

**SWOJSKOŚĆ
ORAZ
CUDZOZIEMSZCZYŻNA**

**Z DZIEJÓW WOJSKOWOŚCI POLSKIEJ
I POWSZECHNEJ**

POD REDAKCJĄ ANDRZEJA NIEWIŃSKIEGO

SERIA HOMO MILITANS TOM XI



© Copyright
Wydawnictwo Napoleon V & Autorzy
Oświęcim 2022
Wszelkie prawa zastrzeżone

Instytut Historii KUL
Pracownia Wojskowo-Historyczna

Na okładce:

Wykorzystano fragment Biblii Maciejowskiego z XIII wieku, Morgan Library
& Museum, Nowy Jork

Recenzenci:

Jacek Chachaj
Tadeusz Grabarczyk
Piotr Kochanek
Ewa Rzeczkowska

Redaktor tomu:

Andrzej Niewiński

Korekta i adiustacja:

Tomasz Górka

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

www.napoleonv.pl
Kontakt: napoleonv@o2.pl



Numer ISBN: 978-83-8320-525-0

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
ŁUKASZ RÓŻYCKI Rzymscy federaci w świetle <i>Strategikonu</i>	8
ANDRZEJ NIEWIŃSKI „Odwago, tobie służę”. Bitwa pod Nájera i wojenne losy Czarnego Księcia w kampanii hiszpańskiej	19
JAN PTAK Zagraniczne doświadczenia polskiego rycerstwa w obcej służbie w epoce Grunwaldu	38
PABLO DE LA FUENTE DE PABLO, CEZARY TARACHA El reglamento de Andrzej dell’Aqua (1622-1623) y el desarrollo de las escuelas de artillería en Polonia. Influencias Españolas en el pensamiento militar Polaco de siglo XVII	64
BARTOSZ STAREŃGOWSKI Wokół sporu o obsadę wojsk sejmikowych. Przyczyny, przebieg i skutki sporu wokół oficerów cudzoziemskich wyznaczonych na dowódców wojsk powiatowych Wielkopolski właściwej	77
JOLANTA A. DASZYŃSKA Pomoc czy uciążliwość? Francuscy oficerowie w Armii Kontynentalnej w pierwszych latach amerykańskiej wojny o niepodległość (1775-1777)	89
EWA M. ZIÓŁEK ...dał nam przykład... Napoleon Bonaparte a historia Polski w kazaniach do wojska epoki Księstwa Warszawskiego	107

MICHAŁ RASTASZAŃSKI

Francuski głos w amerykańskiej debacie. Maximilian Godefroy i Irénée Amelot De Lacroix wobec zagadnienia obrony Stanów Zjednoczonych (1807-1808) 123

HUBERT KORZENIOWSKI

Przygotowania Księstwa Warszawskiego do kampanii 1812 roku. Oczekiwanie Napoleona i działania władz 137

PIOTR DERENGOWSKI

Between slavery and freedom. Alienation of African American soldiers during the Civil War in the light of preserved sources – an outline of the issue 156

DARIUSZ FASZCZA

Adaptacja obcych wzorców w armii bułgarskiej w latach 1878–1918 169

JAN BŁACHNIO

Na pomoc państwu Habsburgów. Niemieckie oddziały wojskowe na froncie karpackim 1914-1915 186

GRZEGORZ JASIŃSKI

Habsburskie korzenie polskich skrzydeł. Lotnictwo lwowskie w listopadzie 1918 roku 200

ANDRZEJ OLEJKO

Obcokrajowcy w lotnictwie polskim u progu niepodległości i obecne trendy w nim po 1918 roku – szkic tematyczny 210

BOGUSŁAW SZALAST

Armia jako czynnik integrujący ludność chłopską z niepodległym państwem polskim w działalności PSL „Piast” 235

WITOLD JARNO

Gruzini w obronie Tomaszowa Mazowieckiego we wrześniu 1939 roku 253

TOMASZ GLINIECKI

Zabij Niemca! – kształtowanie „obrazu wroga” w publikacjach Ilji Erenburga z lat 1941–1945 273

MARCIN PALUCH

**Apogeum walk sowieckich oddziałów partyzanckich
na południowej Lubelszczyźnie w czerwcu 1944 roku 300**

DAMIAN MICHAŁ SZEWCZYK

**Synowie Albionu z błyskawicami na patce kołnierza
– British Free Corps 313**

MICHAŁ PRZYBYŁAK

**Swoi czy obcy? Cudzoziemskie formacje ochotnicze w wybranych
konfliktach zbrojnych XX wieku 334**

Wstęp

Od niepamiętnych czasów aktywność militarna wymagała od wszystkich państw i społeczeństw wyjątkowego wysiłku i szczególnego zaangażowania, traktowana przez nie jako niezbędny środek zapewnienia sobie bezpieczeństwa, jak też prowadzenia ekspansji na zewnątrz. Dlatego wojskowość zazwyczaj uchodzi za nieodzowny składnik tożsamości każdej wspólnoty państwowej czy narodowej, za jedną z najbardziej rodzimych sfer życia zbiorowego w jej obrębie. Z drugiej strony, starając się nadać własnym siłom zbrojnym jak największą wartość i skuteczność, sięgano po obce osiągnięcia na tym polu, korzystając z wypracowanych gdzie indziej sposobów walki, jej narzędzi w postaci uzbrojenia i wyposażenia, czy też zasad organizacyjnych. Towarzyszyły temu w wielu państwach takie zjawiska jak masowe przyjmowanie cudzoziemców do służby w siłach zbrojnych czy włączanie obcych terminów do zasobów własnego słownictwa wojskowego. Zaczepnięte z zewnątrz wzory częstokroć z biegiem czasu tak bardzo wtapiały się w rodzime tradycje militarne wielu państw i narodów, że dziś są uważane za ich integralną część. Zjawiskom z tego zakresu, jak też wiele pokrewnych im zagadnień, poświęciliśmy kolejny tom z cyklu „Homo militans”, którego tytuł brzmi: *Swojskość oraz cudzoziemszczyzna. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*.

Rzymscy federaci w świetle *Strategikonu*

Kwestia rzymskich federatów w późnym antyku (łac. sing. *Foederatus*, plur. *Foederati*, grec. plur. Φοιδεράτοι, często w traktatach wojskowych także jako Σύμμαχοι) była obiektem licznych studiów. Dzięki pracom takich naukowców, jak Constantin Zuckerman czy Peter Heather możemy z dużą pewnością stwierdzić, że termin ten w okresie panowania cesarza Justyniana I oznaczał barbarzyńskich wojowników, zatrudnionych do wykonania zadania lub na czas kampanii. Forma zatrudnienia takiego samodzielnego oddziału była sformalizowana za pomocą traktatu (*foedus*) wiążącego wodza wojowników z cesarzem¹. Były to jednostki obce etnicznie², funkcjonujące poza nawiasem taktycznym armii rzymskiej, znajdujące się pod komendą własnych plemiennych wodzów i dysponujące własnym rynsztunkiem. Pojedynczy żołnierze nie otrzymywali żołdu, a związani byli tylko ze swoim wodzem, który otrzymywał zapłatę za wykonanie powierzonego przez Rzymian zadania i to od jego uznania zależało dalsze dysponowanie przekazanymi środkami. Pod znakiem zapytania pozostaje również ilość wojsk federatów na rzymskiej służbie, która w naturalny sposób musiała ulegać znaczącej fluktuacji, choćby ze względu na zapotrzebowanie na dodatkowe oddziały w czasie kampanii wojennych. Równie trudno jest jednoznacznie określić znaczenie tych jednostek w rzymskim systemie wojskowym³. Obraz federatów przedstawił doskonale swoim czytel-

¹ J. Teall, *The Barbarians in Justinian's Armies*, "Speculum" 40(1965), s. 294-322; P. Heather, *Foedera and Foederatii of the Fourth Century*, w: *Kingdoms of the Empire: The Integration of Barbarians in Late Antiquity*, red. W. Pohl, Leiden 1997, s. 58-60; H. Elton, *Military Forces*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, t. 2, *Rome from the late Republic to the late Empire*, red. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Cambridge 2007, s. 281. Rozwój pojęcia *foederati* doskonale opisał M. Humphries (*International relations*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, t. 2, *Rome from the late Republic to the late Empire*, red. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Cambridge 2007, s. 261).

² Skład etniczny armii rzymskiej w VI wieku były zróżnicowany, o czym będzie jeszcze mowa. Zob. przykład plemienia Herulów, które w V i na początku VI wieku było chętnie zatrudniane jako lekka piechota. J.P. Prostyski, *A History of the Herules*, Poznań 2021, s. 87-129.

³ Dyskusję na temat znaczenia barbarzyńców w armii rzymskiej zsumował J. Teall (*The Barbarians in Justinian's Armies*, "Speculum" 40(1965), s. 294-322). Zdaniem autora nie można jednoznacznie określić proporcji między barbarzyńcami a Rzymianami, jednakże wszystkie dowody źródłowe przemawiają za znacznym udziałem wojsk obcego pochodzenia. Podstawę armii Wschodniego Cesarstwa stanowiły oddziały składające się z Rzymian, choć w okresie późnego antyku pojęcie rzymskości było dość skomplikowane, a dowódcy wojskowi powinni byli posługiwać się łaciną, greką i językiem perskim, co najlepiej pokazuje wielowarstwowość etniczną armii. *Das Strategikon des Maurikios*, red., tłum. G.T. Dennis, E. Gamillscheg, Wien 1981; dalej cytowane jako: „Strat.”. Strat. 12B. 7. Co należy w tym miejscu podkreślić, posługiwanie się danym językiem nie wykluczało nikogo z

nikom Prokopiusz, który we właściwy sobie sposób, odwołując się do rzymskiej tradycji, pisał we wstępie do kampanii zachodnich Belizariusza:

Wraz z nimi przygotował wojsko do inwazji na Kartaginę: 10 tysięcy piechoty i 5 tysięcy jazdy, zebranych spośród regularnych oddziałów i federatów. Jako federaci byli dawniej werbowani tylko ci barbarzyńcy, którzy weszli do rzymskiego systemu politycznego nie jako niewolnicy, ponieważ nie zostali pokonani przez Rzymian, lecz na zasadzie pełnej równości. Terminem „federa” Rzymianie nazywają układy zawierane z wrogami. Obecnie jednak nie istnieje żadna przeszkoda, żeby każdy przyjął tę nazwę, skoro czas zupełnie nie dba o zachowanie pierwotnych znaczeń nazw, lecz wszystkie rzeczy ciągle ulegają zmianom⁴.

Celem opisu Prokopiusza było wytłumaczenie czytelnikowi, czym są jednostki federatów i jakie było ich znaczenie w przeszłości Rzymu. Autor *De bellis* sięgnął do republikańskiej tradycji, kiedy plemiona łatyńskie walczyły po rzymskiej stronie na zasadach wzajemnych układów jako *socii* lub *foederati*. Zwyczaj ten sięgał czasów Foedus Cassianum pomiędzy Republiką Rzymską a Związkiem Łatyńskim, zawartym w 493 roku p.n.e. i regulującym powinności sojuszników⁵. Właśnie do tego układu należy prawdopodobnie odnosić słowa Prokopiusza o sojusznikach, którzy nigdy nie zostali pokonani na wojnie, a układy zawierali dobrowolnie. W ten sposób autor przeciwstawiał rzymską przeszłość do teraźniejszości, zachowując dużą dozę krytyki, sugerując czytelnikowi, że obecni federaci werbowani są z ludów przez Rzym podbitych, a tacy żołnierze nie są równi Rzymianom⁶.

Funkcjonowanie federatów w ramach armii rzymskiej widać na przestrzeni całego VI wieku dość wyraźnie, zwłaszcza w narracji Prokopiusza z Cezarei, a także opisującego ostatnie dekady wieku Teofilakta Symokatty⁷. Tym nie-

przynależności do rzymskiej *oikumene*, a obecne studia wskazują na wielopłaszczyznowe odczytywanie własnej przynależności przez Rzymian. Po zakończeniu kampanii Justyniana liczba wojsk federatów, walczących po stronie rzymskiej, jeszcze zmalała na rzecz rodzimego rekruta. Sposoby rekrutacji żołnierzy w czasach panowania cesarza Maurycjusza opisał F. Aussaresses (*L'armée byzantine à la fin du VIe siècle, d'après le Strategicon de l'empereur Maurice*, Paris 1909, s. 10-19).

⁴ Procopius, *De Bellis*, 3. 9. 3-4. (przekład D. Brodka).

⁵ Zob. więcej w: L. de Ligt, *Roman Manpower and Recruitment During the Middle Republic*, w: *A Companion to the Roman Army*, red. P. Erdkamp, Cambridge 2012, s. 117; J. Allen, *The Roman Republic and the Hellenistic Mediterranean: From Alexander to Caesar*, New York 2020, s. 29-30, a także dokładniejsze studia: R. Hirat, *Die sogenannten Neutralitätsbestimmungen im Foedus Cassianum*, w: *Forms of Control and Subordination in Antiquity*, red. T. Yuge, M. Doi, Leiden 1988, s. 96-104; E. Ferenczy, *Zum Problem des Foedus Cassianum*, RIDA 22(1975), s. 223-232; K.E. Petzold, *Die beiden ersten römisch-karthagischen Verträge und das Foedus Cassianum*, ANRW 1.2. (1972), s. 364-414.

⁶ Opis Prokopiusza zanalizował szczegółowo między innymi: P. Heather, *Foedera and Foederatii of the Fourth Century*, w: *Kingdoms of the Empire: The Integration of Barbarians in Late Antiquity*, red. W. Pohl, Leiden 1997, s. 58-60.

⁷ Zwłaszcza fragment traktujący o dwóch arabskich wodzach Ogryrusie i Zogomusie. *Theophylacti Simocattae historiae*, red., tłum. C. de Boor, P. Wirth, Stuttgart 1972; dalej cytowane jako „Sym.”. Sym. 2. 2. 5. O roli arabskich federatów zob. G. Greatrex, *Rome and Persia at war, 502-532*, Leeds 1998, s. 25-31. Były to plemiona koczownicze, migrujące wraz ze swoim inwentarzem w zgodzie z porami roku. Od początku V i przez cały wiek VI plemiona arabskie były rekrutowane jako sojuszniczne wojska

mniej ich rola i funkcja na przestrzeni stulecia ulegała prawdopodobnie daleko idącym zmianom. W czasach powstawania dzieła Prokopiusza mamy do czynienia z jednostkami zaciężnymi, opłacanym przez cesarza za wykonanie zadania lub za określony czas służby u boku rzymskich sił. Część z takich zaciężnych sił była wysoko oceniana ze względu na swoje partykularne umiejętności, na przykład Herulowie i Słowianie jako lekka piechota, a Hunowie i Awarowie jako lekka jazda i zwiad. Natomiast zdaniem niektórych naukowców, pod koniec wieku VI zaszła dogłębna przemiana w rzymskiej wojskowości, która doprowadziła do scalenia wojsk federatów i bukelariuszów⁸ z regularną armią rzymską. Zdaniem Constantina Zuckermana⁹, czy nieco mniej wyraźnie Franziski Schlosser¹⁰, federaci zostali włączeni do regularnej armii rzymskiej, stanowiąc w niej osobny elitarny korpus. Dowodem na to ma być rzymski traktat wojskowy z przełomu wieku VI i VII, zatytułowany *Strategikon*. W opinii autora niniejszego tekstu, w *Strategikonie* nie znajdujemy fragmentów świadczących o włączeniu federatów w skład regularnej armii rzymskiej, a część współczesnych historyków nadinterpretuje tekst traktatu. Analizie fragmentów *Strategikonu* traktujących o federatach będzie poświęcona reszta poniższego artykułu.

Strategikon został spisany pod koniec VI lub na początku VII wieku¹¹. Traktat powstał prawdopodobnie w czasie rządów cesarza Maurycjusza (582-602) lub w czasach uzurpacji Fokasa (602-610). *Terminus ante quem* wyznacza dla całego dzieła inwazja Arabów, o których w traktacie brak jest jakiegokolwiek

pomocnicze. Na początku V wieku Rzymianie współpracowali z plemieniem Salihidów, kiedy Persowie zawiązali sojusz z Lakhmidami. Pod koniec V wieku Salihidowie zostali rozbici i rozproszeni, co wymusiło na dyplomacji konstantynopolańskiej poszukiwanie nowych sojuszników. Wiek VI to sojusz z Ghassanidami oraz mniejszym plemieniem Kinditów, to prawdopodobnie z tych dwóch plemion pochodzili żołnierze przydzieleni Sergiuszowi, dowódcy wspomnianemu przez Symokattę. M. Whitby, *The successors of Justinian, w: The Cambridge Ancient History v. XIV Late Antiquity: Empire and Successors A.D. 425-600*, red. A. Cameron, B. Ward-Perkins, M. Whitby, Cambridge 2000, s. 102. Pełną perspektywę na świat arabski oraz jego stosunki z Rzymem przed pojawianiem się islamu daje: I. Shahid, *Byzantium and the Arabs in the Sixth Century*, Washington 1995.

⁸ Prywatne oddziały dowódców wojskowych, zwykle formowane z prywatnej kasy. O jednostkach tej formacji pisał F. Aussenances, dz. cyt., s. 13.

⁹ Zdaniem Zuckermana ewolucja korpusu federatów zakończyła się w czasach panowania Maurycjusza, kiedy jednostki te zostały formalnie włączone jako regularne oddziały w szeregi armii. C. Zuckerman, *Armia, w: Cesarstwo Wschodniorzymskie 330-641*, red. C. Morrisson, Kraków 2007, s. 196-197. Choć na kartach *Strategikonu* znajdujemy informacje o federatach włączonych w rzymskie formacje taktyczne, to było to działanie obliczone na oszczędzanie życia rzymskich żołnierzy. Federaci nie posiadali żadnych zadań taktycznych, nie posiadali również rzymskiego wyszkolenia, koniecznego do działania w ramach skomplikowanych schematów. Zob. Ł. Różycki, *The campaign of 586 and the relief of Adrianople in the context of roman military craft*, "Zeszyty historyczne" 18(2019), s. 9-26.

¹⁰ Pomimo stwierdzenia F. Schlossera, że federaci stanowili elitarny, regularny korpus, wchodzący w skład armii rzymskiej, autor *Strategikonu* wyróżniał ich jako wojska obce. Natomiast jednostki bukelariuszów w czasach Maurycjusza nie były już prywatnymi oddziałami dowódców, a regularną jednostką, różniącą się jakością wyposażenia od reszty armii. F. Schlosser, *The Reign of the Emperor Maurikios (582-602): A Reassessment*, Athens 1994, s. 107. Por. C. Zuckerman, dz. cyt., s. 197-198.

¹¹ Dyskusję na temat datacji zebrał i podsumował Dennis we wstępie do niemieckiego wydania *Strategikonu*. *Das Strategikon des Maurikios*, red. G.T. Dennis, tłum. E. Gamillscheg, Wien 1981, s. 15-19. Orędownikiem innej datacji jest: П.В. Шувалов, *Секрет армии Юстиниана восточноримская армия в 491-641 гг.*, Санкт-Петербург 2006, s. 257-259.

wzmianki. Autorem zapewne nie był cesarz Maurycjusz, jak uważa część naukowców¹², choć nie należy wykluczyć ewentualności, że traktat został spisany z cesarskiego polecenia w gronie wybitnych dowódców tego okresu. Autorem *Strategikonu* był prawdopodobnie doświadczony praktyk, znający tak greką, jak i łacińską literaturę wojskową, czego wyrazem była pewna ilość antykwaryzmów i treści przepisanych z innych klasycznych dzieł¹³. Traktat został napisany przystępną greką, niepozbawioną latynizmów¹⁴, oraz czasem trudnego w zrozumieniu żargonu wojskowego. Adresatami dzieła mieli być prawdopodobnie początkujący dowódcy, którzy potrzebowali wprowadzenia w stosowaną taktykę, ekwipunek oraz organizację wojskową cesarskich armii. Charakter dzieła sprawia, że dysponujemy dużą ilością cennych informacji podstawowych, o które ciężko w bardziej fachowych traktatach greckich. W tej kategorii należy również rozpatrywać dość liczne wzmianki autora o działaniu i wyposażeniu wojsk federatów oraz ich miejscu w rzymskim systemie wojskowym.

Niezwykle ciekawym faktem jest, że autor traktatu nie zachował żadnego porządku w nomenklaturze wojsk sojusznich, w związku z tym w księgach poświęconych jeździe znajdujemy obok siebie takie terminy, jak grecki *σύμμαχος*¹⁵ oraz pochodzący z łaciny rzeczownik *φοιδεράτος*¹⁶. W obu wypadkach niewątpliwie mamy do czynienia z oddziałami federatów, jednakże autor używał różnych rzeczowników, czasem również opisowych, na nazwanie tych samych formacji. Możemy wskazać kilka możliwych powodów takiej sytuacji. Po pierwsze, pod koniec VI wieku łacina i greka były nadal niezwykle chętnie używane w armii rzymskiej, będąc językami praktycznie równoważnymi¹⁷, czego poświadczenie znajdujemy w samym *Strategikonie*¹⁸. W takiej sytuacji mamy do czynienia z synonimami pochodzącymi z dwóch różnych języków, prawdopodobnie bardzo mocno obsadzonymi w żargonie wojskowym. Częstsze występowanie rzeczownika *φοιδεράτος* może oznaczać, że w żargonie wojskowym łacina nadal pełniła istotną rolę, a autor traktatu preferował ją w nomenklaturze nad greką. Drugim wytłumaczeniem jest sposób, w jaki autor pra-

¹² F. Aussaresses, *L'auteur de Stratégicon*, "Revue des études anciennes" 8(1906), s. 23-40; Ł. Różycki, *Battlefield Emotions in Late Antiquity: A Study of Fear and Motivation in Roman Military Treatises*, Leiden 2021, s. 37-43.

¹³ Zob. P. Rance, *Maurice's Strategicon and 'the Ancients': the Late Antique Reception of Aelian and Arrian*, w: *Greek Taktika: Ancient Military Writing and its Heritage, Proceedings of the International Conference on Greek Taktika held at the University of Toruń, 7-11 April 2005*, red. P. Rance, N. Sekunda, Gdańsk 2017, s. 217-255.

¹⁴ Na temat języka autora traktatu powstało kilka znakomitych opracowań, zwłaszcza w kwestii zawartej w dziele łaciny. Zob. H. Mihaescu, *Les termes de commandement militaires latins dans le Strategicon de Maurice*, *Revue Roumaine de Linguistique* 14(1969), s. 261-272 oraz tenże, *Les éléments latins des Tactica strategica de Maurice-Urbicius et leur echo en neo-grec*, *Revue des études sud-est européennes* 6(1968), s. 481-498; tenże, *Les éléments latins des Tactica-strategica de Maurice-Urbicius et leur echo en neo-grec*, *Revue des études sud-est européennes* 7(1969), s. 155-166, 267-280.

¹⁵ Zob. *Strat.* 1. 3. 24; 7B 4. 12; 8. 2. 44; 144; 145.

¹⁶ Zob. *Strat.* 1. 2. 10; 2. 6. 47; 3. 6. 7; 3. 7.

¹⁷ Przy czym łacina była nadal prawdopodobnie językiem komend wojskowych.

¹⁸ Zob. zwłaszcza: *Strat.* 3. 5.

cował z tekstem. Każdy rzymski traktat wojskowy jest w pewnej mierze kompilacją poprzednich dzieł z zakresu teorii wojskowości. Nie możemy wykluczyć, że w czasie przygotowywania swojej pracy autor *Strategikonu* nie korzystał z dwóch prac, w których jednostki zatrudniane przez Rzymian nazywane były na dwa sposoby. Taka ewentualność byłaby zwłaszcza możliwa, gdyby różnice wystąpiły pomiędzy księgami traktującymi o jeździe i piechocie. Księga XIIB wyraźnie wzorowana była na pracy dotyczącej działań piechoty z początków wieku VI, bardzo możliwe, że z czasów Justyniana Wielkiego. Jednak różnice występują już na poziomie księgi dotyczącej wyposażenia i taktyki jazdy, czyli części tekstu uznawanej za autorską. Taka sytuacja nie wyklucza oczywiście możliwości zaistnienia drugiej ewentualności (kopiowania i kompilowania tekstu), ale czyni ją dużo mniej prawdopodobną, zwłaszcza przy założeniu, że autor był doświadczonym wojskowym. W takiej sytuacji najprostszym wytłumaczeniem wydaje się fakt, że oba rzeczowniki były synonimami chętnie stosowanymi w żargonie wojskowym pod koniec VI wieku, chociaż sądząc po częstotliwości występowania, pochodzący z łaciny rzeczownik *φοιδεράτος* był popularniejszy.

Federaci w świetle *Strategikonu*

Na informacje o rzymskich sojusznikach natrafiamy już w pierwszej księdze traktatu, w której autor skupił się na taktyce jazdy rzymskiej. Jest to część chronologicznie najbliższa dacie powstania traktatu, stosunkowo słabo obciążona *topoi* antycznymi, co nie oznacza, że całkowicie ich pozbawiona. W *Strategikonie* czytamy:

*Młodzi żołnierze zagraniczni, nieobeznani z łukiem, powinni posiadać włócznie i tarcze. Poza obcymi, każdy Rzymianin, do wieku 40 lat, musi posiadać łuk i kołczan, nieważne czy jest łucznikiem wybornym, czy zaledwie przeciętnym*¹⁹.

Jest to o tyle istotny fragment, że dotyczy opisu uzbrojenia rzymskich żołnierzy. Wyraźnie widać w nim różnice pomiędzy urodzonymi w Cesarstwie a tymi spoza jego granic, służących w jednostkach federatów. Każdy Rzymianin powinien umieć wypuszczać strzały z łuku, była to umiejętność absolutnie konieczna, zapewniająca rzymskim konnym łucznikom ogromną przewagę oraz elastyczność taktyczną nad praktycznie każdym przeciwnikiem²⁰. Dzięki umiejętności posługiwania się łukiem, Rzymianie mogli przemieszczać żołnierzy w ramach formacji ze skrzydeł do centrum lub z jednostek ofensywnych do defensywnych²¹. Dawało to ogromne możliwości taktyczne na polu bitwy, złasz-

¹⁹ Strat. I. 2.

²⁰ I. Syv  ne, *The Age of Hippotoxotai: Art of War in Roman Military Revival and Disaster (491-636)*, Tampere 2004, s. 132-142. R  wnie  : F. Aussaresses, *L'arm   Byzantine a la fin du VI si  cle d'apr  s le Strategicon de l'empereur Maurice*, Paris 1909.

²¹ Wi  cej na temat schemat  w taktycznych zob.   . R   ycki, *The campaign of 586 and the relief of*

cza w czasie walki z koczownikami, którzy lubowali się w zastawianiu zasadzek na rzymską jazdę lub w próbach wciągania jej w pościg. Każdy Rzymianin musiał więc posługiwać się łukiem w stopniu przynajmniej zadowalającym. Zasada ta nie obowiązywała jednak żołnierzy należących do formacji sojusznicznych. Ci musieli posiadać długie włócznie jazdy (κοντός) oraz tarcze, czyli broń służącą do walki kontaktowej. Stoi to w zgodzie z wyznaczonym miejscem dla jednostek federatów przez autora *Strategikonu*, który sojuszników umieszczał w środku pierwszej linii wojsk rzymskich. Oznacza to, że sojusznicy należeli do grupy żołnierzy, którzy pierwsi wchodziłi w kontakt bojowy z przeciwnikiem, a znajdując się w centrum, prawdopodobnie musieli liczyć się z walką kontaktową, dlatego też musieli być uzbrojeni we włócznie i tarcze.

Bardzo specyficzne usytuowanie sojuszników w szyku rzymskiej armii świadczy o małym zaufaniu do tych jednostek. Środek szyku *kursores*²² oznaczał, że federaci nie mieli możliwości zdradzenia Rzymian, a otoczenie ich z trzech stron przez jednostki rzymskie oznaczało, że barbarzyńcy byli praktycznie zmuszeni do podjęcia walki. Nie oznacza to, że mamy do czynienia z jednostką elitarną, przeznaczoną do walki z przeciwnikiem wręcz, raczej mamy do czynienia z żołnierzami, których strata nie była bardzo odczuwalna dla *strategosa* armii. Dalej w traktacie czytamy:

*Federaci w centrum pierwszej linii powinni zostać ustawieni na głębokość siedmiu żołnierzy, za nimi ciury obozowe sformowane w odpowiednie dekarchie*²³.

Nie jest to więc jednostka elitarna, zwłaszcza że za żołnierzami sojusznicznymi należało ustawić ciury obozowe, które formację dopełniały i zamykały. Autor *Strategikonu* sugerował więc, że żołnierze federatów byli żołnierzami łatwo zastępowanymi, których należało przeznaczać do działań najbardziej ryzykownych, w których spodziewać się należało największych strat. Potwierdza to kolejny fragment, w którym autor pisał o elitarnych jednostkach Optymatów oraz zdecydowanie mniej elitarnych sojusznikach:

*Tagmy Optymatów, ze względu na ich doborowy charakter i fakt, że stoją w drugiej linii, powinny posiadać pięciu żołnierzy uzupełnionych dwoma zbrojnymi, tak że dekarchia ma siedmiu żołnierzy. Głębokość formacji powinna pozostać niezmieniona ponieważ tagma może zostać przeniesiona do pierwszej linii. Obce oddziały, jeśli stacjonują oddzielnie, powinny być ustawione zgodnie z ich zwyczajami. Dobrze jest wykorzystywać je jako oddziały uderzeniowe lub do zastawiania zasadzek*²⁴.

Adrianople in the context of roman military craft, "Zeszyty historyczne" 18(2019), s. 9–26.

²² Wojska rzymskie podzielone były na formacje wykonujące zadania ofensywne (*kursores*) oraz oddziały obronne (*defensores*).

²³ Strat. 2. 6.

²⁴ Tamże.

Jest to chyba najlepsze potwierdzenie, w jaki sposób jednostki sojuszników były traktowane. Były to oddziały zbywalne, które należało wykorzystać w pierwszym rzucie, wykrwawić wroga i dopiero uderzyć oddziałami rzymskimi, na przykład Optymatami z drugiej linii. Co ciekawe, autor *Strategikonu* nie tylko potwierdzał, że federaci wykorzystywani byli jako tanie i mało wartościowe jednostki pierwszego rzutu, ale i zachowywali nadal swoją odrębność. Niezwykle istotnym w tym miejscu jest fakt, że fragment ten traktuje o rzymskiej jeździe, oznacza to, że mamy do czynienia z najbardziej użytkową częścią *Strategikonu*, oddającą prawdopodobnie stan rzymskiej jazdy w okresie powstawania dzieła. W takim razie, pod koniec VI wieku lub na początku wieku VII, wbrew opinii niektórych historyków²⁵, oddziały federatów nadal znajdowały się pod komendą swoich wodzów plemiennych i jeśli nie stanowiły części rzymskiego szyku, walczyły na własną modłę. Gdy federaci stanowili część rzymskiej formacji taktycznej, ich zadania nie należały do skomplikowanych, a wykorzystywani byli jako tania siła uderzeniowa. Ze *Strategikonu* wyłania się w takim razie obraz oddziałów najemnych, raczej niepoważanych przez dowódców i wykorzystywanych do najniebezpieczniejszych zadań nie ze względu na ich wartość bojową, a niską wartość i dyspozycyjność.

W części traktatu poświęconej maksymom wojskowym znajdujemy jeszcze dwie informacje o jednostkach sojuszniczych, które pokazują, że Rzymianie nie tylko traktowali te formacje po macoszemu, ale dodatkowo im nie ufali. W ósmiej księdze traktatu czytamy:

*Sojusznicze wojska nie powinny być mieszane z naszymi. Powinni rozstawiać obóz i maszerować oddzielnie. Jest niezwykle ważnym, ażeby ukrywać przed nimi nasze sposoby walki, ponieważ jeśli kiedyś zwrócą się przeciw nam wykorzystają swoją wiedzę*²⁶.

Na wstępie trzeba zaznaczyć, że ósma księga traktatu ma charakter antykwaryczny, składając się z przysłów wojskowych i maksym wywodzących się z łaciny²⁷. Mamy więc raczej do czynienia z prawidłami wojny przekazywanymi przez pokolenia dowódców, niż ze stanem rzymskiej armii w VI wieku. Tym niemniej, maksymy wojskowe były czytane i powtarzane, o czym najlepiej świadczy fakt włączenia ich do *Strategikonu*, a w X wieku do *Taktika* Leona Filozofa²⁸. W księdze VIII federaci zostali wymienieni dwa razy i przy obu okazjach było to wyraźne ostrzeżenie dla dowódców. W przykładzie powyżej autor przestrzegał

²⁵ Na podstawie diagramu ze *Strategikonu* F. Shlosser uznała, że wojska federatów walczyły w pierwszej linii w centralnym *merosie*, co miało świadczyć o ich elitarności. F. Shlosser, dz. cyt., s. 107. Jak zostało już udowodnione, było to ogromne uproszczenie, a miejsce zajmowane przez federatów nie miało nic wspólnego z jakością ich oddziałów.

²⁶ Strat. 8. 2. 80.

²⁷ Zob. dokładną analizę w: Ł. Różycki, *Mauricii Strategicon praktyczny podręcznik wojskowy i dzieło antykwaryczne*, Poznań 2015, s. 178-190.

²⁸ J. Haldon, *A Critical Commentary on the Tactica of Leon VI*, Washington 2014, s. 39-87.

czytelnika przed zbytnim ufaniem wojskom sojuszniczym, które mogą poznać sposoby prowadzenia wojny przez Rzymian, a następnie wykorzystać je przeciwko sojusznikom. Takie sytuacje zdarzały się przez całą historię Cesarstwa, a w VI wieku były na porządku dziennym. Polityczna mozaika, zwłaszcza na Bałkanach, zmieniała się szybko i dawni sojusznicy często stawali przeciwko sobie²⁹. Wiedza federatów o rzymskich sposobach prowadzenia wojny musiała mieć realny wpływ na wojskowość barbarzyńską, do tego stopnia, że w latach 80-tych VI wieku Jaz z Efezu notował, że Słowianie nie tylko nauczyli się od Rzymian walczyć, ale i przewyższyli ich w tej sztuce³⁰. Maksyma w *Strategikonie*, choć miała wartość ponadczasową, to idealnie pasowała do czasów powstania traktatu. W tej samej księdze czytamy również:

*Rozsądny dowódca nie zaprowadzi sojusznicznych wojsk do własnego kraju, jeśli te są większe niż jego siły. W przeciwnym razie, te mogą się zbuntować, zmusić nasze wojska do odwrotu i przejść ziemię*³¹.

Wnioski

Federaci w *Strategikonie* wzmiankowani są przez autora traktatu zaledwie kilka razy. Ich pozycja w szyku rzymskim nie była ani uprzywilejowania, ani tym bardziej elitarna. Zadania powierzane sojusznikom w szyku były krwawe, opłacani żołnierze mieli uderzyć na wroga jako pierwsi w bardzo ekspozowanej pozycji w formacji, co prawdopodobnie oznaczało największe straty. O ich małym znaczeniu może również świadczyć fakt, że wraz z federatami w centrum pierwszej linii miały uderzyć ciury obozowe. W drugiej linii natomiast podążały oddziały Optymatów, które jako doborowe jednostki rzymskie wkraczały do walki ze zmęczonym przez federatów przeciwnikiem. Takie postępowanie było całkowicie w zgodzie z rzymską doktryną, zakładającą oszczędzanie życia własnych żołnierzy³². Gdy federaci działali samodzielnie, autor traktatu doradzał wykorzystywanie ich jako lekkiego zwiadu, działającego pod komendą własnych dowódców i operujących zgodnie ze swoimi zasadami prowadzenia walki. Co niezwykle ciekawe, w okresie powstania *Strategikonu* znajdujemy informacje w dziele Teofilakta Symokatty o federatach arabskich, działających pod komendą swoich wodzów plemiennych³³.

²⁹ Wystarczy przypomnieć sojusz Rzymu z Longobardami, którzy następnie wkroczyli do Italii, sojusz z Awarami, którzy po dotarciu nad Dunaj stali się zawziętymi wrogami Cesarstwa, czy oddziały słowiańskie na rzymskiej służbie wspominane przez Prokopiusza już w czasach Justyniana Wielkiego.

³⁰ Ioannes Ephesius, *Historia Ekklesiastika*, 6. 24.

³¹ Strat. 8. 2. 16.

³² Więcej w: G. Theotokis, *Byzantine Military Tactics in Syria and Mesopotamia in the Tenth Century: A Comparative Study*, Edinburgh 2018, s. 26–41; Ł. Różycki, *Battlefield Emotions in Late Antiquity...*, s. 47–61; J. Koder, I. Stouraitis, *Byzantine Approaches to Warfare (6th–12th centuries). An Introduction*, w: *Byzantine war ideology between Roman imperial concept and Christian religion*, red. J. Koder, I. Stouraitis, Wien 2012, s. 9–16; I. Stouraitis, *Krieg und Frieden in der politischen und ideologischen Wahrnehmung in Byzanz*, Vienna 2009.

³³ Sym. 2. 2. 5.

Wbrew twierdzeniom niektórych historyków późnego antyku, w *Strategikonie* nic nie wskazuje na zmieniający się charakter formacji federatów. Sojusznicy rzymscy nadal byli traktowani po macoszemu, stratedzy im nie ufali, spodziewając się zdrady, i wykorzystywali ich jako tanią siłę żywą, którą można było poświęcić w czasie starcia, w celu oszczędzenia życia Rzymian. Jedyną zmianą taktyczną, dość istotną w stosunku do początków VI wieku, było umiejscowienie federatów w środku rzymskiej formacji i zespolenie ich taktyczne z resztą armii. Poza tym rola sojuszników rzymskich nie uległa dużym zmianom, czego wyrazem były opinie o tych formacjach autora *Strategikonu*.

Bibliografia

Źródła:

- Das Strategikon des Maurikios*, red., tłum. G.T. Dennis, E. Gamillscheg, Wien 1981.
- Theophylacti Simocattae historiae*, red., tłum. C. de Boor, P. Wirth, Stuttgart 1972.
- Iohannis Epheseni Historiae Ecclesiasticae pars tertia*, red. E.W. Brooks, Louvain 1935.
- Prokopiusz z Cezarei, Historia wojen, t. 1-2*, tłum. D. Brodka, Kraków 2013-2015.

Literatura:

- Allen J., *The Roman Republic and the Hellenistic Mediterranean: From Alexander to Caesar*, New York 2020, s. 29-30.
- Aussaresses F., *L'armée Byzantine a la fin du VI siècle d'après le Strategikon de l'empereur Maurice*, Paris 1909.
- Aussaresses F., *L'auteur de Stratégicon*, "Revue des études anciennes" 8(1906), s. 23-40.
- de Ligt L., *Roman Manpower and Recruitment During the Middle Republic*, w: *A Companion to the Roman Army*, ed. P. Erdkamp, Cambridge 2012, s. 114-132.
- Elton H., *Military Forces*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, t. 2, *Rome from the late Republic to the late Empire*, red. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Cambridge 2007, s. 270-310.
- Ferency E., *Zum Problem des Foedus Cassianum*, RIDA 22 (1975), s. 223-232.
- Greatrex G., *Rome and Persia at war, 502-532*, Leeds 1998.
- Haldon J., *A Critical Commentary on the Tactica of Leon VI*, Washington 2014.
- Heather P., *Foedera and Foederatii of the Fourth Century*, w: *Kingdoms of the Empire: The Integration of Barbarians in Late Antiquity*, red. W. Pohl, Leiden 1997, s. 58-60.

- Hirat R., *Die sogenannten Neutralitätsbestimmungen im Foedus Cassianum*, w: *Forms of Control and Subordination in Antiquity*, red. T. Yuge, M. Doi, Leiden 1988, s. 96-104.
- Humphries M., *International relations*, w: *The Cambridge History of Greek and Roman Warfare*, t. 2, *Rome from the late Republic to the late Empire*, red. P. Sabin, H. van Wees, M. Whitby, Cambridge 2007, s. 235-269.
- Koder J., Stouraitis I., *Byzantine Approaches to Warfare (6th–12th centuries). An Introduction*, w: *Byzantine war ideology between Roman imperial concept and Christian religion*, red. J. Koder, I. Stouraitis, Wien 2012, s. 9–16.
- Mihăescu H., *Les éléments latins des *Tactica strategica* de Maurice-Urbicius et leur echo en neo-grec*, *Revue des études sud-est européennes* 6(1968), s. 481-498.
- Mihăescu H., *Les éléments latins des *Tactica-strategica* de Maurice-Urbicius et leur echo en neo-grec*, *Revue des études sud-est européennes* 7(1969), s. 155-166, 267-280.
- Mihăescu H., *Les terms de commandement militaires latins dans le *Strategicon* de Maurice*, *Revue Roumaine de Linguistique* 14(1969), s. 261-272.
- Petzold K.E., *Die beiden ersten römisch–karthagischen Verträge und das Foedus Cassianum*, *ANRW* 1.2. (1972), s. 364–414.
- Prostyński J.P., *A History of the Herules*, Poznań 2021.
- Rance P., *Maurice's Strategicon and 'the Ancients': the Late Antique Reception of Aelian and Arrian*, w: *Greek Taktika: Ancient Military Writing and its Heritage, Proceedings of the International Conference on Greek Taktika held at the University of Toruń, 7–11 April 2005*, red. P. Rance, N. Sekunda, Gdańsk 2017, s. 217–255.
- Różycki Ł., *Battlefield Emotions in Late Antiquity: A Study of Fear and Motivation in Roman Military Treatises*, Leiden 2021.
- Różycki Ł., *Mauricii Strategicon praktyczny podręcznik wojskowy i dzieło antykwaryczne*, Poznań 2015.
- Różycki Ł., *The campaign of 586 and the relief of Adrianople in the context of roman military craft*, "Zeszyty historyczne" 18(2019), s. 9-26.
- Shahîd I., *Byzantium and the Arabs in the Sixth Century*, Washington 1995.
- Shlosser F., *The Reign of the Emperor Maurikios (582-602): A Reassessment*, Athens 1994.
- Stouraitis I., *Krieg und Frieden in derpolitischen und ideologischen Wahrnehmung in Byzanz*, Vienna 2009.
- Syvänne I., *The Age of Hippotoxotai: Art of War in Roman Military Revival and Disaster (491-636)*, Tampere 2004.
- Teall J., *The Barbarians in Justinian's Armies*, "Speculum" 40(1965), s. 294-322.
- Theotokis G., *Byzantine Military Tactics in Syria and Mesopotamia in the Tenth Century: A Comparative Study*, Edinburgh 2018.
- Whitby M., *The successors of Justinian*, w: *The Cambridge Ancient History v. XIV Late Antiquity: Empire and Successors A.D. 425-600*, red. A. Cameron, B. Ward-Perkins, M. Whitby, Cambridge 2000, s. 86-111.

Zuckerman C., *Armia*, w: *Cesarstwo Wschodniorzymskie 330-641*, red. C. Morisson, Kraków 2007, s. 169-210.

Шувалов П.В., *Секрет армии Юстиниана восточноримская армия в 491-641 гг.*, Санкт-Петербург 2006.

Roman foederati in light of the Strategikon

Summary

The purpose of the piece *Rzymscy federaci w świetle Strategikonu* is to demonstrate the role and place of Roman *foederati* in the last decades of the VI century. The analysis covered mostly fragments of *Strategikon*, Roman military treatise completed in late VI or early VII century. The results clearly indicate that *foederati* played supporting role to the regular Roman army. At the end of VI century allied troops were still used as expendable force and their main role was to scout, act as light troops and during a battle, bleed out enemy before the main Roman attack.

Andrzej Niewiński

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

„Odwago, tobie służyć”. Bitwa pod Nájera i wojenne losy Czarnego Księcia w kampanii hiszpańskiej

Edward Woodstock, książę Walii, znany jako Czarny Książę, był jednym z najbardziej znanych dowódców podczas Wojny Stuletniej¹. Będąc synem i spadkobiercą króla Anglii Edwarda III, służył w swoich pierwszych kampaniach wojskowych w północnej Francji już w wieku około 16 lat. Jego czasy przypadają na okres Wojny Stuletniej, a najbardziej znaną jego kampanią była bitwa pod Poitiers w 1356 roku, w której do niewoli dostał się król Francji Jan II². Zgodnie z konwencjami rycerskimi Edward potraktował króla z wielką uprzejmością. Znana jest legendarna łaskawość Czarnego Księcia względem Jana II, kiedy to po bitwie, w tym samym dniu, wydano ucztę na cześć francuskiego króla, jego syna i innych dostojnych jeńców, a sam książę Walii im usługiwał; nie chciał przy tym sam usiąść przy stole, tłumacząc się tym, że nie jest godzien zasiąść do stołu z tak wielkim monarchą, jak francuski król, chwając przy tym jego odwagę, gdy walczył pieszo, ramię w ramię obok własnych rycerzy³.

Zwycięstwo Edwarda wpędziło Francję w stan chaosu politycznego i umożliwiło zawarcie korzystnego dla Anglii traktatu w Brétigny (1360 r.). Wówczas to ustalono wysokość okupu za Jana na 4 miliony złotych ecu (którą następnie zmniejszono do 3 mln; kwota ta 15-krotnie przewyższała roczny dochód Korony francuskiej) i przekazano część terytoriów francuskich w zamian za formalne zrzeczenie się przez Edwarda praw do francuskiego tronu. Ironia sytuacji polegała na tym, że zrzekając się roszczeń, Edward *de facto* otrzymywał znaczną część królestwa i tytuł księcia Akwitanii⁴.

¹ Postać Czarnego Księcia od dawna budzi duże zainteresowanie historyków. Z licznych prac na jego temat wymienić należy: R. Barber, *Edward Prince of Wales and Aquitaine. A biography of the Black Prince*, Woodbridge 1996; tenże, *The Life of Campaigns of the Black Prince*, Woodbridge 1986; D. Green, *Edward the Black Prince. Power in Medieval Europe*, London 2007; H.J. Hewitt, *The Black Prince's Expedition*, Barnsley 2004; M. Jones, *The Black Prince. England's Greatest Medieval Warrior*, New York-London 2019.

² *Stories from Froissart*, by Barry St. Leger, 3 vols., London 1832, vol. 1, s. 69-71; Ch. Given-Wilson, F. Bériac, *Edward III's Prisoners of War. The Battle of Poitiers and Its Context*, „The English Historical Review” 116 (2001), s. 802-833; F. Bériac-Lainé, Ch. Given-Wilson, *Les prisonniers de la bataille de Poitiers*, Paris 2002; R. Neillands, *The Hundred Years War*, Routledge 2002, s. 131; M. Witzel, M. Livingstone, *The Black Prince and the Capture of a King, Poitiers 1356*, Casemate 2018, s. 177.

³ *Stories from Froissart*, s. 70-71. Na ten temat zob. A. Niewiński, *Traktowanie jeńców w średniowieczu. Przykłady zachodnioeuropejskie*, „Roczniki Humanistyczne” 64 (2018) z. 2, Historia, s. 53.

⁴ A. Curry, *Hundred Years' War 1337-1453*, Palgrave 2003, s. 58.

Dla niniejszych rozważań istotne wydarzenia miały miejsce 22 czerwca 1362 roku, na krótko przed przyznaniem księciu Akwitanii, w katedrze św. Pawła w Londynie, gdzie formalnie podpisano sojusz angielsko-kastylijski. Dla Piotra I Okrutnego, króla Kastylii i Leónu⁵, układ ten stanowił przeciwwagę dla francuskiego poparcia dla jego wroga, Piotra Aragońskiego, i rywala do tronu kastylijskiego – Henryka Trastámara⁶.

Teraz nowym polem kampanii militarnej miała być Hiszpania, gdzie zarówno Anglia, jak i Francja walczyły o wpływy w Kastylii – Karol V popierał roszczenia Henryka (pomagał Henrykowi w inwazji na Kastylię wiosną 1366 r.), a Edward III popierał prawa Piotra Okrutnego. Henryk Trastámara żył na wygnaniu w sąsiedniej Aragonii, ciesząc się poparciem władcy tego kraju, Piotra IV. Karol V wsparł sprawę Henryka, opłacając żołd jego zbrojnym i dając im godnego zaufania przywódcę, Bertranda du Guesclin, którego działania i kunszt dowódczy miały okazać się nieocenione. Piotr nie był w stanie przeciwstawić się tym zaprawionym w bojach najemnikom i uciekł, najpierw do Portugalii, a potem do Gaskonii, gdzie szukał ochrony Czarnego Księcia⁷.

Zgodnie z postanowieniami traktatu angielsko-kastylijskiego, Piotr miał prawo zwrócić się o pomoc do Anglików w przypadku zagrożenia inwazją. Oferta pomocy została złożona z nadzieją, że Piotr pozostanie na tronie, z regularną armią kastylijską pod swoim dowództwem i zasobami królewskiego skarbcza do dyspozycji⁸. Czarny Książę miał dostarczyć posiłki w postaci głównie własnych regularnych oddziałów. Zostałyby one opłacone przez króla kastylijskiego.

Jednak inwazja Henryka Trastámara była zbyt szybka i bardzo skuteczna, by Piotr mógł zorganizować spójną obronę. Przybył do Gaskonii z garstką poddanych i niewielkim majątkiem osobistym, nie miał własnego rycerstwa ani środków na ich opłacenie. Aby przywrócić go na tron, Anglia musiałaby zmobilizować całą armię, która pomogłaby mu go odzyskać, a koszty jej rekrutacji pokryć na kredyt z Piotrem. Takie przedsięwzięcie wiązało się z ogromnym ryzykiem: Angielskie straty w całej kampanii i ewentualnych bitwach byłyby znacznie wyższe, a odzyskanie pieniędzy zależałoby od pokonania Henryka i od tego, czy Piotr I Okrutny spłaciłby swoje długi⁹.

Największe ryzyko poniósłby Czarny Książę, ponieważ inwazja na Kastylię musiałaby zostać zorganizowana z Gaskonii. Książę musiałby zebrać siły ze

⁵ Na temat Piotra I zob. L.V. Díaz Martín, *Pedro I el Cruel (1350-1369)*, Ediciones Trea 2006.

⁶ Na ten temat zob. J. Valdeón Baroque, *Pedro I el Cruel y Enrique de Trastámara. ¿La primera guerra civil española?*, Madrid 2002.

⁷ Zob. A. Gutiérrez de Velasco, *La conquista de Tarazona en la Guerra de los dos Pedros (año 1357)*, „Cuadernos de Historia Jerónimo Zurita” 10-11 (1960), s. 69-98.

⁸ J. Froissart, *Oeuvres de Froissart. Chroniques*, t. 7, 1364-1370, ed. M. Kervyn de Lettenhove, Osna-brück 1967, s. 95n. [dalej: Froissart].

⁹ Piotr wielokrotnie zapewniał Księcia Walii o spłacie swoich zobowiązań zarówno przed, jak i po zakończeniu kampanii. O częstych obietnicach Piotra zob. Pero López de Ayala, *Chronicle of King Pedro*, [dalej: Pero López de Ayala] vol. III 1363-1369, translated with an introduction and notes by P. Such, Liverpool 2020, s. 193, 195, 197.

swojego osobistego orszaku, zbrojnych służących w księstwie Akwitanii, gaskońskich lordów oraz kapitanów Wolnych Kompanii. Spośród najważniejszych ludzi Edwarda wymienić należy konstabla Gujeny, sir Johna Chandosa oraz braci Thomasa i Lilliana Feltonów, (odpowiednio) seneszałów Guienne i Poitou¹⁰. To miał być trzon jego armii, którą miały wzmocnić dodatkowe oddziały sprowadzone z Anglii. Początkowo książę musiałby pokryć jej koszty ze skarbu Akwitanii i z własnej kasy. Wszystko to wskazuje na bardzo poważny wkład finansowy księcia Walii w tę kampanię. Obok tych obciążeń operacja wojskowa stawiała trudne wyzwania dyplomatyczne. Armia musiałaby przekroczyć Pireneje przez przełęcz Roncesvalles, która znajdowała się pod kontrolą Karola z Nawarry. Należałoby więc włączyć Nawarrę do traktatu z Pedrem Kastylijskim i zapewnić sobie jego poparcie. Wiązałoby się to z dalszymi zachętami finansowymi, które w pierwszej kolejności musiałby spełnić książę. W ten sposób całe przedsięwzięcie kastylijskie stałoby się zależne od dotrzymania słowa przez Karola z Nawarry, który był uznawany za niewiarygodnego polityka¹¹.

Zdaniem Froissarta, Czarny Książę zdecydowanie opowiedział się za udzieleniem pomocy Piotrowi, widząc siebie w roli bohatera wypełniającego rycerskie zadanie. Będąc „szlachetnego i walecznego usposobienia, ceniony na całym świecie i kochany przez swoich żołnierzy”¹², ulitował się nad nieszczęsnym wygnanym królem i poczuł się zobowiązany do udzielenia pomocy Piotrowi ze względu na traktat przyjaźni między ich dwoma królestwami. Książę był u szczytu swej potęgi wojennej, a przedsięwzięcie najwyraźniej zawładnęło jego wyobraźnią¹³. Według francuskiego kronikarza, wielu członków rady księcia sprzeciwiało się udzieleniu przez niego pomocy Piotrowi, argumentując, że w księstwie Akwitanii panuje pokój i że korzystniej jest zadowolić się tym, co się ma, niż podejmować ryzykowną interwencję w Hiszpanii. Ponadto Piotr był chwiejnym, okrutnym i mściwym tyranem, który za swoje niegodziwe czyny ściągnął na siebie sąd Boży¹⁴. Czarny Książę miał jednak odmienne zdanie i – jak zapisał Chanos Herald – „kazał swoim ludziom się przygotować. Wielu szlachetnych i odważnych rycerzy zwołał w całą swą krainę”¹⁵.

¹⁰ Szczególnie John Chandos uchodził za bliskiego druha. Był z szesnastoletnim księciem pod Crécy w 1346 roku i dziesięć lat później pod Poitiers, w których to bitwach odegrał znaczącą rolę. Zob. L.J. Andrew Villalon, D.J. Kagay, *To Win and Lose a Medieval Battle, Nájera (April 3, 1367). A Pyrrhic Victory for the Black Prince*, (series: History of Warfare, vol. 115), Brill 2017, s. 150.

¹¹ Z drugiej strony postępowanie Karola z Nawarry cechuje praktyczne postępowanie. Karol musiał prowadzić politykę trudnej równowagi, aby zachować swoje rozległe terytoria, otoczone przez znacznie silniejszych sąsiadów. Zob. A. Bovio Aguilar, *La batalla de Nájera: combate de caballeros*, „Revista de Historia Militar” 93 (2003), s. 72-73; F.S. Aranz, *Carlos II de Navarra. El rey que pudo dominar Europa*, Mintzoa 2021.

¹² Froissart, s. 96.

¹³ M. Jones, *The Black Prince*, s. 286-287.

¹⁴ Froissart, s. 97n.

¹⁵ *Life of the Black Prince by the Herald of sir John Chandos*, [dalej: *Herald of sir John Chandos*] eds. M.K. Pope, E.C. Lodge, Oxford 1910, s. 151.

Oszacowano, że kampania potrwa w sumie sześć miesięcy, a wydatki księcia i sił bezpośrednio mu podległych wyniosą 250 000 florenów. Koszt pocztów gaskońskich oszacowano na kolejne 300 000 florenów, w sumie 550 000 (około 82 500 funtów)¹⁶. W przypadku odzyskania tronu, Piotr miał przejąć odpowiedzialność za koszty i przez dwa lata spłacać Czarnemu Księciu należne sumy. Książę miał mieć prawo do wszystkich jeńców wziętych w bitwie, a także w nagrodę za swoje wysiłki miał otrzymać tereny w Vizcaya, na północnym wybrzeżu Hiszpanii nad Zatoką Biskajską. Karol z Nawarry miał otrzymać dalsze ziemie jako cenę za swoje poparcie. Piotr obiecał, że wszyscy Anglicy odwiedzający Kastylie jako pielgrzymi będą zwolnieni z podatków. Sumy ustalone w Libourne były szacunkowe; pełne rozliczenie miało zostać przedstawione Piotrowi po zakończeniu wyprawy. Gdyby kwoty znacznie wzrosły, zasoby księcia byłyby bardziej obciążone, a szanse na to, że król kastylijski dokona pełnego zwrotu, zmalałyby¹⁷.

W traktacie zaproponowano harmonogram kampanii, w którym decydujące działania miały mieć miejsce późną jesienią. Armia miała zebrać się do 10 października 1366 roku i przekroczyć Pireneje do końca miesiąca. Celem było doprowadzenie wkrótce potem do bitwy z Henrykiem i wywołanie powszechnego powstania na korzyść Piotra. Liczono na to, że na początku stycznia 1367 roku król kastylijski powróci na tron, a do początku kwietnia cała ekspedycja będzie mogła powrócić do Gaskonii. Jak słusznie skonstatował M. Jones, w przypadku wielu wcześniejszych i późniejszych operacji wojskowych, zarówno szacunki finansowe, jak i ramy czasowe, na których się opierały, okazały się zbyt optymistyczne¹⁸.

Czarny Książę rozpoczął kampanię w lutym, a więc o dość nietypowej porze roku. Pogoda była niesprzyjająca, a zapasy żywności niezbyt obfite¹⁹. Armia napotkała na ogromne trudności podczas pokonywania przełęczy w Roncesvalles w połowie lutego, których książę prawdopodobnie nie napotkałby, gdyby odłożył wyprawę choćby kilka tygodni później²⁰. Również prowiant szybko się wyczerpywał. Wojska Edwarda, liczące wiele tysięcy ludzi, były zmuszone „żyć na ziemi”, polegając na wszelkich lokalnych zasobach²¹. Co prawda traktat

¹⁶ M. Jones, *The Black Prince*, s. 298.

¹⁷ W międzyczasie, dopóki wszystkie długi nie zostaną uregulowane, trzy córki Piotra (Beatriz, Constanza i Isabel) oraz żony kilku jego kastylijskich zwolenników miały pozostać w Bajonnie jako zakładnicy. Zob. Pero López de Ayala, s. 205.

¹⁸ M. Jones, *The Black Prince*, s. 298.

¹⁹ L.J. Andrew Villalon, D.J. Kagay, *To Win and Lose a Medieval Battle, Nájera*, s. 184. Autorzy wskazują, że słynne kampanie Edwarda z lat 1355 i 1356, które zakończyły się bitwą pod Poitiers, rozpoczęły się latem.

²⁰ Możliwe, że wczesne rozpoczęcie kampanii mogło wynikać z chęci Edwarda, aby pozbyć się zebranych wojsk z jego terytorium na obszar kogokolwiek innego, tak szybko jak to możliwe, nawet jeśli zwiększyłyby to problemy z zaopatrzeniem. L.J. Andrew Villalon, D.J. Kagay, *To Win and Lose a Medieval Battle, Nájera*, s. 186-187.

²¹ Na temat logistyki i zaopatrzenia wojsk podczas kampanii wojennych zob. A. Niewiński, *Logistyka zaopatrzenia, przygotowania militarne i podział łupów na Półwyspie Iberyjskim w XIII w. (na podstawie*

z Libourne przewidywał nie tylko, że król Nawarry zezwoli na przejście przez swoje ziemie, ale także udostępni prowiant, aby wojska mogły go nabyć. Jednakże taka obietnica żywności po rozsądnych cenach była łatwiejsza do złożenia niż dotrzymania, zwłaszcza o tej porze roku²². Lutowa kampania Czarnego Księcia odbywała się w czasie, gdy wszelkie nadwyżki płonów zebrane w poprzednim roku zostałyby znacznie uszczuplone, jeśli nie w dużej mierze skonsumowane w miesiącach zimowych, podczas gdy uprawy zasadzone jesienią byłyby gotowe do zbiorów dopiero późną wiosną. Nie było też powodu, by oczekiwać, że chłopci z Nawarry będą gotowi sprzedać swoje pozostałe zapasy obcej armii, zwłaszcza jeśli ceny byłyby narzucone przez królewskich urzędników. Bardziej prawdopodobny scenariusz zakładał ukrywanie większości zboża i zwierząt. W istocie, gromadzenie zboża przez Nawarryczyków mogło częściowo tłumaczyć rabunki dokonywane przez Anglików, które miały miejsce niemal od początku kampanii²³.

Zwieńczeniem i najważniejszą częścią kampanii hiszpańskiej księcia Walii i Akwitanii była bitwa pod Nájera 3 kwietnia 1367 roku, leżącą w połowie drogi między Pampeluną a Burgos. Armia Bertanda du Guesclin i króla Henryka zastąpiła Czarnemu Księciu drogę. Henryk postanowił porzucić swój obóz na zachodnim brzegu Najerilli, marnując przewagę, jaką rzeka dawała dla obrony przeprawy. Według Lópeza de Ayala, Trastámara narzucił swoją wolę wyboru bardziej neutralnego gruntu z czystej rycerskiej uprzejmości, gdyż „był człowiekiem wielkiego ducha, bardzo silnej woli i powiedział, że pod każdym względem pragnie stoczyć bitwę na równym terenie, nie mając żadnej przewagi”²⁴.

Armia Trastámary uformowała się pod Alesón w klasyczny sposób, z awangardą zwróconą w stronę wroga, za którą ustawiono główny korpus, flankowany po obu stronach przez skrzydła. Awangarda, dowodzona przez Bertranda Du Guesclina, składała się z francusko-bretońskich kompanii najemnych i kastylijskiego rycerstwa²⁵. Wśród tych ostatnich byli członkowie Orden de la Banda, założonego w 1332 roku przez Alfonsa XI²⁶.

regulacji prawnych zawartych w kodeksie *Siete Partidas* oraz przykładów zaczerpniętych z kampanii militarnych), „Acta Universitatis Lodziensis”. *Folia Historica* 99 (2017), *Oblicza wojny. Wojsko w drodze*, red. J. Kita, M. Pogońska-Pol, s. 33-56; tenże, *Głód ma większą moc niszczycielską niż miecz. Przygotowania wojenne w Le Livre des fais d'armes et de chevalerie* Christine de Pisan, „Acta Universitatis Lodziensis”. *Folia Historica* 109 (2021), s. 25-50.

²² L.J. Andrew Villalon, D.J. Kagay, *To Win and Lose a Medieval Battle, Nájera*, s. 185.

²³ Tamże, s. 185-186. O problemach z zaopatrzeniem wojsk Edwarda w żywność zob. Froissart, s. 113-114. Według słów Froissarta, Karol pozwoił na przejście wojsk przez swój kraj i kazał im dostarczyć jedzenie i prowiant: „pays et laisser passer parmi paisieusement toutes gens d'armes, et yaus faire aministrer vivres et pourvéances”. Froissart, s. 115.

²⁴ Niemniej, co również odnotował Ayala, „wielu z tych, którzy z nim byli, było z tego powodu niezadowolonych, gdyż początkowa pozycja ich obozu była korzystniejsza niż ta, którą później zajęli”. Pero López de Ayala, s. 155.

²⁵ Pero López de Ayala, s. 135.

²⁶ Na temat historii tego zakonu zob. I.G. Diaz, *La Orden de la Banda*, „Archivum Historicum Societatis Iesu” 60 (1991), s. 29-89.

Rycerzom towarzyszyły *mesnadas* złożone z chłopów oraz spora liczba procarzy, w sumie około 1000 ludzi. Za awangardą znajdował się główny korpus rozmieszczony pod dowództwem Henryka. Składał się on z rycerzy kastylijskich i najemników, w sumie 1500 zbrojnych. Na lewym skrzydle znajdowała się lekka kawaleria, jeźdźcy i najemnicy pod dowództwem Don Tello, brata Henryka. López de Ayala określa liczbę jeźdźców na lewym skrzydle na 1000, choć należy pamiętać, że znaczna ich część nie miała odpowiedniego uzbrojenia ochronnego do walki z anglo-gaskońskimi rycerzami, dobrze chronionymi przez zbroje, dodatkowo mając osłonę doświadczonych łuczników²⁷.

Prawe skrzydło armii Henryka było dowodzone przez Alfonsa z Aragonii i Foix, markiza Villeny. Składało się z rycerzy z Aragonii oraz zakonów rycerskich Santiago i Calatrava, również liczących, według kroniki Lópeza de Ayala, około 1000 zbrojnych. Najsilniejszą częścią armii Henryka były bez wątpienia wojska skupione wokół du Guesclina, Audrehema, a także korpus kastylijski złożony m.in. z rycerzy Orden de la Banda, których sztandar niósł późniejszy kronikarz Pero López de Ayala²⁸.

Ogólnie rzecz ujmując, większość sił konnych Henryka na obu skrzydłach składała się z lekkich jeźdźców typowych dla działań wojennych prowadzonych na półwyspie iberyjskim, określanych w źródłach jako ginetes (jinetes) lub geneteurs²⁹. Uzbrojeni w miecz, lekką tarczę i jeden lub kilka oszczepów, którymi mogli rzucać w przeciwnika lub używać jako broni obuchowej w zwarciu, ubrani co najwyżej w lekką zbroję³⁰. Podkreślić należy, że większość oddziałów Henryka było świeżo sformowanych, część z nich lekko uzbrojona, a wielu uczestników przyszłej bitwy było zwykłymi piechurami o niepewnej wartości³¹. Niewątpliwie dużym zaskoczeniem dla wojsk angielskich była obecność po stronie Henryka wojowników muzułmańskich³².

²⁷ R. Barber zwraca uwagę, że w armii Henryka nie ma wzmianki o żadnym **znaczącym** [podkreśl. A.N.] korpusie kuszników czy łuczników. R. Barber, *Prince of Wales and Aquitaine*, s. 200.

²⁸ To właśnie Lópezeni de Ayala zawdzięczamy najbardziej szczegółową relację bitwy. Jego kronika uchodzi za bardzo wiarygodne źródło z uwagi na bezpośrednie uczestnictwo Ayala w bitwie.

²⁹ Jak zauważa Ch. Oman: „ich taktyka nie polegała na zbliżeniu, lecz krążeniu wokół swych przeciwników oraz ich ciągłym nękanii, dopóki się nie wycofają lub nie złamią szyku, kiedy pojawi się szansa przypuszczenia szarży”. Ch. Oman, *Sztuka wojenna w średniowieczu*, t. 3, tłum. G. Smółka, Oświęcim 2015, s. 69.

³⁰ Niestety taka formacja wojskowa okazała się mało skuteczna przeciwko opancerzonym rycerzom, dodatkowo wspieranym przez łuczników, z czym armia Henryka musiała się zmierzyć pod Nájera. Niemniej lekko zbrojne formacje były typowe dla wojsk walczących na tym obszarze. Było to spowodowane gorącym klimatem, jak również z powodu rodzaju działań wojennych, jakie zbrojni regularnie prowadzili przeciwko lekko uzbrojonym wojownikom muzułmańskim na południowej granicy. Nawet kastylijska elita rycerska nie mogła równać się ze swymi francusko-angielskimi odpowiednikami. Zob. L.J. Andrew Villalon, D.J. Kagay, *To Win and Lose a Medieval Battle, Nájera*, s. 228.

³¹ Ayala podkreśla, że wielu piechurów przybyło z obszarów Guipuzcoa, Vizcaya i Asturii. Okazali się oni jednak mało przydatni w bitwie. Por. Pero López de Ayala, s. 137.

³² V.C. Covadonga, *Construções da memória: a batalha de Nájera en las crónicas de la época*, w: *A Guerra e a Sociedade na Idade Média*, VI Jornadas Luso-Espanholas de Estudos Medievais, coord. M.H. da Cruz Coelho, S.A. Gomes, A.M. Ribeiro Rebelo, t. 2, Coimbra 2009, s. 296.

Jeśli chodzi o armię Czarnego Księcia, to jej rozmieszczenie było identyczne z przyjętym przez przeciwnika: awangarda, korpus główny i dwa skrzydła. Awangarda, dowodzona przez księcia Lancaster i Johna Chandosa, składała się z najemników angielskich i gaskońskich sprowadzonych przez księcia z jego lenn w Anglii, w tym jednostek łuczników³³. Awangarda, według Lópeza de Ayala, była znacznie większa od awangardy trastámarystów, mogła liczyć „3000 bardzo wybornych ludzi, którzy byli doświadczeni w działaniach wojennych”³⁴.

Główny korpus, dowodzony przez księcia Walii, któremu towarzyszyli Piotr I Kastyljski, Jakub z Majorki i inni rycerze, składał się z Anglików, Gaskończyków i kompanii najemników. Łączna liczba walczących była zbliżona do tej przypisywanej awangardzie, przy czym kilkaset dodatkowych osób zostało dodanych do sił po włączeniu do armii kastyljskich rycerzy popierających Piotra I, którzy zebrali się w okolicach Logroño. Resztę wojsk hiszpańskich stanowili rycerze wysłani przez króla Nawarry oraz aragońscy i majorkańscy, którzy towarzyszyli królowi Jakubowi. Jeśli chodzi o skrzydła, które składały się głównie z rycerzy francuskich, to ich liczebność szacuje się na około 2 tysiące zbrojnych w każdym skrzydle. Na ich czele stali hrabiowie Foix i Armagnac³⁵.

Należy podkreślić, że dane dotyczące liczby zbrojnych, oparte na kronikach, są podane jedynie orientacyjnie³⁶, choć źródła są zgodne co do przewagi liczebnej, a nawet wyższej jakości armii księcia Walii³⁷.

Przed świtem w sobotę 3 kwietnia Czarny Książę opuścił wraz ze swym wojskiem Navarrete i obrał kierunek północno-zachodni w poszukiwaniu manewru sprzyjającego starciu z wrogiem, którego rozmieszczenie na brzegach Yalde było wcześniej znane Edwardowi. Po okrążeniu wzgórza Cuento skierował się w stronę Huércanos, na północ od Alesón, a o wschodzie słońca armia księcia ustawiła się na północny wschód od Trastámarysty, zagrażając jego lewemu skrzydłu. O świcie armia Henryka pozostała na swoich pierwotnych

³³ Na temat roli angielskich łuków i łuczników w bitwach zob. H.J. Hewitt, *The Organization of War under Edward III*, Foreword by A. Ayton. Barnsley, Pen and Sword Military 2004, s. 63-71; J. Bradbury, *The Medieval Archer*, Woodbridge 1985; C.J. Rogers, *The Military Revolutions of the Hundred Years War*, „Journal of Military History”, 57 (1993), s. 55-93; tenże, *The Efficacy of the Medieval Longbow: a Reply to Kelly DeVries*, „War in History” 5 (1998), s. 233-242; M. Strickland, R. Hardy, *The Great Warbow of the Military Archer*, New York 2005; C.J. Rogers, *The Battle of Agincourt*, w: *The Hundred Years War* (Part II), (series: *History of Warfare*, vol. 51) eds. L.J. Andrew Villalon, D.J. Kagay, Brill 2008, s. 37-132. W tym samym tomie D. Whetham, *The English Longbow: A Revolution in Technology?*, s. 213-232.

³⁴ Pero López de Ayala, s. 137.

³⁵ Tamże, s. 139.

³⁶ Jak trudno ustalić liczbę zbrojnych w armii Henryka, potwierdza rozbieżność podawana przez Lópeza de Ayalę i Froissara. Liczby Froissara, dotyczące armii kastyljskiej, nie powinny być w ogóle brane pod uwagę: „W naszym zastępie jest już siedem tysięcy zbrojnych dosiadających dobrych rumaków i wszystkich pokrytych żelazem, którzy nie boją się ani strzał, ani łuczników. Poza tym mamy jeszcze dziesięć tysięcy ludzi pod bronią, konnych i uzbrojonych od stóp do głów. A poza tym mamy sześćdziesiąt tysięcy ludzi z pospólstwa, z włóczyniami, łukami, strzałami i kolczugami, którzy wspomogą nas bardzo”. Por. Froissart, s. 184.

³⁷ Armia Czarnego Księcia była lepiej zdyscyplinowana niż ta, z którą musiała się zmierzyć. Zob. L.J. Andrew Villalon, D.J. Kagay, *To Win and Lose a Medieval Battle, Nájera*, s. 231.

pozycjach, umieszczając awangardę zwróconą w stronę drogi z Navarrete, czyli szlaku, którym spodziewano się nadejścia wroga. Pojawienie się wrogich flag na lewej flance zaskoczyło Trastámara³⁸.

Chandos Herald³⁹ przytacza mowę księcia Walii do żołnierzy przed rozpoczęciem bitwy: „Anglicy zsiadli [z koni – uzup. A.N.], pałając żądzą zwycięstwa i osiągnięcia honoru, Książę powiedział do nich tego dnia: «Panowie, nie ma innego wyjścia. Wiecie dobrze, że jesteśmy bliscy ogarnięcia głodem, z braku prowiantu, i widzicie tam naszych wrogów, którzy mają mnóstwo zapasów, chleba i wina, soli i świeżych ryb, zarówno z wody słodkiej, jak i z morza, ale musimy ich pokonać uderzeniem lancy i miecza. Postępujemy więc tak tego dnia, abyśmy mogli odejść z honorem». Wtedy dzielny książę podniósł ręce do nieba i rzekł: «Prawdziwy, suwerenny Ojciec, który nas stworzył i stworzysz, skoro wiesz, że nie przyszedłem tu tylko dla zachowania prawa, a dla sprawności i szlachetności, które przynaglają mnie do zdobycia życia w honorze, proszę Cię, abyś w tym dniu strzegł mnie i moich ludzi». A gdy książę, którego można było podziwiać, odmówił modlitwę do Boga, rzekł: «Naprzód sztandarze! Boże, pomóż nam po prawej stronie!». Książę wziął króla Piotra za rękę i rzekł do niego: «Panie królu, dziś dowiesz się, czy jeszcze kiedykolwiek będziesz miał Kastylię. Miej mocną wiarę w Boga»⁴⁰.

Współcześni wydarzeniom kronikarze niezwykle barwnie przedstawili sam moment rozpoczęcia bitwy: wedle Froissarta „kiedy słońce wzeszło, pięknie było widzieć sztandary na wietrze i zbroje błyszczące w świetle słońca”⁴¹, a Chandos Herald dodaje: „zjechali do dużej doliny, wszyscy na koniach, tak szlachetnie ubrani i w tak doskonałym porządku, że aż dziw, iż można było to zobaczyć”⁴².

Pierwszy manewr armii Henryka zainicjował Du Guesclin, który nakazał swojej awangardzie obrócić się tak, by stanąć naprzeciwko armii księcia. W tym samym czasie oddział kawalerii z lewego skrzydła ruszył na zwarte szeregi awan-

³⁸ L.J. Andrew Villalon, D.J. Kagay, *To Win and Lose a Medieval Battle, Nájera*, s. 239 (map. 11).

³⁹ *Life of the Black Prince* to tekst wierszowany napisany w języku francuskim, przypisywany sir John'owi Chandos'owi. Jest poświęcony narracji głównych wydarzeń z życia księcia Walii. Dość znacząca część relacji dotyczy bitwy pod Nájera, przedstawionej jako zwieńczenie tzw. kampanii hiszpańskiej. Autor dzieła był niewątpliwie obecny na polu bitwy i z uwagi na swoje dzieło mógł zanotować wszystkie istotne dane przy opisywaniu tych wydarzeń.

⁴⁰ The English have dismounted, aflame with desire to win and achieve honour, and the Prince said to them that day: , Sirs, there is no other end. You know well that we are nigh overtaken by famine, for lack of victual (?), and you see there our enemies who have plenty of provisions, bread and wine, salt and fresh fish, both from fresh water and the sea, but we must conquer them with blow of lance and sword. Now let us so act this day that we may depart in honour.' Then the valiant Prince clasped his hands to heaven and said: , True, sovereign Father, who hast made and created us, as truly as Thou dost know that I am not come here save for the maintenance of right, and for prowess and nobility which urge and in- cite me to gain a life of honour, I beseech Thee that Thou wilt this day guard me and my men.' And when the Prince, fair to look upon, had made his prayer to God, then he said: , Forward banner ! God help us to our right ! , And then the Prince forthwith took the King Don Pedro by the hand and said to him : , Sire King, to-day will you know if ever you will have Castile again. Have firm faith in God.' Por. *Herald of sir John Chandos*, s. 162.

⁴¹ Froissart, s. 199.

⁴² *Herald of sir John Chandos*, s. 161.

gardy wroga i ku zaskoczeniu wszystkich, zamiast walczyć, przeszedł na stronę przeciwnika, co było złowrogim początkiem dla Kastylijczyków⁴³.

Gdy obie awangardy stanęły w końcu naprzeciw siebie, bitwa rozpoczęła się od starcia konnych rycerzy, zgodnie ze zwyczajami wojennymi we Francji. Anglicy byli nieco zmęczeni po zajęciu w nocy swoich pozycji, choć dosiedli koni kierując się na przyszłe pole bitwy. Atak francusko-kastylijski zaskoczył swoją zdecydowaną postawą awangardę księcia Lancaster, której szeregi zaczęły się cofać w obliczu naporu przeciwnika. Kronikarz Pero López de Ayala tak opisał ten epizod bitwy: „Starcie było tak gwałtowne, że włócznie obu stron upadły na ziemię, a wojownicy stanęli do walki wręcz godząc się nawzajem mieczami, toporami i sztyletami”⁴⁴.

Lewe skrzydło, dowodzone przez Don Tello, nie wykonało wystarczająco szybkiego manewru, a gdy wysunęło się do przodu, zostało przechwycone przez kawalerię prawego skrzydła wroga, dowodzoną przez hrabiego Armagnaca, który, świadomy skutków ataku Du Guesclina na awangardę Lancastera, przyszedł im z pomocą. Łucznicy z angielskiego prawego skrzydła natychmiast zaczęli zasypywać gradem strzał jeźdźców Don Tello, którego kawaleria odwróciła się i opuściła miejsce starcia. Powód tego manewru do dziś pozostaje nieznany. Spekulowano, że próbowano przeciwzić taktykę *tornafuye*, czyli odwrotu w walce, który miał sprowokować wroga do pościgu, a następnie kontrataku. Gdyby taki był zamiar i się powiódł, Don Tello byłby poza zasięgiem angielskich łuczników, a tym samym miałby większe szanse na sukces w walce z resztą prawego skrzydła wroga. Inne źródła mówią po prostu o zdradzie. W każdym razie odwrót, fałszywy czy nie, zamienił się w rozpad⁴⁵.

Odwrót Don Tello i jego jeźdźców był jednym z kluczowych momentów bitwy, ponieważ rozbił kastylijski plan bitwy i pozostawił lewą flankę Du Guesclina bez ochrony. Wraz z opuszczeniem pola przez lewe skrzydło Trastamarystów, kawaleria Armagnaca, która początkowo próbowała ścigać Don Tello, powróciła do swobodnego atakowania lewej flanki Du Guesclina, którego początkowy postęp został już zatrzymany przez opór angielskiej kawalerii. Awangarda armii Henryka znalazła się wówczas w poważnych tarapatach, zwłaszcza gdy lewe skrzydło armii wroga zareagowało i przyłączyło się do ataku. Trastámara postanowił przyjść z pomocą swojej armii, próbując zjednoczyć swoje wojsko z siłami awangardy, gdyż po utracie lewego skrzydła i w obliczu przewagi liczebnej praktycznie nie ponoszącej strat armii wroga, nie było już pola manewru⁴⁶.

Postępy Trastámary były spowolnione przez nieustanny „deszcz” strzał, natomiast kawaleria jego prawego skrzydła, pod dowództwem Alfonsa z Ara-

⁴³ Pero López de Ayala, s. 155.

⁴⁴ Tamże, s. 155, 157.

⁴⁵ L.J. Andrew Villalon, D.J. Kagay, *To Win and Lose a Medieval Battle, Nájera*, s. 248.

⁴⁶ F. Castillo Caceres, *Análisis de una batalla. Nájera 1367*, „Cuadernos de Historia de España” 73 (1991), s. 137-138.

gonii, musiała zostać bez większych problemów rozbita przez lewe skrzydło wroga. Musiało to nastąpić nagle, gdyż źródła nie podają żadnych informacji o ich działaniach podczas bitwy, poza tym, że Alfons został ostatecznie wzięty do niewoli⁴⁷.

Uderzenie głównego korpusu armii księcia Walii miało rozstrzygnąć bitwę. Froissart wspomina również wysiłki Henryka, aby powstrzymać ludzi, którzy porzucili walkę i zachęcić ich z powrotem do działań: „Moi dobrzy panowie, co robicie, dlaczego próbujecie mnie porzucić! Wybrałeś mnie na swojego króla, włożyłeś na moją głowę koronę Kastylii. Zawróć i pomóż mi chronić królestwo. Bądź zawsze blisko mnie, bo dzięki łasce Boga ten dzień będzie jeszcze nasz”⁴⁸.

López de Ayala, który – jak już wspomnieliśmy – walczył w awangardzie, wspomina nieudane próby Trastámara, aby dołączyć do jedynych sił, które pozostały w walce: „Król Henryk dwa lub trzy razy podjechał na swoim obleczonej w pancerz koniu, by wspomóc tych spośród swoich ludzi, którzy walczyli pieszo, wierząc, że towarzyszące mu oddziały konne zrobią to samo. Gdy się zbliżał, mógł zobaczyć, że sztandar la Banda wciąż powiewa i nie został jeszcze ściągnięty. Kiedy Henryk dotarł w sam środek bitwy i zobaczył, że jego ludzie nie podejmują walki, zdecydował się na odwrót, nie mogąc dłużej odpierać ataków przeciwnika, którego morale było bardzo wysokie. W podobny sposób postąpiła kawaleria, stanowiąca otoczenie króla, również decydując się na ucieczkę z pola bitwy. W pościg za nimi aż do miasta Nájera ruszyły wojska angielsko-kastylijskie”⁴⁹.

Odwrót był bezładny i wielu zginęło utopionych w wodach Najerilli, gdyż most był niewystarczający, aby umożliwić przejście wycofującej się masie zbrojnych. Rzeka, która mogła służyć jako ochrona dla armii Trastamarystów, stała się śmiertelną pułapką. Chandos Herald opisał tę scenę: „Pole bitwy znajdowało się na czystej i wzniosłej równinie, bez krzewów i drzew w odległości jednej ligi, przecięte wąską, bardzo szybką i zaciętą rzeką, która tego dnia wyrządziła Kastylijczykom wiele szkód, gdyż pościg dotarł do tej rzeki. Utonęło tam ponad dwa tysiące osób. Przed Nájera, na moście, zapewniam, że pościg stał się okrutny. Tam można było zobaczyć rycerzy skaczących do wody kierowanych strachem, umierających jeden na drugim; a mówi się, że rzeka zabarwiona była na czerwono krwią, która spływała z ciał zabitych i koni. Tak wielkie było to oszołomienie, że nigdy żadne stworzenie nie mogło zobaczyć czegoś podobnego, tak mi dopomóż Bóg. I tak wielka była śmiertelność, że liczili około siedmiu tysięcy i stu. Wtedy rycerze księcia weszli do miasta”⁵⁰. Po zakończeniu starcia Edward pozostał na otwartej przestrzeni i podniósł swój sztandar, wokół którego zgromadzili się jego ludzie⁵¹.

⁴⁷ Pero López de Ayala, s. 159.

⁴⁸ Froissart, s. 205. Opis tego momentu bitwy zob. *Life of the Black Prince by the Herald of sir John Chandos*, s. 163-164.

⁴⁹ Pero López de Ayala, s. 157.

⁵⁰ *Life of the Black Prince by the Herald of sir John Chandos*, s. 164.

⁵¹ Tamże.

Liczba ofiar poniesionych przez armię Henryka, nieznana dokładnie, była wysoka i bardzo nieproporcjonalna w porównaniu ze stratami liczonymi wśród armii rywali⁵². López de Ayala podaje liczbę: „do 400 poległych zbrojnych”⁵³, przytaczając nazwiska niektórych poległych rycerzy, którzy walczyli pod sztandarem Orden de la Banda (m.in. Garcilaso de la Vega, Suer Pérez de Quiñones, Sancho Sánchez de Rojas, Juan Rodríguez Sarmiento, Juan de Mendoza i Ferrand Sánchez de Ángulo). Straty w armii Edwarda były minimalne jak na skalę i zasięg bitewnego starcia. W liście wysłanym po bitwie przez księcia Walii do swojej żony Joanny z Kentu, Edward szacuje liczbę zabitych przeciwników na pięć lub sześć tysięcy, a liczbę jeńców na dziesięć tysięcy. Ubolewa nad stratą jedynie jednego ze swoich głównych rycerzy⁵⁴. Sam Henryk, według Fernana Alvareza de Albornoz, „został siłą odciągnięty od bitwy przez własnych ludzi”⁵⁵. Ostatecznie, gdy już przekonał się o nieodwracalnym wyniku bitwy, zamienił konia na wierzchowca swojego giermka i uciekł w kierunku Sorii, a następnie skierował się do Aragonii i schronił się we Francji⁵⁶.

Kronikarz Pero López de Ayala, sam będąc jednym z kastylijskich jeńców pojmanych w bitwie, wymienia wielu znamienitych rycerzy, którzy dostali się także do niewoli. Wśród najznamienitszych więźniów byli krewni de Trastámara, jak jego brat Sancho, jego syn Alfons i jego szwagier, Aragończyk, Felipe de Castro⁵⁷. Do niewoli dostali się również Francuzi Du Guesclin, D'Audrehem, Vesque de Villaines i długa lista walczących rycerzy z awangardy⁵⁸.

Piotr I, będąc szczególnie wrażliwym na zdradę, wiedział o sporej liczbie wziętych do niewoli szlachciców, którzy wybrali stronę uzurpatora. Już w trakcie bitwy, według kroniki Ayali, Don Íñigo López de Orozco, pan Escamilla i potężny feudal na ziemiach Alcarrii, dostał się do niewoli angielskiego rycerza, a gdy król Kastylii przechodził obok niego i rozpoznał, zabił go na miejscu, wywołując tym samym, po skardze Anglika, wielki gniew księcia Walii, zarówno za brak rycerskości takiego zachowania, jak i za niedotrzymanie wcześniejszej umowy ratyfikowanej w Libourne w sprawie praw do własności jeńców.

⁵² R. Barber głównej przyczyny porażki Henryka upatruje w niepewnej lojalności części jego zbrojnych: wydaje się, że ponad połowa jego armii opuściła pole bitwy, nie zadając żadnego ciosu. R. Barber, *Prince of Wales*, s. 201.

⁵³ Pero López de Ayala, s. 159.

⁵⁴ „I zginęło w sumie pięć lub sześć tysięcy walczących. I pojmano wszystkich, których imion teraz nie znamy (...) do dziesięciu tysięcy jeńców (...)”. „A musisz wiedzieć, (...) że my, nasz brat Lancaster i wszyscy mężowie stanu naszego wojska, dzięki Bogu, mają się dobrze, z wyjątkiem sir Johna de Ferrersa, który zginął w bitwie”. Por. *Letter of the Black Prince to His Wife, Joan of Kent, Concerning the Victory at Nájera (April, 1367)*, w: L.J. Andrew Villalon, D.J. Kagay, *To Win and Lose a Medieval Battle, Nájera (April 3, 1367). A Pyrrhic Victory for the Black Prince*, Appendix B, s. 346-348.

⁵⁵ Pero López de Ayala, s. 167.

⁵⁶ Zob. F. Castillo Cáceres, *Análisis de una batalla. Nájera*, s. 138.

⁵⁷ Pero López de Ayala, s. 159.

⁵⁸ Na temat niewoli Bertranda de Gueslin po bitwie pod Nájera zob. A. Niewiński, *Stosunek etosu rycerskiego do jeńca w średniowieczu. Niewola i okup Bertranda du Guesclin w bitwie pod Nájera*, w: *Sub vexillo servire. Księga Pamiątkowa z okazji Jubileuszu urodzin i pracy naukowej Prof. Jana Ptaka*, red. A. Niewiński, Lublin 2022, s. 125-146.

Kronika podaje również, że Piotr kazał zabić po bitwie jeńców Gómeza Carrillo, Sáncheza de Moscoso i Garcję Jofre Tenorio⁵⁹.

Egzekucje te wpłynęły na odrzucenie przez Edwarda prośby Piotra o wydanie wszystkich znamienitych kastylijskich rycerzy i pozostałych zbrojnych, oferując za nich taką sumę, jaką książę uzna za rozsądną. Prośbie towarzyszyło wyrażenie jego zamiaru: przekonania tych rycerzy do powrotu do wierności należnej ich prawowitemu królowi. Według Lópeza de Ayala, Czarny Książę odmówił przyjęcia umowy, mówiąc Piotrowi, że myśli, iż jego zamiarem było w rzeczywistości zabicie ich, i że lepiej spróbować zdobyć przychylność swoich poddanych przez zmianę postawy i sprawowanie dobrych rządów⁶⁰. Dla Edwarda szlachetni jeńcy mieli znaczną wartość pieniężną⁶¹, ale dla powracającego króla Kastylii, byli to buntownicy i zdrajcy⁶². Po tej rozmowie stosunki między Piotrem a Edwardem wyraźnie się ochłodziły. Ostatecznie po bitwie długi pochód kilku tysięcy jeńców udał się do Burgos wraz z wojskiem księcia Walii. Jego pobyt na ziemiach kastylijskich trwał następnie ponad cztery miesiące, głównie ze względu na powolne tempo negocjacji w sprawie spłaty ogromnego długu Piotra⁶³.

Po bitwie bezpośrednim i najważniejszym problemem Piotra było nie tyle zabezpieczenie swojego panowania, co uregulowanie długu zaciągniętego u angielskiego księcia po zwycięstwie: 2 720 000 złotych florenów, kwoty, która – jak to często bywa w przypadku budżetów – pięciokrotnie przewyższała sumę oszacowaną w Libourne⁶⁴. Król Kastylii i Leónu nie posiadał wystarczających środków na pokrycie zadłużenia. Udało się częściowo zadowolić Anglików, oddając uzgodnione lenna. Książę Walii miał być kolejnym panem Vizcaya i Castro Urdiales, ale gdy lord Poynings chciał skutecznie układać

⁵⁹ Pero López de Ayala, s. 159, 161; Froissart, s. 220. Na ten temat zob. J.M. Calderón Ortega, F.J. Díaz González, *El rescate de prisioneros y cautivos durante la edad media hispánica. Aproximación a su estudio*, „Historia. Instituciones. Documentos” 38 (2011), s. 52-53. F. Castillo Cáceres poddaje w wątpliwość twierdzenie Lópeza de Ayala, że Piotr pod koniec bitwy dokonał egzekucji trzech kastylijskich rycerzy. Szerzej na ten temat zob. F. Castillo Cáceres, *Análisis de una batalla. Nájera 1367*, s. 139.

⁶⁰ Na ten temat szerzej zob. Pero López de Ayala, s. 185, 187, 189.

⁶¹ Dla Czarnego Księcia wojna była nade wszystko zajęciem ekonomicznym. Szczególnie cennym jeńcem okazał się Bertrand du Guesclin. Wielu anglo-gaskońskich zbrojnych uzyskało fortuny za jeńców wziętych w bitwie pod Nájera. Trzeba jednakże zaznaczyć, że proces uzyskania środków za niektórych jeńców był długotrwały. Przykładem jest postać hrabiego Denii. Na ten temat zob. A. Niewiński, *Jenietwo wojenne w późnym średniowieczu. Studia nad problematyką zjawiska w Polsce w kontekście zachodnioeuropejskim*, wyd. 2, Oświęcim 2020, s. 87.

⁶² W czasie panowania Piotra I powszechnie znane było jego skrajne okrucieństwo wobec szlachty i możnowładców, którzy w jakikolwiek sposób narazili się na jego podejrzenia. Egzekucja kilku jeńców kastylijskich zaraz po bitwie pod Nájera okryła go zgorszeniem przed Czarnym Księciem i głównymi rycerzami francuskimi i angielskimi. Zob. J.M. Calderón Ortega, *Los desastres de la guerra: reflexiones sobre la muerte de prisioneros y cautivos durante la Edad Media*, „Espacio, Tiempo y Forma”, Serie III, H.^a Medieval, 22 (2009), s. 19, przypis 18.

⁶³ Pero López de Ayala, s. 191; J.M. Calderón Ortega, F.J. Díaz González, *El rescate de prisioneros y cautivos*, s. 55.

⁶⁴ 2 maja 1367 roku w Burgos Czarny Książę przedstawił Piotrowi pełne sprawozdanie z kampanii i należne mu sumy. M. Jones, *The Black Prince*, s. 315.

w imieniu księcia, Biskajczycy upomnieli się o swoje prawo do wyboru pana i odrzucili Edwarda⁶⁵.

Czarny Książę próbował następnie uzyskać oddanie dwudziestu zamków jako gwarancję spłaty długu⁶⁶, ale Piotr odmówił, argumentując, że cała Kastylia zbuntowałaby się, gdyby jej król pozostawił połowę królestwa w obcych rękach⁶⁷.

Znalezienie krótkoterminowego rozwiązania nie wydawało się łatwe, więc Edward zgodził się opóźnić ściągnięcie długu, żądając odprawienia w katedrze w Burgos ceremonii⁶⁸, podczas której Piotr zobowiązał się zapłacić połowę tego, co było należne, w okresie nie dłuższym niż cztery miesiące, a całość miała być uregulowana do Niedzieli Wielkanocnej następnego roku⁶⁹.

Po podpisaniu umowy Czarny Książę i Piotr rozstali się. Książę, nie mając w okolicach Burgos wystarczających zapasów, aby zaopatrzyć armię, wyruszył ze swoimi oddziałami w rejon Tierra de Campos, po otrzymaniu wiadomości, że tamtejsze tereny były bardziej obfite w ostatnie zbiory. Książę uzgodnił z Piotrem, że pozostanie w Kastylii do czasu dokonania pierwszej zapłaty. Siły anglo-gaskońskie rozbiły obóz w pobliżu palatyńskiej wsi Amusco i od tego momentu rozpoczęła się kampania grabieży i plądrowania, mniej lub bardziej kontrolowana przez Edwarda. Było do podyktowane coraz bardziej pogarszającymi się problemami z aprowizacją wojska⁷⁰.

Piotr wyruszył w trasę po królestwie, aby zebrać fundusze potrzebne do spłacenia długu. Pod koniec maja król spotkał się z Radą w Toledo, napisał do Murcji i Cuenca, a następnie przybył do Kordoby i Sewilli. Uzgodnione cztery miesiące wydawały się ewidentnie niewystarczającym czasem na zebranie połowy należnej kwoty, ale wbrew opinii Ayali, który w swojej kronice przypisuje Piotrowi zamiar niewywiązania się ze zobowiązania, R. Barber dowodzi, że monarcha podjął wysiłek uzyskania jak największej ilości środków⁷¹.

Edward, z pewnością świadomy trudności Piotra, skupił się na manewrach dyplomatycznych, oferując swoją przyjaźń Aragonii, głównemu zwolennikowi Henryka z Trastámary w Hiszpanii. Rozmowy, w których uczestniczyli również przedstawiciele Kastylii, rozpoczęły się w lipcu w mieście Ariza w Saragossie; w następnym miesiącu podpisano roczny rozejm, którego

⁶⁵ Pero López de Ayala, s. 203.

⁶⁶ „Książę powiedział także królowi Piotrowi, że aby mieć pewność, iż zwróci mu się suma, którą wypłacił zbrojnym, król powinien przekazać mu 20 zamków w swoim królestwie, które książę miał wskazać, jako gwarancję uregulowania płatności”. Por. Pero López de Ayala, s. 203.

⁶⁷ „Co do żądania księcia dotyczącego 20 zamków jako poręczenia za kwotę, którą był zobowiązany wypłacić żołnierzom jako żołd, król Piotr powiedział, że w żaden sposób nie może mu ich oddać, ponieważ gdyby to uczynił, wszyscy mieszkańcy jego królestwa uwierzyliby, że zamierza on oddać terytorium innym cudzoziemcom i mogliby powstać przeciwko niemu”. Por. Pero López de Ayala, s. 203, 205.

⁶⁸ Między Czarnym Księciem a Piotrem była tak wielka nieufność, że setki angielskich rycerzy obsadziły bramy miasta i otoczyły katedrę, w której podpisano traktat. M. Jones, *The Black Prince*, s. 315.

⁶⁹ Pero López de Ayala, s. 207, 209, 211.

⁷⁰ R. Barber, *Prince of Wales*, s. 205.

⁷¹ Tamże, s. 204.

uczestnicy zobowiązali się do rozpoczęcia w październiku nowych negocjacji, mających na celu utworzenie drogi do ostatecznego pokoju. W następstwie tego porozumienia Edward był gotów wycofać swoje wojska z Kastylii⁷², ale nie umarzając długu, a chcąc w jakiś sposób zabezpieczyć to, co było mu należne, podpisał tajne porozumienie z królem Aragonii, w którym zadeklarował chęć prowadzenia wojny z Kastylią, a sygnatariusze zorganizowali ligę z Portugalią i Nawarrą⁷³.

*

Bitwa pod Nájera jest najmniej zbadaną z wielkich bitew XIV wieku⁷⁴, pomimo że była starciem wielu narodowości i formacji wojskowych. Armia Piotra Okrutnego i Czarnego Księcia składała się głównie z Anglików⁷⁵, Kastylijczyków, Majorkańczyków i Nawarryjczyków, natomiast wojska skupione wokół Henryka Trastámara – z Kastylijczyków, Aragończyków i Francuzów. Zwyciężyły wojska dowodzone przez księcia Walii, które były liczniejsze i lepiej zorganizowane. Mimo zaangażowania cudzoziemców sama kampania stawała przeciwko sobie dwóch przyrodnych braci i była toczona o tron Kastylii⁷⁶.

W siłach Henryka znajdowała się znaczna liczba kawalerii – jinetes – lekko opancerzonych konnych wyposażonych w oszczepy, miecze i tarcze, których konie nie nosiły żadnej zbroi ochronnej. Wiedząc o tym, Czarny Książę wprowadził do swoich formacji znaczną liczbę łuczników, również dlatego, że wojska kastylijsko-aragońskie nie miały doświadczenia z niszczycielską siłą angielskiego długiego łuku w bitwie⁷⁷.

Henryk popełnił trzy kluczowe błędy, które razem przyczyniły się do jednej z największych bitewnych klęsk średniowiecza. Pierwszy błąd miał charakter strategiczny: król zdecydował się na walkę, zamiast przyjąć taktykę opóźniającą, zalecaną głównie przez Bertranda du Guesclin, który nalegał, aby poczekać z bitwą i pozwolić, by głód, z którym borykały się wojska Czarnego Księcia,

⁷² Książę planował zatrzymać swoją armię w Kastylii do czasu zebrania pierwszej raty pieniędzy. Jednak wybuchła epidemia dyzenterii i w sierpniu wraz z armią pomaszerował z powrotem przez Pireneje do Gaskonii. Zob. M. Jones, *The Black Prince*, s. 315.

⁷³ R. Barber, *Prince of Wales*, s. 205.

⁷⁴ Takiego zdania jest L.J. Andrew Villalon, *Spanish involvement in the Hundred Years War and the Battle of Nájera*, w: *The Hundred Years War. A Wider Focus*, eds. L.J. Andrew Villalon, D. Kagay, Boston Brill 2005, s. 3-73.

⁷⁵ Wojska prowadzone przez Czarnego Księcia były angielskie tylko z nazwy i miały o wiele mniej narodowy charakter niż te, które walczyły pod Crécy czy pod Poitiers. Jedyne kontyngent ściągnięty bezpośrednio z Anglii składał się z czterystu zbrojnych i nieco ponad sześćset łuczników, których przyprowadził Jan z Gandawy. Zob. Ch. Oman, *Sztuka wojenna w średniowieczu*, s. 70.

⁷⁶ V.C. Covadonga, *Construcciones de la memoria: la batalla de Nájera en las crónicas de la época*, s. 296.

⁷⁷ Długi łuk – indywidualna broń miotająca – dowiódł po raz kolejny swej niezwykłej skuteczności. *Chronique Normande* stwierdza, że Hiszpanie zostali pokonani, ponieważ angielscy łucznicy zabili i zranili dużą liczbę ich koni: „car les archiers des Englois tuerent et navrerent grant foison de leurs chevaulz”. Por. *Chronique Normande du XIV^e siècle*, eds. Auguste and Émile Molinier, Paris 1882, s. 184.

jeszcze bardziej go osłabiły⁷⁸. Niestety, decyzje o bitwie zostały podjęte wbrew jego radom i strategicznym rozważom, zaś plan został zignorowany, co więcej, Bretończyka oskarżono o tchórzostwo⁷⁹. Wszystko wskazuje na to, że w momencie starcia Anglicy byli na skraju śmierci głodowej i gdyby unikano jeszcze przez jakiś czas otwartej bitwy, z pewnością jej wynik mógł być zupełnie inny. Drugi błąd był taktyczny. Henryk porzucił linię rzeki, którą była Rio Najerilla, i dał się zwabić do walki na otwartej równinie na wschód od tej rzeki⁸⁰. Źródła wskazują, że podejmując tę fatalną decyzję, kierował się przede wszystkim względami rycerskimi. Z pewnością przejawiał nadmierną wiarę w możliwości swojej armii. Niezależnie od powodu lub powodów, dla których Henryk zdecydował się na taki manewr, jego armia nie miała żadnej przewagi terenowej, której tak bardzo potrzebowała. Brak wykorzystania warunków topograficznych pola walki, dodatkowo słabiej opancerzone i mniej liczne wojska, było bardzo poważnym błędem taktycznym. Trzeci błąd króla dotyczył decyzji personalnej. Powierzył on dowodzenie nad lewym skrzydłem swojej armii Don Tello, który pomimo pewnych sukcesów w ostatnich walkach wokół Vitorii, najczęściej zawodził, co zyskało potwierdzenie na polach Nájery⁸¹. Na tle dość licznych dowodów nieudolności Don Tello, Henryk zrobiłby lepiej, gdyby dowodzenie lewego skrzydła powierzył drugiemu swemu bratu, Sancho, który z pewnością nie mógł postąpić gorzej. Biorąc pod uwagę wymienione błędy króla w połączeniu z liczebną przewagą armii Czarnego Księcia, użyciu szybkostrzelnych łuczników⁸², łatwo było określić wynik jednej z największych bitew późniejszego średniowiecza⁸³.

Nájera była kolejnym ważnym zwycięstwem księcia Walii zarówno z militarnego, jak i logistycznego punktu widzenia⁸⁴. Jego największym wyczynem było

⁷⁸ Bertrand du Guesclin wiedział doskonale, że podczas trwającej już kilka tygodni kampanii, głód dośkwierał armii Czarnego Księcia i był niemal pewny, że problemy z zaopatrzeniem mogły doprowadzić do klęski wojsk anglo-gaskońskich. Dlatego zalecano unikania otwartego starcia i zalecano prowadzenie działań polegających na małych potyczkach i ciągłym nękanii przeciwnika. Zob. F. Castillo Caceres, *Análisis de una batalla. Nájera 1367*, „Cuadernos de Historia de España” 73 (1991), s. 124.

⁷⁹ C. Taylor, *Chivalry and Ideals of Knighthood in France during the Hundred Years War*, Cambridge 2013, s. 134; F. Castillo Caceres, *Análisis de una batalla. Nájera*, s. 124.

⁸⁰ Błąd, polegający na rezygnacji z ochrony rzeki, kosztował wielu ludzi Henryka bardzo drogo, ponieważ znaczna ich część utonęła, nie będąc w stanie szybko wycofać się z pola bitwy. Zob. F. Castillo Caceres, *Análisis de una batalla. Nájera*, s. 138.

⁸¹ L.J. Andrew Villalon, D.J. Kagay, *To Win and Lose a Medieval Battle, Nájera*, s. 209.

⁸² Również Froissart doceniał rolę angielskich łuczników w walce. Zob. Froissart, s. 204. Śmiertelny zasięg strzał sięgał stu metrów, a szybkostrzelność, w fachowych rękach, dziesięciu lub dwunastu strzał na minutę. Była to wielka przewaga nad kastylijskimi i francuskimi korpusami kuszników, których szybkostrzelność była ograniczona do trzech lub czterech strzałów na minutę. Zob. A. Bovio Aguilar, *La batalla de Nájera*, s. 78. Również badacze literatury przedmiotu podkreślają ich wartość, nazywając ich „prawdziwie elitarnym tamtych czasów”. Zob. F. Castillo Caceres, *Análisis de una batalla. Nájera*, s. 127.

⁸³ L.J. Andrew Villalon, D.J. Kagay, *To Win and Lose a Medieval Battle, Nájera*, s. 261-262.

⁸⁴ Zdaniem Fernando Castillo Caseres mimo odniesionego zwycięstwa Edward, uważany za najgenialniejszego rycerza swoich czasów, popełnił niezrozumiałe błędy polityczne i militarne. Zob. F. Castillo Caceres, *Análisis de una batalla. Nájera*, s. 107.

skłonienie tak licznej armii do przekroczenia Pirenejów, a przede wszystkim do uczynienia tego o tej porze roku. Edward, dążąc do kolejnych walk, uświęcał swój wizerunek jako żywej legendy rycerstwa. Ostatecznie wkraczając do Hiszpanii przeprowadził śmiałą kampanię, wygrał bitwę, ale jednocześnie potem musiał patrzeć, jak jego wojska opuszczają Półwysep Pirenejski zubożale i chore. Terytoriów i żołdu, które obiecał mu kastylijski władca, nigdy nie otrzymał, natomiast wydarzenia z lat 1366-1367 doprowadziły bezpośrednio do odnowienia wojny stuletniej i w znacznym stopniu wpłynęły na jej kolejną fazę, w której doszło do niemal całkowitego odwrócenia losów wojny, gdy Francuzi wyparli Anglików z wielu terytoriów zdobytych w poprzednich dekadach.

Wkrótce po powrocie z Hiszpanii, Edward zaczął przejawiać coraz silniejsze symptomy poważnej choroby, która najpierw go osłabiła, a następnie unieruchomiła. Główną przyczyną były niewątpliwie trudne do zniesienia warunki pogodowe oraz problemy z zaopatrzeniem podczas wyprawy hiszpańskiej. Wszystko to odcisnęło swe piętno na zdrowiu księcia Walii, który zachorował niedługo po kampanii pod Nájera⁸⁵. Pogarszający się stan zdrowia spowodował, że stał się niemal niepełnosprawny fizycznie, tak że w 1370 roku nie był już w stanie jeździć konno. Ostatecznie w styczniu 1371 roku wrócił do Anglii, gdzie zmarł 8 czerwca 1376 roku, na tydzień przed swoimi czterdziestymi szóstymi urodzinami.

Wielkie zwycięstwo pod Nájera okazało się zupełnie nietrwałe i nie przyniosło Księciu Walii żadnych korzyści, prócz rycerskiej chwały. Henryk Trastámara, jako jego główny przeciwnik w kampanii hiszpańskiej, pokonał Piotra w bitwie pod Montiel w 1369 roku, a następnie własnoręcznie go zamordował, dając początek nowej dynastii. W 1371 roku udało mu się pokonać ostatni załazek oporu jego zwolenników, który od dwóch lat utrzymywał się w twierdzy Carmona⁸⁶. Z wojskowego punktu widzenia starcie pod Nájera była pierwszą dużą bitwą na Półwyspie Pirenejskim z udziałem angielskich korpusów lucznicznych przeciwko konnicy. Bitwa okazała się także kamieniem milowym z punktu widzenia historii wojskowości: od tego momentu kawaleria nie była już dominującym orężem na polu bitwy, a coraz większą rolę zaczęły odgrywać oddziały piechoty⁸⁷.

Bibliografia

Źródła:

Life of the Black Prince by the Herald of sir John Chandos, by M.K Pope and E.C. Lodge, Oxford 1910.

⁸⁵ Według R. Barbera książę zapadł na dezynterię. R. Barber, *Edward, Prince of Wales and Aquitaine*, s. 214.

⁸⁶ Na ten temat zob. J.V. Baroque, *Enrique II de Castilla: la guerra civil y la consolidación del régimen (1366-1371)*, Valladolid 1966, s. 254.

⁸⁷ A. Bovio Aguilar, *La batalla de Nájera*, s. 87.

- Chronicle of King Pedro. Cronica del rey don Pedro, Pero López de Ayala*, translated with an introduction and notes by P. Such, vol. III, 1363-1369, Liverpool University Press 2020.
- Chronique Normande du XIV^e siècle*, eds. Auguste and Émile Molinier, Paris 1882.
- Froissart J., *Oeuvres de Froissart. Chroniques*, t. VII, 1364-1370, ed. M. Kervyn de Lettenhove, Osnabrück 1967.
- Life of Edward, the Black Prince. A Biography of One of the Most Notable Military Commanders of the Hundred Years War*, by L. Creighton, [b.m.w.] 2013.
- Stories from Froissart*, by Barry St. Leger, 3 vols., London 1832.

Literatura:

- Barber R., *The Life of Campaigns of the Black Prince*, Woodbridge 1986.
- Barber R., *Edward, Prince of Wales and Aquitaine. A Biography of the Black Prince*, Woodbridge 1996.
- Baruque J.V., *Enrique II de Castilla: la guerra civil y la consolidación del régimen (1366-1371)*, Valladolid 1966.
- Bériac-Lainé F., Given-Wilson Ch., *Les prisonniers de la bataille de Poitiers*, Paris 2002.
- Bovio Aguilar A., *La batalla de Nájera: combate de caballeros*, „Revista de Historia Militar” 93 (2003), s. 61-88.
- Bradbury J., *The Medieval Archer*, Woodbridge 1985.
- Calderón Ortega J.M., *Los desastres de la guerra: reflexiones sobre la muerte de prisioneros y cautivos durante la Edad Media*, „Espacio, Tiempo y Forma”, Serie III, Hª Medieval, 22 (2009), s. 13-45.
- Calderón Ortega J.M., Díaz González F.J., *El rescate de prisioneros y cautivos durante la edad media Hispánica. Aproximación a su estudio*, „Historia. Instituciones. Documentos” 38 (2011), s. 9-66.
- Castillo Caceres F., *Análisis de una batalla. Nájera 1367*, „Cuadernos de Historia de España” 73 (1991), s. 107-146.
- Covadonga V.C., *Construcciones de la memoria: la batalla de Nájera en las crónicas de la época*, w: *A Guerra e a Sociedade na Idade Média*, VI Jornadas Luso-Espanholas de Estudos Medievais, coord. M.H. da Cruz Coelho, S.A. Gomes, A.M. Ribeiro Rebelo, t. 2, Coimbra 2009, s. 295-308.
- Curry A., *Hundred Years' War 1337-1453*, Palgrave 2003.
- Díaz I.G., *La Orden de la Banda*, „Archivum Historicum Societatis Iesu” LX (1991), s. 29-89.
- Díaz Martín L.V., *Pedro I el Cruel (1350-1369)*, Ediciones Trea 2006.
- Given-Wilson Ch., Bériac F., *Edward III's Prisoners of War. The Battle of Poitiers and Its Context*, „The English Historical Review” 116 (2001), s. 802-833.
- Green D., *Edward the Black Prince. Power in Medieval Europe*, London 2007.
- Gutiérrez de Velasco A., *La conquista de Tarazona en la Guerra de los dos Pedros (año 1357)*, „Cuadernos de Historia Jerónimo Zurita” 10-11 (1960), s. 69-98.

- Gutiérrez de Velasco A., *Los ingleses en España, siglo XIV*, „Estudios de Edad Media de la Corona de Aragón”, 4 (1951), s. 215-319.
- Hewitt H.J., *The Organization of War under Edward III*, Foreword by A. Ayton Barnsley, Pen and Sword Military 2004.
- Hewitt H.J., *The Black Prince's Expedition*, Barnsley 2004.
- Jones M., *The Black Prince. England's Greatest Medieval Warrior*, New York-London 2019.
- Neillands R., *The Hundred Years War*, Routledge 2002.
- Niewiński A., *Jenietwo wojenne w późnym średniowieczu. Studia nad problematyką zjawiska w Polsce w kontekście zachodnioeuropejskim*, wyd. 2, Oświęcim 2020.
- Niewiński A., *Traktowanie jeńców w średniowieczu. Przykłady zachodnioeuropejskie*, „Roczniki Humanistyczne” 64 (2016), s. 25-58.
- Niewiński A., *Logistyka zaopatrzenia, przygotowania militarne i podział łupów na Półwyspie Iberyjskim w XIII w. (na podstawie regulacji prawnych zawartych w kodeksie Siete Partidas oraz przykładów zaczerpniętych z kampanii militarnych)*, „Acta Universitatis Lodziensis”. Folia Historica 99 (2017), *Oblicza wojny. Wojsko w drodze*, red. J. Kita, M. Pogońska-Pol, s. 33-56.
- Niewiński A., *Głód ma większą moc niszczycielską niż miecz. Przygotowania wojenne w Le Livre des fais d'armes et de chevalerie Christine de Pisan*, „Acta Universitatis Lodziensis”. Folia Historica 109 (2021), s. 25-50.
- Niewiński A., *Stosunek etosu rycerskiego do jeńca w średniowieczu. Niewola i okup Bertranda du Guesclin w bitwie pod Nájera*, w: *Sub vexillo servire. Księga Pamiątkowa z okazji Jubileuszu urodzin i pracy naukowej Prof. Jana Ptaka*, red. A. Niewiński, Lublin 2022, s. 125-146.
- Oman Ch., *Sztuka wojenna w średniowieczu*, t. 3, tłum. G. Smółka, Oświęcim 2015.
- Rogers C.J., *The Military Revolutions of the Hundred Years War*, „Journal of Military History” 57 (1993), s. 55-93.
- Rogers C.J., *The Efficacy of the Medieval Longbow: a Reply to Kelly DeVries*, „War in History” 5 (1998), s. 233-242.
- Rogers C.J., *The Battle of Agincourt*, w: *The Hundred Years War (Part II)*, (series: *History of Warfare*, vol. 51) eds. L.J. Andrew Villalon, D.J. Kagay, Brill 2008, s. 37-132.
- Strickland M., Hardy R., *The Great Warbow of the Military Archer*, New York 2005.
- Taylor C., *Chivalry and the Ideals of Knighthood in France during the Hundred Years War*, Cambridge 2013.
- Valdeón Baroque J., *Pedro I el Cruel y Enrique de Trastámara. ¿La primera guerra civil española?*, Madrid 2002.
- Villalon L.J. Andrew, *Spanish involvement in the Hundred Years War and the Battle of Nájera*, w: *The Hundred Years War. A Wider Focus*, eds. L.J. Andrew Villalon, D. Kagay, Boston Brill 2005, s. 3-73.

- Villalon L.J. Andrew, Kagay D.J., *To Win and Lose a Medieval Battle, Nájera (April 3, 1367). A Pyrrhic Victory for the Black Prince*, (series: *History of Warfare*, vol. 115), Brill 2017.
- Whetham D., *The English Longbow: A Revolution in Technology?*, w: *The Hundred Years War (Part II)*, (series: *History of Warfare*, vol. 51) eds. L.J. Andrew Villalon, D.J. Kagay, Brill 2008, s. 213-232.
- Witzel M., Livingstone M., *The Black Prince and the Capture of a King, Poitiers 1356*, Casemate 2018.

‘Courage, I serve thee’. The Battle of Nájera and the wartime fortunes of the Black Prince in the Spanish campaign

Summary

Edward Woodstock, known as the Black Prince, is one of the most famous knights of the Middle Ages. During the ongoing Hundred Years’ War, he took part in the victorious battles of Crécy and Poitiers, which must undoubtedly be considered the most famous battles of the 14th century. Another great and victorious clash for the Prince of Wales was the Battle of Nájera fought on Spanish territory on 3 April 1367. Although it involved numerous contingents of foreign troops it is considered the least studied of the great battles of the 14th century. The army of Peter the Cruel and the Black Prince consisted mainly of Anglo-Saxons, Castilians, Majorcans and Navarrians, while the army gathered around Henry Trastámar consisted of Castilians, Aragonese and French. The troops commanded by the Prince of Wales, who were more numerous and better organised, were victorious. Despite the involvement of numerous foreigners, the campaign itself pitted two half-brothers against each other and was fought over the throne of Castile.

Nájera was another important triumph for the Prince of Wales from both a military and logistical point of view. In addition, Edward proved his chivalrous behaviour towards the captives he had taken. In doing so, he honoured his image as a living legend of chivalry. Despite his victory, the Black Prince’s participation in the Spanish expedition did him no favours, as Peter I the Cruel failed to fulfil his promises and repay his obligations at the end of the campaign. Difficult weather conditions and problems with supplies took their toll on the health of the Prince of Wales, who fell ill shortly after the campaign at Nájera which contributed to his premature death.

Jan Ptak

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Zagraniczne doświadczenia polskiego rycerstwa w obcej służbie w epoce Grunwaldu

Ludzie późnego średniowiecza wykazywali się dużą mobilnością, przemieszczając się w różnych celach po Europie, a nawet poza jej obrębem. Wśród nich istotną grupę stanowili przedstawiciele tej części społeczeństwa, którą w schemacie ówczesnego porządku społecznego określano mianem „wojujących” (*bellatores, pugnatores*). Rozumiano pod tym pojęciem ludzi zajmujących się rzemiosłem wojennym, których zwykło się utożsamiać ze stanem rycerskim. Chociaż w praktyce nie sprowadzali swojej aktywności tylko do tej dziedziny, to jednak w zakresie władania orężem utrzymywali w swoich społecznościach wiodącą pozycję¹. Ich militarne przodownictwo nie zawsze ograniczało się do własnego kraju, lecz bywało widoczne także poza jego granicami. Przynosiło to określone skutki zarówno dla nich samych, jak i dla ich koronowanych zwierzchników.

Zjawisko to było dostrzegalne także w dziejach średniowiecznej Polski, o czym świadczą utrwalone w źródłach zapiski. Już Gall Anonim wspomniał, że Bolesław Chrobry chętnie przyjmował na swój dwór zagranicznych rycerzy. „I którykolwiek zacny przybysz znalazł u niego uznanie w służbie rycerskiej, uchodził już nie za rycerza, lecz za syna królewskiego”². Z drugiej strony przykładem Polaka odnoszącego sukcesy pod obcym zwierzchnictwem może być postać księcia Bolesława Wysokiego, który przebywał w otoczeniu cesarza Fryderyka Barbarossy, gdy znalazł się na wygnaniu wraz z rodzicami. Uczestnicząc w oblężeniu Mediolanu w 1162 roku, pokonał pod murami tego miasta tamtejszego rycerza, odznaczającego się olbrzymim wzrostem, przez co zyskał sławę wśród towarzyszy³.

W późnym średniowieczu zasób wiadomości na temat przedstawicieli polskiego rycerstwa uczestniczących w zbrojnych działaniach u boku obcych władców znacznie się powiększył. Od strony formalnej znalazło to odbicie nawet w ówczesnym ustawodawstwie, co prawda odnoszącym się do Wielkiego

¹ P. Contamine, *Wojna w średniowieczu*, tłum. M. Czajka, Warszawa 1999, s. 247.

² Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, wyd. M. Plezia, Wrocław 1989 (Biblioteka Narodowa, Seria I, Nr 59), s. 36.

³ *Kronika polska*, wyd. L. Cwikliński, w: *Monumenta Poloniae Historica* (dalej: MPH), t. 3, Lwów 1878, s. 637; *Kronika książąt polskich*, wyd. Z. Węclewski, w: MPH, t. 3, s. 481; zob. B. Zientara, *Bolesław Wysoki – tulacz, repatriant, malkontent. Przyczynek do dziejów politycznych Polski XII wieku*, „Przegląd Historyczny” 62(1971), z. 3, s. 373.

Księstwa Litewskiego, ale zawierającym zasady analogiczne do obowiązujących w tym zakresie w Królestwie Polskim. W wielkim przywileju dla Litwinów, wydanym 2 maja 1447 roku, Kazimierz Jagiellończyk zezwolił tamtejszej szlachcie na wychodzenie z księstwa i udawanie się do innych krajów w celu powiększania majątku i podejmowania działalności zbrojnej. Z tego rodzaju aktywnością bez wątpienia wiązała się nauka walki i zdobywanie doświadczenia w rycerskim rzemiośle⁴. Ciekawe światło na zjawisko wędrówek Polaków dla doskonalenia się w militarnych umiejętnościach rzuca list skierowany z Konstancji w 1417 roku przez Zygmunta Luksemburczyka do bezimiennego księcia. Monarcha poleca w nim Polaka Wincentego Świdwę, który chce zdobywać umiejętności wojskowe⁵.

Wiele szczegółów odnoszących się do tego zagadnienia w epoce Grunwaldu, w tym także danych o charakterze personalnym, zamieścił w swych *Rocznikach* Jan Długosz. Najwięcej przywołanych przez niego rycerzy z Polski przewinęło się przez służbę u Zygmunta Luksemburskiego (1368-1437), który był od 1387 roku królem węgierskim, następnie od 1410 roku królem niemieckim i od 1419 roku czeskim, wreszcie cesarzem rzymskim od 1433 roku. W opisie stoczonej przez wojska chrześcijańskie z Turkami w 1396 roku bitwy pod Nikopolis Długosz (pod rokiem 1395) wśród Polaków obecnych „in comitatu regis Sigismundi” wymienia poległych w tym starciu kasztelana wyszogrodzkiego Sasina⁶ i jego syna Rolanda, a także ocalałych wówczas rycerzy: Ścibora ze Ściborzyc herbu Ostoja⁷ i Tomasza Kalskiego herbu Róża⁸. Wspomniany też został tam rycerz z ziemi sieradzkiej, Świętosław herbu Łada zwany Szczenię. Uratował się on z rąk nieprzyjaciół, przepływając wpływ Dunaj, mimo iż był obciążony żelazem zbroi, którą miał na sobie podczas bitwy⁹.

⁴ „[...] ut principes nobiles barones boyari supradicti liberam habeant facultatem exeundi de terris ipsis nostris magni ducatus causa uberius fortune aquirende et actorum militarium exercendorum, ad quaslibet terras exteras” – *Codex Epistolaris Saeculi Decimi Quinti*, ed. A. Lewicki, t. 3, Kraków 1894, nr 7, s. 11.

⁵ H. Polackówna, *Księga bracka św. Krzysztofa na Arlbergu w Tyrolu* (rękopis Archiwum Państwowe w Wiedniu nr 473), Warszawa 1931 (odb. z „Miesięcznika Heraldycznego”), s. 73. Autorka przypuszcza, że polecany w liście Polak mógł być synem Sędziwoja Świdwy, sprawującego urząd wojewody poznańskiego w 1399 roku.

⁶ K. Pacuski, *Sasin ze Smarzewa, potem z Bolkowa h. Prawda* (ok. 1350-1396), marszałek dworu, kasztelan wyszogrodzki, w: *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. 35, Warszawa 1994, s. 247-248. Autor sugeruje, że kwalifikacje do sprawowania urzędu marszałka dworu księcia czersko-warszawskiego Janusza Sasina zdobył na obcym dworze. Imiona synów Sasina – Roland i Turpin – wyraźnie świadczą o jego związkach z zachodnioeuropejską kulturą rycerską. Wybierając się na Węgry, miał za sobą liczne, udokumentowane źródłowo doświadczenia wojenne, m.in. dowodził obroną grodu w Drohiczynie przed Litwinami (1382/1383), a jego obecność w Prusach (1385) wskazuje na udział w rejsie Zakonu przeciw Litwinom.

⁷ Postać Ścibora ze Ściborzyc i jego rodziny doczekała się wielu opracowań. Zob. S.A. Sroka, *Polacy na Węgrzech za panowania Zygmunta Luksemburskiego 1387-1437*, Kraków 2001, s. 73-126, gdzie wcześniejsza literatura.

⁸ J. Wyrozumski, *Kalski (rzadziej in Kal, Skalski) Tomasz h. Poraj, czyli Róża*, w: PSB, t. 11, Wrocław 1964-1965, s. 501.

⁹ J. Długosz, *Annales seu Cronicae Incliti Regni Poloniae* (dalej: *Annales*), ks. 10, 1370-1405, Warszawa 1985, s. 211; tłum. pol.: J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki Sławnego Królestwa Polskiego* (dalej: *Roczniki*).

Kolejne zestawienie osób z Polski będących na służbie Zygmunta znalazło się w *Rocznikach* pod rokiem 1408 w opisie działań wojennych, które władca Węgier prowadził przeciwko Bośni, dążąc do utrzymania zwierzchnictwa nad tym krajem. Kronikarz wyliczył imiennie w tym wykazie takich rycerzy, jak: Zawisza Czarny z Rożnowa¹⁰, Domarat z Kobylan¹¹, Zawisza z Oleśnicy¹², Jan Warszawski¹³, Skarbek z Góry¹⁴ i Jan Farurej¹⁵. Dodał, że było tam jeszcze wielu innych Polaków¹⁶.

Pisząc następnie o wydarzeniach z roku 1410, Jan Długosz informuje o polskich rycerzach przebywających na Węgrzech w służbie Luksemburczyka, którzy na wieść o przygotowaniach w Polsce do wojny z Zakonem Krzyżackim, bez wahania postanowili wrócić do rodzinnego kraju, aby wziąć w niej udział¹⁷. Kilka spośród wymienionych przez niego w tym kontekście osób wystąpiło już w poprzednio wspomnianych fragmentach *Roczników*: bracia Zawisza Czarny i Jan Farurej, ponadto Domarat z Kobylan, Tomasz Kalski i Skarbek z Góry herbu Habdank. Obok nich pojawiły się też nowe postacie: Wojciech Małski herbu Nałęcz¹⁸, Dobiesław Puchała z Węgrów herbu Wieniawa¹⁹ i Janusz Brzozogłowy herbu Grzymała²⁰.

ki), tłum. J. Mrukówna, Warszawa 1981, s. 276. Wbrew adnotacji wydawców, że tak nazwany rycerz „nie występuje w innych źródłach” (*Roczniki*, s. 276, przyp. 19), wiadomości na jego temat jest więcej, zob. J. Szymczak, *Świętosław Szczenię z Zawady pod Nikopolem w 1396 r. (Marcin Kromer kontra Jan Długosz)*, „*Rocznik Łódzki*” 42(1995), s. 11-30. Urodzony około 1370 roku Świętosław był w latach 1400-1410 sieradzkim podkonim, zaś niedługo po Grunwaldzie został sieradzkim podsędkiem, pełniąc ten urząd aż do śmierci (ok. 1432 r.). Według domniemań Autora, zdobył on rycerski pas i ostrogi po trzydziestym roku życia (tamże, s. 19).

¹⁰ Zawisza Czarny pochodzący z Garbowa w ziemi sandomierskiej, był od 1426 roku właścicielem Rożnowa (A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 5, Warszawa 1902, s. 367), stąd takie określenie u Długosza. Jego życiorys doczekał się wielu opracowań, m.in.: H. Polackówna, dz. cyt. s. 44-51; B. Możejko, S. Szybkowski, B. Śliwiński, *Zawisza Czarny z Garbowa herbu Sulima*, Gdańsk 2003; *Zawisza Czarny. Rycerz najslawniejszy i najdzielniejszy*, red. T. Giergiel, Warszawa 2012.

¹¹ K. Piotrowicz, *Domarat z Kobylan, kasztelan lubelski*, w: PSB, t. 5, Kraków 1939-1946, s. 306-307.

¹² M. Michalewiczowa, *Oleśnicki Zawisza (Zawisza z Oleśnicy i Ruszkowa) zw. Czerwony h. Dębno (zm. 1433) rycerz, podsędek ziemi sandomierskiej*, w: PSB, t. 23, Warszawa 1978, s. 774-776. W latach 1406-1408 brał udział w wojnie z banem Bośni w szeregach wojsk Zygmunta Luksemburskiego. Jak zakłada M. Michalewiczowa, po powrocie do Polski Zawisza uczestniczył w wojnie z Krzyżakami w 1410 roku w szeregach chorągwi rodowej Oleśnickich, choć brakuje źródłowych wiadomości na ten temat (tamże, s. 775).

¹³ Jan Warszawski, h. Nałęcz był w służbie Zygmunta Luksemburczyka „jednym z najemnych rycerzy” – zob. J. Sikorski, *Bohaterowie Grunwaldu*, Olsztyn 2010, s. 207.

¹⁴ A. Sochacka, *Skarbek Jakub z Góry h. Awdaniec (zm. 1438), rycerz, poseł Władysława Jagiełły do Turcji*, w: PSB, t. 38, Warszawa 1997, s. 14-15.

¹⁵ E. Małczyńska, *Farurej Jan z Garbowa (+1453)*, w: PSB, t. 6, Kraków 1948, s. 375-376.

¹⁶ *Annales*, ks. 10-11, 1406-1412, Warszawa 1997, s. 26; *Roczniki*, ks. 10-11, 1406-1412, Warszawa 1982, s. 33.

¹⁷ *Annales*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 60-61; *Roczniki*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 71.

¹⁸ K.G. Latocha, *Wojciech Małski, ok. 1380-1454 - wojewoda łęczycki i sieradzki oraz namiestnik królewski na Wielkopolskę*, Warszawa 2015.

¹⁹ S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk, *Bydgoski Słownik Biograficzny*, t. 4, Bydgoszcz 1997, s. 84-86.

²⁰ S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk, dz. cyt., t. 2, Bydgoszcz 1995, s. 76-77.

Poza luksemburskimi Węgami polscy rycerze przewinęli się w omawianej epoce przez inne obce dwory, zazwyczaj wykazując się tam aktywnością na polu militarnym. Jan Długosz w opisie działań wojennych w 1410 roku wspominał, że do krzyżackiej niewoli dostał się na Pomorzu Jarosław z Iwna, określony mianem „miles notabilis hispanicus”²¹. O innym rycerzu, określonym podobnym terminem, informuje nas źródło zaopatrzone tytułem *Rodowód Ciołków na Drzewicy*. Wśród członków tego rodu zostali odnotowani „Iacobus Hispanie et Petrus Gallie milites”. W dalszym fragmencie tekstu znalazła się adnotacja, że „Iacobus Boguslai hereditat in Drzeuicza, et Petrus in Glusko in terra Lublinensi, ffrączusz appelatus est”²². Tego typu określenia, używane niejako na stałe wobec Jarosława z Iwna i obydwu Ciołków, pozwalają domniemywać, iż ludzie ci nie tylko służyli rycersko we wspomnianych krajach, ale być może tam otrzymali rycerskie pasy, będące najpewniej nagrodą za ich osiągnięcia na polu militarnym²³.

Z Francją był związany także wspomniany uprzednio rycerz Jan Farurej, któremu król Karol VI wystawił list polecający do króla Marcina w Aragonii w związku z zamiarem udania się przez Polaka do tego kraju. Z listu wynika, że Farurej, którego Karol VI nazywa swoim dworzaninem i szambelanem, popisał się przed tym monarchą zwycięstwem w rycerskiej walce²⁴.

Sądząc ze wzmianek w obcych źródłach, w rekonkwiescencji uczestniczyło sporo Polaków. Kilku trudnych do zidentyfikowania pojawiło się w opisach walk o Ceutę, na przykład w jej zdobywaniu przez wojska portugalskie w 1415 roku: dwóch z nich imiennie odnotował francuski pisarz Antoine de la Sale, inny, o imieniu Mateusz, poległ broniąc tego ośrodka w 1436 roku²⁵. Na innym terenie – na dworze króla Cypru Jana I – ważne miejsce zajmował Piotr z Bnina, a inny Polak – „Zaco” dowodził wojskiem tego władcy w latach 1426-1427²⁶.

Szczególnie nietypowo wygląda na tym tle postać rycerza, który został w źródłach utrwalony jako Jan Sarunik (w innych zapisach: Sumik, Sumnik) z Nabroża (dziś w gminie Łaszczów). Jak podał Długosz, był on przez 16 lat dowódcą wojsk osmańskich w służbie sułtana²⁷. Zapewne dowodził jednym z tureckich oddziałów albo może nawet pozostawał w służbie jakiegoś innego orientального

²¹ *Annales*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 85; *Roczniki*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 97; A. Gąsiorowski, *Jarosław z Iwna*, w: *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, Warszawa 1983, s. 293.

²² *Wspominki o Ciołkach*, oprac. A. Hirschberg, w: MPH, t. 3, s. 271.

²³ A. Boniecki (dz. cyt., t. 5, s. 54) stwierdził jedynie, że Jakub ze swoim bratem Piotrem „zwiedził Francję i Hiszpanię”.

²⁴ A.F. Grabski, *Polska w opiniach Europy Zachodniej XIV-XV w.*, Warszawa 1968, s. 66. Ewa Maleczyńska w biografii Jana Farureja (PSB, t. 6, s. 376) nie wspomina o tym epizodzie, który musiał się zdarzyć przed bitwą pod Grunwaldem, gdyż adresat listu, król aragoński Marcin I, panował do 1410 roku.

²⁵ A.F. Grabski, dz. cyt., s. 63.

²⁶ Tamże, s. 63-64.

²⁷ *Annales*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 89: „Ioannes Sunynik de Nabrosz de domo [...] qui anis sedecim apud Turcorum cesarem ducis functus officio militaverat”. *Roczniki*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 101.

władcy. Okoliczności i motywy towarzyszące wybraniu przez niego takiej kariery pozostają nieznane i są szczególnie trudne do wytłumaczenia. Z pewnością wysługiwanie się władcy uważanemu za głównego wroga chrześcijaństwa było czymś wyjątkowym z punktu widzenia rycerskiego etosu²⁸.

Bez wątpienia znacznie częściej niż w egzotycznych, odległych ziemiach, Polacy szukali okazji do wojennej służby w najbliższym sąsiedztwie swego kraju. O tym, że były to nie tylko luksemburskie Węgry, świadczy zapiska w *Rocznikach* Długosza pod rokiem 1421. Kronikarz podaje w niej, że podczas wojny pomiędzy Brandenburgią a Księstwem Szczecińskim w bitwie pod „Tangermünde” do brandenburskiej niewoli dostali się polscy rycerze: Jan Czarnkowski, Jan Suczka z Wojszewa i inni²⁹.

Szczególnie znaczącym władcą, u którego polscy rycerze szukali korzyści, był litewski książę Witold. Mimo że zarządzane przez niego Wielkie Księstwo Litewskie było formalnie związane w Polską, w dziedzinie militarnej działał on często w sposób autonomiczny, zaś armia litewska była stale odrębna od polskiej. Dlatego obecność w niej Polaków można w wielu wypadkach traktować jako pobyt w obcej służbie. Do najważniejszych wydarzeń z tego zakresu należy zaliczyć wyprawę Witolda przeciwko Tatarom, zakończoną przegraną bitwą nad rzeką Worskłą w sierpniu 1399 roku³⁰. Towarzyszyły mu wówczas posiłki wysłane przez Zakon Krzyżacki, a także liczni ochotnicy z Polski. Jan Długosz podał w swoim opisie tej bitwy personalia wielu z nich. Wśród poległych w walce wymienił wojewodę krakowskiego Spytkę z Melsztyna³¹ oraz jego dworzan: marszałka Bernarda, cześnika Mikołaja, notariusza Prokopa, pod-

²⁸ Według domniemania J. Szymczaka (dz. cyt., s. 21) wstąpienie tego rycerza na służbę u sułtana mogło nastąpić około 1394 roku, gdy Jagiełło próbował nawiązywać kontakty z Turcją w obliczu narastającego konfliktu z Zygmuntem Luksemburskim. Warto też wspomnieć, że kościół w Nabrożu ufundował niedługo po wojnie z Krzyżakami rycerz Jan „Szapnik” z żoną, niewątpliwie identyczny z występującym u Długosza Janem Sarunikiem (Sumikiem), zob. A. Swieżawski, *Erekcja parafii w Nabrożu i jej losy w XV wieku*, „Nasza Przyszłość” 63(1985), s. 97-110. Dokument erekcyjny nabroskiej parafii, wystawiony przez włodziemskiego biskupa Grzegorza, nosi datę 15 listopada 1411 roku.

²⁹ *Annales*, ks. 10-11, 1406-1412, Warszawa 2000, s. 143; *Roczniki*, ks. 11, 1413-1430, Warszawa 1985, s. 150; Jan Czarnkowski był w służbie pomorskiej „jako młody rycerz”, ale podana w *Rocznikach* informacja o jego pobycie w brandenburskiej niewoli jest uznawana za nieprawdziwą – zob. K. Piotrowicz, *Czarnkowski Jan*, w: PSB, t. 3, s. 218. W rzeczywistości bitwa została stoczona pod Angermünde, zob. E. Rymar, *Wojny i spory pomorsko-brandenburskie w XV-XVI w.*, Zabrze 2012, s. 40-43. Brało w niej udział wielu Polaków, zarówno wysłanych przez króla w ramach wsparcia dla książąt pomorskich, jak i najemników. Do tych drugich z pewnością należeli dwaj imiennie wspomniani przez Długosza jeńcy, jak też „pewni rycerze polscy, bracia i krewni” wojewody poznańskiego Sędziwoja z Ostroroga, o których uwolnienie on pertraktował z Brandenburczykami (E. Rymar, dz. cyt., s. 38).

³⁰ Litewski książę podjął decyzję o konfrontacji z wodzami Złotej Ordy w obronie Tochtamysza bez akceptacji królewskiej pary, a nawet przy zdecydowanie negatywnej ocenie tego przedsięwzięcia przez królową Jadwigę, zob. K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło 1374-1413. Opowiadanie historyczne*, wstęp S.M. Kuczyński, t. 3-4, Warszawa 1969, s. 404; J. Nikodem, *Witold wielki książę litewski (1354 lub 1355 - 26 października 1430)*, Kraków 2013, s. 189-196. Udział polskiego rycerstwa w tej wyprawie miał charakter ochotniczy, nie oznaczał zaś oficjalnego włączenia się Królestwa Polskiego do wojny ze Złotą Ordą.

³¹ *Urzędnicy małopolscy XII-XV wieku. Spisy*, oprac. J. Kurtyka i in., red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1990 (*Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII wieku*, t. 4, *Małopolska*, z. 1), s. 345.

skarbiego Przeclawa, a także Dobrogosta Szczepickiego, Frycza i Jana Oderskich. Według *Roczników* śmierć znaleźli tam również inni znamienici rycerze z Polski i Mazowsza, tacy jak wojewoda mazowiecki Jan Głowacz z Leżenic, wojewoda płocki Socha, wojewoda warszawski Pylik, Hanusz Wadwicz z Dąbrowy, Warsz z Michowa herbu Rawa, Tomasz Wierzynek herbu Łagoda i Piotr z Miłosławia herbu Doliwa. Z kolei wśród tych Polaków, którzy ocaleli z niej, ratując się ucieczką, Długosz wymienił Sędziwoja z Ostroroga³², Dobrogosta z Szamotuł³³, Pawła Szczukowskiego herbu Gryf³⁴, a także Pawła Kościenia z Sędziszowa herbu Jastrzębiec. Natomiast do niewoli dostali się wówczas: Rafał z Tarnowa, syn Jana, wojewody sandomierskiego³⁵, oraz Suczka z Wojszyna herbu Prawdzic³⁶.

Rycerze z Polski służyli Witoldowi także w następnych latach, gdy podejmował zbrojne akcje wobec różnych przeciwników. W 1401 roku podczas jego wyprawy na Inflanty pod Dyneburgiem rany odniósł Piotr Ryterski (Petrus Ritherskj) z Pisar herbu Topór³⁷. Pięć lat później (1406) liczni Polacy brali udział w działaniach księcia przeciwko Moskwie³⁸, podobnie też w 1408 roku pięć polskich chorągwi pod dowództwem marszałka Zbigniewa z Brzezia wspierało Litwinów w kolejnych walkach z tym przeciwnikiem. W tym ostatnim przypadku były to jednak raczej wojska polskie, posilające księcia, trudno więc traktować wchodzących w ich skład rycerzy jako przebywających w obcej służbie³⁹.

Zestawiwszy z grubsza personalia osób stanu rycerskiego, których zagraniczne pobyty zostały źródłowo poświadczone, należałoby z kolei zwrócić uwagę na ich aktywność militarną we własnym kraju. Bardzo wielu szczegółów na ten temat również dostarczają *Roczniki* Jana Długosza, szczególnie obficie w opisie kampanii w Prusach w 1410 roku, ale także i innych wydarzeń tamtego okresu, w których częstokroć przewijają się wspomniane wcześniej postaci. Wiele z nich widnieje w opisie bitwy pod Grunwaldem, gdy Długosz wylicza polskie chorągwie ustawione do bitwy. W składzie najważniejszej z nich, czyli chorągwi wielkiej ziemi krakowskiej, wylicza ośmiu tzw. przed-

³² A. Gąsiorowski, *Ostroróg Sędziwój (właściwie Sędziwój z Ostroroga, współcześnie zwany Ostroróskim) h. Nałęcz (ok. 1375-1441), wojewoda poznański, starosta generalny Wielkopolski, brzeski-kujawski*, w: PSB, t. 24, Kraków 1979, s. 519-523.

³³ T. Jurek, *Szamotulski Dobrogost Świdwa (zm. między 1459 a 1462), kasztelan poznański*, w: PSB, 46, Kraków 2009-2010, s. 565-569.

³⁴ A. Sochacka, *Szczukowski Paweł (zm. po 1456), łowczy kamieniecki*, w: PSB, t. 47, Kraków 2011, s. 484-485.

³⁵ Nie wiadomo, czy Rafał z Tarnowa wrócił z tatarskiej niewoli, z pewnością nie żył już 2 kwietnia 1415 roku – zob. *Roczniki*, ks. 10, 1370-1405, s. 297, przypis 20.

³⁶ Tamże, s. 297, przypis 19, gdzie adnotacja, że postać ta „w źródłach nie występuje”.

³⁷ *Annales*, ks. 10, 1370-1405, Warszawa 1985, s. 246; *Roczniki*, ks. 10, 1370-1405, s. 321.

³⁸ *Annales*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 140.

³⁹ Jak pisze Długosz, po ich powrocie do Polski król wynagrodził im poniesione straty, tak jakby walczyli w obronie i o wielkość Królestwa Polskiego, zob. *Roczniki*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 26. O wojennych doświadczeniach Zbigniewa z Brzezia pisała A. Strzelecka, *Lanckoroński Zbigniew (h. Zadora), z Brzezia, Włodzisławia, Lanckorony (zm. 1425), marszałek kor.*, w: PSB, t. 16, Wrocław 1971, s. 457-458.

chorągiewnych (wspominając jednocześnie, że w sumie było ich dziewięciu) wybranych „ze względu na ich niezwykle zasługi”. W tej ósemce połowę stanowili ci sami, którzy według Długosza powrócili z Węgier, aby podjąć walkę z Zakonem, mianowicie: Zawisza Czarny z Garbowa, Domarat z Kobylan herbu Grzymała, Skarbek z Góry herbu Habdank i Jan Warszawski herbu Nałęcz⁴⁰. Ponadto zagraniczne doświadczenia, zdobyte w Hiszpanii, miał za sobą także inny rycerz z grupy przedchorągiewnych – Paweł (Paszko) Złodziej z Biskupic herbu Niesobia⁴¹.

W wymienionej jako druga chorągwi zwanej gończą, wśród pięciu przedchorągiewnych był Jan Sarunik z Nabroża, wzmiankowany wyżej jako były długoletni dowódca wojsk sułtańskich⁴². W trzeciej z kolei, czyli nadwornej chorągwi, jednym z dwóch dowódców był Andrzej Ciołek z Żelechowa, wcześniej przebywający w Hiszpanii⁴³. W innych chorągwiach także pojawiają się rycerze służący wcześniej obcym władcom, jak choćby dwudziesta ósma wystawiona przez wojewodę poznańskiego Sędziwoja z Ostroroga i czterdziesta pierwsza Dobrogosta z Szamotuł, wcześniej uczestników bitwy nad Worskłą pod rozkazami księcia Witolda⁴⁴.

Rycerze z zagranicznym doświadczeniem odznaczyli się w tym okresie także poza główną armią, na innych odcinkach walki z Zakonem. Janusz Brzozogłowy mocno dał się we znaki Krzyżakom jako starosta bydgoski, zarządzając wypad w okolice Świecia, a następnie wciągając w zasadzkę ścigających go nieprzyjaciół. Jak pisze Długosz, te działania skłoniły dowództwo zakonne do pozostawienia w Świeciu dużego oddziału z tamtejszym komturem Henrykiem von Plauen na czele, mającego osłaniać cały okręg przed kolejnymi atakami ze strony owego niebezpiecznego przeciwnika. Przez to zostały uszczuplone główne siły krzyżackie, gotujące się do rozprawy z Jagiełłą i Witoldem⁴⁵.

Z kolei Jarosław z Iwna, sprawujący urząd chorążego poznańskiego, został przez Krzyżaków schwytany do niewoli podczas nieudanego wypadu na Pomorze, którym kierował wojewoda kaliski Maciej z Wąsoszy herbu Topór. Oddał się w ich ręce, uznając ucieczkę z pola walki za czyn haniebnny. Długosz podkreślił przy tym, że wzięcie tego rycerza do niewoli spowodowało, że wieść o klęsce oddziału, do którego należał, dotarła do wojsk przebywających w Prusach. Taką bowiem wyjątkową sławą cieszył się między rycerstwem⁴⁶.

⁴⁰ *Roczniki*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 101-102.

⁴¹ W sporządzonej przez Długosza księdze uposażeń diecezji krakowskiej jako fundator ołtarza w kościele w Czchowie figuruje „Paulus Zlodzey nobilis de familia Nyeszoba, haeres de Biskupice, miles hispanicus”. Zob. Jan Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. 2, Kraków 1864, s. 241. Posiadanie tytułu „rycerza hiszpańskiego” zapewne wiązało się z jakimiś nieznanymi bliżej militarnymi osiągnięciami Pawła Złodzieja na terenie Hiszpanii.

⁴² *Roczniki*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 102.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ *Roczniki*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 104, 106.

⁴⁵ *Annales*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 68.

⁴⁶ *Annales*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 84-85; *Roczniki*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 97.

Osoby z omawianej grupy są też wzmiankowane w Długoszowych *Rocznikach* w opisie dalszych działań tej kampanii. Wśród osób, którym król powierzył zarząd nad krzyżackimi warowniami, poddającymi się jego władzy, był Wojciech Malski, dzierzący Grabiny na Pomorzu, podobnie jak Dobiesław Puchała – Świecie i Janusz Brzozogłowy–Tucholę⁴⁷. W późniejszym okresie tej kampanii Malski i Puchała znaleźli się w załodze Brodnicy, o którą toczyły się zacięte walki⁴⁸.

Również wielu z tych rycerzy zaznaczyło swoją obecność w rozegranej w październiku bitwie pod Koronowem. Na długiej liście jej uczestników Długosz umieścił takie osoby, jak Piotr Ryterski herbu Topór (w 1401 roku towarzyszący Witoldowi w Inflantach), który teraz niósł chorągiew z podwójnym krzyżem, Sędziwój z Ostroroga (uczestnik bitwy nad Worskłą) czy też przebywający wcześniej na służbie u Zygmunta Luksemburczyka – Jan Farurej z Garbowa, Skarbek z Góry, Domarat Kobylański herbu Grzymała i Wojciech Malski⁴⁹.

Całościowe ukazanie związków pomiędzy wyjazdami polskich rycerzy na obce dwory a ogólnym obrazem ich życia i kariery z pewnością nie jest sprawą łatwą. Tylko część osób tworzących tę grupę może być zidentyfikowana⁵⁰. Wymieniając po imieniu przebywających za granicą polskich rycerzy, Jan Długosz niejednokrotnie dołącza do tych wykazów sformułowania typu: „i wielu innych” (o poległych nad Worskłą), „i niektórzy inni” (o wracających z Węgier do Polski w 1410 r.), „pewni rycerze polscy” (o wziętych do niewoli przez Brandenburczyków w służbie pomorskiej w 1420 r.)⁵¹, przez co tak określone osoby pozostają u niego anonimowe.

Również pojawiające się w obcych źródłach wzmianki o Polakach przebywających na zachodzie Europy czy w krajach basenu Morza Śródziemnego w wielu wypadkach mówią o nich bardzo ogólnie, a utrwalone tam nazwy osobowe tych ludzi nie zawsze są łatwe do ustalenia⁵². Dotyczy to nie tylko obecnych na tamtejszych dworach uczestników wojen i turniejów, ale także pielgrzymów i innych wędrowców. Nie można wykluczyć ich obecności w obrębie „kosmopolitycznej, włóczącej się po świecie elity rycerskiej”, złożonej z ludzi wielu narodowości, pochodzących z różnych państw⁵³. Niektórzy z nich mogli wybrać etos „błędnych

⁴⁷ *Roczniki*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 156-157.

⁴⁸ Tamże, s. 190.

⁴⁹ Tamże, s. 181-182.

⁵⁰ Kariery większości omawianych tu osób, potraktowanych jako zbiorowość, scharakteryzowała A. Sochacka, *W kręgu Zawiszy Czarnego – kariery rycerskie w Polsce późnego średniowiecza*, w: *Zawisza Czarny. Rycerz najsławniejszy*, s. 119-139.

⁵¹ *Roczniki*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 71; ks. 11, 1413-1430, s. 150.

⁵² Przykładem takiej osoby jest przyjęty jako pierwszy do założonego przez Filipa de Mézières (żył w latach 1327-1405) rycerskiego Zakonu Męki Pańskiej „pewien Polak, który od dziewięciu lat nie jadł i nie pił na siedząco” (J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*, tłum. T. Brzostowski, Warszawa 1992, s. 117). Rycerz ten, określany mianem „Albert Pachost”, jest utożsamiany przez badaczy z wojewodą kujawskim Wojciechem z Pakości herbu Leszczyc, który odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej w 1347 roku – zob. M. Głodek, „Chevalerie de la Passion” Filipa de Mézières na tle dewocyjności późnego średniowiecza, *Śląskie Studia Historyczne* 1993, s. 75.

⁵³ A.F. Grabski, dz. cyt., s. 62.

rycerzy”, którym przez pewien czas był książę gniewkowski Władysław Biały, z nim nie poświęcił się (z przerwami) życiu zakonnemu⁵⁴.

Inni z kolei wyruszyli w świat w określonych celach, zazwyczaj też z zamiarem powrotu do kraju po ich zrealizowaniu. Dużą część tej grupy stanowili ludzie młodzi, szukający w zagranicznej służbie możliwości zdobycia wojkowego doświadczenia i dworskiego obycia, uzyskania rycerskiego pasa, a także okazji do poprawy swojego statusu materialnego. Z reguły nie jest możliwe dokładne ustalenie wieku, w jakim owi ludzie wyjeżdżali z kraju w poszukiwaniu takiej służby, ani też długości ich pobytu na obcych dworach.

Niekiedy trwała ona wiele lat, a zdarzało się także, że polscy rycerze wiązali się na stałe z nowymi zwierzchnikami, co dawało im niekiedy możliwość zrobienia przy nich imponujących karier. Do najbardziej znanych osób z tej grupy należał z pewnością pochodzący z Kujaw Ścibor ze Ściborzyc, przez wiele lat jeden z najbliższych współpracowników Zygmunta Luksemburskiego. Pełnił najwyższe funkcje administracyjne w jego państwie, z jego ramienia sprawował misje dyplomatyczne, był też beneficjentem szczodrych nadań z jego strony.

Warto zauważyć, że wśród różnych form aktywności, jaką wykazał się ten rycerz w interesie Węgier, były też działania o charakterze militarnym. Nawet pomijając niepewne wiadomości o jego udziale w wojnach z Wenecją i Bułgarią w czasach Ludwika Andegaweńskiego, należy wspomnieć doniosłą rolę, jaką odegrał przy uwalnianiu królowej Marii z rąk zbuntowanych mieszkańców południowej części państwa, co przypłacił własną niewolą. Hojnie wynagrodzony przez jej męża, Zygmunta, otrzymywał od niego coraz to nowe zaszczyty i nadania. Przy jego boku walczył też przez następne lata przeciwko Turkom, którzy coraz mocniej zagrażali granicom Królestwa Węgierskiego. W 1396 roku prowadził działania przeciwko sprzymierzonemu z nimi gospodarowi wołoskiemu, a następnie dołączył do głównych sił Zygmunta pod Nikopolis, uczestnicząc w zakończonej klęską bitwie z sułtanem Bajazydem. W późniejszym okresie nadal czynnie występował w prowadzonych przez Zygmunta wojnach, walcząc wraz z nim w Czechach przeciwko margrabiemu Moraw Prokopowi w 1400 roku, zbrojnie łamiąc opór przeciwników politycznych Luksemburczyka na Węgrzech w 1403 roku, czy też dowodząc wojskami węgierskimi, które jesienią 1410 roku dokonały najazdu na południowe tereny Królestwa Polskiego⁵⁵.

Ścibor nie był jedynym rycerzem z Polski, który przez całe życie służył wspomnianemu monarsze. Podobnego wyboru dokonali także jego dwaj bracia – Andrzej i Mikołaj, choć ich znaczenie na Węgrzech było nieporównywalnie mniejsze. Szczególnie ważną pozycję na dworze Luksemburczyka zajmo-

⁵⁴ J. Śliwiński, *Władysław Biały. Ostatni książę kujawski, największy podróżnik spośród Piastów (1327/1333-20 luty 1388)*, Kraków 2011, s. 47-50.

⁵⁵ A. Prochaska, Ścibor ze Ściborzyc, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 19(1912), s. 137-208; S.A. Sroka, Ścibor ze Ściborzyc. Rys biograficzny, w: *Polska i jej sąsiedzi w późnym średniowieczu*, red. K. Ożóg, S. Szczur, Kraków 2000, s. 139-158; tenże, *Polacy na Węgrzech za panowania Zygmunta Luksemburskiego 1387-1437*, Kraków 2001, s. 75-107.

wał też inny polski szlachcic – Andrzej Balicki herbu Topór. Choć zasłużył się węgierskiemu władcy głównie na polu dyplomatycznym, to jednak zakończył życie po rycersku, walcząc w lipcu 1420 roku w szeregach jego wojsk przeciwko husytom pod Wyszehradem koło Pragi⁵⁶. Podobnie też osiem lat później w służbie Zygmunta poniósł śmierć z rąk tureckich pod Golubacem Zawisza Czarny z Garbowa, który brał udział w tej kampanii na czele grupy najemników z Wołoszczyzny⁵⁷. Wraz z nim kronikarz wspomina ogólnie o wielu Polakach obecnych tam w wojskach Luksemburczyka. Imiennie został przez niego podany Piotr Woda ze Szczekocin, „z domu i rodu Odrowążów”, który dostał się do tureckiej niewoli i został potem z niej przez Zygmunta wykupiony⁵⁸.

Jeszcze inną postacią, przywołaną przez Długosza w kontekście służby na dworze węgierskiego i rzymskiego króla, był Andrzej Roszej (Rožen) z Rożnowa (Roszen de Rosznów) herbu Gryf, który w 1412 roku w imieniu tego władcy przekazał Władysławowi Jagielle polskie insygnia królewskie, wywiezione na Węgry przez Elżbietę Łokietkównę po śmierci Kazimierza Wielkiego⁵⁹.

Udając się na wojenną służbę u obcych władców nawet na krótki czas, młodzi rycerze mogli liczyć na otrzymanie z ich rąk rycerskich pasów i ostróg, jeśli wykazali się dzielnością i sukcesami w walkach. Ceremonialne uzyskiwanie tych oznak przez ludzi należących do stanu rycerskiego, w tym także cudzoziemców, było bez wątpienia najbardziej pożądaną i oczekiwaną przez nich formą uznania za militarne osiągnięcia, pociągającą za sobą trwałe skutki nie tylko w wymiarze formalnym. Z pewnością wytwarzało ono ideową i psychiczną więź pomiędzy nimi a władcą, który ich w ten sposób wyróżnił. Jak podał Długosz, w trakcie wyprawy na Moskwę w 1406 roku książę Witold nad rzeką Ugrą nadał licznie obecnym tam Polakom „rycerskie znaki” (insignia militaria), pod którymi można zapewne rozumieć wspomniane wyżej rycerskie pasy i ostrogi⁶⁰.

Należy przypuszczać, że wielu spośród przebywających również na Węgrzech przybyszów z Królestwa Polskiego właśnie w tamtym kraju wdrażało się do rycerskiego rzemiosła. Taki pogląd w odniesieniu do Zawiszy Oleśnickiego (Czerwonego) zdaje się wyrażać M. Michalewiczowa, pisząc o jego pobycie w młodości na węgierskim dworze królewskim⁶¹. Z kolei autorka biogramu Jakuba Skarbka z Góry, biorąc pod uwagę dość niskie usytuowanie jego rodziny w obrębie stanu rycerskiego, domyśla się przyczyn udania się na Węgry w chęci uzyskania w przy-

⁵⁶ H. Polaczekówna, dz. cyt., s. 35-36; S.A. Sroka, *Polacy...*, s. 130-138 – tam również dane o innych członkach tej rodziny przebywających czasowo na Węgrzech.

⁵⁷ B. Możejko, S. Szybkowski, B. Śliwiński, dz. cyt., s. 70; J. Ptak, *Wojskowość rycerska w czasach Zawiszy Czarnego*, w: *Zawisza Czarny. Rycerz najślawniejszy*, s. 116.

⁵⁸ *Annales*, ks. 11, 1412-1430, s. 237; *Roczniki*, ks. 11, 1412-1430, s. 250.

⁵⁹ *Annales*, ks. 10, 1406-1412, s. 206-207; *Roczniki*, ks. 10, 1406-1412, s. 235. Zob. też F. Sikora, *Rožen Andrzej h. Gryf (zm. 1428?), dworzanin Zygmunta Luksemburskiego*, w: PSB, t. 32, Wrocław 1989, s. 445-446. Jak pisze Autor: „Niewykluczone, że R[ožen] jako rycerz i dworzanin Zygmunta zginął pod Gołubcem w początkach maja 1428”.

⁶⁰ *Annales*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 140.

⁶¹ M. Michalewiczowa, dz. cyt., s. 774.

szłości lepszej pozycji społecznej⁶². Zauważa jednocześnie, że napływ Polaków na służbę do Zygmunta Luksemburczyka w tamtym okresie mógł być reakcją na ogłoszenie przez tego władcę, wraz z papieżem Grzegorzem XII, antytyreckiej krucjaty w 1407 roku, która jednak nie doszła do skutku⁶³.

Religijna motywacja z pewnością wchodziła w grę przy podejmowaniu decyzji o udawaniu się za granicę u wielu polskich rycerzy tamtego czasu. Przed 1385 rokiem zdarzało się niektórym mieszkańcom Królestwa Polskiego czy też Mazowsza uczestniczyć z tych pobudek w akcjach organizowanych przez Zakon Krzyżacki w Prusach przeciwko pogańskiej Litwie⁶⁴. Jednym z nich był Piast – gniewkowski książę Władysław Biały, który po opuszczeniu swego władztwa odwiedzał miejsca ważne w tamtym czasie dla europejskiego rycerstwa. W 1366 roku udał się do Malborka, następnie wyruszył z krzyżacką reją na ziemie litewskie⁶⁵. Również poległy później pod Nikopolis mazowiecki dostojnik Sasin ze Smarzewa był w 1385 roku w Prusach uczestnikiem tzw. honorowego stołu, który Krzyżacy organizowali dla uczczenia swoich najbardziej wyróżnionych gości przybywających do walki z litewskimi poganami⁶⁶.

Innym obszarem, do którego podążało polskie rycerstwo inspirowane względami religijnymi, był zachód Europy, zwłaszcza Półwysep Pirenejski, gdzie pobożne pielgrzymowanie do grobu św. Jakuba w Composteli można było łączyć z walkami przeciwko wyznawcom islamu. Pod koniec XIV wieku był to główny kierunek tego typu wypraw, podczas gdy Prusy – z racji odnowionego konfliktu Zakonu z Polską – przestały być celem dla jej rycerskich mieszkańców. Jak to niezwykle obrazowo podsumowała Helena Polackówna: „Jeżeli rycerzy zachodnich: Francuzów, Niemców, Flamandów, Anglików pociągały ku sobie z nieprzepartą siłą rejsy krzyżackie egzotycznością przygód, jeżeli przez cały wiek XIV, a nawet z początkiem XV w. tytuł rycerza, który walczył w Prusach, uchodził nie tylko za chwalebny, ale zarazem za pewne rycerskie odznaczenie, to z niemniejszą siłą rycerzy słowiańskich pociągał daleki Zachód, z całą wyższością swojej kultury, a pątnik kompostelański lub bojownik z Maurami musiał budzić u współczesnych osobiwszą cześć i nabierać znaczenia”⁶⁷. Takie niewątpliwie uwarunkowania skłaniały wzmiankowanych wcześniej polskich rycerzy do wyruszania przez Francję w kierunku Hiszpanii czy Portugalii, aby tam łączyć religijny zapał z militarnym powołaniem.

⁶² A. Sochacka, *Skarbek Jakub z Góry*, s. 14.

⁶³ Tamże, s. 15.

⁶⁴ K. Górski, J. Pakulski, *Udział Polaków w krzyżackich rejsach na Litwę w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIV stulecia*, „Zapiski Historyczne” 52(1987), z. 3, s. 40-58.

⁶⁵ J. Śliwiński, dz. cyt., s. 48.

⁶⁶ K. Pacuski, dz. cyt., s. 248. Zasiadł tam wraz ze swoim władcą, księciem Siemowitem IV i innymi Polakami, zob. A. Supruniuk, *O wyprawach do Prus rycerzy polskich i wojnie domowej w Koronie w latach 1382-1385*, „Zapiski Historyczne” 65(2000), s. 42-49. Warto zauważyć, że idea „honorowego stołu” występowała w powstających w późnym średniowieczu na Zachodzie młodszych zakonach rycerskich, czego przykładem jest „table d’honneur” w Zakonie Gwiazdy. W czasie uroczystości zasiadało przy nim po trzech najdzielniejszych książąt, najdzielniejszych panów chorągiewnych i najdzielniejszych rycerzy. Zob. J. Huizinga, dz. cyt., s. 111-112.

⁶⁷ H. Polackówna, dz. cyt., s. 66.

Zdarzały się także zupełnie inne powody, dla których ludzie stanu rycerskiego udawali się do obcych państw. Niekiedy ratowali bowiem w ten sposób swoją wolność, a może nawet życie. Mowa tu o osobach oskarżonych o ciężkie przestępstwa, którym w kraju groziły surowe wyroki. Z *Roczników* Długosza można dla przykładu przytoczyć dwa dość podobne do siebie przypadki tego typu, jakie zdarzyły się w odstępie dwudziestu lat. Oba dotyczyły rycerzy przebywających w środowisku królewskiego dworu. Jednym z nich był Mikołaj Chrzastowski z rodu Kościeszów, który w 1407 roku musiał pójść na wygnanie po tym, jak wraz z innymi rycerzami został posądzony przez króla o romans z królową Anną Cylejską⁶⁸. Źródło to nie informuje niestety, dokąd udał się wówczas ów rycerz, ani jak długo przebywał na obczyźnie. Wiadomo jedynie, że wrócił do kraju, aby wziąć udział w wyprawie do Prus w 1410 roku. Wyróżnił się w bitwie pod Koronowem, co odnotował wspomniany kronikarz⁶⁹. Dzięki wojennym zasługom Mikołaj w pełni odzyskał królewską łaskę, czego dowodem jest uzyskany później (w 1422 r.) przez niego urząd miecznika krakowskiego. Po śmierci Jagiełły pozostał w służbie jego syna i następcy – Władysława, udając się z nim na Węgry w 1440 roku. Prawdopodobnie poniósł śmierć w wyprawie warneńskiej, gdyż od roku 1444 źródła milczą na jego temat⁷⁰.

W podobnej sytuacji znalazł się w 1427 roku wspominany już wcześniej Piotr Woda ze Szczekocin, wmieszany w skandal na królewskim dworze jako jeden z rycerzy oskarżonych o cudzołóstwo z królową Zofią Holszańską. Musiał ratować się ucieczką na Węgry, dzięki czemu znalazł się w otoczeniu Zygmunta Luksemburskiego. Towarzyszył mu w wyprawie na Golubac w 1428 roku, gdzie dostał się do tureckiej niewoli. Został z niej wykupiony przez węgierskiego monarchę, a po powrocie do Polski uzyskał kilka starostw oraz (w 1438 roku) godność podkanclerzego Królestwa. Mimo iż głównym obszarem jego działalności przez wiele lat była kancelaria, życie zakończył w sposób rycerski, uczestnicząc u boku króla w przegranej bitwie z Krzyżakami pod Chojnicami 18 września 1454 roku⁷¹.

Osoby tworzące krąg polskich rycerzy wstępujących okresowo na obcą służbę przed wyprawą grunwaldzką i biorące w niej udział, przewijają się także w późniejszych działaniach wojennych podejmowanych przez Królestwo Polskie w następnych dziesięcioleciach. Jako przykład można podać, że w toczącej się w 1414 roku tzw. wojnie głodowej niektórzy z tych rycerzy znowu pojawiają się w Długoszowym opisie tych działań. Najślawniejszy z nich, Zawisza Czarny z Garbowa, był wówczas nie tylko uczestnikiem wyprawy do Prus, ale

⁶⁸ *Annales*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 17-18; *Roczniki*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 23; K. Piotrowicz, *Chrzastowski Mikołaj, h. Kościesza, inaczej Strzegonia, miecznik krakowski*, PSB, t. 3, s. 473.

⁶⁹ *Roczniki*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 182.

⁷⁰ K. Piotrowicz, dz. cyt., s. 473.

⁷¹ K. Ożóg, *Piotr Woda ze Szczekocin h. Odrowąż (zm. 1454), podkanclerzy Królestwa polskiego, starosta olsztyński, zawichowski, chełmski i łukowski*, w: PSB, t. 26, Wrocław 1981, s. 434-436; zob. też M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454-1466*, Warszawa 1967, s. 265.

organizatorem oddziału zwerbowanego w Czechach i na Morawach⁷². Z kolei w urządzonym w trakcie tej wyprawy wypadzie na Lubicz zaznaczył swoją obecność – wraz z kilkoma innymi rycerzami – Dobiesław Puchała⁷³.

Postać tę można bez wątplenia podać jako przykład wieloletniej aktywności na wojennych szlakach. Po przybyciu z Węgier na wojnę z Zakonem w 1410 roku, w której odznaczył się w kolejnych bitwach – pod Grunwaldem, Koronowem i Golubiem (dowodził w niej całością sił polskich) – jak też po wspomnianych wyżej dokonaniach w trakcie „wojny głodowej” cztery lata później, uzyskał od Jagielly w 1418 roku stanowisko starosty gniewkowskiego na Kujawach, co czyniło go współodpowiedzialnym za bezpieczeństwo na krzyżackim pograniczu. Wkrótce potem (w maju 1420 r.) wyruszył za zgodą króla na czele sześćsetosobowego oddziału z pomocą księciu szczecińskiemu przeciwko Brandenburgii. Jego kariera wojskowa w pełni rozwinęła się w latach następnych, gdy niemal przez całe dziesięciolecie był jednym z najwybitniejszych dowódców w wojnach husyckich w Czechach i na Śląsku, działając głównie we współpracy z księciem Zygmuntem Korybutowiczem, ale niekiedy też na własną rękę. Jego posunięcia okazywały się nieraz istotne dla wszystkich stron toczącego się przez lata konfliktu. Po powrocie do kraju w 1431 roku, jako starosta bydgoski aż do końca swych dni wywierał wpływ na militarne relacje polsko-krzyżackie⁷⁴.

Dobiesław Puchała jest więc wzorem rycerza, którego kariera, rozpoczęta na dobre od pobytu na obcym dworze, przez całe życie skupiała się na aktywności głównie wojskowej, przynosząc imponujące efekty. W miarę nabywania wojennych doświadczeń zyskiwał coraz większe uznanie ze strony władcy, co znajdowało odbicie w powierzaniu mu zadań i funkcji w sferze militarnej lub przynajmniej mających z nią bliskie związki. Swoje talenty i umiejętności mógł spożytkować jako rycerz i dowódca, odgrywając znaczącą rolę także w działaniach zakrojonych na szeroką skalę. Niejednokrotnie był liczącym się partnerem nawet w relacjach z toczącymi wojny monarchiami.

Podobną drogę wybrał inny z przybywających z Węgier w 1410 roku na wojnę z Krzyżakami rycerzy – Janusz, zwany Brzozogłowym. Jak już wcześniej wspomniano, król Władysław Jagiello, mianując go wówczas starostą bydgoskim, powierzył mu bardzo odpowiedzialne, a zarazem wymagające wyjątkowej odwagi i umiejętności zadanie wiązania sił krzyżackich na pograniczu kujawsko-pomorskim. Janusz doskonale się z tego wywiązał, prowadząc pomyślne walki z siłami zakonnymi przez cały okres kampanii, choć w pewnym momencie, w wyniku krzyżackiego podstępu, dał się pozbawić powierzonej mu Tucholi. Do końca swojej publicznej działalności sprawował pieczę nad sąsiadującymi z państwem zakonnym ziemiami Kujaw i Wielkopolski, uzyskując w 1422 roku godność kasztelana łódzkiego⁷⁵.

⁷² J. Ptak, *Wojskowość rycerska w czasach Zawiszy Czarnego*, w: *Zawisza Czarny. Rycerz najslawniejszy*, s. 115-116.

⁷³ *Annales*, ks. 11, 1413-1430, s. 40; *Roczniki*, ks. 11, 1413-1430, s. 41.

⁷⁴ Z.H. Nowak, *Puchała Dobiesław (Dobek, Dobko) h. Wieniawa (zm. 1435), starosta gniewkowski i bydgoski, husyta*, w: *PSB*, t. 29, Wrocław 1986, s. 323-326.

⁷⁵ G. Małaczyńska, *Jan z Brzozogłów i Sulęcina (Janusz Brzozogłowy) h. Grzymala (w. XIV/XV), sta-*

Z pewnością w licznym, w dużej części anonimowym, gronie polskich rycerzy szukających dla siebie korzyści przez służbę obcym monarchom niektórzy z nich nie wyróżnili się na tyle, aby zyskać wyjątkową sławę, godności czy bogactwa, awansując tym samym w społecznej hierarchii. Wielu z nich przez lata pozostawało najemnikami, szukającymi zarobku w rycerskiej służbie, nieraz popadającymi w tarapaty na skutek zmiennych kolei losu. Dość zagadkowo w tym zakresie prezentują się u Długosza dwie zapiski o bitwach, w których do niewoli dostali się rycerze o nazwisku (przydomku) Suczka. Pierwsza z nich odnosi się do bitwy nad Worskłą, a wspomniana postać figuruje w niej w wersji: „miles Polonus Suczka de Voyszyno de Prawditarum”⁷⁶. Z kolei po bitwie Brandenburczyków z Pomorzanami, wspomaganymi przez Polaków, pod Angermünde w 1421 roku, w niewoli brandenburskiej – według Długosza – znajdował się m.in. „Ioannes Suczka de Woyszewo”⁷⁷. Mamy więc w obu zapiskach tę samą nazwę osobową, przy czym w pierwszej dodatkowo figuruje miejsce pochodzenia tego rycerza „Voyszyno” i jego ród – Prawdzice. W drugiej zaś znalazło się imię Jan i miejsce pochodzenia: „Woyszewo”.

Trudną do rozstrzygnięcia jest kwestia, czy w obu wypadkach kronikarz pisze o tej samej postaci, czy były to dwie różne osoby⁷⁸. Obie bitwy dzieliło od siebie ponad dwadzieścia lat, więc potencjalnie jeden i ten sam człowiek mógł w nich walczyć. Miejscowość o nazwie Woyszewo została odnotowana w powiecie Pyzdry w 1496 roku⁷⁹, ale nie ma pewności, czy z niej się wywodził wspomniany Suczka.

Z kontekstu drugiej zapiski można się dowiedzieć, że Jan Suczka z Wojszyna był krewnym (consanguineus) Sędziwoja Ostroroga, zabiegającego u Brandenburczyków o jego uwolnienie. Z kolei żoną Sędziwoja była Barbara, „najpewniej siostra Josta (Jodoka) Suczki z Wojnowic (wsi koło Opalenicy, w której O[storóg] potem dziedziczył)”⁸⁰. Do tego wiadomo też, że na gruntach wsi Woyszyno, wzmiankowanej po raz pierwszy w 1406 roku, zostało lokowane w 1414 roku miasto o tej samej nazwie, a na jego miejscu (oraz wsi Więcewojszyno) Sędziwój z Ostroroga lokował w 1419 roku miasto nazwane Lwówkiem⁸¹. Zestawienie tych wszystkich danych pozwala wnioskować, że Jan Suczka – uczestniczący w wojnie z Brandenburgią w 1420 roku – był krewnym żony Sędziwoja i wywodził się z miejscowości Woyszyno, która przeszła na własność Ostrorogów. Bliskie podobieństwo brzmienia nazw związanych

rosta bydgoski, kasztelan łódzki, kasztelan santocki, w: PSB, t. 10, Wrocław 1962-1964, s. 445; S. Błażejowski, J. Kutta, M. Romaniuk, dz. cyt., t. 2, s. 76-77.

⁷⁶ W tej zapisce wyrazy: „de Voyszyno de Prawditarum” zostały ujęte w nawias z adnotacją, że w oryginale zostały dopisane na marginesie, zob. *Annales*, ks. 10, 1370-1405, s. 228.

⁷⁷ *Annales*, ks. 11, 1413-1430, s. 143.

⁷⁸ O Suczce uczestniczącym w bitwie nad Worskłą wydawcy napisali: „w źródłach nie występuje” (*Roczniki*, ks. 10, 1370-1405, s. 297, przypis 19).

⁷⁹ *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. 4, Poznań 2008, s. 849.

⁸⁰ A. Gąsiorowski, *Ostroróg Sędziwój...*, s. 522.

⁸¹ *Słownik historyczno-geograficzny...*, cz. 2, s. 696-700.

z antroponimem „Suczka”: Wojszewo (1399) i Wojszyno (1421) pozwala z kolei domniemywać, że obie odnosiły się do tej samej miejscowości, czyli do Wojszyna. Przypuszczalnie Jan Długosz zniekształcił zapis pierwszej z nich. Podał za to istotną wiadomość o przynależności rodowej Suczków, zaliczając ich do Prawdziców.

Ostatecznie nie da się więc wykluczyć, że w obu bitwach brał udział ten sam rycerz, którego można zidentyfikować jako Jana Suczkę z Wojszyna herbu Prawdzic, spowinowaconego z Sędziwojem Ostrorogiem. Jednocześnie wypada zwrócić uwagę na dysproporcje w społecznym statusie tych rycerzy. Najprawdopodobniej obaj w początkach swojej rycerskiej drogi udali się na służbę do księcia Witolda, aby wziąć udział w jego wojnie ze Złotą Ordą. Obaj ocaleli z pogromu nad Worskłą, ale podczas gdy Sędziwój zdołał uratować się z rąk nieprzyjaciół⁸², Suczka dostał się do niewoli. Nie wiadomo, jak długo w niej przebywał. Potem losy każdego z nich potoczyły się odmiennie – Sędziwój zrobił błyskotliwą karierę jako dowódca i dostojnik ziemski, zaś Jan Suczka przypuszczalnie wiódł życie zwykłego rycerza, zarabiając na utrzymanie jako najemnik w wojnach toczących się w ościennych krajach. W tym też charakterze wziął udział we wspomnianej wojnie Pomorzan z Brandenburczykami, gdzie znów nie dopisało mu szczęście⁸³. Dopiero pomoc rodziny zapewne wybawiła go z opresji, a jego dalsze losy nie są znane. Z pewnością, podobnie jak on, żyło wówczas wielu niezamożnych rycerzy, dla których służba u obcych monarchów nie tyle stwarzała szanse na awanse czy wzbogacenie się, co dawała jedynie możliwość skromnego bytowania.

Wracając do analizowania grupy omawianych rycerzy, którzy wyróżniali się dokonaniem i wysoką pozycją w obrębie swojego stanu, należałoby też zwrócić uwagę na formy nagradzania ich przez monarchę za wybitne zasługi, w tym głównie na polu militarnym. Jednym z takich wyróżnień było powoływanie na stanowiska starostów, co przysparzało odbiorcom zaszczytów i zysków, ale nakładało też na nich trudne obowiązki. Starosta, będący „królewskim ramieniem” (*brachium regale*) na określonym terytorium, sprawował tam w imieniu monarchy władzę administracyjną i sądowniczą. W dziedzinie obronności zawiadywał państwowymi zamkami, dbał o ich wyposażenie w sprzęt wojskowy i zaopatrzenie w żywność. Jednocześnie strzegł bezpieczeństwa mieszkańców swego okręgu, ścigał przestępców, nadzorował szlaki komunikacyjne, czuwając nad ich utrzymaniem w należytym stanie. Jego rola wzrastała w czasie wojny, gdy musiał uczestniczyć w odpieraniu wrogich napaści, ostrzegać bliższe i dal-
sze okolice o nadciągającym nieprzyjacielu, a w początkowym okresie istnie-

⁸² Długosz pisze, że zarówno Sędziwój, jak i brat króla, Bolesław Świdrygiello, oraz Dobrogost z Szamotuł „uszli z księciem Aleksandrem” (Witoldem) – zob. *Roczniki*, ks. 10, 1370-1405, s. 297. To zestawienie może oznaczać, że towarzyszyli Witoldowi w ucieczce, przyczyniając się do jego ocalenia.

⁸³ Można tak wnioskować z faktu, że starania o uwolnienie Jana Suczki podjął Sędziwój jako jego „krew-ny” (ściślej biorąc: powinowaty), a nie monarcha, który na mocy wydanych wcześniej rycerstwu przywilejów byłby zobowiązany do wykupienia go z niewoli na własny koszt, gdyby ten dostał się do niej na zagranicznej wyprawie, będąc w służbie królewskiej.

nia tego urzędu (XIV w.) miał nawet prawo zwoływać pospolite ruszenie bez zgody króla⁸⁴.

Tego rodzaju kompetencje miały szczególną wagę w przypadku starostw usytuowanych na pogranicznych terenach Królestwa, w sąsiedztwie innych państw, zwłaszcza tych, z którymi relacje bywały zaognione lub otwarcie wrogie, jak w przypadku państwa krzyżackiego⁸⁵. Nie może więc budzić zdziwienia fakt, że militarne predyspozycje i wojenny zapal niektórych rycerzy z omawianej grupy skutkowały powierzaniem im przez władcę urzędów starostów, na których wykazywali się swoimi walorami i skutecznością w działaniu. Historycy zwracają uwagę w tym kontekście szczególnie na Janusza Brzozogłowego i Jarosława z Iwna⁸⁶, ale także na inne wybitne osoby z tego kręgu, takie jak Zawisza Czarny i jego brat Jan Farurej, Domarat z Kobylan, Wojciech Malski, Dobiesław Puchała czy Zawisza Oleśnicki⁸⁷.

Niektórzy polscy rycerze, mający za sobą zagraniczne doświadczenia, mogli się też wykazać sukcesami w innych dziedzinach niż zbrojne uczestnictwo w działaniach wojennych czy sprawowanie urzędów ważnych dla obronności państwa. W wielu wypadkach domeną ich aktywności stawała się dyplomacja. Wyjątkową rolę w tym zakresie odgrywał przez dziesięciolecia Zawisza Czarny z Garbowa. Niewątpliwie poza walorami osobistymi, z których – według Długosza – był już wówczas szeroko znany, zaważyły na tym zwłaszcza jego bliskie relacje z Zygmuntem Luksemburskim, wyjątkowo ważnym, a jednocześnie niezwykle trudnym partnerem Królestwa Polskiego w ówczesnych stosunkach międzynarodowych. Jak obliczono, w ramach kontaktów dyplomatycznych Zawisza w latach 1411-1426 odbył w sumie 11 poselstw do tego monarchy, nie licząc relacji, jakie utrzymywał z nim w młodości (do 1410 r.), jak też później na soborze w Konstancji (1415-1420) oraz ostatniego wyjazdu, zakończonego tragicznie pod Golubacem⁸⁸.

Oprócz Zawiszy w misjach dyplomatycznych brali udział także inni rycerze z prezentowanej tu grupy⁸⁹. Warto wspomnieć dla przykładu choćby o

⁸⁴ J. Ptak, *Strzeżenie granic Królestwa Polskiego w późnym średniowieczu i początki obrony potocznej*, w: *Dzieje organizacji polskich formacji ochrony granic. Od obrony potocznej do II wojny światowej (materiały z konferencji z dn. 20.04.2007)*, red. A. Gosławska-Hrychorczuk, Kętrzyn 2007, s. 15.

⁸⁵ A. Szweđa, *Trudna codzienność pogranicza w świetle korespondencji urzędników polskich i krzyżackich z lat 1414-1419*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2006, nr 3, s. 327-334.

⁸⁶ Zob. A. Czacharowski, *Janusz Brzozogłowy – na straży granicy polsko-krzyżackiej 1410-1425*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia” 26(1992), s. 115-123; A. Szweđa, *Na polsko-krzyżackim pograniczu. Działalność starosty nakielskiego Jarosława z Iwna (1413-1423)*, „Roczniki Historyczne” 69(2003), s. 105-126.

⁸⁷ A. Sochacka, *W kręgu...*, s. 126-127 i tabela na s. 132-139, gdzie zestawienie urzędów powierzonych tym rycerzom.

⁸⁸ H. Polackówna, dz. cyt., s. 48. Szczegółowo na ten temat zob. D. Wróbel, *Aktywność dyplomatyczna Zawiszy Czarnego na tle polityki zagranicznej Polski i Litwy w pierwszej połowie XV wieku*, w: *Zawisza Czarny. Rycerz najślawniejszy*, s. 57-81.

⁸⁹ Zestawienia 46 osób z lat 1382-1434, które „częściej brały udział w poselstwach lub bezpośrednich rokowaniach”, dokonał Zenon Hubert Nowak (*Dyplomacja polska w czasach Jadwigi i Władysława Jagiełły 1382-1434*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 1, połowa X w.-1572, red. M. Biskup, Warszawa

niektórych spośród nich. Z pewnością wyróżniającą się postacią w tej dziedzinie był Sędziwój Ostroróg, zasłużony zwłaszcza w kreowaniu zachodniego kierunku polskiej polityki w pierwszych dziesięcioleciach XV wieku. Szczęśliwie ocalawszy z bitwy nad Worskłą, wkrótce (w 1406 r.) otrzymał urząd wojewody poznańskiego, stając się dzięki temu jednym z najważniejszych urzędników ziemskich w Królestwie, do tego aż trzykrotnie miał powierzaną na kilka lat godność starosty generalnego Wielkopolski. Brał czynny udział w najważniejszych wydarzeniach militarnych, jakie rozgrywały się w jego czasach z udziałem Polski, a więc w wojnach z Krzyżakami: z własną chorągwią w 1410 roku, w otoczeniu króla wyprawach do Prus w latach 1414 i 1422 oraz na czele wojsk z Wielkopolski współdziałających z Czechami na Pomorzu w 1433 roku. W czasie tych kampanii zazwyczaj zaliczał się też do ścisłego grona doradców Władysława Jagiełły, wywierając tym samym znaczący wpływ na królewskie decyzje dotyczące sposobu prowadzenia tych wojen. Jednocześnie uczestniczył w negocjacjach prowadzonych w trakcie zbrojnych zmagani i po ich zakończeniu, dzięki czemu przyczynił się m.in. do zawarcia traktatów pokojowych w Toruniu (1411), nad jeziorem Melno (1422) i w Brześciu Kujawskim (1435). W relacjach polsko-litewskich zaznaczył swoją obecność na zjeździe w Horodle (1413), w późniejszym czasie uczestniczył w udaremnieniu planów koronacyjnych Witolda w 1430 roku, a potem w tłumieniu buntu Świdrygiełły, biorąc udział w zbrojnej wyprawie na Łuck (1431), jak też w rokowaniach prowadzonych z nim w późniejszym czasie. Do tego dochodzą też wielokrotnie podejmowane z jego udziałem działania dyplomatyczne wobec Brandenburgii, Zygmunta Luksemburskiego, wyprawy do Czech i Węgier w interesie Jagiellonów. Jednocześnie stale angażował się w wewnętrzne sprawy kraju, jak też spełniał urzędowe obowiązki w swoim regionie. Zdaniem Antoniego Gąsiorowskiego, „był pierwszą postacią w Wielkopolsce przez cztery dziesięciolecia XV wieku[...]łączył zalety rycerza i dowódcy z umiejętnościami polityka i dyplomaty”⁹⁰.

Pozostali rycerze z omawianego kręgu zazwyczaj nie byli tak aktywni na niwie dyplomatycznej. Niemniej jednak niektórzy z nich także próbowali swoich sił w tym zakresie. Warto wspomnieć choćby wzmiankowanego już kilkakrotnie Zawiszę Czerwonego, który dzięki bliskim związkom z dworem węgierskim, jakimi cieszyła się jego rodzina jeszcze za Andegawenów, od wczesnej młodości wychowywał się w rycerskiej kulturze tamtego kraju i nauczył się języka węgierskiego. Takie przygotowanie bez wątpienia stworzyło mu szansę dostania się na dwór Jadwigi i Jagiełły, a jego kariera nabrała rozmachu po tym, jak wyróżniwszy się męstwem pod murami Grodna w 1390 roku, został nadwornym rycerzem królewskim. W późniejszym okresie wielokrotnie wy-

1981, s. 365-375). Połowę stanowili duchowni, wśród pozostałych znaleźli się także znani rycerze, tacy jak: Zbigniew z Brzezia, Jarosław z Iwna, Maciej z Łabiszyna, Mikołaj z Michałowa, Mikołaj Oporowski, Sędziwój Ostroróg, Mościc ze Stęszewa, Sędziwój z Szubina, Janusz z Tuliszkowa, Maciej z Wąsoszy oraz Zawisza Czarny.

⁹⁰ A. Gąsiorowski, *Ostroróg Sędziwój...*, s. 522.

stępował w rokowaniach Polski z królem Zygmuntem, przyczyniając się do ich pomyślnego finalizowania. Pisząc o jednym z takich dyplomatycznych przedsięwzięć, które miało miejsce w 1410 roku, Maria Michalewiczowa wysoko oceniła jego udział: „W tej ważnej misji O[leśnicki], znając wielu panów węgierskich i władając ich językiem, odegrał niewątpliwie istotną rolę”. Jej celem było podtrzymanie zawartego w 1397 roku z Zygmuntem Luksemburskim rozejmu w obliczu przygotowań do wojny z Krzyżakami. Można zapewne te słowa odnieść także do innych działań tego rycerza-dyplomaty, skoro jeszcze wielokrotnie był później powoływany w skład delegacji do rokowań z węgierskim monarchą⁹¹.

Z kolei Jakub Skarbek z Góry zasłynął jako pierwszy polski poseł do sułtana tureckiego, odbywając do niego wraz z Ormianinem Grzegorzem legację z ramienia Władysława Jagiełły⁹². Zadaniem poselstwa było nakłonienie tureckiego władcy, który według Długosza nosił imię *Cristen*, do zaniechania ataków na posiadłości sprzymierzonych wówczas z Polską Węgier. Jak wynika z treści *Roczników*, cel ten został pomyślnie zrealizowany, ale późniejsze nierozważne działania panów węgierskich zniweczyły sukces obu polskich dyptomatów, określonych w tym źródle mianem rycerzy⁹³. Wspomniana wyżej misja przypuszczalnie była wyjątkowym wydarzeniem w karierze Jakuba Skarbka, którego innych wyjazdów za granicę w roli dyplomaty źródła nie odnotowały. Król wyznaczył jemu to zadanie być może dlatego, że niektórzy przynajmniej wytrawni negocjatorzy, stale występujący w tej roli, przebywali w tym czasie w szeregach polskiej delegacji na Soborze w Konstancji⁹⁴.

* * *

Grupa rycerzy, którzy odznaczyli się w wojennych dziejach Polski w pierwszych dziesięcioleciach XV wieku, a w źródłach (głównie w *Rocznikach* Długosza) odnotowane zostały ich pobyty za granicą, okazała się niezbyt liczna. Można jednak zakładać, że nie objęła ona wszystkich osób, które odpowiadałyby tym kryteriom. Wynika to oczywiście ze szczupłości i fragmentaryczności zachowanych źródeł. Nawet biografie rycerzy, którzy mocno zaznaczyli swoją obecność w wydarzeniach wojennych tamtego okresu, zawierają niekiedy luki, które badacze próbują wypełnić jedynie hipotezami⁹⁵. Tym bardziej na-

⁹¹ M. Michalewiczowa, dz. cyt., s. 774-776.

⁹² *Annales*, ks. 11, 1413-1430, s. 46-48; *Roczniki*, ks. 11, 1413-1430, s. 46-48. Długosz datuje to wydarzenie na 1414 rok, być może jednak miało miejsce w roku następnym.

⁹³ *Annales*, ks. 11, 1413-1430, s. 47; *Roczniki*, ks. 11, 1413-1430, s. 47.

⁹⁴ Długosz (*Roczniki*, ks. 11, 1413-1430, s. 43) wymienia w jej składzie dwóch rycerzy – Janusza z Tuliszkowa i Zawiszę Czarnego, ale wiadomo, że na sobór do Konstancji przybyło ich więcej, zob. H. Polackówna, dz. cyt., s. 17-22.

⁹⁵ Za przykład może posłużyć rycerz Jan Wałach z Chmielnika, w 1410 roku uczestnik obrony granicy z Węgrami, potem zasłużony w wyprawie na Psków u boku Witolda (1426) i w walkach na Podolu ze Świdrygiellą (1430). Choć brakuje bezpośredniego potwierdzenia jego udziału wraz z innymi Polakami w wyprawie Zygmunta Luksemburczyka do Bośni w 1408 roku, takie domniemanie pojawiło

leżałoby zakładać, że taka ewentualność może odnosić się do wielu zwykłych przedstawicieli stanu rycerskiego, o których źródła milczą zupełnie. Oni mogli w zagranicznej służbie szukać po prostu chleba, nie mając dochodowych posiadłości ani dostępu do urzędów czy godności.

Nie może też ulegać wątpliwości, że w źródłach z tamtej epoki zostały utrwalone tylko najbardziej wybijające się postacie, których kariery rozwijały się pomyślnie przez wiele dziesięcioleci, skupiając na sobie uwagę otoczenia, a im samym przynosząc sławę, majątek i wysoką pozycję społeczną. Związek pomiędzy zagranicznymi pobytami tych ludzi a ich karierą w kraju niewątpliwie występował, co można wywnioskować nawet z ich pobieżnie tylko nazskicowanych biografii, gdy tylko takie są możliwe do ustalenia na podstawie dostępnych źródeł. Motywy, jakimi kierowali się ludzie stanu rycerskiego przy podejmowaniu zagranicznych wojaży, musiały być niewątpliwie różnorodne, w zależności od ich sytuacji życiowej, wieku, statusu społecznego i potrzeb, jakie chcieli zrealizować, a z drugiej strony – od możliwości, jakie pojawiały się przed nimi na obczyźnie.

Część z tych rycerzy wyjeżdżała z kraju w młodym wieku, na progu dorosłego życia. Wówczas pierwszorzędnym powodem takich decyzji było z ich strony pragnienie wejścia do świata kreowanego przez normy i zasady właściwe stanowi rycerskiemu w całej łacińskiej Europie, odnoszące się nie tylko do sfery wojny, ale także życia dworskiego i obyczajów. Z pewnością efektem tego pobytu było przyjrzenie się temu światu, przyswojenie sobie podstawowych reguł nim rządzących, a także kontakty z kręgami ludzi wyróżniających się pochodzeniem i statusem społecznym, z samymi władcami na czele. Służyło temu aktywne uczestnictwo w wojnach pod ich zwierzchnictwem, dające możliwość wykazania się zasługami, przez które prowadziła droga do otrzymania rycerskich pasów.

Powrót do kraju po zagranicznych doświadczeniach z pewnością sprzyjał osiągnięciu wyższej pozycji i prestiżu wśród ogółu rycerstwa, na co zwracał uwagę Jan Długosz w opisie kampanii w Prusach w 1410 roku. Szczególnie uwypuklił to przy wyliczaniu polskich oddziałów przed bitwą grunwaldzką, podając imiennie ich elitę, zwłaszcza „przedchorągiewnych”, wśród których główną rolę odgrywali sławni rycerze, wcześniej przebywający na dworze Zygmunta Luksemburskiego. Ich wyczyny podkreślał także w opisie innych epizodów tej wojny.

Wielu przedstawicieli stanu rycerskiego udawało się za granicę w dojrzałym wieku, mając już liczący się dorobek w swoim militarnym rzemiośle i ciesząc się osiągniętą pozycją w swoich środowiskach. Powody, dla których wyjeżdżali z kraju, były w dużym stopniu odmienne od wcześniej zasygnalizowanych. Wielu realizowało w ten sposób zadania wyznaczone im przez króla, towarzysząc mu w wizytach zagranicznych, z jakimi udawał się w celu

się w literaturze historycznej – zob. W. Bukowski, *Jan Walech z Chmielnika. Z dziejów kariery rycerskiej w Polsce w czasach Władysława Jagielly*, w: *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej*, Toruń 1997, s. 146.

prowadzenia negocjacji z władcami sąsiednich państw, albo też samodzielnie wypełniając w jego imieniu misje dyplomatyczne. Inni z kolei wyruszali z kraju z zamiarem wzięcia udziału w toczących się wojnach. Niekiedy odbywało się to na polecenie władcy, który wysyłał zbrojną pomoc dla któregoś z sojuszników, innym razem wyprawy takie podejmowało polskie rycerstwo z własnej inicjatywy, tak jak to miało miejsce pod Nikopolis czy nad Worskłą.

Indywidualnymi względami motywowane było podróżowanie z Polski na daleki zachód Europy, szczególnie na Półwysep Iberyjski. Z pobudkami religijnymi, obejmującymi w tym wypadku uczestnictwo w pielgrzymkach do znanych sanktuariów, można też wiązać czynny udział Polaków w wojnach prowadzonych przeciwko Maurom przez władców hiszpańskich i portugalskich.

Pobyt w obcej służbie, czy to dworskiej, czy wojennej, z pewnością był dla polskiego rycerstwa przedsięwzięciem wysoce opłacalnym. Efektem takich działań w wymiarze ściśle militarnym było nie tylko nabycie umiejętności wojсковych, które mogły ułatwić odnoszenie sukcesów w tej dziedzinie po powrocie do kraju, ale też zdobycie tego, co było jedną z elementarnych wartości w rycerskim modelu życia, czyli sławy i uznania w oczach innych. Zasięg takiej sławy w przypadku niektórych osób mógł daleko wykraczać poza granice kraju. Była ona jednym z głównych narzędzi kształtowania się rycerskiego etosu, stanowiącego ważny składnik średniowiecznego porządku społecznego. Przysparzały jej nie tylko zwycięstwa na polach bitew czy w turniejowych szrankach, ale także sukcesy w negocjacjach, prowadzące do pomyślnych rozstrzygnięć w życiu politycznym czy kościelnym. Do uczestnictwa w nich powoływani byli rycerze cieszący się opinią roztropnych i sprawiedliwych, a z ich zdaniem powszechnie się liczone.

Dla polskich rycerzy kontakty na różnych płaszczyznach z ich zagranicznymi odpowiednikami były jedną z głównych dróg do zyskania i pomnażania sławy. W skali europejskiej Polacy musieli nieraz z trudem o to zabiegać, szczególnie że przez długi czas peryferyjne położenie naszego kraju w łacińskiej Europie i konflikty z niektórymi ościennymi państwami, mającymi lepsze notowania w opinii Zachodu, mocno dawały się pod tym względem we znaki. Szczególnie dotkliwe w skutkach bywały godzące w Polskę propagandowe zabiegi Zakonu Krzyżackiego. Dla przykładu warto przytoczyć incydent, jaki miał miejsce podczas walk toczonych o Wilno w 1394 roku, w których rycerstwo zachodnioeuropejskie wspierało Krzyżaków, a polskie – świeżo nawróconych Litwinów. Jak zanotował krzyżacki kronikarz Wigand z Marburga, gdy Francuzi chcieli się zmierzyć z Polakami, marszałek zakonu Werner Tetinger sprzeciwił się temu, mówiąc, że „żadnej nie zyska sławy, kto będzie się z nimi potykał, bo są oni prześladowcami wiary”⁹⁶. Był to ze strony krzyżackiej wyjąt-

⁹⁶ *Die Chronik Wigands von Marburg*, wyd. T. Hirsch, w: *Scriptores rerum Prussicarum*, t. 2, Leipzig 1863, s. 660: „neminem honorem contingere, qui cum eis equitaret, cum sunt fidei impugnatores”. Zob. też: A.F. Grabski, dz. cyt., s. 69-70. To samo wydarzenie opisał też inny krzyżacki kronikarz – Jan Posilge, który jako miejsce stoczenia przez Francuzów i Polaków honorowej walki podał Pragę, zob. Johanns von Posilge, *Chronik des landes Preussen*, wyd. E. Strehle, w: *Scriptores rerum Prussica-*

kowy afront, który miał zniesławić w oczach gości z Zachodu polskich rycerzy, gdyż odmówiono im prawa do honorowego traktowania.

Jan Długosz nawiązując do tego epizodu, znanego mu z kroniki Wiganda, nadał całemu wydarzeniu zdecydowanie inny sens, zmieniając przy tym wiele szczegółów. Według niego ideowy spór pomiędzy rycerzami francuskimi a polskimi, jaki zrodził się podczas oblężenia Wilna w roku 1390, obie strony postanowiły rozstrzygnąć w Pradze na dworze króla Wacława, wystawiając do walki po czterech zawodników. Gdy w oznaczonym dniu miało do niej dojść, król czeski doprowadził do pogodzenia się zwaśnionych ekip z pomocą swojego brata Jana i margrabiego morawskiego Jodoka. Obie strony zostały uhonorowane ucztą przy królewskim stole⁹⁷. Mamy tu więc zupełnie inny obraz ideowej atmosfery, w jakiej polskie rycerstwo skonfrontowało się z zachodnim, niż wynikało to z krzyżackiej narracji. Charakterystycznym szczegółem ceremonialnego pogodzenia rycerzy obu nacji jest udział w niej najwyższej rangi dostojników, czyli króla czeskiego i jego dwóch bliskich kuzynów z dynastii luksemburskiej. Wyraźnie podkreśla to wagę, jaką przywiązywano na monarszych dworach do przedsięwzięć podejmowanych przez ludzi stanu rycerskiego, aby nie pomniejszać ich prestiżu.

Dla Polaków szczególne znaczenie miał dwór węgierski, na którym doświadczyli wielu zaszczytów, mimo niekiedy nieprzychylniej polityki prowadzonej przez Zygmunta Luksemburskiego wobec ich ojczyzny. Pobytu polskiego rycerstwa na dworach zachodnich władców, a zwłaszcza jego aktywny udział w toczących się wówczas wojnach czy organizowanych turniejach z pewnością umożliwiły mieszkańcom Zachodu poznanie walorów tej grupy, co zadało kłam krzyżackiej propagandzie. Szczególnym wydarzeniem na arenie międzynarodowej, w którym splendor polskich rycerzy objawił się w całej okazałości, był turniej w Budzie podczas wizyty króla Władysława Jagiełły na dworze Zygmunta Luksemburskiego w czerwcu 1412 roku. Jego opis znaleźć można w *Rocznikach* Długosza. Według niego, w obecności obu monarchów i innych dostojnych gości stu rycerzy z wielu krajów walczyło w tym turnieju przez dwa dni. Wśród nich wymienił czternastu Polaków, podkreślając ich doskonałą postawę podczas igrzysk⁹⁸. Tego rodzaju aktywność przedstawicieli polskiego rycerstwa mogła być najlepszym dowodem jego znaczącej i stale rosnącej pozycji wobec analogicznych grup społecznych w innych krajach, nie mniej niż świeżo odniesione zwycięstwa w wojnach. Można sądzić, że rycerze polscy przez coraz bardziej ożywione kontakty ze swymi zagranicznymi odpowiednikami, stawali się grupą świadomą swojej wyjątkowej wartości, prestiżu i otaczającej ich sławy. To przyniosło wymierne efekty podczas toczonych przez Polskę w tamtej epoce zwycięskich wojnach, w których rycerze z Zachodu występowali czasem także po stronie jej przeciwników.

rum, t. 3, Leipzig 1866, s. 201.

⁹⁷ *Roczniki*, ks. 10, 1370-1405, s. 245-246.

⁹⁸ *Annales*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 201-203; *Roczniki*, ks. 10-11, 1406-1412, s. 231.

Bibliografia

Źródła:

- Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, wyd. M. Plezia, Wrocław 1989 (Biblioteka Narodowa, Seria I, Nr 59).
- Codex Epistolaris Saeculi Decimi Quinti*, ed. A. Lewicki, t. 3, Kraków 1894.
- Długosz Jan, *Annales seu Cronicae Incliti Regni Poloniae*, Ks. 10-11, Warszawa 1985-2000.
- Długosz Jan, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, Ks. 10-11, Warszawa 1980-1985.
- Długosz Jan, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. 2, Kraków 1864.
- Johanns von Posilge, *Chronik des Landes Preussen*, wyd. E. Strehle, w: *Scriptores rerum Prussicarum*, t. 3, Leipzig 1866.
- Kronika polska*, wyd. L. Ćwikliński, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. 3, Lwów 1878.
- Kronika książąt polskich*, wyd. Z. Węclewski, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. 3, Lwów 1878.
- Die Chronik Wigands von Marburg*, wyd. T. Hirsch, w: *Scriptores rerum Prussicarum*, t. 2, Leipzig 1863.
- Wspominki o Ciołkach*, oprac. A. Hirschberg, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. 3, Lwów 1878.

Literatura:

- Biskup M., *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454-1466*, Warszawa 1967.
- Błajejewski S., Kutta J., Romaniuk M., *Bydgoski Słownik Biograficzny*, Bydgoszcz, t. 2, 1995; t. 4, 1997.
- Boniecki A., *Herbarz polski*, cz. 1, *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach polskich*, t. 5, Warszawa 1902.
- Bukowski W., *Jan Wałach z Chmielnika. Z dziejów kariery rycerskiej w Polsce w czasach Władysława Jagiełły*, w: *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej*, Toruń 1997.
- Czacharowski A., *Janusz Brzozogłowy – na straży granicy polsko-krzyżackiej 1410-1425*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia” 1992, nr 26.
- Głodek M., „Chevalerie de la Passion” Filipa de Mézières na tle dewocyjności późnego średniowiecza, „Słupskie Studia Historyczne” 1993.
- Górski K., Pakulski J., *Udział Polaków w krzyżackich rejsach na Litwę w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIV stulecia*, „Zapiski Historyczne” 52(1987), z. 3.
- Huizinga J., *Jesień średniowiecza*, tłum. T. Brzostowski, Warszawa 1992.
- Gąsiorowski A., *Ostroróg Sędziwój (właściwie Sędziwój z Ostroroga, współcześnie zwany Ostroroskim) h. Nałęcz (ok. 1375-1441), wojewoda poznański, starosta*

- generalny Wielkopolski, brzeski-kujawski*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 24, Wrocław 1979.
- Gąsiorowski A., *Jarosław z Iwna*, w: *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, Warszawa 1983.
- Grabski A.F., *Polska w opiniach Europy Zachodniej XIV-XV w.*, Warszawa 1968.
- Jurek T., *Szamotołski Dobrogost Świdwa (zm. między 1459 a 1462), kasztelan poznański*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 46, Wrocław 2009-2010.
- Kamiński A., *Mikołaj z Michałowa i Kurozwek zw. Białucha (ok. 1370-1438)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 21, Wrocław 1976.
- Kuczyński S.M., *Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim 1409-1411*, Warszawa 1960.
- Latocha K.G., *Wojciech Malski, ok. 1380-1454 – wojewoda łęczycki i sieradzki oraz namiestnik królewski na Wielkopolskę*, Warszawa 2015.
- Michalewiczowa M., *Oleśnicki Zawisza (Zawisza z Oleśnicy i Ruszkowa) zw. Czerwony h. Dębno (zm. 1433) rycerz, podsędek ziemi sandomierskiej*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 23, Warszawa 1978.
- Maleczyńska E., *Farurej Jan z Garbowa (+1453)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, Kraków 1948.
- Małaczyńska G., *Jan z Brzozogłów i Sulęcina (Janusz Brzozogłowy) h. Grzymała (w. XIV/XV), starosta bydgoski, kasztelan łódzki, kasztelan santocki*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 10, Wrocław 1962-1964.
- Możejko B., Szybkowski S., Śliwiński B., *Zawisza Czarny z Garbowa herbu Sulima*, Gdańsk 2003.
- Nikodem J., *Witold wielki książę litewski (1354 lub 1355 - 26 października 1430)*, Kraków 2013.
- Nowak Z.H., *Dyplomacja polska w czasach Jadwigi i Władysława Jagiełły 1382-1434*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 1, połowa X w.-1572, red. M. Biskup, Warszawa 1981.
- Nowak Z.H., *Puchała Dobiesław (Dobek, Dobko) h. Wieniawa (zm. 1435), starosta gniewkowski i bydgoski, husyta*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 29, Wrocław 1986.
- Ożóg K., *Piotr Woda ze Szczekocin h. Odrowąż (zm. 1454), podkanclerzy Królestwa polskiego, starosta olsztyński, zawichojski, chełmski i łukowski*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 26, Wrocław 1981.
- Pacuski K., *Sasin ze Smarzewa, potem z Bolkowa h. Prawda (ok. 1350-1396), marszałek dworu, kasztelan wyszogrodzki*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 35, Warszawa 1994.
- Piotrowicz K., *Chrzastowski Mikołaj, h. Kościesza, inaczej Strzegonia, miecznik krakowski*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 3, Kraków 1937.
- Piotrowicz K., *Czarnkowski Jan, h. Nałęcz, kasztelan gnieźnieński*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, Kraków 1938.

- Piotrowicz K., *Domarat z Kobylan, kasztelan lubelski*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 5, Kraków 1939-1946.
- Piwowarczyk D., *Poczet rycerzy polskich XIV i XV w.*, Warszawa 2008.
- Polackówna H., *Księga bracka św. Krzysztofa na Arlbergu w Tyrolu (rękopis Archiwum Państwowego w Wiedniu nr 473)*, Warszawa 1931 (odb.: „Miesięcznik Heraldyczny”).
- Prochaska A., *Herby bohaterów grunwaldzkich*, „Miesięcznik Heraldyczny” 3(1910).
- Prochaska A., *Ścibor ze Ściborzyc*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 19(1912).
- Ptak J., *Strzeżenie granic Królestwa Polskiego w późnym średniowieczu i początki obrony potocznej*, w: *Dzieje organizacji polskich formacji ochrony granic. Od obrony potocznej do II wojny światowej (materiały z konferencji z dn. 20.04.2007)*, red. A. Gosławska-Hrychorczuk, Kętrzyn 2007.
- Rozbiór krytyczny „Annalium Poloniae” Jana Długosza z lat 1385-1444*, t. 1, Wrocław 1961.
- Rymar E., *Wojny i spory pomorsko-brandenburskie w XV-XVI w.*, Zabrze 2012.
- Sikora F., *Rożen Andrzej h. Gryf (zm. 1428?), dworzanin Zygmunta Luksemburskiego*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 32, Wrocław 1989.
- Sikorski J., *Bohaterowie Grunwaldu*, Olsztyn 2010.
- Sochacka A., *Skarbek Jakub z Góry h. Awdaniec (zm. 1438), rycerz, poseł Władysława Jagiełły do Turcji*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 38, Warszawa 1997.
- Sroka S.A., *Polacy na Węgrzech za panowania Zygmunta Luksemburskiego 1387-1437*, Kraków 2001.
- Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. 2, Poznań 1992; cz. 4, Poznań 2008.
- Sochacka A., *Szczukowski Paweł (zm. po 1456), łowczy kamieniecki*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 47, Warszawa 2011.
- Swieżawski A., *Erekcja parafii w Nabrożu i jej losy w XV wieku*, „Nasza Przyszłość” 63(1985).
- Sroka S. A., *Polacy na Węgrzech za panowania Zygmunta Luksemburskiego 1387-1437*, Kraków 2001.
- Sroka S. A., *Ścibor ze Ściborzyc. Rys biograficzny*, w: *Polska i jej sąsiedzi w późnym średniowieczu*, red. K. Ożóg, Kraków 2000.
- Strzelecka A., *Lanckoroński Zbigniew (h. Zadora), z Brzezia, Włodzisławia, Lanckorony (zm. 1425), marszałek kor.*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 16, Wrocław 1971.
- Supruniuk A., *O wyprawach do Prus rycerzy polskich i wojnie domowej w Koronie w latach 1382-1385*, „Zapiski Historyczne” 65(2000).
- Szajnocha K., *Jadwiga i Jagiełło 1374-1413. Opowiadanie historyczne*, wstęp S.M. Kuczyński, t. 3-4, Warszawa 1969.
- Szymczak J., *Świętosław Szczenię z Zawady pod Nikopolem w 1396 r. (Marcin Kromer kontra Jan Długosz)*, „Rocznik Łódzki” 42(1995).

- Szweda A., *Na polsko-krzyżackim pograniczu. Działalność starosty nakielskiego Jarosława z Iwna (1413-1423)*, „Roczniki Historyczne” 69(2003).
- Szweda A., *Ród Grzymałów w Wielkopolsce*, Toruń 2001.
- Szweda A., *Trudna codzienność pogranicza w świetle korespondencji urzędników polskich i krzyżackich z lat 1414-1419*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2006, nr 3.
- Śliwiński J., *Władysław Biały. Ostatni książę kujawski, największy podróżnik spośród Piastów (1327/1333-20 lutego 1388)*, Kraków 2011.
- Urzędnicy małopolscy XII-XV wieku. Spisy, oprac. J. Kurtyka i in., red. A. Gąsiorowski, Wrocław 1990 (*Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII wieku*, t. 4, Małopolska, z. 1).
- Wyrozumski J., *Kalski (rzadziej in Kal, Skalski) Tomasz h. Poraj, czyli Róża*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 11, Wrocław 1964-1965.
- Zawisza Czarny. Rycerz najślawniejszy i najdzielniejszy, red. T. Giergiel, Warszawa 2012.
- B. Zientara, *Bolesław Wysoki – tułacz, repatriant, malkontent. Przyczynek do dziejów politycznych Polski XII wieku*, „Przegląd Historyczny” 62(1971), z. 3.

Foreign Experience of Polish Knighthood in Foreign Service in the Age of Grunwald

Summary

The group of knights known by name who distinguished themselves in the military history of Poland in the first decades of the 15th century, and at the same time had source-documented stays abroad, turns out to be not very numerous. Certainly, this was influenced by the fact that the sources of that epoch provide information only about the most outstanding figures from this circle, who successfully shaped their careers for many years, gaining fame, fortune and high social position. For some of them, the road to these successes led through foreign courts, where they sometimes stayed for many years, and in other cases only occasionally.

Often they were young men, looking for an opportunity to demonstrate their prowess, gain war experience, with a particular focus on obtaining knights' stripes. Particularly attractive for knights from Poland was service at the Hungarian court of King Sigismund of Luxembourg, at whose side they participated in repelling the Turkish invasion of the Danube and in battles in Bosnia. Jan Długosz, in his *Annals*, listed some of the most famous among them, who returned from Hungary to Poland in 1410 to take part in the war against the Teutonic Order.

Many representatives of the knightly state also travelled abroad in their mature age, already being famous and holding a high position in their circles. Often the purpose of their journeys was to carry out diplomatic missions commissioned by monarchs or to provide armed assistance to foreign rulers. It was also not uncommon for Poles to undertake pilgrimages to shrines in western Europe, especially on the Iberian Peninsula, which may have been linked to participation in wars against the Muslims. Another form of their contact with foreign knights was participation in tournaments organised at various European courts. By winning victories in these, Polish knights gained fame and notoriety even far from the borders of their country.

Pablo de la Fuente de Pablo
Cezary Taracha
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

**EL REGLAMENTO DE ANDRZEJ DELL'AQUA (1622-1623) Y EL
DESARROLLO DE LAS ESCUELAS DE ARTILLERÍA EN POLONIA.
INFLUENCIAS ESPAÑOLAS EN EL PENSAMIENTO MILITAR POLACO
DEL SIGLO XVII**

Con esta ponencia se pretende poner de relieve la incontestable influencia del tratadista español Luis Collado en la idea del veneciano naturalizado polaco Andrea o Andrzej dell'Aqua de extender en su país de adopción un modelo de escuela de artillería destinado a instruir en dicha disciplina a una reserva de ciudadanos en caso de guerra. Collado es un célebre artillero y escritor militar a quien se debe una primera versión de su tratado, publicado primeramente en italiano en Venecia en 1586 bajo el título de *Pratica manuale di arteglieria*. Seis años después, concretamente en 1592, aparecerá en español una versión notablemente aumentada del mismo. Cuatro años después de su muerte –acaecida en junio de 1602¹– aparecerá también en Milán una nueva versión, esta vez en italiano, en que además de incorporar los contenidos de la versión española, incorpora nuevos datos.

Una de las repercusiones de la publicación de la *Prattica* en 1606 –título casi homónimo al de la primera versión en italiano– fue el intento de extensión en Polonia del modelo de escuela de artilleros propuesto por Collado. Será Andrzej dell'Aqua, quien en 1622 publicó en Zamość el reglamento para dicho centro de formación bajo el título de *Della congregazione et scola di bombardieri regii*, siendo traducido al polaco al año siguiente como *O zgromadzeniu i szkole puszkarczów Króla Jego Mości*². Aunque es un tema inédito en su estudio, el que se llevara a la imprenta el reglamento induce la hipótesis que este tendría algún tipo de relación con la posible puesta en marcha de una escuela en Zamość basada en las ideas de Luis Collado. Esta villa señorial, conocida como la Padua del Norte, había sido fundada en el último cuarto del siglo anterior, siendo una de las mejores plazas fuertes de Polonia, defendida por una modernísima muralla con baluartes. En este punto se conjugarían dos elementos: la necesidad de una milicia local instruida en el manejo de la artillería; y el patronazgo de Jan Zamoyski –señor y fundador que da nombre a la ciudad– a las ciencias que

¹ P. de la Fuente de Pablo, 'Non essendo io italiano, e dovendo scrivere in questa lingua': la génesis de la 'Pratica manvale de arteglieria' de Luis Collado (1586), *Itinerarios*, 34 (2021), p. 119.

² T. Nowak, *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej*, Varsovia 1961, pp. 44-62; ídem, *Polska technika wojenna XVI-XVII w.*, Varsovia, 1970, pp. 20-21 y 121-135.

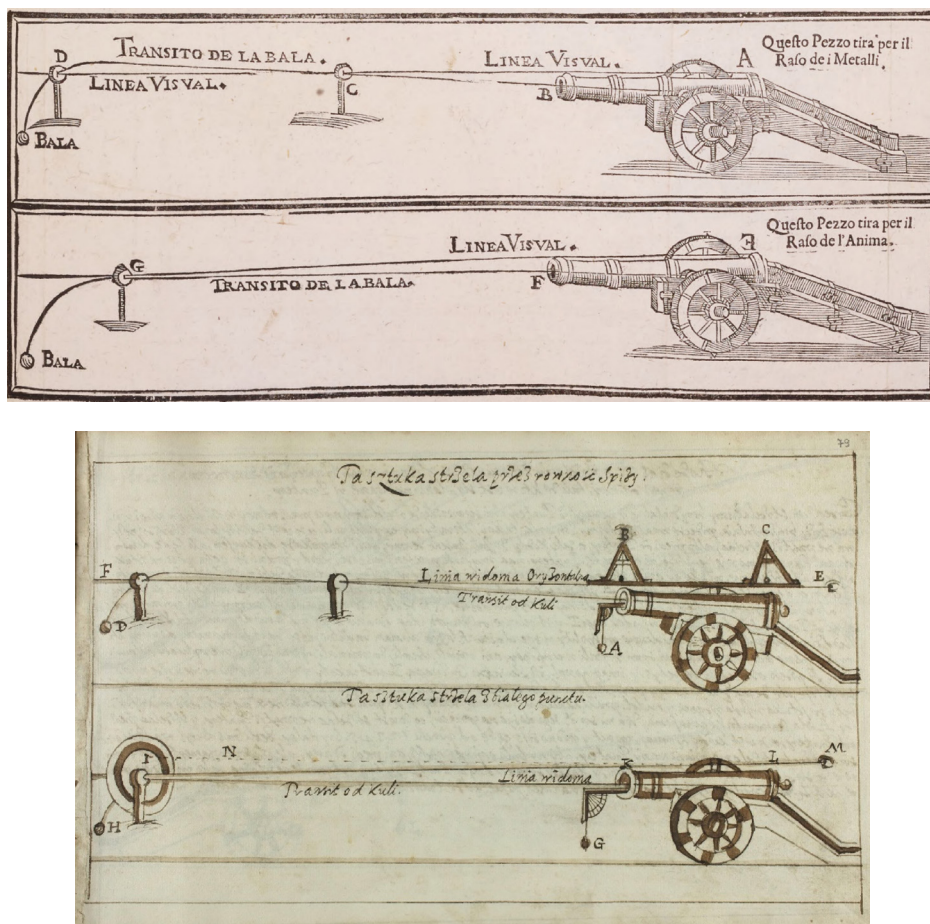


FIGURA 1.- La influencia de Collado se aprecia incluso en las láminas que acompañan el tratado de Andrzej dell'Aqua. La comparación entre el grabado inserto en la página 126 edición de 1606 de la *Prattica manvuale dell'artiglieria* de Luis Collado y la hoja 79 del manuscrito *Praxis reczna dziala* no admite discusión.

había cristalizado años atrás con la fundación de la Akademia Zamojska, universidad fundada en 1594. Unido a ello se daba el hecho de que, pese a haber fallecido en 1605, Zamoyski había sido *Hetman*; esto es, el general de mayor rango del ejército de la confederación polaco-lituana.

Las características de la escuela de artilleros propugnada por Collado e introducida por dell'Aqua en Polonia defieren sustancialmente con la idea prototípica de la academia castrense. Por el contrario, es un constructo civil que aúna la congregación religiosa en lo asociativo y el club deportivo en lo social³. Dicho con otras palabras, es un centro de formación abierto a la ciudadanía dispuesta a emplear su asueto en el manejo de armas de fuego. El fin del mismo es contar con una reserva movilizable y gratuita de hombres aptos para, en

³ L. Collado, *Prattica manvuale dell'artiglieria*, Milán 1606, pp. 384-387.

caso de necesidad, poder alistarlos⁴. Organizativamente, no puede considerarse ni tan solo una milicia de benévolos reservistas. Así es dado que sigue la pauta genuinamente civil de la cofradía gremial tan característica del Antiguo Régimen; eso sí pero con una ligera connotación militar: su patrona es Santa Bárbara, que a la sazón también lo es de los artilleros.

Dell'Aqua es, además, autor del tratado *Praxis reczna dziala*, obra manuscrita que no llegó a ver la imprenta en su tiempo⁵. Publicada siglos después a partir de una edición crítica de Tadeusz Nowak, dicho estudioso ha evidenciado sobradamente el conocimiento de la obra de Luis Collado por parte de este ingeniero polaco de origen véneto⁶. Muy acertadamente, Nowak concluye que la versión del tratadista español con la que dell'Aqua trabajó fue la publicada póstumamente en 1606⁷. Precisamente, uno de los contenidos que diferencia claramente las dos mencionadas ediciones italianas es la cuestión relativa a la formación de escuelas para artilleros. A este tema Collado se dedica por primera vez en su *Plática manual* fechada en 1592, cuestión sobre la que vuelve 14 años más tarde.

Dell'Aqua llega a ser explícito en su conocimiento del tratadista español ya que en su *Praxis reczna dziala* se refiere a «Luwidziego Coliada Indziniera Króla Hizpanskie»⁸. En ese mismo manuscrito hay ilustraciones que recuerdan claramente a los grabados de Collado (*confer* FIGURA 1). Sin embargo, la influencia de esta insigne pluma del Siglo de Bronce hispano debe ser pasada por el tamiz de sus propias influencias y ser cotejadas con el origen veneciano de este autor polaco. Sobre este punto, Collado escribía el siguiente diálogo:

G[eneral:]. Y essa Escuela Señor Theniente tambien deue de tener sus estatutos, y preceptos con que los Artilleros biuan concertados. T[eniente:]. Ninguna esta sin ellos, però diferentes en todas, y mas rigurosos en las vnas q[ue] en las otras, pero entre aquellas que yo he visto la de los Venecianos obserua mejor modo. G[eneral:]. En la ciudad de Burgos segun yo he oydo tiene, y sustenta Su Magestad una Escuela que me dizen que es cosa muy señalada. T[eniente:]. Hauialo de ser si no lo es, y aun muy celebrada, por ser cosa de la Magestad Cath[olice] y alli casi delante de sus reales ojos exercitada, Yo para dezir à V[uestra] S[eñoría] la verdad la de Burgos no la he visto, y holgaria de saber el horden q[ue] en gouernarla tiene el maestro, Y si es tan sufficiente, y platico que de la Escuela de vn tal Rey se halle digno⁹.

⁴ L. Collado, *Platica manval de artilleria*, Milán 1592, ff. 102v-104v.

⁵ PAN-BK MS 663.

⁶ T. Nowak, *Polska technika wojenna...*, pp. 121-135.

⁷ *Ibidem*, p. 113.

⁸ PAN-BK MS 663:78v.

⁹ L. Collado, *Platica manval de artilleria*, f. 104.

Parece ser que la escuela burgalesa existía, al menos desde 1542¹⁰. Incluso, cuatro décadas después, en 1582, se formó la Cofradía de Santa Bárbara de los Artilleros, aunque sus miembros eran artilleros ordinarios; esto es, en servicio activo¹¹. De todo ello se infiere que Collado no se formó como artillero en dicha escuela. Sin embargo, años más tarde, Collado ha cambiado su opinión acerca de la Escuela de Burgos. De afirmar en la anterior edición en español que no tiene criterio alguno al desconocer cómo esta funciona, poco antes de morir cambió su parecer radicalmente, afirmando que aquellas que «sono assai più ben ordinate, & di maggior numero di Bombardieri, cioè quella della Città di Burgos in Spagna, che fa amministrate la Maestà Catolica, & quella della Signoria di Venetia»¹². Tal y como puede inferirse de estas palabras, el centro de enseñanza burgalés no solo ya no es un libro cerrado para el tratadista español sino que incluso lo antepone a la escuela veneciana que ponía por las nubes años atrás.

De todo ello se infiere que el modelo expuesto por Collado se inspira en la *Scuola dei Bombardieri sotto la invocazione di Santa Barbara* de Venecia, así como otros centros de índole similar abiertos a lo largo del siglo XVI en el territorio de la Serenísima República¹³. Ahora bien, ¿cómo puede hablarse de la influencia española en dell'Aqua si este era, precisamente, oriundo veneciano? ¿No sería más lógico concluir que la existencia de estas escuelas venecianas era ya conocida por él dado su origen? Sin embargo, pese a su origen véneto, en el preámbulo de la versión de su *O zgromadzeniu i szkole puszkarczów* publicado en 1623 es explícito sobre su influencia española. Dice así:

O teŹe profesyjej zwykł pilne staranie mieć niezwyceŹony król hiszpański na pewnych państwa swego miejscach jako w Sycylije, Neapolim, Mediolanie i w przedniejszych miastach, w których nauki puszkarskiej pilnie nauczają¹⁴.

Como puede leerse en el texto transcrito, Andrzej dell'Aqua alude explícitamente al referente de dichas escuelas y de su notable aprovechamiento no en su Venecia natal sino en los estados itálicos de la monarquía hispánica; esto es, Sicilia, Nápoles y el Milanesado.

Esta referencia a la existencia de escuelas en los tres dominios itálicos del imperio español es obtenida por Dell'Aqua, fuera de cualquier duda razonable, de la edición del tratado de Collado en italiano –lengua nativa de este polaco oriundo veneciano– de 1606, ya que no existe en la precedente en español.

¹⁰ J. Vigón, *Historia de la artillería española*, 2ª ed., Madrid 2014, p. 267.

¹¹ E. Díez Sáez, *Cofradía burgalesa de Santa Bárbara de los artilleros. Año 1582*, “*Boletín de la Institución Fernán González*”, 216 (1998), p. 150.

¹² L. Collado, *Prattica manuale dell'artiglieria...*, p. 344.

¹³ M.E. Mallet y J.R. Hale, *The Military Organisation of a Renaissance State. Venice c.1400 to 1617*, Cambridge 2006, pp. 403-407.

¹⁴ *Apud* T. Nowak, “Praca Andrzeja dell'Aqua ‘O zgromadzeniu i szkole puszkarczów’”, *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, 4 (1958), p. 539.

Así es dado que dicha versión italiana relativa a las escuelas de artilleros es una traducción a vista realizada al italiano por el propio Luis Collado y transcrita por un amanuense nativo. Por ello, no es, ni mucho menos una traducción que respete la literalidad del texto, dándose, por tanto, sustanciales diferencias. Además de la existencia de dicha escuela en Milán, cuestión peliaguda en la que se profundizará más adelante pero que se entiende al tomar la plaza donde se hallaba destinado Collado como ingeniero, con respecto a otros centros de enseñanza en los estados itálicos bajo dominio hispano, la única referencia a estos en la versión en español se da al referirse a que los alumnos de la escuela no perciben emolumento alguno. Dice así:

De todo ello Señor mio serà V[uestra] S[eñoría] satisfecho, segun q[ue] en Venecia, Sicilia, y otras partes lo he visto, Y es q[ue] estos Artilleros en tie[m]po de paz no han salarios, però , offrendose hauer de hir en jornada, entonces se le señala la paga segun la habilidad, y suficiencia de la persona, però son obligados à servir, y seguirla empresa, so pena de la vida¹⁵.

Como puede leerse, tan solo aparece citado el dominio hispánico de la isla de Sicilia. Por el contrario, la alusión que recoge dell'Aqua relativa a las otras escuelas, además de la milanese, es del todo explícita en la posterior versión italiana. En un pasaje relativo a la gestión de la pólvora Collado dice esto:

[...] l'ordine Signore, che nelle Scuole di Napoli, e di Sicilia, & ancora di Venetia si osserua, è questo, cioè che si depura all'arbitrio, e discretione del Generale dell'Artiglieria vn huomo fedele, & di buona coscienza, & costui con vna poliza del Generale se ne v[ai] à quelli che hanno il carico della munitione, & se ne incarca da sei, ouer sette barili di poluere di Artiglieria¹⁶.

O sea, la noticia de escuelas en Milán, Nápoles y Sicilia a las que alude dell'Aqua en el ya citado preámbulo de *O zgromadzeniu i szkole puszkarczów* publicado en 1623 está tomada, fuera de toda duda razonable, de la edición del tratado de Collado publicado póstumamente en 1606. Es más, Andrzej dell'Aqua incurre en un lapsus, ya que da como un hecho constatable que en Milán había una escuela de artilleros dado que ese era el destino de Collado. Sin embargo, no fue así. Ciertamente hubo una voluntad manifiesta de que así fuera por parte del duque de Terranova, en aquel entonces gobernador de Milán a quien Collado dedica en 1586 la primera edición en italiano de su obra. A este aristócrata siciliano se debe que 11 años antes, concretamente a principios de 1575, siendo Virrey de su isla natal, se abriera una escuela de artilleros del estilo de su homóloga veneciana en Palermo¹⁷. En 1583, pocos meses después de asumir el gobierno del Milanesado,

¹⁵ L. Collado, *Platica manval de artilleria*, f. 104v.

¹⁶ L. Collado, *Prattica manuale dell'artiglieria...*, p. 339.

¹⁷ B. Cossart, *Les artilleurs et la Monarchie Catholique. Fondements technologiques et scientifiques d'un empire transocéanique*, Florencia 2016, p. 310.

Terranova se aplicará en la necesidad de la apertura de dicha institución en dicho estado, tomando cartas en el asunto¹⁸. Sin embargo, el proyecto de dicha escuela quedó en agua de borrajas. En contra de dicha opinión, Brice Cossart afirma sin ambages que dicha escuela derivada del proyecto de Terranova existió ya que afirma encontrar una posterior evidencia documental. Concretamente, cita un documento 13 años posterior en que el duque de Frías, sucesor de Terranova en el gobierno milanés, afirma que «importaría al servicio de Vuestra Majestad el mantener una escuela ordinaria dellos en mayor numero del que [h]ay agora»¹⁹. Sin embargo, este autor francés comete un error tanto de apreciación como de comprensión. Si dicha escuela hubiese estado en funcionamiento en 1596, Frías no se referiría a ella con el artículo indeterminado *una* sino con el determinado *la*. En español se usa el artículo determinado a fin de indicar algo conocido, mientras que el indeterminado hace lo propio con aquello no identificado; esto es, nada que sea sustancial, en lo que se abunda usando el condicional simple del verbo *importar*. Si la escuela milanesa realmente hubiese existido lo correcto sería afirmar que *importaría* –o mejor utilizando el presente de indicativo *importa*– *el mantener la escuela*, en tanto en cuanto institución reconocible y, por lo tanto, operatoria. De mucha mayor consideración todavía es el hecho de que el propio Collado jamás aluda explícitamente a la existencia de dicha escuela milanesa. En las dos versiones contrastadas menciona de forma patente varias de las ubicadas en la península itálica así como la de Burgos, pero jamás se refiere a la de Milán, la más cercana a él, más si cabe dado su cometido como examinador de artilleros.

Si el análisis pormenorizado de las palabras del duque de Frías dejan entrever que en 1596 el proyecto de su predecesor Terranova dormía el sueño de los justos, el informe del conde de Fuentes, su sucesor en el gobierno milanés, coincide en este punto. Así en 1604, ocho años después, este es explícito al afirmar, ante la falta de artilleros y los problemas para su recluta fuera de Milán, que «me [h]a parecido tratar de hazer aquí escuela de ellos» aludiendo a que «su M[ajesta]d q[ue] está en el çielo lo mando de que [h]ay cartas aquí y sera de tanto fruto q[ue] con la ayuda del Capp[itá]n Lechuga que lo entiende»²⁰. El monarca difunto no es otro que Felipe II, fallecido en 1598, con lo cual el papelamen concerniente es el resultante de las gestiones del duque de Terranova 21 años atrás. Si alguna mínima duda se podría objetar al respecto, la lectura de la minuta en que se resuelve el asunto por parte del Consejo de Italia es del todo esclarecedora: se ordena «q[ue] en Milan se erija una escuela»²¹; evidencia palmaria de que, pese a las buenas intenciones de sus predecesores, esta no existía. Sobre la idea en que trabajaba el célebre capitán Cristóbal Lechuga –tratadista del que se estudia su obra en el capítulo 8–, en ese momento Teniente de General de la Artillería de Milán, se concreta en que «[h]aya

¹⁸ *Ibidem*, p. 313.

¹⁹ *Apud ibidem*, p. 313.

²⁰ AGS EST 1293:23.

²¹ AGS EST 1293:23.



DELLA COMPAGNIA ET CONGREGATIONE DE' BOMBARDIERI

Sotto la deuotione della gloriosa Santa Barbara .



PERCHE le preghiere , & intercessioni de' Santi furono sempre di molta efficacia appresso il nostro Saluator GIESV CHRISTO: perciò trà i Bombardieri antichi, & i moderni aucora si hà sempre hauuta particolar diuotione alla gloriosa Martire Santa Barbara, nella cui commemorazione sempre appresso di loro si solennizza la sua festa , & si fanno celebrare gli officij diuini con particolar diuotione in essa. Ilche in tutti i Regni della Corona di Spagna si tiene per inuiolabile consuetudine; laqual congregazione si amministra nella maniera seguente , cioè .

FIGURA 2.- La escuela de artilleros propuesta por Andrzej dell'Aqua –tal y como se aprecia arriba de la imagen en el manuscrito de *Praxis reczna dziala*– toma la advocación de la santa patrona inspirada en el reglamento *Della Compagnia et Congregatione de Bombardieri sotto la deuotione della gloriosa Santa Barbara* publicado por Luis Collado en 1606.

una escuela de doçientos Artilleros sin sueldo y que se [h]aya de rrepartir, en Milan[,] Pavia, Alexandria y Cremona, con quatro ma[e]stros della de los artilleros que tiene»²². El propio Cristóbal Lechuga, al que se alude como el que debía organizar estas cuatro escuelas lombardas, en su célebre *Discurso*, obra que trata sobre artillería publicada en 1611, dice conocer «los libros de Diego de Alua, [sic], y Luis Collado»²³. Es más, con toda posibilidad lo conoció personalmente, ya que lo llegó a tener a sus órdenes, al incorporarse a su destino milanés en 1600²⁴. Respecto al perfil profesional civil de estos artilleros extraordinarios o voluntarios, en dicho documento se concreta la necesidad de «herrerros[,] carpinteros, escarpelines, saca piedras[,] Maestros de muro[,] Maestros de Arcabuzes, y picas, personas que [h]ayan ayudado, a fundidores y otros semejantes»²⁵. Dicha aseveración sobre los oficios de los alumnos de las escuelas, a tenor de lo que se afirma, es altamente probable que Lechuga la obtuviese de un sucinta lectura del tratado de Collado que manifiesta sin ambages conocer, quien años atrás se expresaba en estos términos:

Y por quanto el arte en si es de muchas otras artes menesterosa , conuiene q[ue] hombres de muchas artes, y officios se hallen a exercitarla, como son Herreros, Canteros, Carpinteros, Carreteros, Arcabuzeros, Albañires [sic], Marineros, Poluoristas, y Refinadores de Salitre, porq[ue] estos tales officios, en el exercicio del Artilleria cada hora son necesarios²⁶.

La coincidencia sobre la necesidad de herreros y carpinteros es obvia. Cuando Collado menciona la necesidad de canteros, en el informe transcrito se explicita la necesidad de *saca piedras* y *escarpelines*, italianismo proveniente de *scalpellini* –término equivalente a marmolista– término que ya aparece usado de forma años antes por la hija de Felipe II cuando escribe a su marido Carlos Emmanuel I en relación a las obras de Turín²⁷. De igual modo los maestros de muro citados en el informe serían los albañiles a los que hace referencia Collado, mientras que los maestros de arcabuces y picas y oficios semejantes equivalen arcabuceros, polvoristas o refinadores de salitre que aparecen en la *Plática manual*; esto es, personal que haya tenido relación con el manejo y fabricación de armamento y municiones. Incluso el tratadista va más allá al expresar también la necesidad de carreteros y marineros, cuestión que se puede relacionar con el movimiento del tren de artillería en campaña: los primeros como con-

²² AGS EST 1293:24.

²³ C. Lechuga, *Discvrsio [...] en que trata de la artilleria [...]*, Milán 1611, p. viii.

²⁴ M.C. Giannini, *Pratica delle armi e istruzione militare: Cristóbal Lechuga ufficiale e scrittore nella Milano d'inizio Seiscento*, en: *La Espada y la Pluma. Il mondo militare nella Lombardia spagnola cinquecentesca. Atti del Convegno internazionale di Pavia 16, 17, 18 ottobre 1997*, ed. M. Rizzo. Lucca 2000, pp. 491-492.

²⁵ AGS EST 1293:24.

²⁶ L. Collado, *Platica manval de artilleria* f. 103.

²⁷ *Apud* G. Altadonna, *Catalina Micaela d'Austria. Lettere inedite a Carlo Emanuele I (1588-1597)*, Mesina 2012, vol. I, p. 56 y 59.

ductores de semovientes y los segundos como pontoneros a fin de franquear el paso sobre cursos de agua²⁸.

Este nuevo intento de tirar adelante el proyecto de escuelas para artilleros en el Milanesado cabe enfocarlo no tanto en la existencia intrínseca de dicha escuela sino la carencia de artilleros profesionales, así como en el bajo nivel de aptitud de los pocos reclutados. La idea de retomar la escuela en 1604 viene de la mano del estrepito fracaso resultante de «ynviar al Mayordomo della [artillería] a alemania p[ar]a q[ue] con inteligençia del Coronel Madrucho buscase çient Artilleros»²⁹. La experiencia anterior de enrolar artilleros alemanes tampoco aseguraba la calidad en los pocos alistados. En uno de los diálogos de la *Plática manual* entre el General de Artillería y el Teniente de General –trasunto del propio Collado– en que el primero se queja de que puede observarse «si es mal seruido en este caso, y si de Artilleros tiene gran penuria, que cada dia es forçado de embiar por ellos à Alemaña». Asumiendo su rol de Teniente de General en la fábula, la respuesta del tratadista como examinador de artilleros hacia el verano de 1592 es antológica:

Dexemos à parte señor la costa, que esta no la eștimo en cosa alguna, comparada al inconueniente que resulta de embiar hombres sin experiencia, por que puedo dezir con verdad à V[uestra] S[eñoría], que quando este verano pasado se embiaron Artilleros Tudescos à España, me toco por horden del Gouernator del Estado [de Milán] examinar algunos de ellos, los quales en materia de Artilleria no hvuio hombre que supiesse cortar una Cuchara, ni dar el viento a una bala, ni terciar una pieça³⁰.

Esta cuestión de la venida de alemanes se relaciona con el hecho de que si bien se contemplaba el reclutamiento de los alumnos milaneses en caso de guerra, no se apreciaba de igual modo su incorporación como profesionales sirviendo permanentemente en su tierra oriunda. A este respecto, Collado pone en boca del neófito General de Artillería al que pretende aleccionar las siguientes palabras:

Y tornando a tratar de aquel Artillero que co[n] tanta instancia pide plaça, hallandole habil, y sufficiente para ella se le podra assentar en aquella que en el Castillo de Milan esta vaca, y mayormente siendo Spañol porque en plaça de tanta importancia, no conuiene que haya Artilleros estrangeros en ninguna manera³¹.

Tal y como se puede leer, el hecho de hacer recaer en nativos el servicio ordinario de la artillería era una seria amenaza ante una revuelta. Una cosa era dis-

²⁸ L. Collado, *Platica manval de artilleria* f. 103.

²⁹ AGS EST 1293:23.

³⁰ L. Collado, *Platica manval de artilleria* f. 103.

³¹ L. Collado, *Platica manval de artilleria* f. 103.

poner de una reserva de milaneses en caso de salir en campaña o llevar a cabo la defensa contra un ataque exterior, y otra cosa era guarnecer la ciudadela de Milán con artilleros del lugar, más cuando ese tipo de fortificaciones servían como control de poblaciones sobre las que se podía dudar de su fidelidad política. A diferencia de las milicias municipales o las mesnadas señoriales, estos voluntarios practicarían en días señalados con armamento que no estaba bajo su control. Con respecto a esta necesidad de artilleros foráneos, el personaje del General de Artillería es explícito sobre la situación en Flandes:

Contauame Sancho Dauila, que hallandose sitiado en el Castillo d'Anuers, donde por falta de Artilleros Españoles, eran casi todos Flamencos los que allí hauia, y hauiendose de nuevo rebelado los Estados, y siendo necesario tirar, y offender el Castillo a los enemigos, que todos los tiros eran vanos, porque o los tirauan sin meter balas, ò saluauan por encima las trincheras³².

Ante la falta de españoles sirviendo en Milán y viendo la escasez y falta de aptitud de los alemanes, Collado se pregunta:

[¿]Pero porque no aconsejan a Su Magestad las personas a quien toca, que en cada ciudad donde hay Artilleria, se mantuuiesse una Escuela? Pues con sola la poluora que en Saluas desaprouechadas cada año se gasta, se podrian cada año, y en cada ciudad de aquellas criar dozientos Artilleros que todos ellos fuessen suficientes y muy platicos, mayormente no auenturandose cosa alguna, mas que la poluora sola, la qual como dixee, ni mas ni menos impertinentemente se gasta³³.

Con ello, la extensión de escuelas a todos los dominios hispánicos solucionaría el problema globalmente. Así, la cuestión que se plantea relativa a la provisión de artilleros españoles con destino a Milán se solucionaría abriendo una escuela en cada plaza de la península Ibérica guarnecida con personal ordinario de la Artillería. Ellos formarían a los aprendices de la escuela, a los que se podría ofrecer, una vez adquirida cierta experiencia, pasar a servir en Milán u otros destinos en Italia o en Flandes como profesionales.

El tiempo dio la razón a las sabias palabras de Collado. Formar milicias pertenecientes a instituciones locales y que, además, estas tuvieran bajo control un considerable arsenal de armas y municiones era algo políticamente descabellado. El ejemplo más obvio de ello es retomar el caso de Francesc Barra, el artillero barcelonés admirador de la obra de Collado. Pese a que este tuvo que sumarse a la lamentable rebelión del *Corpus de Sang* de junio de 1640 con un arma apuntándole en la cabeza, el ejemplo de la Coronela, regimiento miliciano dotado con artillería, es aleccionador³⁴. Militarmente hablando, la Guerra de Secesión de 1640

³² L. Collado, *Platica manval de artilleria* f. 103.

³³ L. Collado, *Platica manval de artilleria* f. 103.

³⁴ P. De la Fuente de Pablo, *El 'Breu tractat de Artilleria' de Francesc Barra (1642), una obra pionera en lengua catalana*, Tiempos Modernos. Revista Electrónica de Historia Moderna, 27 (2013), pp. 6-9.

a 1652 fue un conflicto armado entre la ciudad de Barcelona y sus aliados contra el ejército de Felipe IV, el cual tuvo que operar en difícilísimas circunstancias a fin de restablecer al legítimo soberano de los catalanes.

REFERENCIAS

FUENTES MANUSCRITAS

AGS : Archivo General de Simancas (Simancas, España)

EST : Estado

PAN-BK : Polska Akademia Nauk, Biblioteka Kórnicka (Kórnik-Zamek, Polonia)

BIBLIOGRAFÍA

Altadonna, G., *Catalina Micaela d'Austria. Lettere inedite a Carlo Emanuele I* (1588-1597), Mesina 2012.

Collado, L., *Pratica manvuale di arteglieria* [...], Venecia 1586.

Collado, L., *Platica manual de artilleria* [...], Milán 1592.

Collado, L., *Prattica manvuale dell'artiglieria* [...], Milán 1606.

Cossart, B., *Les artilleurs et la Monarchie Catholique. Fondements technologiques et scientifiques d'un empire transocéanique*, Florencia 2016.

De la Fuente de Pablo, P., *El 'Breu tractat de Artilleria' de Francesc Barra (1642), una obra pionera en lengua catalana*, "Tiempos Modernos. Revista Electrónica de Historia Moderna", 27 (2013), pp. 1-20.

De la Fuente de Pablo, P., *'Non essendo io italiano, e dovendo scrivere in questa lingua': la génesis de la 'Pratica manvuale de arteglieria' de Luis Collado (1586)*, "Itinerarios", 34 (2021), pp. 115-137.

Díez Sáez, E., "Cofradía burgalesa de Santa Bárbara de los artilleros. Año 1582", *Boletín de la Institución Fernán González*, 216 (1998), pp. 147-162.

Giannini, M. C., "Pratica delle armi e istruzione militare: Cristóbal Lechuga ufficiale e scrittore nella Milano d'inizio Seiscento", *La Espada y la Pluma. Il mondo militare nella Lombardia spagnola cinquecentesca. Atti del Convegno internazionale di Pavia 16, 17, 18 ottobre 1997*, ed. M. Rizzo. Lucca 2000, pp. 483-515.

Lechuga, C., *Discvrso del capitan Cristoual Lechuga en que trata de la artilleria, y de todo lo necessario a ella, con un tratado de fortificacion y otros advertimentos*. Milán, Marco Tulio Malatesta.

Mallet, M. E.; & Hale, J. R., *The Military Organisation of a Renaissance State. Venice c.1400 to 1617*. Cambridge 2006.

Nowak, Tadeusz (1958). *Praca Andrzeja dell'Aqua 'O zgromadzeniu i szkole puszkarczów'*, "Studia i Materiały do Historii Wojskowości", 4 (1958), pp. 534-571.

Nowak, T., *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej*. Varsovia 1961..

Nowak, T., *Polska technika wojenna XVI-XVII w.*, Varsovia 1970.

Vigón, J., *Historia de la artillería española*, 2^a ed., Madrid 2014.

Andrea dell'Aqua's Regulations (1622-1623) and the development of artillery schools in Poland. Spanish influence on Polish military thought in the 17th century

Summary

The aim of this paper is to highlight the indisputable influence of the Spanish military treatise writer Luis Collado on the idea of Andrea or Andrzej dell'Aqua – a Venetian who came to live in Poland – of popularising in his adopted country a model of artillery school designed to train citizens in this discipline as reserve troops for the event of war. Collado was a famous artilleryman and military writer who published the first version of his treatise in the Italian language in Venice in 1586 under the title *Pratica manuale di artiglieria*. Six years later, in 1592, a considerably enlarged version of it appeared in Spanish. Four years after his death, a new version was published in Milan, this time in Italian, which, in addition to incorporating the content of the Spanish version, also included new data. One of the effects of the publication of *Prattica* in 1606 – under a title that was almost homonymous to that of the first Italian version – was the attempt to spread the model of the artillery school proposed by Collado in Poland. It was Andrzej dell'Aqua who in 1622 published in Zamość the rules and regulations for such a training centre under the title *Della congregazione et scola di bombardieri regii*. The book was translated into Polish the following year and published under the title *O zgromadzeniu i szkole puszkarczów Króla Jego Mości*.

Regulamin Andrei dell'Aqua (1622-1623) a rozwój szkół artylerii w Polsce. Wpływy hiszpańskie na polską myśl wojskową w XVII wieku

Streszczenie

Niniejszy artykuł koncentruje się na podkreśleniu niekwestionowanego wpływu hiszpańskiego autora traktatów – Luisa Collado, na pomysł Wenecjanina Andrei vel Andrzeja dell'Aqua rozpropagowania w Polsce modelu szkoły artyleryjskiej, służącej wyszkoleniu obywateli w tej materii i dla potrzeb oddziałów rezerwy na wypadek wojny. Collado, słynny artylerzysta i pisarz spec-

jalizujący się w kwestiach wojskowych, pierwszą wersję swojego traktatu wydał po włosku w Wenecji w 1586 roku pod tytułem *Pratica manvuale di arteglie-ria*. Sześć lat później, w 1592 roku, znacznie powiększona wersja tegoż dzieła ukazała się w języku hiszpańskim. Cztery lata po jego śmierci w Mediolanie ukazała się nowa wersja, tym razem w języku włoskim, która oprócz włączenia treści z wersji hiszpańskiej zawierała również nowe dane. Wydane w 1606 roku dzieło pod tytułem *Prattica* – brzmiącym niemal identycznie jak tytuł dzieła opublikowanego wcześniej po włosku – odbiło się silnym echem, stając się inspiracją m.in. do wysiłków zmierzających do spopularyzowania w Polsce modelu szkoły artylerii zaproponowanego przez Collado. To właśnie Andrzej dell'Aqua w 1622 roku wydał w Zamościu regulamin takiego ośrodka szkoleniowego zatytułowany *Della congregazione et scola di bombardieri regii*, przetłumaczony na język polski w roku następnym i opublikowany pod tytułem *O zgromadzeniu i szkole puszkarczów Króla Jego Mości*.

**Wokół sporu o obsadę wojsk sejmikowych. Przyczyny, przebieg i skutki
sporu wokół oficerów cudzoziemskich wyznaczonych na dowódców
wojsk powiatowych Wielkopolski właściwej**

Praktyka powoływania wojsk przez samorząd szlachecki sięga czasów pierwszej wolnej elekcji i wyboru na króla Henryka Walezego. W stanie podwyższonego niebezpieczeństwa kraju, w jakim znajdował się on podczas bezkrólewia, w województwach czyniono wysiłki militarne, aby zapewnić przynajmniej podstawowe bezpieczeństwo państwu. Ziemia chełmska czy Wielkopolska właściwa to obszary, na których najwcześniej powołano chorągwie, które można uznać za jednostki dawnej obrony terytorialnej.

Na sejmiku średzkim obu województw wielkopolskich dokonano tego 2 marca 1573 roku. Wówczas to powołano 600 koni podzielonych na pięć chorągwi, których „hetmanem” miał być starosta generalny wielkopolski Hieronim Gostomski¹. Tego typu zaciągi czyniono również w 1576 oraz w 1587 roku. Wówczas również organizował je „general” wielkopolski. W ziemi chełmskiej żołnierzy do obrony najbliższego terytorium po raz pierwszy uchwalono w październiku 1575 roku Dwie chorągwie – Jana Wołczka i Mikołaja Grabia – miały strzec obszaru ziemi chełmskiej i powiatu krasnostawskiego na czas bezkrólewia po ucieczce Henryka Walezego². Mimo samego faktu powstania tych jednostek, wszystkie one były oddziałami tworzonymi spontanicznie przez lokalne sejmiki, bez odpowiednich umocowań prawnych na poziomie ogólnopaństwowym. Funkcjonowały zatem w ramach pewnego eksperymentu.

Określenie właściwej formuły prawnej funkcjonowania zaciężnych sił zbrojnych samorządu szlacheckiego przypada na lata 1613-1619, kiedy to na forum sejmów walnych poruszano tematykę tzw. żołnierza powiatowego bądź też wojewódzkiego³. W czasie dyskusji na temat wojska organizowanego w całości przez samorząd, na forum sejmowym szczególnie aktywnie działał wielkopolski poseł i były uczestnik rokoszu Mikołaja Zebrzydowskiego – Marcin Broniewski. Postulował on przeniesienie możliwie jak najwięcej uprawnień

¹ *Uchwała sejmiku przedsejmowego województw poznańskiego i kaliskiego w Środzie 2 marca 1573 r.*, Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego (dalej ASWPiK), oprac. W. Dworzaczek, t. 1, cz. 1, Poznań 1957, s. 10.

² D. Kupisz, *Chorągwie powiatowe ziemi chełmskiej w XVI – XVII wieku*, „Rocznik Chełmski” 10(2006), s. 58.

³ J. Byliński, *Dwa sejmy z roku 1613*, Wrocław 1984, s. 40, 79, 82–83.

względem wojska zaciężnego na sejmiki lokalne⁴. Jako zagorzały zwolennik decentralizacji władzy państwowej, czynił starania, aby czynnik decyzyjny w jak największym zakresie trafił do sejmików ziemskich. Proces wkraczania powiatowych wojsk w ramy polsko-litewskich sił zbrojnych ze szczegółami opisał Dariusz Kupisz w swojej monografii *Wojska powiatowe samorządów małopolski i Rusi Czerwonej*⁵. Autor oprócz genezy powstania formacji, nakreślił ramy prawne powoływania formacji samorządowych. Poza wspomnianą monografią ukazał się również szereg artykułów naukowych innych autorów oraz samego D. Kupisza⁶, opisujących funkcjonowanie wojsk powiatowych już po ich włączeniu w skład wojsk Rzeczypospolitej.

Na linii sporu sejmiku z królem

Funkcjonowanie nowej formuły wojska zaciężnego nie obyło się bez udziału króla, któremu jako najwyższemu zwierzchnikowi sił zbrojnych podlegały wszystkie zaciągnięte formacje. Próba ograniczenia tych plenipotencji przez przeniesienie punktu ciężkości związanego z całością działań związanych z poborem i utrzymywaniem żołnierzy z ośrodka centralnego na samorządy groziła konfliktem kompetencyjnym i poważnym sporem. Pierwsze konkretne regulacje wprowadzono po sejmie walnym w 1613 roku. Konstytucja określała podstawy zaciągu żołnierza wojewódzkiego, w tym jego opłacania, wybierania oficerów oraz innych obostrzeń związanych ze służbą⁷. Ostatecznie, w 1619 roku na sejmie walnym zakończono 6-letni proces konstruowania formuły wojska powiatowego, czego dowodem był pkt. 4 konstytucji, zatytułowany „Żołnierz powiatowy”. Określał on zasady formowania i finansowania żołnierzy samorzą-

⁴ Votum Marcina Broniewskiego na sejmie w 1611 roku, Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie (dalej B. Czart.), sygn. 350, s. 145, 247; J. Byliński, *Marcin Broniewski – trybun szlachty wielkopolskiej w czasach Zygmunta III*, Wrocław 1994, s. 137.

⁵ D. Kupisz, *Wojska powiatowe samorządów Małopolski i Rusi Czerwonej w latach 1572–1717*, Lublin 2008, s. 34–52.

⁶ D. Kupisz, *Wojsko powiatowe jako samoobrona terytorialna województwa sandomierskiego w XVII i na początku XVIII wieku*, „Między Wisłą a Pilicą. Studia i Materiały Historyczne” 7(2006); tenże, *Chorągwie powiatowe województw małopolskich jako formacje samoobrony terytorialnej w pierwszej połowie XVII wieku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” (dalej SMHW) 42(2006); tenże, *Wojsko powiatowe województwa wołyńskiego w XVII wieku*, „Naukovyj Visnik Volynskogo Nacjonalnogo Uniwersytetu im. Lesi Ukrainki” 22(2009), s. 182–188; A. Borowiak, *Wojska powiatowe przed kampanią piławiecką w 1648 r.*, w: *Studia nadstaropolską sztuką wojenną*, t. 2, red. Z. Hundert, Oświęcim 2013; Z. Hundert, *Wojska zaciągnięte przez samorząd lokalny ziemi warszawskiej w latach 1671–1673*, „Almanach Warszawy” 9(2015); tenże, *Zaciężne wojsko powiatowe sejmiku wiszeńskiego województwa ruskiego w latach 1671–1673 oraz jego rola w działaniach wojskowych i politycznych Jana Sobieskiego*, PH, 108(2017), z. 4; tenże, *Powiatowe chorągwie kozackie (pancerne) województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1671–1673*, w: *Do szarży marsz, marsz... Studia z dziejów kawalerii*, red. A. Smoliński, t. 6, Toruń 2015; B. Staręgowski, *W służbie województwom wielkopolskim i Rzeczypospolitej. Okoliczności sformowania i działalność pułku Bogusława Leszczyńskiego w latach 1648–1649*, „Res Historica” 44(2017).

⁷ *Volumina Constitutionum* (dalej VC), t. 3, (1611–1640), vol. 1, (1611–1626), red. W. Uruszczak, I. Dwornicka, S. Grodziska, Warszawa 2010, s. 118.

dowych przez sejmiki w okresie jednego roku i ustalał zasady obliczania funduszy na żołnierzy powiatowych z poboru łąkowego i czopowego oraz wybór rotmistrzów i poborców, którzy mieli być wybierani przez sejmiki ziemskie⁸. Król nie był przekonany do takiej formy organizacji wojska, ale ostatecznie zgodził się na nią pod warunkiem zatwierdzenia przez niego listów przypowiednich dla wybranych przez sejmik oficerów.

Jeszcze w tym samym roku sejmik średzki obu województw wielkopolskich powołał trzy chorągwie powiatowe dowodzone przez rotmistrzów: Tyburcego Złotnickiego, Krzysztofa Grzymułtowskiego oraz Mikołaja Węgorzewskiego. Przypowiedziano im służbę na dwa kwartały, uchwalono podatki, po czym skierowano zorganizowane jednostki na Ukrainę w celu wsparcia walczącego tam wojska kwarcianego⁹. Mimo, że szlachta podjęła decyzję o sformowaniu zaciągu, nie była całkowicie przekonana co do jego skuteczności. Obiekcje wyrażał też król, który uważał, że uchwała powołująca trzy chorągwie nie była zgodna z pkt. 4 konstytucji z 1619 roku¹⁰. Mimo to zaciąg został zrealizowany i wziął udział w działaniach zbrojnych.

W przeciągu kolejnych lat funkcjonowania żołnierzy powiatowych w systemie wojskowym RP, dochodziło do szeregu napięć na linii sejmik-król. Nie raz zdarzało się, że Zygmunt III Waza nakazał rozpuszczenie zaciągów powiatowych. Sytuacja taka miała miejsce w 1624 roku, kiedy to uchwała sejmikowa dopuszczała wybieranie stacji żołnierskich z dóbr królewskich i duchownych, na co nie było zgody monarchy¹¹. Zygmunt III Waza nakazał wówczas anulowanie zaciągów. Za panowania jego syna – Władysława IV – takie sytuacje występowały raczej sporadycznie i nie dochodziło do ostrych starć na tym tle, aczkolwiek wojskiem powiatowym zaczęto rozgrywać partykularne interesy magnackie na forum sejmikowym. Taka sytuacja miała miejsce w Wielkopolsce w latach 1644-1646, kiedy to wojewoda poznański Krzysztof Opaliński planował wykorzystać wojsko samorządowe do zorganizowania rokoszu przeciwko królowi¹². Sytuacja diametralnie zmieniła się w momencie wybuchu powstania Bohdana Chmielnickiego.

Zaciąg z 1650 roku

Początki powstania Bohdana Chmielnickiego w 1648 roku zaczęły się dla armii koronnej fatalnie. Poniosła ona szereg klęsk pod Żółtymi Wodami, Korsuniem

⁸ Tamże, s. 246–247.

⁹ Uchwała sejmiu nadzwyczajnego województw poznańskiego i kaliskiego w Środzie 11 IV 1619 r., ASW-PiK, t. 1, cz. 2, Poznań 1962, s. 80.

¹⁰ Skrypt podrzucony na sejmik średzki, 11 IV 1619 r., List przypowiedni dla Tyburcego Złotnickiego, Biblioteka Publiczna im. Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu, sygn. 2, s. 165–168, 180.

¹¹ Uniwersał królewski skierowany przeciw uchwale sejmiu przedsejmowego województw poznańskiego i kaliskiego w Środzie 19 III 1624 r. z Warszawy 15 kwietnia 1624 r., ASW-PiK, t. 1, cz. 2, s. 179–180.

¹² A. Sajkowski, Krzysztof Opaliński. Wojewoda poznański, Poznań 1960, s. 70, 73; W. Czermak, *Plany wojny tureckiej Władysława IV*, Oświęcim 2015, s. 174.

i Piławcami. Piławce są szczególnie istotne ze względu na to, że dużą część sił tam skierowanych stanowiły zaciągi sejmikowe¹³.

Sejmik województw poznańskiego i kaliskiego, odbywający się w Poznaniu już po klęskach pod Korsuniem i Żółtymi Wodami, odpowiadając na apel interreksa Macieja Łubieńskiego¹⁴, sformował w 1648 roku cztery pułki: trzy arkebuzerskie i jeden dragoński¹⁵, a następnie na przełomie 1648 i 1649 roku zmuszony do ich przeorganizowania, utworzył jeden duży pułk pod komendą starosty generalnego wielkopolskiego Bogusława Leszczyńskiego¹⁶. Pułk ten walczył pod Zbarażem, którego bohaterska obrona była ostatnim akordem pierwszego etapu walk z Kozakami i Tatarami.

Dowódcą pułku dragońskiego był Jacek Rozdrażewski. Dragonia była formacją wchodzącą w skład zaciągu cudzoziemskiego. Sam pułkownik był rodowitym Wielkopolaninem, natomiast służyli w nim na stanowiskach oficerskich cudzoziemcy, w osobach podpułkownika Andrzeja Reizera oraz niemieckich kapitanów Jakuba Lemke, Jakuba Bodke i Salomona von Kindlera¹⁷. Praktycznie cały sztab, oprócz obersztera, składał się z cudzoziemców, ale dopóki dowodził nim Wielkopolanin, sprawa nie była dla wielkopolskiej szlachty konfliktowa. O ile w przypadku dwóch pułków arkebuzerskich sejmik wyznaczył pułkowników oraz rotmistrzów to, w przypadku arkebuzerii Franciszka Czarnkowskiego i dragonii powiatowej, kwestie doboru oficerów pozostawiał w gestii samego pułkownika. Jedynie w ramach sugestii zwrócono uwagę na wybór oficerów polskiego pochodzenia oraz werbowanie do pułku mieszkańców Wielkopolski¹⁸.

Po ugodzie zborowskiej, która kończyła pierwszy etap zmagania, przyszedł czas na przegrupowanie wojska. Na sejmiku w Środzie 26 stycznia 1650 roku zapadła decyzja o powołaniu kolejnych oddziałów wojska powiatowego. Znowu postawiono na arkebuzerów, ale zamiast dragonów sejmik zdecydował zaciągnąć piechotę niemiecką¹⁹. Komendę nad nią powierzono Jackowi Rozdrażewskiemu, ale tym razem w sztabie pułku pojawiło się więcej osób polskiego pochodzenia. Kapitanami zostali nieznani z imienia Morawiec i Bojanowski oraz Nataniel Lipka, a także

¹³ Zob. M. Rogowicz, *Skład sił polskich pod Piławcami*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 20(2019), z. 1, s. 11–51.

¹⁴ Uniwersał prymasa Macieja Łubieńskiego do szlachty województw poznańskiego i kaliskiego, Warszawa 26 V 1648 r., Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej APPoz.), Księgi grodzkie poznańskie (dalej Gr. Pozn.), sygn. 693, k. 484–485v.

¹⁵ Laudum, Poznań 8 VI 1648 r., B. Czart., sygn. 1774, s. 202–211.

¹⁶ Laudum, Środa 17 XII 1648 r., B. Czart., sygn. 1774, s. 215–217.

¹⁷ Asygnacja skarbowa dla kompanii kapitana Jakuba Lemka, Asygnacja skarbowa dla kompanii kapitana Jakuba Bodke, Asygnacja skarbowa dla kompanii kapitana Salomona Kindlera, Asygnacja skarbowa dla kompanii pułkownika Jacka Rozdrażewskiego, Asygnacja skarbowa dla kompanii podpułkownika Andrzeja Reizera, APPoz., Komisja Skarbowa Poznańska, sygn. 1, k. 26–28, 29v, 31v, 36v.

¹⁸ Laudum, Poznań 8 VI 1648 r., B. Czart., sygn. 1774, s. 203.

¹⁹ Laudum, Środa 26 I 1650 r., B. Czart., sygn. 1774, s. 227–228.

dwóch Niemców – Szaltz i Flaun. Podpułkownikiem nadal był Andrzej Reizer²⁰. Widać więc, że Rozdrażewski tym razem wziął pod uwagę sugestie sejmiku. Do końca roku z podatków zaaprobowanych przez sejmik średzki wypłacono na rzecz piechoty powiatowej „[...] dwakroć sto tysięcy sześćdziesiąt osiem [...]” złotych polskich²¹. Była to zatem suma zawrotna.

Wraz z początkiem stycznia 1651 roku zarządzono, że sformowane do tej pory pułki powiatowe mają przejść na służbę państwową w ramach wojsk suplementowych. Szlachta wielkopolska, choć nie była nastawiona do tego optymistycznie, zaakceptowała tę decyzję, tym bardziej że zwiększeniu uległ stan osobowy pułku z 600 do 1200 porcji, co automatycznie wiązałoby się z dwukrotnym wzrostem kosztów utrzymania²². Przejście na żołd państwowy, odciążało sejmiki od pełnego finansowania, a koszty rozkładały się również na inne obszary kraju.

Pułk piechoty Rozdrażewskiego służył w czasie kampanii wojennej przeciwko Kozakom i Tatarom w ramach dywizji zaciągu cudzoziemskiego pod komendą Bogusława Radziwiłła²³. Piechota ta wspomogła m.in. garnizon Kamieńca Podolskiego. Po zakończeniu bitwy beresteckiej, piechota Rozdrażewskiego jeszcze kilkukrotnie ścierała się z wojskiem kozacko-tatarskim. Szczególnie niebezpieczna potyczka dla samego pułkownika miała miejsce 12 lipca, gdzie w czasie walki Rozdrażewski stracił konia i o mało co sam nie został zabity. Co prawda wyszedł on zwycięsko z ran, ale już miesiąc później (13 sierpnia) zmarł w Lubartowie na dżumę²⁴.

Śmierć pułkownika spowodowała poważne personalne komplikacje. Z uwagi na to, że od przeszło pół roku pułk przebywał na żołdzie państwowym, Jan Kazimierz bez jakichkolwiek porozumień z sejmikiem średzkim powołał na obersztera pułku Wilhelma Butlera – dworzanina królewskiego²⁵. Sprawa ta wywołała

²⁰ S. Oświęcim, *Diariusz Stanisława Oświęcimsa 1643–1651*, w: *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 19, wyd. W. Czermak, Kraków 1907, s. 293; K. Olejnik, *Z wojennej przeszłości Poznania*, Poznań 1982, s. 97–98; M. Wagner, *Słownik biograficzny oficerów polskich drugiej połowy XVII wieku*, t. 1, Oświęcim 2013, s. 194.

²¹ Rachunek poborcy kaliskiego Stanisława Franciszka Dobrosielskiego przed sejmikiem średzkim, Środa 7 XI 1650 r., APPoz., Księgi grodzkie kaliskie (dalej Gr. Kal.), sygn. 275, k. 793–794.

²² List przypowiedni dla Jacka Rozdrażewskiego, Warszawa 20 XII 1650 r., APPoz., Gr. Kal., sygn. 276, k. 23–23v; J. Wimmer, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1648–1655*, SMHW, t. 5, 1960, s. 506–507.

²³ B. Radziwiłł, *Autobiografia*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1979, s. 174; S. Oświęcim, dz. cyt., s. 293; J. Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII w.*, Oświęcim 2013, s. 75–76; tenże, *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978, s. 218–219; T. Ciesielski, M. Nagielski, *Komputy wojska koronnego w latach 1651–1653*, SMHW, t. 40, 2003, s. 243–247.

²⁴ 1651 г. июля 10. – Письмо галийского стольника А. Мяковского королеби королевичу Каролу об измене татар украинскому войску в бутве под Берестечком и отказе украинской армии цложить оружие; 1651 г. августа 10–17. – Дневник военных действий между полско–шляхетской армией и украинскими повстанцами после бутвы под Берестечком, [w:] *Документи об освободительной войне украинского народа 1648–1654*, ред. П.П. Гудзенко, А.К. Касименко, С.Д. Пилькевич, Киев 1965, s. 543, 604.

²⁵ List JKM do poborców województwa poznańskiego i kaliskiego, Warszawa 20 VIII 1651 r., AP-Poz., Księgi grodzkie pyzdurskie, sygn. 85, k. 203v; W. Czaplinski, *Butler Gottard Wilhelm*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 150–151.

wściekłość szlachty wielkopolskiej. Gdy 11 września 1651 roku odbył się sejmik deputacki w Środzie, Wielkopolanie w odwecie całkowicie zignorowali pomysł królewski zastąpienia pospolitego ruszenia wyprawą pomiarową²⁶. Tym samym rozpoczął się okres tarć na linii sejmik-król.

Na grudniowej sesji sejmiku przedsejmowego po raz kolejny odczytano legację królewską, w której proszono o dyskusję na temat wyprawy pomiarowej²⁷. Znowu Wielkopolanie zupełnie zignorowali prośbę królewską, a na dodatek kapitanowi Natanielowi Lipce, z pułku Wilhelma Butlera, czynili problemy z uzupełnieniem żołnierzy w oddziale²⁸. Co więcej, w instrukcji poselskiej posłowie wielkopolscy mieli domagać się prześledzenia wydawania pieniędzy na wojska zaciągu cudzoziemskiego, gdyż według Wielkopolan zachodziła obawa defraudacji pieniędzy w tego typu jednostkach²⁹. Sejm w 1652 roku został zerwany przez posła upickiego Władysława Sicińskiego, wobec czego nie podjęto na nim żadnych decyzji³⁰, aczkolwiek do momentu zerwania sejmu poruszono problematykę pochodzenia zaciąganych żołnierzy.

Zaciąg w 1652 roku

W 1652 roku sejmik obu województw wielkopolskich zebrał się dopiero wiosną. Miało to miejsce już po wymordowaniu polskich oficerów pod Batochem. W obliczu zagrożenia kozacko-tatarskiego postanowiono o powołaniu kolejnych jednostek powiatowych, tym razem składających się z chorągwi arkebuzerskiej oraz pułku piechoty cudzoziemskiej. Na czele pułku liczącego 1000 porcji, sejmik postawił sędziwego weterana wojen ze Szwecją – Łukasza Górskiego³¹. Mimo, że pułk sformowany był z piechoty niemieckiej, pochodzenie narodowe członków jego sztabu w zdecydowanej większości można uznać za polskie. Mamy zatem kwatermistrza Mikołaja Polewicza, chorążego Jana Kczewskiego i zbrojmistrza Michała Dobrzelińskiego oraz kapitanów kompanii Krzysztofa Bronikowskiego, Melchiora Krausa, Karola Lipkę, Stanisława Górskiego, Aarona Imiałkowskiego oraz kapitana lejtnanta Stanisława Skrzetuskiego³².

²⁶ Votum JKM na sejmiki w roku 1651 po beresteckiej ekspedycji, B. Czart., sygn. 145, s. 361–362; Laudum, Środa 11 IX 1651 r., B. Czart., sygn. 1774, s. 240; A. Sajkowski, dz. cyt., s. 206.

²⁷ S. Ochmann-Staniszevska, *Sejm za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo-doktryna-praktyka*, t. 1, Wrocław 2000, s. 92.

²⁸ Laudum, Środa 15 XII 1651, B. Czart., sygn. 1774, s. 243–248.

²⁹ Instrukcja sejmikowa, Środa 15 XII 1651, APPoz., Gr. Pozn., 697, k. 4–12.

³⁰ VC, t. 4, (1641–1668), vol. 1 (1641–1658), red. W. Uruszczyk, M. Kwiecień, S. Grodziski, Warszawa 2015, s. 251; S. Ochmann-Staniszevska, dz. cyt., s. 103–116.

³¹ Laudum, Środa 11 VI 1652 r., B. Czart., sygn. 1774, s. 251–254.

³² Przysięga pułkownika Łukasza Górskiego i jego pułku, Kalisz 26 VIII 1652 r., Protestacja kolegium kaliskiego, APPoz., Gr. Kal., sygn. 277, k. 471v, 490–490v; Protestacja Andrzeja Koffmańskiego, Protestacja kapituły poznańskiej, APPoz., Gr. Pozn., sygn. 697, k. 493–495, 507.

W międzyczasie monarcha próbował zwołać pospolite ruszenie³³ bądź zastąpić je inną formą mobilizacji wojskowej, w domyśle dając do zrozumienia, że chodzi o wyprawę pomiarową. Już 4 czerwca 1652 roku Jan Kazimierz skierował instrukcje do sejmików, aby zamiast pospolitego ruszenia przygotowały wyprawę z łanów³⁴. To samo powtórzył w uniwersale przesłanym 23 czerwca 1652 roku³⁵. Wielkopolanie gwałtownie wystąpili przeciwko temu, grożąc nawet zerwaniem przyszłego sejmu, jeśli król nie wycofa się z tego pomysłu³⁶. Poczyniono natomiast pewne kroki względem pospolitego ruszenia³⁷, ale szlachta wielkopolska nie widząc potrzeby dalszego pozostawiania pod bronią bez jasno sprecyzowanego przez króla celu, zaczęła rozjeżdżać się do domów. Monarchę ziryutowała cała sprawa tym bardziej, że w ciągu kilku ostatnich sejmików jego prośby były ostentacyjnie ignorowane nie tylko przez Wielkopolan, ale również przez innych mieszkańców kraju. Wyraz swojej irytacji dał w uniwersale wysłanym 12 lipca. Żalił się w nim m.in. na to, że szlachta nie przybywa do obozu, a ta, która przybyła, wyjeżdża nie zważając na artykuły wojskowe, dyscyplinę ani miłość ojczyzny, w związku z czym zagroził, że ci, którzy wyjadą bez pozwolenia regimentarza z obozu, zostaną ukarani na gardle lub przez konfiskatę majątku³⁸.

Szlachta wielkopolska twardo jednak stała przy swoim stanowisku. Nie było zgody na wyprawę łanową, na pospolite ruszenie tak, ale tylko i wyłącznie przy zgodzie pozostałych województw i ziem. Najbardziej optowano przy wojskach zaciężnych³⁹.

W ramach kompromisu zadecydowano, aby powiatowi przeszli na żołd państwowy, wobec czego – podobnie jak w 1651 roku – tak i teraz wojska sformowane jako powiatowe przeszły na utrzymanie państwa⁴⁰. Tymczasem nie zniknęły problemy z dawnym pułkiem Jacka Rozdrażewskiego. Sekretarz pułku, Jerzy Gaebel, skarżył się na niemożność wybrania należnych pieniędzy i utrudnienia ze strony wielkopolskich urzędników. W takiej sytuacji król oraz podskarbi wielki koronny musieli interweniować⁴¹.

³³ Uniwersał JKM do szlachty województw poznańskiego i kaliskiego, Warszawa 14 VI 1652, AP-Poz., Księgi grodzkie waleckie (dalej Gr. Wał.), sygn. 28, k. 290v–292.

³⁴ Instrukcja do sejmików partykularnych, Warszawa 4 VI 1652 r., B. Czart., sygn. 146, s. 202.

³⁵ Uniwersał JKM do szlachty województw poznańskiego i kaliskiego, Warszawa 23 VI 1652 r., AP-Poz., Gr. Pozn., 697, k. 426.

³⁶ D. Kupisz, *Wyprawy żołnierza łanowego w Koronie w czasach Jana Kazimierza*, Warszawa 2018, s. 64–65.

³⁷ Uniwersał wojewody poznańskiego Krzysztofa Opalińskiego do szlachty powiatu kościańskiego i ziemi wschowskiej, Poznań 27 VI 1652 r., AP-Poz., Księgi grodzkie kościańskie (dalej Gr.Kośc.), sygn. 119, s. 1061; Księgi grodzkie wschowskie (dalej Gr. Wsch.), sygn. 144, k. 139v–140.

³⁸ Uniwersał JKM do szlachty województw poznańskiego i kaliskiego, Warszawa 12 VII 1652, AP-Poz., Gr. Pozn., sygn. 697, k. 482v–483.

³⁹ A. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, t. 3, Warszawa 1980, s. 358.

⁴⁰ Komput wojska JKM i Rzeczypospolitej na sejmie 1652 r. postanowionego, Biblioteka Uniwersyte-tu Wrocławskiego, sygn. 1949/440, k. 538.

⁴¹ Protestacja Jerzego Gaebel'a, Plenipotencja dla Jerzego Gaebel'a, Uniwersał JKM do szlachty województw poznańskiego i kaliskiego, Warszawa 30 VIII 1652 r., Uniwersał skarbowy podskarbiego koronnego Bogusława Leszczyńskiego do szlachty województw poznańskiego i kaliskiego, Poznań

Zaostrzenie nie rozwiązanego konfliktu o obsadę pułków powiatowych nastąpiło w 1653 roku wraz ze śmiercią pułkownika Łukasza Górskiego. Kolejny raz Jan Kazimierz bez pytania o zgodę sejmiku powierzył dowództwo nad jego pułkiem Diego Villa Logosowi, oficerowi pochodzącemu z Hiszpanii, dawnemu członkowi swojej gwardii⁴². Sprawa ta stała w marcu 1653 roku na sejmiku przedsejmowym. Sporządzone instrukcje zobowiązywały posłów do kategorycznego zażądania przekazania władzy nad pułkiem Łukasza Górskiego jego synowi Stanisławowi⁴³. Mimo podnoszenia tego postulatu na sejmie, król zdawał się go ignorować⁴⁴. W odpowiedzi na takie stanowisko królewskie oba województwa zdecydowały się zbojkotować udział w ogłoszonej przez króla wyprawie łanowej. Przyjęto strategię przeciągania w czasie i odkładania decyzji, w związku z czym na najbliższym sejmiku relacyjnym przełożono podjęcie decyzji do kolejnego zgromadzenia, a jako bezwzględny warunek jakiegokolwiek uczestnictwa podawano konieczność stawienia się wszystkich pozostałych województw z Korony⁴⁵. Monarcha, dostrzegając przewrotność działań Wielkopolan, zarzucił im buntowanie pozostałych części kraju, mówiąc:

niektóre zaś w laudach swoich włożywszy, iż się z województw swych nie ruszą, póki głównejsze województwa nie poprzedzą i przejściem swoim onych nie miną, a z takich województwa wielkopolskie i inne żadnej nie uchwalili wyprawy, czym inne województwa zahamowali ochotę.

Jednak Wielkopolanie nic sobie z tego tytułu nie robili i ostatecznie nie wzięli udziału w wyprawie⁴⁶.

Na kolejnych sejmikach podnoszono problem pułku Górskiego⁴⁷, ale był on przez króla ewidentnie ignorowany. Oba województwa natomiast przez cały czas utrzymywały wspomniane oddziały⁴⁸, ale – jak już wcześniej wspomniano – członkom sztabu obu oddziałów robiono rozliczne problemy natury administracyjnej, finansowej czy logistycznej. Ostatecznie wobec bardzo napiętej sytuacji i problemów, które czyniono, a co za tym idzie dysfunkcji pułków, pułkownik jednego z nich – Diego Villa Logos – ustąpił ze stanowiska w 1654 roku, a na jego miejsce powołano Polaka – generała artylerii koronnej, Krzysz-

17 X 1652 r., APPoz., Gr. Pozn., sygn. 697, k. 452–454v, 583v–585, 735–735v.

⁴² M. Wagner, dz. cyt., s. 280.

⁴³ Instrukcja sejmikowa, Środa 8 III 1653 r., APPoz., Gr. Pozn., sygn. 698, k. 359–363.

⁴⁴ Zob. VC, t. 4, vol. 1, s. 282–313.

⁴⁵ Laudum, Środa 19 V 1653 r., B. Czart., sygn. 1774, s. 268.

⁴⁶ T. Ciesielski, *Wyprawa łanowa 1653 r.*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Poetów i Proźników Śląskich w Opolu. Historia” 30(1994), s. 66; D. Kupisz, *Wyprawy żołnierza łanowego...*, s. 93.

⁴⁷ Instrukcja sejmikowa, Środa 19 V 1654 r., APPoz., Gr. Pozn., sygn. 699, k. 278–282.

⁴⁸ Asygnacja dla Wilhelma Butlera, 20 XII 1653 r., Uniwersał JKM do szlachty koronnej, Warszawa 5 IV 1654 r., APPoz., Gr. Kośc., sygn. 119, s. 1495–1496; Uniwersał JKM do szlachty województw poznańskiego i kaliskiego, Warszawa 25 IV 1654 r., APPoz., Gr. Pozn., sygn. 699, k. 68, 274, 277–277v; Uniwersał JKM do szlachty koronnej, Warszawa 26 V 1654 r., APPoz., Gr. Wsch., 144, k. 392–393.

tofa Grodzickiego⁴⁹. To posunięcie nieco uspokoiło szlachtę wielkopolską, ale napięcie na linii sejmik-król nie zniknęło tym bardziej, że taka zmiana nie nastąpiła w pułku przekazanym Wilhelmowi Butlerowi. Konflikt ten będzie miał swoje poważne konsekwencje w przyszłości, gdy Wielkopolsce właściwej zagrozi szwedzka inwazja.

Podsumowanie

Konflikt pomiędzy królem a sejmikiem wynikał z obsadzenia przez monarchę cudzoziemcami pułków pierwotnie powstałych jako samorządowe, bez jakichkolwiek konsultacji ze szlachta wielkopolską. Efektem tego sporu było wiele poważnych perturbacji względem bezpieczeństwa kraju, m.in. zignorowanie przez Wielkopolan wyprawy łanowej oraz buntowanie przez nich innych województw, a także uchylanie się od opłacania oddziałów państwowych. Z jednej strony, opór Wielkopolan był zrozumiały, gdyż nawet po przejściu na żołd państwowy, oddziały te zostały sformowane przez samorząd, z drugiej jednak strony – trwanie w sporze prowadziło do niebezpiecznych zjawisk w oddziałach armii koronnej. Działania podjęte w celu rozwiązania konfliktu, nie dały zadowalającego rozwiązania. Z dwóch pułków tylko ten sformowany w 1652 roku ostatecznie zmienił dowódcę, natomiast pierwszy aż do rozwiązania służył pod wyznaczonym przez króla pułkownikiem. Spór więc został rozwiązany jedynie tylko w jakiejś części, bez sukcesu dla żadnej ze stron. Konflikt ten wpisuje się w jeden z epizodów szerszego konfliktu na tle narodowościowym, który dotknął armię Rzeczypospolitej w połowie XVII wieku. W przyszłości nabierze on znacznie bardziej dramatycznego przebiegu, co unaocznia się w bitwie pod Mątwami. Tymczasem w najbliższej przyszłości skłócenie z monarchą skutkuje jego niechęcią do wsparcia Wielkopolan w obliczu zagrożenia kraju szwedzką inwazją.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne:

Archiwum Państwowe w Poznaniu:

- Komisja Skarbowa Poznańska – 1
- Księgi grodzkie kaliskie – 275, 276, 277
- Księgi grodzkie kościańskie – 119
- Księgi grodzkie poznańskie – 693, 697, 698, 699
- Księgi grodzkie pyzdrskie – 85
- Księgi grodzkie waleckie – 28
- Księgi grodzkie wschowskie – 144.

Biblioteka Publiczna im. Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu – 2.

⁴⁹ M. Nagielski, *Krzysztof Grodzicki – generał artylerii koronnej w latach 1652–1659*, w: *Studia artylerzystyczne*, red. M. Giętkowski, A. Smoliński, t. 2, Toruń 2011, s. 57–73; tenże, *Opinia szlachecka o gwardii królewskiej w latach 1632–1668*, „Kwartalnik Historyczny” 92(1985), s. 555.

Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego – 1949/440.

Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie – 145, 146, 350, 1774.

Źródła drukowane:

Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego, t. 1, (1572–1632), cz. 1 (1572–1616), cz. 2 (1617–1632), wyd. W. Dworzaczek, Poznań 1957.

Документи о босвободительной войне украинского народа 1648–1654, ред. П.П. Гудзенко, А.К. Касименко, С.Д. Пилькевич, Киев 1965.

Oświęcim S., *Diariusz Stanisława Oświęcimsa 1643–1651*, w: *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 19, wyd. W. Czermak, Kraków 1907.

Radziwiłł A., *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, t. 3, Warszawa 1980.

Radziwiłł B., *Autobiografia*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1979.

Volumina Constitutionum, t. 3, (1611–1640), vol. 1, (1611–1626), red. W. Uruszczak, I. Dwornicka, S. Grodziski, Warszawa 2010.

Volumina Constitutionum, t. 4, (1641–1668), vol. 1, (1641–1658), red. W. Uruszczak, M. Kwiecień, S. Grodziski, Warszawa 2015.

Literatura:

Borowiak A., *Wojska powiatowe przed kampanią piławiecką w 1648 r.*, w: *Studia nadstaropolską sztuką wojenną*, t. 2, red. Z. Hundert, Oświęcim 2013.

Byliński J., *Dwa sejmy z roku 1613*, Wrocław 1984.

Byliński J., *Marcin Broniewski – trybun szlachty wielkopolskiej w czasach Zygmunta III*, Wrocław 1994.

Ciesielski T., Nagielski M., *Komputy wojska koronnego w latach 1651–1653*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 40 (2003).

Ciesielski T., *Wyprawa łanowa 1653 r.*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu. Historia” 30 (1994).

Czapliński W., *Butler Gottard Wilhelm*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 3, Kraków 1937.

Czermak W., *Plany wojny tureckiej Władysława IV*, Oświęcim 2015.

Hundert Z., *Powiatowe chorągwie kozackie (pancerne) województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1671–1673*, w: *Do szarży marsz, marsz... Studia z dziejów kawalerii*, red. A. Smoliński, t. 6, Toruń 2015.

Hundert Z., *Wojska zaciągnięte przez samorząd lokalny ziemi warszawskiej w latach 1671–1673*, „Almanach Warszawy” 9 (2015).

Hundert Z., *Zaciężne wojsko powiatowe sejmiku wiszeńskiego województwa ruckiego w latach 1671–1673 oraz jego rola w działaniach wojskowych i politycznych Jana Sobieskiego*, „Przegląd Historyczny” 108 (2017), z. 4.

Kupisz D., *Chorągwie powiatowe województw małopolskich jako formacje samoobrony terytorialnej w pierwszej połowie XVII wieku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 42 (2006).

- Kupisz D., *Chorągwie powiatowe ziemi chełmskiej w XVI – XVII wieku*, „Rocznik Chełmski” 10(2006).
- Kupisz D., *Wojska powiatowe samorządów Małopolski i Rusi Czerwonej w latach 1572–1717*, Lublin 2008.
- Kupisz D., *Wojsko powiatowe jako samoobrona terytorialna województwa sandomierskiego w XVII i na początku XVIII wieku*, „Między Wisłą a Pilicą. Studia i Materiały Historyczne” 7(2006).
- Kupisz D., *Wojsko powiatowe województwa wołyńskiego w XVII wieku*, „Наукowy Visnik Volynskoko Nacjonalnogo Uniwersyteta im. Lesi Ukrainki” 22(2009).
- Kupisz D., *Wyprawy żołnierza łanowego w Koronie w czasach Jana Kazimierza*, Warszawa 2018.
- Nagielski M., *Krzysztof Grodzicki – generał artylerii koronnej w latach 1652–1659*, w: *Studia artyleryjskie*, red. M. Giętkowski, A. Smoliński, t. 2, Toruń 2011.
- Nagielski M., *Opinia szlachecka o gwardii królewskiej w latach 1632–1668*, „Kwartalnik Historyczny” 92(1985).
- Ochmann-StaniszevskaS., *Sejmza panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo–doktryna–praktyka*, t. 1, Wrocław 2000.
- Olejnik K., *Z wojennej przeszłości Poznania*, Poznań 1982.
- Rogowicz M., *Skład sił polskich pod Piławcami*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 20(2019), z. 1.
- Sajkowski A., *Krzysztof Opaliński. Wojewoda poznański*, Poznań 1960.
- Staregowski B., *W służbie województwom wielkopolskim i Rzeczypospolitej. Okoliczności sformowania i działalność pułku Bogusława Leszczyńskiego w latach 1648–1649*, „Res Historica” 44(2017).
- Wagner M., *Słownik biograficzny oficerów polskich drugiej połowy XVII wieku*, t. 1, Oświęcim 2013.
- Wimmer J., *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978.
- Wimmer J., *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1648–1655*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 5(1960).
- Wimmer J., *Wojsko polskie w drugiej połowie XVIIw.*, Oświęcim 2013.

**Concerning the dispute over the staffing of the province assembly
army. The causes, course and effects of the dispute over foreign officers
appointed as commanders of the county troops of the proper Greater
Poland**

Summary

In the years 1651-1652, the province assembly of Poznań and Kalisz voivodeships set up a powerful armed force in the form of a county troops, whose composition was based on the formations of foreign recruitment. These formations were led by native residents of Greater Poland, but during the military operations, the Greater Poland officer died, leaving their units without command. Due to the fact that county troops were transferred to the state pay in the course of military operations, the king decided that he would fill the vacant officer positions himself. Officers of foreign origin were at the head of the units originally created as local government troops. This caused the rage of the Greater Poland nobility, which immediately fell into a dispute with the monarch. One of the consequences of that conflict was the withdrawal from participation in the king's expedition in 1653.

Jolanta A. Daszyńska
Uniwersytet Łódzki

Pomoc czy uciążliwość? Francuscy oficerowie w Armii Kontynentalnej w pierwszych latach amerykańskiej wojny o niepodległość (1775-1777)

W niniejszym artykule przedstawiam przykłady francuskiej pomocy Patriotom, czyli tym, którzy zdecydowali się na wojnę z metropolią, a więc Wielką Brytanią. Chodziło im nie tylko o niesprawiedliwe podatki, ale przede wszystkim o wolność, a od ogłoszenia Deklaracji Niepodległości – o niepodległość. Omawiam okres, w którym walczącej Ameryce pomagała Francja, acz nieoficjalnie i tajnie. W ten sposób szukała ona rewanżu za przegraną w koloniach rywalizację z Wielką Brytanią. Lata 1775 i 1776 były latami tajnej współpracy, a dopiero początek 1777 roku zaowocował negocjacjami dyplomatycznymi, natomiast po zwycięstwie sił amerykańskich pod Saratogą francuski minister spraw zagranicznych, Charles G. Vergennes, zaoferował Stanom Zjednoczonym oficjalny sojusz¹. Został on podpisany 6 lutego 1778 roku, co zmieniło dotychczasowe relacje między obu krajami.

Już samo sformułowanie „Armia Kontynentalna” w odniesieniu do stanu liczebnego, jak i jakościowego wojsk tworzonych na początku amerykańskiej wojny o niepodległość budzi pewne pytania. W połączeniu z przymiotnikiem kontynentalna, brzmi jednak dumnie i jest symbolem wielkości, siły i skuteczności. Tymczasem Armia Kontynentalna, jak została 14 czerwca 1775 roku nazwana przez Drugi Kongres Kontynentalny, była pośpiesznie tworzącymi się siłami wojskowymi, co ważne, głównie z oddziałów milicji rozlokowanych wokół Bostonu. W koloniach nie istniała stała armia. Gdy toczyły się walki na terytorium kolonii brytyjskich w Ameryce Północnej, metropolia, czyli Wielka Brytania wysyłała tam swoją regularną armię. Niektórzy koloniści, którzy służyli w oddziałach milicji, mieli pewne doświadczenie bojowe, zwłaszcza ci, którzy walczyli w ostatniej wojnie o rywalizację w Ameryce Północnej, czyli w wojnie z Francuzami i Indianami (1754-1763)².

¹ Bitwa, a właściwie bitwy pod Saratogą miały miejsce 19 września i 7 października 1777 roku, dając Armii Kontynentalnej decydujące zwycięstwo nad Brytyjczykami. Był to punkt zwrotny w wojnie o niepodległość. Dziwi zatem fakt nie wymienienia tej bitwy w rozdziale poświęconym rewolucji amerykańskiej: „Burgoyne sam popadł w tarapaty w północnym rejonie Nowego Jorku. Utraciwszy kontakt ze swą bazą w Kandzie [... J.A.D.] zdesperowany generał postanowił poddać się północnej armii amerykańskiej dowodzonej przez Horatio Gatesa”. Zob. R. Middlekauff, *Rewolucja amerykańska*, w: *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, red. A. Bartnicki, D.T. Critchlow, t. 2, 1763-1848, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 18.

² Wojna ta (1754-1763) była wojną o panowanie w Ameryce Północnej. Toczyła się między Wielką Brytanią a Francją. Francuzom pomagali Indianie, stąd i nazwa wojny: French and Indian War.

Milicja kolonialna miała ogromnie zróżnicowaną wartość bojową. Przyznać należy, że raczej była ona mało skuteczna. Nie miała wprawy w boju, nie odbywała regularnych ćwiczeń, nie była jednolicie wyposażona w broń³. Nie wchodząc w szczegóły dotyczące milicji kolonialnej, przypomnę, że stworzona w głównej mierze z niej Armia Kontynentalna wygrała jedynie trzy z dziewięciu głównych bitew w czasie trwającej kilka lat wojny o niepodległość (1775-1783)⁴. Czasami były to zwycięstwa bardziej strategiczne niż militarne.

Droga do tworzenia Armii Kontynentalnej była długa i trudna. Koloniści, nie mogąc posiadać własnej armii, nie mieli wzorców działań wojskowych, a przyszło im walczyć z regularnymi oddziałami armii brytyjskiej. Jak słusznie zauważyła Zofia Libiszowska, „Amerykanie byli wojowniczy, ale nie mieli doświadczenia wojennego”⁵. Głównodowodzący Armią, którym Kongres Kontynentalny mianował George’a Washingtona, miał powiedzieć, że: „specyfika spraw ludzkich zabrania oczekiwać, żeby oddziały utworzone w takich okolicznościach [milicji] od razu odznaczały się porządkiem, regularnością i dyscypliną weteranów”⁶. Dodał z nadzieją: „nie wątpię, że wszelkie niedociągnięcia, które mogą być, wkrótce zostaną nadrobione przez aktywność i gorliwość oficerów oraz uległość i posłuszeństwo mężczyzn (chodzi o żołnierzy – J.A.D.). Te cechy, w połączeniu z wrodzonym męstwem i duchem [walki], są szczęśliwą zapowiedzią sukcesu”⁷. Optymizm Washingtona nie przekładał się na realia. Armia Kontynentalna pod jego dowództwem nie liczyła nigdy więcej niż dziesięć tysięcy, choć na różnych frontach liczba ta mogła być nawet podwojona. Zatem była to niewielka armia, w dodatku o niestałym składzie, co wynikało z krótkotrwałego zaciągu, najczęściej rocznego, a żołnierze w przeważającej większości nie mieli żadnego doświadczenia wojskowego, o wyszkoleniu nie mówiąc⁸. W dodatku nie mieli też uzbrojenia i wyposażenia.

Amerykanie polegali zarówno na pomocy z Francji i Indii Zachodnich, jak i własnej produkcji chałupniczej. Musieli sobie jakoś radzić, gdyż poprzez

Określa się ją też jako wojna francusko-indiańska. W Europie jest znana jako wojna siedmioletnia (Seven Years War), która rozpoczęła się dwa lata później, a została zakończona tym samym pokojem w Paryżu (1756-1763). Była całkowitą klęską Francji: „The war resulted in total victory for Britain over France” – E.J. Evans, *Illustrated Guide to British History*, London 2000, s. 129.

³ The army was ragtag, barely trained, half-starving, and woefully enequipped, <https://www.mountvernon.org/library/digitalhistory/digital-encyclopedia/article/continental-army/> (dostęp: 16.12.2021).

⁴ Zob. <https://www.mountvernon.org/library/digitalhistory/digital-encyclopedia/article/continental-army/> (dostęp: 16.12.2021).

⁵ Z. Libiszowska, *Żołnierz wolności La Fayette*, Łódź 1978, s. 44.

⁶ Cyt. za: <https://www.loc.gov/classroom-materials/united-states-history-primary-source-timeline/american-revolution-1763-1783/creating-a-continental-army/> (dostęp: 16.12.2021).

⁷ Cyt. za: <https://www.loc.gov/classroom-materials/united-states-history-primary-source-timeline/american-revolution-1763-1783/creating-a-continental-army/> (dostęp: 16.12.2021).

⁸ Uznaje się, że coroczny kontyngent armii brytyjskiej (co roku zatwierdzany przez Parlament) został ustalony na 50 tys. żołnierzy (1775 r.). Osiem tysięcy stacjonowało w Ameryce, a dwanaście tysięcy miało do nich dołączyć. Ponadto należy pamiętać, że część Amerykanów, która nie popierała Patriotów, udzielała pomocy wojskom brytyjskim.

system merkantylistyczny byli całkowicie uzależnieni od metropolii. Odwołam się znów do słów Zofii Libiszowskiej, która opisała to w bardzo plastyczny sposób: „Ameryka nie miała podówczas manufaktur, brytyjski import pończoch, sukna, płótna został z wypowiedzeniem wojny wstrzymany. Nie wyrabiano również prochu strzelniczego, kul i oczywiście armat. Trzeba było powoli taką produkcję uruchomić, a tymczasem pertraktować o dostawy z Francji. I jakkolwiek transakcje dzięki staraniom Deane’a w Paryżu i obrotowego kupca-przedsiębiorcy Beumarchais doszły do skutku, tylko część dostaw docierała do amerykańskiej armii, okręty bowiem były wyłapywane przez brytyjską flotę, patrolującą czujnie wybrzeże. Duże dostawy prochu strzelniczego przychodziły przez Indie Zachodnie. Brak kul do muszkietów uzupełniano chałupniczą produkcją, z ołowianych dachów. Korpus oficerski był podobnie jak i żołnierze nie wyszkolony i z wojną nie obeznany”⁹.

Washington zdawał sobie sprawę, że niezbędne jest poproszenie o pomoc doświadczonych żołnierzy profesjonalistów z Europy¹⁰. W grę wchodził przede wszystkim Francuzi, szukający rewanzu na Brytyjczykach za przegraną wojnę siedmioletnią, a tym samym przegraną w rywalizacji kolonialnej. Zatem do walczącej Ameryki zaczęli ściągać z różnych państw ci, którzy chcieli zaznać przygodę, wslawić się na polu bitwy, a tym samym uzupełnić swoje wojskowe życiorysy, albo też zarobić na wojnie trochę pieniędzy. Byli też tacy, którzy szukali ucieczki od własnych problemów, jak i ci, którzy wierzyli w szlachetność sprawy amerykańskiej. Amerykanom zaś przede wszystkim byli potrzebni ci, którzy mieli doświadczenie inżynierskie i potwierdzone sukcesy w boju. Ochotników z różnych państw Europy było znacznie więcej niż przypuszczano, a co gorsza – nie legitymowali się oni faktycznymi umiejętnościami.

W Europie przyglądano się rządowi brytyjskiej monarchii parlamentarnej, ale w sytuacji, kiedy koloniści w Ameryce Północnej rzucili jej wyzwanie, raczej ochotników z Wysp Brytyjskich nie było wśród tych, którzy byli skłonni do walki po stronie kolonistów, zwanych Patriotami. Wyjątek stanowił Thomas Paine, którego broszura *Common Sense* (*Zdrowy rozsądek*), opublikowana w koloniach, dała Thomasowi Jeffersonowi podstawy do napisania w 1776 roku Deklaracji Niepodległości. Niewątpliwie Paine, jako Brytyjczyk, podzielał punkt widzenia kolonistów, a nie brytyjskiego Parlamentu i króla Jerzego III. Stanowił nieliczny wyjątek, gdyż nastroje w Londynie potęgiał bunt kolonistów, uważanych za buntowników uchylających się od płacenia podatków. Zresztą taki pogląd podzielał po zakończeniu wojny siedmioletniej Benjamin Franklin, który jako wysłannik reprezentował amerykańskie kolonie w Londynie. Dopiero zrozumienie faktycznych powodów, które nie dotyczyły tylko podatków, otworzyły mu oczy¹¹. W 1766 roku podczas słynnego przesłucha-

⁹ Z. Libiszowska, dz. cyt., s. 45.

¹⁰ Zob. szerzej: D. Smith, K.F. Kiley, *An Illustrated Encyclopedia of Uniforms of the American War of Independence, 1775-1783*, Lorenz Books 2008, s. 7.

¹¹ Zob. szerzej: J. Daszyńska, *Misje Benjaminą Franklina w Londynie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1994, s. 20-127.

nia przed Izbą Gmin stał się żarliwym obrońcą kolonistów, odzegnując się całkowicie od swoich probrytyjskich poglądów¹². W dziesięć lat później Thomas Paine, mimo że był Brytyjczykiem, poparł kolonialny opór przeciwko władzy metropolii, co – jak wspomniałam – zainspirowało Thomasa Jeffersona do napisania Deklaracji Niepodległości.

Początkowo europejscy ochotnicy, którzy chcieli walczyć razem z brytyjskimi kolonistami o ich wolność, a od 1776 roku o niepodległość, spontanicznie docierali do Ameryki. Ufali w swoje umiejętności, ale nader często je przeceňali. Na miejscu czuli niejednokrotnie rozczarowanie i wracali do Europy, jak chociażby francuski inżynier Louis de la Radière, który miał dokonać fortyfikacji Filadelfii. Ten vacat zapełnił Kościuszko¹³. Jednak miraż wojowania w – jak to można określić – słusznej sprawie powodował, że chętnych do wsparcia walczących kolonistów było bardzo dużo, powiedziałabym, że o wiele za dużo, bo ich zapal nie zawsze przekładał się na kwalifikacje. Dlatego też amerykański Komitet Tajnej Korespondencji (Committee of Secret Correspondence) wydelegował do Paryża trzech wysłanników, których zadaniem było weryfikowanie rzeczywistych fachowców, których potajemnie przetransportowywano do Ameryki, odmawiając zaś tym, którzy do zaoferowania mieli jedynie zapał.

W skład tego komitetu weryfikującego wchodził: Benjamin Franklin, Silas Deane i Arthur Lee, choć ten ostatni w najmniejszym stopniu wykonywał swoje obowiązki. Gros z nich przejął Benjamin Franklin, który przybył jednak jako ostatni, bo w grudniu 1776 roku. Pierwszym Amerykaninem, który rozpoczął tajne negocjacje i pomoc dla walczących Amerykanów, był Silas Deane, który dotarł do Paryża w czerwcu 1776 roku, a więc w miesiąc wcześniej zanim ogłoszona została Deklaracja Niepodległości. Przybываяc, był de facto wysłannikiem nielegalnej, buntującej się społeczności, która obrała Kongres Kontynentalny za zwierzchnika swojej władzy. Z Ameryki instrukcje dla Deane'a wysyłał bezpośrednio Franklin, pochłonięty w tym czasie przygotowaniami do obrony Filadelfii, a więc miasta, w którym rezydował Kongres.

Członkowie tego komitetu działali w Paryżu nieformalnie i niejawnie, ponieważ – przypomnę – oficjalne stosunki między Francją a buntującymi się koloniami, a od 4 lipca 1776 roku, czyli po samozwańczym – patrząc z europejskiej perspektywy – ogłoszeniu się przez 13 kolonii Stanami Zjednoczonymi, nie istniały. Zanim stosunki te nawiązano, wysłani do Paryża trzej Amerykanie musieli udawać kupców, faktycznie zaś zajmowali się dostarczaniem do walczących w Ameryce broni, amunicji, rzeczy potrzebnych w walce, a przede wszystkim doświadczonych żołnierzy. Kongres postawił sprawę jasno, że najpilniej potrzebni są artylerzyści i inżynierowie. Cały czas trwały walki z Brytyjczykami, a do samozwańczych Stanów za pośrednictwem Francji nielegalnie

¹² Zob. B. Franklin, *Odpowiedzi Franklina udzielone Izbie Gmin, 12 i 13 luty 1766*, w: *Wizje Stanów Zjednoczonych w pismach Ojców Założycieli*, wybór i oprac. W. Osiatyński, tłum. A. Jaraczewski, Warszawa 1977, s. 98-104.

¹³ Na ten temat zob. mój artykuł: J. A. Daszyńska, *Jak Kościuszko został bohaterem amerykańskiej wojny o niepodległość. Fakty i mity*, w: *Polacy w Ameryce. Poles in America*, t. 1, Warka 2017, s. 65-82.

napływali europejscy, a przede wszystkim francuscy ochotnicy. Nielegalnie dostarczane były też przez Francję wszelki potrzebne do walki sprzęty i środki. Dopiero jesienią 1777 roku Francja – po zwycięstwie Amerykanów pod Saratogą i podpisaniu sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki – mogła udzielać pomocy legalnie.

Jednak zanim doszło do podpisania sojuszu francusko-amerykańskiego, trzech amerykańscy delegaci musieli działać w Paryżu szybko i skutecznie, aby rozpoczęta walka o niepodległość nie została stłumiona w zarodku przez wojska brytyjskie. Jeszcze w Ameryce Franklin przydzielił do obrony Filadelfii młodego i gorliwego obcokrajowca, uważanego nawet przez Washingtona za Francuza, który acz nie legitymował się stosownymi dokumentami poświadczającymi wiedzę inżynierską, przeszedł doskonale przez coś, co moglibyśmy dziś uznać za rozmowę kwalifikacyjną. Tym młodzieńcem był Tadeusz Kościuszko¹⁴. Po przybyciu do Paryża, Franklinowi udało się zwerbować trzech kolejnych francuskich inżynierów. Byli to: Antoine-Jean-Louis Le Bègue de Presle Duportail, Obry Gouvinion i Bailleul La Radière. W lutym 1777 roku otrzymali oni odpowiednio stanowiska pułkownika (colonel), majora (major) i podpułkownika (lieutenant colonel). Czwartego inżyniera Franklin zrekrutował kilka miesięcy później. Był nim podpułkownik Jean-Baptiste-Joseph, hrabia Laumoy. Byli oni powołani na wyraźne polecenie Kongresu¹⁵.

Artylerią kierował Amerykanin, Henry Knox, który w czasach kolonialnych był księgarzem w Bostonie. Jednak okazał się nadzwyczaj przewidującym strategiem. To na jego rozkaz w środku zimy 1775-1776 roku przetransportowano 59 armat z Fortu Ticonderoga pod Boston i wykorzystano przy oblężeniu miasta. Manewr ten uznawany jest za jedno z największych osiągnięć wojny o niepodległość. Dodam, że Knox, podobnie jak Franklin, byli samoukami. Knox, decydując się na ten manewr, miał zaledwie 25 lat¹⁶. Był pasjonatem artylerii i jako młody chłopiec w wieku 18 lat zaciągnął się do lokalnego towarzystwa artyleryjskiego¹⁷.

Jednak artyleria i inżynierowie nie zdziałają nic, gdy nie ma amunicji. Zasady merkantylizmu prowadzone przez Wielką Brytanię zabraniały w koloniach produkcji różnego rodzaju produktów, począwszy od słynnych kapeluszy po broń. Zatem koloniści nie mieli ani gwoździ do końskich podków (przypomnę, że transport konny był jedynym wówczas istniejącym), ani samych podków, jak i karabinów, armat, amunicji, mundurów, słowem nie byli w stanie prowadzić wojny. A jednak ją prowadzili. Jak to możliwe?

Otóż zaopatrzenie w te produkty musiało być skądś dostarczone. I tu znów na pomoc przyszła Francja. Pierwszym Francuzem, który podjął się dostar-

¹⁴ Tamże.

¹⁵ R.J. Werther, *Volunteer Overload: Foreign Support of the American Cause Prior to the French Alliance*, <https://allthingsliberty.com/2020/09/volunteer-overload-foreign-support-of-the-american-cause-prior-to-the-french-alliance/> (dostęp: 28.12.2021).

¹⁶ <https://armyhistory.org/major-general-henry-knox/> (dostęp: 27.12.2021).

¹⁷ Zob. szerzej: <https://armyhistory.org/major-general-henry-knox/> (dostęp: 28.12.2021).

czania Amerykanom potrzebnego sprzętu, był Dohickey Arundel, znany też jako Louis O'Hickey D'Arundel. Ponadto przybył on do Ameryki i dołączył do Armii Kontynentalnej. Został kapitanem. Angielskiego prawie nie znał, za to mówił nieco po niemiecku. Na froncie północnym służył pod rozkazami generała (major general) Philipa Schuylera, a następnie objął dowództwo artylerii w armii generała (major general) Charlesa Lee. Zginął w bitwie pod Gwynn Island, położonej na zachodnim brzegu Zatoki Chesapeake w hrabstwie Mathews w Wirginii, rozegranej w dniach 8-10 lipca 1776 roku, zatem kilka dni przed ogłoszeniem Deklaracji Niepodległości. Zginął niejako na własne życzenie przez złą i nierozważnie podjętą decyzję dotyczącą obsługi dział. Opisał to John Page w liście do Thomasa Jeffersona¹⁸.

Wkrótce na jego miejsce przybyli kolejni artylerzyści z Francji. Byli to: Claude-Noël-François Romand de Lisle i Louis-Joseph-Henri Robillard d'Antin. Ich działania nie były użyteczne, a ponadto ukazały, że ich referencje nie są gwarancją posiadanych umiejętności. Washington, nieco zirytowany ich napuszoną postawą, opisał całą sytuację w liście do Johna Hancocka, będącego wówczas przewodniczącym Kongresu (list z 11 lutego 1777 r.)¹⁹.

Bywali i inni rekomendowani, którzy okazywali się zwykłymi awanturnikami czy pijakami, jak pruski oficer Frederic William baron de Woedtke, który na podstawie rekomendacji został mianowany generałem brygady (brigadier general), ale okazało się, że nigdy nie trzeźwiał. Zachował się jego list do Washingtona, w którym dziękuje za nominację. List jest krótki, napisany po angielsku, pełen eleganckich zwrotów, ukazujący dobre wychowanie i ogładę²⁰. Można powiedzieć, że teoria rozminęła się z rzeczywistością. Ten oficer nie przydał się Armii Kontynentalnej. Warto zwrócić uwagę, że jego kandydatura nie była rozważana przez wspomniany wyżej komitet rezydujący w Paryżu. W marcu 1776 roku amerykańskich wysłanników tam jeszcze nie było. Zatem de Woedtke najprawdopodobniej na własną rękę dotarł do zbuntowanych przeciw angielskiej władzy kolonii, na kilka miesięcy przed ogłoszeniem Deklaracji Niepodległości. Być może, tak jak w przypadku Kościuszki, pomagał

¹⁸ Oto słowa opisujące to wydarzenie: *"no one seems to regret the Loss of Arundel, who lost his Life by the bursting of a wooden Mortar which was foolishly constructed and he obstinately persisted in his Resolution to fire, though dissuaded from it by every one who saw it."*, <https://www.founderoftheday.com/founder-of-the-day/dohickey-arundel> (dostęp: 28.12.2021).

¹⁹ G. Washington do J. Hancock, 11. lutego 1777, cyt. za: R.J. Werther, *Volunteer Overload: Foreign Support of the American Cause Prior to the French Alliance*, <https://allthingsliberty.com/2020/09/volunteer-overload-foreign-support-of-the-american-cause-prior-to-the-french-alliance/> (dostęp: 31.01.2022).

²⁰ Oto treść listu: "Sir, The many marks of esteem and distinction with which your Excellency honoured me when I was at Cambridge, and the kind recommendation you favoured me with requires the most respectfull and lively gratitude. I now have the honour to inform your Excellency that the Honourable the Congress have appointed me to the rank of a brigadier General, and that my destination is for Canada, where I shall repair immediately, and I pray your Excellency, to continue me the honour of your Protection. I am very Respectfully sir Your most humble & obedient servant", Filadelfia, 23 marca 1776 r., <https://founders.archives.gov/documents/Washington/03-03-02-0388> (dostęp: 28.12.2021).

mu francuski dramatopisarz i aktywista wolnościowy Pierre-Augustin Caron de Beaumarchais. A być może było to wynikiem działania Edwarda Bancrofta, który – jak się okazało – był brytyjskim szpiegiem. Jako były uczeń Deane’a miał dostęp do poufnych rozmów i dokumentów. Jednak wiele też nie ma potwierdzenia w dokumentach.

Po dołączeniu Franklina do Deane’a sytuacja w rekrutowaniu zgłaszających się ochotników uległa poprawie, ponieważ Franklin był człowiekiem, którego niełatwo było oszukać. Ponadto miał ogromną wiedzę, która pozwalała mu na odrzucenie wielu ofert, które uznawał za nieprawdziwe. Ponadto Kongres nieustannie domagał się rekrutowania wyłącznie inżynierów. Tym łatwiej było odrzucać inne kandydatury.

Nie oznacza to, że amerykańscy wysłannicy nie wysyłali do Kongresu propozycji przyjęcia wielu ochotników. Według ustaleń Richarda J. Werthera, w jednym tygodniu czerwca 1777 roku Franklin wysłał do Washingtona cztery listy z trzynastoma kandydatami, a „potem było jeszcze co najmniej dziewięć listów polecających dwunastu kandydatów z różnych krajów. Nawet po Yorktown (chodzi o bitwę z 1781 r., de facto kończącą wojnę o niepodległość – J.A.D.) Doktor (Benjamin Franklin – J.A.D.) wysłał do Washingtona jeszcze co najmniej trzy listy polecające więcej osób do polecenia”²¹. Silas Deane zaś twierdził, że gdyby miał dziesięć statków, to mógłby je z łatwością zapęłnić pasażerami do Ameryki²². Jednak Kongres nie zawsze pozytywnie ustosunkowywał się do listów z Paryża, zwłaszcza wysyłanych przez Deane’a, który w jednym z nich – z 6 grudnia 1776 roku – sugerował, że „francuski hrabia de Broglie może okazać się przydatny do zastąpienia Washingtona jako głównodowodzącego”²³. Przyszłość pokazała, że siostrzeniec hrabiego był później rekomendowany przez Franklina Washingtonowi i faktycznie służył podczas wojny o niepodległość.

Rekomendacji z Paryża było o wiele za dużo w stosunku do możliwości przyjęcia cudzoziemców do Armii Kontynentalnej, dlatego od 11 lutego 1777 roku sam głównodowodzący Armią Kontynentalną musiał na miejscu dokonywać weryfikacji ich umiejętności wojskowych i nie przyjmować lub też nie kontynuować angażu w armii. Przy toczących się działaniach wojennych było to dużym obciążeniem dla Washingtona, dlatego Kongres powołał trzyosobową komisję do komunikacji z zagranicznymi oficerami. Pamiętać należy, że nie

²¹ Zob. R.J. Werther, *Volunteer Overload: Foreign Support of the American Cause Prior to the French Alliance*, <https://allthingsliberty.com/2020/09/volunteer-overload-foreign-support-of-the-american-cause-prior-to-the-french-alliance/> (dostęp: 28.12.2021).

²² R.J. Werther, *Volunteer Overload: Foreign Support of the American Cause Prior to the French Alliance*, <https://allthingsliberty.com/2020/09/volunteer-overload-foreign-support-of-the-american-cause-prior-to-the-french-alliance/> (dostęp: 28.12.2021).

²³ S. Deane to the Secret Committee, December 3, 1776, from *The Diplomatic Correspondence of the American Revolution*, Vol. I, ed. Jared Sparks, cyt. za: R.J. Werther, *Volunteer Overload: Foreign Support of the American Cause Prior to the French Alliance*, <https://allthingsliberty.com/2020/09/volunteer-overload-foreign-support-of-the-american-cause-prior-to-the-french-alliance/> (dostęp: 28.12.2021).

chodziło o przyjmowanie szeregowych żołnierzy, a jedynie specjalistów i to głównie inżynierów. Komitet Tajnej Korespondencji wystosował zaś list do swoich wysłanników w Paryżu, aby stanowczo odrzucali wszystkich kandydatów, którzy nie mówią po angielsku. Zwłaszcza James Lovell z Massachusetts, aktywnie działający członek Komitetu Tajnej Korespondencji, słowa te kierował do Silasa Deane'a, przez którego przyjęci ochotnicy nie spełniali kryteriów ani pod względem kwalifikacji wojskowych, ani językowych. W efekcie Deane został odwołany z początkiem 1778 roku, ale stało się to dopiero po podpisaniu traktatu sojuszniczego i handlowego z Francją, przy współudziale Benjamina Franklina i Arthura Lee²⁴.

George Washington bardzo negatywnie oceniał nieznamość języka angielskiego przez europejskich ochotników, na barkach których spoczywały losy wojny. Uważał ich za bezużytecznych, ponieważ nie mogli się porozumieć ani z przełożonymi, ani z podległymi im żołnierzami²⁵. Ponadto problemem były także stopnie wojskowe, które nie przenosiły się wraz z nimi, gdyż otrzymywali takie, jakie obowiązywały w Armii Kontynentalnej. Chodziło o to, aby ich europejskie stopnie nie były wyższe od tych, które ustalono dla Armii Kontynentalnej. Taki problem zaistniał przy angażu Kazimierza Pułaskiego, który w Polsce dowodził siłami znacznie większymi niż dysponowała cała amerykańska armia, a ponadto jego stopnień wojskowy, gdyby przenieść go do amerykańskich realiów, spowodowałby, że Pułaski objąłby rolę głównodowodzącego, a zatem przejąłby kompetencje Washingtona²⁶. Do takich sytuacji nie można było dopuścić.

Kompetencje przyjmowanych ochotników z Europy bywały czasem zupełnie nieprzydatne z powodu braku znajomości przez nich języka angielskiego. Było to dotkliwą bolączką dla komunikacji z żołnierzami w czasie przygotowań, jak i samej walki. Do tego dochodziła jeszcze kwestia rangi, w jakiej Europejczycy, a głównie francuscy oficerowie mieli służyć w Armii Kontynentalnej. Gradacja stopni wojskowych była w niej całkiem odmienna od europejskiej, co powodowało niejednokrotnie urazę przybywających oficerów, którzy czuli się zdegradowani i niedocenieni. Dotyczyło to głównie tych, którzy nosili arystokratyczne tytuły, jak kawaler (Chevalier) czy hrabia (Count). Tymi tytułami był natomiast zauroczony Silas Deane, dla którego niejednokrotnie były one same w sobie wyznacznikami kwalifikacji zgłaszających się ochotników. Po

²⁴ Na temat Silasa Deane'a zob. <https://allthingsliberty.com/2014/07/silas-deane-forgotten-patriot/> (dostęp: 28.12.2021).

²⁵ G. Washington do Kongresu: "You cannot conceive what a weight these kind of people are upon the Service, and upon me in particular, few of them have any knowledge of the Branches which they profess to understand, and those that have, are intirely useless as Officers from their ignorance of the English Language", R.J. Werther, *Volunteer Overload: Foreign Support of the American Cause Prior to the French Alliance*, <https://allthingsliberty.com/2020/09/volunteer-overload-foreign-support-of-the-american-cause-prior-to-the-french-alliance/> (dostęp: 28.12.2021).

²⁶ J.A. Daszyńska, *Pułaski w amerykańskiej wojnie o niepodległość. Front północny (1777-1778)*, w: *Kazimierz Pułaski i jego czasy w historii, literaturze, kulturze. W 270 rocznicę urodzin*, Radom 2016, s. 34-35.

przybyciu do Ameryki niejednokrotnie następowało wielkie rozczarowanie, zarówno po stronie przybyłych, którzy uważali, że sama ich obecność wzmocni armię. Ponadto występowały problemy z żołdem, gdyż Kongres nieustannie zaciągał pożyczki, w tym w pierwszej kolejności na broń i amunicję, a dopiero później na opłacanie wojska. Washington jako głównodowodzący był również rozczarowany, gdyż oczekiwał wykwalifikowanych i użytecznych wojskowych, a nie niezadowolonych malkontentów, w dodatku nieznających języka angielskiego. W liście do Kongresu z 7 października 1776 roku pisał tak: „Muszę pozwolić sobie na uwagę, że mam niemałe trudności z powodu obecnych tu Francuzów [...]. Nieznajomość naszego języka nie pozwala na przyłączenie ich do któregośkolwiek z pułków”²⁷. Francuski był pod koniec osiemnastego wieku językiem dyplomacji i arystokracji, zatem Francuzi uważali, że to Amerykanie są ignorantami, gdyż nie znają ich języka. Koło się zamykało. Problem jednak pozostawał, co znajduje swoje odzwierciedlenie w pismach Washingtona do Kongresu²⁸. Washington pisał w tej sprawie również do Deane’a, aby informował przybywających, że ich dotychczasowa ranga nie będzie uznawana przez Kongres²⁹. Apele te nie przyniosły oczekiwanych skutków, albowiem Głównodowodzący dzielił się problemami dotyczącym odmiennej gradacji w Armii Kontynentalnej niż w europejskich armiach. W liście do Kongresmana Richarda Henry’ego Lee pisał: „Korzystając z przywileju przyjaźni pozwalam sobie zapytać, czego oczekuje ode mnie Kongres, abym zrobił z wieloma cudzoziemcami, którzy w różnym czasie otrzymali stopień oficera polowego (Rank of Field Officers)?”³⁰. Faktycznie był to spory problem, zwłaszcza wobec Francuzów, którzy byli głównymi sprzymierzeńcami Stanów Zjednoczonych w ich walce o niepodległość. Nie należało ich urażać, a należało okazywać wdzięczność. Przekonał się o tym Tadeusz Kościuszko, który padł ofiarą tego

²⁷ George Washington do Kongresu, 7 października 1776, cyt. za: R.J. Werther, *Volunteer Overload: Foreign Support of the American Cause Prior to the French Alliance*, <https://allthingsliberty.com/2020/09/volunteer-overload-foreign-support-of-the-american-cause-prior-to-the-french-alliance/> (dostęp: 31.01.2022).

²⁸ G. Washington w liście do Johna Hancocka, przewodniczącego Kongresu, pisał: “You cannot conceive what a weight these kind of people are upon the Service, and upon me in particular, few of them have any knowledge of the Branches which they profess to understand, and those that have, are intirely useless as Officers from their ignorance of the English Language”, cyt. za: R.J. Werther, *Volunteer Overload: Foreign Support of the American Cause Prior to the French Alliance*, <https://allthingsliberty.com/2020/09/volunteer-overload-foreign-support-of-the-american-cause-prior-to-the-french-alliance/> (dostęp: 03.01.2022).

²⁹ G. Washington to Deane, August 13, 1777, Founders Online, founders.archives.gov/documents/Washington/03-10-02-0593, cyt. za: R.J. Werther, *Volunteer Overload: Foreign Support of the American Cause Prior to the French Alliance*, <https://allthingsliberty.com/2020/09/volunteer-overload-foreign-support-of-the-american-cause-prior-to-the-french-alliance/> (dostęp: 03.01.2022).

³⁰ G. Washington to Richard Henry Lee, May 17, 1777, Founders Online, founders.archives.gov/documents/Washington/03-09-02-0448, cyt. za: R.J. Werther, *Volunteer Overload: Foreign Support of the American Cause Prior to the French Alliance*, <https://allthingsliberty.com/2020/09/volunteer-overload-foreign-support-of-the-american-cause-prior-to-the-french-alliance/> (dostęp: 03.01.2022).

polityczno-militarnego układu³¹. Wiele z jego zasług nie było odnotowanych, nie mógł też ubiegać się o wyższe stopnie wojskowe, gdyż były one zarezerwowane dla francuskich sojuszników³².

Amerykanie nie mieli własnych doświadczonych dowódców, ani wyćwiczonych i zaprawionych w boju żołnierzy. W tym aspekcie nieocenione usługi oddał pruski baron von Steuben. Umiał ponadto przypodobać się Washingtonowi, nie używając swego tytułu, gdyż uważał, że w Ameryce, która – co podkreślał – jest republiką „baron nie jest wart więcej niż gospodarz Jakub (Master Jacob) lub pan Jan (Mister John)”³³. Ponadto uważał siebie za obywatela Ameryki i pragnął przyznania mu takiego tytułu (title of a Citizen of America). Niestety, to nie on wkraść się w łaski Washingtona, lecz La Fayette, którego Washington uważał za najlepszego z cudzoziemców³⁴. W pewnym sensie można przyznać mu rację, albowiem to on scementował sojusz amerykańsko-francuski. Jednak niepodważalną zasługą Steubena było wyszkolenie armii.

Zagraniczni ochotnicy, a raczej najemnicy, gdyż otrzymywali lub mieli otrzymywać żołd, często nie wypłacany z braku środków finansowych, byli faktem w Armii Kontynentalnej. Mimo wstępnej selekcji dokonywanej przez trzech Amerykanów w Paryżu, chętnych do włączenia się w szeregi Armii Kontynentalnej nie brakowało. Wielu musiało zostać odrzuconych. Ci, którzy dotarli na amerykańską ziemię, musieli przetrwać długą i pełną niebezpieczeństw podróż, a w zasadzie nielegalny transport, będąc przemycanymi wraz z bronią i innymi niezbędnymi rzeczami do walczącej Ameryki. Podróż z Europy trwała od 2 do 3 miesięcy. Po dopłynięciu musieli dotrzeć do Filadelfii, a więc miasta, w którym rezydował Kongres³⁵. Pokonanie tej odległości nie było łatwe. W świetle relacji francuskiego kawalera Dubuyssona była to bardzo wyczerpująca droga: „Większość podróży przebyliśmy pieszo, często śpiąc w lesie, niemal umierając z głodu, nękani upałem, kilkoro z nas miało gorączkę i czerwono-

³¹ Zob. A. Storozynski, *Kościuszkę księżę chłopów*, Warszawa 2011, s. 39-55; J.A. Daszyńska, *Prawdziwy syn wolności. Kościuszkę w amerykańskiej wojnie o niepodległość, 1776-1783*, w: *Czasy nowożytne*, t. 29, red. M. Trąbka, Warszawa 2016, s. 15-42.

³² Zob. Ł. Przybyło, „Nic nie może prześcignąć jego zapалу”. W drugiej ojczyźnie, Ameryce, „Polityka. Pomocnik Historyczny” 2017, nr 2, s. 43-49; B. Blakeslee, *Pułkownik Tadeusz Kościuszkę ratuje klucz do Ameryki. Rzecz o naczelnym inżynierze West Point*, *Magazyn Historyczny „Mówią Wieki”* 2017, nr 8(691), s. 16.

³³ Baron von Steuben do barona de Frank, 4 lipiec 1779, cyt. za: R.J. Werther, *Volunteer Overload: Foreign Support of the American Cause Prior to the French Alliance*, <https://allthingsliberty.com/2020/09/volunteer-overload-foreign-support-of-the-american-cause-prior-to-the-french-alliance/> (dostęp: 31.01.2022).

³⁴ Rzeczywistość wyglądała jednak tak, jak opisała to Z. Libiszowska: „młody markiz La Fayette – zanim wtajemniczono go w całokształt sytuacji – rozczarowany był nieco bezczynnością w toku wojny. Jego papierowy awans nie łączył się z żadnymi obowiązkami. Spędzał więc dnie na nauce angielskiego, poznawaniu kolegów, krótkich rozmowach z wodzem, przyglądaniu się życiu obozowemu, jakże odmiennemu od francuskich regulaminów wojskowych”, Z. Libiszowska, dz. cyt., s. 51-52.

³⁵ W trakcie trwania wojny siedziba Kongresu, ze względów bezpieczeństwa, była przenoszona do innych miast, jak Baltimore zimą 1776-1777 roku. Zob. szerzej: J.A. Daszyńska, *Narodziny tradycji. Symbole amerykańskiej demokracji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2010, s. 79-80. Zob. też: D. Malone, B. Rauch, *American Origins to 1789*, New York 1960, s. 165.

kę. W końcu po trzydziestu dwóch dniach dotarliśmy do Filadelfii, w stanie jeszcze bardziej żalosnym, niż wtedy, gdy weszliśmy do Charlestown”³⁶.

W Kongresie zostali przywitani przez Roberta Morrisa, a rozmowy z nimi prowadził James Lovell, który znał bardzo dobrze francuski. Był on wyznaczony do przyjmowania i zajmowania się przybyszami z Francji. Co prawda, Francuzi ponoć obruszyli się za określenie ich poszukiwaczami przygód (adventurers), co brzmiało dla nich nie jako komplement, ale pejoratywne słowo najemnicy. Ponadto oznajmiono im, że inżynierowie zostali już wysłani, gdyż Deane otrzymał zlecenie na czterech inżynierów, a Franklin wysłał właśnie czterech, więc Amerykanie nie potrzebują już oficerów. Sytuacja była bardzo niezręczna. Francuzi poczuli się znieważeni. Następnego dnia sytuacja się wyjaśniła, gdyż wśród tych czterech wcześniej wysłanych inżynierów znajdował się La Fayette, którego w liście do Kongresu bardzo popierał Franklin. La Fayette umiał się znaleźć w tej sytuacji, mówiąc: „Przyjechałem się uczyć, nie nauczać”³⁷. De facto miało być zupełnie inaczej. Część Francuzów pozostała w służbie Armii Kontynentalnej, jednak wielu z nich Kongres opłacił podróż powrotną do Francji.

W tym miejscu należałoby się zastanowić, dlaczego tak wielu francuskich wojskowych chciało walczyć w Ameryce. Otóż odpowiedź na to pytanie wydaje się banalnie prosta. Europa po zakończonej wojnie siedmioletniej przeżywała czas pokoju. Część oficerów nie miała możliwości szybkiego awansu, który możliwy jest podczas wojny. Nie mieli też zatrudnienia w armii. Byli zadłużeni i zwolnieni ze swych jednostek. Wojna w dalekiej Ameryce jawiła się dla nich jako dar od losu. Dlatego też właśnie w Ameryce widzieli możliwość zarówno zarobku, jak i awansu, choć nie zdawali sobie sprawy z całkiem odmiennego systemu gradacji wojskowej w Armii Kontynentalnej, co niekiedy przekładało się nie na awans, lecz na degradację. To jednak nie zniechęcało francuskich ochotników. Ponadto ryzykowali własną wolność, gdyż Francja aż do czasu oficjalnego sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi nie mogła oficjalnie wysyłać ochotników, ani ponosić odpowiedzialności w przypadku przechwycenia ich na morzu przez Brytyjczyków. Przypomnę, że Francja oficjalnie włączyła się do wojny amerykańsko-angielskiej dopiero po podpisaniu sojuszu na początku 1778 roku. Mimo to z Francji napłynęło najwięcej oficerów. Byli to zarówno Francuzi, jak i ci, którzy przebywali we Francji, jak chociażby Tadeusz Kościuszko czy Kazimierz Pułaski. Również z Francji dołączył Johann Kalb, znany jako baron de Kalb, jak i bezrobotny pruski oficer baron von Steuben, zrekrutowany przez Benjamina Franklina.

³⁶ Cyt. za: R.J. Werther, *Volunteer Overload: Foreign Support of the American Cause Prior to the French Alliance*, <https://allthingsliberty.com/2020/09/volunteer-overload-foreign-support-of-the-american-cause-prior-to-the-french-alliance/> (dostęp: 31.01.2022).

³⁷ Cyt. za: R.J. Werther, *Volunteer Overload: Foreign Support of the American Cause Prior to the French Alliance*, <https://allthingsliberty.com/2020/09/volunteer-overload-foreign-support-of-the-american-cause-prior-to-the-french-alliance/> (dostęp: 31.01.2022).

Nie ma dokładnych danych dotyczących liczby przybyłych wojskowych. Znane są jedynie słowa samego Washingtona, który pisał, że „przybywali oni rojami ze starej Francji i wysp (Indie Zachodnie – J.A.D.)”³⁸. Trudności z wyliczeniami sprawia także fakt, że nader często mylnie zapisywano nazwiska przybyłych, o czym przekonał się Kościuszko, będąc ponadto uważanym za Francuza³⁹. Wśród Amerykanów tylko nieliczna elita знаła francuski, jak samouk Benjamin Franklin, Alexander Hamilton, Thomas Jefferson i John Laurens⁴⁰. W celu umożliwienia komunikacji Washington wyznaczył elitarną grupę doradców odpowiedzialnych za tłumaczenie, wśród nich wspomnianego Hamiltona i Laurensa, jak i Tencha Tilghmana oraz – odpowiedzialnego za język hiszpański – Jamesa McHenry’ego⁴¹.

Amerykanie nie znali języków obcych, a więc i francuskiego, a Francuzi uważali swój język za uniwersalny, zatem nie umieli i nie mieli potrzeby rozumienia angielskiego. Tych, którzy poza eleganckimi mundurami i wspaniałymi życiorysami, dziś powiedzielibyśmy CV, nie posiadali żadnych kwalifikacji, no chyba że wliczymy w to opłacony przez nich samych koszt podróży, odprawiono z powrotem. Najczęściej odsyłano tych, którzy nie znali języka angielskiego, ani nie posiadali użytecznych umiejętności. Dziękowano za „usługi” także tym, którzy chcieli się wzbogacić, a także szybko okazywali swoje niezadowolenie i malkontenctwo. Zwalniano również tych, których posądzano o to, że są brytyjskimi szpiegami. W efekcie pozostawali naprawdę nieliczni, których kwalifikacje i umiejętności wzbogacały skuteczność działania Armii Kontynentalnej.

Problemy z francuskimi „specjalistami”, którzy byli niejednokrotnie nimi jedynie na papierze, powodowały wiele problemów, o czym jakże często pisał Washington do Kongresu. Zatem oprócz przydzielenia kilku nielicznych tłumaczy spośród członków Kongresu, następnym krokiem było poinformowanie delegatów w Paryżu, aby dalej nie rekrutowali, a raczej aby zniechęcali kolejnych miłośników przygód. Zalecono im „zniechęcanie wszystkich dżentelme-

³⁸ George Washington do Johna Hancocka, 20 lutego 1777, cyt. za: A.S. Lefkowitz, *French Adventurers, Patriots and Pretentious Imposters in the Fight for American Independence*, <https://allthingsliberty.com/2021/06/french-adventurers-patriots-and-pretentious-imposters-in-the-fight-for-american-independence/> (dostęp: 02.02.2022).

³⁹ „I am informed there is a French Engineer of eminence in Philadelphia at this time. If so, he will be the most proper” – G. Washington to the President of Congress, head Quarters, Trenton Falls, 9. grudzień 1776, w: *The Writings of George Washington from the Original Manuscript Sources, 1745-1799*, red. J.C. Fitzpatrick, vol. 6, (September 1776-January 1777), Westport, Connecticut 1970, s. 340.

⁴⁰ John Laurens (1754-1782) był żołnierzem i politykiem z Południowej Karoliny, krytykował niewolnictwo, werbował niewolników, którzy mieli w czasie wojny o niepodległość wywalczyć własną wolność – zob. szerzej: www.mountvernon.org/library/digitalhistory/digital-encyclopedia/article/john-laurens (dostęp: 02.02.2022).

⁴¹ Tench Tilghman (1744-1786), oficer Armii Kontynentalnej i zaufany Washingtona. Zob. www.msa.maryland.gov/msa/speccol/4873/html/216prog.html (dostęp: 02.02.2022).

James McHenry (1753-1816), amerykański lekarz i polityk, walczył w wojnie o niepodległość, delegat na Konwencję Konstytucyjną. Zob. <https://history.army.mil/books/revwar/ss/mchenry.htm> (dostęp: 02.02.2022).

nów do przyjeżdżania do Ameryki w oczekiwaniu na zatrudnienie w służbie, chyba że są mistrzami naszego (angielskiego – J.A.D.) języka i mają najlepsze rekomendacje”⁴². Takie twarde postanowienie nie było przypadkowe. Jedni z pierwszych francuskich „poszukiwaczy przygód”, którzy zostali przez Kongres mianowani generałami, niestety okazali się wielką pomyłką⁴³.

Był nią sześćdziesięcioletni były pułkownik w armii francuskiej, a generał w Armii Kontynentalnej, Philippe-Hubert, Kawaler de Preudhomme de Borre, który nie panował w ogóle nad wojskiem i nie zapobiegł ucieczce Amerykanów z pola walki, twierdząc, iż to nie jego wina, że „wojska amerykańskie uciekły przed pierwszym ogniem wroga”, a zostawszy za to skrytykowany, złożył rezygnację⁴⁴. Kongres ją przyjął. Jeszcze ciekawsza historia dotyczy Fredericka Williama barona de Woedtke. Był on majorem w armii pruskiej, ale wyjechał do Paryża. Tam został mianowany kapitanem i inspektorem kawalerii w armii francuskiej. Zapewne doskonale znał francuski, jak większość ludzi epoki Oświecenia. Gdy dowiedział się o wydarzeniach za Oceanem, postanowił dołączyć do walczących. Dostał lub kupił fałszywe listy uwierzytelniające. Stwierdzono w nich, że był „ostatnio głównym generałem kawalerii w służbie pruskiej i pomocy obozowej dla tego króla, sławionego z miłości do wolności i wojskowej wiedzy”⁴⁵. 16 marca 1776 roku Kongres mianował go generałem brygady Armii Kontynentalnej i przydzielił do armii pod dowództwem generała Philipa Schuylera w rejon Nowego Jorku⁴⁶. Miał wzmocnić generała Benedicta Arnolda w oblężeniu Quebecu. Na tym kończy się dobry przekaz. Natomiast w rzeczywistości okazało się, że de Woedtke, mający wówczas 36 lat⁴⁷,

⁴² Cyt. za: A.S. Lefkowitz, *French Adventurers, Patriots and Pretentious Imposters in the Fight for American Independence*, <https://allthingsliberty.com/2021/06/french-adventurers-patriots-and-pretentious-imposters-in-the-fight-for-american-independence/> (dostęp: 03.02.2022).

⁴³ Byli to m.in.: sześćdziesięcioletni były podpułkownik armii francuskiej Philippe-Hubert, Chevalier de Preudhomme de Borre; baron Fryderyk William de Woedtke, który głosił, że był doradcą króla Fryderyka Wielkiego, a także ubogi oficer z Indii Zachodnich Matthias-Alexis, Chevalier de La Rochefermoy. Zob. A.S. Lefkowitz, *French Adventurers, Patriots and Pretentious Imposters in the Fight for American Independence*, <https://allthingsliberty.com/2021/06/french-adventurers-patriots-and-pretentious-imposters-in-the-fight-for-american-independence/> (dostęp: 03.02.2022).

⁴⁴ Louis Clinton Hatch, *The Administration of the American Revolutionary Army*, New York 1904, Longmans, Green and Co., s. 64, cyt. za: A.S. Lefkowitz, *French Adventurers, Patriots and Pretentious Imposters in the Fight for American Independence*, <https://allthingsliberty.com/2021/06/french-adventurers-patriots-and-pretentious-imposters-in-the-fight-for-american-independence/> (dostęp: 03.02.2022).

⁴⁵ Dokładnie brzmiało to następująco: “late a Major General of Cavalry in the Prussian Service and Aid du Camp to that King, and celebrated for his love of Liberty and Military Knowledge”, zob. A.S. Lefkowitz, *French Adventurers, Patriots and Pretentious Imposters in the Fight for American Independence*, <https://allthingsliberty.com/2021/06/french-adventurers-patriots-and-pretentious-imposters-in-the-fight-for-american-independence/> (dostęp: 03.02.2022).

⁴⁶ Zob. www.military-history.fandom.com/wiki/Frederick_William_Baron_de_Woedtke (dostęp: 04.02.2022).

⁴⁷ Frederick William, baron de Woedtke, ok. 1740-31 lipca 1776, pruski oficer służący w amerykańskiej wojnie o niepodległość. Zob. www.Military-history.fanddom.com/wiki/Frederick_William_Baron_de_Woedtke (dostęp: 04.02.2022).

był pijakiem, a w dodatku osobą będącą bardzo źle wychowaną. To wszystko spowodowało, że tylko przez trzy tygodnie cieszył się nominacją Kongresu. Nikt go jednak nie odwołał. Woedtke zmarł w wyniku przepicia. Było to 28 lipca 1776 roku. Śmierć tę skomentował późniejszy drugi prezydent Stanów Zjednoczonych – John Adams. Pisał tak: „baron nie żyje – nie zostawił po sobie dobrej opinii”⁴⁸.

Kolejną porażką był Matthias-Alexis Kawaler de La Rochefermoy. Jawił się jako powiernik francuskiej rodziny królewskiej, a nadto kapitan armii francuskiej. Jego ignorancja wojskowa związana jest z ewakuacją Fortu Ticonderoga w lipcu 1777 roku. Gdy okazało się, że fort należy opuścić, jego dowódca, którym był generał Arthur St. Clair, zarządził nocną ewakuację. Nie dość, że Rochefermoy nie powiadomił o tym podległych mu dowódców, to w dodatku podpalił swoją kwaterę główną, co natychmiast zostało zauważone przez Brytyjczyków. Na dodatek za te działania domagał się awansu na generała dywizji.

Powyższe przykłady potwierdzają, że francuscy poszukiwacze przygód oprócz swoich arystokratycznych tytułów niewiele mieli do zaoferowania Armii Kontynentalnej. Dotyczy to również Thomasa Conway’a, pułkownika armii francuskiej pochodzącego z Irlandii. Przybył do Portsmouth w stanie New Hampshire 22 kwietnia 1777 roku wraz z trzydziestu jednoma ochotnikami. W maju został generałem brygady w Armii Kontynentalnej. Wkrótce okazało się, że był awanturnikiem, w dodatku podważającym autorytet Washingtona jako głównodowodzącego⁴⁹. Spisek przeciw Washingtonowi podżegany przez Conway’a znany jest jako Conway Cabal (1778 r.). To raczej kolejny niechlubny francuski bohater amerykańskiej wojny o niepodległość. Kolejnym arogansem był Philippe Tronson du Coudray. Choć miał talent i wiedzę, to był osobą egoistyczną i egocentryczną. Do Stanów Zjednoczonych przybył w kwietniu 1777 roku. Towarzyszyło mu dwudziestu siedmiu francuskich oficerów i dwunastu sierżantów artylerii. Razem 39 osób. Członkowie Kongresu nie kryli przerażenia. Obwinili za tę sytuację Deane’a i... zapłacili za powrót większości Francuzów. Wśród pozostałych był du Coudray. Miał wielkie mniemanie o sobie i o swoich umiejętnościach (był saperem), co nie przekładało się na praktykę, ani na zasady zdrowego rozsądku. To doprowadziło go do śmierci nie podczas walki, ale w czasie przeprawy przez rzekę Schuylkill. Nie zachowując zasad bezpieczeństwa w płaskodennej łodzi pozostał na koniu, zamiast z niego zsiąść. W efekcie razem z koniem wypadli za burtę. Francuz utonął⁵⁰.

⁴⁸ Dokładnie brzmiało to tak: “The Baron is dead – has not left a very good Character”, cyt. za: A.S. Lefkowitz, *French Adventurers, Patriots and Pretentious Imposters in the Fight for American Independence*, <https://allthingsliberty.com/2021/06/french-adventurers-patriots-and-pretentious-imposters-in-the-fight-for-american-independence/> (dostęp: 03.02.2022).

⁴⁹ Zob. A.A. Zellers-Frederick, *General Thomas Conway: Cabal Conspirator or Career Climber?*, <https://allthingsliberty.com/2018/10/general-thomas-conway-cabal-conspirator-or-career-climber/> (dostęp: 04.02.2022).

⁵⁰ Zob. szerzej: - <https://archives.yale.edu/repositories/11/resources/679> (dostęp: 04.02.2022).

Zastanawiające jest to, że w powszechnej świadomości mamy obraz Francuzów jako utalentowanych dowódców, którzy swymi umiejętnościami i wiedzą wspierali Armię Kontynentalną. Wymienia się kilku naprawdę utalentowanych i pomocnych „amerykańskiej sprawie” Francuzów, ale taktownie przemilcza się fakt zalewu żądnymi przygód i sławy ludźmi, którzy oprócz własnego mniemania o sobie i pięknych mundurów nie mieli nic do zaoferowania. Ponadto ich brak znajomości języka angielskiego uniemożliwiał kontakt i porozumiewanie się, co było największą przeszkodą.

Jednak zdarzały się pozytywne wyjątki, jak wspomniany już ulubieniec Washingtona – markiz de Lafayette czy emerytowany ppłk Johann Kalb. Uznawano go za „jednego z najodważniejszych i najbardziej zręcznych żołnierzy we Francji”⁵¹. 7 grudnia 1776 roku został mianowany, wraz z Lafayettem, generałem majorem w Armii Kontynentalnej. Z tym, że Lafayette był początkowo nieopłacanym wolontariuszem. De Kalb w 1768 roku jako tajny agent rządu francuskiego był w koloniach brytyjskich w Ameryce jeszcze przed wybuchem wojny o niepodległość. Biegle władał językiem angielskim, co przyczyniło się między innymi, że we wrześniu 1777 roku Kongres mianował go generałem dywizji.

Prawda jest taka, że Amerykanie szukali doświadczonych inżynierów. Zdawali sobie sprawę, że najlepszymi są Francuzi. Jednak w początkowej fazie wojny pojawiający się na amerykańskiej ziemi Francuzi byli po prostu oszustami, którzy nie mieli żadnej wiedzy i umiejętności. Nie okazywali stosownych dokumentów, zwykle tłumacząc się ich zaginięciem. W podobnej sytuacji znalazł się Tadeusz Kościuszko, jednak został on przeegzaminowany przez Benjamina Franklina i astronoma Dawida Rittenhose’a i wykazał, że faktycznie posiada stosowną wiedzę i umiejętności⁵². Ten egzamin odbył się już na ziemi amerykańskiej⁵³. Takich rozmów kwalifikacyjnych jednak na ogół nie prowadzono, choć powinny one odbywać się w Paryżu, gdzie trzej amerykańscy wysłannicy mieli dokonywać selekcji kandydatów. Selekcja ta jednak była tylko wrywkowa.

Sytuacja zmieniła się na lepsze na początku 1777 roku, kiedy to francuski rząd potajemnie wysłał na pomoc Patriotom czterech kompetentnych inżynierów. Do Ameryki podążyli: doświadczony 34-letni inżynier Antoine-Jean-Louis Le Bègue de Presle Duportail, który 8 lipca 1777 roku został mianowany pułkownikiem Armii Kontynentalnej. Pozostali trzej oficerowie, którzy mu to-

⁵¹ Cyt. za: A.S. Lefkowitz, *French Adventurers, Patriots and Pretentious Imposters in the Fight for American Independence*, <https://allthingsliberty.com/2021/06/french-adventurers-patriots-and-pretentious-imposters-in-the-fight-for-american-independence/> (dostęp: 04.02.2022).

⁵² W artykule Arthura S. Lefkowitza dotyczącym francuskich poszukiwaczy przygód i pretensjonalnych oszustów, Autor niemal zaliczył Tadeusza Kościuszkę do Francuzów: „There was one French trained engineer in America when Fort Washington surrendered in late 1776, Thaddeus Kosciuszko”, i dalej pisze, co nie jest zgodne z prawdą, że Kościuszko mówił biegle po angielsku „A Polish national, Kosciuszko spoke fluent English”. Napisał też, że Kościuszko studiował w Academie Royale de Peinture et Sculpture (Królewska Akademia Malarstwa i Rzeźby), zob. A.S. Lefkowitz, *French Adventurers, Patriots and Pretentious Imposters in the Fight for American Independence*, <https://allthingsliberty.com/2021/06/french-adventurers-patriots-and-pretentious-imposters-in-the-fight-for-american-independence/> (dostęp: 04.02.2022).

⁵³ J.A. Daszyńska, *Jak Kościuszko został bohaterem...*, s. 69-72.

warzyszyli, również zostali mianowani oficerami. Byli to: Bailleul La Radière, Obry Gouvion i Jean-Baptiste-Joseph hrabia de Laumoy. Po raz pierwszy wykazali się oni swoją wiedzą budując dwa mosty tymczasowe przez rzekę Schuylkill. W rok później, 1 marca 1778 roku w obozie Valley Forge ogłoszono traktat o współpracy między Francją a Stanami Zjednoczonymi.

Przyjmuje się, że traktat został podpisany dopiero po kapitulacji gen. Burgoyne'a pod Saratogą, jednak sojusz amerykańsko-francuski był wynikiem kilkuletnich negocjacji. Oficjalne przystąpienie Francji do wojny zakończyło napływ francuskich oficerów do Stanów Zjednoczonych jako ochotników.

Niewątpliwie pomoc Francji zarówno materialna, finansowa, jak i osobowa przyczyniła się do zwycięstwa Amerykanów w wojnie o niepodległość. Jednak początkowo masowy napływ ochotników, ludzi najczęściej żądnych przygód, nie pomógł Patriotom, a wręcz przeciwnie – dezorganizował działania wojsk amerykańskich. Brak wiedzy i umiejętności francuskich hrabiów czy kawalerów, połączony z niemożliwością komunikowania się, był totalną porażką. Stąd też tylko nielicznym, którzy naprawdę swymi kompetencjami mogli wspomóc działania wojskowe, udało się przejść do historii, a przede wszystkim pomóc Amerykanom w ich walce o niepodległość. Tylko nieliczni dali Ameryce to, czego ona potrzebowała.

Bibliografia

Źródła:

- Franklin B., *Odpowiedzi Franklina udzielone Izbie Gmin*, 12 i 13 luty 1766, w: *Wizje Stanów Zjednoczonych w pismach Ojców Założycieli*, wybór i oprac. W. Osiatyński, tłum. A. Jaraczewski, Warszawa 1977.
- Washington G. to the President of Congress, head Quarters, Trenton Falls, 9. grudzień 1776, w: *The Writtings of George Washington from the Original Manuscript Sources, 1745-1799*, red. J.C. Fitzpatrick, vol. 6: *(September 1776-January 1777)*, Westport, Connecticut 1970, s. 340.
- <https://www.founderoftheday.com/founder-of-the-day/dohickey-arundel> (pismo Arundela)
- <https://founders.archives.gov/documents/Washington/03-03-02-0388> (list de Woedtke)

Literatura:

- Blakeslee B., *Pułkownik Tadeusz Kościuszko ratuje klucz do Ameryki. Rzecz o naczelnym inżynierze West Point*, Magazyn Historyczny „Mówią Wieki” 2017, nr 8(691).
- Daszyńska J.A., *Jak Kościuszko został bohaterem amerykańskiej wojny o niepodległość. Fakty i mity*, w: *Polacy w Ameryce. Poles in America*, t. 1, Warka 2017.

- Daszyńska J.A., *Misje Beniamina Franklina w Londynie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1994.
- Daszyńska J.A., *Narodziny tradycji. Symbole amerykańskiej demokracji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2010.
- Daszyńska J.A., *Prawdziwy syn wolności. Kościuszko w amerykańskiej wojnie o niepodległość, 1776-1783*, w: *Czasy nowożytne*, t. 29, red. M. Trąbka, Warszawa 2016.
- Daszyńska J.A., *Pułaski w amerykańskiej wojnie o niepodległość. Front północny (1777-1778)*, w: *Kazimierz Pułaski i jego czasy w historii, literaturze, kulturze. W 270 rocznicę urodzin*, Radom 2016.
- Evans E.J., *Illustrated Guide to British History*, London 2000.
- Lefkowitz A.S., *French Adventurers, Patriots and Pretentious Imposters in the Fight for American Independence*, <https://allthingsliberty.com/2021/06/french-adventurers-patriots-and-pretentious-imposters-in-the-fight-for-american-independence/>.
- Libiszowska Z., *Żołnierz wolności. La Fayette*, Łódź 1978.
- Malone D., Rauch B., *American Origins to 1789*, New York 1960.
- Middlekauff R., *Rewolucja amerykańska*, w: *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, red. A. Bartnicki, D.T. Critchlow, t. 2, 1763-1848, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
- Przybyło Ł., „Nic nie może prześcignąć jego zapachu”. W drugiej ojczyźnie, *Ameryce*, „Polityka. Pomocnik Historyczny” 2017, nr 2.
- Smith D., Kiley K.F., *An Illustrated Encyclopedia of Uniforms of the American War of Independence, 1775-1783*, Lorenz Books 2008.
- Storozynski A., *Kościuszko książę chłopów*, Warszawa 2011.
- Werther R.J., *Volunteer Overload: Foreign Support of the American Cause Prior to the French Alliance*, <https://allthingsliberty.com/2020/09/volunteer-overload-foreign-support-of-the-american-cause-prior-to-the-french-alliance/>.
- Zellers-Frederick A.A., *General Thomas Conway: cabal Conspirator or Career Climber?*, <https://allthingsliberty.com/2018/10/general-thomas-conway-cabal-conspirator-or-career-climber/>.

Netografia:

- <https://www.mountvernon.org/library/digitalhistory/digital-encyclopedia/article/continental-army/> (Armia Kontynentalna).
- <https://www.loc.gov/classroom-materials/united-states-history-primary-source-timeline/american-revolution-1763-1783/creating-a-continental-army/> (Armia Kontynentalna).
- <https://armyhistory.org/major-general-henry-knox/> (Henry Knox).
- <https://allthingsliberty.com/2014/07/silas-deane-forgotten-patriot/> (Silas Deane).

www.mountvernon.org/library/digitalhistory/digital-encyclopedia/article/john-laurens (John Laurens).

<https://history.army.mil/books/revwar/ss/mchenry.htm> (John McHenry).

www.military-history.fandom.com/wiki/Frederick_William_Baron_de_Woedtke (baron de Woedtke).

Help or nuisance? French officers in the Continental Army during the first years of American Independence War, 1775-1777

Summary

The Continental Army was small in number, but first of all an useless on a battlefield. The lack of experienced officers was the major problem. That was why the Committee of Secret Correspondence sent to France Silas Deane, Arthur Lee, and some months later Benjamin Franklin. Their task was to send for Americans weapons, ammunition and articles needed to wage war. But the most important was to recruit some officers of engineering knowledge and send them to America. The envoys did their best, but the main problem was that the French did not speak English. Sometimes they were simply the adventurers, having no knowledge nor experiences and they did not speak English. It was the real problem for George Washington and Congress, which decided to stop them yet in France and look only for those, who really had an useful knowledge, like f.e.g. Duportail or Kościuszko, who was known as French officer. This unfortunately situation changed after signing an official treaty of Alliance with France, 1778. Henceforth the French aid was legal, what changed the way of recruiting officers.

Ewa M. Ziółek

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

...dał nam przykład...

**Napoleon Bonaparte a historia Polski w kazaniach do wojska
epoki Księstwa Warszawskiego**

Odradzanie państwowości w latach 1806-1807, po wkroczeniu armii napoleońskiej na ziemie polskie, w wielu aspektach odbywało się w oparciu o tradycję przedrozbiorową. Oczywiście, z uwagi na okoliczności polityczne nie było w pełni możliwe przywrócenie kształtu Rzeczypospolitej – ani terytorialnego, ani ustrojowego – niemniej starano się w różnych dziedzinach nawiązywać do rozwiązań sprzed upadku państwa. Dotyczyło to też wojska polskiego, choć tu w takim zakresie, na jaki pozwalała zależność od francuskiego dowództwa. Powstałe w 1806 roku w zaborze pruskim oddziały powstańcze były szybko przekształcane w regularne polskie jednostki. Już w styczniu 1807 roku uzyskały one etaty kapelanów¹. Jednak należy pamiętać, że w tym pierwszym okresie tworzenia wojska wielu z duchownych pełniło funkcje kapelańskie ochotniczo bądź całkowicie przygodnie. Dotyczyło to zresztą zarówno roku 1807, jak i 1809 w Galicji. Powodowało to dużą mobilność w tym środowisku, bo wielu duchownych służyło przez jedną kampanię albo nawet przez kilka dni czy tygodni². Zakres obowiązków kapelanów był podobny, jak w czasach przedrozbiorowych, wobec czego mieli oni za zadanie nie tylko nieść posługę duchową, ale też edukacyjną – do ich obowiązków należało budowanie morale wojska, patriotyzmu i poczucia odpowiedzialności za Ojczyznę. Takie wymagania wobec kapelanów były zawarte m.in. w regulaminie z czasów powstania kościuszkowskiego³. W Legionach Polskich, mimo że formalnie nie było etatów kapelanów, gen. Jan Henryk Dąbrowski powierzył kilku przebywającym w Rzymie polskim duchownym nie tylko opiekę duszpasterską nad legionistami, ale też obowiązki oświatowe (nauka czytania, pisanie i rachunków) oraz edukację patriotyczną, rozumianą w duchu wyżej wzmiankowanego regulaminu⁴. Nie powinno więc dziwić, że i w dobie odbudowy polskiego wojska, gdy

¹ „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” nr 7 z 23 I 1807.

² E.M. Ziółek, *Kapelani w wojsku Księstwa Warszawskiego*, w: *Przypominać zapomniane, odkrywać nieznane. Polskie losy. Kościół – Syberia – Rosja (XIX-XX w.)*, red. A. Barańska, Lublin 2019, s. 50.

³ J. Ziółek, *Kapelani etatowi w wojsku za Stanisława Augusta Poniatowskiego i w powstaniu kościuszkowskim*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek, A. Barańska, W. Matwiejczyk, D. Nawrot, E.M. Ziółek, Lublin 2004, s. 161; E.M. Ziółek, *Kapelani w wojsku...*, s. 52.

⁴ E.M. Ziółek, *Duszpasterstwo w wojsku Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego i w powstaniu listopadowym*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek, A. Barańska,

tocząca się wojna z IV koalicją miała w powszechnym mniemaniu przynieść odrodzenie państwa polskiego, takiej postawy i takich działań oczekiwano od kapelanów oraz od duchownych, którzy mieli kierować do żołnierzy nauki⁵.

W niniejszym artykule pominiemy jednak kazania skierowane do cywilnych słuchaczy, zajmimy się tylko tymi, których odbiorcami byli przede wszystkim żołnierze. Dysponujemy sześcioma tekstami takich kazań. Nie znaczy to, że tylko tyle ich do żołnierzy wygłoszono. Było ich z pewnością bardzo dużo, natomiast sześć z nich zostało opublikowanych i dlatego zachowały się dla potomnych. Drukowali je autorzy, często jednak na skutek wyrażonego życzenia przedstawicieli władz różnego szczebla. Dotyczyło to kazań wybitnych kaznodziejów-erudyków lub kazań, które niosły ważne treści⁶. Musimy zdać sobie sprawę, że publikacja takiego tekstu odgrywała znaczącą rolę edukacyjną i propagandową, co było nie do przecenienia w warunkach toczącej się wojny, ale także stanowiło ono po prostu wzorzec toposów, konceptów dla innych kaznodziejów. Wydaje się, że kapelani poszczególnych oddziałów mogli swobodnie czerpać i powielać zastosowane w drukowanych kazaniach pomysły. Wobec tego ich treści były upowszechniane nie tylko poprzez czytelnictwo, ale też powielane w naukach innych duchownych.

Z omawianych kazań dwa zostały wygłoszone w 1807 roku przez etatowego kapelana regimentu Antoniego Sułkowskiego, ks. Ignacego Przybylskiego⁷. Pozostałe są autorstwa kaznodziejów zaproszonych na uroczyste wojskowe przysięgi, którzy z wojskiem nie związali się służbą: ks. Wincentego Frydrycha⁸, ks. Wojciecha Szweykowskiego⁹, ks. Jana Pawła Woronicza¹⁰ oraz jedno kazanie pochodzące z 1809 roku – proboszcza Magnuszewa, ks. Justyna

W. Matwiejczyk, D. Nawrot, E.M. Ziółek, Lublin 2004, s. 173-174; J. Pachonński, *Oficerowie Legionów Polskich 1796-1807*, t. 1, *Korpus oficerski Legionów Polskich 1796-1807*, Kraków 1999, s. 64, 116, 118.

⁵ Okres Księstwa Warszawskiego charakteryzuje się dużą ilością kazań politycznych, co akurat niko go nie dziwiło, wręcz oczekiwano, że duchowieństwo będzie zabierało głos i wskazywało społeczeństwu właściwe postawy patriotyczne. Już 4 XII 1806 roku gen. Dąbrowski wydał *Odezwę do Duchowieństwa*, w której wprost domagał się, aby duchowni mobilizowali Polaków do walki z zaborcami. General zdawał sobie sprawę z autorytetu duchowieństwa w społeczeństwie polskim, a chodziło też o oparcie celu wojny o wolę Boga, zob.: *Archiwum Wybickiego*, t. 2, wyd. A.M. Skałkowski, Gdańsk 1950, s. 63-64.

⁶ Poniżej powiemy o kazaniu ks. Jana Pawła Woronicza, które zostało opublikowane w formie broszury na koszt Komisji Rządzącej, „Gazeta Korespondenta...” nr 36 z 5 V 1807.

⁷ Kazanie wygłoszone podczas uroczystej przysięgi regimentu w Gnieźnie, 4 II 1807 roku („Gazeta Korespondenta...” nr 14 z 17 II 1807) oraz kazanie wygłoszone 3 V w obozie pod Kolbergiem („Gazeta Korespondenta...” nr 42 z 26 V 1807).

⁸ Kazanie wygłoszone podczas uroczystej przysięgi pospolitego ruszenia pod Łowiczem 1 I 1807 roku („Gazeta Korespondenta...” nr 3 z 9 I 1807, dodatek).

⁹ Kazanie wygłoszone podczas przysięgi korpusu gen. S. Woyczyńskiego w katedrze płockiej („Gazeta Korespondenta...” nr 26 z 31 III 1807, dodatek).

¹⁰ Kazanie wygłoszone podczas uroczystości 3 maja i poświęcenia orłów oraz sztandarów wojska polskiego. Kazanie to było wydrukowane w obszernych fragmentach w „Gazecie Korespondenta...” nr 36 oraz w formie broszury. W niniejszej pracy korzystam z publikacji: J.P. Woronicz, *Pisma wybrane*, oprac. M. Nesteruk, Z. Rejman, Wrocław – Warszawa – Kraków 2002, s. 175-197.

Skrzyńskiego¹¹, które zostało ogłoszone na uroczystym nabożeństwie na cześć wojsk polskich wkraczających do Galicji. Co ciekawe, nie zachowały się kazania z roku 1812 skierowane do żołnierzy, a przecież nie ulega najmniejszej wątpliwości, że było ich wiele, tym bardziej, że wówczas już organizacja armii była na takim etapie, że wszystkie pułki miały swoich kapelanów. Tymczasem z tego roku zachowały się właściwie tylko wystąpienia kaznodziejskie skierowane do cywilnych słuchaczy¹².

Wracając do autorów omawianych kazań, warto zauważyć, że z wymienionych powyżej duchownych tylko ks. Justyn Skrzyński, marianin, był od 1808 roku skromnym proboszczem w Magnuszewie i nie jest wiadome, aby dał się poznać jako uczony i erudyta¹³. Pozostali zasłużyli się bardziej lub mniej na niwie naukowej, edukacyjnej czy w innej działalności w swoich diecezjach. Oczywiście, najwybitniejszym z nich był ks. Jan Paweł Woronicz, w przyszłości biskup krakowski i, od 1828 roku, arcybiskup warszawski, a w 1807 roku – proboszcz w Powsinie i kanonik warszawski, a także powszechnie znany pisarz, poeta, historyk i historyk¹⁴. Porównywalnym społecznym szacunkiem i prestiżem wybitnego erudyty cieszył się ks. Wojciech Szweykowski, ekspijar, pedagog i profesor w szkołach płockich. W 1809 roku organizował szkołę departamentalną w Sejnach, a w następnym roku został profesorem literatury polskiej w Liceum Warszawskim. W Królestwie Polskim ks. Szweykowski został pierwszym rektorem Uniwersytetu Warszawskiego¹⁵. Ks. Wincenty Frydrych był notariuszem konsystorza i kapituły łowickiej, a od 1807 roku prowadził drukarnię prymasowską w tym mieście. Podczas uroczystej przysięgi pospolitego ruszenia w Gnieźnie, w szczególnej oprawie, z użyciem buławy hetmańskiej Stefana Czarnieckiego i szabli Jana III Sobieskiego, odbierał on od wojska przysięgę. Z kolei w 1811 roku, z rekomendacji marszałka Ludwika Davout (z łaski Napoleona – księcia łowickiego), został kanonikiem gremialnym kapituły łowickiej. Był znanym pisarzem, kaznodzieją i wydawcą¹⁶. Jak było wspomniane, jedynym etatowym kapelanem spośród wymienianych kaznodziejów był ekspijar, ks. Ignacy Przybylski. Ten pochodzący z Reszla na Warmii duchowny był nauczycielem księcia

¹¹ Kazanie ogłoszone na powitanie wojsk polskich wkraczających do Magnuszewa 4 VII 1809 roku („Gazeta Korespondenta...” nr 55 z 11 VII 1809).

¹² Wiele z takich kazań mogło być też improwizowanych, jak np. gwardiana krakowskiego klasztoru oo. kapucynów, o. Terencjana, który w liście do prowincjała relacjonował, że władze zwróciły się do niego o wyznaczenie kaznodziei na uroczystą przysięgę krakowskiej Gwardii Narodowej w lipcu 1812 roku. Zakonnik pisał: „(...) ale gdy żadnego w klasztorze nie było kaznodziei, sam wszedłszy na stołek wyróżnałem do nich perorę”, Archiwum Prowincji Krakowskiej Zakonu oo. Kapucynów, Archiwum Klasztoru oo. Kapucynów w Krakowie, sygn. 17, k. 68.

¹³ J. Wiśniewski, *Dekanat kozienicki*, Radom 1913, s. 90.

¹⁴ Zob.: A. Jougan, *Prymas Woronicz*, Lwów 1908, cz. 1-2; Z. Rejman, *Jan Paweł Woronicz (1757-1829)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1996, s. 5-17.

¹⁵ A. Winiarz, *Szkołnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807-1831)*, Lublin 2002.

¹⁶ J. Wieteska, *Katalog prałatów i kanoników prymasowskiej kapituły łowickiej od 1433 do 1970*, Warszawa 1971, s. 136-137; tenże, *Z dziejów drukarni prymasowskiej w Łowiczu*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 35(1951), nr 3, s. 88-91; J. Bogusławska, *Dzieje drukarni prymasowskiej w Łowiczu i jej produkcja (1761-1836)*, „Roczniki Biblioteczne” 9(1965), z. 3-4, s. 254-255, 257.

Antoniego Sułkowskiego i ta znajomość zaważyła na tym, że został kapelanem w jego pułku¹⁷. Nie związał się on jednak z wojskiem na stałe. Po wojnie 1807 roku odszedł z armii, a jako wszechstronnie wykształcony erudyta, był nauczycielem i rektorem szkół poznańskich, płockich i kaliskich. Uważa się go za jednego z najbardziej zasłużonych pedagogów tego okresu¹⁸.

Z omawianych kazań, tylko dwa – ks. Przybylskiego - były skierowane wyłącznie do żołnierzy, szczególnie kazanie na dzień 3 maja. Pozostałe zostały wygłoszone wobec szerokiego audytorium, tak wojskowych różnych rang, poczynając od generałów i wodza naczelnego, przez przedstawicieli władz różnych szczebli, po szerokie rzesze ludności uczestniczącej w uroczystościach, co tłumaczy ich różny poziom erudycji¹⁹. Niezależnie od tego, można wskazać szereg elementów wspólnych dla tych wypowiedzi. Wynikało to z roli kazania do wojska. Zdawano sobie sprawę, że musi ono pełnić nie tylko funkcję katechetyczną, ale i – a może przede wszystkim – budującą morale wojska. Ma dać wykładnię celu wojny, a przy tym w dużym stopniu jest skierowane do niepiśmiennych słuchaczy. Po pierwsze więc, kaznodzieja musiał opisać sytuację, w jakiej się znalazł kraj i zdefiniować wroga. Następnie podać przykłady zbrodni dokonanych przez wroga i, oczywiście, wskazać na obowiązki spoczywające na żołnierzach. Rzecz jasna należało także wesprzeć tę wypowiedź stosownymi przykładami.

Pierwsze chronologicznie było kazanie ks. Wincentego Frydrycha wygłoszone 1 stycznia 1807 roku pod Łowiczem²⁰. Przygotowane i wygłoszone zostało podczas nabożeństwa uświetniającego przysięgę pospolitego ruszenia, którą odbierał gen. Jan Henryk Dąbrowski. Podczas tej uroczystości użyte zostały dwa szczególne rekwizyty: buława hetmańska Stefana Czarnieckiego i szabla Jana III Sobieskiego²¹. Pojawienie się tych ważnych pamiątek podnosiło rangę wydarzenia, jak również wymuszało na kaznodziei odniesienie się do nich oraz do wydarzeń historycznych przez nie symbolizowanych. Kazanie księdza Frydrycha jest – można powiedzieć – syntezą dziejów polskiej wojskowości. Słuchacze mogli dowiedzieć się, że przodkowie współczesnych żołnierzy „gromili najazdy Niemców, Węgrów, Tatarów, Szwedów i Rusinów”. Po raz pierwszy w tym właśnie kazaniu zastosowana została paralela pomiędzy

¹⁷ Ponieważ w okresie Księstwa Warszawskiego nie wypracowano stałych zasad powoływania kapelanów, to jednym ze sposobów pozyskania kapelana do oddziału, zwłaszcza w pierwszym okresie formowania wojska, było odwołanie się do znajomości. Zob. E.M. Ziółek, *Kapelani w wojsku...*, s. 50-51.

¹⁸ Winiarz, dz. cyt. s. 197, 214, 227; H. Kroczyński, *Wojsko polskie na Pomorzu Zachodnim i Krajnie w 1807 r.*, Warszawa 1990, s. 152-153.

¹⁹ Szerzej o tej kwestii autorka napisała w pracy: *Historia Polski jako element propagandy politycznej w kazaniach okresu Księstwa Warszawskiego (wybrane przykłady)*, w: *Scientia et Fidelitate. Księga Pamiątkowa Ewy i Czesława Deptułów Profesorów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, red. T. Panfil, Lublin 2013, s. 403-428.

²⁰ „Gazeta Korespondenta...” nr 3 z 9 I 1807, dodatek.

²¹ Szerzej na ten temat zob.: E.M. Ziółek, *Przysięga wojskowa jako element ciągłości państwa polskiego u progu Księstwa Warszawskiego*, w: *Przysięga wojskowa – idea i praktyka. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2016, s. 114-116.

szwedzkim „potopem” a czasami rozbiorów Rzeczypospolitej. Koncept ten był potem powtarzany w pozostałych wystąpieniach, nie tylko kaznodziejskich, jednak tu był konieczny, aby podkreślić wiekopomną rolę Stefana Czarnieckiego, który stanął na czele oddziałów walczących ze Szwedami i ocalił kraj przed upadkiem. Obok niego, jako wzory patriotyzmu, zostali wskazani hetmani: Żółkiewski, Chodkiewicz i król Jan III. Zwracając się wprost do Dąbrowskiego, ks. Frydrych stwierdził: „pod twoim dowództwem odzyska Polska szablę tę przewagę, jaką miała od Chrobrych aż do Sobieskiego. Brandenburczyk i Moskal pożałuje, że ciebie nie mógł zatrzymać, jak żałował Karol Gustaw, że Czarnieckiego wypuścił”²². Mówca nie poprzestał na tych dwóch postaciach jako wzorcach dla współczesnych mu żołnierzy. Nawiązał do zwycięstw Bolesława Chrobrego nad cesarzem Henrykiem II i do bojów z Marchią Brandenburską. W ogóle wyraźne jest utożsamienie Prus ze średniowieczną Marchią, co konsekwentnie powróci we wszystkich następnych kazaniach. W zakończeniu ks. Frydrych wezwał błogosławieństwa Królowej Polski, wprost nawiązując do czasów potopu i ślubów Jana Kazimierza. Bardzo wyraźne jest w tym kazaniu sprzężenie historii Polski ze współczesnością, ukazanie jej ciągłości od pierwszych Piastów i czerpanie z niej przykładów dla współczesnych.

O ile ks. Frydrych swoje słowa kierował do przedstawicieli stanu szlacheckiego, wobec tego były one bardziej erudycyjne, to kazania ks. Przybylskiego, zwłaszcza to spod Kolberga, są wyraźnie skierowane do żołnierzy. Są więc w dużym stopniu dydaktyczne i powiedziane krótko oraz prostym językiem, aby zapadły w pamięć słuchaczom i wyjaśniły im cel ich uczestnictwa w wojnie. Pierwsze z tych kazań wygłoszone zostało w Gnieźnie podczas uroczystej przysięgi 2. batalionu 1 pp. i poświęcenia chorągwi pułkowych²³. Kaznodzieja na wstępie odniósł się do godła, stwierdzając, że jest to ten sam orzeł, który się „niegdyś nad Tannenbergiem, nad Moskwą, nad Wiedniem z chwałą unosił”. Z wielu polskich zwycięstw kaznodzieja wybrał więc te najbardziej spektakularne i znane: Grunwald 1410, Moskwę 1612, odsiecz Wiednia 1683. Zakładając, że może nie wszyscy słuchacze wiedzą, czym była Marchia Brandenburska, zastosował on potężny skrót myślowy, za pomocą którego utożsamił Prusy z zakonem krzyżackim, który przedstawił jako tożsamy z Marchią, mówiąc: „(...) wchodzimy do tych krajów, w których przodkowie nasi z chytremi Krzyżakami walczyli, a które krzywoprzysięzca brandenburski gwałtownie nam wydarł. Nie masz stopy ziemi w Prusach Polskich, których by waleczność Polaków krwią nieprzyjaciela nie napoiła”²⁴. Zabieg ten, powtarzany właściwie we wszystkich kolejnych kazaniach, był całkowicie przemyślany i celowy. Miał budować w słuchaczach przekonanie, że Prusy, biorące swoją nazwę od plemienia Prusów, są polskie, a nie niemieckie. Królestwo Prus, tożsame z Brandenbur-

²² „Gazeta Korespondenta...” nr 3 z 9 I 1807, dodatek.

²³ „Gazeta Korespondenta...” nr 14 z 17 II 1807.

²⁴ Tamże.

gią czy zakonem krzyżackim – to Niemcy, odwieczny wróg²⁵. To nazewnictwo musiało być jasne i w sposób jednoznaczny pozycjonować strony konfliktu, który nie narodził się współcześnie, ale trwał od wieków. Wobec tego ks. Przybylski pouczał żołnierzy, że ich zadaniem jest odbić z rąk wroga „ten kraj, który Leszek Biały, Władysław Łokietek, Władysław Jagiełło swym męstwem uwiecznili”. O ile Łokietek i Jagiełło będą często przywoływani przez kaznodziejów jako królowie i zwycięzcy wodzowie, to Leszek Biały został właściwie tylko przez ks. Przybylskiego wymieniony, zapewne ze względu na zwołany przez niego w 1227 roku zjazd w Gąsawie dla uregulowania kwestii Pomorza. To podkreślało jeszcze mocniej przynależność Pomorza do Polski, a w tym kontekście jest też jasne, dlaczego kaznodzieja pominął kwestię udziału armii rosyjskiej w toczonej w 1807 roku wojnie. Najważniejsze było podanie uzasadnienia praw Polski do Pomorza. Z tego też względu kaznodzieja skupił się na historycznych walkach z najeźdźcą niemieckim w średniowieczu.

W zupełnie innych okolicznościach ks. Przybylski wygłosił swoje drugie opublikowane kazanie. W niedzielę 3 maja 1807 roku, podczas oblężenia Kołobrzegu, o godzinie 10 rano odprawił on mszę polową. Kazanie musiało być krótkie z uwagi na okoliczności²⁶. Jest to właściwie jedyne znane kazanie wygłoszone do żołnierzy podczas działań wojennych. Ponieważ w sytuacji tej kazanie musiało przede wszystkim budować morale wojska, dać uzasadnienie podejmowanych działań, już w pierwszym zdaniu kaznodzieja stwierdził, że znajdują się na Pomorzu – ziemi należącej do Polski od czasów Bolesława Chrobrego. Z kolei biorąc pod uwagę rocznicę Konstytucji 3 Maja, w następnych słowach omówił wagę tego święta. Wynikała ona głównie z tego, że to naród polski samodzielnie wypracował reformę kraju, która miała go wyprowadzić z bezrządu. Za najważniejsze osiągnięcie uznał on dziedziczość tronu i ukrócenie samowoli szlachty.

Zupełnie inny charakter miało kazanie wygłoszone w marcu 1807 roku przez ks. Wojciecha Szweykowskiego w katedrze w Płocku, podczas nabożeństwa poprzedzającego uroczystą przysięgę korpusu gen. Stanisława Woyczyńskiego²⁷. Jest ono przykładem klasycznej retoryki i dużej erudycji mówcy. Autor czerpał zarówno z historii biblijnej, jak i z historii Polski, zarówno dawnej, jak i całkiem współczesnej, a całość została tak skonstruowana, aby uzasadnić obowiązek walki o wolność Ojczyzny. Zresztą ks. Szweykowski na wstępie zaznaczył, że jego kazanie ma charakter dydaktyczny – zamierza pouczyć słuchaczy o obowiązkach wobec Ojczyzny. I wobec tego w historii Polski poszukiwał argumentów do mo-

²⁵ Warto też dodać, że zabieg ten był celowym pomysłem kaznodziejskim. Jeśli prześledzimy ówczesną prasę, to zobaczymy, że wróg nazywany był „Prusakiem”, „królem pruskim”, „Prusami”. Nigdy „Brandenburgią” czy inną historyczną nazwą. Tak więc utożsamienie przez kaznodziejów wroga współczesnego z historycznym było zabiegiem celowym.

²⁶ „Gazeta Korespondenta...” nr 42 z 26 V 1807. Wydaje się, że ks. Przybylski nie planował druku tego kazania, jednak jakiś korespondent gazety, jak zaznaczyła redakcja, uznał, że jest ono warte publikacji. H. Kroczyński (dz. cyt., s. 159) uważa, że zostało ono jednak jeszcze nieco skrócone przez redaktora.

²⁷ „Gazeta Korespondenta...” nr 26 z 31 III 1807, dodatek.

bilizacji i walki o niepodległość. Jest to też pierwsze kazanie, którego motywem przewodnim stały się przyczyny upadku Rzeczypospolitej, co wymuszało konieczność zbrojnego upomnienia się o wolność. Co jest charakterystyczne dla wszystkich kazań wygłaszanych w czasie wojny, odpowiedzialnością za rozbiory kaznodzieja obarczył mocarstwa ościennie. Wprawdzie wspomniał o narodowych przywarach: niezgodzie, nieładzie w kraju, politycznej naiwności rządzących, braku dostatecznie silnej armii, ale była to jedynie sugestia „przy okazji”. Jeśli porównamy te zaledwie wzmianki o narodowych przywarach z późniejszymi kazaniami, choćby sejmowymi, księży Jana Pawła Woronicza czy Wincentego Łańcuckiego, którzy dokonali dogłębnej analizy polskiej anarchii, prywaty i wszelkich wad narodowych, jakie przyczyniły się w niemałym stopniu do upadku państwa, to jest zrozumiałe, że pominięcie tych treści przez ks. Szweykowskiego nie wynikało z jego niewiedzy, ale było celowe. Chodziło przecież o zmotywowanie współobywateli do zaangażowania się w walkę zbrojną, gdy nadarzyła się okazja do podjęcia próby odzyskania niepodległości, a nie o wytykanie rodakom ich wad. Zatem motywem kierującym sąsiednimi mocarstwami była, według ks. Szweykowskiego, zawiść wobec Polski – przedmurza chrześcijaństwa. Podkreślił on, że Prusy zbudowały swoją potęgę wyłącznie na krzywdzie terytorialnej (powstały na ziemiach polskich ukradzionych przez zakon krzyżacki), a potem politycznej Rzeczypospolitej. Tu wprost odniósł się do złamania przez Prusy przymierza z 1790 roku. Uczestnictwo w rozbiorach Austrii było dlań aktem zdrady wobec kraju, który uratował cesarstwo przed turecką nawałą. Niemniej za najniebezpieczniejszego przeciwnika uznał ks. Szweykowski Rosję. Tezę tę oparł na przekonaniu, że jest to kraj do pokonania dla armii polskiej w otwartej walce, ale Rosja prowadzi też grę dyplomatyczną, która jest śmiertelnym zagrożeniem dla każdego normalnego kraju. Jej największą bronią jest bowiem kłamstwo i hipokryzja, osłabianie czujności przeciwnika, aby w końcu go zaatakować i zniszczyć. Wyrażając takie ogólne konstatacje, kaznodzieja obudował je przykładami z historii wojen z krzyżakami, hołdu pruskiego, odsieczy Wiednia oraz wojen z Moskwą od czasów Iwana Groźnego. Jednak w przeciwieństwie do poprzednich, ks. Szweykowski opowieść o historii Polski pociągnął do czasów współczesnych. Zaznaczył, że „obdarzeni światłem Polacy”, dostrzegając upadek obyczajów, a za nim też upadek państwa, podjęli niezbędne reformy. Ich skutkiem były obrady Sejmu Wielkiego i Konstytucja 3 Maja. Z całą mocą potępił konfederację targowicką, jednocześnie zaznaczając, że to program reform tak przeraził państwa ościennie, głównie Prusy i Rosję, że postanowiły wymazać państwo polskie z map Europy nim odzyska ono swoją dawną potęgę. Upadek państwa, a potem powstania kościuszkowskiego spowodowały, że walka o wolność musiała przenieść się poza granice Rzeczypospolitej. Kontynuował ją generał Dąbrowski i jego Legiony, ocalając w ten sposób honor Polski. Teraz do nich dołączali żołnierze składający przysięgę, jak zauważył kaznodzieja: „(...) na grobach królów waszych Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego”. Cel, jaki winien przyświecać żołnierzom, to pomszczenie klęsk dotychczasowych, a szczególnie

rzezi Pragi z 1794 roku. Wzorem cnót rycerskich powinni być zaś hetmani: Stefan Czarniecki, Jan Karol Chodkiewicz, Stanisław Żółkiewski i Jan Zamoyski, na równi z generałami kościuszkowskimi: Jakubem Jasińskim, Janem Grochowskim, Janem Wodzyńskim, Antonim Madalińskim.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden ciekawy aspekt, jaki wybrzmi równie mocno także w kazaniu ks. Woronicza, do którego przejdziemy poniżej. Jest to pewna wizja historiozoficzna, której obaj dawali wyraz (Woronicz zwłaszcza w swojej twórczości historycznej). Była to wizja historii, która nie jest „martwą literą”, opowieścią o dawno minionej przeszłości, która nie wraca. Historia żyje w ciągłości pokoleń – współcześni przejmują od przeszłych cały jej dorobek i kontynuują go, aby przekazać swoim następcom. W ten sposób dzieje stają się wyznacznikiem celów dla współczesnych pokoleń, historia określa te cele, motywuje do ich realizacji, daje możliwość samookreślenia, a w ten sposób budzi patriotyzm i pozwala odnaleźć się w otaczającym świecie. Tak rozumiana historia nigdy się nie kończy, trwając w ciągu pokoleń, spajając przeszłość i teraźniejszość, a przez nią – przyszłość²⁸. Wobec tego obecni w katedrze płockiej i w innych miejscach polscy żołnierze mieli podjąć dzieło swoich poprzedników i kontynuować je do końca, którym w tym wypadku było odzyskanie niepodległości. I to kontynuować w obliczu przodków, wezwanych na świadków tej działalności.

Najdoskonalej myśl ta wybrzmiała w kazaniu ks. Jana Pawła Woronicza, wygłoszonym 3 maja w Warszawie podczas uroczystej mszy polowej w ogrodach przy Pałacu Rządowym (pałac Krasińskich). Ponieważ dzień 3 maja w 1807 roku wypadł w niedzielę, została zorganizowana okazała uroczystość rocznicowa połączona z poświęceniem orłów polskich, sztandarów wojska polskiego i uroczystą przysięgą żołnierzy²⁹. Wśród zaproszonych gości zasiadła cała Komisja Rządząca, ówczesny minister spraw zagranicznych Francji, Charles de Talleyrand, generalicja francuska, polska arystokracja. Cała uroczystość była tak pomyślana, aby pokazać ciągłość państwową między Rzeczpospolitą przedrozbiorową a państwem mającym powstać po zwycięskiej wojnie z IV koalicją. Celebransem był sędziwy bp Jan Chrzyciel Albertrandy, niegdyś sekretarz Stanisława Augusta Poniatowskiego. Komisja Rządząca składała się z uczestników Sejmu Wielkiego, z marszałkiem sejmu, Stanisławem Małachowskim na czele, a głównodowodzącym wojskiem polskim był książę Józef Poniatowski, bratanek ostatniego króla Polski i naczelny wódz wojska polskiego w 1792 roku. Było więc oczywiste, że kaznodzieją tego dnia musi być największy ówczesny erudyta, za jakiego powszechnie uważano kanonika warszawskiego, ks. Jana Pawła Woronicza. Jego kazanie jest w istocie traktatem teologiczno-politycznym, w którym historia, a w szczególności historia Polski

²⁸ E.M. Ziółek, *Historia Polski jako element...*, s. 411-412, 428; J. Szczypa, *Jan Paweł Woronicz. Kerygmat narodowy i patriotyczny*, Lublin 1999, s. 48-54, 87-91.

²⁹ „Gazeta Korespondenta...” nr 36 z 5 V 1807. Autor relacji prasowej zauważył, że dla większego splendoru „zalecono starożytnym zwyczajem poświęcić orły”.

odgrywa podstawową rolę³⁰. W jego narracji Polska od zawsze była przedmurzem chrześcijaństwa i stała na straży pokoju całej Europy, chroniąc ją przed najazdami Turków i „carstwa wschodniego” – Rosji. Rozbiory Polski były dla kaznodziei wynikiem zdrady i niewdzięczności sąsiadów. Przed słuchaczami, w tym przed żołnierzami, stawiał obowiązek odbudowy Polski w granicach piastowskich i jagiellońskich równocześnie, za wzór stawiając wielkich monarchów: Bolesława Chrobrego, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełłę, Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, czy Jana III Sobieskiego. Obok nich wymieniał hetmanów: Jana Tarnowskiego, Zamoyskiego, Chodkiewicza, Czarnieckiego. Dużo uwagi poświęcił wojnom wielkiego księcia Witolda z Tatarami i Księstwem Moskiewskim, wojnom Batorego z Iwanem Groźnym, wkroczeniu Żółkiewskiego do Moskwy i pojmaniu Wasyla Szujskiego i jego braci. W jednym rzędzie z dawnymi bohaterami Woronicz postawił dokonania Sejmu Wielkiego, podkreślając, że nigdy nie został on rozwiązany, a tylko załimitowany. Jego reprezentantem na uroczystości był S. Małachowski – wzór cnót obywatelskich na równi z poprzednikami. Jak zaznaczył kaznodzieja, Polska upadła nie wówczas, gdy była pogrążona w anarchii. Tę mocarstwa utrzymywały, bo była dla nich wygodna, ale uderzono wówczas, kiedy Polska zdobyła się na reformy, gdyż państwa sąsiednie obawiały się powrotu polskiej potęgi. Konstytucja 3 Maja była dziełem ocalającym istnienie państwa polskiego, a tym, który to dzieło współtworzył, był Stanisław August, ostatni król, wywieziony do Petersburga i zmarły na wygnaniu, co było hańbą całego narodu. W jakimś stopniu zmywał ją wysiłek Legionów gen. Dąbrowskiego, o których powiedział w dalszym ciągu. Zwracając się wprost do księcia Józefa, kaznodzieja, wspominając Stanisława Augusta, zauważył: „Krew jego w żyłach twoich płynie (...)”³¹. Tymi słowami Woronicz niejako przelał na Poniatowskiego cały splendor korony polskiej, ale też zobowiązanie do walki o polską niepodległość. Jakie więc zadania czekały dowodzone przez niego wojsko polskie? „Szukać zardzewiałych słupów Chrobrego między Salą i Dnieprem; odkopywać porty i zatoki Euksynu, skąd Jagiełło chlebem ukraińskim grody bizantyńskie zasilął; przecierać zarosły gościniec wypraw Witoldowych, który się o źródła Donu i Wołgi opiera; pytać o dawne obozy i stanowiska Batorego; odnowić pamiętny szlak Żółkiewskiego, którędy Szujskich do tej stolicy prowadził (...) wodzu i wojny dyrektorze! z twoich ust odbierać będzie ten waleczny poczet takie rozkazy”³². Cel, jaki Woronicz stawiał przed wojskiem polskim, był ogromny: odbudowy Polski w granicach, jakich nigdy nie miała w jednym czasie – od Łużyc po Dniepr, od Bałtyku po Morze Czarne, a nawet do źródeł Wołgi. Proponował wręcz nową wyprawę na Moskwę. To Moskwa była tym największym, bo nieprzewidywalnym i najdzikszym wrogiem.

³⁰ Kazanie to zostało wydrukowane w wyżej cytowanym numerze „Gazety Korespondenta...”, jednak z pewnymi skrótami. W całości opublikowane było wkrótce potem jako druk, a współcześnie m.in. w: Woronicz, *Pisma wybrane...*, s. 175-197.

³¹ Woronicz, *Pisma wybrane...*, s. 196.

³² Tamże, s. 195-196.

Ostanie z opublikowanych kazań skierowanych do wojska to kazanie proboszcza Magnuszewa, ks. Justyna Skrzyńskiego, wygłoszone 4 lipca 1809 roku na powitanie wojsk polskich wkraczających do tej miejscowości. Wystąpienie to jest dość krótkie, nie można wykluczyć, że gazeta pominęła część treści. Jednak też należy pamiętać, że cała uroczystość była zorganizowana w dość nagłym trybie, bez wcześniejszego przygotowania. Kaznodzieja zwracał się w nim do księcia Józefa, gen. Józefa Zajaczka i do ich żołnierzy jako do tych, którzy przynosili wolność uciśnionym rodakom „mieczem walecznych Chrobrych i Zygmuntów, mężnych Sobieskich”³³. Nie ma tu odniesień do zaborców, natomiast ks. Skrzyński, przez swoje porównanie wkraczających oddziałów do historycznych bohaterów, uczynił z nich kontynuatorów dzieła wielkich monarchów Rzeczypospolitej.

Podsumowując ten krótki przegląd treści kazań skierowanych do żołnierzy, należy zwrócić uwagę na fakt, że przekazywały one wyraźnie uproszczoną wiedzę o historii Polski. Kaznodziejom nie chodziło o uczone dysputy, tylko o pouczenie słuchaczy o spoczywających na nich obowiązkach wobec ojczyzny. W związku z tym możemy wyodrębnić kilka motywów pełniących ewidentnie rolę dydaktyczną. Przede wszystkim było to precyzyjne zdefiniowanie wroga. Musiał być nim ten, z kim aktualnie toczono wojnę i należało określić, dlaczego jest to wróg. W tym kontekście najbardziej czytelne wydawały się więc tradycyjne pojęcia: Moskwa i Niemcy, przy czym to drugie było traktowane jako geograficzne, zawierające w sobie zarówno Prusy, jak i Austrię³⁴. Sama Austria była wymieniana rzadziej, jedynie w związku z rozbiorami, ponieważ Rzeczpospolita nie toczyła spektakularnych wojen z cesarstwem. Kaznodzieje wspominali raczej zdradę Austrii, która – uratowana przez Sobieskiego – stała się następnie uczestnikiem rozbiorów. Jedynie ks. Szweykowski wspominał zwycięstwo Jana Zamoyskiego pod Byczyną³⁵. Wrogowie byli odwieczni: Niemcy zawsze chcieli zagarnąć ziemie polskie, parli na wschód. Jest to całkowicie świadomy zabieg właściwie wszystkich wymienionych kaznodziejów. Utożsamiali oni w ten sposób jednego z zaborców – Królestwo Prus z Marchią Brandenburską, z której wprawdzie wyrastało, ale która też w pamięci historycznej Polaków kojarzyła się jak najgorzej. Czasem jeszcze pojawiali się krzyżacy, stanowiący niejako przedłużenie Marchii. Natomiast brak jest odniesień do elementów dydaktycznych, które znajdują się w kazaniach powojennych, jak prywatna, klientelizm, wreszcie zdrada, jako przyczyny upadku Polski³⁶. W przypadku kazań do wojska winę za zabory ponoszą wyłącznie wrogowie. Przykładowo ks. Szweykowski obar-

³³ „Gazeta Korespondenta...” nr 55 z 11 VII 1809.

³⁴ Nie jest to zresztą oryginalny pomysł, raczej powszechne przekonanie. Już czwarta zwrotka *Pieśni Legionów*, pióra J. Wybickiego, głosiła: „Niemiec, Moskal nie osiedzie, / Gdy jąwszy pałasza, / Haśle wszystkich zgoda będzie / I Ojczyzna nasza”. Duchowni w kazaniach również podkreślali konieczność zjednoczenia całego narodu w walce o niepodległość.

³⁵ „Gazeta Korespondenta...” nr 26 z 31 III 1807, dodatek.

³⁶ Szerzej o tych aspektach kazań sejmowych i innych zob.: E.M. Ziółek, *Historia Polski jako element...*, s. 416-426.

czył całkowicie zaborców odpowiedzialnością za upadek ojczyzny, oskarżył ich o zawiść wobec Polski, będącej przedmurzem Europy. Podobnie zresztą wypowiedzieli się pozostali kaznodzieje.

Co prawda, Niemcy pozostawali bezsprzecznym wrogiem, ale mimo wszelkich złych konotacji – bardziej cywilizowanym. Najbardziej barbarzyńskim, wręcz piekielnym wrogiem była Moskwa. Tak to pokazują Szweykowski i Woronicz: azjatycka despotia nigdy nie stała się krajem cywilizowanym. To przekaz wyartykułowany wprost – bez względu na wszelkie zabiegi propagandowe, Rosja pozostała po prostu azjatycką hordą moskiewską. Na dowód tego wspomniano przede wszystkim znany słuchaczom z niedawnej przeszłości fakt rzezi Pragi w 1794 roku, jak też inne zbrodnie, niekiedy z odległej przeszłości lub czasów konfederacji barskiej.

Opisując położenie Polski, właściwie wszyscy kaznodzieje używali tej samej metafory potopu szwedzkiego. To porównanie było naturalne, pokazujące słuchaczom, że już był w historii Polski taki epizod, gdy wydawało się, że zniknęła z map Europy, a udało się odzyskać niepodległość. Wobec tego porównanie to musiało budzić nadzieję, że podobnie może stać się i współcześnie. Jednocześnie z tej historii płynęła dodatkowa nauka dla słuchaczy: potop udało się przezwyciężyć po zjednoczeniu się narodu wokół króla i sprawy narodowej. Wobec tego obecnie, w 1807 roku, naród powinien postąpić podobnie – zjednoczyć się i przystąpić do walki zbrojnej. Ta konstatacja otwierała przed kaznodziejami możliwość zaprezentowania całego repertuaru przykładów z historii, pokazujących, że od czasów Bolesława Chrobrego biliśmy się i zwyciężaliśmy tych samych wrogów i ta historia wymaga od współczesnych identycznej postawy. Ks. Wojciech Szweykowski ujął to tak: „Historia dziejów naszych jest historią przelanej krwi ojców naszych za Ojczyznę”. Kontynuując mówił, że w każdym czasie, gdy nadciągało na kraj niebezpieczeństwo, Polacy zdobywali się na heroizm walki o niepodległość, budowani przykładami wielkich wodzów³⁷. Za przykład służyli monarchowie walczący z Niemcami: Chrobry, Krzywousty, Jagiełło, a z królów elekcyjnych Stefan Batory i Jan III Sobieski. Obok nich pojawiały się oczywiście katalogi wielkich hetmanów. Rzecz jasna, nie można było nie wspomnieć, że wiele z tych wojen toczono z Turcją czy Tatarami, ale ich opis nie zajmował kaznodziejów w ogóle, w przeciwieństwie do Niemców i Moskwy. Na tych przykładach żołnierze mieli się wzorować, z kim i jak się bić o niepodległość. Należało wziąć odpłatę nie tylko za rozbiory, ale i za zbrodnie, za śmierć Stanisława Augusta w Petersburgu. I należało przywieźć jego zwłoki do Polski, jak zaznaczył ks. Woronicz³⁸. Polski żołnierz powinien ustanowić bezpieczne granice odrodzonej Rzeczypospolitej, tak aby nigdy żaden wrogi sąsiad nie mógł wmieszać się do spraw polskich.

Rodzi się zasadne pytanie, gdzie w takim przekazie jest miejsce dla Napoleona? Aby to zrozumieć, należy poznać strukturę tradycyjnego XIX-wiecznego

³⁷ „Gazeta Korespondenta...” nr 26 z 31 III 1807, dodatek.

³⁸ Woronicz, *Pisma wybrane...*, s. 196. Motyw azjatyckiego despotyzmu Rosji przyrównanej do hordy Tamerlana powróci jeszcze w kazaniu sejmowym Woronicza z 1812 roku, tamże, s. 198-215.

kazania, zbudowanego na zasadach klasycznej retoryki. Najkrócej można powiedzieć, że było ono oparte o prosty schemat: wstęp – rozwinięcie – zakończenie³⁹. Była to zatem struktura trójdzielna, zawsze dostrzegalna dla słuchacza, choć nie zawsze wyodrębniona w tekście drukowanym, o ile dochodziło do publikacji kazania. Jednocześnie była ona wyraźnie porządkująca przekazywane treści, co też z perspektywy historyka jest ważne. Kaznodzieje dużą wagę przywiązywali do części wstępnej kazania, ono stanowiło rodzaj „zawiazania akcji”. Powinno składać się z sentencji (motta) zaczerpniętego z Biblii. Często był to psalm lub inny fragment Starego Testamentu lub Ewangelii, niekiedy myśl wzięta z Ojców Kościoła albo z innych pism. Następnie kaznodzieja, po powitaniu słuchaczy, powinien motto to wyjaśnić w kontekście głównej treści rozważań. Ono stanowi myśl przewodnią, wokół której będzie budowane całe kazanie⁴⁰. Często, jeśli było to kazanie wygłaszane w jakimś szczególnym momencie – a z tym mamy do czynienia – w tym fragmencie kaznodzieje skupiali się na podkreśleniu niezwykłości chwili i starali się wskazać słuchaczom, co Bóg mówi przez swoje słowo i jak działa w historii narodu wybranego i w historii ogólnoludzkiej, jak się to objawia także tu i teraz. Zasadnicza, środkowa część kazania, czyli klasyczne „rozwinięcie”, jak możemy zaobserwować w przypadku kazań skierowanych do żołnierzy, wcale nie musiała być tą największą objętościowo. Powinna stanowić rozszerzenie problematyki zarysowanej we wstępie⁴¹. Jednak w wypadku tych specyficznych wypowiedzi, rozwinięcie zasadniczo sprowadzało się do określania, w jakim miejscu historii się teraz znajdujemy. Tu zatem było miejsce, w którym generalnie poruszano kwestię zaborów, niewoli narodowej i określenia kim są wrogowie Polski. Ta część jest wyraźnie przeniknięta treściami czerpanymi z historii Polski. Natomiast część trzecia, będąca zakończeniem, stanowiła rekapitulację⁴², niekiedy jednak jest tą najbardziej rozbudowaną częścią kazania, bowiem tu właśnie kaznodzieja powinien był powiedzieć, jak słuchacze mają odpowiedzieć na wezwanie Boga. Wobec tego w części kończącej kazanie znajdziemy najwięcej wezwań do czerpania wzorów z polskiej historii i przykładów, jakie z niej płyną dla współczesnych. A wszystko to w połączeniu ze wskazaniem, jakie działania powinni podjąć słuchacze, w tym szczególnie żołnierze. Ta zatem część kazania miała funkcję ściśle dydaktyczną, skierowaną na praktyczne zastosowanie.

Gdzie więc nasi kaznodzieje umiejscawiali Napoleona? Otóż miejsce Napoleona jest w części pierwszej, we wstępie. Tam wymieniano zasadniczo bohaterów biblijnych, powołanych wprost przez Boga, jak Mojżesza, Jozuego, Samsona, Dawida, Salomona lub pośrednio, przez powołanie wielkich władców:

³⁹ Zob. G. Siwek CSsR, *Przepowiadać skutecznie. Elementy retoryki kaznodziejskiej*, Kraków 1992, s. 45-48. Nawiasem można dodać, że współcześnie duchowni odeszli już od tego modelu kazań, co może powodować nieumiejętność zrozumienia przesłania dawniejszych kazań, w których znaczenie miało już samo umiejscowienie poszczególnych treści.

⁴⁰ Tamże, s. 53-54.

⁴¹ Tamże, s. 59-60.

⁴² Tamże, s. 62-63.

Cyrusa, Aleksandra Wielkiego, Augusta, Konstantyna Wielkiego czy Karola Wielkiego, do określonych zadań. Ci pierwsi byli powołani dla ratowania lub przewodzenia Izraelowi, ci drudzy mieli misję uniwersalną, ale jednocześnie stwarzali warunki, w których mogły się rozwijać dzieła Boże. Byli oni przywódcami, zwycięskimi wodzami i wielkimi prawodawcami, tworzącymi *uniwersum* odpowiadające Bożym zamysłom. I wśród tych bohaterów jest miejsce dla Napoleona, człowieka, który został przez Boga powołany, aby przywrócił naruszony przez rewolucję i przez zaborców ład *uniwersum*⁴³. Natomiast warto zauważyć, że nie wszyscy wymienieni kaznodzieje odwoływali się bardzo chętnie do postaci Bonapartego. Ks. Frydrych, przykładowo, wspomniął go tylko raz, zaznaczając, że „Bóg przez ręce cesarza zwraca nam Ojczyznę”, a składający przysięgę żołnierze, biorąc za przykład bohaterskich królów i hetmanów, mają za zadanie udowodnić mu „żeście zdolni dzierżyć tę ziemię, do której od tysiąc trzech set lat macie prawo”⁴⁴. Z kolei ks. Przybylski podczas przysięgi w Gnieźnie powiedział tylko, że wojsko polskie ma toczyć walkę pod dowództwem Napoleona, którego zasługa polegała na tym, że: „On wam tę broń rozdał, którą Prusak kuć na was kazał”⁴⁵. Nieco więcej pod adresem cesarza powiedział w kazaniu trzeciomajowym pod Kolbergiem: „Napoleon Wielki kajdany tyranii swym orężem pokruszył. Dzięki nieskończone niech będą Opatrzności najwyższej, że tego nadzwyczajnego Bohatera na poprawę i uszczęśliwienie świata zesłać raczyła. Z jego łaski jesteśmy znowu Polakami”⁴⁶. Myśl, jaka wybrzmiewa w wystąpieniach obu tych duchownych, sprowadza się do tego, że Napoleon jest tym, któremu Bóg powierzył misję i przez niego tworzy warunki, aby Polska odzyskała niepodległość, jednak samo to się nie stanie, a jedynie wysiłkiem zjednoczonego narodu. Bardziej wylewny wobec cesarza był ks. Szweykowski. Napoleon jest przez niego nazwany „wielkim Oswobodzicielem”, którego „Władca narodów zsyła na podźwignienie naszego”. Kaznodzieja umieścił Napoleona w swoim kazaniu jako realizatora słów proroctwa Barucha (o odrodzeniu Izraela po niewoli babilońskiej) oraz ksiąg machabejskich⁴⁷.

Najwięcej uwagi cesarzowi Francuzów poświęcił ks. Woronicz, co jest zrozumiałe nie tylko z racji własnej erudycji kaznodziei, ale też z powodów nieco

⁴³ Raz tylko ks. Florian Onufry Jelski, kanonik inflancki i kaznodzieja Szkół Akademii Warszawskiej, odważył się porównać Napoleona do samego Chrystusa („Wstępuje na ziemię polską posłaniec Boski, Wielki, niezwykły i najpotężniejszy Cesarz Francuzów NAPOLEON z zwycięskim swoim wojskiem na ożywienie narodu polskiego w podobieństwie, jak niegdyś wstąpił na ziemię Chrystus Bóg, aby zbawił cały naród ludzki”, „Gazeta Korespondenta...” nr 104 z 30 XII 1806). Była to przemowa na wjazd Napoleona do Warszawy, skierowana do zgromadzonych mieszkańców stolicy, a nie do wojska. Słowa takie, zatracające o herezję, wypowiedziane pod wpływem emocji, nigdy więcej nie pojawiły się w kazaniach.

⁴⁴ „Gazeta Korespondenta...” nr 3 z 9 I 1807, dodatek. Odwołanie się do tysiąca trzystu lat historii Polski nie jest pomyłką. Wielu ówczesnych erudytych, wśród nich też ks. Frydrych, wliczało do historii Polski także „dzieje bajeczne” od Lecha.

⁴⁵ „Gazeta Korespondenta...” nr 14 z 17 II 1807.

⁴⁶ „Gazeta Korespondenta...” nr 42 z 26 V 1807.

⁴⁷ „Gazeta Korespondenta...” nr 26 z 31 III 1807, dodatek.

bardziej przyziemnych. W uroczystości trzeciomajowej w Warszawie uczestniczyła Komisja Rządząca oraz francuska generalicja, Talleyrand i wiele ważnych postaci zaufanych Napoleona. Było więc oczywiste, że należało – z przyczyn całkowicie pragmatycznych – poświęcić stosowną ilość miejsca w kazaniu na pochwałę cesarza. Początek części pierwszej kazania jest katalogiem dzieł Boga obrazujących Jego kierowanie historią narodów. Tu właśnie Napoleon został zestawiony z Cyrusem, Aleksandrem Wielkim, Oktawianem Augustem. Woronicz, cytując Księgę Wyjścia, wprost mówi o cesarzu: „*Digitus Dei hic est!*”⁴⁸. Wielkość Bonapartego wypływa, zdaniem Woronicza, z dzieła, które można porównać tylko z dziełem Karola Wielkiego i Konstantyna – podniesieniem chrześcijaństwa we Francji po rewolucji: „Dźwignął ołtarze Boga prawego, w gwałtownym wzburzeniu wstrząśnione, rozjaśnił na świątyniach znaki zbawienia i wyrzekł za Konstantynem: *In hoc signo vincam*. W tym znaku zwyciężę! A ledwie wyrzekł, jednym krokiem od Sekwany do Niemna ziemię przemierzył”⁴⁹. Po tym zdaniu Woronicz zapowiada treść drugiej i trzeciej części kazania – proponuje słuchaczom przypomnienie sobie, jak przodkowie żyli i dbali o Rzeczpospolitą, jakimi kierowali się wartościami⁵⁰.

Cesarz Francuzów nie jest zatem tym, który ma dać przykład żołnierzom, bo przykładów do naśladowania jest w historii Polski pod dostatkiem. Napoleon jest narzędziem w ręku Boga, jego palcem, ręką albo biczem Bożym – jak kto woli – do zaprowadzenia porządku w świecie zachwianym przez rewolucję na zachodzie i imperialną politykę mocarstw na wschodzie. On, powołany przez Boga i z Jego błogosławieństwem, tworzy warunki do tego, aby Polska odzyskała niepodległość, a wzorów postępowania powinniśmy poszukać we własnej przeszłości i zastosować w teraźniejszości.

Woronicz jest pierwszym, który wprost porównał cesarza do bohaterów biblijnych, łącznie z Mojżeszem, oraz do ważnych postaci historycznych, które odegrały istotną rolę w dziejach narodu wybranego tudzież chrześcijaństwa. W następnych miesiącach, przy innych okazjach, repertuar tych porównań był rozszerzany. Już samo przedstawienie osoby Napoleona I jako wybawiciela narodu polskiego porównywanego do króla perskiego Cyrusa (a jak się wydaje, to było jedno z bardziej lubianych porównań) sprawiało, że jego przeciwnicy – Prusy i Rosja – stawali się niejako automatycznie obrazem barbarzyńców uciskających naród wybrany. Natomiast przedstawienie Napoleona jako narzędzia w ręku Boga, powołanego, aby unicestwić armie pruską i rosyjską, tworzyło niemal apokaliptyczną wizję tych zmagania i stawiało zaborców niejako

⁴⁸ Woronicz, *Pisma wybrane...*, s. 181.

⁴⁹ Tamże, s. 183.

⁵⁰ Tamże, s. 184. Ks. Skrzyński do Napoleona się nie odniósł, ale wydaje się, że w ogóle w 1809 roku mieszkańcy Galicji w niewielkim stopniu zdawali sobie sprawę, że wojna toczy się w imieniu Napoleona. Do zaboru austriackiego wkraczały wojska polskie, cesarz był daleko, władzę nad zdobyczami galicyjskimi sprawował książę Józef i nawet niekiedy mieszkańcy (jak np. w Zamościu) uważali, że Napoleon kreował Poniatowskiego królem Polski, jak to napisał ks. Łabowski. Zob. Biblioteka Jagiellońska, rkps 6835 II – „Zdobycie Zamościa w 1809 r.” opisane przez ks. Łabowskiego, k. 11 v.

ko na pozycji zbiorowego Antychrysta. Tworząc zatem te dwie paralele: Cyrus Wielki – Napoleon Wielki i naród wybrany – naród polski kaznodzieje, zapewne w dużej mierze niezamierzenie, kładli fundament pod romantyczny polski mesjanizm. Niemniej bohaterowie ci byli tylko narzędziem w rękę Boga, który stwarzał pomysłyne okoliczności, natomiast o niepodległość powinni Polacy walczyć samodzielnie, czerpiąc z własnej bogatej historii zwycięstw nad tymi samymi od wieków barbarzyńcami. I takie przesłanie chcieli kaznodzieje przekazać żołnierzom wyruszającym do walki z zaborcami od 1807 roku.

Bibliografia

Źródła:

Archiwum Prowincji Krakowskiej Zakonu oo. Kapucynów, Archiwum Klasztoru oo. Kapucynów w Krakowie, sygn. 17.

Biblioteka Jagiellońska, rkps 6835 II – „Zdobycie Zamościa w 1809 r.” opisane przez ks. Łabowskiego.

Źródła drukowane:

Archiwum Wybickiego, t. 2, wyd. A.M. Skalkowski, Gdańsk 1950.

„Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, 1806, 1807, 1809.

Woronicz Jan Paweł, *Pisma wybrane*, oprac. M. Nesteruk, Z. Rejman, Wrocław – Warszawa – Kraków 2002, s. 175-197.

Literatura:

Bogusławska J., *Dzieje drukarni prymasowskiej w Łowiczu i jej produkcja (1761-1836)*, „Roczniki Biblioteczne” 9(1965), z. 3-4, s. 225-271.

Jougan A., *Prymas Woronicz*, Lwów 1908, cz. 1-2.

Kroczyński H., *Wojsko polskie na Pomorzu Zachodnim i Krajnie w 1807 r.*, Warszawa 1990.

Pachoński J., *Oficerowie Legionów Polskich 1796-1807*, t. 1, *Korpus oficerski Legionów Polskich 1796-1807*, Kraków 1999.

Rejman Z., *Jan Paweł Woronicz (1757-1829)*, w: *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1996, s. 5-17.

Siwek G. CSsR, *Przepowiadać skuteczniej. Elementy retoryki kaznodziejskiej*, Kraków 1992.

Szczypa J., *Jan Paweł Woronicz. Kerygmat narodowy i patriotyczny*, Lublin 1999.

Wieteska J., *Katalog prałatów i kanoników prymasowskiej kapituły łowickiej od 1433 do 1970*, Warszawa 1971.

Wieteska J., *Z dziejów drukarni prymasowskiej w Łowiczu*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 35(1951), nr 1-2, s. 45-51; nr 3, s. 88-96.

Winiarz A., *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807-1831)*, Lublin 2002.

Wiśniewski J., *Dekanat kozienicki*, Radom 1913.

Ziółek E.M., *Duszpasterstwo w wojsku Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego i w powstaniu listopadowym*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek, A. Barańska, W. Matwiejczyk, D. Nawrot, E.M. Ziółek, Lublin 2004, s. 173-197.

Ziółek E.M., *Historia Polski jako element propagandy politycznej w kazaniach okresu Księstwa Warszawskiego (wybrane przykłady)*, w: *Scientia et Fidelitate. Księga Pamiątkowa Ewy i Czesława Deptułów Profesorów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, red. T. Panfil, Lublin 2013, s. 403-428.

Ziółek E.M., *Kapelani w wojsku Księstwa Warszawskiego*, w: *Przypominać zapomniane, odkrywać nieznane. Polskie losy. Kościół – Syberia – Rosja (XIX-XX w.)*, red. A. Barańska, Lublin 2019, s. 47-55.

Ziółek E.M., *Przysięga wojskowa jako element ciągłości państwa polskiego u progu Księstwa Warszawskiego*, w: *Przysięga wojskowa – idea i praktyka. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2016, s. 113-120.

Ziółek J., *Kapelani etatowi w wojsku za Stanisława Augusta Poniatowskiego i w powstaniu kościuszkowskim*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek, A. Barańska, W. Matwiejczyk, D. Nawrot, E.M. Ziółek, Lublin 2004, s. 153-161.

...gave us an example ...

Napoleon Bonaparte and the history of Poland in sermons to the army in the Duchy of Warsaw

Summary

The article refers to several famous sermons delivered to the soldiers of the Polish army in 1807 and 1809. They played an important didactic role, building the morale of the army. Their analysis shows that preachers presented Polish kings and hetmans as an example to follow for soldiers fighting for Polish independence. They referred to the history of Poland's victorious wars with Germany: the March of Brandenburg and the Teutonic Knights, and Russia. Napoleon Bonaparte was not treated by them as an example to follow, but as one who is an instrument in God's hand, creating favorable conditions for the fight for independence.

Michał Rastasański
Uniwersytet Warszawski

**Francuski głos w amerykańskiej debacie. Maximilian Godefroy
i Irénée Amelot De Lacroix wobec zagadnienia obrony
Stanów Zjednoczonych (1807-1808)**

Maximilian Godefroy i Irénée Amelot De Lacroix¹ byli oficerami francuskimi czasu rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich. Obaj znaleźli się w Ameryce wskutek odmiennych okoliczności, ale ich głos był podobny. Dzieła obu Francuzów: *Military and Political Hints*² (De Lacroix) i *Military Reflections of Four Modes of Defence for the United States with a Plan of Defence* (Godefroy)³ były wezwaniem do reform wojskowych, profesjonalizacji armii i przynajmniej częściowym odejściem od idei oparcia obrony na wojsku obywatelskim – milicji. Są to autorzy raczej rzadko wspominani w amerykańskiej historiografii. Autor monografii o wpływach francuskich na amerykańską myśl wojskową wspominał zdawkowo jedynie o De Lacroixie. Lawrence Delbret Cress, który zajmował się miejscem armii w społeczeństwie amerykańskim, poświęcił więcej uwagi Godefroyowi, ale pominął zupełnie De Lacroixa. Ich znaczenie jako prekursorów myśli francuskiej w Ameryce podkreślił D. Graves, chociaż ich prace stanowiły jedynie niewielki fragment jego artykułu⁴.

Dzieła obu Francuzów związane są ze wzrostem napięć amerykańsko-brytyjskich, które miały w niedalekiej przyszłości doprowadzić do wojny w 1812 roku. Konkretnym wydarzeniem, które pobudziło debatę, był incydent morski z 22 czerwca 1807 roku. Wówczas brytyjski okręt *Leopard* zatrzymał amerykański okręt *Chesapeake* pod żądaniem inspekcji w poszu-

¹ Nazwisko tego wojskowego pojawia się w różnych odmianach. Zarówno De La Croix, De Lacroix, Delacroix. W omawianym dziele podane jest nazwisko De Lacroix. Również spoglądając na rękopis listu do Jeffersona, możemy zobaczyć, że bohater niniejszego artykułu podpisał się jako De Lacroix. Ze względu na konieczność ujednolicenia zapisu, autor niniejszego artykułu wybrał właśnie tę wersję, która wydaje się najbardziej poprawna; Library of Congress, The Thomas Jefferson Papers at the Library of Congress, „Amelot Delacroix to Thomas Jefferson. 03-12, 1808”, <https://www.loc.gov/item/mjtjib018360/>.

² I.A. Delacroix, *Military and Political Hints*, tłum. S. Mackay, Boston 1808.

³ M. Godefroy, *Military Reflections on Four Modes of Defence for the United States with a Plan of Defence adapted to their circumstances, and the existing state of things*, tłum. E. Anderson, Baltimore 1807.

⁴ M.A. Bonura, *Under the Shadow of Napoleon French Influence on the American Way of Warfare from the War of 1812 to the Outbreak of WWII*, New York-London 2012, s. 41; D.E. Graves, *From Steuben to Scott: The Adoption of French Infantry Tactics by the United States Army, 1807–1816*, „The War of 1812 Magazine” 2016, nr 26, s. 10, <https://www.napoleon-series.org/military-info/Warof1812/2016/Issue26/STEUBEN.pdf> (dostęp: 12.01.2022); L.D. Cress, *Citizens in Arms. The Army and Militia in American Society to the War of 1812*, Chapel Hill 1982, s. 162.

kiwaniu zbiegłych marynarzy. Amerykanie odmówili, wskutek czego rozpoczęła się przegrana dla Chesapeake potyczka. Zginęło 3 marynarzy, 18 zostało rannych, a 4 zostało zabranych przez Brytyjczyków, ponieważ uznano ich za dezertersów z Royal Navy⁵.

W Stanach szybko zaczęło wrzeć, żądano pomśzczenia skrzywdzonej dumy narodowej. Rząd Jeffersona znów uświadomił sobie, że Ameryka nie istnieje w próżni, a konflikt toczący się w Europie coraz mocniej zaczyna wpływać na Stany. Wojsko regularne było jednak bardzo zaniedbane. W 1807 roku armia amerykańska liczyła zaledwie 2,275 żołnierzy. Podstawową obroną kraju pozostawały w dużej mierze zdecentralizowane milicje stanowe, które w ideologii republikańskiej były jedną z kluczowych instytucji w zachowaniu wolności obywatelskich, chociaż sam Jefferson zdawał sobie sprawę, że wojsko regularne będzie niezbędne w razie wybuchu konfliktu zbrojnego. Incydent związany z okrętem Chesapeake ponownie przywrócił debatę nad obroną kraju. Debatowano nad reformą obrony narodowej, która byłaby zgodna z ideałami republikańskimi, w tym z ideą obywatelskiej siły zbrojnej. Dyskutowano nad tym, czy milicja, która dotychczas była fundamentem obrony wolności republiki, nadal spełnia swoje zadania⁶.

Zaniedbana była również flota. Mimo pewnych planów i wzburzenia incydem Chesapeake, od 1806 roku aż do wybuchu wojny z Wielką Brytanią w 1812 roku nie zbudowano nowych okrętów. Spowodowało to, że rozpoczynając konflikt z ówczesną największą potęgą morską, Amerykanie mieli zaledwie 10 fregat, 2 ślipy, 6 brygów, a także pewną ilość szkunerów i kanonierek⁷.

Francuscy wygnańcy reformatorami

M. Godefroy i I.A. De Lacroix byli pierwszymi wojskowymi, którzy postanowili opublikować swoje przemyślenia po incydencie z Chesapeake. Obaj zadedykowali swoje dzieła Kongresowi Stanów Zjednoczonych, aczkolwiek De Lacroix wymieniał wśród swych adresatów również generalicję milicyjną⁸. Maximilian Godefroy urodził się w Paryżu w 1765 roku. Do Stanów Zjednoczonych przybył w 1805 roku. Historia dotycząca tego, co robił wcześniej, jest bardzo zagmatwana i pełna tajemnic. Gdy rozglądał się za pracą, napisał do ówczesnego prezydenta Thomasa Jeffersona. W liście podkreślał, że: „Jakkolwiek nie chcę nadużywać cierpliwości Waszej Ekscelencji, ale chcę tylko pokrótce wyjaśnić, że mam już 21 lat stażu służby w Europie, zarówno w korpusie inżynierów, gdzie wstąpiłem w wieku 17 lat, jak i w innych oddziałach, będąc zarówno żandarmem, królewskim gwardzistą, kapita-

⁵ R. Kłosowicz, *Wojna amerykańsko-brytyjska 1812-1814*, Kraków 2003, s. 27-32.

⁶ T.J. Crackel, *Mr. Jefferson's army: political and social reform of the military establishment, 1801-1809*, New York-London 1987; *Department of Defense, Selected Manpower Statistics Fiscal Year 1997*, Washington 1997.

⁷ W.M. Fowler, *Jack Tars and Commodores: the American Navy, 1783-1815*, Boston 1984, s. 162.

⁸ M. Godefroy, dz. cyt., s. 3; I.A. De Lacroix, dz. cyt., s. 3.

nem kawalerii, kapitanem inżynierów i adiutantem Pana Księcia Talmonta⁹ w randze pułkownika”¹⁰.

Mimo tej rozbudowanej autoprezentacji, autorka artykułu biograficznego o Godefroy'u, Dorothy Mackay Quynn, stwierdziła na podstawie badań archiwalnych, że jego dokonania wojskowe były w większości zmyślane. Źródła archiwalne poświadczają tylko jego służbę w rewolucyjnej armii francuskiej, w której miał służyć jako szeregowiec od 1794 do 1795 roku. Wedle własnych słów, w trakcie służby podjął próbę dezercji i dołączenia do rojalistów. Zależnie od swych wypowiedzi, przeczył sobie w sympatiach do rewolucji i własnych dokonaniach. O jego sympatiach rojalistycznych świadczy również to, że – jak sam twierdził – służył pod księciem Talmont, chociaż nie ma to potwierdzenia w innych źródłach. Sam wspominał również, chociaż nie ma na to dowodów archiwalnych, że jeszcze przed tym wydarzeniem miał w 1792 roku walczyć w zmaganiach o pałac Tuileries, ale nie określił jasno po której stronie. Po 1795 roku trudnił się różnymi pracami. Pod koniec pobytu we Francji był sekretarzem u markiza Rostainga, oficera kawalerii i inżyniera. W 1827 roku, już po restauracji Burbonów, dostał 600 franków rocznej pensji za dawne zasługi, chociaż nie jest dokładnie wyjaśnione za jakie. Co więcej, kwota była dość niska i nie odpowiadała uposażeniu, które powinien otrzymać oficer. Godefroy trafił do Ameryki na skutek banicji. W 1803 roku został aresztowany za spisek antynapoleoński. Uciekł z więzienia, ale został schwytany podczas ucieczki do Hiszpanii. Ostatecznie został deportowany do Ameryki. W Stanach, mimo pewnych aspiracji do zostania wojskowym (o czym świadczy list do Jeffersona), zaczął pracę jako architekt. Nie wiadomo jednak gdzie i kiedy dokładnie nauczył się swojego fachu. W 1808 roku ożenił się z Elizą Anderson, która – co warto zauważyć – pomagała przy powstawaniu *Military Reflections* i to właśnie ona przetłumaczyła jego dzieło na język angielski¹¹.

O drugim oficerze wiemy więcej, ponieważ Amelot Irenée de Lacroix do czekał się własnej biografii, którą w 1814 roku wydała jego żona. Wydanie książki motywowały oskarżenia w stosunku do jej męża, o którym w Nowym Jorku miały być rozpowszechniane plotki, że „nigdy nie był pułkownikiem francuskim, nie należał do sztabu generała Moreau, o czym mój mąż poinformował generała listownie, na co ten szybko opublikował w New-York Columbian, że pułkownik De La Croix był w jego sztabie, był odważnym i zręcznym oficerem, który miał wiele zasług dla armii Renu”¹².

⁹ Antoine Philippe de La Trémoille, książę Talmont – francuski generał rojalistyczny walczący po stronie powstańców w Wandei. Schwytany przez rewolucjonistów i w 1794 roku zgilotynowany. W.S. Whale, *The La Trémoille Family*, Boston-New York 1914, s. 274, 294-311.

¹⁰ To Thomas Jefferson from Maximilian Godefroy, 10 January 1806, w: Founders Online, National Archives, <https://founders.archives.gov/documents/Jefferson/99-01-02-2983>.

¹¹ D.M. Quynn, *Maximilian and Eliza Godefroy*, „Maryland Historical Magazine” 52(1957) nr 1, s. 7, 8, 23; M. Godefroy, dz. cyt., strona tytułowa.

¹² *Portrait of Colonel I. A. De La Croix Baron de Vanden Boegard; Formerly Aide De Camp to General Moreau Written by His Former Secretary and Afterwards His Adjutant Major, translated from the French Military Magazine or Pantheon Repertory, by Madame De La Croix*, tłum. Maria de La Croix, s. IV.

O wiarygodności De Lacroix mówią również dokumenty procesowe ze sprawy, którą toczył w latach 20. XIX wieku w Paryżu, „przeciw różnym udziałowcom pracowniczym w firmie kominiarskiej”, gdzie również potwierdzono główne fakty z biografii. De Lacroix swoją służbę rozpoczął w 1786 roku w marynarce wojennej. W 1791 roku był podporucznikiem piechoty liniowej, a w 1792 roku porucznikiem. W 1794 roku był już kapitanem artylerii. Następnie pisał się dalej po szczeblach kariery w armii francuskiej. Walczył m.in. we Włoszech, Egipcie, a później znów we Włoszech, gdzie służył pod Desaix. Następnie był adiutantem generalnym na San Domingo i dowódcą brygady jako pułkownik 7 pułku liniowego. Walczył również pod Austerlitz. Jego kariera w armii francuskiej zakończyła się w momencie aresztowania generała Moreau pod zarzutem zdrady. Jean Victor Marie Moreau był francuskim generałem, który wziął udział w rojalistycznym spisku antynapoleońskim. W jego dokumentach znaleziono rozkaz dla De Lacroixa, który nakazywał mu wzięcie udziału w obaleniu Napoleona, podczas którego miałby dowodzić 5 pułkami. Według biografii swej żony, De Lacroix miał nie wiedzieć o planowanym rozkazie swojego przełożonego. Gdy sprawa się ujawniła, otrzymał polecenie przejścia pod rozkazy gen. Ferranda, ale zamiast tego zdecydował udać się na wygnanie. Później trafił do Stanów, gdzie ożenił się z Amerykanką. Prowadził szkołę wojskową, a podczas wojny w 1812 roku organizował pułk ochotników, chociaż jego starania zakończyły się porażką. W późniejszym okresie dążył do przyłączenia się rewolucjonistów meksykańskich walczących przeciwko Hiszpanom, gdzie miał otrzymać stopień generała-majora. Jego promeksykańska działalność spotkała się z niechęcią administracji Stanów Zjednoczonych, która chciała uniknąć kryzysu dyplomatycznego. Gdy na przełomie 1813 i 1814 roku organizował w Filadelfii pułk piechoty armii meksykańskiej, został nawet czasowo aresztowany. W późniejszym okresie wstąpił na służbę do Królestwa Niderlandów, gdzie w stopniu generała miał później zostać gubernatorem w Surinamie¹³.

Krytyka zastanego systemu

Godefroy w swym dziele wyszczególnił cztery rodzaje obrony dla Stanów Zjednoczonych. Były to: armia regularna, milicja, flota i fortyfikacje. W swojej pracy, podobnie jak De Lacroix, wystosował niepopularną opinię o konieczności zbudowania profesjonalnych sił zbrojnych. „Czy sama odwaga i dobre chęci czynią dobrymi żołnierzami?”¹⁴ – pytał retorycznie Godefroy. Obaj Francuzi starali się wyciągnąć wnioski z rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich. Zdaniem De Lacroixa i Godefroya, tylko dobrze wykształcona

¹³ Tamże, s. 110-114; *Mémoire pour M. Irénée Amelot Delacroix, ancien officier supérieur, appelant d'un jugement du Tribunal correctionnel de Paris, du 20 février 1823*, [brak miejsca wydania] 1823, s. 82-83; D.E. Narrett, *Liberation and Conquest: John Hamilton Robinson and U.S. Adventurism toward Mexico, 1806-1819*, „Western Historical Quarterly” 40(2009) nr 1, s. 34; A. Zahorski, *Napoleon*, Warszawa 1982, s. 117-120.

¹⁴ M. Godefroy, dz. cyt., s. 11.

i zorganizowana na nowych zasadach armia mogłaby się przeciwstawić siłom europejskim.

Godefroy wątpił w powodzenie milicji amerykańskiej, którą porównał do francuskiego *levée en masse*. Twierdził, że zwyczajni Amerykanie, to ludzie „których zwyczaje są najbardziej spokojne, przywykłe do domowego zacisza, i którzy to przez długi czas cieszyli się najgłębszym spokojem”¹⁵, co miało być spowodowane długim okresem pokoju. Godefroy dodawał, że nawet jeśli Amerykanie powtórzyliby francuskie sukcesy z doby rewolucji, to okupiliby to dużą daniną niepotrzebnej krwi. Dawał tu przykład armii Piotra Wielkiego, który zaczął zwyciężać dopiero po długim okresie klęsk ze Szwedami, które nauczyły go prawdziwego rzemiosła wojennego. W oczach Godefraya, oparcie się na pospolitym ruszeniu było tragedią, którą określał zatrzymaniem okresu amerykańskiej prosperity na pół wieku¹⁶. Chociaż w dziele Godefroya również pojawia się idea armii obywatelskiej, to on sam był o wiele większym wrogiem starego systemu. „Złudzeniem byłoby poleganie na milicji” – stwierdzał¹⁷. Przestrzegał przed ideą pospolitego ruszenia, które miało doprowadzić we Francji do zjawiska plądrowania i gilotyny. W jego dziele dawały znać jego skomplikowane poglądy na sprawę rewolucji. Aby przekonać amerykańskie społeczeństwo do armii regularnej, przytaczał przykłady z własnego państwa. Pytał retorycznie: „Czy Roberspierre lub Petion, którzy w tak okrutny sposób zniewolili i uciskali ponad 25 milionów swoich współobywateli, byli żołnierzami? Dobrze wiecie, że nie byli. Dobrze wiecie, że byli ludźmi jasno wrogimi wobec żołnierzy. [...] Tolerowali tylko gwardię narodową i niektóre półbrygady, które służyły praktycznie bez munduru i dyscypliny. Jednym słowem, we Francji nie było już regularnych sił zbrojnych ani żadnych oddziałów, ale jedynie milicja. Ale z milicją, pod świętym imieniem prawa, wolności i równości, ci dwaj znani mężczyźni sprawowali najbardziej tyrańską władzę i trzymali naród francuski w najbardziej nikczemnej niewoli”¹⁸.

O ile sformułowanie Godefroya było przesadzone, to trzeba tu oddać, że rzeczywiście w czasie rewolucji, a zwłaszcza w okresie jakobińskim, obawiano się armii, a zwłaszcza arystokratów, którzy służyli w armii jeszcze za czasów *ancien régime*. Oficerów takiego pochodzenia stale kontrolowano i traktowano z wielką nieufnością. Jednym ze skutków takiego podejścia było to, że w czasach Komitetu Ocalenia Publicznego zarządzono liczne czystki¹⁹.

Podobne wnioski miał De Lacroix, który również wątpił w powodzenie dotychczasowego systemu wojskowego w Ameryce. Jak twierdził, „Ci Amerykanie, którzy są szczerzy, muszą myśleć tak jak ja i odczuwać potrzebę powołania

¹⁵ Tamże, s. 26.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże, s. 22.

¹⁸ Tamże, s. 40-41.

¹⁹ J. Lynn, *Bagnety Republiki. Motywacja i taktyka armii rewolucyjnej Francji*, tłum. G. Smółka, Oświęcim 2016, s. 88-95.

oficerów i zorganizowania regularnych sił zbrojnych. Ci, którzy są przeciwko, albo poświęcają własny osąd na rzecz popularności, albo zdradzają rażącą ignorancję”. De Lacroix postulował zreformowanie milicji i armii regularnej, aby dostosować je do europejskiego sposobu wojowania. Wskazywał na zmiany w sztuce wojennej, które nastąpiły od momentu wojny o niepodległość: „Rzeczy dziwnie się zmieniły od 1783 roku”. Wskazywał, że dawny powolniejszy i metodyczny sposób prowadzenia wojen zmienił się w wojnę bardziej dynamiczną i manewrową, która będzie znacznie różnić się od walk z czasów amerykańskiej rewolucji. De Lacroix kilkakrotnie podkreślał dynamiczny charakter działań taktycznych i strategicznych prowadzonych przez Francuzów, które zmieniły charakter prowadzenia kampanii²⁰. Rzeczywiście, sposób walki Brytyjczyków w czasie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych był znacznie odmienny od wojen rewolucyjnych i napoleońskich. Osiemnastowieczna sztuka wojenna opierała się na koncentrowaniu się na opanowaniu kluczowych placówek i miast, niechęć (tak jak i w przypadku drugiej strony) do toczenia decydujących bitew, co miało na celu minimalizację strat. Bitwy linearne opierały się na manewrze, ale częściej zmuszały przeciwnika do wycofania się, niż do ostatecznego rozgromienia. Podobnie postępowali również Brytyjczycy w czasie amerykańskiej rewolucji, którym historycy zarzucają również słabość improwizacji, chociaż trzeba tu dodać, że ich konwencjonalne działanie często wymuszała sytuacja wojenna²¹. Tak prowadzona wojna była znacząco odmienna od nowych konfliktów w Europie, które o wiele częściej nastawione były na szybki manewr, decydującą bitwę i zniszczenie przeciwnika.

De Lacroix przestrzegał przed działaniami znanymi z wojny o niepodległość. Twierdził, że próba unikania walnej bitwy, wycofania się w lasy i góry spowoduje, że „grabieżom zdyscyplinowanych najeźdźców ulegnie najpiękniejsza część tej krainy mlekiem i miodem płynącej”²².

Zarówno De Lacroix, jak i Godefroy uważali amerykańską flotę za mało użyteczną do przeciwstawienia się takiej potęgze morskiej, jaką była Wielka Brytania. Obaj zwracali uwagę, że Amerykanie nie mogą się cieszyć takim spokojem wybrzeży, który posiadają Francuzi, ponieważ granic morskich Cesarstwa broni sieć fortów i garnizony wojsk regularnych, a przed nagłymi rajdami brytyjskimi Amerykanie mogą przeciwstawić co najwyżej lokalną milicję, która nie da rady ich powstrzymać. Ich przestrogi okazały się fatalnym prorocstwem, gdy w 1814 roku Brytyjczycy podczas swego rajdu rozbili znacznie liczniejszą milicję pod Bładensburgiem, a następnie spalili Waszyngton²³.

²⁰ I.A. De Lacroix, dz. cyt., s. 35-40, 15-16.

²¹ J. Ferling, *Cud nad Potomakiem. Amerykańskie zwycięstwo w wojnie o niepodległość*, Oświęcim 2019, s. 717-718; M.A. Bonura, dz. cyt., s. 15-17.

²² I.A. De Lacroix, dz. cyt., s. 45.

²³ Tamże, s. 9; R. Kłosowicz, dz. cyt., s. 178-184; M. Godefroy, dz. cyt., s. 3-8.

Nowe koncepcje

W swych założeniach, zarówno De Lacroix, jak i Godefroy, postulowali stworzenie armii zdolnej do powstrzymania najeźdźców w polu, co mogłoby uratować Amerykę od zniszczeń, w tym od często stosowanej w epoce napoleońskiej zasady, że „wojna wyżywi się sama”. Aby armia mogła pokonać najeźdźców w otwartej bitwie, musiała być dobrze wyszkolona i zorganizowana, co wymagało rozbudowy regularnych sił zbrojnych. De Lacroix wskazywał, że u Amerykanów brak jest kawalerii, konnej i polowej artylerii, a także inżynierów. Zwracał również uwagę na brak zdolności do manewrowania dużymi grupami oddziałów²⁴. To samo podkreślał Godefroy, stwierdzając, że: „Wszyscy z pewnością wiedzą, że nie macie ani ufortyfikowanych miast, schronień, kawalerii, artylerzystów, inżynierów, ani doświadczonych oficerów przyzwyczajonych do wprawiania w ruch dużych zgrupowań ludzi... a wszystko to jest tak niezbędne do pomyślnego prowadzenia wojny w XIX wieku”²⁵.

W przeciwieństwie do Godefroy’a, De Lacroix zdawał sobie jednak sprawę z głębokiego uprzedzenia Amerykanów do budowy rozbudowanej stałej armii. Z tego powodu zalecał, poza wzmocnieniem armii regularnej, zmianę w organizacji milicji, którą chciał dostosować do nowych zasad taktycznych. Postulował zaadaptowanie francuskiej struktury legionowej. Legion składałby się z 4 batalionów piechoty (w tym 2 lekkiej piechoty). Do każdego batalionu miały być przydzielone dwa działa 3-funtowe. Ponadto do którego były dodane również 4 kompanie kawalerii i osobne oddziały artylerii, w tym artyleria konna. Legiony stałyby się armią kadrową z dużą liczbą wykształconych oficerów i podoficerów, która w razie konfliktu szybko uzupełniłaby się żołnierzami z milicyjnego poboru. Wskazywał, że we francuskich wzorcach rekruci z poboru szybko uczyli się od żołnierzy, którzy mieli już doświadczenie wojenne²⁶.

Godefroy również postulował stworzenie swego rodzaju kuźnię kadr, która – w odróżnieniu od koncepcji legionów De Lacroixa – miała być armią regularną. Zaproponował utworzenie „wolnego korpusu” (*free corps*), czyli – jak sam stwierdzał – armii w miniaturze, która stanowiłaby niezbędne kadry. Te mogłyby się stać podstawą rozrastającej się armii, który „składałaby się z każdego elementu opisanych wojsk wchodzących w skład armii”. Był to również de facto system legionowy, ale w skromniejszej formie. Korpus miał być zasilany przez krótkookresowe zaciągi milicji, która wciągnięta w jego struktury mogłaby nabrać doświadczenia i dyscypliny. W koncepcji Godefroya, milicjanci w czasie służby powinni być uznawani za regularnych żołnierzy. „Nie dajmy się zwieść brzmieniu słów. Ilekroć będziecie zmuszeni wprowadzić swoją milicję w stan aktywności i dać jej żołd jako żołnierzom, od tego momentu stają się oni regularnymi żołnierzami”²⁷.

²⁴ Tamże, s. 35-43.

²⁵ M. Godefroy, dz. cyt., s. 13.

²⁶ Tamże, s. 69-71, 50.

²⁷ M. Godefroy, dz. cyt., s. 23, 46.

Trzeba zauważyć, że tego typu wizja Godefroya była bliższa idei francuskiej konspiracyj, niż dotychczasowemu zdecentralizowanemu systemowi milicji stanowych, który mimo że wzywał do służby obywateli, to robił to pod wieloma ograniczeniami. Wedle artykułów wojennych, milicjantów służących wspólnie z armią regularną powinny obowiązywać te same przepisy, ale realnie sytuacja była o wiele bardziej skomplikowana. Już sama ustawa, która organizowała podstawy funkcjonowania milicji, wzywała obywateli, aby „egzekwować prawa Unii, tłumić insurekcje i odpierać inwazje”. O różnicach między dwoma formacjami przekonać się mieli Amerykanie już niedługo, gdy podczas wojny amerykańsko-brytyjskiej w 1812 roku milicja odmawiała przekroczenia granicy z Kanadą²⁸.

Godefroy, podobnie jak De Lacroix, dążył do zmiany postrzegania idei profesjonalizacji wojska. Z odpowiednim sztafżem republikańskim starał się przekonać mieszkańców Ameryki, że obywatele rzymscy i greccy mogli zwyciężać nad barbarzyńcami dlatego, że ci byli niewyszkoleni w sztuce taktyki i strategii. Dodał, że Amerykanie drastycznie różnią się od Rzymian, do których się porównują, a ich ideał obywatela-żołnierza nie przystawał do realiów początku XIX wieku. Lawrence Cress w swej monografii zauważył, że wspomniane argumenty Godefroya wydają się być bardzo podobne do poglądów Adama Smitha, który w ten sposób przekonywał brytyjską opinię publiczną o konieczności oparcia się na armii regularnej. Zdaniem Smitha, rozwój społeczeństwa miał dążyć do tego, że tak jak każdy człowiek miał coraz bardziej specjalizować się w swoim rzemiośle, podobnie było również ze sztuką wojenną, która stawała się coraz bardziej skomplikowana. Jego zdaniem, służba w milicji hamowała rozwój społeczeństwa, odciągając obywateli od swych zajęć i z tego powodu postulował oparcie się na armii zawodowej²⁹.

Podobnie uważał De Lacroix. W swych rozważaniach wprowadzał ponadto nowy rodzaj pojmowania armii regularnej. Dziedzicząc angielską myśl polityczną, Amerykanie nadal patrzyli na wojsko regularne jako na zło konieczne. Osoby, które dobrowolnie zaciągały się do wojska i chciały praktykować żołnierski fach, były mało poważane przez społeczeństwo. Żołnierze byli podejrzani już z samego faktu, że służąc w armii, odseparowali się od reszty społeczeństwa. Wojsko regularne było uważane za instytucję zatruwającą wartości republikańskie. Co więcej, nadal obawiano się lojalności wojska, która mogła wprowadzić potencjalną nową tyranję. Dodatkowym problemem było to, że rządzące ugrupowanie Jeffersona, będąc wcześniej w opozycji, wielokrotnie sprzeciwiało się rozbudowie sił zbrojnych. Gdy przyszła zmiana władzy, wielu republikanów zrozumiało konieczność rozbudowy sił zbrojnych, ale nowej władzy – zaplątanej w dawną wizję ideologiczną – trudno było odwrócić własną niedawną narrację³⁰.

²⁸ R.H. Uviller, W.G. Merkel, *The Militia and the Right to Arms, or How the Second Amendment Fell Silent*, London, s. 120; C.E. Skeen, *Citizen Soldiers in the War of 1812*, Lexington 1999, s. 1-16; *An act to provide for calling forth the militia to execute the laws of the Union, suppress insurrections, and repel invasions and to repeal the act now in force for those purposes*, Philadelphia 1795.

²⁹ Godefroy, dz. cyt., s. 22-21; L.D. Cress, dz. cyt., s. 28-29, 162.

³⁰ L.D. Cress, dz. cyt., s. 150-171.

De Lacroix w swym dziele wprowadzał nowe, francuskie podejście do wizerunku żołnierza, a więc rewolucyjny ideał obrońcy ojczyzny, który w przypadku amerykańskim był do tej pory zarezerwowany jedynie dla milicji³¹. Jak pisał: „Obywatel powinien postrzegać żołnierza jako obrońcę swoich praw i mienia, tarczę rolnictwa i handlu, a nie ciężar. Wdzięczność i uczciwość, szczególne cechy wojownika, spowodują jedność i przyjaźń tych dwóch klas ludzi. Obywatel okaże dobrowolnie szacunek dla bohaterskiego patriotyzmu żołnierza, który należny mu jest ze strony jego rodaków i sympatyków”³². Uważał również, że użycie pospolitego ruszenia milicji, w tej formie jaka istniała, może wzbudzać podziw, ale nie może zapewnić zwycięstwa. Podobnie jak Godefroy, uważał, że pospolite ruszenie powodowało marnowanie życia obywateli, które mogłoby być lepiej wykorzystane.

Przypominał również, jak ważny jest profesjonalny korpus oficerski. Przytaczał w tym celu rozmowę z anonimowym amerykańskim oficerem, który miał go spytać, w jaki sposób armia francuska potrafiła zwyciężać w momencie, gdy wyższy korpus oficerski zdezerterował i opuścił kraj. De Lacroix twierdził, że jest to nieprawda, ponieważ całe wojsko stało po stronie ludu. De Lacroix wyjaśniał, że armia w większości stanęła po stronie ludu, wspierając rewolucję³³. De Lacroix upraszczał tutaj sprawę, która w rzeczywistości była skomplikowana. Chociaż faktycznie znaczna część oficerów początkowo stanęła po stronie rewolucjonistów, to ogólnie w czasie rewolucji korpus oficerski był dość młody. Było to związane z licznymi dezercjami oficerów. Już na początku wojny zdezerterowało blisko 60% oficerów. Do kwietnia 1794 roku aż 87% oficerów, pełniących czynną służbę w 1789 roku, odeszło bądź zdezerterowało ze służby. Mimo to, był to proces stopniowy. Można też podać przykład starych generałów, np. zwycięzcy spod Yorktown Rocheambeau czy Dumourieza, którzy początkowo walczyli za sprawę rewolucji. Jednak obaj szybko zrezygnowali ze służby. Pierwszy zrezygnował pod wpływem niepowodzenia inwazji na Belgię, a także faktem skonfliktowania z rządem. Drugi, mimo wsławienia się przełomową wygraną pod Valmy, zrezygnował ze służby i przeszedł na stronę Austriaków³⁴.

Według De Lacroixa, milicjanci mieli być nadal główną podporą republiki, ale należało zatroszczyć się o profesjonalizację wojska. Twierdził również, że Amerykanie, którzy byli niechętni stałej armii, powinni przynajmniej rozbudować podstawowe instytucje i rozwinąć szkolnictwo wojskowe³⁵. Jak wyjaśniał szerzej w liście do Jeffersona, „kadeci, którzy wykształciliby się w sztuce wojennej, mogliby zostać instruktorami wszelkich nowych poborowych, jakich można by było potrzebować, i byłiby duszą dobrej dyscypliny, tak niezbędnej dla milicji należącej do rządu republikańskiego, który rzadko powie-

³¹ J. Lynn, dz. cyt., s. 74-75.

³² I.A. De Lacroix, dz. cyt., s. 49-50.

³³ Tamże, s. 57.

³⁴ J. Lynn, dz. cyt., s. 12-14, 78-83, 89-94.

³⁵ Tamże, s. 118-120.

rza swe bezpieczeństwo dużym stałym armiom”³⁶. De Lacroix proponował więc przede wszystkim budowę armii kadrowej, która byłaby w stanie w czasie niebezpieczeństwa podnieść swój stan i zapęlić się milicjantami. Godefroy wyraził podobny pogląd przy okazji swojego wolnego korpusu, którego kadrowy charakter uważał za dobrą szkołę nauki dla podoficerów i oficerów³⁷.

Obaj komentatorzy postulowali oparcie rozwiązań taktycznych na wzorach francuskich. Taktyka francuska czasów napoleońskich wykształciła się w epoce rewolucji francuskiej i opierała na regulaminach z 1788 i 1791 roku. Francuzi stosowali niezwykle agresywny styl toczenia bitew, który opierał się na morale żołnierzy i zakładał atak na bagnety. Poza szykiem liniowym żołnierze Napoleona mogli prowadzić ataki kolumnowe plutonami bądź dywizjonami. Ponieważ szyk kolumnowy miał o wiele mniejszą siłę ognia, stosowano również kompromisowy szyk mieszany. Atak kolumnowy był przeprowadzany w dość powolnym tempie 76 kroków na minutę (50 metrów na 2 minuty), co jednak miało na celu utrzymanie formacji³⁸. W pewnym sensie taktyka Francuzów w trakcie rewolucji opierała się o kult bagnetu. Idea entuzjastycznego ataku na bagnety, słabo zdyscyplinowanych, a często też niewyszkolonych żołnierzy, miała wygrywać dla Francuzów bitwy i stała się jednym z mitów rewolucji. W rzeczywistości było to uproszczenie, a agresywny atak kolumnowy był jedynie jednym z elementów praktycznych taktyk francuskich, ale w samą legendę bagnetu uwierzyli w trakcie rewolucji sami Francuzi³⁹. Z tego powodu nowa taktyka mogła się wydawać idealna dla niewyszkolonych, ale patriotycznych milicjantów, którzy – podobnie jak Francuzi – mogliby wygrywać bitwy dzięki roli morale.

O swoim poparciu dla francuskich koncepcji wypowiadali się obaj Francuzi. De Lacroix pisał, że „bagnet jest niezawodnym narzędziem śmierci, a obecnie również główną podporą Europejczyków na polu bitwy”. Za przykład tego stwierdzenia wskazywał niedawne kampanie napoleońskie w Prusach i na ziemiach polskich. Z tego też powodu, mówiąc o taktyce, zalecał piechocie amerykańskiej atak na bagnety na modłę francuską. Podczas szarży żołnierze nie powinni wydawać okrzyków. Nie powinni również biec, ale w milczeniu maszerować szybkim krokiem, „aby nie przybyli przed wroga zdyszani i bez odpowiedniego szyku”. Z tego też powodu w trakcie szarży należało pamiętać o wyrównywaniu szeregu. Jak wskazywał De Lacroix: „Pomyślcie o straszliwej sile tej broni w zręcznych rękach przeciwko chłopom, kupcom lub grupie niezależnych dżentelmenów, dotychczas szczęśliwych i nie wiedzących nic o wojnie prócz jej straszliwego imienia”⁴⁰. Chcąc jeszcze bardziej

³⁶ To Thomas Jefferson from Irénée Amelot De Lacroix, 2 December 1807, Founders Online, National Archives, <https://founders.archives.gov/documents/Jefferson/99-01-02-6882>.

³⁷ M. Godefroy, dz. cyt., s. 27.

³⁸ R. Bielecki, *Wielka Armia*, Warszawa 1995, s. 50-52.

³⁹ J. Lynn, dz. cyt., s. 202-211, 309-310.

⁴⁰ Tamże, s. 46.

nakłonić Amerykanów do nowych rozwiązań, przetłumaczył francuski regu-
lamin z 1791 roku⁴¹.

Podobną opinię miał Godefroy, który również podkreślał wagę europejskich
bagnetów. Jak stwierdzał: „Europa jest również uzbrojona w kosę śmierci, ba-
gnet. W rękach tych taktyków, ta broń, choć mniej gwałtowna, jest mordercza
jak boski piorun”⁴². Godefroy ponadto promował innowacyjność lekkiej ar-
tylerii konnej, której w armii amerykańskiej wówczas zupełnie nie było⁴³. De
Lacroix zaś do swego traktatu dołączył krótki podręcznik na temat podstawo-
wych terminów i zasad działania artylerii francuskiej⁴⁴.

Wpływ na wojskowość

Jak już można zauważyć na podanych przykładach, wizje i argumenty Go-
defroya i De Lacroixa były bardzo podobne. Niezwykle ciekawe jest to, że
Godefroy, którego militarna kariera stoi pod znakiem zapytania, miał bardzo
podobne poglądy do De Lacroix, co do którego kompetencji mamy większą
pewność. Trzeba przy tym dodać, że w obu przypadkach nie był to główny
nurt poglądów na wojskowość w Ameryce.

Trudno ocenić jednoznacznie odbiór dzieł. Wedle wspomnianego już dzieła
biograficznego *Portrait of Colonel...*, praca De Lacroixa miała się cieszyć popu-
larnością i szybką sprzedażą. Egzemplarz jego książki otrzymał również pre-
zydent Thomas Jefferson, za co miał wysłać francuskiemu oficerowi podzię-
kowania. W krótkim komentarzu Jefferson stwierdzał, że nie ma wątpliwości,
że mogłoby być *adekwatne* wystawienie armii do otwartej walki z najeżdzącą.
Jednocześnie prezydent dawał De Lacroixowi do zrozumienia, że nadal uważa
dawny sposób walki za skuteczny, pisząc: „ale gdyby to co zademonstrowano
w Europie zostało tu sprowadzone, jeszcze inny zastępczy sposób walki, pasu-
jący do naszych lasów i rozległej populacji, chociaż mógłby nie zapobiec znisz-
czeniu, mógłby uratować naszą ziemię i ojczyznę”⁴⁵.

Również bardziej radykalne postulaty Godefroya nie spotkały się ze zrozu-
mieniem, ponieważ w pierwszej dekadzie XIX wieku większość zwolenników
reform była przeciwna zbudowaniu silnej armii zawodowej, ale opierała się ra-
czej na zreformowaniu milicji. W polemikę z Godefroyem wdał się na łamach
republikańskiej gazety „Aurora” dziennikarz amerykański William Duane,

⁴¹ *Rules and Regulations for the Field Exercise, and Manoeuvres of the French Infantry: Issued August 1, 1791: And the Manoeuvres added, which Have Been Since Adopted by the Emperor Napoleon: Also, the Manoeuvres of the Field Artillery with Infantry*, red. J. Macdonald, tłum. I.A. De Lacroix, Boston 1810.

⁴² M. Godefroy, dz. cyt., s. 13.

⁴³ B.L. Dastrub, *King of Battles, A Branch of History of the U.S Army's Field Artillery*, Fort Monroe 1992, s. 45-49.

⁴⁴ Tamże, s. 13; I.A. De Lacroix, dz. cyt.; załącznik *The French Artillerist*, s. 1-50.

⁴⁵ *From Thomas Jefferson to Irénée Amelot De Lacroix, 3 April 1808*, Founders Online, National Archives, <https://founders.archives.gov/documents/Jefferson/99-01-02-7775>; *Portrait of Colonel*, s. 110-114.

który bronił skuteczności milicji i sprzeciwiał się idei rozbudowy regularnych sił zbrojnych, uważając ją za potencjalne narzędzie tyranii. Duane sam zaczął pisać własne prace wojskowe, w których postulował zaadaptowanie francuskich taktyk, chociaż widzianych na swój własny, amerykański sposób⁴⁶.

W związku z zagrożeniem wojennym, Kongres w 1808 roku potroił liczbę żołnierzy armii regularnej. Od początku interesowano się wzorcami francuskimi, w czym na pewno swój udział mieli Godefroy i De Lacroix. Mimo to pojawił się problem, jak przeprowadzić reformę. Dobrym tego przykładem może być utworzenie – w związku z powiększeniem armii – pułku artylerii konnej. Zaledwie po roku zakwestionowano opłacalność tego oddziału, ponieważ generował on znaczące koszty finansowe. W wyniku czego konie sprzedano, działła zostały zmagazynowane, a artylerzystów odesłano do służby w piechocie⁴⁷.

Zainteresowano się również adaptacją taktyk francuskich w piechocie, do czego z pewnością przyczyniły się zarówno komentarze Godefroya, jak i De Lacroixa, wspólnie z pracami Williama Duane'a. W 1812 roku Regulamin dla piechoty oparty był na taktyce francuskiej, chociaż przy jego wprowadzaniu było dużo zamieszania i w następnych latach regulacje zmieniały się wielokrotnie. Mimo niewątpliwych zasług w popularyzacji francuskiego regulaminu z 1791 roku, główna refleksja Godefroya i De Lacroixa, o konieczności przynajmniej częściowej profesjonalizacji armii, nie została dostatecznie wysłuchana. Wyżej wymienione kwestie były dyskutowane jeszcze wiele lat po wojnie amerykańsko-brytyjskiej 1812 roku⁴⁸.

Bibliografia

Źródła archiwalne (zdigitalizowane wersje dokumentów):

Library of Congress, The Thomas Jefferson Papers, sygn. 041, seria 1., <https://www.loc.gov/item/mtjbib018360> (dostęp: 10.08.2022).

Founders Online, National Archives, <https://founders.archives.gov/documents/Jefferson/99-01-02-2983> (dostęp: 10.08.2022); <https://founders.archives.gov/documents/Jefferson/99-01-02-7775> (dostęp: 10.08.2022); <https://founders.archives.gov/documents/Jefferson/99-01-02-6882> (dostęp: 10.08.2022).

Pozostałe źródła:

An act to provide for calling forth the militia to execute the laws of the Union, suppress insurrections, and repel invasions and to repeal the act now in force for those purposes, Philadelphia 1795.

Delacroix I.A., *Military and Political Hints*, tłum. S. Mackay, Boston 1808.

⁴⁶ L.D. Cress, dz. cyt., s. 163; D.E. Graves, dz. cyt., s. 3.

⁴⁷ B.L. Dastrub, dz. cyt., s. 49.

⁴⁸ L.D. Cress, dz. cyt., s. 172-177.

- Godefroy M., *Military Reflections on Four Modes of Defence for the United States with a Plan of Defence adapted to their circumstances, and the existing state of things*, tłum. E. Anderson, Baltimore 1807.
- Portrait of Colonel I. A. De La Croix Baron de Vanden Boegard; Formerly Aide De Camp to General Moreau Written by His Former Secretary and Afterwards His Adjutant Major, translated from the French Military Magazine or Pantheon Repertory, by Madame De La Croix*, tłum. Maria de Lacroix/De la Croix.
- Rules and Regulations for the Field Exercise, and Manoeuvres of the French Infantry: Issued August 1, 1791: And the Manoeuvres added, which Have Been Since Adopted by the Emperor Napoleon: Also, the Manoeuvres of the Field Artillery with Infantry*, red. J. Macdonald, tłum. I.E. De Lacroix, Boston 1810.
- Mémoire pour M. Irénée Amelot Delacroix, ancien officier supérieur, appelant d'un jugement du Tribunal correctionnel de Paris, du 20 février 1823*, [brak miejsca wydania] 1823.

Literatura:

- Bielecki R., *Wielka Armia*, Warszawa 1995.
- Cress L.D., *Citizens in Arms. The Army and Militia in American Society to the War of 1812*, Chapel Hill 1982.
- Crackel T.J., *Mr. Jefferson's army: political and social reform of the military establishment, 1801-1809*, New York-London 1987.
- Dastrub B.L., *King of Battles, A Branch of History of the U.S Army's Field Artillery*, Fort Monroe 1992.
- Department of Defense, Selected Manpower Statistics Fiscal Year 1997*, Washington 1997.
- Ferling J., *Cud nad Potomakiem. Amerykańskie zwycięstwo w wojnie o niepodległość*, Oświęcim 2019.
- Fowler W.M., *Jack Tars and Commodores : the American Navy, 1783-1815*, Boston 1984.
- Graves D.E., *From Steuben to Scott: The Adoption of French Infantry Tactics by the United States Army, 1807-1816*, „The War of 1812 Magazine” 2016, nr 26, <https://www.napoleon-series.org/military-info/Warof1812/2016/Issue26/STEUBEN.pdf> (dostęp: 12.01.2022).
- Kłosowicz R., *Wojna amerykańsko-brytyjska 1812-1814*, Kraków 2003.
- Lynn J., *Bagnety Republiki. Motywacja i taktyka armii rewolucyjnej Francji*, tłum. G. Smółka, Oświęcim 2016.
- Bonura M.A., *Under the Shadow of Napoleon French Influence on the American Way of Warfare from the War of 1812 to the Outbreak of WWII*, New York-London 2012.
- Narrett D.E., *Liberation and Conquest: John Hamilton Robinson and U.S. Adventurism toward Mexico, 1806-1819*, „Western Historical Quarterly” 40(2009) nr 1, s. 23-50.
- Skeen C.E., *Citizen Soldiers in the War of 1812*, Lexington 1999.
- Quynn D.M., *Maximilian and Eliza Godefroy*, „Maryland Historical Magazine” 52(1957) nr 1, s. 1-34.

Uviller R.H., Merkel W.G., *The Militia and the Right to Arms, or How the Second Amendment Fell Silent*, London.

Whale W.S., *The La Trémoille Family*, Boston-New York 1914.

Zahorski A., *Napoleon*, Warszawa 1982.

The French Voice in the American Debate. Maximilian Godefroy and Irenée Amelot De Lacroix on the Issue of US Defense (1807-1808)

Summary

The main primary sources of this articles are two military treaties addressed to the US Congress: *Military and Political Hints* written by Irenée Amelot De Lacroix and *Military Reflections of Four Modes of Defense for the United States with a Plan of Defense* written by Maximilian Godefroy. Both authors were veterans of the French army who, under various circumstances, fell out of favor with the Napoleonic authorities and went into exile and settled in the United States.

Godefroy's past is mysterious. In America, his proposals for military reforms, he became famous primarily as an architect. According to his own testimony, in France he was a French officer with a very long service, who during the revolution was strongly associated with the royalists. Nevertheless, his military competences had already been undermined by historiography, because according to archives it can be shown that he served for a year in the revolutionary army with the rank of private. Based on a better foundation is biography of De Lacroix, who was an Napoleonic officer who had reached the rank of colonel but his career ended in the conspiracy affair of General Moreau.

In America, both of them independently made efforts to encourage Americans to carry out far-reaching military reforms. These authors are little known and usually mentioned on the margins of publications on reforms in the American armies in the nineteenth century.

This article compares the ideas of both authors, who turned out to be quite similar in their views on the vision of the American army. They both drew from the French experience as an example for reforms in America. They opposed reliance on the fleet, which they deemed ineffective against the sea powers. They also spoke negatively about the possibility of relying on the militia itself, which at the beginning of the 19th century was already an outdated formation. Both French tried to break the American reluctance to the regular army. They called for the creation of a cadre army and the development of regular forces that would be filled with militiamen.

Despite the undoubted popularization of French military thought, which contributed to the adaptation of the French regulations of 1791, the main message of Godefroy and De Lacroix was not utilized.

**Przygotowania Księstwa Warszawskiego do kampanii 1812 roku.
Oczekiwanie Napoleona i działania władz**

Oczekiwanie i realizacja planów zaopatrzeniowych Napoleona

Na początku 1812 roku, kiedy stało się jasne, że Rosjanie nie zaatakują przed końcem zimy, inicjatywa operacyjna przeszła w ręce Napoleona. Przygotowania do wojny przyćmiły pod względem organizacyjnym, technicznym i materialnym wszelkie dotychczasowe kampanie Bonapartego, o czym sam cesarz wspominał w liście pisanym do Davouta¹. W dotychczasowych wojnach prowadzonych przez Napoleona podstawą wyżywienia armii był rozbudowany system rekwizycji i wykorzystywania w dużej mierze zasobów krajów leżących w obrębie głównego teatru działań wojennych. Jednak przez pamięć o trudnościach w zaopatrzeniu armii, które ze szczególną mocą dały o sobie znać w czasie walk na ziemiach polskich w latach 1806-1807, cesarz Francuzów nakazał przygotowanie na linii Wisły ogromnych magazynów. Główny ciężar wyżywienia korpusów Wielkiej Armii spadł więc na Królestwo Prus i Księstwo Warszawskie, które wojska sprzymierzone musiały pokonać w drodze do rosyjskich granic.

Choć w przeszłości niejednokrotnie podkreślano konieczność ponoszenia wielkich nakładów świadczeń na rzecz wysiłku wojennego przez mieszkańców Księstwa, należy oddać sprawiedliwość planom wojennym Napoleona. 13 stycznia 1812 roku Bonaparte zlecił bowiem ministrowi-dyrektorowi administracji wojennej, gen. Jean-Girardowi Lacuée, zgromadzić w Gdańsku olbrzymią liczbę zapasów – 20 milionów racji chleba. Miały one pokryć zapotrzebowanie armii liczącej 600 tys. żołnierzy przez 50 dni. W magazynach miało znaleźć się także 20 milionów porcji mąki, które wydawane po jednej uncji dziennie powinny wystarczyć 400 tys. ludziom, podobnie jak w przypadku chleba, na przestrzeni 50-ciu dni. Jakby tego było mało, między Odrą a Gdańskiem powinny znaleźć się także 4 miliony porcji sucharów, które miały być dopiero wyprodukowane².

Dla porównania 6 marca 1812 roku Napoleon w liście do Berthiera przekazywał instrukcje wydane już wcześniej przez Davouta w sprawie koncentracji wojska polskiego (późniejszego V korpusu) na linii Wisły, któremu towarzy-

¹ „Vous voyez que je n'ai jamais fait de plus grands préparatifs”, *Correspondance de Napoléon Ier publiée par ordre de l'Empereur Napoléon III*, t. 23, Paryż 1868, s. 165.

² *Correspondance de Napoléon...*, t. 23, s. 192-193.

zyć miało przygotowanie w Modlinie przez ministra wojny, księcia Józefa Poniatowskiego, zapasu 1,5 miliona racji mąki i 0,5 miliona racji sucharów do dnia 1 kwietnia³. Podobne instrukcje znalazły się w rozporządzeniu Bonapartego, w którym zostały wymienione zadania służb administracyjnych Wielkiej Armii – w dokumencie wydanym 16 marca znalazło się między innymi zalecenie dla intendenta generalnego, aby powiadomił on ministra wojny „Wielkiego Księstwa [Warszawskiego]”, aby 1 kwietnia było gotowe 1,5 mln racji mąki i 0,5 mln racji chleba⁴. Nie jest do końca jasne, czy informacja z listu do Berthiera oraz instrukcje podyktowane przez Napoleona dla intendenta administracji wojskowej były tożsame, czy też dotyczyły dwóch różnych należności. Jako osobne dyspozycje traktował je M. Kukiel w swojej monumentalnej monografii poświęconej kampanii 1812 roku⁵. Nie można jednak wykluczyć niedopatrzenia polskiego historyka w tej materii – w tekście znajduje się bowiem kilka przesłanek świadczących o jego możliwym błędzie interpretacyjnym. Należy zacząć od oczywistego stwierdzenia, że instrukcje podyktowane kolejno 6 i 16 marca dotyczyły osoby księcia Józefa Poniatowskiego (raz wymienionego z nazwiska, w kolejnym piśmie ze stanowiska) – jako minister wojny był on odpowiedzialny za przygotowanie zaopatrzenia dla Wielkiej Armii na terenach Księstwa. Co warto podkreślić, w obu dokumentach padła zbieżna data zakończenia realizacji przygotowań żywności dla wojska, wyznaczona na początek kwietnia. Ponadto w obu tekstach pokrywa się również liczba racji, z tą niewielką różnicą, że w przypadku listu z 6 marca dotyczy ona mąki i sucharów, a w przypadku tekstu z 16 marca mąki i chleba. Nie należy wykluczać możliwości, że w ciągu kilku dni Napoleon z drobną korektą w kontekście typu magazynowej żywności i miejsca jej składowania usankcjonował dotychczasowe wytyczne Davouta. Na niekorzyść ustaleń Kukielu wydają się przemawiać także liczby przytoczone przez Napoleona – 2 miliony racji, które miały być przygotowane dla wojsk sprzymierzonych w kraju nad Wisłą miały docelowo pokryć zapotrzebowanie 100 tys. żołnierzy na przestrzeni 20 dni, co po odpowiednim przeliczeniu daje jedną rację żywnościową dziennie. W tym czasie korpusy pierwszego rzutu byłyby w stanie osiągnąć linię Wisły, po drodze uzupełniając zapasy przywiezione z Francji i Niemiec.

Wśród dalszych wytycznych Bonapartego w dokumencie z 16 marca zwraca uwagę wkład Prus w wysiłek wojenny Księstwa Warszawskiego – spośród kontrybucji dostarczanej przez północnego sąsiada w marcu i kwietniu (600 tys. kwintali zbóż), połowa miała trafić do Torunia, 1/6 do Królewca, 1/6 do ma-

³ „Le prince Poniatowski, sans faire de mouvements extraordinaires, doit rapprocher de Varsovie les troupes polonaises qui sont à Posen et à Kalisz, afin que son corps puisse, en cas d'événement, se trouver tout réuni sur la Vistule (...) Par ce moyen, le prince Poniatowski aura avancé sur la Vistule tout son corps d'armée. Il faut qu'il ait, au 1er avril, 1,500,000 rations de farine et 500,000 rations de biscuit à Modlin” – *Correspondance de Napoléon...*, t. 23, s. 336.

⁴ „L'intendant général écrira au ministre de la guerre du Grand-Duché pour que 1,500,000 rations en farine et 500,000 rations en pain soient prêtes au 1er avril; ce qui assurera le service de 100,000 hommes pendant vingt jours”, *Correspondance de Napoléon...*, t. 23, s. 380.

⁵ Kukiel M., *Wojna 1812 roku*, t. 1, Kraków 1937 (reprint Poznań 1999), s. 221.

gazynów nadodrzańskich i wreszcie 1/6 do magazynu w Modlinie⁶. Oznacza to, że przynajmniej 400 tys. kwintali zboża miało trafić z Prus do magazynów zlokalizowanych w Księstwie Warszawskim. Informacje o pruskim wkładzie na rzecz zaopatrzenia toruńskiej twierdzy poświadczają zachowane akta generalia, zawierające spisy dokumentacji prowadzonej przez zarządcę magazynów wojskowych w Bydgoszczy. O obciążeniu północnego sąsiada Księstwa nie tylko zbożem, ale również żywnością innego typu świadczy jeden z nagłówków nieistniejącej już dziś niestety jednostki archiwalnej noszącej tytuł „Akta dotyczące liwerunku mięsa do Torunia na konto rządu pruskiego”⁷.

W dalszej części instrukcji z 16 marca przewidziano dla rządu Księstwa zadanie zaopatrzenia magazynów położonych w punktach etapowych oraz głównych miastach położonych na trasie przemarszu korpusów Wielkiej Armii, ze szczególnym uwzględnieniem Poznania i Warszawy⁸. Pomimo niemalych oczekiwań ze strony Napoleona kierowanych na ręce księcia Poniatowskiego, powyższe zestawienia, nawet przy uznaniu stanowiska Kukiela o 4 milionach racji, wykazują, że ludność Królestwa Prus poniosła mimo wszystko dużo większe koszty zaopatrzenia żołnierzy Wielkiej Armii niż mieszkańcy Księstwa Warszawskiego, zaś trud aprowizacyjny Księstwa w tej materii nie wymagał aż tak wielkich nakładów, jakie nakreślano dotychczas w polskiej historiografii.

Przygotowania Księstwa Warszawskiego do wojny z Rosją zaczęły się oczywiście na długo przed wydaniem dyspozycji przez Napoleona. Dwa tygodnie przed otrzymaniem instrukcji w sprawie przygotowania zaopatrzenia dla korpusów Wielkiej Armii, książę Józef Poniatowski zajmował się przygotowaniem poboru rekrutów zgodnie z postanowieniami konwencji zawartej pomiędzy Francją i Księstwem 25 lutego 1812 roku⁹ oraz uzupełnianiem magazynów Księstwa zgodnie z nowymi standardami określonymi na sejmie 1811 roku¹⁰. Dodatkowo książę sprawował nadzór także nad pracami fortyfikacyjnymi. To właśnie narastające problemy w zaopatrzeniu twierdz i robotników pracujących przy rozbudowie umocnień Modlina sprawiły, że minister wojny po wykorzystaniu znacznych zapasów z magazynów rezerwowych był zmuszony po raz pierwszy uciec się do rekwizycji potrzebnych produktów. Konfiskaty

⁶ „L'état ci-joint fait connaître les denrées que la Prusse doit fournir en mars, avril, etc. L'intention de Sa Majesté est qu'elles soient versées spécialement à Thorn, Koenigsberg et Modlin; il faut en laisser une partie pour les places de l'Oder; la moitié à Thorn, un sixième sur les places de l'Oder, un sixième à Modlin, un sixième à Koenigsberg”; co ciekawe magazyny w Toruniu miały być zaopatrzone wyłącznie przez Francję i Prusy. Osiągnięcie tego celu miało być możliwe dzięki wspomnianych wyżej kontrybucji wojennych oraz wszystkich nadwyżek magazynowych ściągniętych z Kostrzyna, Szczecina i Głogowa. Zob. *Correspondance de Napoléon...*, t. 23, s. 378.

⁷ APB, *Prefekt Departamentu Bydgoskiego Księstwa Warszawskiego w Bydgoszczy z lat 1808-1815*, sygn. 2, k. 269.

⁸ „Il est nécessaire que le gouvernement du Grand-Duché approvisionne abondamment, et dans le plus bref délai, Posen, Varsovie et les autres points d'étape”; zob. *Correspondance de Napoléon...*, t. 23, s. 378-380.

⁹ *Korespondencja Księcia Józefa Poniatowskiego z Francją*, oprac. A.M. Skalkowski, t. 4, Poznań 1929, s. 86-89.

¹⁰ *Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego*, t. 4, Warszawa 1812, s. 109.

zostały przeprowadzone przez wojsko w okolicznych miejscowościach. Już wówczas Poniatowski informował króla, że choć na razie sekwestracja żywności odbyła się na niewielką skalę i w ograniczonej przestrzeni, to jednak książe obawiał się, że wkrótce rekwizycje staną się zjawiskiem występującym na porządku dziennym¹¹.

Opóźnienia w dostarczaniu produktów *in natura* do magazynów wojskowych zgodnie ze standardami wyznaczonymi na sejmie, w niedługim czasie zaowocowały wydaniem przez Radę Stanu odpowiednich dyspozycji względem pociągania do odpowiedzialności prefektów, którzy nie dopilnowali realizacji zaleceń ministra spraw wewnętrznych względem repartycji należności (6 III 1812):

W każdym przypadku opóźnionego przez prefekta skutku wydanych rozkazów, względem dostarczenia produktów do wojskowych magazynów, nasz minister spraw wewnętrznych bacząc na nagłość potrzeby, mocen jest wysłać komisarza na wyegzaminowanie opieszałości i przyspieszeniu skutku i za dostrzeżeniem w opóźnieniu winy prefekta, po przedłożeniu jej w Radzie Ministrów, opieszałego prefekta w urzędowaniu zasuspendować i pod wyrok Rady Stanu poddać¹².

Jednak już następnego dnia wydano dekret nakazujący zawieszenie dostaw w oczekiwaniu na wytyczne naczelnego dowództwa wojsk sprzymierzonych odnośnie ilości potrzebnych produktów i ich lokalizacji¹³. Odpowiednie rozporządzenia, jak wspomniano już wcześniej, zostały wydane w Paryżu dopiero 10 dni później (16 III 1812). Do momentu ogłoszenia instrukcji Napoleona władze Księstwa wprowadziły jeszcze kilka pomniejszych regulacji w kwestiach gospodarczych, spośród których najważniejsze było wprowadzenie cen urzędowych chleba, soli, mięsa, piwa, świec i mydła, w celu uniknięcia spekulacji w obliczu przygotowań wojennych¹⁴.

Zorganizowanie szerokiego zaplecza logistycznego dla kilkuset tysięcy ludzi i koni wymagało podtrzymania ciągłości dostaw. W związku z tym poza magazynami położonymi na trasach przemarszu Napoleon przygotował przed rozpoczęciem kampanii również 17 batalionów pociągów, które obciążone zapasami miały transportować zgromadzoną wcześniej żywność¹⁵ – na mocy kontraktów zawartych z administracją francuską przed rozpoczęciem wojny z Rosją, Rząd Księstwa zobowiązał się dostarczyć na potrzeby wojsk sprzymierzonych niemal 1700 wozów¹⁶. Na mocy konwencji zawartej pomiędzy Fryderykiem Augustem i Napoleonem w sprawie rozbudowy zakładów pułkowych, władze Księstwa

¹¹ Korespondencja Księcia Józefa..., t. 4, s. 91-92.

¹² Dekret w sprawie kar wymierzanych prefektom, którzy spowodowali opóźnienie dostaw do magazynów wojskowych, w: *Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego. Akty normatywne władzy najwyższej*, oprac. W. Bartel, J. Kosim, W. Rostocki, t. 3, Warszawa 1967, s. 225.

¹³ Tamże, s. 226-227.

¹⁴ *Dziennik Praw...*, t. 4, s. 257-261.

¹⁵ K. Figa, *Maruderzy. Wielki problem Wielkiej Armii*, w: *Studia nad epoką napoleońską*, t. 1, Oświęcim 2014, s. 160.

¹⁶ B. Gembarzewski, *Wojsko polskie: Księstwo Warszawskie: 1807-1814*, Warszawa-Kraków 1905, s. 280.

zobowiązały się także do wystawienia batalionu zaprzęgów wojennych. Wysoki priorytet realizacji postanowień tej umowy sprawił, że w ciągu trzech dni ministrowie dwukrotnie podejmowali dyskusję na temat dostarczenia potrzebnych dóbr drogą rekwizycji. Wciąż jednak ograniczano je jedynie do zajmowania niezbędnych powozów i koni w formie ekwiwalentu za zaległe opłaty podatków gruntowych¹⁷. Nadanie odpowiednich kompetencji ministrom i sugestie poczynione odnośnie sekwestracji nie przekładały się na konkretne decyzje i usankcjonowanie propozycji Rady Stanu odpowiednim dekretem.

Organizacja przemarszu Wielkiej Armii

a) zaopatrzenie magazynów

Konwencja zawarta 25 lutego 1812 roku oraz wydanie odpowiednich instrukcji przez Napoleona 16 marca 1812 roku nakreśliło kierunki, jakie miały przybrać przygotowania Księstwa Warszawskiego w zakresie organizacji przemarszu Wielkiej Armii oraz koncentracji i uzupełnień wojsk polskich. Warto podkreślić, że w pierwszej kolejności do księcia Józefa Poniatowskiego trafiały wytyczne Davouta, który jako naczelny dowódca Korpusu Obserwacyjnego Łaby¹⁸ wydawał instrukcje odnośnie przygotowań wojennych w krajach sprzymierzonych wschodniej flanki cesarstwa. Pierwsze polecenia Davouta dotyczyły przygotowania 150 tysięcy racji chleba w Poznaniu oraz po 50 tys. w każdym magazynie etapowym na trasie przemarszu z tego miasta do Torunia (co daje dalsze 250 tys. racji). 19 marca Poniatowski informował Fryderyka Augusta o wytycznych marszałka odnośnie konieczności zaopatrzenia magazynów Modlina, co świadczy o tym, że wciąż nie dotarły do niego wytyczne Napoleona wydane trzy dni wcześniej¹⁹.

Adaptacji bezpośrednich zarządzeń Napoleona miał dopilnować ordonator Robinet, który w tym czasie wciąż znajdował się w drodze do Poznania. Instrukcje w zakresie zadań ordonatora i konieczności jego wsparcia przez ministrów Księstwa pojawiły się w piśmie Rady Stanu z 23 marca 1812 roku. Wyszczególniono w nim zadania ordonatora, wśród których najważniejszym było dopilnowanie wcielania w życie konwencji z 25 lutego 1812 roku względem pomnożenia wojska Księstwa; przygotowanie uzupełnień dla polskich pułków wracających z Hiszpani; wystawienie batalionu ekwipaży wojennych (pociągów); dokonanie zakupu koni dla kawalerii francuskiej, która miała swoje zakłady w Poznaniu;

¹⁷ Dekret upoważniający ministrów spraw wewnętrznych, wojny oraz przychodu i skarbu do podjęcia, w oparciu o wskazówki króla, odpowiednich kroków mających na celu utrzymanie w pogotowiu bojowym batalionu zaprzęgów wojskowych, w: *Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego...*, t. 3, s. 216-217.

¹⁸ Oryg. *Commandant en chef du Corps d'Observation de l'Elbe*.

¹⁹ Wynikałoby z tego, że dotarło do niego pismo Davouta, które Napoleon przekazał Berthierowi w depeszy z 6 marca 1812 roku, a nie instrukcja Bonapartego z 16 marca. Zob. *Korespondencja Księcia Józefa...*, t. 4, s. 111-113.

zorganizowanie szpitala i jego służby w stolicy departamentu poznańskiego oraz „powziąć wiadomości względem środków żywności i opatrzeń, które by w Księstwie znalazły wojska mające przez nie przechodzić”²⁰.

Bardzo ogólne wytyczne ze strony Francuzów względem aprowizacji armii skłoniły księcia Józefa Poniatowskiego do podkreślenia istoty zgromadzenia odpowiedniej ilości żywności przed wkroczeniem wojsk sprzymierzonych w depeszy skierowanej 23 marca do Fryderyka Augusta:

*Uważam za swój obowiązek przedstawić Waszej Wysokości, że skoro na obrzeżach Głogowa gromadzą się znaczne ilości wojska, ich dalszy marsz z konieczności będzie prowadzić dalej przez tereny Księstwa, a wydaje się równie prawdopodobne, że nie będą to jedyne jednostki zmierzające w tym kierunku. W oczekiwaniu na ich ruchy nieodzownym staje się, aby zawczasu zatroszczyć się o ich utrzymanie. Ponieważ trasa ich marszu nie może być jeszcze dokładnie określona, uważam, że najlepszym środkiem, jaki możemy przedsięwziąć, jest wcześniejsze przygotowanie zapasów przede wszystkim w departamencie kaliskim i warszawskim (...) tym szybciej, że prawdopodobne przejście wojska może nastąpić niespodziewanie. Nie ma czasu do stracenia, aby nie dopuścić do całkowitego zrujnowania krain znajdujących się na ich trasie przemarszu*²¹.

Nadzwyczajnej sytuacji nie sposób było sprostać z użyciem dotychczasowych środków, jakimi dysponowały władze centralne. Konieczność przestrzegania dostaw do magazynów miała być najwyższym priorytetem dla prefektów i podprefektów. Tam, gdzie brakowało pieniędzy, które mogłyby być przeznaczone na zakup produktów rolnych, miały być stosowane rekwizycje przeprowadzane w oparciu o działania rad departamentowych i powiatowych. W zamian za skonfiskowaną żywność mieszkańcom Księstwa miały być wydawane bony, z którymi mogliby oni w późniejszym czasie ubiegać się o zwrot poniesionych ciężarów. W razie stawiania oporu organom cywilnym odpowiedzialnym za pozyskiwanie produktów rolnych, Fryderyk August dekretem z 27 marca 1812 roku zezwolił na egzekwowanie należności poprzez zastosowanie bliżej niesprecyzowanych środków wojskowych²².

²⁰ Dekret zawiadamiający ministrów spraw wewnętrznych, wojny i skarbu o mającym nastąpić przyjeździe Robineta, ordonatora, który z polecenia intendenta generalnego Wielkiej Armii ma podjąć prace związane z wyposażeniem wojsk Księstwa Warszawskiego i francuskich. Ministrowie mają ordonatorowi we wszystkim pomagać, w: *Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego...*, t. 3, s. 238-239. Strata czasu, jaka wynikała z obecności głównych organów decyzyjnych w stolicy Księstwa, skłoniła księcia Józefa Poniatowskiego, aby w późniejszym czasie porozumieć się z ordonatorem, by ten przybył do Warszawy, celem skrócenia czasu pomiędzy wydawaniem regulacji a ich wdrażaniem na poziomie władz lokalnych. Zob. *Korespondencja Księcia Józefa...*, t. 4, s. 117-118.

²¹ „Je crois de mon devoir de Lui représenter que des corps considérables de troupes se rassemblant du côté de Glogau, leur marche ultérieure devra nécessairement passer à travers le Duché, et il paraît tout aussi probable que ce ne seront point les seules qui suivront cette direction. Dans cette attente, il devient indispensable de songer d'avance à leur subsistance, mais leur marche ne pouvant être déterminée au juste, je crois que la meilleure mesure à prendre pour cet objet est de faire préparer d'avance des approvisionnement, surtout dans les départements de Kalisz et de Varsovie (...) avec d'autant plus de célérité que les passages présumés des troupes pouvant vraisemblablement être très soudains, il n'y a aucun temps à perdre pour éviter qu'ils ne ruinent entièrement les contrées qui se trouveront dans leur direction”, tłum. własne, *Korespondencja Księcia Józefa...*, t. 4, s. 115-116.

²² Dekret nakazujący prefektom i podprefektom skrupulatne przestrzeganie obowiązkowych dostaw żywności.

Perspektywę władz centralnych w postaci korespondencji ministra wojny i dekretów Rady Stanu warto uzupełnić o spojrzenie na problem rekwizycji z punktu widzenia żołnierza wcielającego w życie powyższe rozporządzenia. Jako przykład można przytoczyć chociażby fragment z pamiętnika Henryka Dembińskiego, wówczas porucznika 5. pułku strzelców konnych:

Na początku 1812 r., gdyśmy na prawy brzeg Wisły całą jazdą przeszli, był brak furazu i żywności wielki. (...) Książę Poniatowski wydał rozkaz arbitralny, upoważniający pułkowników swoich do wysłania w okrąg stanowisk swoich, oficerów z oddziałami wojska, którzy mieli prawo wszystko to co do żywności lub furazu służyć mogło, zabierać²³.

Ciężka sytuacja gospodarcza, której towarzyszyło pozostawienie żołnierzom dużej swobody, otwierało dla wielu z nich pole nadużyć i spekulacji mimo ustanowienia cen urzędowych przez Radę Stanu. Choć Dembiński, wedle własnych wspomnień, miał odmówić udziału w procesie *geszefciarstwa*, który proponowali mu Żydzi z Kałuszyna, sam przyznawał, że stosując rekwizycje udało mu się zebrać kilkaset korców żyta.

Kwestia egzekucji wojskowej zaległych świadczeń podatkowych, podnoszona w pierwszych miesiącach 1812 roku, powróciła podczas obrad Rady Ministrów w dniu 4 maja 1812 roku. Opieszałość w obieraniu sekwestratorów oraz liczne wymówki samych nominowanych urzędników skutkowały zaostreniem kursu względem dłużników. Od tego czasu opóźnienia w uchyłaniu się od zapłaty mogło zostać ukarane przez podprefekta zarządzeniem interwencji najbliższej stacjonującego pułku, który miał zostać zakwaterowany w zadłużonych włościach do momentu uzyskania spłacenia należności. Zabezpieczeniem przed nadużyciami miała być konieczność uzyskania na niższym szczeblu zgody prefekta i to właśnie na nim, a nie na podmiotach bezpośrednio przeprowadzających sekwestrację, spoczywała odpowiedzialność za potencjalne zniszczenia²⁴. Sprawa wydawała się być na tyle kontrowersyjna, że sam Fryderyk August zasugerował, aby potraktować uchwalony dekret jako ostateczne rozwiązanie i w związku z tym wstrzymać się z jego publikacją, a co za tym idzie – nie stosować na razie rozwiązań przewidywanych przez nowe prawo²⁵. Tak się jednak nie stało, a informacje na temat formalnych aspektów rekwizycji wojskowych trafiły ostatecznie do Dziennika Praw Księstwa Warszawskiego.

b) drogi etapowe i komendantura placu

Kluczowe dla sprawnego organizowania przemarszu wojsk Wielkiej Armii było zaopatrzenie magazynów położonych na spodziewanej trasie przemarszu po-

ności dla wojsk francuskich i sprzymierzonych w Księstwie Warszawskim, w: *Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego...*, t. 3, s. 249.

²³ Dembiński H., *Pamiętniki Henryka Dembińskiego generała wojsk polskich*, Poznań 1860, s. 89-90.

²⁴ *Dziennik Praw...*, t. 3, s. 367-372.

²⁵ *Dekret upoważniający Radę Ministrów do wstrzymania publikacji lub ogłoszenia przepisów o zastosowaniu egzekucji wojskowej przy ściąganiu zaległości podatkowych*, w: *Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego...*, t. 3, s. 271-272.

szczególnych korpusów. Koncentracja licznych mas wojska, które miało wziąć udział w wojnie z Rosją, znalazła swoje odbicie w rozwinięciu Wielkiej Armii na znacznych przestrzeniach w kierunku linii Wisły i ostatecznego uformowania się trzech większych grup, którym przypisano osobne cele operacyjne. Armii Księstwa, z której wyodrębniono V korpus Wielkiej Armii, przypadła rola osłony koncentracji realizowanej w kilku rzutach²⁶.

W celu zapewnienia porządku i sprawnego wydawania żywności przechodzącym oddziałom, rezydent francuski Louis Bignon porozumiał się z Poniatowskim w sprawie powołania komendantów placu w miejscowościach, w których znajdowały się magazyny etapowe. Ponieważ niewielu z tych oficerów było w stanie prowadzić korespondencję w języku francuskim, książę-minister zwrócił się do marszałka Davout z prośbą o wyznaczenie odpowiedniej liczby żołnierzy francuskich, którzy mogliby pełnić funkcję sekretarzy. Dodatkowych trudności w organizacji obsługi punktów etapowych przysporzyły ogólne braki kadrowe. Liczba komisarzy wojennych, którzy mieli być oddelegowani do tego zajęcia, była w dalszym ciągu niewystarczająca, aby sprostać zadaniu obsadzenia wszystkich punktów etapowych na trasie przemarszu Wielkiej Armii. Oprócz powoływanych do służby weteranów znajdujących się w stanie spoczynku, Poniatowski zaproponował możliwość sprawowania funkcji komendantów placu przez burmistrzów danych miejscowości pod nadzorem podprefektów i rad powiatowych²⁷. Warto podkreślić, że obsługa punktów etapowych wpisywała się w strategię wykorzystywania zasobów krajowych przez Napoleona. Komendanci i komisarze wojenni w Prusach i Księstwie mieli być bowiem rekrutowani spośród ludności lokalnej, tak aby nie było dodatkowej potrzeby angażowania w realizację tych zadań francuskiej administracji wojskowej²⁸.

Rola komendantów placu była kluczowa dla organizacji sprawnego przemarszu wojsk sprzymierzonych. Jako przedstawiciele zwierzchniej władzy wojskowej w powierzonych sobie miastach odpowiadali za utrzymywanie porządku w koszarach, szpitalach, na kwaterach oraz w więzieniach wojskowych. Wśród ich obowiązków do najważniejszych należało wyznaczanie noclegu dla żołnierzy, wystawianie wart, kontrola przepływu ludności i sprawowanie różnych czynności policyjnych. O skuteczności działania komendantury placu świadczyło masowe przenoszenie się ludności chłopskiej do miast w obawie

²⁶ Zob. H. Bonnal, *Manewr wileński. Zarys strategii Napoleona i jego psychologii wojskowej* (styczeń 1811-lipiec 1812), Warszawa 1925, s. 40-51.

²⁷ *Korespondencja Księcia Józefa...*, t. 4, s. 144-146. Konieczność uzupełnienia liczby komendantów placu zakończyła się ostatecznie powołaniem przez księcia Józefa Poniatowskiego emerytowanych oficerów. Zob. tamże, s. 150-151. Co warto podkreślić, ustalanie ostatnich szczegółów w tym zakresie miało miejsce pod koniec kwietnia, kiedy pierwsze jednostki z korpusów Wielkiej Armii już niemal od 3 tygodni znajdowały się na terenie Księstwa.

²⁸ „Dans la Prusse, il faut des commandants français et de la force française; mais il faudrait qu'il n'y eût ni commissaires des guerres, ni employés français; les gens du pays y pourvoient. Dans le duché de Varsovie, ni ambulances françaises, ni administrations françaises; il y aura des militaires des dépôts du Grand-Duché”, zob. *Correspondance de Napoléon...*, t. 23, s. 376.

przed maruderami²⁹. Dodatkowo w przypadku nieobecności komisarzy wojennych komendanci placu sprawowali dozór nad magazynami oraz poświadczali zgodność bonów na żywność i furaz, odpowiadając tym samym za organizację dostaw i dystrybucję żywności³⁰.

Osiągnięcie właściwego teatru działań wojennych przez korpusy Wielkiej Armii wymagało niezwykle wysiłku organizacyjnego nie tylko pod względem przygotowania odpowiedniej ilości żywności, ale również jej odpowiedniego rozmieszczenia w magazynach na trasie przemarszu. Wykaz dróg etapowych położonych w Księstwie Warszawskim, załączony w depeszy Poniatowskiego do rezydenta francuskiego, posłużył do przedstawienia podstawowych szlaków komunikacyjnych w Księstwie Warszawskim. Poniższe zestawienie pozwoliło w pierwszej kolejności na zakreslenie obszaru przygotowań wojennych administracji odpowiedzialnej za aprowizację nadciągających korpusów Wielkiej Armii. Dodatkowe uzupełnienie informacji o stanie osobowym wojsk sprzymerzonych pozwoliło w dalszej części artykułu poczynić kilka spostrzeżeń w zakresie potencjalnej eksploatacji krajowych zasobów oraz wskazanie terenów szacunkowo najbardziej dotkniętych przemarszem żołnierzy.

Wśród wyszczególnionych w korespondencji księcia Józefa punktów etapowych znajdowało się siedem tras, na których zostały wyznaczone placówki komendantury placu³¹:

- **Droga z Moguncji do Poznania** (kolor fioletowy) – **112 km**³²
– Skwierzyna (Schwerin) – Międzyrzecz (Meseritz) – Pniewy (Pinne) – Bytyń – Poznań
- **Droga z Poznania do Warszawy** (kolor czerwony) – **293 km**
– Kostrzyn – Września – Słupce – Kleczewo – Sępólno – Kłodawa – Kutno – Łowicz – Sochaczew – Błonie – Warszawa
- **Droga z Poznania do Torunia** (kolor niebieski) – **140 km**
– Poddębiska – Gniezno (Gnesen) – Kwieciszewo – Inowrocław – Gniewkowo – Toruń (Thorn)
- **Droga z Poznania do Gdańska** (kolor jasnozielony) – 251 km (z czego **118 km** na terenie Księstwa)

²⁹ F. Gajewski, *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego, pułkownika wojsk polskich (1802-1831)*, t. 1, Poznań 1913, s. 65.

³⁰ K. Hebdowski, *Instrukcja dla komendantów placu ułożona przez Hebdowskiego*, Warszawa 1809, s. 1-13.

³¹ *Korespondencja Księcia Józefa...*, t. 4, s. 146-147.

³² Wartości liczbowe podane w kilometrach dotyczą odcinków poszczególnych dróg położonych na terenie Księstwa Warszawskiego. Obliczenia zostały dokonane w programie QGIS po zestawieniu tras przemarszu wojsk z depeszy księcia Poniatowskiego z mapą archiwalną, oddającą przebieg poszczególnych traktów. W celu obliczenia odległości pokonywanej przez wojska, miejscowości na trasie przemarszu zostały przeniesione do drugiej siatki przestrzennej tym razem na współczesną mapę, oddając odpowiednie rozłożenie miast w układzie współrzędnych geograficznych. Te dwie siatki zestawione razem w oparciu o mapy archiwalną i współczesną pozwoliły uzyskać najbardziej wiarygodne dane, dzięki którym można było uzyskać informacje na temat odległości pomiędzy kolejnymi magazynami etapowymi.

- Murowana Goślina – Rogoźno – Margonin – Łobżenica (Lobsens/Lobsenz)
- **Droga z Moguncji do Poznania (via Torgau)** (kolor ciemnozielony) – **79 km**
- Kopanica (Kopnitz) – Grodzisk (Graetz/Gretz) – Stęszew (Stęszewo) – Poznań
- **Droga ze Strasbourga do Warszawy (via Głogów)** (kolor pomarańczowy) – **347 km**
- Rawicz – Kobylin (Kobielin) – Sulmierzyce – Ostrów – Kalisz – Blaszkki – Widawa – Roźniatowice – Piotrków Trybunalski (Petricau) – Ujazd – Rawa – Mszczonów – Nadarzyn – Warszawa
- **Droga z Głogowa do Poznania** (kolor brązowy) – **113 km**
- Wschowa (Fraustadt) – Leszno (Lissa) – Śmigiel (Smygel) – Czempin

Na początku kwietnia na odcinku 1200 km dróg w departamencie poznańskim, bydgoskim, kaliskim, radomskim i warszawskim zostało zorganizowanych 46 punktów magazynowych, nie wliczając zaopatrzenia zgromadzonego w twierdzy modlińskiej. Kluczowym miastem w systemie komunikacyjnym Księstwa był Poznań, w którym zbiegały się szlaki biegnące z Prus, Saksonii oraz Śląska, skąd dalej w ciągu kilku dni można było dotrzeć do Torunia, Gdańska lub Warszawy. Przygotowania wojenne w dalszym ciągu nie obejmowały prawego brzegu Wisły, mimo coraz mniej realnych możliwości podjęcia działań zaczepnych ze strony Rosjan³³.

Tymczasem pod koniec marca u granic Księstwa stanęły korpusy IV (włoski), VI (bawarski), VII (saski) i VIII (westfalski) oraz III Korpus Kawalerii Rezerwowej³⁴. Liczyły one łącznie niemal 112 tys. ludzi³⁵, nie wspominając o kolejnych 21 tys. żołnierzy V korpusu (polskiego)³⁶, który rozłożył się wzdłuż linii Wisły na odcinku między Płockiem a Warszawą. Wymagania Napoleona podyktowane w Paryżu 16 marca 1812 roku względem przygotowania apro wizacji dla tak dużej liczby żołnierzy przez administrację Księstwa Warszawskiego były niemożliwe do zrealizowania pod kątem terminu ich wykonania już w chwili ich nakreślenia w sztabie. Pod koniec dwutygodniowego okresu przeznaczonego na przygotowania, pierwsze pułki z korpusów saskiego i westfalskiego ruszyły w kierunku Kalisza. W pierwszej połowie kwietnia wszedł do Księstwa korpus bawarski, zaś w początkach maja dołączyły do niego korpus włoski oraz korpus kawalerii rezerwowej, które w ciągu kilku tygodni miały osiągnąć Płock. W niedługim odstępie czasowym przez północno-zachodnią część Księstwa przemaszerowały oddziały III korpusu marszałka Ney, które

³³ Na prawym brzegu Wisły znajdowały się wówczas jedynie 4 pułki kawalerii Księstwa, osłaniające pobór ludzi i koni.

³⁴ J. Helwig, *Twierdza Głogów: czasy wojen napoleońskich 1806-1814*, Oświęcim 2011, s. 75.

³⁵ Korpus IV – 44 798 żołnierzy, VI – 24 727 żołnierzy, VII – 17 188 żołnierzy, VIII – 16 592 żołnierzy, III kawalerii rezerwowej – 7 994 żołnierzy. Dane podane za: F. Houdecek, *La Grande Armée de 1812, organisation à l'entrée en campagne*, w: *Correspondance générale de Napoléon*, t. 12, Paryż 2012, bns.

³⁶ *Przy wojsku naszym państwa tutejszego złożonego w polu z 21 000* – cyt. za: *Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego...*, t. 3, s. 258.

przebyły trasę o długości około 200 km, przechodząc przez Poznań i Toruń. Dodatkowo u progu rozpoczęcia kampanii na terenie departamentu lubelskiego pojawiło się w połowie czerwca około 30 tys. Austriaków z korpusu posiłkowego księcia Schwarzenberga.

Francuzi w granicach Księstwa

*Powiem bez ogródek, że z wszystkich wojsk, które przechodziły przez nasz kraj, najlepiej zachowywali się Austriacy podczas naszej ostatniej z nimi wojny, natomiast nasi żołnierze, a zwłaszcza żołnierze naszych sprzymierzeńców spustoszyli kraj*³⁷. Surowy osąd wydany przez Atanazego Raczyńskiego o przemarszu korpusów Wielkiej Armii przez tereny Księstwa Warszawskiego w przededniu wojny z Rosją wydaje się być opinią podzielaną przez większość pamiętnikarzy z epoki.

Zbyt późne rozpoczęcie przygotowań, w celu zapewnienia wyżywienia nadciągającym żołnierzom, spowodowało konieczność prowizorycznego radzenia sobie z kolejnymi, następującymi po sobie trudnościami. Spośród licznych problemów, jakie stały przed administracją Księstwa, największym było dostarczenie odpowiednich ilości mięsa. Generał Reynier już w czasie marszu w kierunku Kalisza dostał depeszę od księcia Józefa z informacją na temat trudności, jakie wystąpiły na trasie jego planowanego przemarszu:

*Dostawy składają się wyłącznie z maki i paszy. Jeśli chodzi o mięso, kraj nie posiada wystarczająco dużej liczby bydła, aby dostarczyć armii mięso do spożycia, o ile nie wpaść na fatalny pomysł, jakim byłoby wykorzystanie w tym celu wołów przeznaczonych do upraw. Dlatego tylko umawiając się z dostawcami jesteśmy w stanie zdobyć potrzebne mięso, które w dużej mierze jest pozyskiwane z zagranicy. Skarbiec Księstwa jest jednak tak wyczerpany, że nie ma sposobu, aby pokryć koszty, jeśli Jego Królewska Mość Król Saksonii nie może przekazać niezbędnych sum*³⁸.

Miesiąc od wysłania depeszy problem wciąż nie został ostatecznie rozwiązany. Choć zatrudniono dodatkowych rzeźników oraz piekarzy, a także wyrażono częściową zgodę na pozyskiwanie zboża drogą rekwizycji, dopiero 11 maja 1812 roku rozszerzono to przyzwolenie także o mięso i wódkę, z tą różnicą, że kwity wystawiane przez sekwestratorów miały nie być wliczane w poczet przysyłanych podatków³⁹.

W obliczu trudnej sytuacji aprowizacyjnej przerwanie kruchego łańcucha dostaw było tylko kwestią czasu. Przemarsze kolejnych pułków przysporzyły niemałych problemów organizacyjnych, które uniemożliwiły liwerantom wy-

³⁷ A. Raczyński, *Dziennik*, t. 1, *Wspomnienia z dzieciństwa: dziennik 1808-1830*, Poznań 2018, s. 181.

³⁸ „Les approvisionnements mentionnés ne consistent qu'en farines et en fourrages. Quant à la viande, le pays n'a point une assez grande quantité de bétail pour pouvoir fournir à la consommation des armées; à moins d'en venir à la mesure désastreuse de prendre pour cet effet celui qui est destiné à la culture. Ce n'est donc qu'en contractant avec des fournisseurs qu'on peut se procurer cet article, qu'ils tirent en grande partie de l'étranger; mais le trésor du Duché est tellement épuisé qu'il n'existe aucun moyen de subvenir aux frais, si S. M. le roi de Saxe ne peut donner les sommes nécessaires”, tłum. własne, *Korespondencja Księcia Józefa...*, t. 4, s. 124-125.

³⁹ *Dekret w sprawie dostarczania wódki i mięsa wojsku Księstwa Warszawskiego*, w: *Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego...*, t. 3, s. 274-275.

wiązywanie się z wcześniej zawartych kontraktów. W pierwszych dniach maja odpowiedzialny za dystrybucję żywności komendant placu miasta Leszno starał się rozwiązać problem z pustkami magazynowymi przez naciski i po-naglenia w egzekucji należności na poziomie niższego szczebla władz admi-nistracyjnych. Warto podkreślić, że miasto było położone na styku ważnych węzłów komunikacyjnych przy zachodniej granicy departamentu poznańskie-go i odgrywało ważną rolę w dalszej drodze na wschód. W Lesznie znajdował się magazyn zaopatrywany przez sąsiednie powiaty oraz druga po wschow-skiej komendantura placu na terytorium Księstwa Warszawskiego na drodze wiodącej z Głogowa. W momencie wkroczenia pułków saskich i westfalskich kierował nią, ponownie powołany do służby czynnej, były szef batalionu w 12. pułku piechoty Księstwa – Hipolit Stokowski⁴⁰. Opóźnienia w dostar-czaniu produktów rolnych do magazynu etapowego skłoniły go do zwrócenia się bezpośrednio do podprefekta powiatu krobkiego z prośbą o wyjaśnie-nie przyczyn niewywiązywania się liwerantów z obowiązku realizacji dostaw. Podprefekt tłumaczył się ogólnym chaosem panującym w sytuacji przepływu znaczącej liczby żołnierzy i rozprężenie w szeregach przechodzących pułków saskich, westfalskich i francuskich, które rekwirowały żywność przeznaczoną na potrzeby dostaw do magazynów w Lesznie. Równie uciążliwe dla liweran-tów było zajmowanie przez żołnierzy podwód przeznaczonych do transportu produktów rolnych, które według ich skarg zostały porzucone przez wojsko-wych dopiero na wschód od Kalisza (ok. 115 km). Mimo istnienia na papierze wyraźnej hierarchii w obrębie administracji cywilnej i wojskowej, w momencie konfrontacji głos decydujący w odniesieniu do tego, co stanie się ze zgroma-dzoną żywnością lub furazem, należał zawsze do grupy, która miała dostatecz-nie dużą możliwość wywierania presji. Najczęściej byli to właśnie żołnierze, którzy w razie oporu dokonywali zajęcia żywności siłą, co miało miejsce w opi-sywanej przez podprefekta sytuacji – racje przygotowane do tego momentu przez liwerantów nie zdążyły nawet trafić do magazynu. Pogarszająca się sytu-acja gospodarcza w powiecie i niedostateczna liczba powozów skutkowała na-rastającą niechęcią liwerantów do podejmowania się obowiązku realizacji do-staw dla wojsk sprzymierzonych, co w konsekwencji skutkowało natężeniem zjawiska rekwizycji wśród żołnierzy⁴¹.

Na specjalną uwagę zasługują także dwa zachowane pisma oficerów francu-skich, stacjonujących w położonej nieopodal Leszna miejscowości Schwetz-kau⁴². Teksty zawierają wytyczne dla burmistrza miasteczka na dni 13-16 maja 1812 roku z prośbą o wydanie żołnierzom racji żywnościowych. Genezę swo-jego pisma oficerowie wyjaśniają nieobecnością odpowiedniego urzędnika

⁴⁰ Hipolit Stokowski – kap. adj. p. 12 piech., szef bat. 27 V 1809, uwoln. 15 IX 1810 (opis podany za B. Gembarzewski, *Wojsko polskie...*, s. XXXVIII), powołany ponownie prawdopodobnie w 1812 roku z uwagi na niewystarczającą liczbę wykwalifikowanych oficerów w służbie czynnej, możliwe że z powodu znajomości w piśmie języka francuskiego.

⁴¹ APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1074, k. 70-72.

⁴² Świąciechowa.

magistratu miejskiego, do którego mogliby zwrócić się z powyższymi roszczeniami. Wszyscy oficerowie (jest ich raz siedmiu, raz ośmiu) zostali wymienieni w tabeli uwzględniającej ich nazwiska oraz ilości racji, o które zabiegali. Warto podkreślić, że każdy z nich ubiegał się o dwie racje żywnościowe dziennie oraz odpowiedni furaz dla koni. Niestety, nie podano ich stopni wojskowych ani jednostek, w których służyli, co znacząco utrudnia proces ich identyfikacji⁴³. Wskazane dokumenty warto przytoczyć z dwóch względów – opisywana sytuacja wskazuje z jednej strony na płynne przenikanie się sfer działania władz cywilnych i wojskowych, natomiast z drugiej, stanowi przyczynek do zasygnalizowania wyraźnego rozdzwieniu pomiędzy sytuacją żołnierzy polskich, którzy w porównaniu do Francuzów aż do rozpoczęcia wojny z Rosją pozostawali na pół-racjach chleba z uwagi na niewystarczające ilości żywności zgromadzonej w magazynach⁴⁴. W depeszy do króla Fryderyka Augusta, Poniatowski podkreślał, jak zgubne dla morale może być taki stan rzeczy:

*Proszę WKM, aby rozważył bolesny i zniechęcający efekt, jaki musi wywołać na żołnierzu porównanie jego nędzy z dostatkiem i dobrobytem wszystkich innych żołnierzy [Wielkiej Armii], obok których się znajdzie i będzie w równym stopniu podzielać trudy i niebezpieczeństwa wojny*⁴⁵.

Pomimo wysiłków administracji bezprawne konfiskowanie żywności przez żołnierzy wojsk sprzymierzonych przestało być sytuacją bezprecedensową. Henryk Brandt, żołnierz Legii Nadwiślańskiej, w swoim pamiętniku wspominał o nieskończonych kolumnach taborów, które „pozabierały wszystko, wycisnęły resztki paszy, konie robocze dzień i noc zabierano do podwód i rozporządzano się jakby w kraju nieprzyjacielskim”⁴⁶. Przejeżdżając przez swoją rodzinną miejscowość był świadkiem nędzy, jaka dotknęła jego bliskich, oraz bezwzględności cesarskich furierów: „na jednym z folwarków wojsko zabrało wszystko z pola i stodół (...) dowódca kolumny, do którego pojechałem natychmiast usprawiedliwiał się tem, że ma puste magazyny, ale że za wszystko zapłaci bonami, że odpowiada przed cesarzem za dostawę środków żywności, że musi – może – i będzie zabierał potrzebny mu furaz”⁴⁷.

Najgorszą prasę pod względem grabieży i rabunków mieli Niemcy. O wybrykach Wirtemberczyków z III korpusu, którzy stali na kwaterach w Kaczkowie, pisał w swoich wspomnieniach Dezydery Chłapowski, dowódca jednego ze szwadronów 1 Pułku Szwoleżerów-Lansjerów Gwardii Cesarskiej. Według przytoczonej w pamiętniku kasztelanowej Dąbskiej „Wirtemberczyki całą spi-

⁴³ APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1076, k. 80, 128.

⁴⁴ *Korespondencja Księcia Józefa...*, t. 4, s. 165-167.

⁴⁵ „C'est en m'acquittant de ce devoir que je La supplie de considerer l'effet pénible et décourageant que doit produire sur le soldat la comparaison de sa misère avec l'abondance et bien-être de toutes leaautres troupes, à côte desquelles il va se trouver et avec lesquelles il va partager également les fatigues et les dangers de la guerre”, tłum. własne, tamże, s. 177-178.

⁴⁶ H. Brandt, *Moja służba w Legii Nadwiślańskiej: wspomnienia z Hiszpanii oraz Rosji 1807-1812*, Gdynia 2002, s. 161.

⁴⁷ Tamże, s. 162.

żarnię sobie przywłaszczyli, żołnierze ich tam na dole gotują, a nam tu na górze ludzie nasi ukradkiem prawie chleb przynoszą – mam jeszcze trochę kawy i herbaty i tak od pięciu dni żyjemy”⁴⁸. Wśród podobnych sytuacji warto wspomnieć również o przypadku zarekwirowania żywności, jakiego dopuściło się dwóch generałów z VII korpusu Wielkiej Armii. Skala zaistniałego problemu, jaka wynikła z ich działania, była na tyle znacząca, że o zdarzeniu poinformowano samego księcia Poniatowskiego. Zainterweniował on następnie bezpośrednio u głównodowodzącego korpusem gen. Reyniera, w celu uniknięcia podobnych przypadków w przyszłości:

Pułkownik Seydlitz⁴⁹, komendant placu w Łęczycy, poinformował mnie, że skład żywności został siłą zajęty z rozkazu generałów Thielmanna⁵⁰ i Gutschmidta⁵¹. Nie muszę wam mówić, Jaśnie Hrabio, jak bardzo szkodliwa jest taka nieprawidłowość w każdych okolicznościach, zaś te, w których się znajdujemy sprawiają, że poniesione straty stają się jeszcze bardziej dotkliwe. Wspomniany magazyn jest częścią jednej z dróg etapowych, ustanowionych na mocy wyraźnego zarządzenia Jego Królewskiej Mości Cesarza. Tego rodzaju okoliczności siłą rzeczy muszą mieć niekorzystny wpływ na całość wydanych dyspozycji. Tak będzie właśnie w tym przypadku, ponieważ część zaopatrzenia z Łęczycy była przeznaczona dla wojsk VIII korpusu, które znajdują się przez to w niedostatku. Nie uda się mu zaradzić z powodu ogólnych braków⁵².

Ogłoszone z żywności magazyny nie stanowiły jednak dużego problemu dla Westfalczyków, którzy swoje zapasy uzupełniali przez plądrowanie i zabór mienia miejscowej ludności. Skargi na zachowanie żołnierzy z VIII korpusu dotarły do samego Napoleona, który w mocnych słowach zwrócił się do dowódcy korpusu, gen. Vandamme’a, z rozkazem przywrócenia dyscypliny.

⁴⁸ D. Chłapowski, *Pamiętniki*, t. 1, *Wojny napoleońskie 1806-1813*, Poznań 1899, s. 112.

⁴⁹ Józef Seydlitz (1755-1835) – major w 10. Regimencie Piechoty w 1792 roku, dwa lata później mianowany pułkownikiem. Po upadku Rzeczypospolitej służył w Legii Naddunajskiej oraz w Legionach Polskich we Włoszech. W okresie Księstwa Warszawskiego był komendantem placu w Łęczycy; po jego upadku znalazł się w armii Królestwa Polskiego.

⁵⁰ Johann von Thielmann (1765-1824) – saski wojskowy, który służył po stronie Prus w czasie bitwy pod Jeną; wysłany przez króla Saksonii jako ambasador do Napoleona doprowadził do zawarcia sojuszu francusko-saskiego. Brał udział w oblężeniu Gdańska i bitwie pod Frydlandem (1807 r.) oraz wojnie z Austrią (1809 r.). W czasie kampanii 1812 roku dowodził saską brygadą ciężkiej kawalerii.

⁵¹ Christoph Sigismund von Gutschmid (1762-1812) – saski wojskowy, członek Komisji ds. Reorganizacji Armii Saskiej, w stopniu generała porucznika dowodził 2 dywizją w VII Korpusie Wielkiej Armii w 1812 roku. Zmarł przed rozpoczęciem kampanii z powodu choroby, został pochowany w Puławach.

⁵² „Le colonel Seydlitz, commandant la place de Łęczycza, vient de me faire connaître que le magasin de fourrages de cet endroit venait d’être enlevé par force par ordre de mr les généraux Thielmann et Gutschmidt. Je n’ai pas besoin de Vous dire, Monsieur le Comte, combien une telle irrégularité est pernicieuse dans toutes les circonstances; elle le devient encore plus dans celles où nous nous trouvons, puisque le magasin mentionné faisant partie d’une des routes d’étapes établies par ordre exprès de S. M. l’Empereur, des mesures de ce genre doivent nécessairement influencer défavorablement sur l’ensemble des dispositions. Ce sera ici le cas, car une partie des approvisionnements de Łęczycza étant destinée pour les troupes du 8ème corps, celles-ci se trouveront par là dans une disette à laquelle, vu la pénurie générale, il sera impossible de remédier”, tłum. własne, *Korespondencja Księcia Józefa...*, t. 4, s. 158-159.

Towarzyszyło mu żądanie rozstrzelania żołnierzy odpowiedzialnych za zniszczenia oraz odesłania do Westfalii tych z oficerów, którzy tolerowali w swoich jednostkach nieautoryzowane przez zwierzchnictwo konfiskaty żywności⁵³.

Tymczasem na kilka dni przed przekroczeniem Niemna przez pierwsze oddziały Wielkiej Armii, Rada ministrów Księstwa Warszawskiego zdecydowała się ustanowić komisję, której głównym zadaniem miało być reagowanie na bieżące potrzeby wojsk sprzymierzonych. Znajdowała się ona pod bezpośrednim zwierzchnictwem ministra spraw wewnętrznych i pozostawała w stałym kontakcie z intendentem generalnym Wielkiej Armii. Komisja, składająca się z trzech komisarzy i trzech asesorów z głosem doradczym, miała w założeniu odpowiadać za dostarczanie wszelkich potrzebnych produktów, z jak najmniejszą szkodą dla kraju, wedle potrzeb zgłaszanych przez intendenta. Innymi słowy, podstawowym zadaniem komisji było przeprowadzania potrzebnych rekwizycji na bezpośrednie zlecenie Francuzów. Głosowania wewnątrz samej komisji miały odbywać się w kwestii najważniejszych materii, takich jak zadośćuczynienie sekwestrom i podejmowanie decyzji dotyczących wszelkich wydatków pieniężnych. Szczególnym przedmiotem zainteresowania prac komisji miało być dostarczanie dla wojska żywności i furażu, utrzymywanie szpitali dla wojsk sprzymierzonych, organizacja kwaterunków i transportów wojskowych, administracja magazynów, dozór rachunkowości w kontekście aprowizacyjnym oraz przygotowywanie repartycji potrzebnych produktów na tereny, na których miały odbywać się rekwizycje. W powierzonych komisji zadaniach mieli pomagać urzędnicy wszelkich szczebli władz departamentowych i powiatowych⁵⁴. Ogłoszenie powstania tego ciała odbyło się jednak zdecydowanie zbyt późno (19 czerwca 1812 r.), aby w jakikolwiek sposób mogło ono realnie przyczynić się do zażegnania kryzysu zaopatrzeniowego, z jakim od początków kwietnia zmagął się rząd Księstwa Warszawskiego.

Ocena przygotowań

Wejście w granice Księstwa Warszawskiego korpusów Wielkiej Armii okazało się największym z dotychczasowych wyzwań dla administracji praktycznie każdego szczebla. Sytuacja finansowa państwa stopniowo pogarszała się, pomimo kolejnych pożyczek udzielanych przez Francję. Drenaż skarbcza postępował w obliczu kolejnych wydatków na fortyfikacje, umundurowanie rekrutów, wyżywienie i opłacenie żołnierzy, tak że w połowie maja książę Józef Poniatowski był zmuszony do wykorzystania ostatniej rezerwy budżetowej przeznaczonej ministerstwu wojny: „wpływy [gotówki], które prawie całkowicie ustały, zmusiły nas do zawieszenia wszelkich płatności, w tym nawet żołdu [...] Z tego względu zgodziłem się na wykorzystanie 200 tysięcy florenów, które WKM

⁵³ A. Du Casse, *Le général Vandamme et sa correspondance*, t. 2, Paryż 1870, s. 362-363.

⁵⁴ Uchwała Rady Ministrów ustanawiająca komisję do załatwienia rekwizycji związanych z potrzebami wojsk sprzymierzonych, w: *Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego...*, t. 4, s. 28-30.

przeznaczył na nadzwyczajne i nieprzewidziane wydatki V Korpusu⁵⁵. Mimo chwilowego zażegnania dramatycznego położenia nieopłacanego wojska, Poniatowski szacował, że potrzeba co najmniej drugie tyle środków pieniężnych, aby zabezpieczyć regularną wypłatę żołdu w nadchodzących miesiącach.

W obliczu bankructwa państwa, na nadzwyczajnej sesji Rady Ministrów przedstawiciele rządzącej elity zdecydowali się na złożenie rezygnacji ze swoich urzędów, uzasadniając swoje stanowisko niemożliwością ich sprawowania bez odpowiedniej ilości gotówki. Jednocześnie ministrowie zwrócili się do monarchy z propozycją wyjednania u Napoleona wzięcia Księstwa pod bezpośredni francuski zarząd wojskowy. Choć negocjacje z cesarzem Francuzów poprzestały jedynie na uzyskaniu kolejnej, jak czas pokazał, wciąż niewystarczającej pożyczki, wśród dodatkowych konsekwencji działania ministrów należy wspomnieć przede wszystkim o znacznym poszerzeniu zakresu ich kompetencji i swobody działania. Stało się to przez scedowanie przez króla prawa podejmowania decyzji w wielu nowych dziedzinach, dotychczas zarezerwowanych w konstytucji Księstwa dla monarchy⁵⁶. Nowe uprawnienia w praktyce przełożyły się w większości na uchwalaniu przez Radę ministrów dekretów upoważniających ministra skarbu do wypłaty pieniędzy ze skarbu państwa na różne cele bieżące. Rada we własnym gronie podejmowała decyzje o przeznaczeniu konkretnych funduszy na wnioski ministra spraw wewnętrznych lub jego zastępcy, przy czym dotyczyły one przede wszystkim przygotowania zaopatrzenia wojska, zapewnienia środków finansowych koniecznych do opłacenia żołnierzy i przygotowania rekrutów oraz na nadzwyczajne potrzeby administracji. Rada ministrów w ciągu ponad dziesięciu miesięcy korzystania z nadzwyczajnych pełnomocnictw wykazywała się znaczną dynamiką działania, co przełożyło się na wysoki odsetek w ogólnej liczbie uchwał wśród wszystkich wydawanych aktów normatywnych – kształtował się on na poziomie około 25%⁵⁷.

Zaopatrzenie armii nie stało na dużo wyższym poziomie od państwowych finansów. Już 10 czerwca 1812 roku Poniatowski w raporcie pisanym z kwatery głównej w Puławach informował o przejściu koni na zieloną paszę oraz zgromadzeniu jedynie połowy z rezerwy żywności, która miała wystarczyć żołnierzom V korpusu na 20 dni marszu. Choć chleb był dobrej jakości i wydawany regularnie, wiele do życzenia pozostawiało mięso zarekwirowanych wołów, które niekoniecznie znajdowały się w najlepszej kondycji fizycznej w chwili ich przejęcia przez wojsko. Dodatkowo cała okolica była ogołocona z alkoholu, którego nie sposób było pozyskać nawet drogą sekwestracji prowadzonej wśród oko-

⁵⁵ „Les rentrées ayant presque entièrement cessé, Il s'était vu forcé de suspendre toute espèce de paiements et même celui de la solde (...) j'ai cru devoir faciliter, autant qu'il dépendait de moi, cette mesure, en consentant à y employer les 200 mille florins que V. M. avait alloués pour les dépenses extraordinaires et imprévues du 5ème corps”, tłum. własne, *Korespondencja Księcia Poniatowskiego...*, t. 4, s. 177-178.

⁵⁶ J. Czuby, *Księstwo Warszawskie (1807-1815)*, Warszawa 2011, s. 478-479.

⁵⁷ M. Krzymkowski, *Nadzwyczajne pełnomocnictwa dla Rady Ministrów w 1812 roku*, „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” 2011, t. 14, s. 119-128.

licznej ludności⁵⁸. Po opuszczeniu Pułtusza 16 czerwca, kwatera główna V korpusu stanęła kolejno w Róźnie, Ostrołęce i Nowogrodzie. Niedobór zasobów krajowych sprawiał, że dostarczenie zaopatrzenia stawało się coraz trudniejsze i tylko przy największych wysiłkach i wyrzeczeniach, jakie podjął Poniatowski w zakresie dystrybucji, udało się zapewnić wyżywienie żołnierzy przy jednoczesnym czasowym zredukowaniu racji do połowy ich wysokości. Dostawy potrzebnych produktów rolnych odbywały się z dalej położonych powiatów za pośrednictwem batalionu pociągów, który wyświadczył nieocenione, ale wciąż niewystarczające usługi dla wojska w tym zakresie⁵⁹. Po przejściu 21 czerwca V korpusu na prawy brzeg Narwi, sytuacja pozostawała niezmienna. Położenie wojska polskiego chwilowo poprawiło się dopiero po osiągnięciu Grodna w ostatnich dniach tego miesiąca, gdzie udało się zabezpieczyć kilka tysięcy korcy żyta. Zakończyło to dwutygodniowy okres, w czasie którego żołnierze przebywali na ograniczonych racjach. Jednak już po kilku dniach od wznowienia marszu w pogoni za Rosjanami, V korpus bardzo szybko pozostawił za sobą tabory z zaopatrzeniem, co zmusiło Poniatowskiego do ponownego zredukowania racji o połowę przy jednoczesnym korzystaniu z zasobów, jakie udało się pozyskać kosztem miejscowej ludności, a których nie udało się zniszczyć lub zabrać ze sobą wojskom nieprzyjaciela⁶⁰. Zła sytuacja zaopatrzeniowa wydaje się mieć kluczowe znaczenie przy próbie odpowiedzi na pytanie, dlaczego V korpus poniósł tak znaczne straty marszowe jeszcze przed osiągnięciem Smoleńska. Obok braku doświadczenia i niskiego morale rzeszy rekrutów powołanych do armii przed rozpoczęciem kampanii, do upadku dyscypliny musiała z pewnością przyczynić się również konieczność poszukiwania żywności przez żołnierzy na własną rękę. Wydaje się również, że z uwagi na bliskość rodzinnych stron, po odłączeniu się od głównej kolumny, żołnierzom polskim dużo łatwiej było podjąć decyzję o porzuceniu swoich pułków i powrocie do domu, niż żołnierzom francuskim bądź niemieckim, którzy znajdowali się setki kilometrów od swoich krajów.

Na koniec warto zasygnalizować, że po krytycznym okresie przygotowań i przemarszu przez ziemie polskie korpusów Wielkiej Armii, administracja Księstwa nie zaniechała dalszego trudu organizacji zaopatrzenia na dalekich tyłach wojsk sprzymierzonych. Dalszych aktywności w tym zakresie wymagały cyklicznie napływające uzupełnienia, które w kolejnych miesiącach pojawiły się w granicach Księstwa. Ich wyżywienie nie stanowiło jednak wielkiego problemu z uwagi na ogólną poprawę możliwości aprowizacyjnych, które wynikały z nastania okresu żniw⁶¹.

⁵⁸ *Korespondencja Księcia Józefa...*, t. 4, s. 185-186.

⁵⁹ Tamże, s. 188-189.

⁶⁰ Tamże, s. 191-206.

⁶¹ APL, Akta miasta Leszno, sygn. 1076, k. 69-71, 123-124.

Bibliografia

Źródła:

a) archiwalne

Archiwum Państwowe w Bydgoszczy

- Prefekt Departamentu Bydgoskiego Księstwa Warszawskiego w Bydgoszczy z lat 1808-1815: sygn. 2 (6/153/0/-/2).

Archiwum Państwowe w Lesznie

- Akta miasta Leszno: sygn. 1074, 1076.

b) drukowane

Brandt H., *Moja służba w Legii Nadwiślańskiej: wspomnienia z Hiszpanii oraz Rosji 1807-1812*, Gdynia 2002.

Chłapowski D., *Pamiętniki*, t. 1, *Wojny napoleońskie 1806-1813*, Poznań 1899.

Correspondance de Napoléon Ier publiée par ordre de l'Empereur Napoléon III, Paryż 1858-1870.

Dembiński H., *Pamiętniki Henryka Dembińskiego generała wojsk polskich*, Poznań 1860.

Dziennik Praw Księstwa Warszawskiego, t. 2-4, Warszawa 1810-1812.

Gajewski F., *Pamiętniki Franciszka z Błociszewa Gajewskiego, pułkownika wojsk polskich (1802-1831)*, t. 1, Poznań 1913.

Hérisson E., *Carte routière de la Pologne, de la Lithuanie, de la Prusse et d'une très grande partie de la Russie d'Europe, où se trouvent principalement les Villes de Moscou et St. Petersburg, où l'on peut suivre la marche des armées françaises*, Paris 1813.

Hebdowski K., *Instrukcja dla komendantów placu ułożona przez Hebdowskiego*, Warszawa 1809.

Korespondencja Księcia Józefa Poniatowskiego z Francją, oprac. A.M. Skałkowski, t. 4, Poznań 1929.

Raczyński A., *Dziennik*, t. 1, *Wspomnienia z dzieciństwa: dziennik 1808-1830*, Poznań 2018.

Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego. Akty normatywne władzy najwyższej, oprac. W. Bartel, J. Kosim, W. Rostocki, t. 1-4, Warszawa 1964-1969.

Literatura:

Bonnal H., *Manewr wileński. Zarys strategii Napoleona i jego psychologii wojkowej (styczeń 1811-lipiec 1812)*, Warszawa 1925.

Czubaty J., *Księstwo Warszawskie (1807-1815)*, Warszawa 2011.

Du Casse A., *Le général Vandamme et sa correspondance*, t. 1-2, Paryż 1870.

Figa K., *Maruderzy. Wielki problem Wielkiej Armii*, w: *Studia nad epoką napoleońską*, t. 1, Oświęcim 2014.

Gembarzewski B., *Wojsko polskie: Księstwo Warszawskie: 1807-1814*, Warszawa-Kraków 1905.

- Helwig J., *Twierdza Głogów: czasy wojen napoleońskich 1806-1814*, Oświęcim 2011.
- Houdecek F., *La Grande Armée de 1812, organisation à l'entrée en campagne*, w: *Correspondance générale de Napoléon*, t. 12, Paryż 2012.
- Krzymkowski M., *Nadzwyczajne pełnomocnictwa dla Rady Ministrów w 1812 roku*, „*Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego*” 2011, t. 14, s. 115-130.
- Kukiel M., *Wojna 1812 roku*, t. 1, Kraków 1937 (reprint Poznań 1999).

**„Preparation of the Duchy of Warsaw for the campaign of 1812.
Napoleon's expectations and the actions of Polish authorities”**

Summary

„The magnitude of the War of 1812 was beyond the logistical capabilities of the era. The infrastructure of the huge theater of warfare could not ensure the efficient movement and provisioning of the Grand Army” - the statement made by Prof. Jarosław Czubaty in an interview with PAP perfectly captures the problem Napoleon Bonaparte was facing on the eve of the start of the war against Alexander I. The entry of the Grand Army corps into the borders of the Duchy of Warsaw proved to be the greatest challenge yet for the Polish administration on every level. While it is hard to disagree with Prof. Czubaty's point of view, it is worth exploring the following issue of whether, the Duchy's authorities had even a slight chance of meeting Napoleon's demands in the context of preparing a huge amount of food supplies and equipment? Was it possible to replace the traditional Napoleonic model of „war to feed itself” with an organized provisioning network, and were the Duchy's authorities capable of managing this task ?

At first glance, the Duchy's Government seems to have had some aptitude for this challenge. Particularly considering that the benefits to the allied armies borne by the inhabitants of the Duchy appear to have been much less severe compared to the burdens suffered by, for example, the neighboring Kingdom of Prussia. However, the instructions on gathering millions of rations in staging depots and fortresses issued by Napoleon in this regard came far too late for the Polish administration to handle the preparations in time.

The lack of prior steps in the preparation of the provisioning system and the progressive shortage of information on the march of the allied troops proved to be crucial to the failure of preparations. The circumstances of the Grand Army's march were therefore no different from Napoleon's campaigns in previous years - the soldiers fed at the expense of the civilian population, often adding further chaos to the already existing disorder in the administration's operations.

Piotr Derengowski
Uniwersytet Gdański

**Between slavery and freedom. Alienation of African American
soldiers during the Civil War
in the light of preserved sources – an outline of the issue¹**

Despite the years of neglect by the mainstream historiography we no longer have to prove that African Americans were discriminated against during the Civil War. However, it is still necessary to investigate and reveal on how many different levels they had to fight this double war. Of course, for the great majority of Black soldiers it was a war for freedom, humanity, manhood and dignity. Unfortunately, they not only had to fight against southerners, but also had to face discrimination, alienation, and exclusion within the ranks of the Union army. In this paper, I would like to present some aspects of this fight.

„I was a stranger in a strange land.”²

These words by Harriet Tubman perfectly portray the status of millions of Africans who were brought against their will to the New World between the 16th and 19th centuries³. From the very beginning they were deprived not only of their freedom, but most importantly of all essentials of their identity. It was prohibited to teach slaves how to read and write. They were outlawed from practicing their traditional cultural and religious ceremonies. What is more, slave owners worked to prevent slaves from having any aspirations and to keep them from learning about other slaves, all in aid of increasing control over the lives of slaves. But the process of dehumanization of slaves served, in my opinion, at least one more purpose – to silence the scruples of slaveowners. After all, it was much easier to accept the treatment of slaves if owners thought about them not as human beings but as property. Already in 1700, Samuel Sewall, in

¹ This article was written with the use of archival material collected during the scientific activity funded by MINIATURA 3 grant titled “Sądy polowe w 9. Korpusie Armii Potomaku. Przyczynek do badania dyskryminacji rasowej w Armii Stanów Zjednoczonych w okresie wojny secesyjnej (Courts-martial in 9th Army Corps of the Army of the Potomac. Contribution to the study of racial discrimination of African Americans in the US Army during the Civil War; decision no. 2019/03/X/HS3/01000). At this point, I would also like to thank dr. Thomas Aiello from Valdosta State University, for his invaluable help in writing this article.

² S. H. Bradford, *Scenes in the Life of Harriet Tubman* (W.J. Moses, Printer: Auburn 1869), 24.

³ Even though the first African slaves have been transported to the New World already in 16th century, it was not until 1619 when the first slaves appeared in British colonies in North America. Since then the number of slaves gradually increased, reaching 20,000 by 1700, 500,000 by 1770, and 4 million by 1860. E. Foner, *Give me liberty! An American History*, vol. 1, *To 1877* (W. W. Norton & Company: New York-London 2012), 101-104, 136-137, 394.

one of the first anti-slavery documents, said that people paid more attention when buying a horse than a slave⁴. A great majority of slaves were forced to work hard in the fields from sunrise to sunset, often exposed to physical punishments (e.g. lashing) for any kind of obstruction or imaginary misbehavior. Of course, it is true that some slaveowners treated their slaves decently, however, most of them did that not because of the goodness of their hearts, but to increase efficiency and profits. After all a healthy, and relatively well-fed slave could serve his master much longer.

Interestingly, in the early colonial period (17th century) the status of slaves and white indentured servants showed many similarities. The social gap between these groups was virtually nonexistent, and the white poor had more in common with African Americans than with the white gentry⁵. The first attempts to make slavery the normative status of Black people began in the last decades of the 17th century. Free people of color begun to be perceived as something abnormal. To emphasize this fact, their rights were greatly limited⁶. This state of affairs remained relatively unchanged throughout the entire 18th century, driven by a racism that was still a dominant phenomenon only among the elites. Of course, that does not mean that the antagonisms between Blacks and poor whites did not exist, but they were caused more by the cultural differences than racial hatred⁷.

A glimmer of hope came with the struggle for independence. The language of freedom, especially the famous phrase from the Declaration of Independence, "that all men are created equal, that they are endowed by their Creator with certain unalienable rights, that among these are Life, Liberty, and pursuit of Happiness" appealed to Blacks very deeply. Many were eager to fight not only for their freedom, but for the independence of the USA. However, George Washington was reluctant to allow that, not only because accepting Blacks in the army was perceived as some kind of nobilitation, but because he was afraid that it would destabilize the institution of slavery. Nevertheless, a constant lack of volunteers, and more importantly two British proclamations that allowed the enlistment of slaves⁸, forced Americans to act. Interestingly,

⁴ Samuel Sewall, *The Selling of Joseph*, in: *Voices of Freedom. A Documentary History*, ed. by Eric Foner (W. W. Norton & Company: New York-London 2011), vol. 1, 67. For a description of a slave auction see for example: [O. Equiano], *The Interesting Narrative of the Life of Olaudah Equiano Written by Himself* (Bedford Books: Boston-New York 1995), 58.

⁵ Major difference between slaves and indentured servants was that, the latter had a real chance to be released from bondage, assuming they survived their period of labor (usually five to seven years). E. Foner, *op. cit.*, 54.

⁶ They could not serve in militia, hold offices, testify in courts, or vote, etc. M. Grimsley, "A Very Long Shadow". *Race, Atrocity, and the American Civil War*, in: *Black Flag Over Dixie. Racial Atrocities and Reprisals in the Civil War*, ed. by G. J. W. Urwin (Southern Illinois University Press: Carbondale 2004), 235.

⁷ *Ibidem*, 235-236

⁸ It was Lord Dunmore's proclamation (1775), and the Phillipsburgh Proclamation of Gen. Henry Clinton issued four years later (1779). As a result nearly 100,000 slaves fled to British lines. This was by far the largest exodus from the plantations until the outbreak of the Civil War. E. Foner, *op. cit.*, 236.

the fears that arose during the Civil War, i.e. that Blacks would be inferior soldiers and that whites would feel offended by serving by their side, were absent during the Revolutionary War. That being the case, the Continental Army did not experience segregation⁹.

But the War of Independence revealed also a barely hidden hypocrisy of white Americans. When slaves from Massachusetts petitioned for their freedom, using the same arguments as colonists in their struggle against British, it turned out that they were not considered to be men, and thus the words of the Declaration of Independence did not apply to them¹⁰. Moreover, some states (e.g. Georgia, South Carolina) not only did not allow Blacks to enroll in the army, but they promised a slave as a reward for white veterans of the war¹¹.

Nevertheless, the American Revolution had a profound impact on the institution of slavery. Before the revolution or on the eve of it, the vast majority of the Black population in America was held in slavery. After it, free communities, with their own churches, schools, and leaders came to existence¹², and it was necessary to clarify their status within the legal framework of the new republic. Interestingly, even though the Constitution of the USA refers to Blacks three times¹³, it does not touch the most important issue, i.e. whether or not they could become full citizens. This decision was ceded to individual states. Initially, in almost all of them, except Georgia, South Carolina, and Virginia, free Black men who met taxpaying and property qualifications enjoyed a right to vote under new state constitutions (a right perceived as one of the most essential elements of the American definition of freedom at that time, making them something like quasi-citizens)¹⁴. But almost immediately after the war began the process of excluding the Black population from the frames of American society.

The first signs of that exclusion were visible in the writings of J. Hector St. John de Crèvecoeur, who in 1782, while making an attempt to determine “what then is the American?”, did not include African Americans in his definition. Formal exclusion was confirmed with passage of the Naturalization Act of 1790, which limited US citizenship to free white persons¹⁵. On the eve of the Civil War, this law was additionally strengthened by the ruling of the US Supreme Court in *Dred Scott v. John F. A. Sandford* (1856). Chief Justice Roger B. Taney wrote in his opinion that people of African descent “are not included,

⁹ After the American Revolution such situation would not repeat itself until the war in Korea (1950-1953). E. Foner, *op. cit.*, 202.

¹⁰ *Petition of Slaves to the Massachusetts Legislature* (1777), in: *Voices of Freedom*, vol. 1, 110-112.

¹¹ E. Foner, *op. cit.*, 202.

¹² *Ibidem*, 240-241.

¹³ The original text of the Constitution refers to slavery three times, however the term “slave” or “slavery” was not used a single time. See: Article I, Sec. 2 (so-called 3/5 clause); Article I, Sec. 9 (so-called Slave trade clause); Article IV, Sec. 2 (so called Fugitive Slave clause).

¹⁴ E. Foner, *op. cit.*, 241.

¹⁵ *An Act to establish an uniform Rule of Naturalization* (March 26, 1790), in: *The Public Statutes at Large of the United States of America* (Charles C. Little and James Brown: Boston 1845), vol. I, 103.

and were not intended to be included, under the word 'citizens' in the Constitution, and can therefore claim none of the rights and privileges which that instrument provides for and secures to citizens of the United States."¹⁶

"What did the war mean to the Negroes, and what did the Negroes mean to the war?"¹⁷

This seemingly basic question posed by W. E. B. Du Bois is still relevant to those exploring the role of African Americans in the Civil War, especially because their story was for years practically ignored by the mainstream historiography. Thus, to fully understand the history of this conflict we have to look at the experiences of Black people (both slave and free).

It is not surprising that the issue of slaves and slavery was practically ignored in public discourse by both sides, though for different reasons. Jefferson Davis, president of the Confederacy, did so improve the image of the South. He wanted to present the conflict as the second war of independence. Even though this argumentation may have been sufficient for internal use, its external effectiveness was virtually destroyed by vice president Stephens' "the Cornerstone of the Confederacy" speech, in which he defended both the institution of slavery and white supremacy¹⁸. On the other hand, President Lincoln and the North avoided the issue mainly for political reasons. His primary goal was to keep border states in the Union; he therefore did everything in his power to not upset loyal slaveowners, even if that meant keeping the institution of slavery intact¹⁹.

For similar reasons, both sides also declined the service of free Blacks. The service of African Americans in the army was formally prohibited by a federal law passed in 1792. Nevertheless, in several cities in the North (e.g. Boston, Philadelphia, and New York) Blacks managed to organize militia units and expressed their will to fight for the Union. However, at that time there was no will among the authorities to accept such service. Already in April 1861 Secretary of War Simon Cameron said that his department "has no intention at present to call into the service of the Government any colored soldiers."²⁰ Interestingly, free Blacks from the South also responded to the call of the government and offered their service to the Confederacy²¹.

Despite the Lincoln administration's approach, some officers (e.g. Butler, Frémont) took up rank-and-file/bottom-up initiatives targeting the institution

¹⁶ *Dred Scott v. Sandford*, 60 U.S. 393 (1857).

¹⁷ W. E. B. Du Bois, *Black Reconstruction in America* (Atheneum: New York 1992), 57.

¹⁸ Alexander H. Stephens, *The Cornerstone of the Confederacy*, in: *Voices of Freedom*, vol. 1, 269-273.

¹⁹ J. M. McPherson, *Battle Cry of Freedom. The Civil War Era* (Oxford University Press: New York-London 1988), 311-312.

²⁰ Simon Cameron to Jacob Dodson (Washington, April 29, 1861), in: *The War of the Rebellion. A Compilation of the Official Records of the Union and Confederate Armies* [cited hereafter as OR] (Government Printing Office: Washington 1899), series III, vol. I, 133.

²¹ H. B. Hargrove, *Black Union Soldiers in the Civil War* (McFarland & Company, Inc., Publishers: Jefferson-London 2003), 3-4.

of slavery. When it was impossible to undo these actions, they were followed by legislative steps (e.g. the First and Second Confiscation Acts)²². But even then, African Americans were treated as objects rather than subjects; all Black use decisions were made either to benefit the Union or to punish the Confederates. After all, even the generally praised policy of recognizing fugitive slaves as “contraband of war” was placing ex-slaves only a bit higher than property. As a result, many Black refugees remained somewhat trapped, being neither slaves nor fully free²³.

Even the Emancipation Proclamation, which is generally considered to be one of the turning points of the war, freed only those slaves who had been under control of the Confederacy, leaving in bondage those who lived in states loyal to the Union or on territories occupied by federal troops²⁴. Fugitive slaves from Union states were still subjected to the Fugitive Slave Act of 1850, and when captured were returned to their owners. Interestingly, even though free Blacks were never treated as citizens, and according to *Scott v. Sanford* they had no chance to become full citizens, they nevertheless had same obligations toward the state as their white compatriots, e.g. they were subjected to the draft²⁵.

„This is the white men’s war”

It was a popular belief both in the North and in the South that the war had nothing to do with Black people in America. President Lincoln for a great deal of time was simply afraid that by arming African Americans he would lose the support of many whites for the war effort, especially among loyal slaveowners in border states²⁶. On the other hand, Confederates, despite the infamous speech of vice president Stephens, still tried to present the war as a struggle for independence, or at least as a fight against the Northern invaders²⁷. Southern propaganda must have been quite effective, for even some Polish immigrants assumed the same point of view (like, for example, Adam Słoński²⁸).

²² *An Act to confiscate Property used for Insurrectionary Purposes* (August 6, 1861), in: *The Statutes at Large, Treaties, and Proclamations, of the United States of America* (Little, Brown and Company: Boston 1863), vol. XII, 319; *An Act to suppress Insurrection, to punish Treason and Rebellion, to seize and confiscate the Property of Rebels, and for other Purposes* (July 17, 1862), in: *ibidem*, 589-592.

²³ It is estimated that close to 500,000 refugees fled to Union lines. That was the largest exodus since the War of the Independence. B. Luke, J. D. Smith, *Soldiering for Freedom. How the Union Army Recruited, Trained, and Deployed the U.S. Colored Troops* (John Hopkins University Press: Baltimore 2014; Kindle edition), loc 249.

²⁴ Emancipation Proclamation, January 1, 1863 (https://avalon.law.yale.edu/19th_century/eman-cipa.asp; retrieved August 25, 2022)

²⁵ This is even more surprising because the Enrollment Act specifically refers to: “all able-bodied male citizens of the United States, and persons of foreign birth who shall have declared on oath their intention to become citizens”. See: *An Act for enrolling and calling our the national Forces, and for other Purposes* (March 3, 1863), in: *The Statutes at Large*, vol. XII, 731.

²⁶ B. Luke, J. D. Smith, *op. cit.*, loc 491.

²⁷ J. M. McPherson, *What They Fought For 1861-1865* (Anchor Books. A Division of Random House, Inc.: New York 1995), 9-15, 47-51.

²⁸ A. Słoński, *Pogląd na Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, oraz na wojnę toczącą się obecnie w tym*

But to be fair, some representatives of the Polish diaspora in the USA were also among the most progressive, if not radical, commentators on the events. Adam Gurowski, a well-known Polish abolitionist, already in May 1861 was writing that "this war will generate new social and constitutional necessities and new formulas [...], it will bring forth new social, physical, and moral creations: so we are in the period of gestation".²⁹

Frederick Douglass, one of the most outspoken critics of the institution of slavery, in a similar tone talked about the significance of the war for African Americans. From the very beginning he knew that the conflict would not be fought entirely by white men. In strong words he urged the Black population to act:

"Action! Action! Not criticism, is the plain duty of this hour. Words are now useful only as they stimulate to blows. The office of speech no is only to point out when, where, and how to strike to the best advantage. There is no time to delay. The tide is at its flood that leads on to fortune. From East to West, from North to South, the sky is written all over, 'Now or never.'" ³⁰

And while it is true that not all Blacks were willing to enlist, especially when they were forced to do it (e.g. by recruiting parties like Gen. Hunter's in South Carolina, or by draft), practically none were against the policy of the federal government, and a great majority of Blacks did want to fight. Of course, they did so for various reasons. Douglass realized that by serving in the army, Black men would be placing the question of postwar Black citizenship on the nation's agenda. "Liberty won by the white men would lose half its luster," he wrote. "Better even die free, than live slaves."³¹ But for many the war was an escape from slavery. It was also a path to assume responsibility, not only for themselves but for their families³². On a different level, it was also a struggle for confidence, manhood, dignity and identity. They wanted to be treated as real people, and real men. And on many occasions indeed they were. Despite many shortcomings, the Union army still offered them, often for the first time in their lives, relatively fair and equal treatment. Black soldiers were under the same regulations as whites, and if they violated these rules, they could expect due process instead of the arbitrary judgements of their masters. One of the white officers even stated that for that reason Black soldiers "accepted punishments without complaint or signs of dissatisfaction."³³

kraju, i przyczyny, które są głównym jej powodem (Drukarnia Gazety Polskiej: Warszawa 1864), 18-19.

²⁹ A. Gurowski, *Diary, from March 4, 1861, to November 12, 1862*, [vol. 1] (Lee and Shepard, successors to Phillips, Sampson & Co.: Boston 1862), 38.

³⁰ Frederick Douglass on Black Soldiers, in: *Voices of Freedom*, vol. 1, 282

³¹ Ibidem, 282

³² *Freedom's Soldiers. The Black Military Experience in the Civil War*, ed. by I. Berlin, J. P. Reidy, L. S. Rowland (Cambridge University Press: Cambridge-New York-Melbourne 1998), 154-155.

³³ D. R. Shaffer, *After the Glory. The Struggles of Black Civil War Veterans* (University Press of Kansas: Lawrence 2004), 19. However, it is interesting to notice that in my research on the proceedings of the general courts-martial cases, as far as I have found only one case in which defendant pleaded "guilty" to the charges (Pvt. Franklin Smith of 28th USCT), but even he later on wrote a letter to President Lincoln, asking for help. RG 153, *Records of the Office of the Judge Advocate General Army*,

We should also remember that some free Blacks were eager to fight from the very beginning of the war, and when finally given an opportunity they rushed to enlist. They believed that it was their duty, equally to that of whites, to fight for their country³⁴. On the other hand, one anonymous "Colored man" from New Orleans insisted that saving the Union was a meaningless objective if not accompanied by the destruction of slavery³⁵. But for others, like Private Charles K. Reason of the 54th Massachusetts, it was not a fight to save a country "but to gain one."³⁶

Discrimination within the ranks

As I have already mentioned, enlistment of African Americans had many opponents, not only within governmental circles. Moreover, political reasons were not alone in driving white people to oppose arming Blacks. Many poorer whites shared with slaveholders the idea that slavery ill-suited Black men to the revered responsibilities and honor associated with the soldier³⁷. Congressman Robert Mallory from Kentucky believed that "one shot of the cannon would disperse thirty thousand of them."³⁸ Even President Lincoln himself, at one point of the war, claimed that "[i]f we were to arm [the Negroes], I fear that in few weeks the arms would be in the hands of the rebels."³⁹ Still, he eventually accepted the fact that arming African Americans would serve his ultimate goal, i.e. saving the Union. Not surprisingly, the policy was heavily criticized. Congressmen Charles A. Wickliffe from Kentucky even said that such action "would stamp this war with infamy and stain with disgrace [...] national es-cutcheon."⁴⁰ Some supporters of letting Black men into the ranks of the army did agree only for quite pragmatic reasons. They were convinced that they should not be considered soldiers but rather as "uniformed ditch diggers." Because of that they employed them in all of the menial and hard labor tasks⁴¹.

Even genuine advocates of African American's recruitment, who considered Black men to be "the best [...] soldiers in the world" could not escape from prejudices and prevalent stereotypes of that time. Even such Radical Republicans as Congressman Thaddeus Stevens believed that Blacks were naturally adapted to the harsh southern climate and could therefore profitably replace

Court-Martial Case Files 1809-1984, LL 2391-LL 2396, LL 2394 (National Archives, Washington).

³⁴ *Freedom's Soldiers*, 106.

³⁵ *Ibidem*, 108-109

³⁶ *A Woman Doctor's Civil War. Esther Hill Hawks' Diary*, ed. by G. Schwartz (University of South Carolina Press: Columbia 1989), 51

³⁷ B. Luke, J. D. Smith, *op. cit.*, loc 199

³⁸ *The Congressional Globe: containing the Debates and Proceedings of the Second Session of the Thirty-seventh Congress* (Congressional Globe Office: Washington 1862), 3127.

³⁹ B. Luke, J. D. Smith, *op. cit.*, loc 491

⁴⁰ *The Congressional Globe*, 3121.

⁴¹ *Freedom's Soldiers*, 87-88.

white soldiers⁴². Such dangerous ideas were also endorsed by some high-ranking officers, e.g. Maj. Gen. Henry W. Halleck⁴³. Not surprisingly, the policy had disastrous consequences for Black soldiers. According to William Freeman Fox, of the 36,847 casualties that U.S. Colored Troops suffered during the war, almost 34,000 were “deaths from all other causes” (in vast majority due to diseases), which is roughly 18.9 per cent of all Black troops (excluding three Massachusetts colored regiments). It was one of the highest figures in the entire Union army⁴⁴.

Adam Gurowski, another vibrant advocate of Black enlistment, also subconsciously presented ideas which might be considered prejudicial. He not only proposed to organize African Americans into separate brigades or even divisions but also to prepare for these troops “an entirely new book of Tactics and Regulations” and to free their drill “as far as possible from needless technicalities.”⁴⁵ He believed that preparation of such a manual should be assigned to Maj. Gen. Silas Casey. Gurowski even claimed that Casey adopted some of his ideas. This is highly improbable, but Casey indeed published a revised version of the manual for Colored Troops⁴⁶.

As I have already mentioned, many white officers employed their Black soldiers mostly to the fatigue duty, having a profound effect on a morale. However, not all officers followed suit. Colonel James C. Beecher, a member of a prominent abolitionist family and the commander of a regiment of former slaves from North Carolina, successfully protested to his brigade commander the harmful effects of such assignments. At first, an appropriate order was issued for the troops in the Department of the South⁴⁷, but as similar protests soon spread within the Union ranks, the adjutant general of the army issued an order that Black soldiers “will only be required to take their fair share of fatigue duty, with white troops.”⁴⁸

Despite many promises of equal treatment US Colored Troops experienced discrimination time and again. The most glaring case was the issue of unequal pay under the Militia Act of 1862. Before the summer of 1863 all privates (both

⁴² *The Congressional Globe*, 3126-3127. See also: *Freedom's Soldiers*, 126-128.

⁴³ *Freedom's Soldiers*, 89-91.

⁴⁴ H. Aptheker, *Negro Casualties in the Civil War*, “The Journal of Negro History”, vol. 32, No. 1 (Jan., 1947), 12-13; W. F. Fox, *Regimental Losses in the American Civil War 1861-1865* (Albany Publishing Company: Albany 1889), 527. See also: Ch. Lee, *Socioeconomic Differences in the Health of Black Union Soldiers during the American Civil War*, “Social Science History”, vol. 33, No. 4 (Winter 2009), 427-457.

⁴⁵ A. Gurowski, *Diary, from November 18, 1862, to October 18, 1863*, vol. 2 (Carleton, Publisher, 413 Broadway: New York MDCCCLXIV), 116-117.

⁴⁶ *Ibidem*, 117, 133. For the manual see: [S. Casey], *U.S. Infantry Tactics, from the Instruction, Exercise, and Manœuvres, of the Soldier, a Company, Line of Skirmishers, and Battalion; for the Use of the Colored Troops of the United States Infantry* (D. Van Norstrand, 192 Broadway: New York 1863).

⁴⁷ *Freedom. A Documentary History of Emancipation 1861-1867*, Series II (Book 2), *The Black Military Experience*, ed. by I. Berlin, J. P. Reidy, L. S. Rowland (Cambridge University Press: Cambridge-New York-Melbourne 2010), 494-496; *Freedom's Soldiers*, 111-113.

⁴⁸ *Ibidem*, 113; *The Black Military Experience*, 500-501.

Black and white) did receive similar pay. But after May 1863 soldier pay for all African Americans (regardless of rank) was lowered in conformity with the Militia Act, i.e. \$10, in comparison to \$13 for white soldiers,⁴⁹ causing unrest within the ranks of Black soldiers. Some of them, like James Henry Gooding of the 54th Massachusetts, wrote directly to President Lincoln, asking: "Are we *Soldiers*, or are we LABOURERS[?]"⁵⁰ The wave of protests did bring results. In June 1864 Congress authorized equal pay for all Black soldiers retroactive to January 1, 1864. It also ruled that all Black soldiers free on April 19, 1861 (i.e. when the war began) were entitled to receive the pay allowed by law at the time of their enlistment. But this clause was deeply resented by the soldiers who had been slaves when the war began. Only in March 1865 did Congress finally authorize the Secretary of War to award equal pay to all Black soldiers (regardless of their status at the beginning of the war) on an individual basis⁵¹.

Another example of discrimination was the exclusion of Black men from the commissioned ranks. One of the most infamous examples was the case of Louisiana "Native Guards" regiments composed in part of freemen of African descent, including officers. When federal troops captured New Orleans they declared their allegiance to the Union, and in late Summer 1862 they were incorporated by General Benjamin F. Butler to his command. Butler's successor, General Nathaniel P. Banks, however, considered Black men unfit to hold commissioned ranks, and early in 1863 he began to force them to resign. Demobilized officers protested, but no avail⁵². The War Department refused to commission Black men as line officers until early 1865. Nevertheless, Black soldiers continued to press for commissions, if not as captains and lieutenants then as chaplains and surgeons. And because the latter positions did not involve battlefield command, those applications had better chances to succeed⁵³.

We should also remember that some Black soldiers, being ex-slaves from loyal border states (and thus not covered by the Emancipation Proclamation) had to face additional difficulties. On many occasions their families remained in slavery and were exposed to unbelievable hardships or were expelled from the plantation and left on their own with no means to survive. Situations like this undoubtedly made Black soldiers feel increasingly excluded and alienated, thus affecting their morale⁵⁴.

⁴⁹ The real difference was even bigger, because while white soldiers received \$13 plus \$3 for clothing, Black soldiers not only received \$3 less, but additional \$3 were deducted for clothing. *An Act to amend the Act calling forth the Militia to execute the Laws of the Union, suppress Insurrections, and repel Invasions, approved February twenty-eight seventeen hundred and ninety-five, and the Acts amendatory thereof, and for other Purposes (July 17, 1862)*, in: *The Statutes at Large*, vol. XII, 599.

⁵⁰ *Freedom's Soldiers*, 113-114.

⁵¹ *The Black Military Experience*, Series II (Book 1), 362-368.

⁵² *Freedom's Soldiers*, 92-94.

⁵³ See for example the case of Garland H. White. *Ibidem*, 120-122.

⁵⁴ *Ibidem*, 131-133, 137-139, 156.

Of course, some Black troops did fight, and they did so with good effect. Unfortunately, some of them were poorly commanded. One such situation occurred at the Battle of the Crater (July 30, 1864), to which General Ulysses S. Grant referred as “the saddest affair I have witnessed in the war.”⁵⁵ Abandoned by their own commander (Gen. Edward Ferrero, c.o. of the 4th Division, was not with his troops during the battle) and exposed to harsh mistreatment from Confederate defenders, Black troops suffered extremely high casualties – 423 killed, 757 wounded, and 89 captured (total 1269). Thus, the ratio of killed to wounded in USCT regiments was 1 to 1.8 (with the average for the entire war being 1 to 4.8). Only two other battles can match the Battle of the Crater in this respect – Fort Pillow and Poison Spring⁵⁶.

Conclusion

Though we tend to link the beginning of federal institutional discrimination with the Supreme Court ruling in *Plessy v. Ferguson* (1896), long before that date some federal practices, sanctioned by law, openly discriminated against and dehumanized African Americans. Hitherto findings clearly indicate the existence of visible dichotomy in actions of the federal government, especially in the period preceding the Emancipation Proclamation of 1863. Not willing to upset loyal slaveowners in border states (especially Maryland, Kentucky and Missouri), President Lincoln’s administration averted publicly targeting the institution of slavery. Only when it was impossible to undo rank-and-file/ bottom-up initiatives were legislative steps taken (e.g. First and Second Confiscation Acts). But the status of African Americans in Union service was far more complex. Along with “contrabands”, who were treated basically as a labor force, there were also freeborn and ex-slave Blacks who became soldiers. Even though a great majority of them did volunteer, others were recruited against their will (either by Union recruiting parties, or by the draft). Therefore, we should treat African Americans in the Union army as a heterogenous group. Even after January 1, 1863, the situation was far from perfect. Theoretically, according to both the Lieber Code (issued in April 1863; the first codifying act regulating the laws of war on land) and President Lincoln’s Proclamation from July of the same year, Black soldiers could count on legal protection equal to their white counterparts. On the other hand, it is not surprising to find that they were constantly subjected to discrimination (both institutional and individual), which manifested itself in lower soldier’s pay, insufficient drill, harassment by officers, and other indignities. As a result, Black soldiers had to fight

⁵⁵ U.S. Grant to H. W. Halleck (August 1, 1864), in: OR (Government Printing Office: Washington 1892), series I, vol. XL, part 1, 17.

⁵⁶ P. Derengowski, *Okrucieństwa Wojny czy przejaw rasizmu? Przypadki znęcania się nad jeńcami z U.S. Colored Troops (USCT) na zachodnim teatrze działań wojennych wojny secesyjnej – wybrane przykłady*, “Colloquium”, No. 2 (38) 2020, 20-25; Idem, *Okrucieństwa Wojny czy przejaw rasizmu? Przypadki znęcania się nad jeńcami z U.S. Colored Troops (USCT) na wschodnim teatrze działań wojennych wojny secesyjnej – wybrane przykłady*, “Roczniki Humanistyczne”, tom LXVIII, z. 2 (2020), 94-98.

not only with southerners but also had to face discrimination, alienation, and exclusion within the ranks of the Union army.

Bibliography

Sources

Archival:

National Archives, Washington D.C.

RG 153, *Records of the Office of the Judge Advocate General Army, Court-Martial Case Files 1809-1984*: LL 2394

Printed

A Woman Doctor's Civil War. Esther Hill Hawks' Diary, ed. by G. Schwartz (University of South Carolina Press: Columbia 1989);

Alexander H. Stephens, *The Cornerstone of the Confederacy*, in: *Voices of Freedom. A Documentary History*, ed. by Eric Foner (W. W. Norton & Company: New York-London 2011), vol. 1;

An Act for enrolling and calling our the national Forces, and for other Purposes (March 3, 1863), in: *The Statutes at Large, Treaties, and Proclamations, of the United States of America* (Little, Brown and Company: Boston 1863), vol. XII;

An Act to amend the Act calling forth the Militia to execute the Laws of the Union, suppress Insurrections, and repel Invasions, approved February twenty-eight seventeen hundred and ninety-five, and the Acts amendatory thereof, and for other Purposes (July 17, 1862), in: *The Statutes at Large, Treaties, and Proclamations, of the United States of America* (Little, Brown and Company: Boston 1863), vol. XII;

An Act to confiscate Property used for Insurrectionary Purposes (August 6, 1861), in: *The Statutes at Large, Treaties, and Proclamations, of the United States of America* (Little, Brown and Company: Boston 1863), vol. XII;

An Act to establish an uniform Rule of Naturalization (March 26, 1790), in: *The Public Statutes at Large of the United States of America* (Charles C. Little and James Brown: Boston 1845), vol. I;

An Act to suppress Insurrection, to punish Treason and Rebellion, to seize and confiscate the Property of Rebels, and for other Purposes (July 17, 1862), in: *The Statutes at Large, Treaties, and Proclamations, of the United States of America* (Little, Brown and Company: Boston 1863), vol. XII;

[Casey S.], *U.S. Infantry Tactics, from the Instruction, Exercise, and Manœuvres, of the Soldier, a Company, Line of Skirmishers, and Battalion; for the Use of the Colored Troops of the United States Infantry* (D. Van Norstrand, 192 Broadway: New York 1863);

Dred Scott v. Sandford, 60 U.S. 393 (1857);

- Emancipation Proclamation, January 1, 1863* (https://avalon.law.yale.edu/19th_century/emancipa.asp; retrieved August 25, 2022);
- [Equiano O.], *The Interesting Narrative of the Life of Olaudah Equiano Written by Himself* (Bedford Books: Boston-New York 1995);
- Frederick Douglass on Black Soldiers*, in: *Voices of Freedom. A Documentary History*, ed. by Eric Foner (W. W. Norton & Company: New York-London 2011), vol. 1;
- Freedom. A Documentary History of Emancipation 1861-1867, Series II (Book 2), The Black Military Experience*, ed. by I. Berlin, J. P. Reidy, L. S. Rowland (Cambridge University Press: Cambridge-New York-Melbourne 2010);
- Freedom's Soldiers. The Black Military Experience in the Civil War*, ed. by I. Berlin, J. P. Reidy, L. S. Rowland (Cambridge University Press: Cambridge-New York-Melbourne 1998);
- Gurowski A., *Diary, from March 4, 1861, to November 12, 1862*, [vol. 1] (Lee and Shepard, successors to Phillips, Sampson & Co.: Boston 1862);
- Gurowski A., *Diary, from November 18, 1862, to October 18, 1863*, vol. 2 (Carleton, Publisher, 413 Broadway: New York MDCCCLXIV);
- Petition of Slaves to the Massachusetts Legislature (1777)*, in: *Voices of Freedom. A Documentary History*, ed. by Eric Foner (W. W. Norton & Company: New York-London 2011), vol. 1;
- Samuel Sewall, The Selling of Joseph*, in: *Voices of Freedom. A Documentary History*, ed. by Eric Foner (W. W. Norton & Company: New York-London 2011), vol. 1;
- The Congressional Globe: containing the Debates and Proceedings of the Second Session of the Thirty-seventh Congress* (Congressional Globe Office: Washington 1862);
- The War of the Rebellion. A Compilation of the Official Records of the Union and Confederate Armies* [cited hereafter as OR] (Government Printing Office: Washington 1892-1899), series I, vol. XL, part 1, series III, vol. I.

Literature:

- Aptheker H., *Negro Casualties in the Civil War*, "The Journal of Negro History", vol. 32, No. 1 (Jan., 1947);
- Bradford S. H., *Scenes in the Life of Harriet Tubman* (W.J. Moses, Printer: Auburn 1869);
- Derengowski P., *Okrucieństwa Wojny czy przejaw rasizmu? Przypadki znęcania się nad jeńcami z U.S. Colored Troops (USCT) na zachodnim teatrze działań wojennych wojny secesyjnej – wybrane przykłady*, "Colloquium", No. 2 (38) 2020;
- Derengowski P., *Okrucieństwa Wojny czy przejaw rasizmu? Przypadki znęcania się nad jeńcami z U.S. Colored Troops (USCT) na wschodnim teatrze działań wojennych wojny secesyjnej – wybrane przykłady*, "Roczniki Humanistyczne", tom LXVIII, z. 2 (2020);

- Du Bois W. E. B., *Black Reconstruction in America* (Atheneum: New York 1992);
- Foner E., *Give me liberty! An American History*, vol. 1, *To 1877* (W. W. Norton & Company: New York-London 2012);
- Fox W. F., *Regimental Losses in the American Civil War 1861-1865* (Albany Publishing Company: Albany 1889);
- Grimsley M., "A Very Long Shadow". *Race, Atrocity, and the American Civil War*, in: *Black Flag Over Dixie. Racial Atrocities and Reprisals in the Civil War*, ed. by G. J. W. Urwin (Southern Illinois University Press: Carbondale 2004);
- Hargrove H. B., *Black Union Soldiers in the Civil War* (McFarland & Company, Inc., Publishers: Jefferson-London 2003);
- Lee Ch., *Socioeconomic Differences in the Health of Black Union Soldiers during the American Civil War*, "Social Science History", vol. 33, No. 4 (Winter 2009);
- Luke B., Smith J. D., *Soldiering for Freedom. How the Union Army Recruited, Trained, and Deployed the U.S. Colored Troops* (John Hopkins University Press: Baltimore 2014; Kindle edition);
- McPherson J. M., *Battle Cry of Freedom. The Civil War Era* (Oxford University Press: New York-London 1988);
- McPherson J. M., *What They Fought For 1861-1865* (Anchor Books. A Division of Random House, Inc.: New York 1995);
- Shaffer D. R., *After the Glory. The Struggles of Black Civil War Veterans* (University Press of Kansas: Lawrence 2004);
- Słowski A., *Pogląd na Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, oraz na wojnę toczącą się obecnie w tym kraju, i przyczyny, które są głównym jej powodem* (Drukarnia Gazety Polskiej: Warszawa 1864).

Streszczenie

Pomimo wielu lat pomijania przez główny nurt historiografii, obecnie nie musimy już udowadniać, że Afroamerykanie byli dyskryminowani w czasie wojny secesyjnej. Aczkolwiek wciąż należy badać i ukazywać na jak wielu poziomach musieli oni toczyć ten konflikt. Oczywiście, dla znakomitej większości czarnoskórych żołnierzy była to wojna o wolność, człowieczeństwo, męskość czy godność. Niestety, musieli oni walczyć nie tylko przeciwko południowcom, ale także mierzyć się z dyskryminacją, wyobcowaniem i wykluczeniem w szeregach armii Unii. Niniejszy artykuł ukazuje niektóre z aspektów tej walki.

Dariusz Faszcz

Akademia im. Aleksandra Gieysztora w Pułtusk

Adaptacja obcych wzorców w armii bułgarskiej w latach 1878–1918

Przenikanie obcych wzorców organizacyjnych i funkcjonalnych jest immanentną cechą rozwoju wojskowości. Dotyczy to zarówno armii wielkich mocarstw, jak również sił zbrojnych państw średnich i małych. Przyjmuje przy tym różne formy: od kopiowania rozwiązań organizacyjno-kadrowych, do adaptacji rozwiązań prawnych regulujących funkcjonowanie armii w systemie politycznym państwa oraz regulaminów, sposobu walki, uzbrojenia, a nawet zewnętrznych atrybutów, takich jak ceremoniał czy krój mundurów. Odbywa się ono na drodze autonomicznej decyzji władz państwowych i wojskowych w ramach procesu modernizacji sił zbrojnych, a w przypadku ograniczonej suwerenności państwowej – dyktatu przez państwo dominujące. W tym ostatnim przypadku jest to jeden z elementów polityki wielkich mocarstw mających na celu rozszerzenie strefy wpływów. Upowszechnianie dominujących wzorców i norm następuje także w konsekwencji dynamicznych wydarzeń historycznych (wojen), rozwoju techniki oraz rozpowszechnienia nowych rodzajów i typów uzbrojenia. Tempo przyjęcia obcych wzorców uzależnione jest od wielu czynników, wśród których szczególną rolę odgrywa lokalna tradycja i przywiązanie do poprzednich wzorców. Powoduje to, że zmiany napotykają na opór, czasami też dochodzi do fuzji „starego” i „nowego”. W tej sytuacji powstają nowe, oryginalne rozwiązania, przyczyniające się do rozwoju wojskowości.

Śledząc rozwój spraw związanych z wojskiem w poszczególnych krajach bez trudu natrafimy na przykłady obcych zapożyczeń. W niniejszym artykule jako egzemplifikacja tego zjawiska posłużę przykład armii bułgarskiej w czasach nowożytnych. W jej historii znajdujemy bowiem – obok specyficznych cech narodowych – wpływy m.in. takich potęg militarnych, jak: Imperium Rosyjskie, Monarchia Austro-Węgierska, III Republika Francuska, Cesarstwo Niemieckie, Niemcy (III Rzesza), Związek Radziecki, a obecnie Stany Zjednoczone Ameryki.

Omówienie wpływu tylko tych wymienionych państw na wojskowość bułgarską mogłoby stanowić temat monografii, dlatego też na potrzeby tego tekstu jego zasięg chronologiczny został ograniczony do czterdziestu lat, obejmujących okres od 1878 roku, czyli od odzyskania niepodległości przez Bułgarię, do roku 1918, tj. do zakończenia pierwszej wojny światowej. Mimo stosunkowo krótkiego czasu nie był to okres jednorodny i możemy w nim wyróżnić trzy wyraźne podokresy: pierwszy obejmujący lata 1878–1886, drugi 1886–1915 i trzeci zawierający się w latach 1915–1918. Celem przyświecającym autoro-

wi było przedstawienie procesu adaptacji obcych wzorców w armii bułgarskiej oraz form, za pomocą których tego dokonywano.

Problem recepcji obcej sztuki wojennej w bułgarskich warunkach i dostosowanie jej do bułgarskich potrzeb w prezentowanym okresie nie doczekał się jak do tej pory odrębnego opracowania. Obok ogólnych informacji zamieszczonych w syntezach poświęconych historii armii bułgarskiej¹, najwięcej opracowań dotyczy pierwszego okresu jej funkcjonowania, kiedy to pozostawała pod kontrolą rosyjską. Ich autorami, obok bułgarskich badaczy², są także rosyjscy autorzy³. Znacznie mniejszą liczbą publikacji dysponujemy natomiast odnośnie drugiego okresu⁴, który nie cieszył się – jak do tej pory – szczególnym zainteresowaniem. Nieco inaczej wygląda sytuacja, jeżeli chodzi o okres pierwszej wojny światowej. Tu szczególną wartość mają opracowania niemieckich autorów⁵.

Okres dominacji wzorców rosyjskich (lata 1878–1887)

Podbite w 1396 roku przez Turków państwo bułgarskie odrodziło się na skutek klęski wojsk sułtańskich w wojnie z Rosją w latach 1877–1878⁶. Wówczas to na mocy uchwał Kongresu Berlińskiego powstało Księstwo Bułgarskie, wasalne w stosunku do Imperium Osmańskiego⁷, oraz pozostająca pod bezpośrednią władzą sułtana autonomiczna prowincja o nazwie Rumelia Wschodnia⁸. W obu częściach rozdzielonej sztucznie Bułgarii powstały odrębne formacje wojskowe.

¹ *Kratka voenna istoriâ na B"lgariâ 681/1945*, [red. N.N. Gacov et al.], Sofiâ 1977; *B"lgarskata Armia 1877–1919*, [red. V. Vasilev et al.], Sofiâ 1988.

² G. V"lkov, *Učastie na ruskite oficeri v izgraždane na iztočnorumelijskata miliciâ (1878–1885 g.)*, „Voennoistoričeski sbornik” 1975, nr 2, s. 91–103; tenże, *Ruskite učiteli na b"lgarskoto voinstvo*, Sofiâ 1977; E. Stelova, *Izgraždane na v"or"ženite sili na Iztočna Rumeliâ*, „Voennoistoričeski sbornik” 1983, nr 6, s. 14–29; S. Āvaščev, *Podgotovkata na B"lgarskata armia v navečerieto na serbsko-b"lgarskata vojna*, „Voennoistoričeski sbornik” 1996, nr 2, s. 178–185.

³ N.R. Ovsânyj, *Russkoe upravlenie v Bolgarii v 1877-78-79 gg*, t. 2, *Rossijskij Impertorskij Komissar v Bolgarii, general-ad"utant knâz' A.M. Dondukov-Korsakov*, S. Peterburg 1906.

⁴ R. Mišev, *B"lgaro-avstro-ungarski voenni otnošenâ (1879–1900)*, „Voennoistoričeski sbornik” 1985, nr 1, s. 61–83; M. Kr"steva, *Kapitan I rang Pol Pišon – meždû d"ržavnite interesi, knâžeskoto blagovolenie i ličnata kariera*, „Voennoistoričeski sbornik” 2005, nr 2, s. 30–32; I. Tančev, *B"lgari v evropejski voennoučebni zavedeniâ (1878–1912)*, „Istoričeski pregled” 2000, nr 5–6, s. 193–204.

⁵ E. von Wrisberg, *Wehr und Waffen 1914–1918*, Leipzig 1922; C. Mühlman, *Oberste Heeresleitung und Balkan im Weltkrieg 1914/1918*, Berlin 1942; B. Bachinger, *Die Mittelmächte an der Saloniki-Front 1915–1918. Zwischen Zweck, Zwang und Zwist*, Paderborn 2019.

⁶ Szerzej na ten temat: M. Marinov, H. Uzunov, A. Karaivanov, T. Dakov, *Rusko-turskata osvoboditelna vojna 1877–1878*, Sofiâ 1977; C.A. Genov, *Osvoboditelnata vojna 1877–1878*, Sofiâ 1978; *Wojna rosyjsko-turecka 1877–1878*, red. I. Rostunow, tłum. B. Szmielew, Warszawa 1982; B. Brodecki, *Szypka i Plewna 1877*, Warszawa 1986.

⁷ Art. 1, *Traktat Berliński* [podpisany 13 lipca 1878 r.], w: J. Rubacha, A. Malinowski, A. Giza, *Historia Bułgarii 1870–1915. Materiały źródłowe z komentarzem*, t. 1, (polityka międzynarodowa), Warszawa 2006, s. 37.

⁸ Art. 13, tamże, s. 41.

Ich wspólnym załącznikiem był utworzony na terenie Rosji (w Kiszyniowie) – jeszcze przed wybuchem wojny – tzw. pieszy konwój głównodowodzącego wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, który składał się z bułgarskich ochotników. Zarządzeniem głównodowodzącego Armią Naddunajską z 17 kwietnia 1877 roku na jego bazie przystąpiono do formowania sześciu batalionów (*družin*) piechoty i sześciu sotni kawalerii, powierzając jednocześnie dowództwo nad całością sił gen. mjr. Mikołajowi Stoletowowi⁹. Po wkroczeniu armii rosyjskiej na teren Bułgarii, 4 października 1877 roku zezwolono na formowanie sześciu dalszych batalionów piechoty¹⁰. Oddziały te wzięły udział w walkach z Turkami¹¹.

Po zakończeniu wojny, na przełomie lipca i sierpnia 1878 roku powołano pod broń cztery roczniki mężczyzn¹², co umożliwiło sformowanie – łącznie z istniejącymi już oddziałami – 37 batalionów piechoty, sześciu sotni kawalerii i siedmiu baterii artylerii. W sumie w szeregach oddziałów bułgarskich znalazło się około 30 000 żołnierzy. Niezbędne do ich uzbrojenia i wyposażenia karabiny, armaty, konie i amunicję przekazało dowództwo Armii Naddunajskiej¹³. Do szeregów jednostek oddelegowano także grupę 150–160 oficerów rosyjskich¹⁴, którzy objęli stanowiska dowódcze. Z chwilą podjęcia decyzji o podziale ziem bułgarskich, doszło do rozdzielenia wojska na dwie części. Księstwo otrzymało 24 bataliony piechoty, pięć sotni kawalerii, sześć i ½ baterii artylerii oraz dwa bataliony saperów, reszta (13 batalionów piechoty, sotnia kawalerii, ½ baterii artylerii oraz kompania techniczna) przypadła Rumelii Wschodniej¹⁵. W nowych warunkach Rosjanie zapewnili sobie pełną kontrolę nad Bułgarskim Wojskiem i starali się zachować jak największy wpływ na kształt oddziałów milicji Rumelii Wschodniej.

W przypadku armii Księstwa Bułgarskiego rosyjscy oficerowie sprawowali niemal wszystkie stanowiska dowódcze, włącznie z funkcją ministra wojny, którym był z reguły rosyjski generał albo pułkownik. Pierwszym z nich był gen. mjr Piotr Paresow, któremu przyszło zorganizować wojsko bułgarskie w oparciu o rosyjskich instruktorów i niewielką liczbę oficerów pochodzenia bułgarskiego.

⁹ *Zapoved № 40 na glavokomanduvašia ruskata Dunavska Armia za formirane na b"lgarskoto op"lčenie*, Kišinev, 5 april 1877 g., dok. nr 1, w: *B"lgarska vojenna istoria. Podbrani izvori i dokumenty*, t. 2, red. H. Hristov, Sofià 1984, s. 23–24.

¹⁰ *Zapoved № 184 na glavnokomanduvašia ruskata Dunavska Armia za novite šest op"lčenski družini v s"stava na op"lčenskite brigadi*, Gorna Studna, 22 septemvri 1877 g., dok. nr 2, w: tamże, s. 24–25.

¹¹ Szerzej na ten temat: *B"lgarskoto op"olčenie v Osvoboditelnata vojna 1877–1878 godini*, Sofià 1935; S. Kisov, *B"lgarskoto op"olčenie v Osvoboditelnata Rusko-turska vojna 1877–1878*, Sofià 2017.

¹² N.R. Ovsànyj, dz. cyt., s. 122.

¹³ *Iz otčeta Ruskià Komisar v Bolgarià do vojennià minist"r v Rusià za s"soàniето na B"lgarska Zemskà Vojska*, Plovdiv, 18 septemvri 1878 g., dok. nr 10, w: *B"lgarska vojenna...*, t. 2, s. 52.

¹⁴ *Iz otčeta Ruskià Komisar v Bolgarià do vojennià minist"r v Rusià za v"or"ženieto i snabdàvaneto i snabdàvaneto na B"lgarska Zemskà Vojska*, Plovdiv, 13 ũli 1878 g., dok. nr 8, w: tamże, s. 36–43.

¹⁵ E. Statelova, dz. cyt., s. 15; A. Giza, *Armia bułgarska w latach 1875–1913*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1989, t. 32, s. 183.

Początkowo w szeregach armii liczącej około 23 000 żołnierzy służyło 394 oficerów, 2694 podoficerów i żołnierzy rosyjskich¹⁶ oraz przeszło 20 bułgarskich oficerów, którzy ukończyli rosyjskie szkoły wojskowe jeszcze przed wybuchem wojny rosyjsko-tureckiej. Liczby te z czasem uległy zmianie. Rosyjscy oficerowie młodszy stopniowo zostali zastąpieni przez Bułgarów, absolwentów Szkoły Wojskowej w Sofii¹⁷, tak że na początku 1885 roku już połowa kompanii była dowodzona przez Bułgarów. Równocześnie wielu bułgarskich wojskowych podjęło naukę w rosyjskich szkołach i akademiach wojskowych¹⁸. W 1885 roku w armii księstwa było siedmiu absolwentów Nikołajewskiej Akademii Sztabu Generalnego, trzech Michajłowskiej Akademii Artylerii, trzech Nikołajewskiej Akademii Inżynierii i jeden Aleksandrowskiej Akademii Prawa Wojskowego. W sumie w okresie od 1878 do 1885 roku 132 Bułgarów uczyło się w rosyjskich szkołach wojskowych na różnych poziomach. Najwięcej z nich pobierało naukę w Szkole Junkrów Kawalerii w Elizawetgradzie (ob. Kirowohrad) oraz w Szkole Junkrów Piechoty w Odessie. Ponadto bułgarscy oficerowie regularnie byli wysyłani na staże w armii rosyjskiej. Tą formą doskonalenia zawodowego zostało objętych 189 oficerów¹⁹.

Na uzbrojenie Bułgarskiego Wojska trafiła rosyjska broń. Były to karabiny systemu „Berdana” nr 2 wz. 1870 (ok. 44 000 szt.) i pokaźna liczba karabinów starszych typów pochodzących z zapasów armii carskiej²⁰. Podobnie było ze sprzętem artyleryjskim i saperskim. Rozkazodawstwo i szkolenie oparto na wzorach rosyjskich²¹. Tak samo rzecz się miała, jeżeli chodzi o umundurowanie, które było wzorowane na rosyjskim.

Inaczej sytuacja wyglądała, jeżeli chodziło o Rumelię Wschodnią, gdzie – według postanowień Statutu Organicznego – wojsko rumelijskie, nazwane milicją, miało stanowić „nieodłączną część” armii osmańskiej²². Z tego też powodu główne stanowiska dowódcze sprawowali wyznaczeni przez sułtana oficerowie, którymi byli wojskowi pochodzący z krajów Europy Zachodniej pozostający na służbie tureckiej. Realizując interesy Wysokiej Porty, ich wysiłki w dużym

¹⁶ *Zapiska o d'atel'nosti vremennogo ruskogo upravleniâ v Bolgarii*, w: N.R. Ovsânyj, dz. cyt., s. 222.

¹⁷ Celem otwartej w 1878 roku szkoły było przekazanie niezbędnej wiedzy ogólnej i teoretycznej słuchaczom, którzy po jej ukończeniu mieli zająć stanowiska służbowe zarezerwowane dla oficerów młodszych. Szkoła była zorganizowana na wzór rosyjskich szkół junkrów, a językiem wykładowym był język rosyjski, S. Avashev, *Profesionalnata podgotovka na oficerite v B'lgariâ (1878–1945 g.)*, „Dri-novski zbornik” 2018, t. 11, s. 170.

¹⁸ *Iz „istoričeskogo očerka o deâtelnosti Russkih po ustroistvu graždanskogo upravleniâ v Bolgarii v 1877–1879 godah*, [Sankt Peterburg 1878 g.], dok. nr 55, w: *Rusiâ i v'zstanovâvaneto na b'lgarskata d'ržavnost (1878–1885 g.)*, [red. B. Bužaška et al.], Sofiâ 2008, s. 195.

¹⁹ *Istoriâ na Sr'bsko-b'lgarskata vojna 1885 god*, Sofiâ 1925, s. 93.

²⁰ G. V'lkov, *Komplektuvane, organizacionno razvite i materialno-tehničesko osigurâvane na v'or'ženite sili na Knâžestvo B'lgariâ i Iztočna Rumeliâ*, w: *B'lgarskata Armia...*, s. 45.

²¹ *Zapoved № 57 po vojennoto vedimstvo za priemane na ruskite ustavi i nastravljeniâ za r'kovodstvo i izp'lenie v B'lgarsata Vojska*, Sofiâ, 16 marca 1880 g., dok. nr 20, w: *B'lgarska vojenna...*, t. 2, s. 74–75.

²² B. Čolpanov, R. Mišev, *V'or'ženite sili na B'lgariâ prez poslednata četv'rt na XIX v.*, w: *Istoriâ na b'lgarite*, t. 5, *Voenna istoriâ na b'lgarite ot drevnostta do nasi dni*, red. D. Zafirov, E. Aleksandrov, Sofiâ 2007, s. 353.

stopniu zmierzały do zmniejszenia liczebności i wartości bojowej milicji oraz pozbawienia jej bułgarskich cech narodowych²³. Dzięki postawie rosyjskich i bułgarskich oficerów, którzy pełnili stanowiska dowódców plutonów, kompanii i batalionów nie udało się tego w pełni zrealizować²⁴. Zachowaniu odrębności wobec wojsk sultańskich sprzyjał również fakt, że szkolenie (podobnie jak miało to miejsce w przypadku armii Księstwa Bułgarskiego) prowadzone było na wzór rosyjski, przy wykorzystaniu regulaminów i instrukcji carskiej armii. Komendy i rozkazy także wydawane były w języku rosyjskim.

Władcą Księstwa Bułgarskiego został niemiecki książę i bratanek cesarzowej Rosji Aleksander von Battenberg. Wbrew oczekiwaniom młody książę, który uchodził za carskiego protegowanego, starał się uniezależnić od Rosji i szukał oparcia w Austro-Węgrzech i Wielkiej Brytanii. Doprowadziło to do konfliktu z rosyjskimi przedstawicielami dyplomatycznymi i wojskowymi przebywającymi w Bułgarii. Jedną z przyczyn kontrowersji była sprawa statusu rosyjskich oficerów w armii bułgarskiej i obsada stanowiska ministra wojny²⁵. Kwestia ta została uregulowana oficjalnie dopiero w listopadzie 1883 roku. Zgodnie z zawartym wówczas porozumieniem ministra wojny powoływał książę za zgodą cara, a wszelkie zmiany w ministerstwie wojny podlegały zatwierdzeniu przez rząd bułgarski. Rosyjscy oficerowie mieli służyć w Bułgarii nie dłużej niż trzy lata, przy czym nie wolno było im zajmować się działalnością polityczną. Służbowo podlegali ministrowi wojny i księciu, a jako poddani cara agentowi dyplomatycznemu w Sofii²⁶.

Powodem wzrostu napięcia w stosunkach rosyjsko-bułgarskich stała się także kwestia zjednoczenia północnej i południowej części Bułgarii. Mimo że Rosja od początku opowiadała się za stworzeniem „Wielkiej Bułgarii”, to w aktualnej sytuacji jesienią 1885 roku odmówiła wsparcia *coup d'état*. Co więcej, w momencie jego przeprowadzenia car Aleksander III nakazał wszystkim oficerom przebywającym na terenie Księstwa złożenie dymisji i powrót do Rosji²⁷. Decyzja ta wpłynęła na osłabienie potencjału bojowego armii bułgarskiej, jednak z drugiej strony zapewniła bułgarskiemu władcy możliwość przejęcia pełnej kontroli nad nią, o co wcześniej usilnie zabiegał. Okazało się to szczególnie ważne, gdy w listopadzie 1885 roku doszło do krótkotrwałej wojny serbsko-bułgarskiej, w której

²³ W 1879 roku w szeregach milicji rumelijskiej znajdowało się 7500 żołnierzy, w 1882 roku tylko 2247. W 1885 roku na skutek nacisków rosyjskiej dyplomacji liczba ta została podniesiona do 3508, E. Stelova, dz. cyt., s. 21.

²⁴ Tamże, s. 28–29.

²⁵ Duża samodzielność, jaką cieszył się minister wojny, powodowała niezadowolenie bułgarskiego władcy, który stwierdził, że „W zasadzie nie mogę polegać na żadnym rosyjskim oficerze lub urzędniku, którego przysłano do mnie, każdy Rosjanin, który przyjeżdża do Bułgarii musi dokonać wyboru czy ma służyć... Milutinowi... czy mi. Naturalnie wybiera służbę przeciwko mnie”, cyt. za: E.C. Corti, *Alexander von Battenberg*, London 1954, s. 52.

²⁶ Ukaz No 210 na Aleksand'r I za opredelâne na pravilata za služba na voennîa minist'r i na ruskite oficeri v B'lgarskata Vojska, Sofiâ, 10 noembri 1883 g., dok. nr 162, w: *Rusiâ i v'zstanovâvaneto...*, s. 361–364.

²⁷ M. Petrov, *B'lgarskiât podvig 1885 Rusiâ i Evropa*, Sofiâ 1995, s. 132.

młoda armia dowodzona przez „kapitanów” samodzielnie pokonała uchodzące w powszechnej opinii za silniejsze wojska serbskie²⁸.

Zjednoczenie państwa i zwycięska wojna paradoksalnie nie wpłynęły na umocnienie pozycji księcia Aleksandra von Battenberga w kraju. Otwarty konflikt bułgarskiego władcy z dworem rosyjskim był przyczyną podjęcia w sierpniu 1886 roku próby jego obalenia w drodze wojskowego zamachu stanu²⁹, a po jego abdykacji³⁰ – rebelii mającej na celu zmianę ustanowionego reżimu władzy.

Zamrożone na skutek wycofania rosyjskich oficerów kontakty na płaszczyźnie militarnej zostały całkowicie przerwane w listopadzie 1886 roku w momencie zerwania stosunków dyplomatycznych między Rosją a Bułgarią. W lipcu następnego roku nowym władcą Księstwa Bułgarii został popierany przez Wiedeń Ferdynand I Koburg³¹.

Recepcja zachodnioeuropejskich wzorców (lata 1887–1915)

Wycofanie się Rosji z Bułgarii nie oznaczało natychmiastowej rezygnacji z dotychczasowych form organizacji życia wojskowego i szkolenia. Prowadzone ono było nadal zgodnie z procedurami rosyjskimi³² aż do 1903 roku, kiedy to sukcesywnie zaczęto wprowadzać nowe regulaminy i instrukcje³³.

Widocznym przejawem emancypacji armii bułgarskiej spod wpływów rosyjskich był wydany w grudniu 1886 roku rozkaz ministra wojny, w którym nakazano używanie w służbie języka bułgarskiego zamiast języka rosyjskiego³⁴. Osadzenie na tronie księcia Ferdynanda spowodowało także zapoczątkowanie kontaktów wojskowych z monarchią naddunajską, która była największym konkurentem Rosji na Bałkanach. Większe zainteresowanie Bułgarią, niż to miało miejsce do tej pory, wykazali także sojusznicy Austro-Węgier – Niemcy i Włochy.

Najbardziej owocnym okresem współpracy austriacko-bułgarskiej były lata 1887–1894. Przyjęła ona postać konsultacji sztabowych, zakupów broni oraz zgody na kształcenie bułgarskich poddanych w akademiach i szkołach wojsko-

²⁸ Szerzej na ten temat: *Istoriâ na sr"bsko-b"lgarskata vojna 1885 god*, Sofiâ 1925; A. V"čkov, *Sr"bsko-b"lgarskata vojna 1885 g.*, Sofiâ 2000; S. Paprikov, *Sr"bsko-b"lgarskata vojna 1885*, Sofiâ 2011; D. Faszcza, *Wojna serbsko-bułgarska 1885 roku. Studium polityczno-wojskowe*, Oświęcim 2018.

²⁹ Szerzej na ten temat: D. Faszcza, *Podpora tronu? Kwestia lojalności armii bułgarskiej podczas kryzysu państwa w latach 1885–1886*, „Studia Historica Gedanensia” 2021, nr 12, s. 284–305.

³⁰ *Proklamaciâ na knâz Aleksand"r I Batenberg za abdikasiâta mu i za s"stavâne na regenstvo*, Sofiâ, 26 avgust 1886 g., dok. nr 38, w: *V"nšnata polityka na B"lgariâ. Dokumenti*, t. 2, 1886–1887, red. I. Dimitrov, Sofia 1995, s. 91–92.

³¹ S. Constant, *Foxy Ferdinand. Tzar of Bulgaria*, New York-London-Toronto-Sydney 1980, s. 104–108; Ch. Nicolle, *Ferdinand Ier de Bulgarie. Un Tsar dans la Tourmente des Balkans*, Paris 2021, s. 46–47.

³² W nowych warunkach wszystkie instrukcje i regulaminy zostały przetłumaczone na język bułgarski i powołano specjalną komisję, która zajęła się opracowaniem terminologii wojskowej w języku ojczystym, D. Azmanov, *General Ivan Fičev*, „Voennoistoričeski sbornik” 1998, nr 3, s. 77–78.

³³ I. Šipčanov, *Čuždestranniât pečat za b"lgaskite pobeđi prez balkanskata vojna 1912–1913 g.*, „Voennoistoričeski sbornik” 1983, nr 2, s. 74.

³⁴ *Poznań*, 30 grudnia, „Dziennik Poznański” nr 299 z 31 XII 1886, s. 1.

wych³⁵. W 1889 roku w ramach modernizacji uzbrojenia strzeleckiego, w Austro-Węgrzech zakupiono partię 60 000 karabinów systemu „Mannlicher”³⁶, a wkrótce potem 20 000 nowszego wzoru tego karabinu – wz. 1895, który od tej pory stał się podstawowym typem broni strzeleckiej bułgarskiej piechoty³⁷.

W nieco mniejszej skali w sferze militarnej zarysowały się wpływy niemieckie. Realizowane były głównie przez sprzedaż broni. W tym czasie Bułgaria nabyła w Niemczech m.in. dużą partię pistoletów „P08 Parabellum”³⁸ oraz – pochodzące z zakładów Kruppa – armaty polowe 87 mm wz. 1886. W związku z realizacją tego ostatniego kontraktu w 1896 i 1897 roku do Essen skierowano jedenastoosobową grupę bułgarskich inżynierów i techników na szkolenie w zakresie naprawy i remontu sprzętu artyleryjskiego³⁹. Pozostając w temacie zakupów uzbrojenia warto dodać, że trzecie miejsce wśród państw eksportujących broń i wyposażenie wojskowe do Bułgarii zajmowała w tym czasie Belgia⁴⁰.

Pod koniec XIX i na początku XX wieku materiały wojskowe do Bułgarii zaczęła dostarczać także Francja, stopniowo stając się najważniejszym dostawcą uzbrojenia, wypierając częściowo z rynku dotychczasowych kontrahentów. W 1896 roku rząd bułgarski podpisał umowę kredytową z francuskimi bankami, w której znalazła się klauzula zobowiązująca do wykorzystania części otrzymanego kredytu na zakup broni. W pierwszym etapie Bułgarzy zdecydowali się kupić działa systemu „Schneider-Canet” na potrzeby artylerii oblężniczej i fortecznej. Kilka lat później zrealizowano duży zakup armat szybkostrzelnych „Schneider-Canet” 75 mm wz. 1904 (324 szt.), co umożliwiło przebrojenie baterii artylerii polowej i górskiej w nowy typ armat⁴¹. Wprowadzenie ich na uzbrojenie wiązało się także z zakupem stosownej amunicji i przeszkoleniem bułgarskich specjalistów z zakresu ich eksploatacji.

Francuzi zaoferowali stronie bułgarskiej również pomoc w reorganizacji sił morskich. W tym celu na początku lutego 1897 roku do Sofii przybyła grupa francuskich oficerów marynarki wojennej⁴². Efektem ich pracy było utworzenie jednolitego dowództwa floty w Warnie, którego pierwszym dowódcą został szef francuskiej misji kpt. I rangi Paul Pichon⁴³. Dzięki jego zabiegom we

³⁵ I. Tančev, dz. cyt., s. 196.

³⁶ Ukaz № 172 na knâz Ferdinand I za dostavkata na 60 000 puški pehoten obrazec sistema „Manliher”, Sofiâ, 19 dekemvri 1889 g., dok. nr 129, w: B’lgarska vojenna..., t. 2, s. 221.

³⁷ V. Gûrgakov, *Prev’or’žavaneto s puški i karabini „Manliher” (1889–1892 g.)*, „Voennoistoričeski sbornik” 2005, nr 1, s. 45.

³⁸ M. Tenčev, *Ognestrelnoto or’žite na B’lgarskiâ oficerski korpus 1877–2007*, „Voennoistoričeski sbornik” 2007, nr 1–2, s. 59.

³⁹ I. Tančev, dz. cyt., s. 203.

⁴⁰ B. Čolpanov, R. Mišev, dz. cyt., s. 375.

⁴¹ A. Angelov, *Material za istoriâ na b’lgarskata artileriâ*, Sofiâ 1937, s. 10; Ž. Popov, *Politikata na vtoroto narodnoliberalno pravitelstvo sprâmo B’lgarskata Armia (1903–1908)*, „Voennoistoričeski sbornik” 1980, nr 4, s. 19.

⁴² M. Kr’steva, dz. cyt., s. 30.

⁴³ *Zapoved № 80 po voennoto vedimstvo za obâvâvane na položenieto za ustrojstvo na flota*, Sofiâ, 2 marta 1900 g., dok. nr 162, w: B’lgarska vojenna..., t. 2, s. 312–315.

Francji kupiono pierwszą pełnomorską jednostkę pływającą we flocie wojennej Bułgarii, a mianowicie kanonierkę torpedową „Nadežda”⁴⁴, a w 1904 roku trzy torpedowce przybrzeżne I klasy, które weszły do służby w 1908 roku. Rok później dołączyły do nich trzy następne okręty tego typu, również kupione we francuskich stocznich⁴⁵.

Z Francji sprowadzono także dwa działa „Schneider-Canet” 240 mm D/45, które obok posiadanych już dział mniejszego kalibru weszły w skład baterii artylerii nadbrzeżnej rozmieszczonej w pobliżu portu wojennego w Warnie⁴⁶, trzy pływające baterie torpedowe oraz 260 min morskich „Soter-Harlé”, z których jednak znaczny procent był niezdatny do użytku ze względu na usterki techniczne i wymagał natychmiastowego remontu⁴⁷.

Wśród nabytków na potrzeby modernizującej się armii bułgarskiej znalazły się również pierwsze samoloty („Voisin”, „Sommer 1910” i „Blériot XXI”)⁴⁸. Lotników (dwóch oficerów) i personel techniczny (11 osób) przeszkolono na przyfabrycznych lotniskach we Francji⁴⁹. W tym samym kraju Bułgaria zakupiła także pierwsze samochody ciężarowe dla wojska i radiostacje firmy „Radioelectric”⁵⁰.

Ożywione kontakty francusko-bułgarskie skutkowały także w tym czasie adaptacją francuskich regulaminów i rozwiązań organizacyjnych w zakresie metodyki szkolenia pododdziałów. Jako przykład może posłużyć wprowadzony do użytku w 1905 roku „Regulamin służby polowej piechoty”, będący niemal dosłownym tłumaczeniem francuskiego regulaminu z 1904 roku⁵¹.

Bułgaria podtrzymywała także kontakty na niwie wojskowej z Niemcami, realizując zakupy techniki wojskowej. W 1908 roku nabyto pierwszą partię ciężkich karabinów maszynowych „Maxim-Spandau” („Maschinengewehr” 08)⁵², cztery ciężarówki „Benz & Cie” oraz sześć ambulansów „Mercedes-Daimler” 20HP, a także cztery radiostacje wyprodukowane w zakładach firmy „Telefunken”⁵³.

⁴⁴ V. Pavlov, *The Bulgarian Navy (1879–1914)*, „Bulgarian Historical Review” 1990, nr 3, s. 67; M. Herma, *Pod banderą św. Andrzeja. Rola Floty Czarnomorskiej w realizacji koncepcji strategicznych (militarnych) Rosji w latach 1914–1917*, Kraków 2002, s. 37.

⁴⁵ Ukaz No 75 na Ferdinand I za začislâvaneto v”v flota novopostroenite minonosci „Smelij”, „Hrabrij”, „Dr”zkij”, „Šumnij”, „Letâšij” i „Strogij”, Sofiâ, 8 oktomvri 1908 g., dok. nr 221, w: B”lgarska vojenna..., t. 2, s. 421.

⁴⁶ A. Angelov, dz. cyt., s. 31.

⁴⁷ P. Stoilov, *Zakon”t za v”or”ženite sili ot 1903/1904 g. i izgraždaneto na armâta*, w: B”lgarskata Armia..., s. 162.

⁴⁸ J. Milanov, *V”zdušnite vojski na B”lgariâ prez vojnite 1912–1945*, Sofiâ 2008, s. 13.

⁴⁹ I. Tančev, dz. cyt., s. 203.

⁵⁰ V.N. Krapčanski [et al.], *Krat”k obzor na bojniâ s”stav, organizaciâta na B”lgarskata armia ot 1878 do 1944*, Sofiâ 1961, s. 109.

⁵¹ V. Vacilev, *Po-natat”šno razvite na voennoobrazovatelîâ proces. Bojna podgotovka na vojskite*, w: B”lgarskata Armia..., s. 218.

⁵² M. Tenčev, *Kartečnicite v b”lgarskata pehota (1878–2005 g.)*, „Voennioistoričeski sbornik” 2005, nr 1, s. 41.

⁵³ D. Faszcza, *Zapomniany sojusznik kajzerowskich Niemiec. Armia bułgarska w czasie pierwszej wojny*

W 1898 roku przywrócone zostały kontakty wojskowe z Rosją. Wówczas to car Rosji, Mikołaj II Romanow, zezwolił na przyjęcie w poczet słuchaczy akademii wojskowych czterech bułgarskich oficerów⁵⁴.

Aby zdobyć wykształcenie wojskowe, w latach 1891–1912 Bułgarzy byli wysyłani do szkół i akademii wojskowych nie tylko do Rosji, ale także do Włoch, Francji, Austro-Węgier i Belgii. Umożliwiło to bułgarskim oficerom zapoznanie się w szerszym zakresie, niż do tej pory, z obcymi koncepcjami prowadzenia wojny i działań zbrojnych. W sumie w akademii, szkoły i różnego rodzaju kursy za granicą ukończyły 434 osoby. Spośród nich 276 w Rosji, 75 we Włoszech, 44 we Francji, 31 w Austrii i 8 w Belgii⁵⁵. Wraz z rozwojem nauk wojskowych i techniki wojskowej wzrosła także liczba oficerów kierowanych na staże za granicą⁵⁶.

Inną formą współpracy na niwie wojskowej, a zarazem adaptacji obcych wzorów był udział bułgarskich oficerów w manewrach armii obcych w charakterze obserwatorów, gdzie mogli zapoznać się z ich przebiegiem i procesem szkolenia. Przykładowo płk Iwan Ficzew, późniejszy generał i szef sztabu Armii Polowej, w 1902 roku gościł na manewrach we Francji, w 1907 roku przyglądał się ćwiczeniom wojskowym na terenie Austro-Węgier, a w 1911 roku w Rosji⁵⁷. W Sztabie Generalnym z uwagą śledzono także przebieg konfliktów lokalnych, w tym wojny rosyjsko-japońskiej toczonej w latach 1904–1905 na Dalekim Wschodzie⁵⁸.

Wzrost nastrojów nacjonalistycznych na Półwyspie Bałkańskim w pierwszej dekadzie XX wieku doprowadził do wybuchu dwóch następujących po sobie w krótkim czasie wojen bałkańskich: pierwszej (w latach 1912–1913) i drugiej (w 1913 r.)⁵⁹. W pierwszej wojnie bałkańskiej armia bułgarska odniosła szereg spektakularnych zwycięstw nad armią osmańską, dzięki czemu Bułgaria powiększyła się terytorialnie. Posłużyło to także do wykreowania przez francuskich korespondentów i komentatorów wojennych mitu o wyższości francuskich armat nad niemieckimi, mimo że stanowiły one jedynie połowę uzbrojenia jednostek artylerii bułgarskiej (druga połowa pochodziła z zakładów Kruppa). Ogłoszono także, że zwycięstwa Bułgarów wynikały z przyswojenia przez nich francuskiej taktyki „frontalnych ataków”⁶⁰. Ojcami sukcesów

światowej, Oświęcim 2015, s. 42–43.

⁵⁴ I. Tančev, dz. cyt., s. 197.

⁵⁵ I. Šipčanov, dz. cyt., s. 80; S. Āvaščev, dz. cyt., s. 171.

⁵⁶ S. Āvaščev, dz. cyt., s. 172.

⁵⁷ D. Azmanov, *General Ivan Fičev...*, s. 78.

⁵⁸ R.C. Hall, *The Next War: The Influence of the Russo-Japanese War on Southeastern Europe and the Balkan Wars of 1912–1913*, „The Journal of Slavic Military Studies” 2004, t. 17 (3), s. 563–577.

⁵⁹ Szerzej na ten temat: R.C. Hall, *The Balkan Wars 1912–1913. Prelude to the First World War*, London–New York 2000; A. Vachkov, *The Balkan War 1912–1913*, Sofia 2005; G. Markov, *B'lgariā v balkanskiā s'ŭz srešu osmanskata imperiā 1912–1913*, Sofiā 1989; A. Giza, K. Filipow, *Wojny bałkańskie 1912–1913*, Białystok 2002; R. Rabka, *Balkany 1912–1913*, Warszawa 2010; tenże, *Macedonia – Epir – Albania 1912–1913*, Warszawa 2016; A. Krzak, *Wojny bałkańskie 1912–1913*, Warszawa 2017.

⁶⁰ I. Šipčanov, dz. cyt., s. 73.

poczuł się również Rosjanie i Włosi, którzy podnosili swoje zasługi w wyszkoleniu bułgarskiej kadry oficerskiej⁶¹.

W czasie pierwszej wojny bałkańskiej swój chrzest bojowy na terenie Europy miało lotnictwo. Bułgarzy nie mieli wystarczającej liczby pilotów i personelu technicznego, stąd też sięgnięto po ochotników pochodzących z różnych krajów. Najwięcej specjalistów w zakresie lotnictwa przybyło z Rosji (18). W lotnictwie bułgarskim służyło także dwóch pilotów francuskich, dwóch niemieckich, Rumun, Szwajcar i Włoch⁶².

Nierozstrzygnięta kwestia podziału Macedonii doprowadziła do wybuchu drugiej wojny bałkańskiej, w której Bułgaria została pokonana przez dotychczasowych sojuszników (Serbia, Grecja, Czarnogóra) oraz Rumunię i Imperium Osmańskie, co spowodowało, że utraciła wywalczone wcześniej zdobycze terytorialne⁶³.

Okres dominacji wzorców niemieckich (lata 1915–1918)

Latem 1915 roku, będący pod wrażeniem sukcesów militarnych Niemiec, car Ferdynand Koburg i rząd bułgarski zdecydowali się wystąpić w pierwszej wojnie światowej po stronie państw centralnych. Przygotowania do zawarcia sojuszu z Niemcami i Austro-Węgrami rozpoczęły się już w 1913 roku po klęsce w drugiej wojnie bałkańskiej⁶⁴. Ugruntowaniu wpływów austriacko-niemieckich w Bułgarii sprzyjały z jednej strony odwetowe dążenia części polityków bułgarskich, z drugiej zaś coraz większe finansowe i gospodarcze uzależnienie Bułgarii od Niemiec i Austro-Węgier. W wyniku negocjacji dyplomatycznych prowadzonych w Berlinie i Sofii oraz rozmów na szczeblu wojskowym podpisano trzy dokumenty normujące zasady sojuszu, w tym konwencję wojskową przewidującą podjęcie wspólnych działań wojennych przeciwko Serbii i powierzającą dowództwo nad połączonymi siłami niemieckiemu feldmarszałkowi Augustowi von Mackensenowi⁶⁵.

⁶¹ Tamże, s. 74, 78.

⁶² G. Ginčev, *Čuženice v B"lgarskata Armia prez Balkanskata vojna (1912–1913)*, „Voennoistoričeski sbornik” 1982, nr 4, s. 143–145.

⁶³ Art. 2–5, *Umowa o pokoju między Bułgarią z jednej strony a Grecją, Czarnogórą, Rumunią i Serbią z drugiej strony* [podpisana 28 lipca/10 sierpnia 1913 r. w Bukareszcie], w: J. Rubacha, A. Malinowski, A. Giza, dz. cyt., s. 123–124.

⁶⁴ C. Todorova, E. Statelova, *K"m načalnata istoria na germasko-b"lgarskoto družestvo (1916–1918)*, w: *B"lgarsko-germanskii otnošenii i vr"zki. Isledovaniia i materialii*, t. 2, [red. V. Hadžinkolov et al.], Sofiia 1979, s. 159–206; M. Lalkov, *Iz dejnostta na Avstro-ungarskata diplomacia na Balkanite v načalato na p"rvata svetovna vojna*, w: *B"lgaria i evropejskite strani prez XIX–XX vek. Posvešava se na čl.-kor. Tuše Vlahov po slučaj 75-godišninata mu*, [red. H. Nestorov et al.], Sofiia 1975, s. 183–200.

⁶⁵ E. von Falkenhayn, *Niemieckie Naczelne Dowództwo w latach 1914–1916*, tłum. B. Merwin, Oświęcim 2012, s. 102. Ten sam schemat dowodzenia połączonymi siłami sojusznicznymi zastosowano w wojnie przeciwko Rumunii w 1916 roku, E. Ludendorff, *Moje wspomnienia wojenne*, cz. 2: *sierpień 1916–1917*, tłum. M. Wichrowski, Warszawa 2015, s. 56–57.

Wraz z przystąpieniem 14 października 1915 roku Bułgarii do wojny⁶⁶, rozpoczął się okres dominacji wzorców niemieckich w armii bułgarskiej. Wyrażało się to we wdrożeniu procedur sztabowych i przyjęciu nowych typów uzbrojenia i rozwiązań organizacyjnych w zakresie przygotowania oraz prowadzenia walki. Ponadto część jednostek bułgarskich została bezpośrednio podporządkowana niemieckim dowódcom, co spowodowało, że realizowały one ich rozkazy, bezpośrednio wynikające z celów politycznych Berlina realizowanych na Bałkanach⁶⁷. Zależność ta pogłębiła się jeszcze bardziej w wyniku powołania we wrześniu 1916 roku głównego dowództwa sił Czwórprzymierza, na czele którego nominalnie stanął cesarz Niemiec⁶⁸. Skutkowało to bezpośrednią ingerencją w dowodzenie oddziałami pozostającymi w podporządkowaniu głównodowodzącego armią bułgarską gen. piech. Nikoły Żekowa. Już w listopadzie 1916 roku niemiecka Kwatera Główna zażądała od cara Ferdynanda ukarania dowódców odpowiedzialnych za odwrót wojsk bułgarskich w zakolu rzeki Crna. Zasugerowano nawet, że ze względu na brak wiary w umiejętności bułgarskich generałów, funkcję szefa sztabu Armii Polowej należałoby powierzyć niemieckiemu oficerowi⁶⁹.

W ramach wsparcia sojusznicznych wojsk bułgarskich, w ich skład włączono niemieckie oddziały artylerii ciężkiej, ciężkich karabinów maszynowych, lotnictwa i łączności radiowej⁷⁰. Na Froncie Salonickim w pododdziałach przebywali niemieccy oficerowie w charakterze instruktorów do spraw szkolenia i fortyfikacyjnej rozbudowy terenu, co miało poprawić zdolności Bułgarów w zakresie prowadzenia wojny pozycyjnej w terenie górzystym. Tematyka teoretycznych i praktycznych szkoleń była przy tym szeroka i obejmowała – obok zagadnień związanych z działaniem grup szturmowych oraz wykorzystaniem karabinów maszynowych – także kwestie organizacji obrony przeciwlotniczej czy udzielania pomocy medycznej⁷¹.

Realizując przyjęte na siebie wcześniej zobowiązania, Niemcy skierowały do Bułgarii jednostki piechoty i artylerii, które zostały rozmieszczone na wybrzeżu w rejonie Warny i Burgas⁷². Niemieckie dowództwo rozlokowało dwie mieszane eskadry lotnictwa morskiego na wodach jeziora Warnieńskiego

⁶⁶ *Manifest k"m b"lgarskiâ narod za obâvane vojna na S"rbiâ*, Sofiâ, 1 oktomvri 1915 g., dok. nr 50, w: *B"lgarska vojenna istoriâ. Podbrani izvori i dokumenty*, t. 3, red. H. Hristov, Sofiâ 1986, s. 77–78.

⁶⁷ D. Faszczka, *Zapomniany sojusznik...*, s. 157–158.

⁶⁸ D. Azmanov, *General ot pehota Nikola Źekov*, „Voennoistoričeski sbornik” 1995, nr 5, s. 109. W praktyce dowództwo sprawowali niemieccy generałowie, którzy już na początku wojny odsunęli Wilhelma II od podejmowania decyzji w zakresie planowania operacji wojskowych, P. Szlanta, *Wilhelm II. Ostatni z Hohenzollernów*, Warszawa 2015, s. 249.

⁶⁹ D. Azmanov, *General ot pehota...*, s. 102.

⁷⁰ E. Ludendorff, dz. cyt., s. 26. Liczba tych oddziałów w czasie wojny ulegała ciąglej zmianie. Pod koniec sierpnia 1918 roku na Froncie Macedońskim i na jego zapleczu znajdowało się około 33 000 żołnierzy niemieckich, C. Mühlmann, dz. cyt., s. 221.

⁷¹ B. Bachinger, dz. cyt., s. 199–206.

⁷² V. Pavlov, *B"lgarskiât voennomorski flot v p"rvata svetovna vojna 1915–1918*, „Voennoistoričeski sbornik” 1971, nr 2, s. 65.

i w Sozopolu⁷³ oraz przekazało łódź podwodną UB-8 (wraz z załogą), która została włączona w skład bułgarskiej floty wojennej. W celu zapewnienia jej możliwości bazowania w portach bułgarskich, do stoczni w Kolonii wysłano grupę marynarzy na szkolenie w zakresie jej utrzymania i konserwacji⁷⁴.

Braki podstawowych komponentów obronnych powodowały pogłębiające się uzależnienie armii bułgarskiej od dostaw niemieckich i austriackich. Według niemieckich źródeł wartość uzbrojenia, amunicji oraz wszelkiego rodzaju sprzętu i wyposażenia, a także różnego rodzaju subwencji przekazanych Bułgarii przez Niemcy w czasie wojny wyniosła ogółem 1 073 905 371,35 marek w zlocie⁷⁵. W ramach tej kwoty bułgarska armia otrzymała m.in. 230 000 karabinów, 1950 ciężkich karabinów maszynowych, 1 000 000 pocisków do dział artylerii ciężkiej, 7 135 000 pocisków do dział artylerii polowej, 455 samochodów i przyczep oraz surowce potrzebne w produkcji zbrojeniowej, w tym 10 500 ton miedzi i 5000 ton cynku⁷⁶.

Jeżeli chodzi o pomoc udzieloną przez Austro-Węgry, to objęła ona w sumie 3127 ciężkich karabinów maszynowych⁷⁷, 284 lekkich i 162 średnich moździerzy, 1932 granatniki, osiem miotaczy ognia i 528 dział⁷⁸.

Braki w armii bułgarskiej dotyczyły również umundurowania i wyposażenia indywidualnego żołnierzy. Problem ten starano się rozwiązać bądź w drodze zakupów, bądź na drodze wymiany bezgotówkowej. Strona bułgarska oferowała surowce potrzebne do produkcji, w zamian za co dostawała gotowe mundury i buty. Tym sposobem armia niemiecka przekazała stronie bułgarskiej 560 000 kurtek i spodni polowych, 600 000 płaszczy oraz 1 420 000 par butów⁷⁹. Część przekazanego umundurowania była jednak stara i nosiła ślady wcześniejszych napraw.

Mimo tej pomocy położenie armii bułgarskiej było bardzo ciężkie. Nastroje wśród żołnierzy i wiara w ostateczne zwycięstwo ulegały systematycznemu pogorszeniu. Przyczyniły się do tego w istotny sposób zła sytuacja zaopatrzeniowa w kraju oraz szerzące się na zapleczu frontu nastroje antywojenne⁸⁰. Nic więc dziwnego, że we wrześniu 1918 roku, wraz z rozpoczęciem ofensywy wojsk alianckich na Froncie Macedońskim, ogarnięte nastrojami rewolucyjnymi jednostki bułgarskie zostały rozproszone, co z kolei zmusiło rząd do

⁷³ H.P. Dermendżiev, *Opoznavatelnie znaci i signali za samoletite ot b"lgarskata morskaviaciã i samoletite na s"ŭznicate* – 1916 g, „Voennoistoričeski sbornik” 2007, nr 4, s. 41.

⁷⁴ V. Pavlov, *B"lgarskiãt voennomorski...*, s. 67–68.

⁷⁵ E. von Wrisberg, dz. cyt., s. 288–289.

⁷⁶ Tamże, s. 189–191.

⁷⁷ Były to ciężkie karabiny maszynowe 8 mm „Schwarzlose” 07/12, M. Tenčev, *Kartečnicite v b"lgarskata...*, s. 41.

⁷⁸ V.N. Krapčanski [et al.], dz. cyt., 118.

⁷⁹ E. von Wrisberg, dz. cyt., s. 189–191, 288–289.

⁸⁰ Szerzej na ten temat: D. Faszczka, *Przyczyny załamania dyscypliny w armii bułgarskiej w 1918 r., w: Wojna i prawo. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Homo Militans t. 9, Oświęcim 2020, s. 223–242.

rozpoczęcia rozmów w sprawie wycofania Bułgarii z wojny. 29 września 1918 roku wysłani w tej sprawie członkowie bułgarskiej delegacji podpisali akt zawieszenia broni⁸¹.

Znamienne jest przy tym, że w dużym stopniu przy pomocy wojsk niemieckich (217. Dywizja Piechoty) udało się zatrzymać zbuntowane oddziały wojskowe, które maszerowały na stolicę państwa⁸², dzięki czemu Bułgaria uniknęła rewolucji, która niebawem wybuchła w sojusznicznych Niemczech i na Węgrzech. Zapewniło to również przetrwanie monarchii przez kolejnych 26 lat.

Zakończenie

Rozwiązania, jakie wdrożono w sferze wojskowości w Bułgarii, w pierwszym okresie istnienia tzw. trzeciego państwa do 1918 roku, miały zróżnicowane źródło pochodzenia. Najsilniejsze w tym czasie były wpływy rosyjskie, które dominowały w okresie pierwszych sześciu lat istnienia państwowości bułgarskiej oraz były obecne także po przywróceniu stosunków dyplomatycznych między obu państwami w 1896 roku. Do roku 1885 to rosyjscy oficerowie-instruktorzy w pełni decydowali o obliczu armii bułgarskiej w zakresie jej struktur, doktryny szkoleniowej, procedur sztabowych (kultury sztabowej) i uzbrojenia.

Później, gdy ci sami oficerowie z przyczyn politycznych opuścili szeregi armii bułgarskiej, rozpoczął się okres samodzielnego rozwoju wojskowości bułgarskiej, z szerszym uwzględnieniem zachodnioeuropejskich wzorców, najpierw austro-węgierskich, a potem także francuskich. Było to podyktowane nie tylko pilną potrzebą wykształcenia własnych kadr, ale także modernizacji spowodowanej postępem technicznym i poszukiwaniem optymalnych sposobów adaptacji nowego uzbrojenia na potrzeby armii. Skutkowało to m.in. wdrożeniem nowych dokumentów szkoleniowych, zgodnych ze specyfiką wojska bułgarskiego (organizacją, liczebnością, prawdopodobnymi przeciwnikami).

Przystąpienie w 1915 roku Bułgarii do pierwszej wojny światowej po stronie państw centralnych oprócz wdrożenia procedur sztabowych wymusiło ścisłą koordynację wysiłków z Niemcami w ramach podejmowanych działań koalicyjnych. Trzeba jednak pamiętać, że zawarty sojusz nie był porozumieniem równoprawnych podmiotów, co wobec braków podstawowych komponentów obronnych ze strony Bułgarii skutkowało daleko idącym uzależnieniem od Niemiec w zakresie politycznym, a co za tym idzie i w sferze wojskowości, gdzie możemy mówić o podporządkowaniu.

W opisywanym okresie Bułgaria toczyła cztery wojny (wojna serbsko-bułgarska w 1885 r., pierwsza i druga wojna bałkańska w latach 1912–1913, pierwsza wojna światowa 1915–1918) i mimo że dwie spośród nich zakończyły się klęską, to trzeba stwierdzić, że jej armia zawsze zaliczana była do grona

⁸¹ *Voenna konvencija za spirane na voennite dejstva meždu s"ŕznite sili i B"lgariâ*, Solun, 29 septemvri 1918 g., 10.50 ĉ, dok. nr 176, w: *B"lgarska voenna...*, t. 3, s. 242–243.

⁸² K. Nikolov, *Kletvoprest"pnicite. Vladajskite s"bditâ prez septemvri 1918 g.*, Sofiâ 2002, s. 56–110.

najsilniejszych na Półwyspie Bałkańskim. Wynikało to, jak się wydaje, przede wszystkim z jej cech narodowych, w które umiejętnie zostały wkomponowane obce (cudzoziemskie) wzorce.

Bibliografia

Źródła drukowane:

B"lgarska vojenna istoriâ. Podbrani izvori i dokumenty, t. 2, red. H. Hristov, Sofiâ 1984.

B"lgarska vojenna istoriâ. Podbrani izvori i dokumenty, t. 3, red. H. Hristov, Sofiâ 1986.

Rubacha J., Malinowski A., Giza A., *Historia Bułgarii 1870–1915. Materiały źródłowe z komentarzem*, t. 1, (polityka międzynarodowa), Warszawa 2006.

Rusiâ i v"zstanovâvaneto na b"lgarskata d"ržavnost (1878–1885 g.), [red. B. Bużaška et al.], Sofiâ 2008.

V"nšnata polityka na B"lgariâ. Dokumenti, t. 2, 1886–1887, red. I. Dimitrov, Sofiâ 1995.

Wspomnienia:

Kisov S., *B"lgarskoto op"olčenje v Osvoboditelnata Rusko-turska vojna 1877–1878*, Sofiâ 2017.

Ludendorff E., *Moje wspomnienia wojenne*, cz. 2, sierpień 1916–1917, tłum. M. Wichrowski, Warszawa 2015.

Prasa z epoki:

„Dziennik Poznański” nr 299 z 31 XII 1886.

Literatura:

Angelov A., *Material za istoriâ na b"lgarskata artileriâ*, Sofiâ 1937.

Azmanov D., *General Ivan Fičev*, „Voennoistoričeski sbornik” 1998, nr 3, s. 77–97.

Azmanov D., *General ot pehota Nikola Źekov*, „Voennoistoričeski sbornik” 1995, nr 5, s. 88–117.

Âvaščev S., *Profesionalnata podgotovka na oficerite v B"lgariâ (1878–1945 g.)*, „Drinovski zbornik” 2018, t. 11, s. 169–179.

Bachinger B., *Die Mittelmächte an der Saloniki-Front 1915–1918. Zwischen Zweck, Zwang und Zwist*, Paderborn 2019.

Brodecki B., *Szypka i Plewna 1877*, Warszawa 1986.

B"lgarskoto op"olčenje v Osvoboditelnata vojna 1877–1878 godini, Sofiâ 1935.

Constant S., *Foxy Ferdinand. Tzar of Bulgaria*, New York-London-Toronto-Sydney 1980.

Corti E.C., *Alexander von Battenberg*, London 1954.

- Čolpanov B., Mišev R., *V"or"ženite sili na B"lgariâ prez poslednata četv'rt na XIX v.*, w: *Istoriâ na b"lgarite*, t. 5, *Voenna istoriâ na b"lgarite ot drevnostta do nasi dni*, red. D. Zafirov, E. Aleksandrov, Sofiâ 2007, s. 343–385.
- Dermendžiev H.P., *Opoznavatelnie znaci i signali za samoletite ot b"lagaskata morskâ aviaciâ i samoletite na s"ŭznicate* – 1916 g, „*Voennoistoričeski sbornik*” 2007, nr 4, s. 41–45.
- Falkenhayn von E., *Niemieckie Naczelné Dowództwo w latach 1914–1916*, tłum. B. Merwin, Oświęcim 2012.
- Faszcza D., *Podpora tronu? Kwestia lojalności armii bułgarskiej podczas kryzysu państwa w latach 1885–1886*, „*Studia Historica Gedanensia*” 2021, nr 12, s. 284–305.
- Faszcza D., *Przyczyny załamania dyscypliny w armii bułgarskiej w 1918 r.*, w: *Wojna i prawo. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, *Homo Militans* t. 9, Oświęcim 2020, s. 223–242.
- Faszcza D., *Wojna serbsko–bułgarska 1885 roku. Studium polityczno-wojskowe*, Oświęcim 2018.
- Faszcza D., *Zapomniany sojusznik kajzerowskich Niemiec. Armia bułgarska w czasie pierwszej wojny światowej*, Oświęcim 2015.
- Genov C.A., *Osvoboditelnata vojna 1877–1878*, Sofiâ 1978.
- Ginčev G., *Čužencite v B"lgarskata Armia prez Balkanskata vojna (1912–1913)*, „*Voennoistoričeski sbornik*” 1982, nr 4, s. 140–151.
- Giza A., *Armia bułgarska w latach 1875–1913*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*” 1989, t. 32, s. 177–196.
- Giza A., Filipow K., *Wojny bałkańskie 1912–1913*, Białystok 2002.
- Gûrgakov V., *Prev"or"žavaneto s puški i karabini „Manliher” (1889–1892 g.)*, „*Voennoistoričeski sbornik*” 2005, nr 1, s. 45–51.
- Hall R.C., *The Balkan Wars 1912–1913. Prelude to the First World War*, London–New York 2000.
- Hall R.C., *The Next War: The Influence of the Russo-Japanese War on Southeastern Europe and the Balkan Wars of 1912–1913*, „*The Journal of Slavic Military Studies*” 2004, t. 17 (3), s. 563–577.
- Herma M., *Pod banderą św. Andrzeja. Rola Floty Czarnomorskiej w realizacji koncepcji strategicznych (militarnych) Rosji w latach 1914–1917*, Kraków 2002.
- Istoriâ na sr"bsko-b"lgarskata vojna 1885 god*, Sofiâ 1925.
- Krapčanski V.N. [et al.], *Krat"k obzor na bojniâ s"stav, organizaciâta na B"lgarskata armia ot 1878 do 1944*, Sofiâ 1961.
- Kratka voenna istoriâ na B"lgariâ 681/1945*, [red. N.N. Gacov et al.], Sofiâ 1977.
- Kr"steva M., *Kapitan I rang Pol Pišon – meŭdu d"rŭavnite interesi, knâŭeskoto blagovolenie i ličnata kariera*, „*Voennoistoričeski sbornik*” 2005, nr 2, s. 30–32.
- Krzak A., *Wojny bałkańskie 1912–1913*, Warszawa 2017.
- Lalkov M., *Iz dejnostta na Avstro-ungarskata diplomaciâ na Balkanite v načalato na p"rvata svetovna vojna*, w: *B"lgariâ i evropejskite strani prez XIX–XX vek*.

- Posvešava se na čl.-kor. Tuše Vlahov po slučaj 75-godišnjinata mu*, [red. H. Nestorov et al.], Sofiâ 1975, s. 183–200.
- Markov G., *B"lgariâ v balkanskiâ s"úz srešu osmanskata imperiâ 1912–1913*, Sofiâ 1989.
- Milanov J., *V"zdušnite vojski na B"lgariâ prez vojnite 1912–1945*, Sofiâ 2008.
- Marinov M., Uzunov H., Karaivanov A., Dakov T., *Rusko-turskata osvoboditel-na vojna 1877–1878*, Sofiâ 1977.
- Mišev R., *B"lgaro-avstro-ungarski voenni otnošeníâ (1879–1900)*, „Voennoistoričeski sbornik” 1985, nr 1, s. 61–83.
- Mühlman C., *Oberste Heeresleitung und Balkan im Weltkrieg 1914/1918*, Berlin 1942.
- Nicollet Ch., *Ferdinand Ier de Bulgarie. Un Tsar dans la Tourmentte des Balkans*, Paris 2021.
- Nikolov K., *Kletvoprest"pnicate. Vladajskite s"bditâ prez septemvri 1918 g.*, Sofiâ 2002.
- Ovsânyj N.R., *Russkoe upravlenie v Bolgarii v 1877-78-79 gg*, t. 2, *Rossijskij Impertorskij Komissar v Bolgarii, general-ad"ûtant knâz' A. M. Dondukov-Korsakov*, S. Peterburg 1906.
- Paprikov S., *Sr"bsko-b"lgarskata vojna 1885*, Sofiâ 2011.
- Pavlov V., *The Bulgarian Navy (1879–1914)*, „Bulgarian Historical Review” 1990, nr 3, s. 65–69.
- Pavlov V., *B"lgarskiât voennomorski flot v p"rvata svetovna vojna 1915–1918*, „Voennoistoričeski sbornik” 1971, nr 2, s. 54–78.
- Petrov M., *B"lgarskiât podvig 1885 Rusiâ i Evropa*, Sofiâ 1995.
- Popov Ž., *Politikata na vtoroto narodnoliberalno pravitelstvo sprâmo B"lgarskata Armia (1903–1908)*, „Voennoistoričeski sbornik” 1980, nr 4, s. 15–26.
- Rabka R., *Balkany 1912–1913*, Warszawa 2010.
- Rabka R., *Macedonia – Epir – Albania 1912–1913*, Warszawa 2016.
- Statelova E., *Izgraždane na v"or"ženite sili na Iztočna Rumeliâ*, „Voennoistoričeski sbornik” 1983, nr 6, s. 14–29.
- Stoilov P., *Zakon"t za v"or"ženite sili ot 1903/1904 g. i izgraždaneto na armâta, w: B"lgarskata Armia 1877–1919*, [red. V. Vasilev et al.], Sofiâ 1988, s. 157–169.
- Szlanta P., *Wilhelm II. Ostatni z Hohenzollernów*, Warszawa 2015.
- Šipčanov I., *Čuždestranniât pečat za b"lgaskite pobeđi prez balkanskata vojna 1912–1913 g.*, „Voennoistoričeski sbornik” 1983, nr 2, s. 73–84.
- Tančev I., *B"lgari v evropejski voennoučebni zavedeniâ (1878–1912)*, „Istoričeski pregled” 2000, nr 5–6, s. 193–204.
- Tenčev M., *Kartečnicite v b"lgarskata pehota (1878–2005 g.)*, „Voennoistoričeski sbornik” 2005, nr 1, s. 39–44.
- Tenčev M., *Ognestrelното or"žite na B"lgarskiâ oficerski korpus 1877–2007*, „Voennoistoričeski sbornik” 2007, nr 1–2, s. 57–62.

- Todorova C., Statelova E., *K"m načalnata istoriâ na germasko-b"lgarskoto družestvo (1916–1918)*, w: *B"lgarsko-germanski otnošení i vr"zki. Isledovaniâ i material*, t. 2, [red. V. Hadžinkolov et al.], Sofiâ 1979, s. 159–206.
- Wojna rosyjsko-turecka 1877–1878*, red. I. Rostunow, tłum. B. Szmielew, Warszawa 1982.
- Wrisberg von E., *Wehr und Waffen 1914–1918*, Leipzig 1922.
- Vachkov A., *The Balkan War 1912–1913*, Sofia 2005.
- V"čkov A., *Sr"bsko-b"lgarskata vojna 1885 g.*, Sofiâ 2000.
- V"lkov G., *Komplektuvane, organizacionno razvite i materialno-tehničesko osigurâvane na v"or"ženite sili na Knâžestvo B"lgariâ i Iztočna Rumeliâ*, w: *B"lgarskata Armia 1877–1919*, [red. V. Vasilev et al.], Sofiâ 1988, s. 37–46.
- V"lkov G., *Ruskite učiteli na b"lgarskoto voinstvo*, Sofiâ 1977.
- V"lkov G., *Učastie na ruskite oficieri v izgraždane na iztočnorumelijskata miliciâ (1878–1885 g.)*, „Voennoistoričeski sbornik” 1975, nr 2, s. 91–103.

Adaptation of Foreign Patterns in the Bulgarian Army in 1878–1918

Summary

The penetration of foreign organizational and functional patterns is a matter for the permanent development of the military. Applies to equally of the army of great powers, as well as the forces of the small and medium countries. The aim of the article is a presentation of the adaptation of foreign military thought in the Bulgarian Army in the years 1878–1918, as well as the forms of assistance they completed. It was short period of time, but it was not a homogeneous period where strong influences of Russians, Austrians, French, Italians and Germans took place.

Na pomoc państwu Habsburgów. Niemieckie oddziały wojskowe na froncie karpackim 1914-1915

Cudzoziemszczyzna towarzyszy siłom zbrojnym właściwie od samego początku ich istnienia, najczęściej przybierając postać zapożyczeń na polu organizacji wojska, wykorzystanej broni czy rozwiązań teoretycznych od szczebla taktycznego po strategiczny. Za inną postać obcych wtężeń w wojsku można uznać częste wykorzystywanie oddziałów najemnych, co jest charakterystyczne zwłaszcza dla wojskowości nowożytnej. O ile pierwszy z wymienionych przykładów zachował swoją aktualność do dzisiaj, o tyle drugi podlegał znacznie wyraźniejszej fluktuacjom. Odejście od powszechnego użycia wojsk najemnych wiązało się z rozwojem armii masowych, powstałych w oparciu o pobór. Nie oznacza to jednak, że „naród pod bronią” wyklucza funkcjonowanie jednostek obcych w szeregach armii danego państwa. Do sytuacji takiej może dojść w przypadku ścisłego współdziałania wojsk sojuszników na konkretnym odcinku frontu. Doskonałym przykładem działań tego typu jest udział niemieckich oddziałów w walkach na froncie karpackim w pierwszych miesiącach 1915 roku. Kooperacja ta była wyrazem sojuszu łączącego od 1879 roku Niemcy i Austro-Węgry.

Niniejszy tekst został poświęcony przede wszystkim organizacyjnemu aspektowi funkcjonowania niemieckich oddziałów w Karpatach między styczniem a kwietniem 1915 roku. Za podstawę źródłową artykułu posłużyły materiały z zasobu archiwalnego wiedeńskiego Kriegsarchiv. Są to materiały dotyczące Centralnego Kierownictwa Transportów (*Zentraltransportleitung*)¹ oraz c.k. 3 Armii². Za cenne uzupełnienie bazy źródłowej należy uznać niemieckie oficjalne historie pułkowe³.

¹ KA ZSt KM ZTL HR Akten 472, *Abinstruktionen und Heimkehr Transporte, Tagesberichte Zentraltransportleitung und 5/Eb*.

² KA FA NFA HHK AK 3. Armee EKdo 337, *Schlachtvieh 1915: Op. Nr. 20.948 – 20.1474 vom 31.3. - 31.5. und 1.1. - 12.6.1915*.

³ A. Bülowius, B. Hippler, *Das Infanterie-Regiment v. Boyen (5. Ostpreussisches) Nr. 41 im Weltkrieg 1914-1918: Auf Grund d. amtl. Kriegsakten, Beiträgen von Kriegsteilnehmern u. eigenen Erinnerungen*, Oldenburg-Berlin 1929; G. Dorndorf, *Das Infanterie-Regiment [Herzog Karl von Mecklenburg-Strelitz (6. Ostpreussisches)] Nr. 43: Nach d. amtl. Kriegstagebüchern u. einigen Aufzeichnungen von Kriegsteilnehmern*, Oldenburg 1923; F.D. von Gottberg, *Das Grenadier-Regiment Kronprinz (1. Ostpreussisches) Nr. 1 im Weltkriege*, Berlin 1929; O. Hirschel, *Stand haft und true! Geschichte des Reserve-Infanterie-Regiments 221*, Oldenburg-Berlin 1925; P. von Müllmann, *Geschichte des 4 Westpreussischen Infanterie-Regiments Nr. 140*, Berlin 1930; F. Schillmann, *Webel von, Neyman, Grenadier-Regiment König Friedrich Wilhelm I. (2. Ostpreussisches) Nr. 3 im Weltkriege 1914-1918*, Oldenburg 1924; G. Schramek, *Das*

Rok 1914 zakończył się niepowodzeniem wojsk austro-węgierskich, które w ostatniej dekadzie grudnia zostały odrzucone przez carskie oddziały na linię Dunajec – Biała – Rzepiennik Strzyżewski – Staszkówka – Łużna – Mszanka – zachodnie krańce Gorlic – nurt Sękówki – Magura Małostowska – grzbiet Karpat⁴. Nowa sytuacja nie oferowała żadnemu z przeciwników korzystnej podstawy operacyjnej do kontynuowania kroków zaczepnych. Niemniej jednak strona cesarsko-królewska zdecydowała się podjąć ofensywę.

Głównym celem planowanych działań było odblokowanie Twierdzy Przemyśl, która od listopada 1914 roku pozostawała w stanie oblężenia⁵. Jednak siły, jakimi dysponowały habsburskie wojska, należało ocenić jako nieadekwatne w stosunku do zamierzonej operacji. Dlatego też Naczelna Komenda Armii (*Armeeoberkommando*, w skrócie AOK) zwróciła się do Niemców z prośbą o udzielenie wsparcia. Pomimo tego, że strona niemiecka nie uważała położenia sojusznika za na tyle trudne, aby interwencja na karpackim froncie była niezbędna, na Górne Węgry zostały wysłane posiłki w sile trzech dywizji piechoty i jednej dywizji kawalerii (patrz spis poniżej)⁶.

Sprowadzone oddziały wraz z dywizjami austro-węgierskimi utworzyły korpusy, z których sformowano Cesarsko-Niemiecką Armię Południową. Wspólnie z c.k. 3 Armią wzięła ona udział w trwającej od 23 stycznia 1915 roku ofensywie. Natarcie nie osiągnęło zamierzonych celów, jednak nowy związek operacyjny odniósł w jego trakcie pewne sukcesy, odrzucając nieprzyjaciela na północ i zajmując front biegnący wzdłuż linii Wyszków – Ławoczne – Zwinin⁷.

Należy zaznaczyć, że mierzący 1107 m n.p.m. Zwinin pozostał w rękach rosyjskich, a jego masyw Niemcom udało się opanować dopiero na przełomie pierwszej i drugiej dekady kwietnia 1915 roku. Wyprowadzone 9 kwietnia natarcie w kierunku rosyjskich pozycji, spychające nieprzyjaciela w kierunku na Skole, trwało około dwóch dni⁸.

W czasie drugiej próby odsieczy twierdzy Przemyśl Cesarsko-Niemiecka Armia Południowa nie pełniła roli głównej siły uderzeniowej. Zadanie to przypadło c.k. 2 Armii, która do kroków zaczepnych przeszła 27 lutego 1915 roku. Akcja ta, podobnie jak wcześniejsza ofensywa państw centralnych, nie przyniosła realizacji planowanych celów⁹.

Res.-Feldartillerie-Regiment Nr. 35 im Weltkriege 1914-1918, Oldenburg-Berlin 1925; H.A. Grf. von Wartensleben, *Das Infanterie-Regiment Graf Schwerin (3. Pomm.) Nr. 14 im Weltkriege 1914-1918: Nach amtl. Kriegstagebüchern u. Berichten von Mitkämpfern*, Oldenburg 1926.

⁴ M. Zgórnjak, *Bitwa pod Gorlicami 1915 r.*, w: *Nad rzeką Ropą. Szkice historyczne*, Kraków 1968, s. 556-558; *Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914-1918*, Zweiter Band, Kriegsjahr 1915, Erster Teil, Wien 1931 s. 58-80.

⁵ J. Dąbrowski, *Wielka wojna 1914-1918*, Warszawa 1937, t. 1, s. 303.

⁶ E. von Falkenhayn, *Niemieckie Naczelne Dowództwo w latach 1914-1916*, Oświęcim 2012, s. 43.

⁷ *Österreich-Ungarns letzter Krieg...*, Skizze 5.

⁸ Tamże, s. 261.

⁹ *Encyklopedia wojskowa*, red. O. Laskowski, Warszawa 1934, t. 4, s. 78.

Niemieckie jednostki oddały natomiast nieocenione usługi w czasie wchodzącej w skład ostatniej rosyjskiej próby przełamania karpackiego frontu Bitwy Wielkanocnej¹⁰ (1-5 kwietnia 1915 r.). W tym czasie wzmógł się bowiem rosyjski nacisk na prawe skrzydło c.k. 3 Armii pod generałem piechoty Svezozarem Boroievičem von Bojną, co było spowodowane około dwudziestokilometrowym odwrotem lewego skrzydła i centrum c.k. 2 Armii. Tym samym ceną za uratowanie frontu generała kawalerii Eduarda Böhm-Ermolliego (dowodził c.k. 2 Armią) mogło okazać się przełamanie linii bojowych sąsiadki. Niebezpieczeństwo to udało się zażegnać dzięki interwencji niemieckiej. Opór państw centralnych stęzał na tyle, aby uniemożliwić Rosjanom głębokie wtargnięcie w dolinę Laboreca¹¹.

Ordre de bataille formacji niemieckich uczestniczących w przedstawionych wyżej walkach kształtowało się w sposób następujący:

Cesarsko-Niemiecka Armia Południowa¹²

Dowódca: Generał Piechoty Aleksander von Linsingen

Szef Sztabu: Generał Major Erich Ludendorf, Generał Major Paulus von Stolzmann¹³

3 Dywizja Gwardii¹⁴

VI Brygada Gwardii

Pułk Fizylierów Gwardii

Szkolny Pułk Piechoty

Stan: 5 520 bagnetów, 78 szabel, 38 dział.

1 Dywizja Piechoty¹⁵

I Brygada Piechoty

1 Pułk Grenadierów

41 Pułk Piechoty

II Brygada Piechoty

3 Pułk Grenadierów

43 Pułk Piechoty

Stan: 7500 bagnetów, 96 szabel, 80 dział.

¹⁰ Nazwa wzięła się stąd, że 4 kwietnia (22 marca według kalendarza juliańskiego) 1915 roku zarówno w Kościele Katolickim, jak i Cerkwi Prawosławnej przypadła Niedziela Wielkanocna.

¹¹ *Encyklopedia wojskowa*, red. O. Laskowski, Warszawa 1934, t. 4, s. 78; J. Dąbrowski, *Wielka wojna...*, t. 1, s. 322-324; *Österreich-Ungarns letzter Krieg...*, s. 247.

¹² Utworzona 11 stycznia 1915 roku. Dane na temat liczebności poszczególnych dywizji dotyczą stycznia 1915 roku. *Österreich-Ungarns letzter Krieg...*, s. 97, 120.

¹³ Ludendorf pełnił funkcję szefa sztabu Cesarsko-Niemieckiej Armii Południowej do 20 stycznia 1915 roku, kiedy to został zastąpiony przez Paulusa von Stolzmann. H. Cron, *Geschichte des Deutschen Heeres im Weltkriege 1914-1918*, Berlin 1937, s. 399.

¹⁴ Na początku 1915 roku siły 3 DG zostały podzielone. V BP Gwardii została skierowana do Prus Wschodnich, a IV BP Gwardii przerzucono w Karpaty, gdzie została podporządkowana bezpośrednio dowództwu Cesarsko-Niemieckiej Armii Południowej. *Histories of two hundred and fifty-one divisions of the German army which participated in the war 1914-1918*, Chaumont 1919, s. 73.

¹⁵ W składzie austro-węgierskiego Korpusu Hofmanna. *Österreich-Ungarns letzter Krieg...*, s. 120.

48 Dywizja Rezerwowa¹⁶

XCV Brygada Rezerwowa

221 Rezerwowo Pułk Piechoty

222 Rezerwowo Pułk Piechoty

XCVI Brygada Rezerwowa

223 Rezerwowo Pułk Piechoty

224 Rezerwowo Pułk Piechoty

Stan: 6380 bagnetów, 146 szabel, 62 dział.

5 Dywizja Kawalerii¹⁷

Stan: 840 bagnetów, 2 500 szabel, 12 dział.

Beskidenkorps¹⁸

Dowódca: Generał Kawalerii Georg von der Marwitz

4 Dywizja Piechoty¹⁹

VII Brygada Piechoty

14 Pułk Piechoty

149 Pułk Piechoty

VIII Brygada Piechoty

49 Pułk Piechoty

140 Pułk Piechoty

Stan: 8153 bagnetów, 457 szabel, 62 dział.

25 Dywizja Rezerwowa²⁰

XLIX Brygada Rezerwowa

116 Rezerwowo Pułk Piechoty

118 Rezerwowo Pułk Piechoty

L Brygada Rezerwowa

83 Rezerwowo Pułk Piechoty

168 Pułk Piechoty

Stan: 5826 bagnetów, 259 szabel, 60 dział.

35 Dywizja Rezerwowa²¹

V Brygada Landwehry

2 Pułk Piechoty Landwehry

9 Pułk Piechoty Landwehry

XX Brygada Landwehry

¹⁶ W składzie niemieckiego XXIV Korpusu Rezerwowego. *Österreich-Ungarns letzter Krieg...*, s. 120.

¹⁷ Podporządkowana bezpośrednio dowództwu Cesarsko-Niemieckiej Armii Południowej. *Österreich-Ungarns letzter Krieg...*, s. 120.

¹⁸ Utworzony pod koniec marca 1915 roku. Dane na temat liczebności poszczególnych dywizji z 1 maja 1915 roku. *Österreich-Ungarns letzter Krieg...*, s. 235, Beilage 14.

¹⁹ Przeniesiona w Karpaty w lutym 1915 roku, pierwotnie wchodziła w skład Cesarsko-Niemieckiej Armii Południowej. *Histories of two hundred...*, s. 93.

²⁰ Według danych zawartych w *Histories of two hundred...* (s. 356) dywizja została przeniesiona w Karpaty już pod koniec lutego 1915 roku. Natomiast *Österreich-Ungarns letzter Krieg...* (s. 235) podaje, że jeszcze w marcu 1915 roku 25 Dywizja Rezerwowa wchodziła w skład niemieckiej 9 Armii.

²¹ Przeniesiona w Karpaty na przełomie marca i kwietnia 1915 roku, wcześniej obsadzała odcinek frontu na południe od Pilicy. *Histories of two hundred...*, s. 417.

19 Pułk Piechoty Landwehry
107 Pułk Piechoty Landwehry

Stan: 5819 bagnetów, 261 szabel, 24 działa

Wprowadzenie niemieckich jednostek na karpacki odcinek frontu wschodniego wiązało się z koniecznością rozwiązania szeregu problemów natury organizacyjnej. Niektóre z nich, jak służbowa podległość formacji niemieckich, miały charakter przede wszystkim prestiżowy (użycie wyłącznie jednostek niemieckich jako siły przełamującej byłoby znaczącą plamą na wizerunku cesarsko-królewskiej armii). Problem ten udało się jednak stosunkowo łatwo zneutralizować, tworząc w ramach Cesarsko-Królewskiej armii południowej korpusy kombinowane z austro-węgierskich i niemieckich dywizji. Natomiast w przypadku Beskidenkorps można zaryzykować stwierdzenie, że w obliczu zagrożenia przerwaniem frontu przez formacje rosyjskie, wizerunkowe niedogodności zeszyły na dalszy plan.

Perturbacje związane z wprowadzeniem pod austro-węgierskie rozkazy cudzoziemskich jednostek nie ograniczały się jednak jedynie do kwestii prestiżowych, nierzadko odciskając się wyraźnym piętnem na funkcjonowaniu armii w czasie kompanii. Najistotniejszy wydaje się wpływ niemieckiej obecności na działania służb tyłowych karpackiego frontu.

Z udziałem jednostek niemieckich w walkach na froncie karpackim w pierwszej połowie 1915 roku wiązały się straty w sprzęcie i przede wszystkim w sile żywej. W kontekście funkcjonowania obcych formacji wojskowych w strukturach austro-węgierskich sił zbrojnych jako szczególnie interesujące jawią się kwestie związane z tymi ostatnimi.

O ile zabitych Niemców chowano na doraźnie przygotowanych cmentarzach wojennych (uporządkowanie pochówków wojskowych nastąpiło dopiero po przesunięciu działań wojennych na obszary galicyjsko-rosyjskiego pogranicza²²), o tyle opieka nad rannymi charakteryzowała się bardziej złożoną strukturą. Oczywiście Austriacy udzielali swoim sojusznikom pomocy medycznej, ale zdolni do transportu ranni nie mogli liczyć na dłuższą rekonwalescencję na terenie podwójnej monarchii, dlatego w celu dalszego leczenia byli odsyłani do Rzeszy. Według danych zebranych przez odpowiedzialne za ruch transportów kolejowych po tej części terytorium Austro-Węgier, które pozostawało poza bezpośrednim zarządem wojska, Centralne Kierownictwo Transportów (*Zentraltransportleitung*) między 1 stycznia a 30 kwietnia 1915 roku do Niemiec wyekspediowano 78 transportów zawierających 18205 rannych, w zdecydowanej większości z obszarów Karpat. Tym samym około 14,7% poruszających się poza Obszarem Armii w Polu przewozów z rannymi wypełniali żołnierze niemieccy.

²² Wydział Grobów Wojennych w Ministerstwie Wojny utworzono 3 grudnia 1915 roku. Por. R. Fródyna, *Cmentarze wojenne z I wojny światowej. Gawęda przewodnicka. Część I: Okręg I – Nowy Żmigród, Okręg II – Jasło*, Krosno 2015, s. 50.

Tabela VIII				
Transporty rannych pod władzą Centralnego Kierownictwa Transportów				
Okres	Liczba transportów	Liczba transportów do Niemiec	Liczba rannych	Liczba rannych w transportach do Niemiec
1 - 15 II 1915	89	7	29 142	1 776
16 - 28 II 1915	69	12	22 613	3 034
1 - 15 III 1915	63	9	16 753	2 023
16 - 31 III 1915	89	18	33 241	4 060
1 - 15 IV 1915	74	19	23 556	4 313
16 - 30 IV 1915	66	13	19 664	2 999
Suma	450	78	144 969	18 205

Źródło: KA ZSt KM ZTL HR Akten 472, Nachweisung über die in Zeit vom 1. Februar bis 15. Februar 1915 instradierten Transporte, Nachweisung über die in Zeit vom 16. Februar bis 28. Februar 1915 instradierten Transporte, Nachweisung über die in Zeit vom 1. März bis 15. März 1915 instradierten Transporte, Nachweisung über die in Zeit vom 16. März bis 31. März 1915 instradierten Transporte, Nachweisung über die in Zeit vom 1. April bis 15. April 1915 instradierten Transporte, Nachweisung über die in Zeit vom 16. April bis 31. Februar 1915 instradierten Transporte.

Dotyczące niemieckich rannych rozwiązania trudno jest ocenić jednoznacznie. Z jednej strony narażało na niebezpieczeństwo zdrowie i życie żołnierzy, ponieważ w transporcie stan rannych mógł stosunkowo łatwo ulec pogorszeniu. Jednak przewiezienie do ojczystego kraju nie mogło pozostać bez pozytywnych skutków dla morale poszkodowanych w walce żołnierzy. Oddalało ich bowiem od linii frontu oraz przybliżało do rodzin, ułatwiając ewentualne odwiedziny w czasie rekonwalescencji.

Dla strony austro-węgierskiej nie mniej ważny był również pozahumanitarny aspekt ewakuacji rannych Niemców. Wywiezienie poszkodowanych do Rzeszy zdejmowało z cesarsko-królewskich służb sanitarnych obowiązki dalszej opieki nad nimi, pozwalając wykorzystać uwolnione w ten sposób zasoby ludzkie i środki medyczne na potrzeby poddanych habsburskich, a także nowych rannych napływających z linii frontu. Należy jednak zauważyć, że przyjęte rozwiązanie ujemnie odbijało się na możliwościach transportowych podwójnej monarchii, absorbując wagony kolejowe (znaczące braki w zasobie tego strategicznie istotnego materiału odnotowano już w pierwszych miesiącach wojny²³) oraz lokomotyw. W przypadku zrezygnowania z ewakuacji rannych Niemców do Rzeszy sprzęt ten mógłby zostać użyty do przewozów materiałów wojennych, a przez to do poprawy zaopatrzenia na obszarach przyfrontowych. Ponadto konieczność przewiezienia niemieckich rannych, właściwie przez całe terytorium państwa Habsburgów (z terenów Królestwa Węgier

²³ B. von Enderes, E. Ratzenhofer, P. Höger, *Verkehrswesen im Kriege: Die österreichischen Eisenbahnen*, Wien 1931, s. 94.

do Rzeszy), komplikowała organizację ruchu transportów kolejowych. Było to szczególnie wyraźnie widoczne w węgierskiej części podwójnej monarchii, która charakteryzowała się stosunkowo rzadką, zbiegającą się w Budapeszcie, siecią kolejową²⁴. Taki stan rzeczy wpływał nie tylko na długość podróży rannych (mogła ujemnie odbić się na ich stanie), lecz także odciskał się piętnem na tempie przejazdu innych transportów.

W pierwszych miesiącach 1915 roku obecność niemieckich oddziałów na karpackim odcinku frontu wschodniego komplikowała przewóz zaopatrzenia na bezpośrednie zaplecze linii bojowej nie tylko przez kierowanie do Niemiec przewozów z rannymi. O powieleniu liczby transportów decydowała przede wszystkim konieczność zaopatrywania oddziałów cesarskiej armii niemieckiej w odpowiednie materiały wojenne. Zwłaszcza sprowadzanie z Rzeszy broni i amunicji było w pełni uzasadnione, ponieważ armie sojusznicze stosowały niekompatybilny ze sobą sprzęt. Podobnie wyglądała sytuacja w przypadku umundurowania (Niemcy używali sortów innych krojów i barwy niż cesarsko-królewskie uniformy, a odpowiedni mundur jest przecież manifestacją przynależności do sił zbrojnych). Jednak niektóre decyzje podjęte na polu zaopatrzenia oddziałów niemieckich przez *Armeeoberkommando* i *Oberheerleistung* muszą budzić co najmniej zdziwienie, jeśli nie jawną wątpliwość w ich słuszność.

Tabela II przedstawia niemieckie i austro-węgierskie racje żywnościowe. Pod względem podstawowych składników żołnierskiej diety oba zestawienia nie różnią się w sposób znaczący, a ich podstawę stanowią pieczywo oraz produkty mięsne.

Tabela II			
Skład wojennych racji żywnościowych cesarsko-królewskiej i niemieckiej armii			
Produkt	Austro-węgierska racja pełna*	Produkt	Niemiecka racja żywnościowa
Konserwa kawowa 42 g	92 g	Kawa/herbata	25 g / 3 g
Wołowina/konserwa	400 g / 0	Mięso/konserwa	375 g / 200 g
Warzywa**	140 g	Ziemniaki/suszona zielenina/ziemniaki z suszoną zieleniną	1 500g / 60 g / 600 g
Sól	30 g	Sól	25 g
Pieprz	0,5 g	Cukier	25 g
Tłuszcz	20 g	Tłuszcz	-

²⁴ E. Ratzenhofer, *Przygotowanie kolei Monarchii Austro-Węgierskiej do wojny*, „Bellona”, 36(1930) z. 5, s. 310.

Suszona zieleńina	1 g	-	-
Cebula/Czosnek	5 g	Cebula / Czo - snek	-
Ocet	2 cl	Ocet	-
Chleb/Suchary	700 g / 400 g	Chleb/Feldkek- se/Eierkekse	750 g / 500 g / 400 g
Napoje (wino)	0,5 l	Napoje (wino)	~0,42 l
Tytoń	36 g	Tytoń	28 g
Suma	1 424,5 lub 1 124,5 g i 0,52 l	Suma	Od 741 g do 2 788 g i 0,42 l

Opracowano na podstawie: *L-2 Vorschrift für die Verpflegung im Kriege*, Wien 1909, s. 2; <https://de.quora.com/Wie-sah-die-Verpflegung-der-Soldaten-im-Ersten-Weltkrieg-aus> (dostęp: 21.03.2022).

* W cesarko-królewskiej armii przepisy wyróżniały trzy rodzaje porcji żywnościowych. Obok racji pełnej (*Vollekriegsverpflegungsportion*, w skrócie V), były to normalna wojenna racja żywnościowa (*Normalekriegsverpflegungsportion*, w skrócie N) oraz (*Reservekriegsverpflegungsportion*, w skrócie R). Ta pierwsza była od racji V uboższa o wino, ocet, cebulę, zawierała również tylko połowę przydziału tytoniowego. Natomiast w skład drugiej wchodziła jedynie konserwa kawowa, konserwa mięsna 200 g, suchary, 30 g soli oraz połowa przydziału tytoniu. Racje N i R żołnierze intendentury byli zobowiązani uzupełnić do stanu V.

** Ryż, krupy, grysik, jarzyny strączkowe, kaszę jagłaną, tatarczaną, suszone jarzyny i preparaty mączne. Por. *Zasady administracji wojennej. Część II: O zaprowiantowaniu*, oprac. R. Górecki, K. Tićak, Kraków 1915, s. 7.

Pozyskiwanie zarówno produktów mięsnych, jak i zbożowych na podporządkowanych władzy armii terytoriach Austro-Węgier na początku 1915 roku nie powinno było nastręczać znaczących trudności. W tym okresie wpływ działań wojennych na gospodarkę jeszcze nie dał o sobie znać w stopniu tak poważnym, jak miało to miejsce pod koniec wojny. Decydował o tym przede wszystkim rolniczy ustrój gospodarczy państwa Habsburgów. W 1913 roku, czyli na krótko przed wybuchem konfliktu, w samym tylko Królestwie Węgier zebrano 50 251 752 kwintali pszenicy, natomiast dwa lata wcześniej pogłowie bydła liczyło 7 319 111 sztuk²⁵. Pomimo tego Niemcy zdecydowali się nie powierzać zaopatrzenia swoich oddziałów w żywność sojusznikowi, samemu troszcząc się o zapewnienie tego typu zapotrzebowania. Rozwiązanie takie nastręczało dwojakiego rodzaju problemów.

Pierwszy z nich wiązał się z koniecznością nie tyle pozyskiwania zwierząt dla oddziałów walczących na terytorium Austro-Węgier (ich żywienie byłoby konieczne również w przypadku gdyby pozostały w Rzeszy), ile wydzielenia odpowiednich zapasów, ich zgromadzenia i wyekspediowania za granicę. Roz-

²⁵ *Magyar statisztikai évkönyv* 1913, s. 96, 235.

wiązanie takie nie tylko pociągało za sobą rozdrobnienie wysiłków niemieckiej intendentury, nakładając na jej funkcjonariuszy dodatkowy obowiązek, oraz wymagało przydziałów wagonów, do których mogły być załadowane zapasy, lecz także ujemnie odbijało się na tempie zaopatrywania oddziałów.

Ostatni aspekt stawał się szczególnie wyraźnie widoczny w przypadku nagłej zmiany dyslokacji niemieckich jednostek na karpackim odcinku frontu. Doskonałym przykładem takiej sytuacji było utworzenie na początku kwietnia 1915 roku – z części jednostek Cesarsko-Niemieckiej Armii Południowej oraz formacji przywiezionych z Niemiec – Beskidenkorps. Nowy związek taktyczny zajął odcinek linii bojowej w rejonie Humennego, gdzie nie było niemieckich zakładów tyłowych. Tym samym jeszcze 10 kwietnia 1915 roku niemiecka intendentura na szczeblu centralnym borykała się z problemem zapewnienia Korpusowi Beskidów odpowiedniego zaopatrzenia w żywność. Przedmiotem troski stał się zwłaszcza zapas zwierząt rzeźnych²⁶.

Należy zauważyć, że najskuteczniejszym, a zarazem najłatwiej dostępnym sposobem neutralizacji zarysowanego wyżej problemu z zaopatrzeniem było żywienie jednostek niemieckich w oparciu o zasoby zgromadzone przez austro-węgierskie oddziały kwatermistrzowskie. W czasie działań wojennych do sytuacji tego typu dochodziło jednak stosunkowo rzadko. Borykający się z problemami zaopatrzeniowymi Beskidenkorps skorzystał ze wsparcia sojusznika tylko raz, pod koniec kwietnia 1915 roku. Wtedy to do dyspozycji Niemców Austriacy pozostawili 50 000 sztuk konserwy mięsnej. Stanowiło to jednak jedynie siódmą część zapasów zgromadzonych w Humennem²⁷.

Drugim z wyraźnych mankamentów związanych z pokrywaniem zapotrzebowania jednostek niemieckich w oparciu o zasoby Rzeszy było powielanie transportów zaopatrzeniowych na liniach kolejowych przebiegających przez pozostające poza bezpośrednim zarządem wojskowym terytorium Austro-Węgier. Problem był szczególnie widoczny w węgierskiej części państwa, której sieć kolejowa rozchodziła się promieniście od Budapesztu, a ponadto charakteryzowała się brakiem dostatecznej liczby łącznic pomiędzy poszczególnymi nitkami²⁸. W takiej sytuacji wprowadzenie na drogi żelazne dodatkowych transportów, które w drodze do celu musiały pokonać znaczne odległości, mogło zaowocować jeśli nie korkowaniem się szlaków kolejowych, to przynajmniej spadkiem ogólnej średniej prędkości przewozów. Taki stan rzeczy odbijał się negatywnie nie tylko na zdolności bojowej oddziałów obsadzających karpacki odcinek frontu wschodniego, ale wszystkich formacji austro-węgierskich, których zaopatrzenie musiało być przewiezione przez węgierskie terytorium. Oczywiście problem dodatkowych transportów istniałby także, gdyby Niemców zaopatrywała strona austro-węgierska, ale w takim wypadku przynajmniej część przewozów pokonywałaby krótsze trasy.

²⁶ KA FA NFA HHK AK 3. Armee EKdo 337, Op. Nr 20 1028.

²⁷ Tamże, Op. Nr 20 1149.

²⁸ E. Ratzenhofer, *Przygotowanie kolei...*, s. 309.

Decyzja o zaopatrywaniu jednostek niemieckich w oparciu o zasoby Rzeszy odcisnęła swe piętno także na organizacji zarządzania tyłami w poszczególnych armiach karpackiego odcinka frontu, dodatkowo komplikując i tak już zawiły system dowodzenia²⁹. Komplikacje te najwyraźniej były widoczne w formacji kombinowanej z jednostek austro-węgierskich i niemieckich Cesarsko-Niemieckiej Armii Południowej. Zaopatrzenie dla cesarsko-królewskich oddziałów organizowała Komenda Grupy Etapów nr 7, natomiast dla formacji niemieckich nie powołano ciała o analogicznych kompetencjach³⁰. Do modyfikacji struktury zarządzania obszarami podlegającymi władzy wojska dochodziło również w przypadku zmiany dyslokacji oddziałów niemieckich. Przykładem takich działań była likwidacja stacji fasowania w Humennem (po raz ostatni pojawiła się w aktach c.k. 3 Armii 26 kwietnia, w związku z informacjami o ewakuacji zapasów³¹). Zmiana ta skomplikowała dowóz zaopatrzenia dla oddziałów Boroievića von Bojny, ponieważ przez miasto przebiegała najwydajniejsza z karpackich linii kolejowych.

Techniczne aspekty zaopatrywania niemieckich oddziałów w żywność oraz ewakuacji rannych Niemców stanowiły problem przede wszystkim dla austro-węgierskich służb tyłowych. Dla niemieckich żołnierzy walka w Karpatach oznaczał natomiast konieczność zmierzenia się z innym, często nieznanym im dotąd światem. Obcość ta objawiała się zresztą na różnych płaszczyznach. W pierwszej kolejności należy tu wymienić brak zaznajomienia z warunkami górskimi, który dotyczył przede wszystkim formacji rekrutowanych na terenie Prus Wschodnich (1 pgren., 3 pgren., 41 pp, 43 pp), Wielkopolski (49 pp, 149 pp), Kujaw (14 pp, 140 pp) czy Pomorza (2 pp Landwehry, 9 pp Landwehry)³². Niewiele lepiej przedstawiała się sytuacja w przypadku oddziałów formowanych na terenie Hesji (168 pp, 83 prez., 116 prez., 118 prez., 221 prez., 222 prez., 223 prez., 224 prez.)³³, ponieważ występujące na tym obszarze łańcuchy górskie był niższe od masywów, w których przyszło operować wojskom

²⁹ Dowództwo w austro-węgierskiej armii sprawowała Komenda Armii (*Armeekommando*), która dzieliła się na Operacyjną Komendę Armii (*Operiendes Armeekommando*) i Komendę Etapów Armii (*Armee-Etappenkommando*). Piony te były niemal równe liczebnie, choć pewną przewagą dysponowała część odpowiedzialna za służby tyłowe. Zadania wykonywane przez obydwie komendy nierzadko pozostawały w ścisłym związku. Dlatego też przestrzenne rozdzielenie obydwu ciał groziło paraliżem dowodzenia. Dla neutralizacji tego zagrożenia regulamin zalecał, aby komendy zajmowały kwatery w jednej miejscowości. Por. E-57. *Entwurf. Etappenvorschrift. Ausschließlich für den Dienstgebrauch*, Wien 1912, s. 3; E-53. *Vorschrift für die höheren Kommandos der Armee im Felde (Internationale Gesetze und Gebräuche im Kriege)*, Wien 1913, s. 7.

³⁰ Inwentarze zespołów nr 327 i 330 z zasobu Archiwum Głównego Akt Dawnych, oprac. Alicja Nowak.

³¹ KA FA NFA HHK AK 3. Armee EKdo 337, Op. Nr 20 11 59.

³² J. Kraus, *Handbuch der Verbände und Truppen des deutschen Heeres 1914-1918. Infanterie. Band I: Infanterie-Regimenter*, Wien 2007, s. 36, 40, 55, 87, 90, 101, 224, 236; J. Kraus, *Handbuch der Verbände und Truppen des deutschen Heeres 1914-1918. Infanterie. Band I: Reserve- und Landwehr-Infanterie*, Wien 2012, s. 278, 286.

³³ J. Kraus, *Handbuch der Verbände und Truppen des deutschen Heeres 1914-1918. Infanterie. Band I: Infanterie-Regimenter*, Wien 2007, s. 259; J. Kraus, *Handbuch der Verbände und Truppen des deutschen Heeres 1914-1918. Infanterie. Band I: Reserve- und Landwehr-Infanterie*, Wien 2012, s. 100, 127-128, 166-172.

niemieckim podczas kampanii karpackiej. Tym samym nie zachodziła prosta przekładalność warunków. Wybór skierowanych w Karpaty jednostek musi budzić pewne zdziwienie, gdyż w armii niemieckiej można było znaleźć formacje lepiej zaznajomione z górskim charakterem terenu – oddziały bawarskie lub wirtemberskie (należy zaznaczyć, że u progu 1915 roku w Niemczech nie było jeszcze specjalistycznych wojsk górskich).

Niedogodności związane z warunkami geograficznymi wiązały się nie tylko z wymagającym ukształtowaniem terenu, ale także z czynnikami klimatycznymi. Zima we wschodniej części łuku Karpat, gdzie skierowano niemieckie jednostki, charakteryzowała się silnymi mrozami i grubą pokrywą śnieżną. Oba te motywy często pojawiają się w oficjalnych publikacjach zaangażowanych w kampanię karpacką jednostek³⁴.

Z przeniesienia na Górne Węgry wynikały dla żołnierzy niemieckich również doświadczenia o charakterze kulturowym. Wielu z nich po raz pierwszy stykało się z obszarami stojącymi na niższym szczeblu rozwoju gospodarczego i społecznego niż ich ojczyzna. Te bardzo wyraźne różnice Niemcy najmocniej odczuwali w czasie korzystania z kwater. Podczas kampanii karpackiej do tego celu bardzo często wykorzystywano bowiem zagrody chłopskie, w których nierzadko pozostawali właściciele. Same budynki mieszkalne znacząco odbiegały od tych wznoszonych w niemieckich wsiach. Pomieszczenia charakteryzowały się niewielkimi otworami okiennymi, przez co wnętrza były ciemne i nierzadko duszne. Dodatkowo nieprzyjemne doznania potęgowała konstrukcja pieca (stanowił największy ze sprzętów w rusińskim gospodarstwie, mógł zajmować nawet jedną czwartą powierzchni izby), który był pozbawiony komina. Z tego powodu dym zbierał się pod powalą, a sadza osadzała się na suficie i ścianach pomieszczeń³⁵. O wrażeniu, jakie powyższe konstrukcje wywierały na niemieckich żołnierzach, najlepiej świadczą liczne opisy karpackich zagród zawarte w historiach pułkowych³⁶.

Dla Niemców obce były także tradycyjne zachowania, które przetrwały w kulturze Rusinów Karpackich, w postaci obrzędów oraz przesądów. Katalog tego typu zachowań jest stosunkowo długi, w tym miejscu warto wspomnieć choćby o łemkowskich wierzeniach na temat przepowiadania śmierci; zaliczano do nich m.in. skierowane ku dołowi wycie psa (wycie skierowane do góry miało natomiast zwiastować wojnę lub pożar), pianie kury albo kracząca na

³⁴ A. Bülowius, B. Hippler, *Das Infanterie-Regiment v. Boyen...*, s. 65-66, 78, 80; G. Dorndorf, *Das Infanterie-Regiment [Herzog Karl von Mecklenburg-Strelitz (6. Ostpreußisches)]* Nr. 43..., s. 45; O. Hirschel, *Stand haft und true!*..., s. 59, 61-63; F.D. von Gottberg, *Das Grenadier-Regiment Kronprinz...*, s. 123-125, 129, 131, 140, 143; P. von Müllmann, *Geschichte des 4 Westpreußischen Infanterie-Regiments* Nr. 140..., s. 56; F. Schillmann, Webel von, Neyman, *Grenadier-Regiment König Friedrich Wilhelm I...*, s. 77, 83, 97; G. Schramek, *Das Res.-Feldartillerie-Regiment Nr. 35...*, s. 61; H.A. Grf. von Wartensleben, *Das Infanterie-Regiment Graf Schwerin...*, s. 52-54.

³⁵ R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, Warszawa 1990, s. 22.

³⁶ A. Bülowius, B. Hippler, *Das Infanterie-Regiment v. Boyen (5. Ostpreußisches)...*, s. 72; F.D. von Gottberg, *Das Grenadier-Regiment Kronprinz (1. Ostpreußisches)...*, s. 140-141.

płocie zagrody wrona³⁷. Z jednej strony wierzenia takie oraz towarzyszące im zachowania (np. natychmiastowa sprzedaż lub zarżnięcie piejącej kury) mogły budzić zaniepokojenie przybyszów z zachodu, z drugiej jednak strony mogły stać się zarzewiem poczucia wyższości lub wręcz pogardy w stosunku do rdzennych mieszkańców Karpat.

Różnice kulturowe dzieliły zresztą nie tylko niemieckich żołnierzy i ludność rusińską. Podobne podziały można było zaobserwować również między wojskiem niemieckim a habsburskimi siłami zbrojnymi. Do najistotniejszych, z punktu widzenia funkcjonowania maszyny militarnej, należał stosunek oficerów do podwładnych. W armii austro-węgierskiej dystans dzielący przełożonych od zwykłych żołnierzy był zdecydowanie bardziej wyraźny niż w armii niemieckiej. W tej ostatniej nie dochodziło wprawdzie do przypadków nadmiernej fraternizacji oficerów z szeregowcami, ale ci pierwsi nie wahali się zamienić z podkomendnymi kilku słów, ufundować im alkoholu czy nawet podać ręki na pożegnanie³⁸. Zachowania takie w sposób pozytywny odbijały się na żołnierskim stosunku do oficerów, co zwykle procentowało w trakcie prowadzenia działań wojennych.

Podsumowując, obecność niemieckich oddziałów na karpackim odcinku frontu na przełomie 1914 i 1915 roku prócz tego, że ułatwiła przeprowadzenie pierwszej próby odsieczy Przemyśla oraz zapobiegła przerwaniu austro-węgierskiego frontu w dolinie Laboreca, przyniosła ze sobą również komplikacje dla funkcjonowania cesarsko-królewskich służb tyłowych. Zaopatrywanie niemieckich jednostek z Rzeszy oraz ewakuacja rannych do ojczyzny zwiększyła liczbę pociągów poruszających się po austro-węgierskich torach dodatkowo zwiększając ryzyko powstania korków i zmuszając służby do wyasygnowania odpowiedniej liczby wagonów i lokomotyw. Pomimo tych zagrożeń niemiecka obecność nie doprowadziła do paraliżu pracujących na rzecz wojska kolei habsburskich. Natomiast kulturowe różnice między cesarsko-królewskimi oddziałami i miejscową ludnością obszaru walk z jednej strony, a niemieckim sojusznikiem z drugiej w sposób wyraźny nie wpłynęły na militarną współpracę, stając się jedynie elementem ubarwiającym wspomnienia weteranów oraz oficjalne historie jednostek.

Bibliografia

Źródła

Archiwalne:

KA ZSt KM ZTL HR Akten 472, *Abinstruktionen und Heimkehr Transporte, Tagesberichte Zentraltransportleitung und 5/Eb*.

³⁷ H. Ossadnik, *Zwyczajne pogrzebowe doliny Oslawy, Oslawicy i Kalniczki*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku” 2001, nr 35, s. 114.

³⁸ A. Krasicki, *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914-1916*, Warszawa 1988, s. 164.

KA FA NFA HHK AK 3. Armee EKdo 337, *Schlachtvieh 1915: Op. Nr. 20.948 – 20.1474 vom 31.3. - 31.5. und 1.1. - 12.6.1915.*

Wspomnienia, pamiątki:

Falkenhayn von E., *Niemieckie Naczelne Dowództwo w latach 1914-1916*, Oświęcim 2012.

Krasicki A., *Dziennik z kampanii rosyjskiej 1914-1916*, Warszawa 1988.

Źródła publikowane:

Bülowius A., Hippler B., *Das Infanterie-Regiment v. Boyen (5. Ostpreußisches) Nr. 41 im Weltkrieg 1914-1918: Auf Grund d. amtl. Kriegsakten, Beiträgen von Kriegsteilnehmern u. eigenen Erinnergn*, Oldenburg-Berlin 1929.

Dorndorf G., *Das Infanterie-Regiment [Herzog Karl von Mecklenburg-Strelitz (6. Ostpreußisches)] Nr. 43: Nach d. amtl. Kriegstagebüchern u. einigen Aufzeichnungen von Kriegsteilnehmern*, Oldenburg 1923.

E-53. *Vorschrift für die höheren Kommandos der Armee im Felde (Internationale Gesetze und Gebräuche im Kriege)*, Wien 1913.

E-57. *Entwurf. Etappenvorschrift. Ausschließlich für den Dienstgebrauch*, Wien 1912.

Gottberg F.D. von, *Das Grenadier-Regiment Kronprinz (1. Ostpreußisches) Nr. 1 im Weltkriege*, Berlin 1929.

Hirschel O., *Stand haft und true! Geschichte des Reserve-Infanterie-Regiments 221*, Oldenburg-Berlin 1925.

L-2 *Vorschrift für die Verpflegung im Kriege*, Wien 1909.

Mülmann P. von, *Geschichte des 4 Westpreußischen Infanterie-Regiments Nr. 140*, Berlin 1930.

Schillmann F., Webel von, Neyman, *Grenadier-Regiment König Friedrich Wilhelm I. (2. Ostpreußisches) Nr. 3 im Weltkriege 1914-1918*, Oldenburg 1924.

Schramek G., *Das Res.-Feldartillerie-Regiment Nr. 35 im Weltkriege 1914-1918*, Oldenburg-Berlin 1925.

Wartensleben H.A. Grf. von, *Das Infanterie-Regiment Graf Schwerin (3. Pomm.) Nr. 14 im Weltkriege 1914-1918: Nach amtl. Kriegstagebüchern u. Berichten von Mitkämpfern*, Oldenburg 1926.

Zasady administracji wojennej. Część II: O zaprowiantowaniu, oprac. R. Górecki, K. Tićak, Kraków 1915.

Literatura:

Cron H., *Geschichte des Deutschen Heeres im Weltkriege 1914-1918*, Berlin 1937.

Dąbrowski J., *Wielka wojna 1914-1918*, t. 1, Warszawa 1937.

Encyklopedia wojskowa, red. O. Laskowski, t. 4, Warszawa 1934.

Enderes B. von, Ratzenhofer E., Höger P., *Verkehrswesen im Kriege: Die österreichischen Eisenbahnen*, Wien 1931.

- Frodyna R., *Cmentarze wojenne z I wojny światowej. Gawęda przewodnicka. Część I: Okręg I – Nowy Żmigród, Okręg II – Jasło*, Krosno 2015.
- Histories of two hundred and fifty-one divisions of the German army which participated in the war 1914-1918*, Chaumont 1919.
- Inwentarze zespołów nr 327 i 330 z zasobu Archiwum Głównego Akt Dawnych, oprac. Alicja Nowak.
- Kraus J., *Handbuch der Verbände und Truppen des deutschen Heeres 1914-1918. Infanterie. Band I: Infanterie-Regimenter*, Wien 2007.
- Kraus J., *Handbuch der Verbände und Truppen des deutschen Heeres 1914-1918. Infanterie. Band I: Reserve- und Landwehr-Infanterie*, Wien 2012.
- Ossadnik H., *Zwyczajne pogrzebowe doliny Oslawy, Oslawicy i Kalniczki*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku” 2001, nr 35.
- Österreich-Ungarns letzter Krieg 1914-1918, Zweiter Band, Kriegsjahr 1915, Erster Teil, Wien 1931.
- Ratzenhofer E., *Przygotowanie kolei Monarchii Austro-Węgierskiej do wojny*, „Bellona” 36(1930) z. 5.
- Reinfuss R., *Śladami Łemków*, Warszawa 1990.
- Zgórniak M., *Bitwa pod Gorlicami 1915 r.*, w: *Nad rzeką Ropą. Szkice historyczne*, Kraków 1968.

Netografia:

<https://de.quora.com/Wie-sah-die-Verpflegung-der-Soldaten-im-Ersten-Weltkrieg-aus> (dostęp: 21.03.2022).

To help the Habsburg state. German military units on the Carpathian front 1914-1915

Summary

The subject of the article are the activities of the rear services of German units included in the Imperial-German Southern Army and the Beskid Corps (Beskidenkörps) during the Carpathian campaign of 1914-1915.

The text presents both issues related to the complicated system of supplying German troops with various types of war materials (food, draft animals and ammunition), as well as customs different from the Austro-Hungarian traditions in the German army.

The text was prepared on the basis of archival materials from the Viennese Kriegsarchiv library, diaries and regimental stories.

Habsburskie korzenie polskich skrzydeł. Lotnictwo lwowskie w listopadzie 1918 roku

Jesienią 1918 roku Polska wróciła na polityczną mapę Europy, ale już u zarania odzyskanej niepodległości musiała zmagać się z wieloma trudnościami na scenie politycznej oraz toczyć ciężkie walki zbrojne o terytorium i w obronie suwerenności. Wszystko to działo się zaś w momencie, gdy jednocześnie duża część wysiłku była ukierunkowana na spajanie ze sobą poszczególnych rejonów państwa, skrajnie różnych pod względem gospodarczym, politycznym i społecznym, gdy na nowo wykuwał się naród polski. W tej sytuacji niebagatelną rolę odgrywał czas, którego brakowało na stworzenie silnej, licznej, dobrze wyszkolonej i w pełni świadomej narodowo armii, gwarantującej nie tylko zachowanie państwowości, ale i realizację ambitnych celów politycznych. Aby sprostać tym wyzwaniom, trzon odradzającego się Wojska Polskiego musieli tworzyć doświadczeni i ostrzelani w bojach żołnierze armii byłych państw zaborczych, czyli Imperium Rosyjskiego, Cesarstwa Niemieckiego i Cesarstwa Austro-Węgier. Należy jednak pamiętać, że byli oni wyszkoleni według różnych norm i wzorów, a do tego bardzo często posługiwali się odrębnymi znaczeniowo i kulturowo językami, co potęgowało nie tylko trudności komunikacyjne, ale i możliwość szybkiego tworzenia *esprit de corps* oddziałów. Spośród tej masy żołnierskiej, która z dnia na dzień miała przeistoczyć się z żołnierzy państw zaborczych w żołnierzy Wojska Polskiego, najbardziej pożądati byli dobrze wyszkoleni i obcy w zmaganiach wojennych oficerowie. Pod względem liczebności w pierwszych latach niepodległości z byłych państw zaborczych oficerowie stanowili 60-70% kadry. W sierpniu 1919 roku na około 16,5 tys. oficerów, z armii zaborczych wywodziło się blisko 11,5 tys., z czego 41% z Austro-Węgier, 26,3% z Rosji oraz 0,5% z Niemiec. Oficerowie z Legionów Polskich stanowili zaś 19%¹.

Oficerowie z armii cesarsko-królewskiej Austro-Węgier nie tylko stanowili większość wkładu armii zaborczych w Wojsku Polskim, ale również odegrali niepoślednią rolę w pierwszych regularnych walkach odradzającego się wojska we Lwowie w listopadzie 1918 roku. Jeszcze przed wybuchem wielkiej wojny w zaborze austriackim polska młodzież chętnie odnosiła się do służby wojskowej, co było związane z tolerancyjną polityką monarchii austro-węgierskiej,

¹ R.J. Kałużny, *Wyższe szkoły oficerskie wojsk lądowych w Polsce w latach 1967–1997*, Zielona Góra 2005, s. 31.

będącej państwem wielonarodowościowym. Pochodzenie nie stanowiło dużego problemu, wiele osób służyć mogło w rodzinnych stronach, w tym niejednokrotnie można było trafić do jednostek stosunkowo jednolitych pod względem narodowościowym. W zasadzie, wyjąwszy stopnie generalskie, Polacy mogli z powodzeniem kształcić się w szkołach i uczelniach wojskowych. Liczni trafili do „piątej broni”, czyli lotnictwa. Wielu Polaków było zatem pilotami lotnictwa tak lądowego, jak i morskiego. Byli także piloci obserwatorzy lotniczy i balonowi². Według najnowszych ustaleń Andrzeja Olejko, zasłużonego historyka i badacza początków polskiego lotnictwa wojskowego, w okresie pierwszej wojny światowej przez jednostki lotnicze K. und K., czyli „centusi” austriackich, jak prześmiewczo nazywano ich w Galicji, przewinęło się łącznie około 180 Polaków³. Do tego grona należy dodać bliżej nieznaną, ale zapewne liczniejszą grupę inżynierów, mechaników, ślusarzy, cieśli itp.

W listopadzie 1918 roku, gdy doszło do walk o polskość Lwowa, to właśnie kadry z cesarsko-królewskiej armii, jak i spuścizna materiałowo-techniczna pozwoliły we Lwowie na lotnisku na Lewandówce, użytkowanym wcześniej przez c.k. Fliegerpark 4 i pocztę polową, na szybkie utworzenie jednostki lotniczej, która miała istotne znaczenie w toczonych wówczas walkach o Lwów i której dowódca, por. Stefan Bastyr, 5 listopada wykonał pierwszy w historii polskiego lotnictwa wojskowego lot bojowy⁴.

Po wybuchu walk we Lwowie, wieczorem 1 listopada duża część lotniska została opanowana przez Polaków dowodzonych przez plutonowego c.k. armii Michała Tymiaka⁵. Następnego dnia – po starciu z Ukraińcami – przejęto nad nim pełną kontrolę⁶. W pierwszej kolejności przystąpiono do zabezpieczenia terenu, uporządkowania infrastruktury i przygotowania przejętych samolotów do wykonywania lotów bojowych.

Lotnisko na Lewandówce zostało zbudowane w 1914 roku i miało stanowić bazę dwóch kompanii lotniczych. Jednak po wybuchu wojny to nie nastąpiło, a następnie lotnisko zostało zajęte przez wojska rosyjskie. W czerwcu 1915 roku Lwów ponownie został przejęty przez wojska austro-węgierskie i wówczas na Lewandówce rozlokowano Flieger Etappen Park 4, liczący około 200 żołnierzy⁷. W warsztatach remontowano silniki oraz wykonywano całościowe

² A. Olejko, *Gapa z zielonym wieńcem. Pierwsza wojna polskich skrzydeł 1918 – 1919 czyli z szachownicą przeciwko tryzubowi*, Zabrze–Tarnowski Góry 2020, s. 64–67.

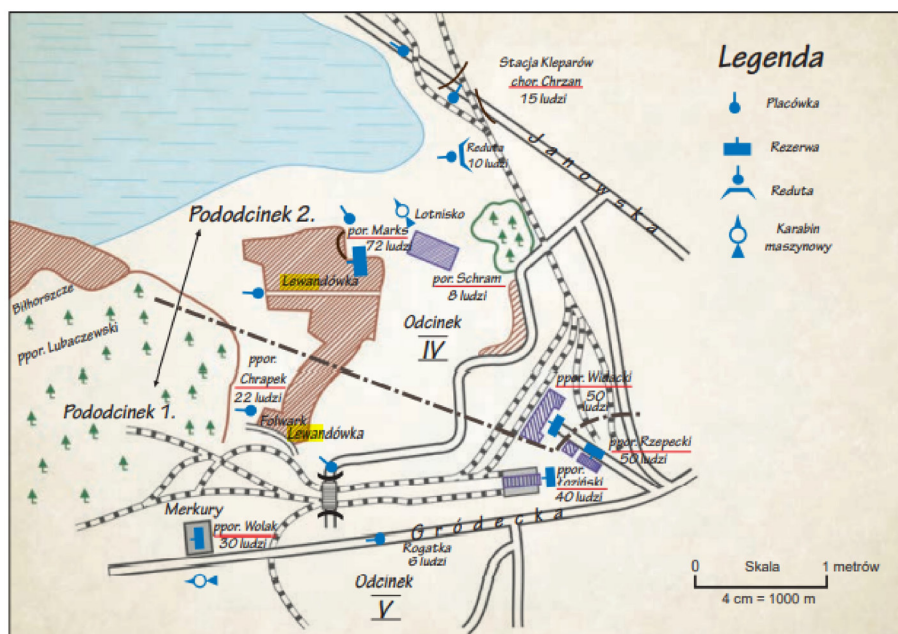
³ Tamże, s. 79.

⁴ Zob. szerzej: G. Jasiński, *Polscy obrońcy lwowskiego lotniska na Lewandówce w 1918 roku*, Warszawa 2017.

⁵ Michał Tymiak (1885–?) w czasie pierwszej wojny światowej służył w armii austro-węgierskiej. W 1918 roku w stopniu plutonowego. Od 1 listopada brał udział w walkach o Lwów, a od 2 do co najmniej 4 listopada w zajmowaniu lotniska i organizowaniu jego obrony, następnie walczył w IV Sektorze (Odcinku). 17 stycznia 1921 roku na statku SS Gothland przybył do Nowego Jorku. Następnie powrócił do Polski. W połowie lat trzydziestych mieszkał w Zimnej Wodzie nieopodal Lwowa. Nie są znane jego dalsze losy.

⁶ Sprawa Michała Tymiaka w aktach Wojskowego Biura Historycznego, Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW) I.341.1.139.

⁷ L. Piekarz, *Pocztą lotniczą Wiedeń–Kraków–Lwów–Kijów w 1918 r. i udział w niej Polaków*, w: *Z gali-*



Szkic 1. Sytuacja ogólna w rejonie IV Odcinka Obrony Lwowa z 13 listopada 1918 roku. Źródło: Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego, 257.1.1072, k. 48.

remonty statków powietrznych, zapewniając uzupełnienia dla kompanii frontowych⁸. Jednocześnie lotnisko stanowiło stację etapową do utrzymania przez wojsko łączności lotniczej na liczącej 1200 km trasie Wiedeń–Kraków–Przemysł–Lwów–Kijów, a w późniejszym okresie do przewozu poczty wojskowej i dyplomatycznej, a także poczty cywilnej.

Pole wzlotów miało wymiary 760 × 700 m, a obok niego usytuowano warsztaty oraz trzy hale, w których mieściły się: biuro konstrukcyjne, stolarnia, ślusarnia, montowania silników i płatowców, magazyny narzędzi i części do samolotów oraz uszkodzonych płatowców. Nieopodal hal rozlokowano hangary dla samolotów oraz trzy baraki koszarowe, komendę lotniska i parku, lakiernie, warsztat rusznikarski, kancelarie, garaże i barak wartowni. Nieopodal lasu janowskiego i stacji kolejowej Kleparów znajdował się zaś magazyn bomb lotniczych i amunicji⁹. We wszystkich wspomnieniach dominuje pogląd, że było to typowe lotnisko polowe, ale bardzo wymagające tak dla pilotów, jak i dla personelu obsługi. Kazimierz Barylski w 1925 roku wspominał: *Lwowskie lotnisko na Lewandówce nie nadawało się do użytku jako lotnisko wojskowe, nawet*

cyjskich pól wzlotów. Początki poczty lotniczej, Tarnobrzeg–Kraków 1999, s. 131; A. Olejko, *Galicyjskie niebo 1914–1915*, „Konspekt” 2007, nr 2, s. 42–49.

⁸ K. Wielgus, *Zachodniogalicyjskie stacje lotnicze i poczta Wiedeń–Kraków–Lwów–Kijów*, w: *Z galicyjskich...*, s. 118–128.

⁹ H. Mordawski, *Polskie lotnictwo wojskowe 1918–1920. Narodziny i walka*, Wrocław 2009, s. 19–24; <http://blog.karpaty.info/2013/01/26/100-rokiv-l-vivs-komu-aeroportu/> (dostęp: 10.07.2015).

tymczasowo. Miękką nawierzchnia nie nadawała się do lądowania ciężkich samolotów. W jednej części rosła dzika, różnorodna, nieregularna trawa. Na pochyłym zboczu były duże plamy galej, gliniastej ziemi i piaszczyste wydmy. [...] W tych warunkach lotnisko we Lwowie znajdowało się na terenie najniższym, małym i było okrążone niebezpiecznymi przeszkodami¹⁰.

Mimo zdawać by się mogło niewielkiego potencjału, przejęte od Austriaków lotnisko od 4 listopada wchodziło w skład IV Odcinka Obrony Lwowa¹¹ i stanowiło dla strony polskiej strategiczny punkt nie tylko podczas walk w listopadzie 1918 roku, ale również i w późniejszych zmaganiach.

Oprócz lotniska, na początku listopada 1918 roku Polacy przejęli od Austriaków również aparaty lotnicze. Większość z nich stanowiły dwupłatowe samoloty rozpoznawcze konstrukcji niemieckiej Hansa-Brandenburg C.I. W magazynach znajdowały się również dwupłatowe austro-węgierskie samoloty rozpoznawcze Oeffag C.II¹². Ich dokładna liczba nie jest jednak znana. Według najbardziej precyzyjnego źródła, czyli relacji Czesława Maczyńskiego, dowódcy obrony Lwowa: [...] ilość aparatów zdolnych do lotów zmieniała się codziennie w listopadzie. Montowano ciągle nowe, z lotów bojowych wracały pokiereszowane (z dziurami od kul lub z powodu »kraks«) i wymagały nowej naprawy. Najwyższa cyfra wynosiła 9 w danym dniu zdolnych do lotu. Najwyższa ilość równoczesnych wzlotów 3. Z warsztatów wyszło samolotów zmontowanych 13, naprawiono motorów 11 [...] ¹³. Większość z nich została przejęta w hangarach w pierwszych kilkudziesięciu godzinach walk, a dwa omyłkowo wylądowały już podczas trwania walk na zajętych przez Polaków lotnisku. Było to kolejno 5 listopada oraz między 7 a 15 listopada (dokładna data dzienna nie jest znana). Przejęte w pierwszych godzinach walk o Lwów samoloty nie były początkowo w pełni sprawne. Zadbał o to szef mechaników Flieger Etappen Park 4, rodowity wiedeńczyk Rudolf Ringhofer, który był bardzo przychylnie nastawiony do sprawy polskiej (w 1927 r. otrzymał obywatelstwo polskie). W swojej relacji wspominał, że gdy dowiedział się od swojego przełożonego, że zbliża się koniec wojny, a piloci narodowości niepolskiej starali się wymusić na nim i jego podwładnych, aby przygotować im samoloty do lotu, stanowczo im odmówił, a jednocześnie: [...] Już w przeddzień [...] przypuszczając, że coś się święci, kierowałem pracami przy samolotach tak, ażeby samoloty były wówczas gotowe, kiedy zajdzie potrzeba i by samoloty były w takim stanie, ażeby ktokolwiek nie mógł ich uruchomić, z drugiej zaś strony ażeby stan ich był taki, ażeby w bardzo krótkim czasie można je było doprowadzić do stanu zdolności do lotu¹⁴. Poczynione uszkodzenia samolotów były na tyle poważne, że przywrócenie ich do

¹⁰ K. Barylski, *Niezapomniane dni. Kartki z pamiętnika*, Toronto 1983.

¹¹ Zob. szerzej: S. Petry, *Lwów 1918. Bitwa o Dworzec Główny*, oprac. A. Chmielarz, Przemyśl 2020.

¹² A. Morgała, *Samoloty wojskowe w Polsce 1918–1924*, Warszawa 1997.

¹³ W. Madejski, *Lotnictwo w pierwszych dniach obrony Lwowa*, „Przegląd Lotniczy” 1938, nr 111, s. 1626–1627.

¹⁴ Relacja Rudolfa Ringhofera, Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie (dalej: CDIAU), f. 659, op. 1, t. 22, k. 6.

pełnej sprawności miało zabrać kilka, a w większości wypadków nawet kilkadziesiąt godzin wytężonej pracy. Pierwszy z samolotów typu Brandenburg C.I. uruchomiono 2 lub 3 listopada, ale podczas pierwszego oblotu pilotujący go por. Władysław Toruń nie zapanował nad maszyną i ta podczas lądowania kapotowała¹⁵.

Praca nad przywróceniem maszyn do pełnej sprawności z całą mocą ruszyła 3 listopada pod kierownictwem Stanisława Wolaka, Stanisława Trolki/Trólki, a następnie wspomnianego już Rudolfa Ringhofera, który górował nad polskimi ochotnikami wiedzą i doświadczeniem. Podczas prac nad płatowcami nie tylko należało wykonać naprawy silników i poszycia, ale również zmienić oznaczenia aparatów lotniczych. Zadanie to na początku powierzono Ludwikowi Borowcowi i Marianowi Długoszowi, którzy zamalowywali czarne krzyże kołami, a następnie pasami w biało-czerwonych barwach¹⁶. Oprócz przejętego lotniska, sprzętu i wyposażenia, najważniejsze okazały się jednak wysoko wykwalifikowane kadry, tak jeśli chodzi o lotników, jak i personel naziemny. Duża część z nich wywodziła się wprost z armii Habsburgów.

Od 2 do 22 listopada w skład załogi lotniska wchodziło co najmniej 164 osób, których udział został potwierdzony przez powstałą w 1934 roku komisję weryfikacyjną Sekcji Lotniczej Obrony Lwowa. Trzeba jednak zaznaczyć, że każdego dnia liczba ta ulegała zmianie i przez większość czasu trwania walk nie przekraczała 120 osób. Wśród żołnierzy, którzy co najmniej jeden dzień pełnili w trakcie tych listopadowych wydarzeń służbę na lotnisku, blisko 60 służyło w armii austro-węgierskiej. Wśród tego grona kilkunastu było lotnikami – pilotami i obserwatorami lotniczymi (czterech wystąpiło w tej roli z konieczności, nie mając odpowiednich ku temu kwalifikacji). Por. Stefan Bastyr, por. Stefan Stec i por. Eugeniusz Roland znaleźli się w grupie oficerów, którzy pod przewodnictwem por. Janusza de Beaurein zaczęli pod koniec 1917 roku przygotowywać plan zdobycia Lewandówki. W połowie października 1918 roku oficerowie ci zaczęli stopniowo przyjeżdżać do Lwowa na urlopy i po spotkaniu, w którym uczestniczył również por. Gustaw Mokrzycki, postanowili szczegółowo rozpoznać lotnisko i opracować nowy plan jego zdobycia. Ostatecznie plan jego zajęcia w nocy z 31 października na 1 listopada nie został wprowadzony w życie, niemniej jednak dwóch z wyżej wymienionych oficerów przedarło się na lotnisko i po jego przejęciu przez grupę plut. Michała Tymiaaka zaczęli je organizować tak, aby jak najszybciej rozpocząć loty bojowe. Obaj mieli duże doświadczenie bojowe w armii austro-węgierskiej. Por. Janusza de Beaurain w czasie pierwszej wojny światowej od 1914 do 1916 roku służył w Legionach Polskich w 1 pułku artylerii, następnie zaś został odkomenderowany do austriackiej Oficerskiej Szkoły Lotniczej i po jej ukończeniu, jako pilot obserwa-

¹⁵ W publikacji: *Polscy obrońcy...* ten próbny lot mylnie przypisałem por. Stefanowi Bastyrowi. Zob. G. Jasiński, dz. cyt., s. 47.

¹⁶ Relacja Ludwika Borowca, CDIAU, f. 659, op. 1, t. 15, k. 40.

tor, walczył na froncie włoskim w 34 Eskadrze Lotniczej¹⁷. Z kolei por. Stefan Bastyr w 1914 roku został wcielony do armii austro-węgierskiej i na własną prośbę służył w lotnictwie jako oficer techniczny i obserwator w 10 kompanii lotniczej, a następnie jako pilot 37 kompanii lotniczej¹⁸. 2 listopada 1918 roku dołączył do nich na Lewandówce ppor. Władysław Toruń. Podczas wielkiej wojny służył on na okręcie SMS Sankt George, w batalionie piechoty morskiej, w artylerii fortecznej na Wyspach Briónskich, a od jesieni 1916 roku – po odbyciu kursu obserwatorów lotniczych – w lotnictwie marynarki wojennej¹⁹. W początkowym okresie walk to na barkach tych trzech oficerów spoczywała organizacja obrony lotniska, przygotowanie maszyn do lotów, w tym ich oblot, oraz koordynacja działań z dowództwem IV Odcinka Obrony Lwowa, w skład którego wchodziło lotnisko, i Komendą Naczelną. To właśnie ci oficerowie z armii austro-węgierskiej, dysponując niezbędną wiedzą, doświadczeniem, przebojowością i niezbędną inwencją na trwałe wpisali się w historię Lwowa i polskiego lotnictwa wojskowego. 5 listopada dwóch z nich, a mianowicie por. Bastyr i por. de Beurain, przed południem wykonało pierwszy lot bojowy polskiego lotnictwa na Persenkówkę. Według mjr. Władysława Madejskiego: [...] *pułap [podczas tego lotu] dochodził do 400 m. Na Persenkówce stały dwa pociski w toku wylądowywania. Dwie bomby spadły między tory, jedna w stos cegieł ułożonych na rampie*²⁰. Mimo braku spektakularnego powodzenia, tego dnia z Lewandówki do walki podrywano jeszcze dwukrotnie samolot. Ostatecznie do końca trwania walk o Lwów, czyli do 22 listopada, polskie lotnictwo przeprowadziło 69 lotów bojowych. Warto zaznaczyć, że zarówno por. Bastyr, jak ppor. Toruń wykonali blisko połowę z nich, bo odpowiednio 28 i 27, a por. Janusz de Beurain osiem, gdyż 12 listopada podczas lotu nad Skniłowem został dwukrotnie postrzelony w rękę i po szczęśliwym wylądowaniu trafił do szpitala w politechnice i nie brał już udziału w toczonych bojach. Z czasem jednak na lotnisko trafiali kolejni lotnicy z doświadczeniem w armii austro-węgierskiej, wzmacniając jego załogę.

Por. Eugeniusz Roland, jeden z grona oficerów przygotowujących przejęcie lotniska, z bliżej nieznanых przyczyn na Lewandówkę dotarł dopiero 5 lub 6 listopada 1918 roku. On, podobnie jak wspomniani wcześniej oficerowie, również miał duże doświadczenie bojowe. W lotnictwie austro-węgierskim służył bowiem od 15 czerwca 1916 roku. Po ukończeniu szkoły lotniczej w Wiener Neustadt był w I Grupie Odbiorowej przy Wydziale Technicznym Arsenалу Lotniczego, a na początku 1918 roku został skierowany na szkolenie na pilota myśliwskiego. Ukończył je w lipcu w polowej szkole pilotów w Campoformido, po czym trafił do myśliwskiej 61 kompanii lotniczej na front włoski. Zapewne ze względu na swoje bogate do-

¹⁷ Teczka osobowa Janusza de Beuraina, CDIAU, f. 659, op. 1, t. 15, k. 28–29; P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 72–73.

¹⁸ Akta personalne Stefana Bastyra, CAW, I.481.B. 3255 AP; T. Kopański, *Stefan Bastyr (1890–1920)*, w: *Order Virtuti Militari*, red. K. Filipow, G. Jasiński, Warszawa 2012, s. 146–147.

¹⁹ Kopia akt personalnych Władysława Torunia ze zbiorów prywatnych Tomasza Kopańskiego.

²⁰ W. Madejski, *Lotnictwo w pierwszych dniach...*, s. 1613.

świadczenie, jak i zaangażowanie w działania przed wybuchem walk we Lwowie, po dotarciu na lotnisko, rozkazem z 7 listopada 1918 roku, został szefem pilotów na Lewandówce. W czasie walk o Lwów odbył 15 lotów bojowych²¹. Po nim na lwowskie lotnisko dotarli również dwaj weterani walk powietrznych w armii austro-węgierskiej – por. Stanisław Bogusz (7 lub 10 listopada) oraz chor. Józef Cagasek (10 lub 11 listopada), którzy odbyli kolejno 5 i 2 loty bojowe²². Największe doświadczenie spośród pilotów biorących udział w walkach o Lwów miał przybyły na lotnisko 6 listopada 1918 roku por. Stefan Stec, również – co warto zaznaczyć – uczestnik październikowych przygotowań do opanowania lotniska. W armii austro-węgierskiej służył od początku wielkiej wojny, ale do lotnictwa trafił dopiero pod koniec 1916 roku. W listopadzie skierowano go do szkoły obserwatorów lotniczych w Wiener Neustadt i po ukończeniu kursu, 31 stycznia 1917 roku rozpoczął służbę w 3 eskadrze lotniczej (Flik 3/J) na froncie rosyjskim. Wiosną 1918 roku odbył kurs pilotów myśliwskich, po czym w maju 1918 roku wstąpił w szeregi 3 eskadry lotniczej i walczył na froncie włoskim. W czasie walk na obu frontach wykonał 264 loty bojowe i wziął udział aż w 40 walkach powietrznych. Przypisuje się mu zestrzelenie siedmiu samolotów i dwóch balonów obserwacyjnych²³. Swoje bogate doświadczenie wykorzystał w walkach o Lwów. Już pierwszego dnia po przybyciu z powodzeniem zbombardował stryjską linię kolejową na południowy wschód od Sichowa²⁴. Jemu też przypisuje się stoczenie i wygranie walki powietrznej nad Lwowem, choć brak jest w tej mierze wiarygodnych źródeł²⁵. Łącznie do 22 listopada por. pil. Stec wykonał 19 lotów bojowych, a ponadto brał udział w dwóch misjach łącznikowych, w tym misji, która miała zaważyć na losach walk o Lwów.

Na początku drugiej dekady listopada z polecenia Naczelnej Komendy por. Stec wyleciał do Krakowa, a stamtąd z ppor. Stanisławem Nazarkiewiczem udał się do Warszawy, gdzie 15 listopada został przyjęty przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, który tak zapamiętał tamto wydarzenie: [...] *przyjechał wreszcie lotnik Stec, który mi [...] zdał sprawę z tego, jak jest we Lwowie. [...] Wreszcie powiedział mi, że teraz leci z powrotem do Lwowa, lecz osobiście jest tak mało przekonany o możliwości obrony, że nie jest pewny, czy będzie mógł już wylądować we Lwowie, i nie wie, czy lotnisko, z którego wyleciał, będzie jeszcze w posiadaniu polskim, czy też już ruskim. Stan opisał mi dość rozpaczliwie. Rozpatrzyłem te dane [...] i przyszedłem do przekonania jedynie rozsądnego, że bez dania z zewnątrz pomocy sprawa dla Lwowa jest przegrana*²⁶.

Oprócz pilotów, w lotach uczestniczyli wspomniani już piloci obserwatorzy – por. Janusz de Beaurain oraz ppor. Władysław Toruń. 16 lotów odbył por.

²¹ Teczka osobowa Eugeniusza Rolanda, CDIAU, f. 659, op. 1, t. 22, k. 17–19.

²² Akta personalne Stanisława Bogusza, CAW, I. 481.B.9799; Akta personalne Józefa Cagaska, CAW, 4670.

²³ Teczka osobowa Stefana Steca, CDIAU, f. 659, op. 1, t. 23, k. 39–41; J. Zieliński, *Lotnicy Kawalery Orderu Wojennego Virtuti Militari*, Warszawa–Toruń 2005, s. 66.

²⁴ Dziennik wypadków listopadowych z 1918 r. Aleksandra Rutkowskiego prowadzony na zlecenie kpt. Mączyńskiego, Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego (dalej: DAŁO), f. 257, op. 2, t. 1044, k. 4

²⁵ Relacja Tadeusza Czarneckiego, CDIAU, f. 659, op. 1, t. 24, k. 12–16.

²⁶ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 6, Warszawa 1937, s. 87–88.

Kazimierz Kubala oraz kolejno por. Kazimierz Schmidt, por. Tadeusz Machalski i ppor. Stanisław Pietruski. Ze względu na niedobór wykwalifikowanych kadr, jak również konieczność oblatywania remontowanych maszyn oraz rozpoznania sytuacji taktycznej pojedyncze loty odbyli również członkowie załogi Lewandówki, którzy nie mieli niezbędnego doświadczenia w tej mierze, a byli to kolejno: inż. Władysław Rubczyński, pchor. Józef Otowski, Edward Pawluk i Rudolf Weyde.

Wraz z pilotami, dotychczasową służbą w armii Habsburgów mogło poszczycić się również kilkudziesięciu mechaników, cieśli, żołnierzy organizujących i pełniących służbę wartowniczą na Lewandówce, jak i tych biorących udział w zbrojnych akcjach organizowanych przez dowództwo IV Odcinka Obrony Lwowa. Co najmniej ośmiu z nich było wcześniej żołnierzami *Flieger Etappen* Park 4 i to na nich spoczął ciężar organizacji prac, uruchamiania i utrzymania zdolności bojowej płatowców. Zwłaszcza, że dużą część załogi lotniska stanowili ludzie z podstawowym wykształceniem, w tym aż jedna trzecia sił to byli małoletni chłopcy. Bez ich wiedzy i doświadczenia najprawdopodobniej większość samolotów pozostałaby uziemiona i wątpliwe byłoby ich wykorzystanie tak w lotach bojowych, jak i łącznikowych. Najlepiej świadczy o tym fragment wspomnień sierż. Stefana Trolki/Trólki: *W armiach zaborczych, jak również i obecnie w armii polskiej jest praktykowane, że każdy samolot po oblataniu w fabryce otrzymuje metrykę. Również dostarczone części składowe wymieniało do danego typu. W metryce podane były wszelakie ustawienia samolotu, a przeważnie w dwu płatowcach kąty skrzydeł, co uproszczało montowanie samolotów i zapewniało pewne bezpieczeństwo lotu. Zaznaczam, że niedokładne montowanie maszyny może spowodować nawet katastrofę już przy starcie. Przy ciężkiej głowie samolotu i przy krótkim lotnisku często można maszyny wyciągnąć, jak również jeżeli maszyna wisi na bok w skrzydłach, samolot można też rozwalić. Na lotnisku lwowskim samoloty, które niekompletne zostały, metryk nie posiadały, gdyż te zostały zniszczone lub rozkradzione – więc montowanie wykonywane było „na oko” uzupełnione doświadczeniem ludzi*²⁷.

Całości obrazu habsburskiego rodowodu polskich skrzydeł na Lewandówce dopełniało uzbrojenie i wyposażenie załogi. Co prawda na pierwszy rzut oka widoczna była bardzo duża różnorodność, niemniej jednak wśród pilotów i dużej części mechaników dominowały mundury c.k. armii, wyróżniające się białą-czerwonymi akcentami. Szczególnego szyku zadawał Adam Tiger, paradując w zawsze schludnym mundurze oficera austro-węgierskiej marynarki wojennej. Większość żołnierzy była jednak umundurowana i uzbrojona zdecydowanie gorzej, stanowiąc swoistą mozaikę kulturową, jaką wówczas *de facto* było odradzające się Wojsko Polskie. Najlepiej podsumował to jeden z polskich obrońców, Franciszek Friedrich: [...] *nie miałem karabinu na pasie, lecz na drucie, drut mi wtarł się głęboko w ramię i tak bolało, że dotknąć się go nie mogłem, bagnet nosiłem na taśmie od chlebaka, tak że mi obijał kolano, ładow-*

²⁷ Teczka osobowa Stefana Trolki, CDIAU, f. 659, op. 1, t. 24, k. 115–116.

nicy nie miałem, więc naboje nosiłem w chlebaku, tak więc wyglądał posterunek nr 1. Czapka austriacka ze wstążką białą-czerwoną opadającą na oczy, płaszcz wojskowy długi z podwiniętymi rękawami, karabin rosyjski długi, chlebak i na nim uczepiony bagniet, to znaczy żołnierz w pełnym ekwipunku²⁸.

Bibliografia

Archiwa:

Centralne Archiwum Wojskowe (CAW).

Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie (CDIAU).

Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego (DALO).

Literatura:

Barylski K., *Niezapomniane dni. Kartki z pamiętnika*, Toronto 1983.

<http://blog.karpaty.info/2013/01/26/100-rokiv-l-vivs-komu-aeroportu/> (dostęp: 24.07.2022).

Jasiński G., *Polscy obrońcy lwowskiego lotniska na Lewandówce w 1918 roku*, Warszawa 2017.

Kałużny R.J., *Wyższe szkoły oficerskie wojsk lądowych w Polsce w latach 1967–1997*, Zielona Góra 2005.

Kopański T., *Stefan Bastyr (1890–1920)*, w: *Order Virtuti Militari*, red. K. Filipow, G. Jasiński, Warszawa 2012, s. 146–147.

Madejski W., *Lotnictwo w pierwszych dniach obrony Lwowa*, „Przegląd Lotniczy” 1938, nr 111, s. 1603–1628.

Mordawski H., *Polskie lotnictwo wojskowe 1918–1920. Narodziny i walka*, Wrocław 2009.

Morgała A., *Samoloty wojskowe w Polsce 1918–1924*, Warszawa 1997.

Olejko A., *Galicyskie niebo 1914–1915*, „Konspekt” 2007, nr 2, s. 42–49

Olejko A., *Gapa z zielonym wieńcem. Pierwsza wojna polskich skrzydeł 1918 – 1919 czyli z szachownicą przeciwko tryzubowi*, Zabrze–Tarnowski Góry 2020, s. 64–67.

Petry S., *Lwów 1918. Bitwa o Dworzec Główny*, oprac. A. Chmielarz, Przemysł 2020.

Piekarz L., *Poczta lotnicza Wiedeń–Kraków–Lwów–Kijów w 1918 r. i udział w niej Polaków*, w: *Z galicyjskich pól wzlotów. Początki poczty lotniczej*, Tarnobrzeg–Kraków 1999, s. 131.

Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, t. 6, Warszawa 1937, s. 87–88.

Stawecki P., *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Warszawa 1994.

Wielgus K., *Zachodniogalicyskie stacje lotnicze i poczta Wiedeń–Kraków–Lwów–Kijów*, w: *Z galicyjskich pól wzlotów. Początki poczty lotniczej*, Tarnobrzeg–Kraków 1999, s. 118–128.

²⁸ Teczka osobowa Franciszka Friedricha, CDIAU, f. 659, op. 1, t. 24, k. 46–56.

Zieliński J., *Lotnicy Kawalerowie Orderu Wojennego Virtuti Militari*, Warszawa–Toruń 2005.

**The Habsburg roots of Polish wings.
Lviv aviation in November 1918**

Summary

On 1 November 1918, there was an attempted armed takeover of the city by the Ukrainian minority in Lviv. The Polish population took up arms, which led to the start of the Polish-Ukrainian war in eastern Galicia. In the heat of battle in Lwów, the first regular divisions of the Polish Army were forged, the various types of services were created, and the foundations of Polish military aviation were formed. The date of 5 November, when Lt. Pilot Stefan Bastyr, together with Lt. Airman Janusz de Beaurain, made the first combat flight in the history of Polish military aviation, is now firmly established in the pages of history. This would not have been possible, however, had it not been for the fact that our pilots and mechanics had the infrastructure and equipment left by the Austrians, and were properly trained and experienced in serving under the Habsburg banner.

Obcokrajowcy w lotnictwie polskim u progu niepodległości i obce trendy w nim po 1918 roku – szkic tematyczny

*G*órą leciały aeroplany. Wszędzie ciągnęły nieskończone kolumny taborów, w tem mnóstwo chłopskich furmanek. Tu i ówdzie posuwała się artylerja ciężka i lekka. Szliśmy, nie wiedząc dokąd; było rzeczą jasną, że na Moskale... Mówiono, że idziemy na Warszawę, to że na Lublin. Do marszu tak się przyzwyczaiłem, że 50 km. jak nic się robiło. Co jakiś jednak czas wyrzucałem po kilka naboju dla ulżenia ciężaru tak, że w końcu tylko przy 25 zostałem. Robili to zresztą wszyscy. Ale o amunicję nie było obawy – było jej aż za dużo. Oprócz pułkowego parku amunicyjnego mamy w każdej kompanji juczne konie, typu małych; dźwigały też biedaczyska z trudem po 2 skrzynie amunicji. W czasie marszu nagle ukazał się lotnik rosyjski. Lecił bardzo wysoko, wyglądał jak ptaszek. Strzelaliśmy do niego salwami, bo taki był rozkaz¹.

Jeden z grona tzw. „cwancygierów”, Stanisław Kawczak, żołnierz armii austro-węgierskiej (cesarsko królewski - c.k. - 20. pułk piechoty – pp) tak opisał „swój” początek Wielkiej Wojny. Polak w mundurze koloru blau, służący w armii naddunajskiej monarchii habsburskiej, w 1914 roku idący na wojnę, to typowy obraz z historii Polski kończącej się doby rozbiorowej. Taki stan rzeczy występował w latach 1914-1918 w każdej z trzech armii zaborczych – rosyjskiej, niemieckiej i austro-węgierskiej – oraz w każdej z pięciu broni: piechocie, artylerii, kawalerii, marynarce wojennej i w najmłodszej z nich – lotnictwie. Spoglądając na wojenne życiorysy lotników z polskimi korzeniami, walczących oprócz ww. zaborczych sił powietrznych także w lotnictwie armii Ententy, rodzi się zapytanie, czy i jakie znaczenie ma w ich życiorysach tzw. „klucz nazwisk i miejsc urodzenia”. Czy najmłodszy francuski as myśliwski doby Wielkiej Wojny, Pierre Marinovitch, syn Polki i Serba urodzony w Paryżu, najlepszy pilot myśliwskiej Escadrille SPA 94, mający na swym koncie 21 zestrzelonych na Froncie Zachodnim przeciwników, z tytułu ww. „klucza nazwisk i miejsc urodzenia” był Polakiem? Jakiej narodowości był Franciszek-Frank Linke-Crawford, urodzony w 1893 roku w Krakowie, z ojca Czecha i matki Brytyjki? Czy obywatelstwo tureckie ojca Oblt. Ludomiła A. Rayskiego, urodzonego na terenie Galicji, zaś przez lotników niemieckich z myśliwskiej Jasta 6. tytułowanego w 1918 roku von Reissky, czyni z niego obywatela Imperium Otomańskiego? Czy absolwent Korpusu Kadetów nr 1. im. Józefa

¹ S. Kawczak, *Milknące echa*, Warszawa 1936, s. 14-17.

Piłsudskiego w Lwowie i późniejszy as myśliwski Polskich Sił Powietrznych z okresu II wojny światowej, Polak – kpt. Eugeniusz Horbaczewski, ma być uznawany z tytułu miejsca urodzenia – Kijów 1917 roku – za ukraińskiego lotnika? Czy inne brzmienie nazwiska od typowo polskiego kończącego się na „ski” czy „icz” pozwala w innym brzmieniu nazwiska dopatrywać się obcokrajowca? Augustyn Domes, choć według karty ewidencyjnej austro-węgierskiego K.u.K. Luftfahrtruppen August Domes, syn Augusta i Zofii z Schönemanów, rodem z Jarosławia, od 1 XI 1918 roku był oficerem (por.) Wojska Polskiego (WP), a w 1920 roku dowodził 1. Eskadrą Wywiadowczą (EW). Owo „niepolskie” nazwisko może zasiać garść niepokoju w umysłach, które nie zajmują się dziejami LP, jednak wiedeńskie archiwalia dowodzą, że: polski pilot, do lotnictwa austro-węgierskiego przenoślił się 1 VIII 1918 roku z cesarsko-królewskiego (c.k.) Schützenregiment 32. trafiający jako Lt. obserwator do Fliegerkompanie 32. (22 loty bojowe jako obserwator), zaś jako pilot myśliwski – Jagdflieger – latał bojowo od 17 VII 1917 do 31 V 1918 roku w Flik. 5. (potwierdził to swym podpisem dowódca tej jednostki, Hptm. Johan Wierzejski)². Podobny cykl dociekania dotyczy Lt. Res./Oblt. Karola Frisera – w świetle archiwaliów wiedeńskich Karl Friser – urodzonego 3 III 1890 roku w Lubaczowie, który w okresie Wielkiej Wojny w 1918 roku z okopów trafił do c.k. lotnictwa, służąc w Fliegerkompanie 102. G (Grosse). W rodzinnym Lubaczowie nazwisko Friser jest znane do dziś, choćby dlatego, że w „polskim listopadzie niepodległości” 1918 roku oficer ten znalazł się w gronie pierwszych jednostek WP organizowanych w Lubaczowie i Jarosławiu³. Przywykły do stereotypów i posługiwania się skrótami myślowymi, jakże często można posługując się owym „kluczem nazwisk i miejsc urodzenia” dać się zaskoczyć inną interpretacją faktów bądź nazwisk. Twórca i pierwszy dowódca 2. Pułku Lotniczego (PL) w Krakowie urodził się bowiem w 1886 roku pod Sokalem jako Ernest Zimmermann w rodzinie niemieckiej, zaś po zmianie nazwiska na Cieślowski od 1918 roku służył w LP, w 1921 roku tworząc 2. PL na lotnisku Kraków-Rakowice⁴. Z takimi dylematami badawczymi styka się każdy historyk wojskowości poważnie podchodzący do swych zainteresowań badawczych. Płk Zygmuntowicz w swym artykule zapisał:

Od dnia powstania Polski [w 1918 r.] lotnictwo bierze swój początek we Lwowie. Organizowało się ono mimo braku wyszkolonej obsługi i materiałów [pisownia zgodna z oryginałem w całym cytowanym tekście] technicznych oddając walczącej armii [oddziałom Wojska Polskiego] niezmierne usługi⁵. Wyżej wy-

² Österreichische Staatsarchiv (SAW-KA) Wien, Oblt. Domes August - LFT-Pers. Kt. 9.

³ SAW/KA Wien, Friser Karl, LFT-Pers. Kt. 27 (a+12). Tematykę lotnictwa austro-węgierskiego doby Wielkiej Wojny, wraz z jej polskimi akcentami szeroko prezentują: R. Veinfurter, *Das fliegende Personal der k.u.k. Fliegerkompanien im Ersten Weltkrieg*, Wien 2017 i G. Penz, *Der Luftangriff aus Mailand am 14. Februar 1916*, Salzburg 2021.

⁴ Dane z prywatnego archiwum J. Butkiewicza.

⁵ Płk Zygmuntowicz, *Zarys rozwoju żeglugi powietrznej i jej zastosowania*, w: *Album Lotnictwa Polskiego*, Warszawa 1930.

mienieni oficerowie LP rodem z galicyjskich kresów, którzy w swej karierze w nim dosłużyli się wysokich stanowisk i stopni wojskowych, pokazują, że nie tylko popularnym „ski” stało Lotnictwo Polskie (LP) w okresie jego tworzenia. Jednak w polskich eskadrach pojawiła się także spora grupa obcokrajowców, którym nie poświęca się należytej uwagi i nie docenia ich jakże często wyjątkowego wpływu na kształt LP w jego pierwszym okresie istnienia. Tematykę obcokrajowców służących w LP w 2001 roku po raz pierwszy zaprezentował ppłk dr T. Kopański w szkicu swego autorstwa, gdzie wprowadził do historiografii polskiej i nie tylko liczbę 34 obcokrajowców związanych z światem polskich skrzydeł⁶. Tematyka należy do tych tzw. niechcianych, gdyż nie trafiła na karty opracowań rocznicowych z okazji 100 rocznicy powstania LP, których nie było jednak zbyt wiele. Nie każdy badacz ma np. dostęp do „dzieła” wydanego w Dęblinie w 2018 roku z okazji wyżej wspomnianego jubileuszu, w którym w gronie 26 artykułów nie pojawił się żaden z wymienionej „cudzoziemskiej tematyki”! To kuriozalne opracowanie, w którym zaprezentowany został typowy „groch z kapustą”, choć kilka artykułów zasługuje na uwagę, a powinno być pomnikowym opracowaniem godnym obchodzonej 100 rocznicy powstania LP, czym jednak się nie stało, ujrzało światło dzienne pod redakcją trzech pracowników ówczesnej Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych (WSOSP) – obecna Lotnicza Akademia Wojskowa (LAW) – z których żaden nie jest historykiem wojskowości i żaden nie zajmuje się badawczo historią lotnictwa!⁷. Skoro zatem „taki mamy klimat” to czego zatem wymagać od absolwentów LAW, kształconych według tak wyjątkowej metodologii? Stan najnowszych badań nad powyższą tematyką wskazuje na zwiększenie liczby cudzoziemców od wyżej wymienionej podanej w 2001 roku służących u zarania w LP jak i na pojawienie szeregu uzupełnień w znanych dotąd obcych lotniczych życiorysach. Zatem jak wyglądało pod względem struktury oraz wielonarodowościowego obrazu personelu latającego i naziemnego LP w pierwszym, wojennym okresie jego powstania⁸? Postaram się to zaprezentować w niniejszym szkicu tematycznym.

Organizacyjne obce lecz sprawdzone bojowe wzorce

Drogę do niepodległości II Rzeczpospolita rozpoczęła w 1918 roku, mając w składzie nowopowstałych sił powietrznych dwie „lwowskie eskadry” o niepełnym składzie. Do maja 1920 roku zdołano uruchomić na froncie wojny polsko-bolszewickiej osiemnaście eskadr. Według OdeB Lotnictwa Polskiego z sierpnia 1920 roku, Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego (NDWP) rozporządzało na froncie 20 eskadrami oraz czterema Ruchomymi Parkami Lotniczymi (RPL

⁶ T. Kopański, *Obcokrajowcy w lotnictwie polskim 1918 – 1921*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918 – 1939*, Toruń 2001.

⁷ *100 lat polskiego lotnictwa wojskowego*, red. M. Kruszyński, M. Paluch, A. Radomyski, Dęblin 2018.

⁸ Szerzej tę tematykę omawia autor w opracowaniu *Gapa z zielonym wieńcem czyli z szachownicą przeciwko tryzubowi. Pierwsza wojna polskich skrzydeł 1918-1919*, Zabrze 2021.

– w rezerwie znajdowało się sześć eskadr). Łącznie w tym wyjątkowo „gorącym dla Europy” lecie 1920 roku, 25 lipca 1920 roku w jednostkach LP zanotowano najniższy stan sprawnych samolotów – łącznie 31, natomiast w sierpniu 1920 roku na froncie wchodzącej w decydującą fazę wojny polsko-bolszewickiej znajdowało się na skutek uzupełnień sprzętu latającego zagranicznymi zakupami już 101 samolotów, z czego w remoncie 14 nieznacznie uszkodzonych. Po zakończonej wojnie jesienią 1920 roku LP dysponowało siłą 20 eskadr, liczących 122 samoloty, z których znaczna część produkcji niemieckiej, francuskiej czy brytyjskiej należała do grona nowoczesnych. W dwudziestolecie międzywojenne LP wchodziło z dużą mozaiką typów samolotów, jak i silników znajdujących się w służbie liniowej, jednak z własną organizacją. Podstawową jednostką LP w 1918 roku była eskadra (nazewnictwo wywodzące się od brytyjskiego Squadronu, rosyjskiego Eskadronu i francuskiej Escadrille). Pierwotnie polskie eskadry były mieszane i posiadały samoloty różnego przeznaczenia, według wyżej wymienionego pisma Sztabu Generalnego Wojska Polskiego – sześciu pilotów i dwóch obserwatorów oraz sześć samolotów w linii i dwa w zapasie. Rozkaz Sztabu Generalnego Wojska Polskiego (SGWP) z 20 XII 1918 roku potwierdził etat eskadry (sześć samolotów) i stworzył – idąc za wzorcem francuskim – wyższe dowództwa w postaci Grup Lotniczych (GL), w składzie dwóch lub więcej eskadr, oraz Dowództwo Wojsk Lotniczych (DWL). Model polskiej eskadry powstał na bazie doświadczeń z okresu Wielkiej Wojny, jak i w oparciu o opinie ze służby lotników polskiej narodowości w siłach powietrznych państw zaborczych. Stan liczebny Fliegerkompanien (Flik.) K.u.K. Luftfahrtruppen, niemieckich Feldflieger Abteilung (FFA) czy rosyjskich Awiaotriadów (AO) lub Korpuśnych Awiaotriadów (KAO) był pierwotnym wzorcem dla ustalenia liczby samolotów polskiej Eskadry Lotniczej (EL) o zadaniach wywiadowczych. Pod względem organizacyjno-logistycznym najlepiej zorganizowanymi Eskadrami LP były te wywodzące się z lotnictwa wielkopolskiego, scalone następnie z resztą LP. Wzorec niemieckich FFA pokazał, że wielkopolska eskadra pod względem jakości i jednolitości sprzętu latającego oraz taboru samochodowego, jak i pododdziałów służb była oddziałem wzorcowym⁹ dla reszty Eskadr LP organizowanych w „Kongresówce” i w Galicji, gdzie częstokroć natrafić można było na chaos organizacyjno-sprzętowy. Lotnictwo „Błękitnej Armii” gen. Józefa Hallera, przybywając w maju 1919 roku z terytorium francuskiego do odbudowującego się z lat niewoli kraju, miało w swym składzie eskadry zarówno wywiadowcze, jak i myśliwskie o francuskich etatach 10–15 samolotów (oprócz zapasu). Wskutek ujednolicania stanu samolotów eskadr lotniczych, bazując na francuskim modelu, rozkaz Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego (DWP) z września 1919 roku zwiększył etat eskadry do dziesięciu pilotów, dziesięciu obserwatorów oraz dziesięciu samolotów (oraz pięciu w zapasie). Wyjątek stanowiła powstała w Lwowie w 1919 roku polsko-amerykańska 7. Eskadra Myśliwska im. Tadeusza

⁹ K. Hoff, *Skrzydła niepodległej. O wielkopolskim lotnictwie w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, Poznań 2005; M. Niestrawski, *Polskie wojska lotnicze 1918-1920*, Poznań-Warszawa 2001, s. 67-100; *Siła nośna. 1918-2018, historia polskiego lotnictwa wojskowego*, Warszawa 2018, s. 17-31.

Kościszki, która w sierpniu 1919 roku otrzymała dwanaście nowych, zakupionych w Austrii, samolotów myśliwskich typu Albatros (Oeffag) D. III. W skład eskadry wchodziły dwa klucze po sześć samolotów każdy. Minister Spraw Wojskowych (MSWojsk.) rozkazem z 31 XII 1919 roku zarządził nazwanie klucza dowodzonego przez kpt. Meriana C. Coopera „Oddziałem pościgowym im. Pułaskiego polsko-amerykańskiej Eskadry im. Kościszki” (kolor nosów samolotów tego klucza był czerwony, zaś kolor nosów samolotów klucza „Kościszko” dowodzonego przez kpt. Edwarda C. Corsi’ego – niebieski). Pokojowa organizacja LP z 18 I 1921 roku zredukowała liczbę eskadr do trzynastu (dziewięć wywiadowczych i cztery myśliwskie), które miały tworzyć sześć jednolitych dwueskadrowych Dywizjonów Lotniczych (DL), natomiast jedną EW pozostawiono jako niezależną¹⁰.

W latach 1918-1920 LP używało ogromnej mozaiki typów samolotów pochodzących z sił powietrznych państw zaborczych. Największy zastrzyk sprzętowy, a zarazem największą różnorodność typów samolotów Lotnictwo Polskie otrzymało wraz z zdobyciem 6 I 1919 roku lotniska Poznań-Ławica. Sprzęt latający, wywodzący się z byłego lotnictwa austro-węgierskiego i rosyjskiego, był pod względem różnorodności typów samolotów zdecydowanie mniej zróżnicowany. Zdecydowane wzmocnienie sprzętowe LP miało miejsce w latach 1919-1920, kiedy to wskutek zakupów zagranicznych w krajach Ententy, jak i w Niemczech do polskich sił powietrznych trafiło ponad 430 samolotów różnego przeznaczenia. O tym, jak wielka była mozaika typów samolotów używanych przez lotnictwo polskie w tym czasie, niech świadczy fakt zakupu u francuskiego sojusznika aż 230 samolotów (74 typu Breguet XIV nazwanych w gwarze lotniczej „Ludwikiem XIV”, 39 typu Salmson 2A2, 33 typu Spad VII C1 i 80 samolotów szkolnych), na terenie Austrii 38 samolotów typu Albatros (Oeffag) D. III, w Królestwie Włoch 15 samolotów typu Ansaldo A 1 „Balilla” oraz na terenie niemieckim kilkunastu samolotów różnych typów, w tym 10 myśliwskich typu Fokker D. VIII, tzw. latających brzytw, będących postrachem pilotów alianckich na Froncie Zachodnim pod koniec Wielkiej Wojny. W świetle badań pplk. dr. T. Kopańskiego, grono powyższe uzupełniły zakupy dokonane na terenie brytyjskim latem 1920 roku, w wyniku których siły powietrzne II Rzeczypospolitej otrzymały pojedyncze egzemplarze samolotów myśliwskich typu F. 4 „Buzzard” i SE 5a, 107 dwumiejscowych samolotów myśliwskich typu Bristol F2B „Fighter”, uzupełnionych darem rządu brytyjskiego w postaci 10 samolotów myśliwskich typu Sopwith S F. 1 „Dolphin”, oraz 20 samolotów bombowo-rozpoznawczych typu DH 9, co łącznie dało liczbę 146 samolotów¹¹.

¹⁰ A. Olejko, dz. cyt.; J.B. Cynk, *Polska eskadra i dywizjon a RAF-owski Squadron – problem polskiej nomenklatury dla jednostek PSP w Wielkiej Brytanii*, w: *80 lat lotnictwa polskiego. Historia i współczesność*, Warszawa 1998; J. Pawlak, *Polskie eskadry w latach 1918-1939*, Warszawa 1989, s. 57.

¹¹ Tematykę tę najszerzej prezentuje pplk dr T. Kopański w swych opracowaniach: *16 (39-a) eskadra wywiadowcza 1919-1920*, Warszawa 1994; *British WW I aircraft in the Polish Air Force*, Sandomierz 1999; *Samoloty brytyjskie w Lotnictwie Polskim 1918-1930*, Warszawa 2001; *Lotnictwo polskie 1918-*

W polskim mundurze, Polakiem nie będąc, choć za Polskę się bijąc

Z natury pracy obracałem się w środowisku wojskowym, przeważnie mi równych i obserwowałem „docieranie się” różnych grup rozmaitego pochodzenia pod względem służby wojskowej. Z początku z ciekawością i humorem, potem prawie z rozpaczą patrzyłem na zgrzyty i owo „docieranie się”, które miało na celu stworzenie kadry oficerskiej, potrzebnej dla będącej już w toku wojny. Czasu było mało i sprawa wymagała dużo dobrej woli i bardzo przemyślanego podejścia. Z grubsza grupy tworzyli:

1. Legioniści (zwani przez niektórych „patentowanymi” Polakami);
2. Tak zwani „kacapi” [przezwisko wzięło się od „brodatego zwrotu” kak capy], których łatwo było poznać po akcencie;
3. C und K „centusie” austriackie;
4. Echte – Polacy z zaboru niemieckiego;
5. Hallerczycy;
6. „Przybłędy” z rozmaitych krajów, nawet nie pretendujący do miana Polaków, ale i mówiących po polsku. W służbie bardzo często byli lepsi od otaczających ich „prawdziwych” Polaków;
7. Ochotnicy, młodzi i starsi, którzy rozpoczynali służbę w szybko powstających siłach zbrojnych odradzającej się Polski.

Cała ta mozaika, z małymi wyjątkami, była patriotyczna, bardzo często entuzjastyczna i owiana szczerą chęcią zrobienia dobrej roboty dla ojczyzny. Długoletnia niewola, służba w zaborczych armiach, zwyczaje i nawyki z tym związane, czyniły proces „docierania się” bardzo trudnym. Były i małe wyjątki. Nigdy i nigdzie w polskich siłach zbrojnych nie brakowało tzw. łazików (piękne i precyzyjne wyrażenie, szybko uzupełniło mój słownik wojskowych określeń). Ciekawe, że szczególnie dużo łazików, unikających jak zarazy służby frontowej i nic nie robiących w armiach zaborczych, tłumacząc to patriotyzmem, zachowało swoje zwyczaje i w armii ojczystej. Podobnie zresztą jak wielu Polaków wykręcało się od płacenia podatków, tłumacząc się (i słusznie), że nie chcą wzmocniać skarbu zaborcy, robili to samo w wolnej Polsce, już niczym się nie tłumacząc. Opisując rozmaite grupy, chcę podkreślić, że staram się to robić na podstawie moich doświadczeń, wrażeń i obserwacji, które nie pretendują do żadnych naukowych badań tego zagadnienia i proszę, by tak były przyjęte. Dotyczą one przede wszystkim środowiska lotniczego, ale w pewnym stopniu odzwierciedlają nastroje i w innych rodzajach broni. Trzeba też tu koniecznie pamiętać, że byłem „cywilem w wojsku” i nie miałem mentalności wojskowej ani z powołania, ani z zawodu¹².

W grupie owych wspomnianych przez Wacława Makowskiego lotniczych „przybłęd” znaleźli się w LP i obcokrajowcy Słowianie, jak i przedstawiciele „lotniczego zachodu”. Pierwszym obcokrajowcem, jaki wstąpił do LP, był

1921, w: 90 lat polskiego lotnictwa wojskowego – wyzwania przyszłości, Dęblin 2008; 7 eskadra myśliwska im. Tadeusza Kościuszki 1918-1921, Warszawa 2011. Tematykę tę porusza także M. Niestrawski (Polskie wojska lotnicze 1918-1920..., s. 189-196).

¹² Szerzej ten problem zaprezentował Wacław Makowski w opracowaniu Cywil w wojsku – wspomnienia z życia i wojen, t. 1, Warszawa 2010.

Czech, sierż. Josef Cagašek (Józef Cagasek), który podczas Wielkiej Wojny latał bojowo w Fliegerkompanie 8. i myśliwskiej Fliegerkompanie 14. J. (na kadłubie jego samolotu myśliwskiego typu Phönix D. I ze składu drugiej z wymienionych jednostek widniała żółta litera C), mający na swym koncie trzech zestrzelonych na Froncie Włoskim przeciwników. 9 XI 1918 roku przybył on lotem z Krakowa do Lwowa, wstępującego do Oddziału Lotniczego Lwowa. Z biegiem lat, za swą ojczyznę wybrał Rzeczpospolitą Polską, gdzie jako lotnik służył w krakowskim 2. PL (zmarł w Krakowie w 1959 r.)¹³. Co warto szczególnie dodać przy jego krótkim biogramie? To on pilotował samolot, z którego jako obserwator z nim lecący 24 II 1919 roku ppor. Stanisław Pietruski zestrzelił w walce powietrznej nad Lwowem samolot ukraińskiego lotnictwa. Było to pierwsze zwycięstwo powietrzne LP w historii¹⁴!

W grupie owych wspomnianych „przedstawicieli zachodu” znaleźli się w LP obok sojuszników spod znaku Ententy, m.in. lotnicy niemieccy. Paul Müller, który miał za sobą służbę na Froncie Zachodnim w składzie Feldflieger Abteilung 30. i 54., w 1919 roku znalazł się jako doradca w wydziale politycznym Naczelnej Rady Ludowej (NRL) w Poznaniu, jak i stał się lotnikiem lotnictwa wielkopolskiego, za co rząd niemiecki wydał za nim list gończy jako za oskarżonym o zdradę stanu (zmieniwszy nazwisko na Sochacki służył w 18. EW i w ochotniczym 263. pp). Z grona Niemców w LP służyli także Paweł (Paul) Krenz, sierż. Franciszek Cejman (Franz Zehman?) czy as niemieckiej myśliwskiej Jasta 11., mający na swym koncie 11 przeciwników zestrzelonych na Froncie Zachodnim, Willi Gabriel (będąc rodem z Bromberg, osiadł po zakończeniu Wielkiej Wojny w Bydgoszczy, zmieniając imię na Jan)¹⁵. Sierż. Hugon Wolff, niemiecki pilot doby Wielkiej Wojny, po 1920 roku zamieszkał w Katowicach i służył w krakowskim 2. PL. W 1931 roku stał się on bohaterem zdarzenia, w którym trzy samoloty myśliwskie typu Wibault 70C1 z 122. Eskadry Myśliwskiej (EM) po starcie 9 stycznia z lotniska w Krakowie-Rakowicach z zamiarem dotarcia do Lotniczej Szkoły Strzelania i Bombardowania (LSSiB) w Grudziądzu, wpadły w śnieżycę i naruszyły przestrzeń powietrzną państwa niemieckiego. Piloci dwóch maszyn, straciwszy orientację w terenie, zdecydowali się na lądowanie w przygodnym terenie, chcąc zorientować się, gdzie się znajdują. Wylądowali oni na placu ćwiczeń wojskowych przy ulicy Ozimskiej

¹³ A. Olejko, dz. cyt.; dane z prywatnych archiwów ppłk dr. T. Kopańskiego, J. Butkiewicza, P. Mrozowskiego, dr J. Railicha, M. Buchmana i dr M. Niestrawskiego.

¹⁴ Szerzej tę tematykę prezentują: M. Romeyko, *Pokażcie co umiecie*, „Lot Polski” 1935, nr 22; T. Kopański, *7 Eskadra na froncie bolszewickim 1920*, „Model Hobby” 2005; tenże, *Początek skrzydlatej epopei. Lotnictwo polskie w obronie Lwowa w listopadzie 1918 r.*, „Polska Zbrojna” 1993, nr 220; tenże, *Pierwsze zwycięstwo biało-czerwonej*, „Skrzydłata Polska” 1993, nr 3; Z. Kozak, *Udział lotników amerykańskich w wojnie polsko-sowieckiej*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 1995, nr 18; A. Olejko, dz. cyt.; S. Januszewski, *Polacy w siłach powietrznych Wielkiej Wojny. Polscy pionierzy lotnictwa*, t. 2, Wrocław 2019; G. Jasiński, *Polscy obrońcy lwowskiego lotniska na Lewandówce w 1918 roku*, Warszawa 2017; M. Niestrawski, *Lotnictwo w wojnie polsko-ukraińskiej 1918-1919*, Przemysł 2019.

¹⁵ M. Niestrawski, *Polskie Wojska Lotnicze w okresie walk o granice państwa polskiego (1918-1921)*, t. 1, Oświęcim 2017, s. 148-149; dane z prywatnego archiwum autora.

w Opolu, w chwili gdy odbywał tam wizytę Kanclerz Niemiec Heinrich Brüning. Lotnikom zarzucono demonstrację polityczną ze strony Rzeczypospolitej Polskiej, aresztowano i osadzono w opolskim więzieniu¹⁶. Po dwutygodniowym pobycie polskich lotników w areszcie, podczas którego sierż. H. Wolff odmawiał przyjmowania posiłków, 31 I 1931 roku odbył się w Opolu proces sądowy, który zakończył się uniewinnieniem polskich lotników (drugim był plut. M. Imiela), którzy powrócili wraz z samolotami do kraju¹⁷.

Brytyjczyków w LP reprezentowali kpt. John Tanqueray i por. Ira Woodhouse (nie wykonywali lotów bojowych)¹⁸. Z grona Belgów w LP służył w 1. EW od 17 IX 1920 roku ppor. Robert Vanderauvera, ranny podczas swego pierwszego lotu bojowego¹⁹. Z grona Austriaków w LP znalazł się Oblt./por. Franz Peter, który zmarł w Warszawie w 1968 roku²⁰.

Na lotniskach polowych przemyskiego węzła lotniskowego w Hureczku i w Medyce pojawiła się skierowana tu 14 III 1919 roku, dowodzona przez por. Wiktora Pniewskiego, 1. Wielkopolska Eskadra Lotnicza Polowa (WELP). Sformowana 13 II 1919 roku na poznańskim lotnisku Ławica stała się ona w 1920 roku 12. EW, w której jako kierowca samochodowy służył czarnoskóry Sam Sandi, urodzony w Kamerunie, weteran Wielkiej Wojny, jeńiec wojenny, wyzwolony w czasie Powstania Wielkopolskiego. Był on jedynym czarnoskórym żołnierzem Wojska Polskiego²¹.

Najliczniejszą grupę obcokrajowców służących w LP w latach 1918-1920 stanowili jednak Francuzi z lotnictwa „Błękitnej Armii” i Wojskowej Misji Francuskiej (WMF – ok. 100 pilotów, 50 obserwatorów i 400-500 żołnierzy personelu naziemnego. Francuzi nie podlegali polskiemu dowództwu, a Francuskiej Misji Lotniczej (FML), ta zaś FMW kierowanej przez gen. Paula Henrysa). W świetle poniższego dokumentu, następujący piloci francuscy „pełnią-

¹⁶ Tajny raport polskiego konsulatu w Bytomiu do MSZ w Warszawie podawał, że: „Nawiązując do raportu mego z dnia 12.01.1931 No.59/T/31 mam zaszczyt zakomunikować, że wylądowanie lotników polskich w Opolu zrobiło na ludności polskiej duże wrażenie - Podekscytowana i zaniepokojona przez krzykliwą rewizjonistyczną propagandę niemiecką ludność polska, zaczyna komentować fakt wylądowania lotników polskich jako zapowiedź rychłego przyłączenia Śląska Opolskiego do Polski, a to oczywiście w wyniku akcji rewizjonistycznej. Odzywały się wśród ludności polskiej głosy żalu, że lotnicy wylądowali w pobliżu posterunków Reichswehry, a nie dalej w polu, gdyż w ostatnim wypadku ludność mogłaby przyjść im z pomocą, wskazując drogę do Polski. Wśród chłopów prowadzone są rozmowy na temat przyszłej granicy idącej wzdłuż Odry, komentujące podział Śląska Opolskiego. Charakterystyczne jest, że nawet polskiego pochodzenia członkowie organizacji „Vereinigste Verbände Heimattreuer Oberschlesier” wydają się wyrażać, według dostarczonych mi informacji, zadowolenie z ewentualnego przyłączenia nowych obszarów Śląska Opolskiego do Polski. Specjalną wrażliwość mają okazywać pod tym względem kobiety”, <https://www.salon24.pl/u/alpejski/7257-01,polska-prowokacja-graniczna-czyli-niemiecki-pilot-z-virtuti-militari>, (dostęp: 03.04.2021 r.).

¹⁷ Tamże; <https://fotopolska.eu/369715,foto.html> (dostęp: 03.04.2021 r.).

¹⁸ *Ku czci poległych lotników. Księga pamiątkowa*, Warszawa 1933, s. 222-223.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże; dane z prywatnych archiwów J. Butkiewicza, P. Mrozowskiego i M. Buchmana.

²¹ Dane z prywatnych archiwów pplk. dr. T. Kopańskiego, J. Butkiewicza, P. Mrozowskiego, M. Buchmana.

cy służbę w Wojskach Lotniczych Polskich” otrzymali prawo noszenia odznaki pilota, prawo do „gapy z zielonym wieńcem”:

1.	pplk	de Vergnette;	
2.	mjr	Antonin Chapelet;	
3.	mjr	De Dronas;	
4.	mjr	De Bernis;	
5.	mjr	De Chivre;	
6.	kpt.	Eciancher;	
7.	kpt.	Lete;	
8.	kpt.	Mallet;	
9.	kpt.	Olivan;	
10.	kpt.	De La Perrele;	
11.	kpt.	Bonneton;	
12.	kpt.	Lavidailie;	
13.	kpt.	Perret;	
14.	kpt.	Vincent;	
15.	kpt.	Nielsen;	
16.	por.	Laperotte;	
17.	por.	Clave;	
18.	por.	Nautet;	
19.	por.	Ferrasson;	
20.	por.	Louchart	
21.	por.	Giton - Guilhelm;	
22.	por.	Partean;	
23.	por.	Fouan;	
24.	por.	Sollier;	
25.	por.	Bourdier;	
26.	por.	De Chensey;	
27.	por.	Roussin;	
28.	por.	Boucher;	
29.	por.	Busson;	
30.	por.	Souvagert;	
31.	ppor.	Corso;	
32.	ppor.	Bulteau;	
33.	ppor.	Estienne;	
34.	ppor.	Haegelen;	
35.	ppor.	Quiles;	

36.	ppor.	Schruck;	
37.	ppor.	Durad;	
38.	ppor.	Ponnier;	
39.	ppor.	Domicent;	
40.	ppor.	Teppe;	
41.	ppor.	Vachet;	
42.	ppor.	Darmailtacq;	
43.	ppor.	Henin;	
44.	ppor.	De Gavardie;	
45.	ppor.	Simoni;	
46.	ppor.	Burin;	
47.	ppor.	Colier;	
48.	ppor.	Fourrey;	
49.	ppor.	Hott;	
50.	pchor.	Sallares;	
51.	pchor.	Chevalier;	
52.	pchor.	Martinat;	
53.	pchor.	Leroux;	
54.	pchor.	Wagon;	
55.	pchor.	Briton;	
56.	pchor.	Benvit;	
57.	pchor.	Chretien;	
58.	pchor.	Bart;	
59.	pchor.	Viard;	
60.	pchor.	Hernu;	
61.	pchor.	Castiglia;	
62.	pchor.	Jacquet;	
63.	pchor.	Hivert;	
64.	pchor.	Drozieres;	
65.	pchor.	Augier;	
66.	pchor.	Quilles;	
67.	pchor.	Millot;	
68.	pchor.	Gazarc;	
69.	pchor.	Bocquin;	
70.	pchor.	Gillain;	
71.	pchor.	Gauvin;	
72.	pchor.	Geroux;	

73.	pchor.	Faberes;	
74.	pchor.	Dhenin;	
75.	pchor.	Perrigot;	
76.	pchor.	Vray;	
77.	pchor.	Iouteux;	
78.	pchor.	Devillers;	
79.	sierż.	Marie;	
80.	sierż.	Mazel;	
81.	sierż.	Escaish;	
82.	sierż.	Sardnal;	
83.	sierż.	Schnee;	
84.	sierż.	Courtot;	
85.	sierż.	Charbonnier;	
86.	sierż.	Buc;	
87.	sierż.	Bouchest;	
88.	sierż.	Fouque;	
89.	sierż.	Thomas;	
90.	sierż.	Liagre;	
91.	sierż.	Vianney-Liand;	
92.	plut.	Le Boulanger;	
93.	plut.	Loiseau;	
94.	plut.	Carteron;	
95.	plut.	Rogge;	
96.	plut.	Meneautt ¹ .	

¹⁾ Archiwum Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie, Wykaz francuskiego personelu lotniczego, dokument bez sygnatury archiwalnej.

Z grona Włochów znaleźli się w LP, wspomniany Hptm./kpt. Camillo Perini, poddany c.k. monarchii rodem z Puli, były dowódca z okresu Wielkiej Wojny Fliegerkompanie 11. i Fliegerkompanie 66., który niepodległą Polskę wybrał za swą nową ojczyznę, ppor. Veniero de Pisa i ppor. Virgilio Mastrelli, którzy wykonali po jednym locie bojowym (zdemobilizowano ich na początku 1921 r.)²². W ankiecie personalnej kpt. C. Periniego, wypełnionej językiem z epoki, przeczytać można:

Stopień wojskowy – KAPITAN, starszeństwo – 1 XI 1915, religja i narodowość – protestant – Włoch, data urodzenia, miejsce, kraj – 18 VI 1887, Pola Istrja, stan – kawaler, studia wojskowe – Akademia Techniczna w Módling, zawód – oficer zawodowy, specjalne wykształcenie wojskowe – Szkoła Gimnastyki i Fechtunku, Szkoła Pi-

²² Ku czci..., dz. cyt.

lotów, Ekwitacja w Brygadzie Artylerji, znajomość obcych języków w mowie i piśmie – niemiecki, włoski, francuski, znajomość krajów i okolic – cała Austria i Węgry i Górne Włochy... Służba po 1 listopada 1918 r. w Wojsku Polskim: Data wstąpienia – 15 listopada 1918 r., w jakim stopniu – Kapitan, w jakiej broni – w wojskach lotniczych. Armja – Austrijska, rodzaj broni – Artylerja, data wstąpienia do wojska – 1905 r., chronologiczny przebieg służby: 1905 do 1908 – Wojskowa Akademia Techniczna, 1908 – jako ppor. do 8-go pułku artylerji [polowej], 1909 – Gradz [Graz], ekwitacja w Brygadzie Artylerji, 1910 – Szkoła Gimnastyki i Fechtunku, 1912 – marzec kurs pilotów w Wiener-Neustadt, do 1918 r. przy Lot.[nictwie], 1914 – na Rumuńskim Froncie Pilot 8-ej Kompanji Lotniczej [Fliegerkompanie 8.], 1915 – od marca do maja w Serbji, jako pilot 4-ej Kompanji, [Fliegerkompanie 4.], 1915 – maj do grudnia nad Isonco [Isonzo] pilot 12-ej Kompanji [Fliegerkompanie 12.], 1915 do listopada 1917 – Komendant 11-ej Kompanji [Fliegerkompanie 11.] na Rosyjskim]-Fr[oncie], 1917 do listopada 1918 – Komendant Kompanji Lotniczej na Wł[oskim]-Fr[oncie]. Odznaczenia: Krzyż Żelaznej Korony II-ej klasy, Krzyż Żelaznej Korony III-ej klasy, Wojskowy Krzyż Zasługi III-ej klasy, Srebrny i brązowy Sig[num]-Laud[is]. Krzyż Karola²³.

Ten krótki zapis z jednego tylko życiorysu pokazuje jaka droga z c.k. lotnictwa (K.u.K.) Luftfahrtruppen prowadziła późniejszego cenionego dowódcę LP spod „skrzydeł Habsburgów” pod skrzydła z „czerwono-białą szachownicą”. Znany polski lotnik i publicysta Janusz Meissner napisał o nim: „Kapitan [C.] Perrini, [Perini] rodem z południowego Tyrolu [z Puli] mówi po niemiecku, klnie po polsku i zna zaledwie kilka wyrazów po polsku, które tak przekręca, że trudno je zrozumieć. Jest krępy, żywy, nerwowy i przesądny”²⁴. Wyżej wymieniona ankieta osobowa C. Periniego językiem z epoki informuje każdego jej czytelnika o „niebывалым przypadku” Włocha, który Rzeczpospolitą po 1918 roku wybrał jako swą nową ojczyznę, zaś lotnictwo polskie za swój „sposób na życie”. 20 VI 1921 roku został on dowódcą stołecznego 1. PL, 7 IV 1922 roku został dowódcą poznańskiego 3. PL, zaś 1 III 1925 roku został mianowany dowódcą 6. PL we Lwowie w stopniu pułkownika, będąc ze starszeństwem od 1 VII 1923 roku (pozycja nr 1 – stopień ten ze starszeństwem z dnia 15 VIII 1924 r.)²⁵. 31 III 1929 roku w ramach „ruchów kadrowych” został przeniesiony w stan spoczynku wraz z „niepotrzebnymi” już płk. Romanem Florerem i płk. Sergiuszem Abzółtowskim. Czy dziś jakaś jednostka LP ma kogoś z tego wyjątkowego grona „pułkowników niepodległej” za swych patronów? Otóż nie! Do swej „pierwszej” ojczyzny, do Włoch zdominowanych przez „czarne koszule” Benito Mussoliniego, powrócił w 1939 roku, gdzie po aresztowaniu (internowaniu) i osadzeniu go w areszcie domowym w Montefiascone, zmarł tam (nie zaś w Viterbo) 27 VIII 1942 roku i tam też został pochowany. Wspo-

²³ Centralne Archiwum Wojskowe Warszawa, Ankieta personalna C. Periniego – dokument bez sygnatury archiwalnej, via P. Mrozowski, kopia w zbiorach autora.

²⁴ J. Meissner, *Jak dziś pamiętam*, Kraków-Wrocław 1985.

²⁵ A. Olejko, *Porca Madonna, kde ja moja diabol*, „Militaria” 2008; dane z prywatnego archiwum J. Butkiewicza; J. Butkiewicz, „Flieger des Jahrhunderts”. Camillo Perini, „ÖFH Nachrichten” 2019, nr 4.

mniany płk J. Zygmuntowicz w cytowanym wcześniej artykule tak opisał cudzoziemskie wątki z okresu tworzenia LP:

Z chwilą zakończenia wojny światowej [Wielkiej Wojny 1914-1918] i odrodzenia Państwa Polskiego [w 1918 r.], wyłoniła się konieczność utworzenia własnego lotnictwa. Warunki, w jakich zaczęło się tworzyć młode lotnictwo polskie, były bardzo trudne, gdyż: 1. na terenie Polski okupanci nie pozostawili żadnego przemysłu lotniczego. 2. Cały kraj, będąc terenem walk wojny światowej, został zniszczony. 3. Tworzenie Polski odbywało się podczas walk z bolszewikami, 4. Materiał [pisownia zgodna z oryginałem w całym cytowanym tekście] lotniczy, pozostawiony po okupantach, był bardzo niktły i w dodatku zniszczony, oraz przestarzały. 5. Dostawa materiału z innych państw była niezmiernie utrudniona z powodu sabotażów wrogich nam sił. 6. Brakło odpowiednich sił fachowych w kraju. Mimo to, kilka eskadr już na początku bierze udział w walkach z Ukraińcami [1918–1919], a później z bolszewikami [1919–1920]. Eskadry te zostały stworzone bądź z zasobów pozostałych po okupantach, bądź też, z nadeszłych z Francji z grupą wojsk. gen. [Józefa] Hallera, transportów [„Błękitnej Armii”]. Działalność lotnictwa na froncie w walce o niepodległość Ojczyzny to jedna z najjaśniejszych kart naszej historii wojny 1918–1920 r. Szczególnie na froncie południowo-wschodnim, w walkach z hordami [1. Armii Konnej Siemiona] Budiennego [Budionnego], lotnictwo nasze oddało nieocenione usługi. Działalność ta była podkreślana niejednokrotnie w rozkazach Naczelnego Dowództwa [Wojska Polskiego]. W walkach tych śmierć lotniczą znalazło 120 lotników polskich i 3-ch oficerów amerykańców [ochotników z USA] (z 7-ej Eskadry Lotniczej imienia [Tadeusza] Kościuszki, która walczyła pod dowództwem płk. C.[edrica] Faunt le Roy’a). Tradycja lotnicza działalności i bohaterstwa lotników amerykańskich żyje w pamięci całego społeczeństwa polskiego. Racjonalna organizacja i właściwe stworzenie podstaw dla przyszłego rozwoju lotnictwa rozpoczyna się dopiero z chwilą zawarcia pokoju z bolszewikami [w 1921 r. w Rydze]²⁶.

Znani czy nieznani Amerykanie? Z kart historii udziału lotników amerykańskich w świecie „czerwono-białej szachownicy”

Minister Spraw Wojskowych rozkazem z 31 XII 1919 roku zarządził stworzenie 7. EM polsko-amerykańskiej im. Kościuszki, lecz w archiwaliach można też natrafić na inne jej nazewnictwo – 7-a Eskadra Pościgowa Polsko-Amerykańska imienia Tadeusza Kościuszki. Rok 1919 przyniósł wraz z jej powstaniem sporą grupę lotników narodowości amerykańskiej, którzy trafili do „kościuszkowskiej eskadry”. Początkowo było ich 10, przybyłych do Lwowa kolejną 17 X 1919 roku, następnie 17, zaś do 1921 roku łącznie 21, którzy dowodzeni przez mjr. C. Faunt Le-Roya, w okresie Wielkiej Wojny pilota słynnego myśliwskiego Squadronu „Hat in the Ring”, stworzyli we Lwowie owianą legendą polsko-amerykańską 7. EM im. Tadeusza Kościuszki. Złożona ona była nie tylko z lotników przepojonych duchem „spląty honorowego długu”

²⁶ J. Zygmuntowicz, dz. cyt.

zaciągniętego w XVIII wieku wobec Polaków, „ojców amerykańskiej artylerii i kawalerii”, Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego, ale także z doświadczonych pilotów frontowych Wielkiej Wojny (np. Harmon Ch. Rorison, walczący w 1918 r. w składzie 22. Squadronu American Expeditionary Force, 3 XI 1918 r. zestrzelił trzy niemieckie samoloty myśliwskie typu Fokker D. VII). Aż dziewięciu lotników amerykańskich z tego grona odznaczono po zakończeniu walk o granice II Rzeczypospolitej polskimi odznaczeniami wojskowymi za wyjątkowo sumienną służbę. We Lwowie tuż po zakończeniu zapomnianej wojny polsko-ukraińskiej, jesienią 1919 roku wraz z wyżej wymienioną eskadrą powstało też słynne godło kościuszkowskie, które w historii Lotnictwa Polskiego zdobyło samoloty polsko-amerykańskiej 7. Eskadry Myśliwskiej im. Tadeusza Kościuszki. Por. E. Chess zaprojektował je w Hotelu „George”. Znalazły się w nim połączone elementy kościuszkowskie – kosy i czamara krakowska – oraz amerykańskie – gwiazdy i pasy z flagi USA, choć części z lotników z pewnością bliższe były „znaki konfederackiego południa”, z którego pochodzili, czyli Stars & bars. Godło to mechanicy eskadry namalowali na kadłubach świeżo zakupionych w Austrii samolotów myśliwskich typu Albatros (Oeffag) D. III., zakupionych przez komisję kierowaną przez kpt. E. Zimmermanna-Cieślowskiego, w składzie której z grona „lwowiaków” znaleźli się kpt. J. Wierzejski, por. Stefan Stec i inż. Witold Rubczyński. Następcą tego samolotu w eskadrze była włoska konstrukcja typu Ansaldo A 1 „Balilla”, na której podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku godło to również było malowane. To we Lwowie na Cmentarzu Orłąt spoczywa trzech amerykańskich lotników ze wspomnianej jednostki, którzy oddali swe życie za Polskę²⁷, zaś w jednym z lwowskich archiwów znajdują się dokumenty, które pokazują, jak wyglądała droga do powstania pomnika lotników amerykańskich w Lwowie oraz jaki był jego pierwotny kształt²⁸.

Mjr pil. Cedric Errol Faunt Le-Roy, mający za sobą służbę w Legii Cudzoziemskiej (LC) i AEF podczas Wielkiej Wojny, podpisał kontrakt 1 VII 1919 roku, a zdemobilizowany został z WP 10 V 1921 roku w stopniu pułkownika. Kpt. Merian Caldwell Cooper w 1917 roku służył w AEF, we wrześniu 1918 roku został zestrzelony i dostał się do niemieckiej niewoli, podpisał kontrakt 1 VII 1919 roku, a zdemobilizowanym został z Wojska Polskiego 10 V 1921 roku w stopniu podpułkownika (w okresie 13 VII 1920-III 1921 przebywał w sowieckiej niewoli). Por. George Marter Crawford służył w AEF, we wrześniu 1918 roku dostał się do niewoli niemieckiej, podpisał kontrakt 1 IX 1919 roku,

²⁷ A. Olejko, *War wings over Galicia 1918 - 1919. Aviation in the Forgotten Polish Ukrainian war*, Nevada 2020; M. Niestrawski, *Polskie wojska lotnicze 1918-1920...*, s. 189-196; R.F. Karolevitz, F.S. Fenn, *Flight of Eagles. The story of the American Kosciuszko Squadron in the Polish-Russian War 1919-1920*, Sioux Falls 1974; S.F. Ross, R.F. Karolevitz, *Dług honorowy*, Warszawa 2005; T. Kopański, *7 eskadra...*; T. Kopański, *7 eskadra myśliwska...*; H. Mordawski, *Polskie Lotnictwo wojskowe 1918-1920. Narodziny i walka*, Wrocław 2009; K.M. Murray, *Wings over Poland*, New York-London 1932; Z. Kozak, dz. cyt.

²⁸ Państwowe Archiwum Województwa Lwowskiego (Державний архів Львівської області), DAŁO Lwów, Fond 1, Op. 30, spr. 472; dane z prywatnego archiwum T. Roga; A. Olejko, *Znany i nieznanym pomnik lotników amerykańskich we Lwowie*, „Gapa” 2019, nr 32, s. 9-16; *Sila nośna...*, s. 13.

zdemobilizowany 10 V 1921 roku w stopniu majora. Por. Kenneth O. Shrewsbury służył w AEF i nie brał udziału w walkach Wielkiej Wojny, podpisał kontrakt 1 IX 1919 roku, zdemobilizowany został z Wojska Polskiego 1 VII 1920 roku w stopniu porucznika. Por. Edward C. Corsi w okresie Wielkiej Wojny walczył w 77. Spad Escadrille w lotnictwie francuskim, został ranny w walce powietrznej, podpisał kontrakt 1 IX 1919 roku, a zdemobilizowany został z WP 10 V 1921 roku w stopniu kapitana. Kpt. Carl H. Clark podczas Wielkiej Wojny służył w armii francuskiej, podpisał kontrakt 1 IX 1919 roku, zdemobilizowany został z WP 17 IX 1920 roku w stopniu kapitana. Ppor. Edwin Lawrence Noble podczas Wielkiej Wojny służył w AEF, podpisał kontrakt 1 IX 1919 roku, zaś zdemobilizowany został z Wojska Polskiego 15 VII 1920 roku w stopniu kapitana. Kpt. Arthur H. Kelly podczas Wielkiej Wojny służył w 96. Amerykańskiej Eskadrze Bombowej, podpisał kontrakt 1 IX 1919 roku, poległ za Polskę 15 VII 1920 roku wraz z por. Stanisławem Skarżyńskim z 21. Eskadry Niszczycielskiej (EN) w czasie ataku na bolszewicką kawalerię – pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Por. Edmund Pike Graves podczas Wielkiej Wojny służył w Royal Flying Corps (RFC), nie brał udziału w walkach. Podpisał kontrakt 30 IX 1919 roku, zginął w wypadku lotniczym 22 XI 1919 roku we Lwowie, pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim, awansowany do stopnia kapitana. Por. Elliot William Chess w okresie Wielkiej Wojny służył w RFC, podpisał kontrakt 30 XI 1919 roku, zdemobilizowany z WP 10 V 1921 roku w stopniu porucznika. Por. Harmon Chadbourn Rorison podczas Wielkiej Wojny służył w 22. Squadronie AEF, podpisał kontrakt 30 XI 1919 roku, zdemobilizowany z WP 10 V 1921 roku w stopniu kapitana. Kpt. John Stanley Mc Callum podczas Wielkiej Wojny służył w RFC, podpisał kontrakt 13 VIII 1920 roku, zginął w wypadku lotniczym we Lwowie 31 VIII 1920 roku, pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim w stopniu kapitana. Por. John C. Speaks Jr. podczas Wielkiej Wojny służył w 56. Squadronie RFC, podpisał kontrakt 26 IX 1920 roku, zdemobilizowany został z Wojska Polskiego 10 V 1921 roku w stopniu porucznika. Por. John Inglis Maitland w okresie Wielkiej Wojny służył w RFC, podpisał kontrakt 26 IX 1920 roku, a zdemobilizowany został z WP 10 V 1921 roku w stopniu porucznika. Por. Charles E. Hayes podpisał kontrakt 26 IX 1920 roku, zdemobilizowany został z WP 10 V 1921 roku w stopniu porucznika. Por. Stanisław Gutowski podpisał kontrakt 26 IX 1920 roku, zdemobilizowany został z WP 10 V 1921 roku w stopniu porucznika. Por. Carl F. Evans w okresie Wielkiej Wojny służył w AEF, podpisał kontrakt 8 X 1920 roku, zdemobilizowany został z WP 10 V 1921 roku w stopniu porucznika. Por. Thomas Henry Garlick w okresie Wielkiej Wojny służył w 54. I 80. Squadronie RFC, podpisał kontrakt 8 X 1920 roku, zdemobilizowany z Wojska Polskiego 10 V 1921 roku w stopniu porucznika. Por. Kenneth Malcolm Murray podczas Wielkiej Wojny służył w RFC, podpisał kontrakt 8 X 1920 roku, zdemobilizowany z WP 10 V 1921 roku w stopniu porucznika. Por. S.T. Kauffman podpisał kontrakt 28 VIII 1920 roku,

zdemobilizowany z WP 10 V 1921 roku w stopniu porucznika. Por. Richard C. Allen podpisał kontrakt 8 X 1920 roku, zdemobilizowany został z WP 10 V 1921 roku w stopniu porucznika. W październiku 1919 roku pierwszym dowódcą polsko-amerykańskiej 7. EM im. Tadeusza Kościuszki (oficjalnie nazwę wprowadzono 31 XII 1919 r.) był przez kilka dni por. L.A. Rayski, a w jednostce, oprócz lotników amerykańskich służących jako oficerowie kontraktowi, z grona polskich pilotów znaleźli się por. Władysław Konopka, por. Jerzy Weber, ppor. Ludwik Idzikowski i ppor. Aleksander Seńkowski, jak i cały personel naziemny, który stanowiło 31 polskich mechaników. W celu szybkiej identyfikacji z ziemi, na spody płatów samolotów eskadry typu Albatros (Oeffag) D. III, a następnie Ansaldo A. 1 „Balilla” naniesiono cyfry arabskie, takie same, jak umieszczone po obu stronach kadłubów (po zmianie dowódcy jednostki, samolot mjr. C.C. Faunt Le-Roya otrzymał jako oznaczenie rzymską cyfrę I), zaś „rarytasem” w jednostce miał okazać się samolot myśliwski typu Sopwith 1F1 „Camel” (F 5234), który w październiku 1920 roku jako egzemplarz prywatny wniósł do eskadry po walkach por. K.M. Murray, stając się zarazem jedynym tego typu samolotem używanym w lotnictwie polskim od 14 X 1920 roku. Samolot ten został odkupiony z rąk pilota przez rząd II RP, zaś 1 VIII 1921 roku został rozbity przez mjr. L.A. Rayskiego podczas startu z lwowskiego lotniska z powodu awarii silnika. W pamiętnym roku 1920 piloci eskadry wykonali 462 loty bojowe w czasie 682 godzin²⁹. Zaś po latach... W historii 303. „Warszawskiego” Dywizjonu Myśliwskiego (DM) im. Tadeusza Kościuszki z okresu II wojny światowej znaleźć można informacje na temat „braterstwa broni” dwóch lotniczych generacji: 14 III 1941 roku dywizjon odwiedził Lieutenant Colonel Merian Coldwell Cooper; 4 VI 1942 roku dywizjon przyznał Honorową Odznakę Kościuszkowską ambasadorowi USA Anthony Bidle’owi; 30 V 1943 roku dywizjon odwiedziła grupa lotników amerykańskich; 3 VI 1944 roku kościuszkowskie odznaki dywizjonu od dowódcy Polskich Sił Powietrznych (PSP) gen. Mateusza Iżyckiego otrzymało trzech lotników amerykańskich, w tym kpt. E. Chess, który miał powiedzieć: „Zaprojektowałem tę odznakę przeszło 20 lat temu i nigdy nie spodziewałem się otrzymać ją, i że ktoś będzie mnie pamiętał”³⁰.

W maju 2010 roku uczestnicy misji promu kosmicznego NASA STS-130 „Endeavour”, Kathryn Hire i Nicholas Patrick wraz z ich dowódcą płk. pil. George’em D. Zamką, odsłonili na Forcie XV „Borek” Twierdzy Przemysł postument upamiętniający lotników kościuszkowskiej eskadry, którzy w sierpniu 1920 roku krótko tam stacjonowali na położonym u stóp owego fortu lotnisku polowym w Hureczku. Cztery lata później w Ossowie ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki Stephen D. Mull, wraz z polskimi samorządowca-

²⁹ A. Olejko, *War wings...*; M. Niestrawski, *Polskie wojska lotnicze 1918-1920...*, s. 101-116, 189-196; R.F. Karolevitz, R.S. Fenn, *Flight of Eagles...*; S.F. Ross, R.F. Karolevitz, *Dług honorowy*; T. Kopański, *7 eskadra myśliwska...*; K.M. Murray, dz. cyt.; Z. Kozak, dz. cyt.

³⁰ *Kosynierzy Warszawscy. Historia 303. Warszawskiego Dywizjonu Myśliwskiego im. Tadeusza Kościuszki – z boju i życia*, Warszawa-Kraków 2014, s. 129, 382-284, 479-480.

mi, wdową po śp. Prezydencie Rzeczypospolitej Władysławie Kaczorowskim oraz przedstawicielami 23. Bazy Lotnictwa Taktycznego (BLT) im. ppłk. pil. Jana Zumbacha w Mińsku Mazowieckim, patrona Muzeum Dywizjonu 303. w Napoleonie, odsłanili symboliczną tablicę poświęconą amerykańskim lotnikom walczącym pod kościuszkowskim znakiem za Polskę w latach 1919-1920. Prezydent RP Andrzej Duda podczas Kongresu 590, zorganizowanego w 2017 roku w podrzeszowskiej Jasionce, zaproponował upamiętnienie jednego z „ojców” pomysłu stworzenia kościuszkowskiej eskadry – kpt. M.C. Coopera. Nastąpiło to 27 III 2018 roku przez nadanie jednemu z nowo wybudowanych rond drogowych imienia Ronda Meriana C. Coopera³¹.

Warto pamiętać o tym, że drugiej bitwie o Lwów, w sierpniu 1920 roku, „polskimi skrzydłami” (III DL), które powstrzymały marsz „czerwonej” 1. Kornarmii, dowodził Amerykanin. Był nim – po śmierci kpt. pil. Stefana Bastyr³², który zginął w wypadku lotniczym – mjr pil. C. Errol Faunt Le-Roy³³.

Dzień 30 V 1925 roku był jednym z tych szczególnych w historii zarówno Lwowa, jak i polskich skrzydeł. Wówczas to na lwowskim Cmentarzu Łyczakowskim, w jego części nazwanej Cmentarzem Orląt, odsłonięto pomnik lotników amerykańskich ufundowany przez Związek Narodowy Polski (ZNP) z Chicago, dłuta Józefa Starzyńskiego, prezentujący uskrzydłonego lotnika z głową wzniesioną do góry na tle piramidy, który w dobie II Rzeczypospolitej był symbolem polskości Lwowa. Uroczyste składanie wieńców na grobach amerykańskich lotników przez przedstawicieli świata wojskowo-lotniczego i cywilnego Rzeczypospolitej zapoczątkowano już w 1922 roku, zgodnie z tradycją amerykańskiego „Memorial Day” („Dnia Pamięci”). Napisy w językach polskim i angielskim „Amerykanom Poległym w obronie Polski w latach 1919-1920” umieszczone zostały nad trzema lotniczymi mogiłami por. E. Pike Graves’a, kpt. A.H. Kelly’ego i por. J. Stanleya Mc Callum’a, których Marszałek Józef Piłsudski żegnał słowami: „Cześć wam amerykańscy piloci!”³⁴.

W okresie sowietyzacji Ukrainy w dobie Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich pomnik, będący solą w oku sowieckiej władzy, w 1971 roku został – tak jak i cały cmentarz – zniszczony przy pomocy ciężkiego sprzętu gąsienicowego, zaś w sobie III RP stał się on solą w oku ukraińskich władz Lwowa. Po serii prac restauracyjnych pomnik odbudowano, lecz nie umieszczono napisu w języku angielskim, jak i napis w języku polskim pojawił się inny, w stosunku do pierwowzoru. Spór polsko-ukraiński o odtworzenie napisów został zakończony w maju 2016 roku, gdy prowokujący stronę ukraińską napis w języku angielskim został przywrócony. W historii kościuszkowskiej eskadry,

³¹ Dane z prywatnego archiwum autora.

³² A. Olejko, *Lotnicza karta narodowego... wstydu*, „Archeologia Przemysłowa” 2021, nr 35.

³³ A. Olejko, *War wings...; tenże, Pamięć o lotniku wiernego miasta*, „Archeologia Przemysłowa” 2021, luty; <https://przemysl.pl/13660/amerykanscy-astronauci-w-przemyslu-i-krasieczynie.html>; M. Niestrawski, *III Dywizjon Lotniczy w obronie Lwowa w sierpniu 1920 r.*, Przemysł 2020.

³⁴ A. Olejko, *War wings...; R.F. Karolevitz, S.F. Fenn, Flight of Eagles...; S.F. Ross, R.F. Karolevitz, Dług honorowy; T. Kopański, 7 eskadra myśliwska...; Siła nośna...; Z. Kozak*, dz. cyt.

w ukraińskiej historiografii pojawiło się niestety sporo nieprawdziwych informacji. W opracowaniu Iwana Fostakowskiego³⁵ pojawił się zapis, którego nie można pozostawić bez komentarza:

Ogólnie w miesiącu kwietniu [1919 r.] zaznaczyła się żywa działalność lotnictwa polskiego na całym froncie [wa;l polsko-ukraińskich], widoczne było, że dostało ono większe wsparcie w nowych maszynach i pilotach. W tym czasie była już na ukraińskim froncie zorganizowana w Ameryce [Stany Zjednoczone Ameryki – USA] Eskadra lotnicza im. Tadeusza Kościuszki”, z której dwaj amerykańscy piloci zginęli w walkach z ukraińskimi lotnikami. Pogrzebano ich na cmentarzu „obrońców Lwowa” [Cmentarz Orląt].

Powyższy zapis jest nasycony wieloma przekłamaniami i błędami! Wspomniana polsko-amerykańska 7. EM im. Tadeusza Kościuszki powstała bowiem nie w USA, lecz w Lwowie, i nie w kwietniu, a w październiku 1919 roku. Ponadto na lwowskim cmentarzu pochowano nie dwóch, a trzech amerykańskich lotników z tej jednostki, którzy zginęli w latach 1919-1920, z czego dwaj w wypadkach lotniczych, zaś trzeci w walce w wojnie z bolszewikami z 1920 roku. Zatem żaden z nich nie zginął w walkach z Ukraińcami! Kpt. obs. A.H. Kelly poległ w locie bojowym 15 VII 1920 roku wraz z por. pil. S. Skarżyńskim z 21. EN podczas ataku na bolszewicką kawalerię. Por. pil. E.P. Graves zginął w wypadku lotniczym 22 XI 1919 roku we Lwowie, zaś kpt. pil. J.S. Mc Callum zginął w wypadku lotniczym we Lwowie 31 VIII 1920 roku, w 18 dni od chwili wstąpienia do WP³⁶.

Jednak jaki był pierwotny kształt pomnika amerykańskich lotników? W piśmie z 30 IV 1921 roku Ministra Spraw Wojskowych, gen. por. Kazimierza Sosnkowskiego, skierowanym do Dowództwa Okręgu Generalnego w Lwowie, pojawił się zapis z zachowaniem pisowni z epoki:

Polecam zarządzić co następuje. W uznaniu zasług jakie położyli dla Polski oficerowie 7-ej Eskadry Pościgowej Polsko-Amerykańskiej imienia Tadeusza Kościuszki: kpt. S. Mc. Callum, kpt. A. H. Kelly i por. E. P. Graves należy wymurować na miejscu ich wiecznego spoczynku wspólny grób, w którym będą złożone trumny, zaś na grobie wystawić skromny nagrobek (najlepiej blok granitu) z wymienieniem ich nazwisk oraz dat zgonu. O rychłym wykonaniu niniejszego proszę niezwłocznie zameldować³⁷.

Ten dokument rozpoczął długą drogę służbową prowadzącą do budowy pomnika lotników amerykańskich na lwowskim Cmentarzu Orląt. W świetle archiwaliów, 20 VIII 1921 roku w sprawie „nagrobka dla lotników eskadry myśliwskiej” Szef Sekcji Wyznań Niekatolickich i Opieki Nad Grobami Wojennymi poinformował Ministra Spraw Wojskowych, że wszystkie projekty nagrobków muszą być zaopiniowane przez Ministra Sztuki i Kultury na drodze prac konkur-

³⁵ *Ukraińska Galicka Armia. W 40-lecie walk wyzwoleniczych (materiały do historii)*, Kanada 1958.

³⁶ A. Olejko, *War wings...*; T. Kopański, *7 eskadra myśliwska...*; Z. Kozak, dz. cyt.

³⁷ DALO Lwów, Fond 1, Op. 30, spr. 472; dane z prywatnego archiwum T. Roga; A. Olejko, *Znany i nieznaný*.

sowych, zaś 24 IV 1922 roku Naczelnik Głównego Urzędu Opieki nad Grobami Wojennymi w piśmie skierowanym do Urzędu Opieki Nad Grobami Wojennymi [pisownia zgodna z oryginałem w całym cytowanym tekście] przy Dowództwie Okręgu Korpusu nr VI we Lwowie, w kwestii „ewidencji grobów żołnierzy amerykańskich” polecił nadesłać jak najszybciej do urzędu w Warszawie niezbędne dane dotyczące Amerykanów pochowanych na cmentarzu „Obrony Lwowa” (karty ewidencyjne wraz z wykazem, szkic sytuacyjny miejscowości i plan cmentarza z zaznaczeniem kwatery i numeru grobu). Dobę później Naczelnik Głównego Urzędu, rtm. Orłowski, zapytał kolejnym pismem drogą służbową lwowski urząd, czy „został wykonany nagrobek na miejscu wiecznego spoczynku 3-och oficerów z 7-ej Eskadry Pościgowej Polsko-Amerykańskiej im. Tadeusza Kościuszki”. Pomnik ten, z napisem „Callum kpt., Kelly kpt., Graves por., Padli za Polskę 1920”, miał być wykonany z kamienia polańskiego, a kosztorys robót z 5 VI 1921 roku, skierowany do Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych Województwa Lwowskiego, opiewał na kwotę 63.500 marek polskich („rzeźbę latawca” wyceniono na kwotę czterech tys. marek polskich), zaś wraz z rusztowaniami i zyskiem firmy go budującej na kwotę 79.375 marek polskich. Straż Mogił Polskich Bohaterów we Lwowie pismem z 4 II 1923 roku, skierowanym do dyrekcji, poinformowała, że „na grobach trzech oficerów z 7 mej eskadry lotniczej im. T. Kościuszki do dnia dzisiejszego nie ma jeszcze pomnika”, zaś osobą nimi się opiekującą była Janina Ebenberger, matka chrzestna eskadry, która 5 III 1923 roku w piśmie do lwowskiej dyrekcji alarmowała, prosząc o interwencję w tej sprawie. Zawiązany w tej sprawie Komitet Budowy pomnika dla poległych lotników amerykańskich we Lwowie w piśmie z 14 V 1923 roku, skierowanym do Ministerstwa Robót Publicznych w Warszawie, wystosował prośbę o udzielenie mu na ten szlachetny cel subwencji finansowej w kwocie 100 mln marek polskich, zaś w piśmie tegoż komitetu z 20 II 1924 roku, skierowanym do lwowskiej Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych, jego przewodnicząca J. Ebenberger przypominała, że w związku ze zbliżającymi się wiosennymi pracami, jak i licznych „zapytań o stan sprawy pułk. [Cedrica] Fauntleroya [Faunt-le-Roya] 12 V 1921 r. odznaczonego orderem *Virtuti Militari* oraz Krzyżami Walecznych po raz pierwszy drugi, trzeci i czwarty przez Ministra Wojny gen. K. Sosnkowskiego”, który powierzył sprawę budowy owego pomnika lwowskiemu komitetowi, wspierając go swą dwuletnią pensją otrzymywaną od Rządu Rzeczypospolitej, by „postulaty pomnikowe” z 13 IV 1921 roku powinny być jak najszybciej załatwione. Drogą służbową Departament I MRP 26 IV 1924 roku zwrócił się do Urzędu Wojewódzkiego Lwowskiego Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych, pismem z 26 IV 1924 roku, z zapytaniem, czy rzeczywiście wspomniana dwuletnia pensja płk. C. Faunt Le-Roya trafiła do Komitetu, gdyż ministerstwo nie posiadało kredytów na budowę owego pomnika, na który konieczne było 14.990 zł. Ten ostatni dokument zamyka ową archiwalną teczkę. Pomnik odsłonięto rok później, choć jego kształt był zupełnie inny od pierwotnego wzorca³⁸.

³⁸ DAŁO Lwów, Fond 1, Op. 30, spr. 472.

W ramach post scriptum. Kilka lat wstecz przy Pomniku Lotników Amerykańskich na lwowskim cmentarzu odbyła się uroczystość podziękowania ze strony władz ukraińskich stronie amerykańskiej za udział lotników „kościuszkowskiej eskadry” w walkach przeciwko bolszewikom w 1920 roku. Jednak Amerykanów służących w LP reprezentowali także dwaj inni lotnicy. W 1. EW znalazł się weteran z Wielkiej Wojny służący jako ochotnik w Escadrille 124. „La Fayette”, mający na swym koncie jedno zwycięstwo powietrzne na Froncie Zachodnim, kpt. Joseph Stehling (19 XII 1919 r. przydzielony do 1. EW, nie brał udziału w lotach bojowych, podczas przyjmowania do służby zawyżył swój stopień, był porucznikiem, i z tego powodu 29 IV 1920 r. nie przedłużono mu kontraktu; wstąpił w stopniu ppłk. do lotnictwa łotewskiego, gdzie służył do kwietnia 1921 r.), oraz przybyły do Polski w listopadzie 1919 roku kpt. John Pattison (oficerem kontraktowym był w okresie 1 II-1 VIII 1920 r., nie brał udziału w lotach bojowych, będąc w dowództwie I GL oficerem łącznikowym i prasowym, ze służby zwolniony został 22 X 1921 r.)³⁹.

Żółto niebieska Eskadra Zaporoska

Oprócz „Kościuszkowskiej eskadry” w LP w 1920 roku znajdowała się także inna jednostka złożona z obcokrajowców. W 1920 roku z Ukraińców sformowano 1. Zaporoską Eskadrę Lotniczą Ukraińskiej Republiki Ludowej (1. Zaporoski Oddział Lotniczy – jego oznakowanie stanowiły niebiesko-żółte szachownice). Formowanie jednostki, której dowódcą został kpt. Aleksander Żachowski, rozpoczęto na Lotnisku Mokotowskim w Warszawie, zaś do składu eskadry weszło pięciu „naddnieprzańskich” lotników, dwóch z grona zachodnioukraińskich „Haliczan”, oraz grono specjalistów lotniczych z obsługi naziemnej, w tym kilku z „halickiego” lotnictwa, którzy dostali się w kwietniu 1920 roku pod Koziatynem do polskiej niewoli, ukończywszy w Warszawie kursy specjalistyczne. W tym gronie szczególnie odznaczył się por. Paweł Zołotow⁴⁰.

Jego osoba jest kolejnym przykładem stałego spierania się o narodowość w ramach „klucza nazwisk i miejsc urodzenia”. W ukraińskiej literaturze przedmiotu⁴¹ P. Zołotow, po dońskim kozaku jako ojcu, zaś po matce Polce, urodzony w Taganrogu w 1892 roku, który do swej śmierci w 1979 roku mieszkał w Polsce, w Lublinie, ujęty jest jako Ukrainiec. Jest on typowym przykładem pasjonata latania, który dosłownie „uciekł z domu do latania”, zaś w chaosie, jaki zapanował w 1918 roku na terenach ukraińskich, P. Zołotow, mający za sobą ukończoną sewastopolską szkołę lotniczą, został lotnikiem 2. Podolskiego Dywizjonu Lotniczego Ukraińskiej Republiki Ludowej, by w 1920 roku wstąpić do organizowanej w Polsce 1. ZELURL. Po zakończonej w 1921 roku wojnie polsko-bolszewickiej został on po internowaniu żołnierzy Ukraińskiej Halickiej Armii (UHA) na

³⁹ Ku czci poległych lotników. Księga pamiątkowa, s. 222-223.

⁴⁰ J. Ticzeko, T. Sztik, *Герої Українського неба. Пілоти Визвольної Війни 1917-1920 рр.*, Київ 2010.

⁴¹ Tamże.

stałe w II Rzeczypospolitej, pracując jako instruktor pilotażu w ośrodkach szkoleniowych w Bydgoszczy, Wilnie, Łodzi i Lublinie⁴². 1. ZELURL jesienią 1920 roku otrzymała jako wyposażenie samoloty myśliwskie typu Albatros (Oeffag) D. III. Korzeniami wywodziła się ona z rozformowanego po zdobyciu przez „czerwonych” we wrześniu 1920 roku Kamieńca Podolskiego 1. Zaporoskiego Oddziału Lotniczego, posiadającego na wyposażeniu siedem samolotów (dwa uzbrojone typu „Sopwith” 5 F.1 „Dolphin”, cztery typu Albatros C. bez uzbrojenia pokładowego i jednego typu LVG C. V, także bez uzbrojenia pokładowego), z grona których dowództwo Floty Powietrznej Ukraińskiej Republiki Ludowej stworzyło 19 IX 1920 roku w Husiatyniu trzysamolotowy 1. Bojowy Oddział Lotniczy, wyposażony w nadające się do służby bojowej samoloty typu Albatros C., w którym znalazł się por. P. Zołotow. Jednostka ta, dowodzona przez kpt. G. Kozłowskiego, składająca się z dziewięciu oficerów, 44 podoficerów i żołnierzy, stacjonując na lotnisku polowym pod Gródkiem Jagiellońskim, przydzielona do 6. Siczowej Dywizji Piechoty (DP) dowodzonej przez płk. Marko Bezruczkę, która wstąpiła się wspólną obroną przed „czerwoną” 1. Konarmią Zamościa, wykonała w dniach 14 X-20 XI 1920 roku 18 lotów bojowych w czasie 36 godzin. 10 XI 1920 roku zasilona została przybyłym z Warszawy do Jarmolińców 2. BOL (trzech lotników), mając za sobą wykonywane w dniach 11-20 XI 1920 roku loty bojowe przeciwko „czerwonym” w rejonie Chmielnik-Kalinowka-Winnica oraz Mohylów Podolski-Żmerynka-Bar, wraz ze wspomnianym taborem lotniczym oraz zapasem 80 bomb lotniczych, po 21 XI 1920 roku, via Wołoczyska i Lwów, trafiła 25 XII 1920 roku do Bydgoszczy, do znajdującej się tam od 1 XII 1920 roku Niższej Szkoły Pilotów, dowodzonej przez wywodzącego się z carskiego lotnictwa płk. Jana Kieżuna. Stworzono tam ukraiński oddział pod dowództwem kpt. Benedykta Oleksijewa, w którym mieli odbywać przeszkolenie lotnicze piloci ukraińscy. Podczas III powstania śląskiego w 1921 roku, w gronie lotników skierowanych z Bydgoszczy na pogranicze śląskie znaleźli się lotnicy ukraińscy – chor. Lew Skurski i por. P. Zołotow. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej, według stanu z 18 IV 1922 roku, w Bydgoszczy znajdowało się 53 lotników i mechaników z 1. ZELURL, dowodzonych przez ppłk. A. Żachowskiego. Pod koniec roku jednostkę rozwiązano, zaś personel latający i naziemny musiał odnaleźć się w trudnej powojennej rzeczywistości (część personelu powróciła na teren sowieckiej Ukrainy, szybko będąc represjonowanym przez sowiecką władzę; część po internowaniu osiadła na terytorium polskim; ostatniego dowódcę jednostki, ppłk. A. Żachowskiego, los rzucił do Brazylii). Sojuszniczy oddział lotniczy sformowano także w 1920 roku przy dywizji białoruskiej gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza. Jesienią 1920 roku, podczas tzw. buntu gen. L. Żeligowskiego oraz w trakcie zajęcia przez 1. Dywizję Litewsko-Białoruską Wileńszczy-

⁴² J.R. Konieczny, T. Malinowski, *Mała encyklopedia lotników polskich*, Warszawa 1983, s. 188-193. Podobnie rzecz się ma z sierż. Leonem Mazurczakiem, który w czasie Wielkiej Wojny jako Feldfebel latał w c.k. Fliegerkompanie 4., gdzie uzyskał trzy zwycięstwa powietrzne, zaś zginął w wypadku lotniczym 13 III 1919 roku, służąc w LP na samolocie typu Rumpler. W polskiej literaturze przedmiotu jest on Polakiem, zaś w ukraińskiej – Ukraińcem.

znych, wsparcie lotnicze zapewniała jej oddziałom 16. Eskadra Wywiadowcza (jej samoloty posiadały oznakowania w postaci kwadratów białych z amarantową i czerwonych z białą obwódką malowanych na płatach), która weszła w skład sił lotniczych utworzonej 12 X 1920 roku Litwy Środkowej (eskadra wojsk Litwy Środkowej). Podczas konfliktu pomiędzy Litwą Środkową a Litwą Kowieńską eskadra wojsk Litwy Środkowej, wyposażona w samoloty typu Breguet XIV A2 i Albatros C. XV wykonała 30 lotów bojowych (ostatni 25 XI 1920 r.), – zaś w grudniu 1920 roku wykonała dodatkowo kilkanaście lotów rozpoznawczo-propagandowych, m.in. z zadaniem rozrzucania ulotek propagandowych (ostatni lot wykonano 23 XII 1920 r.). W marcu 1921 roku 16. EW zmieniła na lotnisku w Wilnie-Porubanku 3. EW⁴³.

Z chwilą, gdy prof. S. Januszewski w 2021 roku opublikował opracowanie dotyczące braci Warchałowskich⁴⁴, zaś autor tego szkicu opracował biografię polskiego „Le diable”, czyli Adama Haber-Włyńskiego⁴⁵, doczekali się wyciągnięcia z „narodowego zapomnienia” znani Polacy, którzy w krajach zaborczych znani byli o wiele bardziej, niż wśród swych rodaków. Wchodząc do budynku National Museum of the United States Air Force, mieszczącego się w bazie sił powietrznych Wright-Patterson Air Force Base w Riverside obok Dayton w stanie Ohio, uznawanego za największe i najstarsze muzeum sił powietrznych na świecie, szczególnie Polak ma powód do dumy. Znajduje się tam bowiem w „strefie koreańskiej” specjalna część ekspozycji poświęcona płk. Francisowi Stanleyowi Gabreskiemu, przez kolegów nazywanego „Gabby”. Lotnik ten, od strony „klucza nazwisk i miejsc urodzenia”, co prawda urodził się w USA, jednak nosząc nazwisko Gabryszewski znany jest w historii światowego lotnictwa jako col. F. Gabreski (trzeci na liście asów myśliwskich lotnictwa amerykańskiego), pochodził z rodziny polskich emigrantów⁴⁶. Lecz czy to powoduje, że znany jest w polskim „świecie lotniczym”? Niestety, ani w Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie, jak i w ciekawszym od niego Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie, „Gabby” w ogóle nie jest prezentowany. I zastanawia fakt, dlaczego tak jest, skoro w USA jego osoba prezentowana jest z takim „mirem”? Czas to zmienić.

Bibliografia

Archiwalia:

Archiwum Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie, *Wykaz francuskiego personelu lotniczego*, dokument bez sygnatury archiwalnej.

Centralne Archiwum Wojskowe Warszawa, Ankieta personalna C. Periniego – dokument bez sygnatury archiwalnej, via P. Mrozowski.

⁴³ Najnowszy stan badań nad historią tej eskadry prezentują opracowania autorstwa J. Ticienki i T. Sztika (dz. cyt.) i autora (*Gapa...; War wings...*).

⁴⁴ S. Januszewski, *Śladami braci Warchałowskich*, Wrocław 2021.

⁴⁵ A. Olejko, *Ostatni lot Le Diable*, Lublin 2021.

⁴⁶ C. Molesworth, *Gabby. A Fighter Pilot's Life, Francis Gabreski*, New York 1991; M. Spick, *Asy myśliwskie aliantów*, Warszawa 2006, s. 257.

Państwowe Archiwum Województwa Lwowskiego (Державний архів Львівської області), DALO Lwów, Fond 1, Op. 30, spr. 472.

Österreichische Staatsarchiv (SAW-KA) Wien, Oblt. Domes August - LFT-Pers. Kt. 9.; Friser Karl, LFT-Pers. Kt. 27 (a+12).

Literatura:

Butkiewicz J., „*Flieger des Jahrhunderts*”. Camillo Perini, „ÖFH Nachrichten” 2019, nr 4.

Cynk J.B., *Polska eskadra i dywizjon a RAF-owski Squadron – problem polskiej nomenklatury dla jednostek PSP w Wielkiej Brytanii*, w: *80 lat lotnictwa polskiego. Historia i współczesność*, Warszawa 1998.

Hoff K., *Skrzydła niepodległej. O wielkopolskim lotnictwie w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, Poznań 2005.

Januszewski S., *Polacy w siłach powietrznych Wielkiej Wojny. Polscy pionierzy lotnictwa*, t. 2, Wrocław 2019.

Januszewski S., *Śladami braci Warchałowskich*, Wrocław 2021.

Jasiński G., *Polscy obrońcy lwowskiego lotniska na Lewandówce w 1918 roku*, Warszawa 2017.

Karolevitz R.F., Fenn F.S., *Flight of Eagles. The story of the American Kosciuszko Squadron in the Polish-Russian War 1919–1920*, Sioux Falls 1974.

Kawczak S., *Milknące echa*, Warszawa 1936.

Konieczny J.R., Malinowski T., *Mała encyklopedia lotników polskich*, Warszawa 1983.

Kopański T., *Obcokrajowcy w lotnictwie polskim 1918 – 1921*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918 – 1939*, Toruń 2001.

Kopański T., *16 (39-a) eskadra wywiadowcza 1919-1920*, Warszawa 1994.

Kopański T., *British WW I aircrafts in the Polish Air Force*, Sandomierz 1999.

Kopański T., *Samoloty brytyjskie w Lotnictwie Polskim 1918-1930*, Warszawa 2001.

Kopański T., *Lotnictwo polskie 1918-1921*, w: *90 lat polskiego lotnictwa wojskowego – wyzwania przyszłości*, Dęblin 2008.

Kopański T., *7 eskadra myśliwska im. Tadeusza Kościuszki 1918-1921*, Warszawa 2011.

Kopański T., *7 Eskadra na froncie bolszewickim 1920*, „Model Hobby” 2005.

Kopański T., *Początek skrzydlatej epopei. Lotnictwo polskie w obronie Lwowa w listopadzie 1918 r.*, „Polska Zbrojna” 1993, nr 220.

Kopański T., *Pierwsze zwycięstwo białoczerwonej*, „Skrzydłata Polska” 1993, nr 3. *Kosynierzy Warszawscy. Historia 303. Warszawskiego Dywizjonu Myśliwskiego im. Tadeusza Kościuszki – z boju i życia*, Warszawa-Kraków 2014.

Kozak Z., *Udział lotników amerykańskich w wojnie polsko-sowieckiej*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej” 1995, nr 18.

Ku czci poległych lotników. Księga pamiątkowa, Warszawa 1933.

- Makowski W., *Cywil w wojsku – wspomnienia z życia i wojen*, t. 1, Warszawa 2010.
- Meissner J., *Jak dziś pamiętam*, Kraków-Wrocław 1985.
- C. Molesworth, *Gabby. A Fighter Pilot's Life*, Francis Gabreski, New York 1991.
- Mordawski H., *Polskie Lotnictwo Wojskowe 1918-1920. Narodziny i walka*, Wrocław 2009.
- Murray K.M., *Wings over Poland*, New York-London 1932.
- Niestrawski M., *Lotnictwo w wojnie polsko-ukraińskiej 1918-1919*, Przemyśl 2019.
- Niestrawski M., *Polskie Wojska Lotnicze w okresie walk o granice państwa polskiego (1918-1921)*, t. 1, Oświęcim 2017.
- Niestrawski M., *Polskie wojska lotnicze 1918-1920*, Poznań-Warszawa 2001.
- Niestrawski M., *III Dywizjon Lotniczy w obronie Lwowa w sierpniu 1920 r.*, Przemyśl 2020.
- Olejko A., *Porca Madonna, kde ja moja diabol*, „Militaria” 2008.
- Olejko A., *Ostatni lot Le Diable*, Lublin 2021.
- Olejko A., *Gapa z zielonym wieńcem czyli z szachownicą przeciwko tryzubowi. Pierwsza wojna polskich skrzydeł 1918-1919*, Zabrze 2021.
- Olejko A., *War wings over Galicia 1918 - 1919. Aviation in the Forgotten Polish Ukrainian war*, Nevada 2020.
- Olejko A., *Znany i nieznanym pomnik lotników amerykańskich we Lwowie*, „Gapa” 2019, nr 32.
- Olejko A., *Pamięć o lotnisku wiernego miasta*, „Archeologia Przemysłowa”, luty 2021.
- Olejko A., *Lotnicza karta narodowego... wstydu*, „Archeologia Przemysłowa” 2021, nr 35.
- Pawlak J., *Polskie eskadry w latach 1918-1939*, Warszawa 1989.
- Penz G., *Der Luftangriff aus Mailand am 14. Februar 1916*, Salzburg 2021.
- Plk Zygmuntowicz, *Zarys rozwoju żeglugi powietrznej i jej zastosowania*, w: *Album Lotnictwa Polskiego*, Warszawa 1930.
- Romeyko M., *Pokażcie co umiecie*, „Lot Polski” 1935, nr 22.
- Veinfurter R., *Das fliegende Personal drt k.u.k. Fliegekompanien im Ersten Weltkrieg*, Wien 2017.
- Penz G., *Der Luftangriff aus Mailand am 14. Februar 1916*, Salzburg 2021.
- Ross S.F., Karolevitz R.F., *Dług honorowy*, Warszawa 2005.
- M. Spick, *Asy myśliwskie aliantów*, Warszawa 2006.
- Ticzenko J., Sztik T., *Герої Українського неба. Пілоти Визвольної Війни 1917-1920 pp.*, Київ 2010.
- Ukraińska Galicka Armia. W 40-lecie walk wyzwoleniczych (materiały do historii)*, Kanada 1958.
- 100 lat polskiego lotnictwa wojskowego*, red. M. Kruszyński, M. Paluch, A. Radomyski, Dęblin 2018.

Dane z prywatnych archiwów J. Butkiewicza, ppłk. dr. T. Kopańskiego, P. Mrozowskiego, dr. J. Railicha, M. Buchmana, dr. M. Niestrawskiego, T. Roga i autora.

Netografia:

<https://www.salon24.pl/u/alpejski/725701,polska-prowokacja-graniczna-czyli-niemiecki-pilot-z-virtuti-militari> (dostęp: 03.04.2021 r.).

<https://fotopolska.eu/369715,foto.html> (dostęp: 03.04.2021 r.).

<https://przemysl.pl/13660/amerykanscy-astronaucci-w-przemyslu-i-krasie.html> (dostęp: 03.04.2021 r.).

Foreigners in Polish aviation on the brink of independence and foreign trends in it after 1918 - thematic sketch

Summary

The above thematic sketch presents the role and place of foreigners serving in the Polish Aviation during its formation in the years 1918-19120. The sketch is based on the latest research conducted by the author on the basis of foreign-language literature and archives.

**Armia jako czynnik integrujący ludność chłopską z niepodległym
państwem polskim w działalności PSL „Piast”**

Armia jest jednym z bardzo istotnych elementów każdej wspólnoty narodowej. Rocznice zwycięskich bitew lub wojen są bardzo często świętem w poszczególnych krajach, które obchodzi się bardzo uroczyście oraz z wielkim rozmachem. Zwycięscy wodzowie bądź dowódcy pomniejszych jednostek są często uważani za bohaterów narodowych. Zdarzają się nawet sytuacje, że temuż wodzowi przypisuje się pełny sukces w danym wydarzeniu (przykładowo w Polsce pojawia się hasło „Józef Piłsudski – twórca niepodległej Polski”). Wiele państw o swoją suwerenność bądź niezależność musiało zbrojnie walczyć, ponosząc przy tym bardzo duże straty w żołnierzach. Należyta czią otacza się również osoby, które poległy w walce o niepodległość swojego kraju, przykładowo przez stawiane pomniki, pośmiertne odznaczenia czy pomoc dla rodziny takiego żołnierza. Sytuacje te dowodzą jednoznacznie, że wojny zarówno zwycięskie, jak i przegrane są ważnym elementem tworzącym tożsamość danego narodu czy państwa. Często nawet tworzone są wokół nich swego rodzaju mity, które pozwalają lepiej zintegrować społeczeństwo.

U progu niepodległości w 1918 roku odrodzone państwo polskie stanęło przed bardzo trudnym zadaniem, jakim było rozbudzenie poczucia świadomości narodowej i przynależności państwowej wśród ludności chłopskiej z trzech zaborów. Kwestia ta była bardzo poważna z kilku powodów. Chłopi stanowili najliczniejszą warstwę społeczną Drugiej Rzeczypospolitej. Dowodzą temu dane zamieszczone w poniższej tabeli. W całym okresie międzywojennym stanowili nieznaczną większość społeczeństwa.

Szacunek struktury ludności Polski w latach 1921, 1931 i 1938 (w %) ¹

Warstwy społeczne	1921	1931	1938
Chłopi	53,2	52,0	50,0
Robotnicy	27,5	29,3	30,2
Drobnomieszczaństwo	11,0	10,6	11,8
Inteligencja	5,1	5,6	5,7
Burżuazja	1,1	0,9	0,9
Ziemiaństwo	0,3	0,3	0,3
Inni	1,8	1,3	1,1

¹ J. Żarnowski, *Spółczesność drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1973, s. 32.

Zgodnie z danymi uzyskanymi z dwóch spisów powszechnych w Polsce międzywojennej, w granicach z lat 1922-1938 mieszkało 27,2 mln ludzi, z czego około 6,6 mln (nieco ponad 24%) stanowiła ludność miast². Zatem prawie trzy czwarte ludności mieszkało na wsi. Spośród 27,2 mln ludzi około 64% utrzymywało się z rolnictwa³. Dwóch na trzech mieszkańców II Rzeczypospolitej było chłopami i robotnikami rolnymi. Biorąc pod uwagę zapewnienie wewnętrzного spokoju, państwo polskie musiało zintegrować ludność chłopską ze sobą. Mieszkańcy wsi musieli poczuć, że są jego częścią. Elementem wpływającym pozytywnie na funkcjonowanie wojska była więź ze społeczeństwem.

Poczucie świadomości narodowej wśród ludności chłopskiej w poszczególnych zaborach nie było jednakowo rozwinięte. Wielu mieszkańców wsi nie utożsamiało się z żadnym narodem ani z żadnym państwem. Na obszarze Galicji największy rozwój świadomości narodowej nastąpił w okresie I wojny światowej⁴. Konflikt zbrojny oderwał wieś od lokalnych problemów, przesuwając zainteresowania na kwestie ogólnonarodowe. Do rozwoju świadomości narodowej wśród chłopów na tym obszarze przyczynił się również polityczny ruch ludowy. Świadomość narodowa chłopów najwcześniej zaczęła się rozwijać się w zaborze pruskim. Spowodowane to było m.in. bardziej zaawansowanymi procesami modernizacji oraz bardziej odczuwanymi konfliktami narodowymi⁵. Historycy na ogół postawę ludności wsi wobec odradzającego się państwa polskiego określają jako „wyczekującą”, przez co należy rozumieć strach przed nieznanym⁶. Pojawiały się nawet pogłoski, że wraz z niepodległą Polską powróci pańszczyzna.

Niepodległa Polska musiała takie osoby jak najszybciej włączyć w skład państwa nie tylko w sposób formalny, ale i emocjonalny. Chłopi musieli poczuć zarówno swoją przynależność do narodu polskiego, jak i to, że byli istotną częścią niepodległego państwa polskiego. Wspomnieć należy także o wielkim zagrożeniu dla bytu dopiero co odrodzonej Polski, jakim była wojna z bolszewikami z lat 1919-1921. Polacy bardzo potrzebowali wówczas żołnierzy, którzy stanęliby do walki.

Jednym z czynników, który powodował integrowanie ludności chłopskiej z państwem polskim, była m.in. szeroko rozumiana aktywność militarna, przykładowo:

- służba w polskim wojsku;
- celebrowanie bitew z przeszłości, w których odznaczyli się chłopi;

² Tenże, *Społeczeństwo i klasy*, w: *Polska odrodzona 1918-1939. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, red. J. Tomicki, Warszawa 1982, s. 255.

³ Tamże.

⁴ T. Kuczur, *Proces kształtowania się świadomości narodowej i politycznej chłopów galicyjskich a programy stronnictw ludowych na przełomie XIX i XX w.*, „Świat idei i polityki” 2001, t. 1, s. 131.

⁵ K. Wajda, *Świadomość narodowa chłopów polskich na ziemiach pod panowaniem pruskim. Przesłanki integracji narodowej chłopów i jej przebieg (do 1914 r.)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici” (1997). Historia XXX – Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 322, s. 135.

⁶ P. Korczyński, *Zapomniani. Chłopi w Wojsku Polskim*, Kraków 2022, s. 218.

- twórczość poetycka i pisarska, w której tematem przewodnim był chłop – obrońca ojczyzny (to zjawisko szczególnie miało miejsce na łamach prasy ludowej w okresie wojny polsko-bolszewickiej).

Środowiska skupione wokół tygodnika „Piaś” oraz wokół partii PSL „Piaś” podejmowały działania związane z integracją warstwy chłopskiej z niepodległym państwem polskim. Przykładowo, na łamach „Piasta” nawoływano do celebrowania oraz następnie komentowano m.in. rocznicę bitwy pod Racławicami z 1794 roku, w której szczególnie odznaczyli się kosynierzy⁷. Natomiast w okresie wojny polsko-bolszewickiej na łamach „Piasta” nawoływano do obrony dopiero co odrodzonego niepodległego państwa. Przykładem takiej działalności było m.in. publikowanie odezw oraz wierszy, pieśni, których tematyka dotyczyła walki o obronę ojczyzny.

W XX-leciu międzywojennym na polskiej scenie politycznej dominowały trzy główne obozy: narodowy, sanacyjny oraz ludowy. Ponadto występowały partie lewicowe oraz mniejszości narodowych. W obozie ludowym najważniejszą partią było Polskie Stronnictwo Ludowe „Piaś”, natomiast jej lider, Wincenty Witos, uznawany był jednocześnie za lidera całego obozu ludowego. Każda z partii politycznych miała swój organ prasowy. Prasa jest jednym ze współuczestników i stałym składnikiem życia politycznego oraz publicznego nowoczesnych państw i społeczeństw. Gazety mogą być jednym z elementów, którym posługuje się w swoim działaniu grupa polityczna lub ruch ideowy. Rola prasy w polityce zwiększała się m.in. dlatego, że coraz większe masy ludności potrafiły czytać, większe były liczby ludności, które stać było na kupienie oraz liczniejsze były tereny, gdzie gazety docierały szybko i regularnie⁸. Gazety jako naczelne organy ugrupowań w ogromnej mierze ilustrowały poglądy swych działaczy na różne problemy społeczne, polityczne czy kulturalne. Prasa danego stronnictwa stanowiła zasadnicze narzędzie propagandy, rozszerzała ją i uzasadniała, a ponadto była łącznikiem pomiędzy władzami centralnymi a działaczami w terenie⁹. Gazety ponadto pełniły bardzo ważną funkcję w procesie kształtowania świadomości narodowej wśród ludności chłopskiej. Oprócz tego były ważnym elementem życia społeczno-kulturalnego. Przykładowo publicystyka partii PSL „Piaś” w pełni oddawała kwestie najbardziej istotnych problemów życia politycznego w Polsce międzywojennej, ze szczególnym uwzględnieniem warstwy chłopskiej¹⁰. Za pośrednictwem m.in. tygodnika „Piaś” na bieżąco informowano o sytuacji politycznej, manifestacjach, strajkach, kongresach, represjach wobec ludowców. Na łamach prasy publikowano wystąpienia posłów ludowych, uchwalone ustawy, odezwy do chłopów itp. Bez wątpienia prasa była niezwykle ważnym oraz skutecznym narzędziem

⁷ W przededniu racławickiej rocznicy, „Piaś” (1914), nr 13, s. 1.

⁸ A. Paczkowski, *Prasa w życiu politycznym Drugiej Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze” 10(1978), s. 29.

⁹ M.J. Wichamanowski, *Myśl polityczna Polskiego Stronnictwa Ludowego Piaś 1913/14-1931*, Lublin 2017, s. 98 (dalej jako *myśl polityczna PSL „Piaś”*).

¹⁰ Tamże, s. 102.

do pobudzania chłopskiej świadomości narodowej oraz integrowania z państwem polskim¹¹.

Tygodnik „Piaś” jako naczelny organ partii politycznej w ogromnej mierze ilustrował poglądy działaczy tej partii na różne problemy społeczne i polityczne. W periodyku pojawiały się liczne inicjatywy związane z rozbudzaniem świadomości narodowej chłopów. Zbadanie pod tym kątem artykułów publikowanych na łamach „Piasta” bardzo wiele mówi o profilu ideowym tego pisma oraz tego stronnictwa.

Działacze partyjni zgłaszali swoje postulaty dotyczące także polskiej armii. Formułowali je podczas wystąpień sejmowych, jak również w artykułach prasowych czy oficjalnych dokumentach partyjnych. Tego typu idee pojawiały się jeszcze przed formalnym odzyskaniem przez Polskę niepodległości. PSL „Piaś”, podobnie jak pozostałe działające ugrupowania chłopskie, dążyło do odbudowy państwowości polskiej¹². Bezwzględnie opowiadały się za utworzeniem niepodległej Polski. Tylko wtedy mogły zostać rozwiązane społeczne problemy wsi i chłopów¹³. Piastowcy doskonale wiedzieli, że droga do własnego państwa, jak i obrony niezależności prowadziła przez walkę zbrojną. Armia dla PSL „Piaś” była bardzo ważnym elementem niepodległego kraju. Siły zbrojne państwa polskiego miały być oparte na szerokich masach ludowych. Dlatego też kwestie związane z wojskiem zostały unormowane w programie partyjnym.

Lider Piastowców, Wincenty Witos, w przemówieniu wygłoszonym 16 czerwca 1917 roku w Izbie Posłów w Wiedniu wskazał na ideę niepodległej Polski, w której lud polski miał być współgospodarzem na równych zasadach z pozostałymi warstwami społecznymi. W. Witos mówił wówczas m.in.: „Przyszedł nareszcie rok 1914, rok, w którym wybuchła straszna wojna europejska. Była to ciężka próba dla narodu polskiego. Jak długa i szeroka ziemia polska popłynęła krew, poszło niesłychane zniszczenie od obcych [...] Wobec niesłychanych klęsk i nieszczęść wojna ta dała narodowi polskiemu tę pewność, że

¹¹ W. Witos w 1932 roku o roli prasy w polityce oraz w życiu społecznym pisał następująco: „Pismo i gazeta nie tylko informuje o wypadkach i zdarzeniach, donosi o zmianach, jakie przynosi życie, ale ona może piętnować nadużycia, onieśmiela zapędy różnych kacyków i krzywdzicieli, stawiając ich pod pręgierz czytającej opinii publicznej. [...] Poza ogólnym zadaniem prasy, ma specjalne znaczenie gazeta będąca organem partyjnym. Służy ona interesowi partii i interesom ich członków. Wyświeśla ona prawdę, zbija fałsze, demaskuje obłudę, tępi nadużycia, niesie światło, przynosi także chwilę rozrywki i nauki. Jest łącznikiem nieodzownym pomiędzy stronnictwem i jego zwolennikami. Jest okiem, sercem i ramieniem partii. Bez niej każdy członek, przyjaciel czy sympatyk, byłby zupełnie odcięty od życia i działalności. Nieprenumerujący i nieczytający swojego organu członek stronnictwa, nie spełnia swojego najważniejszego obowiązku, robi mimowolną szkodę, podcinając organ, któremu powierzył swoją obronę. Stronnictwo nasze, prowadząc politykę obrony interesów włościańskich, domagając się dla nich prawa i bytu, jest w ciężkiej walce z wrogami ludu. Gazetka jest jednym z najważniejszych instrumentów tej walki, a co za tym idzie i sposobów zwycięstwa. [...] To też w swoim własnym interesie, mimo nędzy i braków postarajcie się, by nasze ludowe pisma, a szczególnie »Piaś«, znalazły się w każdym domu chłopskim” – W. Witos, *Do wszystkich ludowców*, „Piaś” (1932), nr 47, s. 1.

¹² J. Jachymek, J.R. Szaflik, *Myśl polityczna ruchu ludowego wobec bezpieczeństwa granic państwowych w II Rzeczypospolitej*, w: *Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej*, red. H. Zieliński, Wrocław 1980, s. 224.

¹³ Tamże.

z tych strasznych zapasów wyjdzie ojczyzna wolna, zjednoczona, szczęśliwa. Naród polski, naród, który ma 1000-letnią świetną przeszłość i kulturę, na którym przed półtora wiekiem dokonano zbrodni rozbioru, nigdy nie tylko nie wyrzekł się dążeń do spełnienia swych ideałów, ale dokumentował je czynem. Dowodem tego te liczne jego zbrojne powstania, które choć we krwi utopiono, nie zdołano zabić ducha narodu. Krew bohaterów dała nam owoce, a tymi są: uświadomienie narodowe szerokich mas ludności. I gdy dawniej rzucała się w wir garstka szlachetnej młodzieży, to dziś jak duża i szeroką jest polska ziemia, jest jedna myśl i jedno pragnienie wolnej, zjednoczonej i szczęśliwej ojczyzny¹⁴. W ostatnim zdaniu zacytowanego fragmentu przemówienia była mowa o zjednoczeniu. W. Witos miał tu na myśli zwłaszcza zjednoczenie wszystkich grup społecznych wokół odrodzonego państwa polskiego, w którym także chłopci mieli być pełnoprawnymi obywatelami. Wybuch pierwszej wojny światowej dla polskich stronnictw politycznych oznaczał powstanie nowych warunków dla rozwiązywania sprawy ludności polskiej, w tym także chłopów. Walki z lat 1914-1918 stanowiły bardzo istotny etap w kształtowaniu postawy narodowej chłopów. Ludowcy przyczynili się do zaangażowania ich do czynu narodowo-wyzwoleńczego, zaś myśl ludowa wyrażała wiarę, że odrodzona Polska spełni nadzieje na nowe, lepsze życie¹⁵.

Jak już zostało wspomniane, Piastowcy doskonale zdawali sobie sprawę z faktu, że niepodległe państwo polskie musiało posiadać silną armię. Na łamach prasy liderzy polityczni wzywali ludność chłopską, aby zasilala szeregi sił zbrojnych. W okresie kształtowania się niepodległej Polski na łamach tygodnika „Piast” pojawiła się m.in. następująca odezwa: „Bez armii nie da się utrzymać w kraju spokoju i nie da się utrzymać ładu. W żadnym społeczeństwie nie brak dziś fermentów, w żadnym nie brak jednostek, które usiłują wprowadzić anarchię [...] Wzywamy Was tedy, Bracia chłopci, którzy tyle krwi wylaliście dla znienawidzonych przez Was Austrię i jeszcze bardziej znienawidzonych Prus, byście nie żalowali już nie krwi, ale fatygi i poświęcenia tracić dla Polski. Kto zdrow, kto się do służby wojskowej nada, kto nie jest w domu koniecznie potrzebny, ten niech się natychmiast zgłasza do szeregów polskiej armii w tym przeświadczeniu, że spełnia obowiązek obywatelski i najlepiej dopomaga w budowie polskiego państwa. Złóżcie dowód, Bracia chłopci, że jesteście naprawdę tymi, co »żywią i bronią«. Niech w najbliższych dniach powstanie silna armia polska, a możecie być pewni, przyszłość nasza lepiej będzie wyglądać. Do szeregów więc! Do armii polskiej! Żołnierze polscy z armii austriackiej od lat 20 do 35, do broni! Ojczyzna woła! Ojczyzna wierzy, że się nie zawiedzie!”¹⁶. Pod apelem podpisali się czołowi przedstawiciele PSL „Piast”, wśród nich W. Witos, Jakub Bojko, Andrzej Średniawski. Walka o odradzające

¹⁴ Mowa posła Witos, „Piast” (1917), nr 26, s. 2-3.

¹⁵ M.J. Wichmanowski, *Inspiracje naturą chłopską myśli politycznej ruchu ludowego w końcowym okresie zaborów i w II Rzeczypospolitej*, „Horyzonty Polityki” 11(2020) nr 35, s. 41 (dalej jako *Inspiracje naturą chłopską*).

¹⁶ *Do szeregów do polskiej armii!*, „Piast” (1918), nr 46, s. 1-3.

się państwo polskie bez wątpienia była czynnikiem, który powodował wśród ludności chłopskiej poczucia patriotyczne oraz przynależności do kraju. Z odezwy widać także było, że chłopci posiadali już pewne doświadczenia bojowe z frontów wojny z lat 1914-1918. Walczyli wówczas w armiach państw zabórczych przeciwko sobie, co dodatkowo potęgowało tragizm sytuacji, w jakiej znalazł się naród polski. Większość szeregowych żołnierzy stanowili chłopci. W tygodniku „Piast” pojawiły się dane liczbowe na ten temat. Według tego źródła, w armii austriackiej walczyło 900 000 Polaków, w armii niemieckiej 800 000, zaś w armii rosyjskiej 750 000, co w sumie dawało liczbę 2 450 000 polskich żołnierzy¹⁷. Zginęło około 400 000 walczących. Znaczenie militarne polskiego czynu zbrojnego było nikłe, znacznie bardziej doniosłe było znaczenie polityczne¹⁸. Polskie oddziały biorące udział w walkach przeciwko Rosji, jak i przeciw Niemcom nie mogły wpłynąć na wynik konfliktu. Bez wątpienia jednak dzielnie walczący na frontach polscy żołnierze dawali narodowi poczucie własnej wartości po latach niewoli i nieudanych powstaniach¹⁹. Udział polskich formacji wojskowych miał na celu przede wszystkim manifestację obecności narodu polskiego oraz był wyrazem walki o niepodległą Polskę²⁰.

W zacytowanej odezwie pojawiło się także hasło „żywią i bronią”, które pochodziło z Insurekcji Kościuszkowskiej z 1794 roku. Ideologia ruchu ludowego głęboko tkwiła w wartościach narodowych i patriotycznych, co w polskich warunkach wyrażało wspomniane powyżej hasło²¹. Motyw tego hasła, jak i Naczelnika Tadeusza Kościuszki w publicystyce ugrupowań ludowych pojawiał się wielokrotnie. Na łamach niniejszego artykułu będzie jeszcze szczegółowo omówiony.

Odezwy dotyczące zasilania szeregów armii polskiej pojawiały się także w prasie ludowej na początku 1919 roku. Autorami tych apeli byli zwykli chłopci. W jednym z nich zamieszczono m.in.: „Trudno pójść tym, co dopiero po krwawych trudach wrócili, chorzy i załamani... Ale kto zdrow – winien iść – ale w Królestwie drzemia utajone i nietykane siły [...] Bracia! Co się stać ma, stać się musi! Nie ma ludzkiej siły, któraby zdolną była powstrzymać przegromny rozpęd dziejów, przed którym panowie grzecznie czapki zdejmują”²². W krótkim apelu pojawiały się także problemy, z którymi musiało się zmierzyć odradzające się wojsko polskie. Pierwszym, było wyposażenie i odpowiednie fundusze na ten cel. Drugą, równie istotną kwestią poruszoną w odezwie, było zaprzeczenie formułowanym pogłoskom jakoby odradzające się wojsko miało za cel jedynie ochronę posiadania własności właścicieli ziemskich. W tygodniu

¹⁷ *Krew polska w wojnie europejskiej*, „Piast” (1920), nr 46, s. 15.

¹⁸ J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914 – 1918*, Warszawa 2005, s. 766.

¹⁹ Tamże.

²⁰ T. Jędruszczak, *Problemy odbudowy niepodległego państwa polskiego w 1981 roku*, w: *Polska odrodzona 1918-1939. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, red. J. Tomicki, Warszawa 1982, s. 26.

²¹ M.J. Wichmanowski, *Inspiracje naturą chłopską...*, s. 44.

²² *Baś, Do wojska!*, „Piast” (1919), nr 1, s. 4.

„Piast” zdecydowanie odkłamywano tego typu informacje. „Piast” podkreślał, że celem armii była walka o niepodległe państwo polskie, w którym także ludność chłopska miała mieć zagwarantowaną pełnię praw obywatelskich. Z pewnością taka informacja przekazana przez prasę ludową miała duży posłuch wśród wiejskiej ludności.

W tygodniku „Piast” zaznaczano również, że niepodległe państwo polskie było wielką szansą zwłaszcza dla ludności chłopskiej. Argumentowano to m.in. w następujący sposób: „Wolność i niepodległość jest koniecznością dla rozwoju każdego narodu. Bez wolności, którą daje niezależność, naród musi zmarnieć. Jeśli komu, to najwięcej chłopu polskiemu zależeć musi na niepodległości państwa polskiego, bo chłop będzie w Polsce gospodarzem u siebie, podczas gdy pod rządami zaborczymi był niewolnikiem i cierpiał tak w czasie pokoju, jak w czasie wojny. Inne klasy potrafiły sobie zdobyć stanowiska i zaszczyty i dzięki nim się bronić. Chłop był masą, wyzyskiwaną przez zaborców do niemożliwości. Dzisiaj mamy budować państwo sami dla siebie”²³. Ponadto zwracano uwagę, że lud polski musiał być zdolny do rządzenia własnym państwem. Rozumiano przez to m.in. takie postawy, jak polityczne zorganizowanie oraz zjednoczenie społeczne. W „Piaście” pisano o tym w następujący sposób: „Chcemy Polski ludowej, chcemy by lud w niej rządził jako uprawniony władca tej ziemi, bo to mu się słusznie należy. Ale chcąc rządzić musimy udowodnić, żeśmy do rządów zdolni i to nie tylko do rządów ale i do obrony granic Ojczyzny. Musimy pokazać światu, że przyjmując na siebie prawa, przyjmujemy i obowiązki o żeśmy godni objęcia rządów”²⁴. Podkreślano także, że nieodłącznym elementem państwa jest armia. Nadto zaapelowano do chłopów, którzy z różnych powodów nie mogli zasilić szeregów wojska, aby płacili podatki oraz wykupywali pożyczkę państwową. W ten sposób bowiem także przyczyniali się do rozwoju sił zbrojnych.

Jesienią 1918 roku podstawą organizowania armii stanowiła ustawa Rady Regencyjnej z 27 listopada „O powszechnym obowiązku służby wojskowej”, która wzbudzała zastrzeżenia władz powstałych po 11 listopada²⁵. Przeciwnieństwowemu poborowi przemawiało kilka czynników. Były to przykładowo: brak odpowiednio przygotowanego aparatu administracyjnego i wojskowo-mobilizacyjnego, a także brak uzbrojenia²⁶. Powołanie w takiej sytuacji do szeregów sił zbrojnych osób, które miały na sobie piętno czteroletniej wojny, mogło osłabić morale oraz potencjał bojowy odradzającego się wojska polskiego.

Po odzyskaniu niepodległości lider Piastowców, W. Witos, uważał, że dla zapewnienia trwałego pokoju i rozwoju społeczeństwa w suwerennym i demokratycznym państwie należało wypracować sposoby i formy walki zbrojnej,

²³ *Do ludności*, „Piast” (1919), nr 12, s. 1.

²⁴ Tamże, s. 2.

²⁵ P. Stawecki, *Wojsko Polskie i społeczeństwo w latach 1919 – 1920 w świetle raportów i komunikatów naczelników władz wojskowych*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2012, nr 4 (242), s. 8 (dalej jako *Wojsko Polskie i społeczeństwo w latach 1919 – 1920*).

²⁶ Tamże.

zdolne zapewnić obronę państwa i jego interesy na arenie międzynarodowej²⁷. System bezpieczeństwa w II Rzeczypospolitej, według lidera ludowców z PSL „Piast”, zależał od trzech najważniejszych czynników: od stosunku z państwami ościennymi, które nie układały się dobrze, od projektów dotyczących sojuszy z innymi państwami oraz od armii²⁸. Z tego też powodu Piastowcy w początkach istnienia odrodzonego państwa polskiego wielokrotnie wypowiadali się w Sejmie bądź na łamach prasy na temat wojska, jego potrzeb i wyposażenia. Często podkreślali także edukacyjny walor służby w armii.

Kolejną zapowiedź utworzenia armii złożył W. Witos w Sejmie Ustawodawczym podczas debaty nad deklaracjami programowymi. Powiedział wówczas m.in.: „Swojej ziemi i swojego ludu bronić będziemy do ostatniej kropli krwi. W tym celu dążyć będziemy do stworzenia silnej armii, opartej na powszechnym poborze i zasobnego skarbu”²⁹. Wypowiedź W. Witosy była znacznie dłuższa. Odnośnie sił zbrojnych zawarł powyższy krótki fragment. Pomimo to wskazać można pewną cechę armii, jaką był powszechny pobór. W okresie pierwszych czterech miesięcy istnienia Rzeczypospolitej wojsko opierało się na zaciągu ochotniczym³⁰. W związku z sytuacją wojenną na wschodzie kraju, pojawiła się potrzeba zwiększenia liczebności armii.

Piastowcy także wiele razy zgłaszali swoje uwagi związane z tym, co dzieje się w armii. Zwracali uwagę na niepokojące tendencje, jakie pojawiały się w trakcie tworzenia sił zbrojnych. Klub parlamentarny PSL „Piast” 24 lutego 1919 roku zgłosił wniosek nagły dotyczący faktów, jakie miały miejsce w armii. Wskazano m.in. na to, aby w trakcie szkolenia wojskowego nie poniżać godności żołnierzy, a same metody były zrozumiałe i przystępne. Ponadto posłowie ludowi zwracali uwagę na osoby oficerów, którzy posiadali negatywną opinię z okresu zaborów, oraz na ryzyko przekształcenia armii w pewnego rodzaju „kastę”, która rządziłaby się wyłącznie swoimi prawami. W. Witos w wystąpieniu sejmowym z 27 lutego 1919 roku mówił o powyższych kwestiach m.in. w następujący sposób: „Armia musi być żrenicą narodu, armia musi być z narodem związana i pomiędzy nią a społeczeństwem nie może panować jakikolwiek separatyzm [...] Zwrócić muszę uwagę na to, że również na wysokie stanowiska wdarli się rozmaici ludzie, za którymi przemawia jedynie to, że byli lalkami arystokratycznymi. Jeżeli armia ma spełniać swoje zadanie, a spełni je niezawodnie, to z drugiej strony armia nie może być zamkniętą kastą, lamusem, do którego składa się rozmaite graty, już niepotrzebne. Nie chcę wymieniać nazwisk, ale zwracam ogólną uwagę odpowiednim czynnikom na różne indywidua, które niedawno starały się gnębić żołnierza dlatego, że dla armii i dla państwa obcego w myśl ich wskazówek nie pracował, a które dzisiaj

²⁷ E. Podgajna, *Wincenty Witos wobec Rosji i ZSRR*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo – Wschodniej”, L VI (1), s. 29.

²⁸ Tamże.

²⁹ Spr. sten. SU z 4 pos. z dnia 22 lutego 1919 r., ł. 129.

³⁰ P. Stawecki, *Wojsko drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Polska odrodzona 1918-1939. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, red. J. Tomicki, Warszawa 1982, s. 201.

są przełożonym tego żołnierza”³¹. Natomiast odnośnie niewłaściwego traktowania żołnierzy W. Witos w sejmie przemawiał w następujący sposób: „Mnożą się również skargi na brutalny i niehumanitarny sposób postępowania ze żołnierzami, praktykowany szczególnie przez niektórych oficerów byłych armii austriackiej i rosyjskiej. [...] Karygodne wybryki niektórych oficerów powinny być unie możliwione przez wydanie odpowiednio surowych zarządzeń i pociągnięcie do odpowiedzialności”³². Ludowcy z PSL „Piast” domagali się, aby czas służby wojskowej nie był koniecznym przymusem, ale został wykorzystywany przede wszystkim na wykształcenie i wychowanie obywatelskie w taki sposób, aby dawał poczucie spełnienia ważnego obowiązku wobec ojczyzny³³. Środowisko PSL „Piast” przez cały okres XX-lecia międzywojennego zabierało głos w tej kwestii. W 1937 roku W. Witos w prasie zawarł m.in. następujące spostrzeżenie: „Wiemy, że obowiązkiem każdego obywatela jest służyć Ojczyźnie. Ma on być jej chętnym żołnierzem, a nie najemnikiem. Ci chętni i wolni tworzą wielkie niezniszczalne rzeczy, ci drudzy kończą na dziennej zapłacie”³⁴.

Ludowcy z PSL „Piast” zdecydowanie opowiadali za tym, aby w armii służyły wyłącznie osoby narodowości polskiej. Dotyczyło to także kadry oficerskiej. Piastowcy sprzeciwiali się przyjmowaniu do armii żołnierzy cudzoziemskich, nawet z zaprzyjaźnionych krajów. W. Witos w przemówieniach sejmowych mówił o tym m.in. w następujący sposób: „Są bowiem tacy, którzy bezustannie jedyną deskę ratunku widzą we wprowadzeniu obcych wojsk, nawet bardzo blisko stojących i sprzymierzonych, którzy oddają się temu upojeniu, że nic nie trzeba robić, bo drudzy za nich zrobią, ci na własnych siłach nie budują, tylko na obcych liczą, co jest bardzo często szkodliwe i niekorzystne. Nie chcę wracać do przeszłości, ale choć byli ludzie, którzy chcieli dobrze, którzy mieli szlachetne porywy, którzy nieśli w ofierze wszystko co mieli najdroższego, a więc życie i mienie, czy to mówię o tych, którzy walczyli w 1812, czy 31, czy 63 roku, czy ci, którzy powtarzali, że »Bóg z Napoleonem, a Napoleon z nami«, to nie wystarczyło zupełnie”³⁵. Lider Piastowców zawarł w swojej wypowiedzi bardzo ważne kwestie. Armia była uznawana za jeden z najważniejszych czynników gwarantujących stabilność i bezpieczeństwo państwa Polskiego. Do tego, aby spełnić te zadania, musiała być silna oraz dobrze wyposażona. Niezbędnym elementem było także morale żołnierzy, którzy musieli chcieć walczyć w obronie Polski. Szeregowcy musieli mieć poczucie, że są ważną częścią zarówno narodu, jak i niepodległej Polski. W. Witos ponadto zwrócił uwagę, że bezpieczeństwo państwa powinno być w pierwszej kolejności oparte na własnych siłach zbrojnych. W tej kwestii nie należało upatrywać pomocy w żadnym obcym kraju. Pierwsza wojna światowa miała charakter globalny, dla-

³¹ Wincenty Witos. *Wybór pism*, oprac. J. Borkowski, Warszawa 1989, s. 85-86.

³² *O usunięciu niedomagań w armii*, „Piast” (1919), nr 9, s. 3.

³³ E. Podgajna, *Mysł polityczna Wincentego Witosa (1874 – 1945)*, Lublin 2018, s. 366.

³⁴ *Wolność i prawo*, „Piast” (1937), nr 32, s. 1.

³⁵ Spr. sten. SU z 18 pos. z dnia 26 marca 1919 r., l. 1103.

tego też politycy PSL „Piast” przekonywali, że w przyszłości może się zdarzyć sytuacja, że będą walczyły nie tylko armie, ale całe narody³⁶. Lider PSL „Piast” w innym przemówieniu sejmowym przeciwko angażowaniu cudzoziemców do armii, wypowiedział się w następujący sposób: „Są rozmaici cudzoziemcy nawet w dziedzinie wojskowości, są tam gdzie tajność jest rzeczą konieczną. Jakkolwiek jesteśmy dla naszej armii z całym uznaniem i czcią, jednak jednocześnie jesteśmy z uznaniem dla tego, co jest dobre, a potępiamy to, co jest złe. [...] Utworzyło się wojsko polskie. Utworzyło się po to, aby bronić Ojczyzny, aby w obronie Ojczyzny nawet zginąć, ale gdzie jest bezpiecznie, gdzie robi się pieniądze, gdzie się manipuluje, tam na straży naszego gospodarstwa porozsiadali się obcy. Zapytuję, czy pośród Polaków nie ma ludzi, którzy mają fachowe wykształcenie, a jeśli nawet tych fachowców brak, to mogą ich zastąpić Polacy, prawdziwie czujący po polsku, którzy brak fachowości zastąpią miłością Ojczyzny, patriotyzmem, którego tamci nie mają i mieć nie będą”³⁷. Problem cudzoziemców na ważnych stanowiskach państwowych nie dotyczył tylko armii. Zdaniem W. Witosa, na najważniejszych funkcjach powinni byli znaleźć się Polacy, nawet jeśli by nie posiadali na dany moment wystarczających kompetencji. Polak-patriota z pewnością bardzo szybko nadrobiłby te braki. Cudzoziemiec z kolei podchodziłby do swoich obowiązków jak najemnik, tzn. jakość swojej pracy uzależniałby tylko od wynagrodzenia. W takiej sytuacji wrogowie Polski z pewnością mogliby takiej osobie zaoferować wyższe pieniądze w zamian za wyjawienie tajnych informacji czy też niepodejmowanie działań. Lider Piastowców podkreślił także, że jego przemówienie nie miało na celu atakowania mniejszości narodowych, które znalazły się w państwie polskim.

Armia była na tyle istotnym elementem życia politycznego, że koncepty jej zorganizowania zostały zawarte w oficjalnym programie partii. Znalazły się tam także pomysły, w jaki sposób czas służby wojskowej wykorzystać również dla celów edukacyjnych. W programie z 29 czerwca 1919 roku (tzw. tymczasowym) znalazł się punkt V o następującym brzmieniu: „Uznając zbrojenia i utrzymywanie wielkich, stałych armii za systematyczne przygotowanie wojny, PSL dążyć będzie do zupełnego rozbrojenia, równoległe z innymi państwami. Dopóki jednak Polska zagrożoną będzie przez zaborczość państw rozbiorczych, Niemców i Rosjan, PSL uznaje w całej pełni konieczność utrzymania silnej i karnej armii z powszechnego poboru, armii narodowej, w której, przy zachowaniu najściślejszej dyscypliny, obywatelskie prawa i godność człowieka znajdować będą pełne poszanowanie”³⁸. Z cytatu jasno wynika, że ludowcy chcieli silnej i karnej armii, w której zachowane miały być prawa obywatelskie. Armii, w której dyscyplina nie byłaby wymuszana w sposób, który naruszałby godność żołnierzy. Fragment ten dotyczył równości szans wszystkich warstw społecznych w wojsku. Umożliwie-

³⁶ M.J. Wichmanowski, *Myśl polityczna PSL „Piast”*, s. 336.

³⁷ Spr. sten. SU z 4 pos. z dnia 22 lutego 1919 r., l. 121-122.

³⁸ *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. 2, 1918-1931, oprac. S. Giza, S. Lato, Warszawa 1967, s. 26.

nia awansu i kariery również dla żołnierzy chłopskiego pochodzenia. W pierwszej części pkt. V znalazła się idea powszechnego rozbrojenia, która pojawiła się zaraz po zakończeniu I wojny światowej. Pomysł ten był kompletnie niemożliwy do zrealizowania. Miał jedną zasadniczą wadę – każde z państw uważało, że wszyscy dookoła powinni byli zrezygnować z posiadania wojska, tylko nie ono samo. PSL „Piast” dopuszczał taką możliwość, ale równocześnie z innymi państwami. Z idei tej jednak nic nie wyszło.

Sprawy armii znacznie szerzej unormowane zostały w programie partii z 20 listopada 1921 roku. Art. 13 rozdziału drugiego był powtórzeniem postulatu utrzymywania silnej, karnej armii z powszechnego poboru. Piastowcy zrezygnowali z pomysłu pełnego rozbrojenia. W art. 13 było już wskazanie nt. „ograniczania zbrojeń równoległe z innymi państwami”³⁹. Konsekwencją tego miało być zastąpienie armii przez milicję narodową. Art. 14 wskazywał na edukacyjną i wychowawczą rolę wojska. Podkreślono, że służba bojowa miała za cel obronę ojczyzny. Ponadto miała pobudzać w żołnierzach uczucia patriotyczne, wychowywać i rozwijać w duchu demokratycznym⁴⁰. W artykule tym PSL „Piast” zapowiadało działania związane z odpowiednim wyposażeniem sił zbrojnych oraz „zaspokojeniem materialnych i moralnych potrzeb” żołnierzy oraz oficerów. Bardzo ważny był art. 15, który gwarantował istotną sprawę. Była nią pomoc dla inwalidów wojennych oraz rodzin poległych żołnierzy. Ludowcy z „Piasta” uznali to za swój obowiązek oraz „splacenie długów wdzięczności wobec nich”⁴¹. Tę kwestię poruszano już podczas kampanii wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. W tygodniku „Piast” pod koniec 1919 roku znalazł się artykuł, w którym wymieniono najważniejsze zadania do zrealizowania w sejmie. Wśród nich znalazła się pomoc dla takich osób: „Inwalidom wojennym, sierotom i wdowom po poległych we wojnie światowej będziemy się starać zabezpieczyć byt i przyszłość spokojną”⁴². Do tematu tego powracano wielokrotnie w trakcie wojny polsko-bolszewickiej.

Najazd Armii Czerwonej z lat 1919-1921 był momentem szczególnie niebezpiecznym dla dopiero co odrodzonego państwa polskiego. Bolszewicy ruszyli z pełnym impetem. Celem ich było nie tylko podbicie Polski, ale również wywołanie rewolucji komunistycznej w Europie Zachodniej. Polscy politycy w obliczu bardzo groźnej sytuacji powołali koalicyjny Rząd Obrony Narodowej na czele z W. Witossem. 15 lipca 1920 roku sejm uchwalił ustawę o wykonaniu reformy rolnej, która była szczególnie oczekiwana przez chłopów. W tym czasie premier W. Witos publikował wiele odezów oraz apeli skierowanych do ludności chłopskiej, aby wstępowała do armii. Tylko w ten sposób mogli ocalić zarówno państwo polskie, jak i własne gospodarstwa. W prasie ludowej demaskowano obłudę haseł głoszonych przez bolszewików, których

³⁹ S. Lato, W. Stankiewicz, *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1969, s. 201.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

⁴² *Bracia Ludowcy do walki i zwycięstwa!*, „Piast” (1919), nr 51, s. 2.

rzekomymi beneficjentami mieli być chłopci. Apele okazały się skuteczne. Ludność wsi zaczęła masowo wstępować w szeregi armii polskiej.

30 lipca 1920 roku premier W. Witos wydał odezwę skierowaną do chłopów, w której szczególny nacisk został położony na obowiązek wstępowania chłopów do armii oraz zwalczanie dezercji. W odezwie zawarto m.in. następujące fragmenty: „Od Was Bracia włościanie zależy, czy Polska będzie wolnym państwem ludowym, w którym lud będzie rządził i żył szczęśliwie, czy też stanie się niewolnicą Moskwy, czy będzie się rozwijać w wolności i dobrobycie, czy też będzie zmuszona pod batem władców Rosji pracować dla najeźdźców i żywić ich swoją krwią i znojem [...] Dlatego w tej przełomowej dla państwa a więc i dla ludu polskiego chwili, odzywam się do Was, Bracia na wszystkich ziemiach polskich, odzywam się nie z prośbą, ale z wezwaniem: Niech każdy z Was spełni swój obowiązek! Kto z Was zdolny do noszenia broni – na front! Dzisiaj najwyższy obowiązek każdego Polaka, to służba w obronie Ojczyzny. Na polu walki, na froncie dzisiaj miejsce dla każdego, kto broń dźwigać potrafi. Inni dać muszą ofiarę z pracy i mienia [...] Każdy wójt, każdy sołtys ma pilnować, by z jego wsi, czy gminy wszyscy wezwani do wojska znaleźli się w szeregach, by z żadnej wsi nie było dezertera, by z każdej wsi zdolni do noszenia broni poszli do armii, by każdy, kto może kupić pożyczkę Odrodzenia państwa, by spieszył z wszelką dla państwa pomocą”⁴³. Z cytowanego fragmentu odezwy wynika, że lider ludowców zachęcał ludność chłopską, aby wspierała odrodzone państwo polskie w każdy możliwy sposób. Najlepiej przez zgłaszanie się do armii.

W tygodniku „Piast” publikowano także apele zwykłych mieszkańców wsi, wzywające do walki z armią bolszewicką. Paweł Ciężadło z Żukowic Starych mobilizował chłopów m.in. w następujący sposób: „Wszyscy jesteśmy sobie równi. Wszyscy mamy jednakie prawa i jednakie obowiązki wobec Ojczyzny. Żadnych zwolnień, żadnych reklamacji! Kto tylko Polakiem się czuje, kto zdoła karabin udźwignąć, niech idzie na front! Kto się dzisiaj ociąga na wezwanie Ojczyzny jest zdrajcą Ojczyzny i powinien się spotkać ze wzgardą całego społeczeństwa, powinien być wydalonym czy to z Rady Gminnej, czy ze spółki, stowarzyszenia lub kooperatywy, powinien być bojkotowany przez kobiety polskie”⁴⁴. Z przytoczonego fragmentu apelu wynika, że autor nie miał najmniejszych wątpliwości, co do konieczności walki o dopiero co odrodzone państwo polskie. Zaznaczał przy tym, że osoby uchylające się od służby wojskowej powinny być objęte czymś na kształt ostracyzmu bądź izolacji w ich lokalnych społecznościach. Ucieczki z szeregów wojska polskiego pojawiały się już pod koniec 1918 roku, jednak wówczas zjawisko to było bagatelizowane. Jako przyczyny dezercji można było wskazać przykładowo: fakt, że do armii wstępowały osoby o różnej orientacji politycznej oraz osoby, które uprzednio służyły w armiach państw zaborczych, dla wielu rekrutów służba wojskowa

⁴³ Prezydent ministrów Witos do Braci włościan na wszystkich ziemiach polskich, „Piast” (1920), nr 32, s. 1-2.

⁴⁴ P. Ciężadło, *Na front!*, „Piast” (1920), nr 31, s. 5.

okazała się zbyt trudnym wyzwaniem i nie podołali panującej dyscyplinie⁴⁵. W środowisku wojskowym traktowano to jako naturalną selekcję. Dezercje z wojska stały się poważnym problemem podczas wojny polsko-bolszewickiej. Problem ten dotyczył nie tylko oddziałów znajdujących się w pobliżu frontu, ale i jednostek rozlokowanych z dala od toczących się walk⁴⁶. Wśród dezertów byli zarówno chłopci, robotnicy, jak i osoby wywodzące się z warstwy inteligentnej. Problem ten dotyczył także oficerów. Obietnice wykonania reformy rolnej, jak i zaangażowanie lidera ludowców W. Witosa spowodowało, że polska wieś zaczęła przychylniej ustosunkowywać się do niepodległej Polski, zaś sami chłopci chętniej wstępowali do armii⁴⁷. Zmienił się także stosunek mieszkańców wsi do dezertów. Od sierpnia 1920 roku uciekinierzy z wojska nie mogli już liczyć na przychylność w danej wsi, bowiem chłopci zaczęli ich wyłapywać i wydawać odpowiednim służbom. Bardzo duży wpływ na postawę polskiej wsi wobec toczącej się wojny miały także okrucieństwa, jakich dopuszczała się Armia Czerwona na zajętych przez siebie terenach. W tygodniku „Piaś” na bieżąco publikowano sposób postępowania bolszewików wobec ludności polskiej. Prasa ludowa odegrała bardzo istotną rolę w mobilizowaniu społeczeństwa do maksymalnego wysiłku w obronie ojczyzny⁴⁸. W gazetach nawoływano do wykonywania zadań związanych z obronnością państwa, ponadto potępiano dezertów oraz apelowano o nie wywoływanie paniki wśród ludności.

W tygodniku „Piaś” jednym z elementów pobudzających świadomość narodową oraz zachęcającym do walki z bolszewikami było publikowanie wierszy i pieśni, których tematyka dotyczyła chłopów – obrońców ojczyzny⁴⁹. Tematy dotyczyły także waleczności i niezłomności ludu. Szczególnie wiele takich utworów pojawiało się w latach 1919-1920. Szczepan Orzech był autorem wiersza „Ojczyzna woła!...”, którego tematem było wezwanie wszystkich obywateli, bez względu na status majątkowy, do obrony Polski. Ostatnia strofa brzmiała następująco:

Ojczyzna woła!... Zmartwychwstała!
Stań w Jej obronie ludności cała!
Dług ci wdzięczności spłaci sowicie
W wolnej Ojczyźnie szczęśliwe życie!⁵⁰

W jednym z numerów „Piasta” opublikowano wiersz żołnierza Wojciecha Byczka z 2 kompanii 16 pułku piechoty. Główną myślą było, oczywiście, wezwanie do obrony kraju. Jego fragmenty były następujące:

⁴⁵ R. Kasprzycki, *Dezercje i unikanie służby w Wojsku Polskim w latach 1918 – 1939*, „Dzieje Najnowsze” 2016, nr 3, s. 87.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ P. Korczyński, *Zapomniani...*, s. 221.

⁴⁸ J. Gmitruk, *Wincenty Witos – współtwórca Niepodległej*, w: *Twórcy Państwowości Polskiej*, red. T. Skoczek, Warszawa 2017, s. 44.

⁴⁹ M.J. Wichmanowski, *Obraz kultury chłopskiej w myśli politycznej partii ludowych działających w II Rzeczypospolitej*, „Nowa Polityka Wschodnia” 2020, nr 2, s. 193.

⁵⁰ S. Orzech, *Ojczyzna woła!...*, „Piaś” (1920), nr 33, s. 3.

Wrogi niosą Polsce pęta, rzeź, grabież, pożogi
 Chcą zaszczyć krwawe rządy w nasze polskie progi
 Sypią na nas bolszewicy kule i granaty
 Mamy wpuścić tę czerń dziką do rodzimej chaty?
 Mamy stracić wolność własną, którą krew zdobyła?
 Ojczyznę, do której dusza stulecie tęskniła?⁵¹

Inspiracją do napisania powyższego utworu autor wziął z pewnością z tego, co widział naocznie na froncie. Zwłaszcza pierwszy z wersów w sposób skrócony oddawał to, w jaki sposób wojska bolszewickie zachowywały się na ziemiach polskich, tzn. pęta – zniewolenie państwa polskiego, rzeź – wyszukane okrucieństwa przy mordowaniu Polaków, grabież – masowa kradzież wszelkich rzeczy, pożogi – dramatyczne wydarzenia, które przynosiły wiele zniszczenia i cierpienia.

Konsekwencją walki zbrojnej jest śmierć nie tylko żołnierzy atakujących, ale również tych, którzy bronią swojej ojczyzny. Do takiej sytuacji odnosiła się Pieśń odpustowa dziadowska pt. *Jako żołnierz w niebie pierwszeństwo przed królami*. Z treści utworu wynikało, że walka w obronie ojczyzny niosła ze sobą korzyść również dla duszy poległego żołnierza, jaką była świętość. Wspominał o tym następujący fragment:

Już niecierpliwy tłum ogarnia zapal,
 Zwłaszcza, iż gęsty deszcz za kołnierz kapal;
 Chciałaby dusza duchem wniść do nieba;
 A czekać trzeba ...
 Naraz u furty święty Piotr zawoła:
 Nie pchać się, bo to nie pomoże zgoła ...
 U mnie pierwszeństwo mają w każdej mierze
 Polscy żołnierze!
 Oni dla chwały Polski, swojej matki,
 Kładli w ofierze życia i dostatki,
 Ich przed innymi do światłości nieba
 Dopuszczać trzeba⁵².

Został także opublikowany wiersz anonimowego autora pt. *Co mówi do ludowca kosa?*, który w sposób oczywisty nawiązywał do oddziału kosynierów z Insurekcji Kościuszkowskiej z 1794 roku, który szczególnie wślawił się w bitwie pod Racławicami. Fragmenty wiersza były następujące:

Podejdz gospodarzu,
 Chwyc mnie w ręce żywe –
 Skończyłeś ty jedno –
 Zaczynaj drugie żniwo!
 Ostrzyłeś mnie wprawdzie
 Na siano, kłos płowy,

⁵¹ W. Byczek, *Na bój*, „Piast” (1920), nr 32, s. 3.

⁵² Francesco, *Jako żołnierz ma w niebie pierwszeństwo przed królami*, „Piast” (1920), nr 32, s. 16.

Ale dziś ci kosić
Bolszewickie głowy!⁵³

Sytuacja państwa polskiego podczas najazdu wojsk bolszewickich w 1920 roku była podobna do tej z 1794 roku. W czasie Insurekcji Kościuszkowskiej chłopci także stanęli do walki o zagrożoną niepodległość. Wygrana racławicka stała się symbolem czynu zbrojnego polskich chłopów. Ruch ludowy rocznicę bitwy uważał za swoje wielkie święto.

Armia dla ludowców z PSL „Piast” miała bardzo istotne znaczenie. Siły zbrojne miały być czynnikiem scalającym warstwę chłopską z niepodległym państwem polskim. Piastowcy doceniali pozytywny wpływ służby wojskowej na rozwój świadomości narodowej. W armii widzieli istotny instrument do zwalczania analfabetyzmu, drogę do uobywatelnienia i uświadczenia warstwy chłopskiej⁵⁴. Okres służby wojskowej miał dawać poczucie wypełnienia ważnego obowiązku wobec ojczyzny. Armia miała być elementem systemu obronnego oraz odgrywać ważną rolę wychowawczą. O powyższym świadczą m.in. programy partyjne. PSL „Piast” zdecydowanie opowiadało się za narodowym charakterem armii, która pochodzić miała z powszechnego poboru. Piastowcy byli przeciwni angażowaniu cudzoziemców. Uważali takich żołnierzy za typowych najemników, których jedyną motywacją do walki były pieniądze. Zdecydowanie wyżej cenili patriotyzm Polaków, którzy wstępowali do armii z poczucia obowiązku. Służba w armii była ponadto jednym z najważniejszych czynników integrujących Polaków z ziem porozbiorowych. Ludność chłopską należało emocjonalnie scalić z niepodległym państwem polskim, bowiem chłopci stanowili najliczniejszą warstwę społeczeństwa. Wynikało z tego, że podstawowy trzon armii składał się z mieszkańców wsi, bowiem skład armii był odbiciem składu społeczeństwa⁵⁵. Odzyskanie niepodległości zbliżyło polską wieś do armii. Dowodziła najlepiej temu mobilizacja chłopów do walki w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Swoją istotną rolę odegrało w tym konflikcie również powołanie Rządu Obrony Narodowej na czele z chłopem, W. Witosem, oraz uchwalenie ustawy o wykonaniu reformy rolnej, która była szczególnie oczekiwana na wsi. Myśl ludowa kształtowała nowy wzór osobowy chłopca-obywatela oraz chłopca-żołnierza.

Bibliografia

Źródła:

1. Prasa

Tygodnik „Piast”:

Baś, Do wojska!, „Piast” (1919), nr 1;

Bracia Ludowcy do walki i zwycięstwa!, „Piast” (1919), nr 51;

⁵³ *Co mówi do ludowca kosa?*, „Piast” (1920), nr 38, s. 13.

⁵⁴ E. Podgajna, *Myśl polityczna...*, s. 364.

⁵⁵ M.J. Wichmanowski, *Myśl polityczna PSL „Piast”*, s. 334.

Byczek W., *Na bój*, „Piast” (1920), nr 32;
Ciężadło P., *Na front!*, „Piast” (1920), nr 31;
Co mówi do ludowca kosa?, „Piast” (1920), nr 38;
Do ludności, „Piast” (1919), nr 12;
Do szeregów do polskiej armii!, „Piast” (1918), nr 46;
Francesco, *Jako żołnierz ma w niebie pierwszeństwo przed królami*, „Piast” (1920), nr 32;
Krew polska w wojnie europejskiej, „Piast” (1920), nr 46;
Mowa posła Witos, „Piast” (1917), nr 26;
Orzech S., *Ojczyzna woła!...*, „Piast” (1920), nr 33;
O usunięcie niedomagań w armii, „Piast” (1919), nr 9;
Prezydent ministrów Witos do Braci włościan na wszystkich ziemiach polskich, „Piast” (1920), nr 32;
W przededniu racławickiej rocznicy, „Piast” (1914), nr 13;
Witos W., *Do wszystkich ludowców*, „Piast” (1932), nr 47;
Wolność i prawo, „Piast” (1937), nr 32.

2. Stenogramy sejmowe:

Sprawozdanie stenograficzne z 4 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 22 lutego 1919 roku.

Sprawozdanie stenograficzne z 18 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 26 marca 1919 roku.

3. Wydawnictwa źródłowe:

Lato S., Stankiewicz W., *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1969.

Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego, t. II 1918-1931, oprac. S. Giza, S. Lato, Warszawa 1967.

Wincenty Witos Wybór pism, oprac. J. Borkowski, Warszawa 1989.

Opracowania:

Gmitruk J., *Wincenty Witos – współtwórca Niepodległej*, w: *Twórcy Państwowości Polskiej*, red. T. Skoczek, Warszawa 2017.

Jachymek J., Szaflik J.R., *Myśl polityczna ruchu ludowego wobec bezpieczeństwa granic państwowych w II Rzeczypospolitej*, w: *Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej*, red. H. Zieliński, Wrocław 1980.

Jędruszczak T., *Problemy odbudowy niepodległego państwa polskiego w 1981 roku*, w: *Polska odrodzona 1918-1939. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, red. J. Tomicki, Warszawa 1982.

Kasprzycki R., *Dezerce i unikanie służby w Wojsku Polskim w latach 1918 – 1939*, „Dzieje Najnowsze” 2016, nr 3.

Korczyński P., *Zapomniani. Chłopi w Wojsku Polskim*, Kraków 2022.

- Kuczur T., *Proces kształtowania się świadomości narodowej i politycznej chłopów galicyjskich a programy stronnictw ludowych na przełomie XIX i XX w.* „Świat idei i polityki” 2001, t. 1.
- Paczkowski A., *Prasa w życiu politycznym Drugiej Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze” 10(1978).
- Pajewski J., *Pierwsza wojna światowa 1914 – 1918*, Warszawa 2005.
- Podgajna E., *Wincenty Witos wobec Rosji i ZSRR*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”, L VI (1).
- Podgajna E., *Myśl polityczna Wincentego Witosa (1874 – 1945)*, Lublin 2018.
- Stawecki P., *Wojsko drugiej Rzeczypospolitej*, w: *Polska odrodzona 1918-1939. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, red. J. Tomicki, Warszawa 1982.
- Stawecki P., *Wojsko Polskie i społeczeństwo w latach 1919 – 1920 w świetle raportów i komunikatów naczelných władz wojskowych*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2012, nr 4 (242).
- Wajda K., *Świadomość narodowa chłopów polskich na ziemiach pod panowaniem pruskim. Przesłanki integracji narodowej chłopów i jej przebieg (do 1914 r.)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici” (1997). Historia XXX – Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 322.
- Wichamanowski M.J., *Myśl polityczna Polskiego Stronnictwa Ludowego Piast 1913/14-1931*, Lublin 2017.
- Wichmanowski M.J., *Inspiracje naturą chłopską myśli politycznej ruchu ludowego w końcowym okresie zaborów i w II Rzeczypospolitej*, „Horyzonty Polityki” 11(2020), nr 35.
- Wichmanowski M.J., *Obraz kultury chłopskiej w myśli politycznej partii ludowych działających w II Rzeczypospolitej*, „Nowa Polityka Wschodnia” 2020, nr 2.
- Żarnowski J., *Społeczeństwo drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1973.
- Żarnowski J., *Społeczeństwo i klasy*, w: *Polska odrodzona 1918-1939. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, red. J. Tomicki, Warszawa 1982.

The army as a factor integrating the peasant population with the independent Polish state in the activities of the PSL “Piast”

Summary

The army for the politicians of the PSL “Piast” was very important. The armed forces were supposed to be a factor integrating the peasant layer with the independent Polish state. Politicians from the PSL “Piast” appreciated the positive impact of military service on the development of national consciousness. In the army they saw an important instrument for combating illiteracy, making the peasant stratum more aware. The period of military service was supposed to give a sense of having fulfilled an important duty to the homeland. The army was to be an element of the defense system and play an important role

as an educational instrument. Politicians of the PSL "Piast" were against the engagement of foreigners. They considered, such soldiers as typical mercenaries, whose only motivation to fight was money. They valued much higher the patriotism of Poles, who joined the army out of a sense of duty. In addition, service in the army was one of the most important factors integrating Poles from the post-partition lands. The peasant population had to be emotionally integrated with the independent Polish state. Peasants constituted the most numerous layer of society. It followed that the basic core of the army consisted of villagers.

Gruzini w obronie Tomaszowa Mazowieckiego we wrześniu 1939 roku

Tematem artykułu są losy dwóch oficerów kontraktowych narodowości gruzińskiej służących w WP¹, którzy uczestniczyli w szeregach 13 DP w obronie Tomaszowa Mazowieckiego we wrześniu 1939 roku. Pierwszym z nich jest por. Gedewan Chundadze² służący w 44 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych (przemianowanym w 1939 r. na 44 Pułk Strzelców Legii Amerykańskiej), a drugim kpt. Jerzy Mrełaszwili³ – w 45 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych (w dalszej części artykułu oba pułki będą określane skrótem pp). Byli to jedyni gruzińscy oficerowie kontraktowi we wspomnianej dywizji, jacy uczestniczyli w jej walkach w kampanii wrześniowej. Ich losy do dziś budzą wiele wątpliwości, trudnych do rozwikłania z uwagi na szczątkowy materiał archiwalny.

Pierwszy z wymienionych oficerów – G. Chundadze – urodził się 13 grudnia 1901 roku w mieście Kutaisi, położonym w zachodniej części Gruzji. Na początku XX wieku znajdowało się ono w granicach imperium rosyjskiego, będąc w latach 1846-1918 stolicą Guberni Kutańskiej. O jego latach młodości, jak i rodzinie, niewiele wiadomo, oprócz faktu, że podjął naukę w 8-klasowym Gimnazjum Gruzieńskim w Tyflisie, noszącym od 1936 roku nazwę Tbilisi

¹ W tekście użyto następujących skrótów: CAWWBH – Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego, DP – Dywizja Piechoty, DPanc. – Dywizja Pancerna, pal – pułk artylerii lekkiej, pp – pułk piechoty, WP – Wojsko Polskie.

² W teście personalnej jego imię podano jako Gedewan (CAWWBH, ap. Gedewan Chundadze, sygn. I.481.C.2980, Wniosek o odznaczenie Krzyżem Zasługi z 1928 r., k. 1), lecz w literaturze można spotkać także inne warianty jego imienia, np. Gedwan, Gedeon, Genadi, Geno, Gedowan (np. *Księga pamiątkowa 1830–29.XI–1930. Szkice z dziejów szkół piechoty polskiej*, Ostrów-Komorowo 1930, s. 465 i 493; W. Materski, *Gruzini – oficerowie kontraktowi Wojska Polskiego w kampanii wrześniowej 1939 r.*, „Pro Georgia” 2016, nr 26, s. 260; W. Jarno, *13 Dywizja Piechoty w wojnie 1939 roku*, Warszawa 2012, s. 229; T. Kryśka-Kraski, *Materiały do historii Wojska Polskiego*, nr 18, Londyn 1986, s. 47). W artykule przyjęto wariant imienia podany w teście personalnej znajdującej się w zbiorach CAWWBH.

³ W odniesieniu do tego oficera brzmienie imienia i nazwiska jest o wiele bardziej zagmatwane. W teście personalnej występuje jako Jerzy Mrełaszwili (CAWWBH, ap. Jerzy Mrełaszwili, sygn. 10881, Wyciąg z zeszytu ewidencyjnego kpt. kontraktowego Jerzego Mrełaszwilego z 1939 r., brak paginacji), lecz w literaturze można spotkać wiele innych wersji, np. Giorgi Mrelnaszwili (W. Materski, *Gruzini – oficerowie...*, s. 268), Jerzy Mrełaszwili (*Księga pamiątkowa 1830–29.XI–1930. Szkice...*, s. 465; *II Rzeczpospolita wobec ruchu prometejskiego*, wstęp, wybór i oprac. P. Libera, Warszawa 2013, s. 138 i 145), Jerzy Mrelajszwili (*Księga pamiątkowa 1830–29.XI–1930. Szkice...*, s. 493), Jerzy Mrelnaszwili (T. Kryśka-Kraski, *Materiały do historii...*, s. 48; W. Jarno, *13 Dywizja Piechoty...*, s. 231). Także i w tym wypadku przyjęto wariant zapisu imienia i nazwiska z teczki personalnej znajdującej się w zbiorach CAWWBH.

(obecna stolica Gruzji). Po jego ukończeniu zgłosił się ochotniczo 30 sierpnia 1920 roku do armii gruzińskiej tworzonej po ogłoszeniu 26 maja 1918 roku przez Gruzję niepodległości⁴.

Nowo powstałe państwo musiało się zmagać – podobnie jak Armenia i Azerbejdżan – z zakusami Rosji bolszewickiej i Turcji do podporządkowania sobie całego Kaukazu. Imperium otomańskie po klęsce poniesionej w I wojnie światowej utraciło realne możliwości dokonania podboju choć części Kaukazu, lecz takie aspiracje mieli bolszewicy, którzy zaczęli je realizować wiosną 1920 roku. Już w kwietniu opanowali większość Azerbejdżanu, a w następnym miesiącu szykowali się do uderzenia na Gruzję i Armenię. Jednak ofensywa polska na Ukrainie wymusiła na bolszewikach konieczność zawarcia tymczasowego porozumienia z państwami kaukaskim. 7 maja został podpisany w Moskwie układ rosyjsko-gruziński, w myśl którego Rosja uznała niepodległość Gruzji i zobowiązała się do niepodjęmowania działań zbrojnych przeciw republice gruzińskiej. Niebawem jednak bolszewicy opanowali Armenię, po czym 16 lutego następnego roku siłami 11 Armii uderzyli na Gruzję. Na nic zdał się – wobec zdecydowanej przewagi wojsk rosyjskich – bohaterski opór Gruzynów. Bolszewicy w ciągu kilku tygodni opanowali większość terytorium kraju. W tej sytuacji rząd gruziński, wraz z prezydentem (Noe Żordania), odpłynął 18 marca 1921 roku statkiem z Batumi do Konstantynopola, będącym w kolejnych latach schronieniem dla licznej emigracji gruzińskiej. Także część polityków i wojskowych armii gruzińskiej opuściła Kaukaz. Wśród nich byli m.in. słuchacze Tyflijskiej Szkoły Podchorążych. Niebawem emigracyjny rząd gruziński podjął starania, aby umożliwić im kontynuowanie nauki w szkołach wojskowych we Francji, Grecji i Polsce. W tym celu 15 sierpnia 1921 roku przedstawiciel tego rządu zwrócił się do polskiego posła w Konstantynopolu, Władysława Baranowskiego, z prośbą o nieodpłatne przyjęcie 25 gruzińskich podchorążych do polskich szkół wojskowych. Mając w dalszej perspektywie możliwość poszerzenia polskich wpływów na Kaukazie – polskie władze wojskowe zgodziły się 1 września na ich przyjęcie do Szkoły Podchorążych w Warszawie. W połowie października cała grupa opuściła Turcję i dotarła do Bukaresztu w Rumunii, skąd pod koniec listopada przybyła do Polski⁵.

Jednym z przybyłych był 20-letni G. Chundadze, który – wraz z innymi gruzińskimi podchorążymi – został 22 grudnia 1921 roku słuchaczem w Szkole Podchorążych Piechoty w Warszawie⁶. Nauka w tej szkole trwała dwa lata, a jej absolwenci byli szkoleni na dowódców plutonów, mogli także później do-

⁴ CAW WBH, ap. Gedewan Chundadze, sygn. I.481.C.2980, Wniosek o odznaczenie Krzyżem Zasługi z 1928 r., k. 1.

⁵ R. Karabin, *Gruzińscy podchorążowie i oficerowie kontraktowi w Wojsku Polskim 1921-1939*, „Pro Georgia” 1994, nr 4, s. 23-27; P. Libera, *Polska i Gruzja w 1920 roku*, „Biuletyn IPN” 2020, nr 1-2, s. 74 i 78; A.C. Żak, *Gruzińscy sojusznicy Polaków. Kilka uwag o oficerach kontraktowych w służbie Rzeczypospolitej*, „Niepodległość” 1995, t. 47, s. 168-169.

⁶ CAW WBH, ap. Gedewan Chundadze, sygn. I.481.C.2980, Wniosek o odznaczenie Krzyżem Zasługi z 1928 r., k. 1.

wodzić kompaniami bez dodatkowego przeszkolenia. Szkoła po przejściu na organizację pokojową miała przygotowywać już nie tylko dowódców na czas wojny, ale także wychowawców-instruktorów na czas pokoju. Z tego względu wdrożono w 1921 roku nowy model szkolenia przewidujący dwa zasadnicze elementy: roczny kurs przygotowawczy (tzw. unitarny), po czym jego absolwenci byli przydzielani na roczny kurs do Oficerskiej Szkoły Piechoty – po jej ukończeniu otrzymywali pierwszy stopień oficerski (podporucznika). Pod względem organizacyjnym Szkoła Podchorążych oraz Oficerska Szkoła Piechoty tworzyły razem Szkołę Podchorążych Piechoty, mając wspólnego komendanta, dyrektora nauk i kwatermistrza (komendantem w latach 1919-1924 był płk SG Kazimierz Młodzianowski). W pierwszym roku nauki kładziono główny nacisk na wyszkolenie taktyczno-bojowe i instruktorskie, a w drugim – na podstawy teoretyczne połączone z trzymiesięcznym pobytem na poligonie lub obozie szkoleniowym. Uczestnikiem pierwszego kursu unitarnego Szkoły Podchorążych w okresie pokoju był również – jak wcześniej podano – G. Chundadze, będący słuchaczem klasy nr 44 (znaleźli się w niej podchorążowie mający ukończone 6-8 klas gimnazjalnych, natomiast do klasy nr 41 skierowano podchorążych mających maturę). Po ukończeniu 7 lipca 1922 roku kursu przygotowawczego, jego absolwenci – mający przydział do piechoty – rozkazem MSWojsk. z 8 lipca przeszli do Oficerskiej Szkoły Piechoty utworzonej przy Szkole Podchorążych Piechoty. Powstała 22 sierpnia 1922 roku w ten sposób klasa z numerem 50 (składająca się z absolwentów klas 41 i 44) otrzymała później nazwę I promocji, ponieważ była pierwszą klasą tego typu we wspomnianej szkole w okresie pokojowym (dowódcą tej klasy był por. Tadeusz Henisz). Jej program obejmował: 6 miesięcy nauki w szkole, półtora miesiąca nauki w obozie szkoleniowym, półtora miesiąca urlopu wakacyjnego oraz 3-miesięczną praktykę w wyznaczonym pułku piechoty⁷.

W trakcie nauki w Szkole Podchorążych Piechoty w Warszawie podchorążowie gruzińscy posiadali status hospitantów i jako tacy nie zaliczali się do składu osobowego WP. Początkowo polskie władze wojskowe nie przewidywały możliwości podjęcia przez nich służby w polskiej armii, a samą naukę traktowały jedynie jako pomoc szkoleniową, bowiem jako osoby nieposiadające polskiego obywatelstwa gruzińscy podchorążowie nie mogli służyć w szeregach WP. Istniała jednak taka potencjalna możliwość, z czego wielu z nich skorzystało w kolejnych latach, gdy powrót do Gruzji opanowanej przez bolszewików okazał się niemożliwy. W polskiej armii dopuszczano bowiem sytuację podjęcia przez obcokrajowców służby na podstawie indywidualnego kontraktu – jako oficerowie kontraktowi. Status taki mogli otrzymać wojskowi nieposiadający polskiego obywatelstwa, którzy – zgodnie z rozkazem z 31 grudnia 1919 roku – przy przyjmowaniu do polskiej armii posiadali zezwolenie swego rządu na służbę kontraktową w WP. O wspomniane pozwolenie zainteresowani mogli

⁷ *Księga pamiątkowa 1830–29.XI–1930. Szkice...*, s. 315-316, 330 i 465; R. Karabin, *Gruzini podchorążowie i oficerowie...*, s. 28.

także prosić własne rządy za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. Jako że obaj bohaterowie niniejszego artykułu przybyli do Polski na prośbę emigracyjnego rządu gruzińskiego, stąd formalnością jest stwierdzenie, że obaj posiadali odpowiednie pozwolenie⁸.

Nadal jednak brak było jednoznacznej regulacji prawnej, która sankcjonowałaby kwestię służby obcokrajowców w polskiej armii. Dopiero 23 marca 1922 roku wydana została „Ustawa o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów Wojska Polskiego” – w myśl której (art. 3): „Obywatele państw innych mogą w wyjątkowych wypadkach pełnić służbę w Wojsku Polskim kontraktowo za osobnym zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej”⁹. Pozwoliło to na przygotowanie odpowiednich przepisów regulujących powyższe zagadnienie, w myśl których gruzińscy podchorążowie byli przyjmowani do WP z chwilą podpisania przez nich kontraktu, co mogło nastąpić dopiero po uzyskaniu przez nich pierwszego stopnia oficerskiego (tj. mianowania na stopień podporucznika). Jednak w przeciwieństwie do polskich oficerów, rozkazy o mianowaniu oficerów kontraktowych na pierwszy stopień oficerski nie były ogłaszane w „Dzienniku Personalnym MSWojsk.”¹⁰.

Pierwszy z bohaterów artykułu – G. Chundadze – kończąc Oficerską Szkołę Piechoty został jednym ze 135 absolwentów pierwszej pokojowej promocji (lokata 132). 3 lipca 1923 roku zostali oni mianowani przez prezydenta Stanisława Wojciechowskiego (dekretem z 2 lipca) na stopień podporucznika ze starszeństwem z 1 lipca tego roku. Jednak w „Dzienniku Personalnym MSWojsk.” z 3 lipca wśród 126 nowo mianowanych podporuczników nie ma G. Chundadze. Było to oczywistą konsekwencją faktu, iż nie był on obywatelem polskim, przez co nie mógł być mianowany na stopień oficerski. W jego teście personalnej znajduje się informacja, że jako oficer kontraktowy rozpoczął służbę w polskiej armii w stopniu podporucznika odrębnym rozkazem z 27 lipca 1923 roku. Nie jest to do końca jasne, bowiem decyzję o możliwości pełnienia służby w WP przez obcokrajowców (oczywiście po uzyskaniu zgody prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej) ówczesny minister spraw wojskowych (gen. dyw. Stanisław Haller) podpisał dopiero w czerwcu 1924 roku – dzięki czemu od tej pory Gruzini kończący polskie szkoły podchorążych mogli już formalnie – po podpisaniu kontraktu – rozpocząć służbę w polskiej armii¹¹. Od kandydatów wymagano: ukończenia jednej z polskich szkół oficerskich, złożenia do Oddziału V Sztabu Generalnego podania w sprawie przyjęcia do służby kontraktowej, zgody na taką służbę przez Oddział II Sztabu Generalnego oraz indywidualnego ustalenia warunków kontraktu. Po spełnieniu tych

⁸ Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych 1920, nr 1, poz. 9.

⁹ Dziennik Ustaw RP 1922, nr 32, poz. 256, s. 451.

¹⁰ R. Karabin, *Gruzini podchorążowie i oficerowie...*, s. 30.

¹¹ CAW WBH, ap. Gedewan Chundadze, sygn. I.481.C.2980, Wniosek o odznaczenie Krzyżem Zasługi z 1928 r., k. 1; Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych 1923, nr 44, s. 438-440; *Księga pamiątkowa...*, s. 326 i 493; R. Karabin, *Gruzini podchorążowie i oficerowie kontraktowi w Wojsku Polskim (część druga)*, „Pro Georgia” 1997, nr 6, s. 26.

warunków potrzebna była jeszcze odrębna zgoda na podjęcie wspomnianej służby wydana przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej¹².

Jedno wszakże wiadomo na pewno, że 29 lipca 1923 roku G. Chundadze rozporządzeniem ministra obrony narodowej został przydzielony do 25 pp w Piotrkowie Trybunalskim (pułk ten wraz z 27 i 74 pp oraz 7 pap – od 1932 r. pułki artylerii polowej nosiły nazwę pułków artylerii lekkiej) wchodził w skład częstochowskiej 7 DP podległej Dowództwu Okręgu Korpusu nr IV Łódź¹³. Nowo przybyły do pułku ppor. G. Chundadze objął stanowisko młodszego oficera w 2 kompanii strzeleckiej. Podnosił także swe umiejętności fachowe, czego wyrazem było jego oddelegowanie w okresie od 9 do 31 marca 1925 roku do Warszawy na kurs broni chemicznej, po powrocie z którego objął wcześniejsze stanowisko¹⁴. Prawdopodobnie w 1928 roku otrzymał awans na stopień porucznika i zajmując nadal stanowisko młodszego oficera 2 kompanii strzeleckiej wielokrotnie pełnił czasowo obowiązki jej dowódcy. W opinii z 1928 roku dowódca 25 pp napisał o nim: „B. dobry oficer – sumienny, obowiązkowy, zamiłowany w służbie wojskowej. Na stanowiska młodszego oficera kompanii i po. dowódcy kompanii wyróżniał się wśród innych oficerów swą dbałością o żołnierza, dbałością o jego zewnętrzny wygląd, o jego zdyscyplinowanie, dzięki czemu jego kompania pod tym względem służyła jako wzór dla innych. Pomimo, że jest Gruzinem, posiada wielkie poczucie swych obowiązków jako oficer względem Polski, którą uważa jako drugą Ojczyznę. Nadaje się na dowódcę kompanii. [...] Oficer Gruzin, który przez kilka lat tak żył się z Polską, że całym wysiłkiem swego młodego zapału oddaje się wychowaniu polskiego żołnierza, osiągając rezultaty niejednokrotnie lepsze od oficerów Polaków”¹⁵.

Na przełomie 1928 i 1929 roku G. Chundadze został przesunięty na stanowisko młodszego oficera w 8 kompanii strzeleckiej, po czym 21 marca 1929 roku powrócił na równorzędne stanowisko w 2 kompanii strzeleckiej, a w styczniu 1930 roku do 6 kompanii strzeleckiej¹⁶. Kolejnym etapem kariery wojskowej por. G. Chundadze w polskiej armii było przeniesienie z dniem 16 września 1931 roku do 44 pp w Równem, wchodzącego w skład 13 DP. W pułku otrzymał przydział do I batalionu, w którym objął dowództwo 3 kompanii strzeleckiej, którą dowodził do połowy 1938 roku¹⁷. W tym czasie wykazał się dużymi umiejętnościami w zakresie szkolenia strzeleckiego żołnierzy, bo-

¹² A.C. Żak, *Gruzińscy sojusznicy Polaków...*, s. 171-172.

¹³ Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych 1923, nr 52, s. 494.

¹⁴ CAW WBH, 25 pp, sygn. I.320.25.16, Dziennik poborów 25 pp za marzec 1925 r., k. 6 oraz dziennik poborów 25 pp za lipiec 1925 r., k. 12.

¹⁵ CAW WBH, ap. Gedewan Chundadze, sygn. I.481.C.2980, Wniosek o odznaczenie Krzyżem Zasługi z 1928 r., k. 1.

¹⁶ CAW WBH, 25 pp, sygn. I.320.25.3, Rozkaz dzienny nr 66 z 21 III 1929 r., poz. 9 oraz sygn. I.320.25.20, Wykaz uposażenia oficerów 25 pp za kwiecień 1929 r., k. 33; R. Palmowski, *Kaukascy oficerowie Wojska Polskiego 1918-1939*, Bydgoszcz 2019, s. 46.

¹⁷ CAW WBH, 44 pp, sygn. I.320.44.3, Rozkaz dzienny dowództwa pułku nr 163 z 22 III 1932 r., brak paginacji oraz sygn. I.320.44.19, Wykazy uposażenia 44 pp za 1937 r., brak paginacji.

wiem: „[...] potrafił tak wyszkolić dowodzoną przez siebie kompanię, że co roku zdobywała ono mistrzostwo w strzelaniu swojego pułku (44 pułk piechoty), a nawet dywizji (13 Dywizja Piechoty)”¹⁸.

Rok przed wybuchem II wojny światowej został awansowany na stopień kapita-
na – według Radosława Palmowskiego nastąpiło to 1 sierpnia 1938 roku¹⁹. Dzie-
więć miesięcy później nasz bohater został przesunięty w marcu 1939 roku na rów-
norzędne stanowisko dowódcy 2 kompanii strzeleckiej, którą dowodził w trakcie
walk w rejonie Tomaszowa Mazowieckiego w kampanii wrześniowej²⁰.

Drugi z gruzińskich oficerów kontraktowych, będący bohaterem niniejsze-
go artykułu, J. Mrelaszwili urodził się 8 września 1900 roku w Telawi, mieście
we wschodniej Gruzji, będącym stolicą regionu Kachetia (jego rodzicami byli:
Zachariusz i Barbara z Naszkidaszwilich – oboje wyznania prawosławnego
i takie też wyznanie w swych dokumentach podawał J. Mrelaszwili). Podobnie
jak G. Chundadze, także i on ukończył w 1920 roku 8-klasowe Gimnazjum
Gruzińskie w Tyflisie i wstąpił ochotniczo 1 września tego roku do armii gru-
zińskiej. Po zajęciu w marcu 1921 roku Republiki Gruzińskiej przez Armię
Czerwoną, opuścił rodzinny kraj i najprawdopodobniej w listopadzie tego
roku przybył do Polski – 22 grudnia podjął naukę w Szkole Podchorążych Pie-
choty w Warszawie²¹.

Został uczestnikiem pierwszego kursu unitarnego prowadzonego w tej
szkole w okresie pokoju i wraz z G. Chundadze był słuchaczem klasy nr 44,
dzięki czemu dobrze znali się ze szkoły. Po ukończeniu 7 lipca 1922 roku kursu
unitarnego, jego absolwenci, którzy mieli przydział do piechoty, przeszli – jak
wcześniej podano – rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych z 8 lipca do
Oficerskiej Szkoły Piechoty utworzonej przy Szkole Podchorążych Piechoty,
jako klasa nr 50 (później otrzymała ona nazwę I promocji, a jej dowódcą był
także wspomniany wcześniej por. T. Henisz). Szkołę ukończył 3 lipca 1923
roku z lokatą 128²².

Już jako kontraktowy podporucznik – wraz z G. Chndadze – został przy-
dzielony do stacjonującego w Piotrkowie Trybunalskiego 25 pp, w którym 28
lipca 1923 roku objął dowództwo plutonu w jednej z kompanii strzeleckich²³.
W następnym roku został oddelegowany na 9-miesięczny kurs saperski przy 4
Pułku Saperów w Sandomierzu (od 1 grudnia 1924 do 3 września 1925 r.). Po
powrocie do 25 pp został dowódcą plutonu pionierów, a następnie 7 listopada

¹⁸ R. Karabin, *Gruzińscy podchorążowie i oficerowie kontraktowi w Wojsku Polskim (część druga)*..., s. 34.

¹⁹ R. Palmowski, *Kaukascy oficerowie...*, s. 46; A.C. Żak, *Gruzińscy sojusznicy Polaków...*, s. 184.

²⁰ CAW WBH, 44 pp, sygn. I.320.44.21, Wykazy uposażenia 44 pp za kwiecień 1939 r., brak pagina-
cji; T. Kryśka-Kraski, *Materiały do historii Wojska Polskiego*, nr 18, Londyn 1986, s. 47; R. Rybka, K.
Stepan, *Rocznik Oficerski 1939. Stan na 23 marca 1939*, Kraków 2006, s. 601.

²¹ CAW WBH, ap. Jerzy Mrelaszwili, sygn. 10881, Wyciąg z zeszytu ewidencyjnego kpt. kontrakto-
wego Jerzego Mrelaszwiliego z 1939 r., brak paginacji.

²² *Księga pamiątkowa 1830–29.XI–1930. Szkice z dziejów szkół piechoty polskiej*, Ostrów-Komorowo
1930, s. 315–316, 330, 465 i 495.

²³ Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych 1923, nr 52, s. 494.

1925 roku ponownie objął dowództwo plutonu strzeleckiego, które sprawował do 13 stycznia 1929 roku. W międzyczasie otrzymał awans na stopień porucznika (najprawdopodobniej w połowie 1926 r.). 14 stycznia 1929 roku został z kolei oddelegowany na 4-miesięczy kurs specjalizacyjny samochodowo-czołgowy do Szkoły Czołgów i Samochodów w Warszawie, po powrocie z którego objął 6 maja tego roku dowództwo plutonu w 7 kompanii strzeleckiej. W okresie od 12 sierpnia 1929 roku do 20 marca 1931 roku pełnił w zastępstwie obowiązki dowódcy 3 kompanii ckm, po czym do 20 września tego roku ponownie dowodził plutonem w 7 kompanii strzeleckiej²⁴.

Kolejnym etapem służby wojskowej por. J. Mrelaszwilego było przeniesienie do 45 pp w Równem, wchodzącego w skład 13 DP. W nowej jednostce objął dowództwo 1 kompanii ckm w I batalionie, a 30 czerwca 1933 roku dowództwo 5 kompanii strzeleckiej w II batalionie, które sprawował do 29 września 1938 roku. Kilka miesięcy wcześniej – zarządzeniem Biura Personalnego z 27 maja – otrzymał stopień kapitana. Po zdaniu dowództwa kompanii kpt J. Mrelaszwili został przesunięty 29 września tego roku na stanowisko dowódcy Dywizyjnego Kursu Dla Podoficerów Nadterminowych 13 DP²⁵. Warto tu jeszcze dodać, że był bardzo dobrze oceniany przez płk. Stanisława Hojnowskiego (dowódcę 45 pp), który 2 stycznia 1939 roku wystawił mu następującą opinię: „Oficer pod każdym względem wzorowy. Niezwykle pracowity, obowiązkowy i skrupulatny, pracuje samodzielnie i z zapalem. Doskonale instruktor i kierownik ćwiczeń. Wzorowy wychowawca podoficerów i szeregowych. Obdarzony pełnym zaufaniem swych przełożonych, cieszy się powszechnym ich uznaniem. Za swe zalety charakteru lubiany przez wszystkich podkomendnych”²⁶.

W trakcie mobilizacji 13 DP, przeprowadzonej w dniach 13-16 sierpnia 1939 roku, kpt. J. Mrelaszwili został powołany najpierw na stanowisko dowódcy 5 kompanii strzeleckiej w II batalionie 45 pp, lecz 14 sierpnia przeniesiono go na równorzędne stanowisko dowódcy 6 kompanii strzeleckiej, którą dowodził w kampanii wrześniowej²⁷. Tym samym obaj bohaterowie niniejszego artykułu uczestniczyli w wojnie w szeregach 13 DP.

²⁴ CAW WBH, ap. Jerzy Mrelaszwili, sygn. 10881, Wyciąg z zeszytu ewidencyjnego kpt. kontraktowego Jerzego Mrelaszwilego z 1939 r., brak paginacji; CAW WBH, 25 pp, sygn. I.32025.3, Rozkaz dzienny nr 182 z 12 VIII 1929 r., poz. 4 oraz sygn. I.320.25.20, Wykaz uposażenia oficerów 25 pp za listopad 1929 r., k. 33.

²⁵ CAW WBH, ap. Jerzy Mrelaszwili, sygn. 10881, Wyciąg z zeszytu ewidencyjnego kpt. kontraktowego Jerzego Mrelaszwilego z 1939 r., brak paginacji; CAW WBH, 45 pp, sygn. I.320.45.6, Dodatek do rozkazu dziennego dowództwa 45 pp nr 197 z 16 IX 1932 r., brak paginacji, sygn. I.320.45.10, Dodatek do rozkazu dziennego dowództwa 45 pp 45 z 11 III 1935 r., brak paginacji, sygn. I.320.45.13, Dodatek do rozkazu dziennego dowództwa 45 pp nr 190 z 29 IX 1938 r., brak paginacji; R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik Oficerski 1939. Stan na 23 marca 1939*, Kraków 2006, s. 603.

²⁶ CAW WBH, ap. Jerzy Mrelaszwili, sygn. 10881, Opinia płk. S. Hojnowskiego z 2 I 1939 r., brak paginacji.

²⁷ CAW WBH, 45 pp, sygn. I.320.45.24, Obsada 45 pp w sierpniu 1939 r., brak paginacji; T. Kryski-Kraski, *Materiały do historii...*, s. 48; W. Jarno, *13 Dywizja Piechoty...*, s. 231; A.C. Żak, *Gruzińscy sojusznicy Polaków...*, s. 184.

Latem 1939 roku, wobec narastającego zagrożenia ze strony Niemiec, polskie władze podjęły decyzję o utworzeniu Korpusu Interwencyjnego, mającego uniemożliwić Niemcom ewentualną próbę zajęcia Wolnego Miasta Gdańska. W skład korpusu weszły wybrane jednostki Okręgu Korpusu nr II Lublin – w tym 13 DP dowodzona przez płk. dypl. Józefa Ćwiertniaka. Została ona zmobilizowana w dniach 13-16 sierpnia i przetransportowana kolejną na Pomorze²⁸. Tam, 24 sierpnia, jej dowódca złożył rezygnację ze stanowiska, które dwa dni później objął płk dypl. Władysław Zubosz-Kaliński, dotychczasowy dowódca Piechoty Dywizyjnej 14 DP. Niebawem stało się oczywiste, że konflikt polsko-niemiecki nie będzie miał charakteru lokalnego – toteż Naczelne Dowództwo WP wydało 31 sierpnia rozkaz o rozwiązaniu Korpusu Interwencyjnego i przetransportowaniu 13 DP w rejon Koluszek, gdzie miała wejść w skład Armii Odwodowej „Prusy” gen. dyw. Stefana Dęba-Biernackiego²⁹.

Przetransportowanie dywizji kolejną w rejon Koluszek rozpoczęło się 1 września, lecz z powodu działania lotnictwa niemieckiego zakończyło się dopiero 5 września. Dwa dni wcześniej gen. dyw. S. Dąb-Biernacki nakazał przegrupowanie dywizji w rejon Ujazd-Tomaszów Mazowiecki, gdzie miała utworzyć zaporę przeciwczołgową na drogach prowadzących do stolicy. Jej oddziały przybywały do rejonu wylądowego kilkoma eszelonami. Interująca nas 2 kompania strzelecka kpt. G. Chundadze wraz z całym I batalionem 44 pp oraz dowództwem pułku dotarła do Rokicin (natomiast II i III batalion wylądowane zostały w Koluszkach), gdzie też przybyła 6 kompania strzelecka kpt. J. Mrełaszewigo (wraz z całym II i III batalionem 45 pp oraz dowództwem pułku, natomiast I batalion przybył do Gałkówka dopiero 5 września). Pułki dywizji nocą z 5 na 6 września obsadziły następujące rejon: jej dowództwo ulokowano w Lubochni, dwa pułki piechoty obsadziły główną linię obrony dywizji w rejonie Ujazdu (43 pp) i Tomaszowa Mazowieckiego (45 pp), natomiast trzeci pułk (44 pp) znalazł się w odwodzie w lasach nadleśnictwa Lubochnia. Ośrodek obrony 45 pp (bez I batalionu³⁰) miał zamknąć drogę prowadzącą

²⁸ CAW WBH, *Relacje z kampanii wrześniowej*, sygn. IX.2.2.575, W. Szalewicz, *Walki 13 Dywizji Piechoty Kresowej w 1939 r.*, k. 2, sygn. IX.2.3.161, J. Górski, *Działania 13 Kresowej Dywizji Piechoty w wojnie 1939 roku*, k. 9, sygn. II.3.3, K. Siudowski, *Relacja szefa sztabu 13 DP z wojny 1939 r.*, k. 120; K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1983, s. 57; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1, *Kampania wrześniowa 1939 r.*, cz. 1, *Polityczne i wojskowe położenie Polski przed wojną*, Londyn 1951, s. 354 i 402; W. Jarno, *13 Dywizja Piechoty...*, s. 59-63; R. Rybka, K. Stepan, *Najlepsza broń. Plan mobilizacyjny „W” i jego ewolucja*, Warszawa 2010, s. 10, 95-98, 234, 276-277, 376, 422 i 493; P. Zarzycki, *Plan mobilizacyjny „W”. Wykaz oddziałów zmobilizowanych na wypadek wojny*, Pruszków 1995, s. 38-39 i 77.

²⁹ CAW WBH, *Relacje z kampanii wrześniowej*, sygn. II.3.3, K. Siudowski, *Relacja szefa sztabu...*, k. 121-122, sygn. IX.2.3.161, K. Górski, *Działania 13 Kresowej...*, k. 12; K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze”...*, s. 62-63; W. Jarno, *13 Dywizja Piechoty...*, s. 76-79 i 84-85. Armia Odwodowa „Prusy” została podzielona na dwa zgrupowania – północne (w tym 13, 19 i 29 DP oraz Wileńska Brygada Kawalerii) miało się wylądować w rejonie Koluszy-Skierniewice-Łowicz, natomiast zgrupowanie południowe (3, 12, 36 i 39 DP) w rejonie Radom-Opoczno-Kielce.

³⁰ Batalion ten, dowodzony przez mjr. Franciszka Kasztelowicza, dotarł do rejonu koncentracji dywizji dopiero 5 września i zajął stanowiska na północ od Tomaszowa Mazowieckiego jako odwód w dyspozycji dowódcy dywizji.

z Wolborza w kierunku Lubochni. W tym celu pododdziały II batalionu mjr. Stefana Tomkowa i III batalionu mjr. Józefa Pałaca obsadziły las położony na południowo-zachodnich przedmieściach Tomaszowa Mazowieckiego – wśród nich była również 6 kompania strzelecka kpt. J. Mrelaszewilego. Niestety, pomiędzy stanowiskami 45 i 43 pp znajdowała się kilkukilometrowa luka, którą wykorzystali czołgi niemieckiego XVI Korpusu Armijnego do rozbicia ugrupowania obronnego polskiej 13 DP³¹.

Po rozbiciu nocą z 5 na 6 września zasadniczych sił północnego zgrupowania Armii Odwodowej „Prusy” (19 i 29 DP oraz Wileńska Brygada Kawalerii) w rejonie Piotrkowa Trybunalskiego, skoncentrowana w okolicy Tomaszowa Mazowieckiego 13 DP stanowiła ostatnią przeszkodę na drodze marszu niemieckiego XVI Korpusu Pancernego w kierunku Warszawy. Do godzin popołudniowych obrona dywizji utrzymała się na swych pozycjach. Czołgi niemieckiej 1 DPanc. skierowały się z rejonu Wolborza najpierw na wysunięte pozycje II i III batalionu 45 pp rozlokowane na południowo-zachodnich przedmieściach Tomaszowa Mazowieckiego. Kompania dowodzona przez kpt. J. Mrelaszewilego – wraz z resztą II batalionu – broniła prawego skrzydła i tzw. szosy piotrkowskiej, odpierając natarcia pododdziałów rozpoznawczych wroga. Niestety, niebawem oddziały niemieckiej dywizji przez wykrytą lukę w ugrupowaniu polskiej dywizji dotarły wieczorem do północnej części miasta (Niebrów i Starzyce) – odcinając polski pułk od głównych sił 13 DP³².

W zaistniałej sytuacji dalsze pozostawanie 45 pp na dotychczasowych pozycjach nie miało sensu, dlatego około godz. 21.00 płk dypl. W. Zubosz-Kaliński nakazał przegrupować wszystkie oddziały dywizji na skraj kompleksu leśnego nadleśnictwa Lubochnia. Do płk. S. Hojnowskiego (dowódcy 45 pp) rozkaz o wycofaniu się pułku w kierunku Lubochni przekazało dwóch oficerów sztabu dywizji, którzy poinformowali go o przecięciu drogi odwrotu w północnej części miasta przez czołgi niemieckie. W międzyczasie (około godz. 22.00) dowództwo 13 DP otrzymało nowy rozkaz dowódcy Armii „Prusy”, który całkowicie zmieniał kierunek odwrotu dywizji: zamiast w kierunku Rawy Mazowieckiej – miała ona nocą z 6 na 7 września przegrupować się wzdłuż północnego brzegu Pilicy w kierunku Inowłódza. Manewr ten miał osłaniać 44 pp, który w tym celu otrzymał rozkaz przegrupowania i zajęcia nowych stanowisk

³¹ J. Wróblewski, *Armia „Prusy” 1939*, Warszawa 1986, s. 72 i 80-84; W. Jarno, *13 Dywizja Piechoty...*, s. 86-89; P. Bieliński, *45 Pułk Piechoty Strzelców Kresowych*, Pruszków 2010, s. 23-26; tenże, *44 Pułk Strzelców Legii Akademickiej*, Pruszków 2010, s. 27; tenże, *43 Pułk Strzelców Legionu Bajończyków*, Pruszków 2011, s. 25; P. Zarzycki, *13 Kresowy Pułk Artylerii Lekkiej*, Pruszków 1998, s. 23; PSZ, t. 1, cz. 2, *Przebieg działań od 1 do 8 września*, Londyn 1954, s. 300-301 i 306-309.

³² CAW WBH, *Relacje z kampanii wrześniowej*, sygn. IX.2.3.161, J. Górski, *Działania 13 Kresowej...*, k. 26-28; sygn. II.3.3, A. Biliński, *Relacja z kampanii wrześniowej 1939 r.*, k. 155; PSZ, t. 1, cz. 2, s. 321-331 i 613; W. Rudź, *Obrońcy ostatniej reduty. Z walk 13 kresowej dywizji piechoty w obronie Tomaszowa Maz. 5-7 IX 1939*, Tomaszów Mazowiecki 1985, s. 8-12; A. Zawilski, *Bitwy polskiego września*, Łódź 1989, t. 1, s. 253-259; J. Wróblewski, *Armia „Prusy”...*, s. 116-147; M. Bielski, *Grupa Operacyjna „Piotrków” 1939*, Warszawa 1991, s. 167-168; W. Zalewski, *Piotrków 1939. Działania wojenne północnego zgrupowania Armii „Prusy” w okolicach Piotrkowa Trybunalskiego i Tomaszowa Mazowieckiego*, Warszawa 2000, s. 29-33.

obronnych w rejonie Glinnika (lasy spalskie). Niestety, wiadomość o zasadniczej zmianie kierunku odwrotu 13 DP nie dotarła już do odciętego przez wroga 45 pp (bez I batalionu)³³.

Zgodnie z otrzymanym wcześniej rozkazem pododdziały II i III batalionu 45 pp – wraz z 6 kompanią strzelecką kpt. J. Mrełaszewilego – zaczęły opuszczać około godz. 22.00 pozycje w południowo-zachodniej części Tomaszowa Mazowieckiego i w kolumnie marszowej ruszyły najpierw w kierunku centrum miasta (plac Tadeusza Kościuszki), a następnie ulicą Warszawską w stronę Lubochni. W trakcie nocnego przemarszu doszło do akcji dywersyjnej części mieszkańców miasta narodowości niemieckiej (stanowili oni w 1939 r. niemal 25 % ogółu jego mieszkańców). Wśród tomaszowskich Niemców dużą popularnością cieszyły się ugrupowania prohitlerowskie, jak: Jung-Deutsche Partei (Partia Młodych Niemców) i Deutscher Volks-Verband (Niemiecki Związek Ludowy). Ich członkowie we wrześniu 1939 roku zbierali informacje o sile i rozlokowaniu polskich oddziałów, które następnie przekazywano zbliżającym się do miasta pododdziałom 1 DPanc. Te po dotarciu do północnej części Tomaszowa Mazowieckiego obsadziły okrakiem ulicę Warszawską i podjęły współdziałanie z niemiecką V kolumną, której członkowie dość licznie mieszkali w tej części miasta³⁴.

Po godz. 22.00 kolumna marszowa 45 pp znalazła się na ulicy Warszawskiej. W jej straży przedniej poruszała się grupa szturmowa pod dowództwem por. rez. Piotra Bartosika, składająca się z żołnierzy 6 kompanii kpt. J. Mrełaszewilego (z dwoma armatami ppanc.), wspartych 4 baterią 13 pal i plutonem artylerii piechoty 45 pp por. Jana Cieślaka. W dalszej kolejności w głównej kolumnie pułku maszerowały tabory obu batalionów, 5 kompania strzelecka kpt. Tadeusza Heinricha, 3 bateria 13 pal i tabory pułkowe, a całość długiej kolumny zamykał III batalion mjr. J. Pałaca z 5 baterią 13 pal. Za grupą szturmową jechał samochodem płk S. Hojnowski, który zapewne chciał bezpośrednio kierować uderzeniem na niemieckie pozycje przegradzające ulicę Warszawską w północnej części miasta. Niestety, przy jej skrzyżowaniu z ulicami Zawadzką i Główną rozpoczęła się tragedia 45 pp, do której przyczynili się członkowie niemieckiej V kolumny. Zaczęli oni niespodziewanie ostrzeliwać maszerujących polskich żołnierzy, wprowadzając wśród nich zamieszanie. Niebawem do ostrzału polskiej kolumny włączyli się żołnierze niemieckiej 1 DPanc., co spotęgowało chaos. Żołnierze straży przedniej podjęli walkę, lecz atak załamał się w gwałtownym ogniu niemieckich czołgów, który szybko doprowadził do rozbicia grupy szturmowej 45 pp i poważnych start w ludziach. Zdezoriento-

³³ CAWWBH, Relacje z kampanii wrześniowej, sygn. IX.2.3.161, J. Górski, *Działania 13 Kresowej...*, k. 36-39; J. Wróblewski, *Armia „Prusy”...*, s. 154-156; PSZ, t. 1, cz. 2, s. 614; M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939*, Warszawa 1983, t. 2, s. 319-320; W. Rudź, *Obrońcy ostatniej reduty...*, s. 12.

³⁴ W. Rudź, *Tomaszów Mazowiecki w wojnie 1939 r.*, w: *Tomaszów Mazowiecki. Dzieje miasta*, red. B. Wachowska, Łódź 1980, s. 390-394; tenże, *Obrońcy ostatniej reduty...*, s. 12-14; K. Borkowski, *Spółczesność Tomaszowa Mazowieckiego w latach 1918-1939*, Piotrków Trybunalski 2010, s. 155.

wani żołnierze zaczęli się cofać, ulegając stopniowemu rozproszeniu, co doprowadziło w krótkim czasie do przemieszania się maszerujących pododdziałów pułku. Nie mogąc przebić się przez stanowiska niemieckie, zebrane doraźnie pododdziały II i III batalionu 45 pp zaczęły kierować się w kierunku wschodnim, zdążając w kierunku ulicy Spalskiej, skąd miały już wolną drogę w stronę Spały i Inowłódza. Krwawe walki na ulicach Tomaszowa Mazowieckiego trwały do świtu. W ich wyniku 45 pp uległ rozproszeniu i przestał stanowić zorganizowaną jednostkę. Wśród poległych znaleźli się m.in. dowódca pułku płk S. Hojnowski, adiutant dowódcy pułku – kpt. Józef Rzeczkowski³⁵, dowódca pułkowego plutonu artylerii – por. J. Cieślak, dowódca grupy szturmowej – por. rez. P. Bartosik, oficer ogniowy 6 baterii 13 pal – ppor. Longin Podkowa, jak również około 100 szeregowych³⁶.

I tu dochodzimy do zagadnienia losów dowódcy 6 kompanii strzeleckiej kpt. J. Mrelaszwiligo, które okazało się trudne do rozwikłania. W swych wcześniejszych pracach autor niniejszego artykułu podał, że poległ on w czasie walk prowadzonych w Tomaszowie Mazowieckim nocą z 6 na 7 września³⁷. Owa wielce problematyczna obecnie informacja pochodzi z monografii Tomaszowa Mazowieckiego, w której Włodzimierz Rudź podał, że: „Pułkownik Chojnowski [winno być Hojnowski – W.J.] z porucznikiem Mszelażwilli [winno być kpt. Mrelaszwilim – W.J.] polegli przed wylotem ul. Zawadzkiej”³⁸. Jednak w rzeczywistości informacja ta wydaje się nieprawdziwa, bowiem na cmentarzu wojennym w Tomaszowie Mazowieckim nie ma grobu tego oficera, a liczne wzmianki w literaturze wskazują, że nie zginął on we wrześniu 1939 roku. O tym fakcie wspominał także w swej innej książce W. Rudź³⁹. Wersję tę potwierdza relacja kpt. Andrzeja Bilińskiego (dowódcy 9 kompanii strzeleckiej

³⁵ Mamy tu do czynienia z podobnym przypadkiem, jak w odniesieniu do kpt. G. Chundadze, bowiem kpt. Józef Rzeczkowski (ur. 21 II 1901 r.) został pochowany – wraz z innymi poległymi żołnierzami 45 pp – na cmentarzu przy ulicy Smutnej w Tomaszowie Mazowieckim (*Księga poległych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej*, red. E. Pawłowski, t. 1, *Żołnierze września N-Z*, Pruszków 1993, s. 135; T. Kryśka-Karski, *Straty korpusu oficerskiego 1939-1945*, Londyn 1996, s. 362). Natomiast według kpt. Janusza Górskiego, wycofał się wraz z resztkami 13 DP na prawy brzeg Wisły i w trakcie przebijania się do Warszawy miał zostać ciężko ranny pod Rzeżeniem i umrzeć w wyniku obrażeń (CAW WBH, *Relacje z kampanii wrześniowej*, sygn. IX.2.3.161, J. Górski, *Działania 13 Kresowej...*, k. 138-141). Wersję tę podtrzymał w swej pracy także P. Bieliński (*45 Pułk Piechoty...*, s. 37-38 i 48).

³⁶ CAW WBH, *Relacje z kampanii wrześniowej*, sygn. IX.2.3.161, J. Górski, *Działania 13 Kresowej...*, k. 39-41; sygn. II.3.3, A. Biliński, *Relacja z kampanii wrześniowej...*, k. 155; PSZ, t. 1, cz. 2, s. 615-616; M. Porwit, *Komentarze do historii...*, t. 2, s. 321. Według W. Rudzia (*Tomaszów Mazowiecki w wojnie...*, s. 395; *Obróńcy ostatniej reduty...*, s. 15) oraz J. Górala i R. Kotewicza (*Dwa wieki Tomaszowa Mazowieckiego. Zarys dziejów miasta 1788-1990*, Tomaszów Mazowiecki 1992, s. 260) w nocnych walkach zginęło w mieście około 110 żołnierzy, a w pracy T. Nowakowskiego (*Miejsca pamięci narodowej w województwie piotrkowskim*, Warszawa-Łódź 1988, s. 61) określono jedynie, że poległo ponad 100 żołnierzy.

³⁷ W. Jarno, *13 Dywizja Piechoty...*, s. 114; tenże, *45. Pułk Strzelców Kresowych w obronie Tomaszowa mazowieckiego we wrześniu 1939 r.*, „Przegląd Nauk Historycznych” 11(2012) nr 2, s. 159; tenże, *Garnizon Wojska Polskiego w Tomaszowie Mazowieckim w latach 1918-1939*, Łódź 2019, s. 211.

³⁸ W. Rudź, *Tomaszów Mazowiecki w wojnie...*, s. 395-396.

³⁹ W. Rudź, *Obróńcy ostatniej reduty...*, s. 16.

45 pp), który wspomniał o spotkaniu z kpt. J. Mrełaszwilim już po walkach w Tomaszowie Mazowieckim – w rejonie lasów brudzewickich: „Spotkałem tutaj dowódcę 5 kompanii kpt. Mrełaszwiliego [winno być 6 kompanii – W.J.] z naszego pułku, ale bez wojska (kompanii). Na zapytanie moje, co on tu robi, gdzie ma swoją kompanię, odpowiedział mi, że kompania mu się rozleciała dzisiaj w nocy w Tomaszowie, podczas zaskoczenia przez czołgi niemieckie. Od niego dowiedziałem się, że podczas zaskoczenia w Tomaszowie, zginął nasz dowódca pułku płk Hojnowski”⁴⁰.

Również Marek Stefański w swej pracy biograficznej o płk. S. Hojnowskim podał interesującą informację: „Oficjalnie zgon płk. S. Hojnowskiego zgłoszony został w tomaszowskiej parafii św. Antoniego w rok po wydarzeniach z września 1939 r. W kancelarii parafialnej 16 października 1940 r. zjawili się dwaj mężczyźni, Jerzy Mrełaszwili (pracownik umysłowy z Warszawy, w 1939 r. dowódca 6 kompanii 45 pp) oraz Zygmunt Śliwecki, tomaszowski handlowiec. W trakcie spisywania aktu zgonu zaznaczono, iż poległy S. Hojnowski pozostawił po sobie żonę Marię. Opóźnienie w spisaniu tego dokumentu wyniknęło z powodu trudności w odszukaniu świadków zdarzenia”⁴¹. Wynika z niej, że J. Mrełaszwili faktycznie przeżył kampanię wrześniową, skoro w 1940 roku przybył do tomaszowskiej parafii. Odnajdujemy tu jeszcze jedną istotą informację, że mieszkał wówczas w Warszawie.

Również w innych publikacjach można znaleźć wzmianki, że przeżył on kampanię wrześniową. W materiałach Studium Polski Podziemnej w Londynie – według Wojciecha Materskiego o dość wątpliwej wiarygodności – można znaleźć informację, że znalazł się on później na Zachodzie (został tu wymieniony jako Giga Merelaszwili)⁴². W innej publikacji znajdujemy wzmiankę o tym, że „Mrewliszwili Giorgi walczył przeciwko Niemcom w szeregach 25. pułku piechoty. Zmarł i został pochowany w Niemczech”⁴³. Z kolei w książce Radosława Palmowskiego znajdujemy kolejne informacje, zgodnie z którymi po kampanii wrześniowej trafił do niewoli niemieckiej (potwierdzenia tej informacji nie udało się uzyskać w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach), a później: „aby mieć możliwość walki przeciw Rosjanom, wstąpił w 1942 roku w szeregi armii niemieckiej do Legionu Gruzńskiego, a w dniu 1.12.1944 roku

⁴⁰ CAW WBH, Relacje z kampanii wrześniowej, sygn. sygn. II.3.3, A. Biliński, *Relacja z kampanii wrześniowej...*, k. 156-157.

⁴¹ M. Stefański, *Pułkownik Stanisław Hojnowski. Biografia obrońcy Tomaszowa Mazowieckiego z września 1939 roku (1893-1939)*, Łódź 2021, s. 212 (maszynopis rozprawy doktorskiej obronionej na Uniwersytecie Łódzkim, przygotowywanej obecnie do druku). W odniesieniu do informacji zawartej w tej pracy znajdujemy następujące odwołanie: Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Tomaszowie Mazowieckim, Księga urodzeń, małżeństw i zgonów parafii św. Antoniego w Tomaszowie Mazowieckim za rok 1940, s. 356.

⁴² P. Adamczewski, *Listy dotyczące osób pochodzenia kaukaskiego służących w Wojsku Polskim i działaczy ruchu prometejskiego, przechowywane w polskich archiwach w Londynie*, „Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2015, t. 50, z. 2, s. 170; W. Materski, *Gruzini – oficerowie kontraktowi...*, s. 268-269.

⁴³ N. Matikaszwili, M. Kwaliaszwili, *Podchorążowie*, „Pro Georgia” 2008, nr 16, s. 67.

w stopniu hauptsturmführera służył w jednostce Gruzinijskiej Waffen SS⁴⁴. Trudno zweryfikować te informacje, ale pośrednim potwierdzeniem służby J. Mrełaszwiliego w armii niemieckiej może być krótka wzmianka z akt Instytutu Pamięci Narodowej dotycząca gruzińskich oficerów kontraktowych w czasie II wojny światowej, w której przy nazwisku Mrełaszwili napisano: „Gruzin, kapitan 44 pp [winno być 45 pp – W.J.], od kilku miesięcy jest w Królewcu w randze sierżanta wojsk. niem.”⁴⁵. Wskazywałoby to, że faktycznie J. Mrełaszwili w czasie II wojny światowej wybrał walkę z Rosjanami u boku armii niemieckiej w szeregach Legionu Gruzinijskiego (Georgische Legion⁴⁶), a tym samym w jakimś stopniu potwierdzałoby informacje podane wcześniej przez R. Palmowskiego, według którego: „W końcowym okresie wojny prawdopodobnie trafił do niewoli alianckiej. Jego osoba figuruje w archiwach amerykańskiej CIA, jako potencjalny współpracownik. W 1948 roku wyemigrował do Argentyny. W 1952 roku mieszkał w aglomeracji Buenos Aires, w Avellaneda Centro przy Aquero Larralde 5010. Żył jeszcze w 1956 roku, dalsze losy nieznane. [...] Żona Kazimiera z d. Cichoń (ur. 17.09.1908) pozostała w Polsce”⁴⁷. Niestety, nic więcej na temat losów J. Mrełaszwiliego nie wiadomo.

Jeszcze bardziej zagmatwane są losy kpt. G. Chundadze, dowodzącego we wrześniu 1939 roku 2 kompanią strzelecką 44 pp. Pułk ten (dowodzony przez płk. Józefa Frączka) znajdował się w odwodzie dowódcy 13 DP. Rankiem 6 września jego dwa bataliony (II batalion mjr. Piotra Nowosielskiego i III batalion mjr. Tadeusza Grzeszczyńskiego) zostały rozlokowane w lasach koło m. Luboszewy kilka kilometrów na północ od Tomaszowa Mazowieckiego, natomiast I batalion mjr. Mariana Kokulara (wraz z 2 kompanią strzelecką kpt. G. Chundadze) w rejonie m. Zaosie, gdzie miał osłaniać prawe skrzydło dywizji z kierunku Łaznowa i Budziszewic. Pułk do późnych godzin popołudniowych nie brał udziału w walkach i dopiero po wdarcu się niemieckich czołgów w lukę ugrupowania polskiej dywizji (pomiędzy 43 a 45 pp) dowódca 13 DP nakazał około godz. 17.00, aby II i III batalion 44 pp wzmocniły prawe skrzydło obrony dywizji w rejonie Skrzynek, gdzie już znajdował się I batalion tego pułku wraz z 6 baterią 13 pal. Przegrupowanie rozpoczęło się pół godziny później, lecz z powodu braku map i niespodziewanych potyczek z wrogiem, który wdarł się w głąb polskiego ugrupowania – pododdziały pułku pogubiły drogę i zaczęły błądzić po rozległym kompleksie leśnym⁴⁸.

W czasie, gdy rozgrywał się dramat 45 pp, nocą z 6 na 7 września dowódca 13 DP nakazał (zgodnie z nowym rozkazem dowódcy Armii Odwodowej „Prusy” otrzymanym około godziny 22.00) przegrupowanie dywizji wzdłuż

⁴⁴ R. Palmowski, *Kaukascy oficerowie...*, s. 100.

⁴⁵ Instytut Pamięci Narodowej, sygn. BU 00231.259.2, Notatka na temat J. Mrełaszwiliego, k. 125.

⁴⁶ Szerzej: Ch. Bishop, *Zagraniczne formacje SS. Zagraniczni ochotnicy w Waffen-SS 1940-1945*, Warszawa 2015, s. 73-74.

⁴⁷ R. Palmowski, *Kaukascy oficerowie...*, s. 100-101.

⁴⁸ CAWWBH, *Relacje z kampanii wrześniowej*, sygn. IX.2.3.161, J. Górski, *Działania 13 Kresowej...*, k. 34-36; A. Zawilski, *Bitwy polskiego...*, t. 1, s. 261; M. Porwit, *Komentarze do historii...*, t. 2, s. 319.

północnego brzegu Pilicy, aby przekroczyć most w Inowłodzu i ześrodkować się na południowym brzegu Pilicy w lesie brudzewickim. Odwrót miał osłaniać odwodowy 44 pp, którego dowódca otrzymał rozkaz zajęcia stanowiska w rejonie m. Glinnik, w zachodniej części lasów spalskich. Przegrupowanie pułku odbywało się bez przeciwdziałania wroga, lecz ciemności i brak map doprowadziły do pogłębienia chaosu i przemieszania się części pododdziałów. Ostatecznie, przed świtem 7 września przemęczeni żołnierze dotarli w rejon m. Glinnik, gdzie zaczęto organizować pozycję obronną: I batalion obsadził skrzyżowanie szosy spalskiej z torem kolejowym, III batalion – rejon Marianki i Glinnika, a najbardziej zdezorganizowany nocnym marszem II batalion został rozmieszczony w odwodzie w lesie na północny zachód od Spały. Spokój nie trwał długo, bowiem około godz. 10.00 (7 września) stanowiska I batalionu zostały zaatakowane przez pododdział niemieckiej 1 DPanc., który przemieszczał się szosą ze Starzyc (północna dzielnica Tomaszowa Mazowieckiego) w kierunku Spały. Doszło do ciężkich walk, w trakcie których wszystkie kompanie I batalionu (w tym 2 kompania strzelecka kpt. G. Chundadze) poniosły straty i zostały zmuszone w południe do opuszczenia swych pozycji. Zaraz potem niemieckie czołgi zaatakowały stanowiska pozostałych batalionów 44 pp, zmuszając je po godz. 15.00 do wycofania się. W trakcie walk pułk poniósł duże straty (zwłaszcza I batalion), gdyż wśród poległych znaleźli się m.in.: por. Mieczysław Czyżewski (dowódca 1 kompanii strzeleckiej), a wśród rannych – kpt. G. Chundadze (dowódca 2 kompanii strzeleckiej) i kpt. Jan Żakiewicz (dowódca 4 kompanii strzeleckiej). W trakcie dalszego odwrotu pododdziałów w kierunku Spały doszło do ich przemieszania się, przez co pułk również przestał stanowić zorganizowaną jednostkę⁴⁹.

Z pozoru los kpt. G. Chundadze jest prosty do przedstawienia, gdyż na cmentarzu wojennym w Tomaszowie Mazowieckim znajduje się jego grób, a na płycie nagrobnej widnieje jego stopień wojskowy, imię i nazwisko oraz data śmierci – 6 września 1939 roku. Sama data budzi wątpliwości, bowiem jeśliby zginął w walkach pod Tomaszowem Mazowieckim, to winna być data 7 września. Nie zmienia to jednak zasadniczego faktu, że grób wskazuje, że zmarł w wyniku odniesionych ran. Informację o jego grobie w Tomaszowie Mazowieckim można znaleźć w „Księdze pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej”: „Chundadze Gedenon, kpt. 44 pp, + 6.09.1939 r. w Tomaszowie Maz., 30-CW Tomaszów Maz., ul. Smutna”⁵⁰. W zasadzie wszystko się zgadza, poza datą śmierci, którą powinien być 7 września. Informację o jego śmierci w trakcie kampanii wrześniowej podał w swym artykule także Zdzisław Kowalski⁵¹.

⁴⁹ W. Jarno, *13 Dywizja Piechoty...*, s. 108 i 115-116.

⁵⁰ *Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej*, red. E. Pawłowski, t. 1, *Żołnierze września A-M*, Pruszków 1993, s. 133.

⁵¹ Z.G. Kowalski, *Najlicniejsza mniejszość. Gruzini, Azerowie i inni przedstawiciele narodów Kaukazu w Wojsku Polskim w okresie międzywojennym*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 2001, s. 185.

Jednak i w tym wypadku można mieć poważne wątpliwości, czy faktycznie zginął on wówczas w walkach pod Tomaszowem Mazowieckim, bowiem w literaturze można znaleźć szereg wzmianek przeczących temu. W *Materiałach do historii Wojska Polskiego*, wydanych w Londynie, przy nazwisku kpt. G. Chundadze znajduje się bowiem informacja, że 6 września 1939 roku został ranny, a zginął później z rąk niemieckich⁵². Podobną informację znajdujemy w książce *Straty osobowe korpusu oficerskiego 1939-1945*, gdzie przy jego nazwisku podano: „Kpt. kontr. piech. dca. 3/44 pp [winno być: dowódca 2 kompanii – W.J.], r. 6.IX.39 Tomaszów Maz., † strac. przez Niemców”⁵³. Również Ludwik Głowacki w swej książce o obronie Modlina i Warszawy we wrześniu 1939 roku podał, że kpt. G. Chundadze nie zginął pod Tomaszowem Mazowieckim, lecz został jedynie ranny i zmarł później w czasie okupacji niemieckiej (bez podania choćby przybliżonej daty)⁵⁴. Niemal taką samą informację zawarto w wydanej w Londynie w 1971 roku pracy *Piechota 1939-1945*: „d-ca 2 komp. kpt. Chundadze Geno † pod okup. niem.”⁵⁵. Z kolei Nikołoz Matikaszwili i Micheil Kwaliaszwili podali, że: „Chundadze Genady – uczestniczył w walkach przeciw Niemcom w szeregach 25. pułku piechoty. W czasie okupacji Polski brał udział w walkach partyzanckich. Poległ podczas akcji zdobywania broni dla partyzantów. Pochowano go w Polsce”⁵⁶. Tej informacji nie potwierdza praca *Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej*, gdyż w tomie II nie ma nazwiska Chundadze na „Liście żołnierzy polskich formacji niepodległościowych o znanym miejscu pochowania”⁵⁷ – jeśli jednak zginął w czasie okupacji, to jego miejsce pochowku może być nieznane.

Bliższe dane na temat losów tego oficera podał w swym artykule Wojciech Materski, według którego: „W okresie okupacji w Związku Walki Zbrojnej/Armii Krajowej (Obszar Warszawa, Podokręg „Wschód”, Obwód Radzymin). Złapany przez Niemców i zamordowany (między wrześniem 1943 a lipcem 1944)”⁵⁸. W innym swym artykule podał, że Geno Chundadze był żołnierzem Armii Krajowej i „poległ z bronią w rękę”⁵⁹. W jeszcze innej publikacji W. Materski zawarł bardziej szczegółowe informacje o tym oficerze: „Decyzja o utworzeniu u boku Niemców Legionu Gruzińskiego zapadła w lutym 1942 r., a pierwsze gruzińskie bataliony – tzw. legiony wschodnie – zakończyły proces szkolenia i zostały skierowane na front wschodni pod koniec roku. W akcji tej udział wzięli m.in. gen. Aleksander Koniaszwili, kpt. Swimon Kobiaszwili

⁵² T. Kryśka-Karski, *Materiały do historii...*, s. 47.

⁵³ Tenże, *Straty korpusu oficerskiego...*, s. 60.

⁵⁴ L. Głowacki, *Obrona Warszawy i Modlina na tle kampanii wrześniowej 1939*, Warszawa 1985, s. 67.

⁵⁵ „Piechota 1939-1945”, Londyn 1971, z. 5, s. 18.

⁵⁶ N. Matikaszwili, M. Kwaliaszwili, *Podchorążowie...*, s. 67.

⁵⁷ *Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej*, red. E. Pawłowski, t. 2, *Żołnierze podziemnych formacji niepodległościowych*, Pruszków 1994.

⁵⁸ W. Materski, *Gruzini – oficerowie kontraktowi...*, s. 261.

⁵⁹ Tenże, *Gruzini – oficerowie kontraktowi Wojska Polskiego*, „Pro Georgia” 2008, nr 16, s. 28.

i kpt. Dmitri Szalikaszwili. Początkowo zdecydowali się włączyć w nią także kpt. Geno Chundadze i kpt. Wano Nanuaszwili, którzy po bliższym zapoznaniu się z projektem legionu gruzińskiego zrezygnowali z dalszej współpracy. Prawdopodobnie wkrótce potem pierwszy z nich został przez Niemców rozstrzelany za czynne zwalczanie antypolskiej propagandy wśród «kaukazczyków»⁶⁰. Wzmiankę o wojennych losach G. Chundadze zamieścił w swych wspomnieniach także Veli Bek Jedigar, według którego niektórzy oficerowie kontraktowi: „przerzucili swą działalność do środowiska jeńców kaukaskich, zwalczając naukową propagandę tak Niemców, jak i Rosjan. Podczas akcji tej tracą życie: ks. Peradze, kpt. G. Chundadze i młody syn płk. kontr. Bagriatoni»⁶¹. Również w swej książce R. Palmowski zamieścił podobne informacje o losach kpt. G. Chundadze w czasie okupacji niemieckiej: „Trafił do niewoli niemieckiej, osadzony w Oflagu IIA Prenzlau nr jeniecki 66, skąd zwolniony został 11.04.1941 do miejscowości Sławków k. Olkusza. Następnie włączył się w działalność konspiracyjną w Obwodzie AK Radzymin. Został rozstrzelany przez hitlerowców w 1944 r.”⁶². Również i te wiadomości trudno zweryfikować, bowiem w Centralnym Muzeum Jeńców w Łambinowicach nie udało się potwierdzić informacji o pobycie kpt. G. Chundadze w obozie jenieckim, choć z uwagi na niezachowanie się kompletnej dokumentacji dotyczącej jeńców osadzonych w Oflagu IIA Prenzlau, nie można wykluczyć, że faktycznie w nim przebywał. Także w materiałach Studium Polski Podziemnej w Londynie można znaleźć informację, że był żołnierzem Armii Krajowej i został zastrzelony przez Niemców w okupowanej Polsce (tu wymieniono go jako Geno Chundadze): „Zlikwidowany przez Niemców po złapaniu podczas wykonywania obowiązków”⁶³. Niestety, nic bliższego o śmierci tego oficera Przemysław Adamczewski nie podał.

Jak widać, w przypadku kpt. G. Chundadze mamy do czynienia z trudną do jednoznacznego wyjaśnienia kwestią – kiedy i gdzie zginął. W odniesieniu do tej kwestii mamy w zasadzie trzy możliwości: po pierwsze – zginął we wrześniu 1939 roku i został pochowany na cmentarzu wojennym w Tomaszowie Mazowieckim (gdzie znajduje się *nota bene* płyta nagrobna z jego personaliami); po drugie – że zginął w 1939 roku, lecz trudne do zweryfikowania informacje o jego pobycie w obozie jenieckim i działalności konspiracyjnej w szeregach Armii Krajowej mogą sugerować, że ktoś posługiwał się jego dokumentami; wreszcie po trzecie – że faktycznie przeżył kampanię wrześniową i włączył się w działalność konspiracyjną, w trakcie której zginął z rąk Niemców w bliżej nieznanym miejscu i czasie. Jednak w tym ostatnim wypadku rodzi się zasadnicze pytanie: kto w takim wypadku spoczywa w grobie z jego nazwiskiem na

⁶⁰ Tenże, *Losy Gruzinów oficerów kontraktowych Wojska Polskiego po 17 września 1939 roku*, w: *Spółeczeństwo–wojsko–polityka. Studia i szkice ofiarowane Profesorowi Adamowi Czesławowi Dobrońskiemu z okazji 70 urodzin*, red. M. Dajnowicz, A. Miodowski, T. Wesołowski, Białystok 2013, s. 410.

⁶¹ Cyt. za: A.C. Żak, *Gruzini sojusznicy Polaków...*, s. 182.

⁶² R. Palmowski, *Kaukasy oficerowie...*, s. 46.

⁶³ P. Adamczewski, *Listy dotyczące osób pochodzenia...*, s. 169-170.

commentarzu wojennym w Tomaszowie Mazowieckim? Brak szczegółowych informacji i wiarygodnych źródeł nie pozwala jednoznacznie wyjaśnić powyższej kwestii, która niewątpliwie pozostanie jeszcze długo zagadką czekającą na wyjaśnienie.

Bibliografia

Archiwalia:

Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego:

ap. Gedewan Chundadze, sygn. I.481.C.2980.

ap. Jerzy Mrełaszewili, sygn. 10881.

25 pp, sygn. I.320.25.3, I.320.25.16, I.320.25.20.

44 pp, sygn. I.320.44.3, I.320.44.19, I.320.44.21.

45 pp, sygn. I.320.45.6, I.320.45.10, I.320.45.13, I.320.45.24.

Relacje z kampanii wrześniowej, sygn. IX.2.2.575, W. Szalewicz, *Walki 13 Dywizji Piechoty Kresowej w 1939 roku*, sygn. IX.2.3.161, J. Górski, *Działania 13 Kresowej Dywizji Piechoty w wojnie 1939 roku*, sygn. II.3.3, K. Siudowski, *Relacja szefa sztabu 13 DP z wojny 1939 roku* i A. Biliński, *Relacja z kampanii wrześniowej 1939 roku*.

Instytut Pamięci Narodowej, sygn. BU 00231.259.2.

Źródła drukowane:

Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych 1923.

Dziennik Rozkazów Ministerstwa Spraw Wojskowych 1920.

Dziennik Ustaw RP 1922.

II Rzeczpospolita wobec ruchu prometejskiego, wstęp, wybór i oprac. P. Libera, Warszawa 2013.

Kryska-Karski T., *Straty korpusu oficerskiego 1939-1945*, Londyn 1996.

Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej, red. E. Pawłowski, t. 1, *Żołnierze września A-M oraz Żołnierze września N-Z*, Pruszków 1993.

Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej, red. E. Pawłowski, t. 2, *Żołnierze podziemnych formacji niepodległościowych*, Pruszków 1994.

Rybka R., Stepan K., *Najlepsza broń. Plan mobilizacyjny „W” i jego ewolucja*, Warszawa 2010.

Rybka R., Stepan K., *Rocznik Oficerski 1939. Stan na 23 marca 1939*, Kraków 2006.

Zarzycki P., *Plan mobilizacyjny „W”*. Wykaz oddziałów zmobilizowanych na wypadek wojny, Pruszków 1995.

Czasopisma:

„Biuletyn IPN” 2020.

„Niepodległość” 1995.

„Piechota 1939-1945”, Londyn 1971, z. 5.

„Pro Georgia” 1994, 1997, 2008, 2016.

„Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2015.

Opracowania:

Adamczewski P., *Listy dotyczące osób pochodzenia kaukaskiego służących w Wojsku Polskim i działaczy ruchu prometejskiego, przechowywane w polskich archiwach w Londynie*, „Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 2015, t. 50, z. 2, s. 157-176.

Bieliński P., *43 Pułk Strzelców Legionu Bajończyków*, Pruszków 2011.

Bieliński P., *44 Pułk Strzelców Legii Akademickiej*, Pruszków 2010.

Bieliński P., *45 Pułk Piechoty Strzelców Kresowych*, Pruszków 2010.

Bielski M., *Grupa Operacyjna „Piotrków” 1939*, Warszawa 1991.

Bishop Ch., *Zagraniczne formacje SS. Zagraniczni ochotnicy w Waffen-SS 1940-1945*, Warszawa 2015.

Borkowski K., *Spółeczeństwo Tomaszowa Mazowieckiego w latach 1918-1939*, Piotrków Trybunalski 2010.

Ciechanowski K., *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1983.

Głowacki L., *Obrona Warszawy i Modlina na tle kampanii wrześniowej 1939*, Warszawa 1985.

Góral J., Kotewicz R., *Dwa wieki Tomaszowa Mazowieckiego. Zarys dziejów miasta 1788-1990*, Tomaszów Mazowiecki 1992.

Jarno W., *13 Dywizja Piechoty w wojnie 1939 roku*, Warszawa 2012.

Jarno W., *45. Pułk Strzelców Kresowych w obronie Tomaszowa Mazowieckiego we wrześniu 1939 r.*, „Przegląd Nauk Historycznych” 11(2012) nr 2, s. 127-161.

Jarno W., *Garnizon Wojska Polskiego w Tomaszowie Mazowieckim w latach 1918-1939*, Łódź 2019.

Karabin R., *Gruzińscy podchorążowie i oficerowie kontraktowi w Wojsku Polskim 1921-1939*, „Pro Georgia” 1994, nr 4, s. 23-34.

Karabin R., *Gruzińscy podchorążowie i oficerowie kontraktowi w Wojsku Polskim (część druga)*, „Pro Georgia” 1997, nr 6, s. 24-37.

Kowalski Z.G., *Najlicniejsza mniejszość. Gruzini, Azerowie i inni przedstawiciele narodów Kaukazu w Wojsku Polskim w okresie międzywojennym*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 2001, s. 177-200.

Kryska-Karski T., *Materiały do historii Wojska Polskiego*, nr 18, Londyn 1986.

Księga pamiątkowa 1830-29.XI-1930. Szkice z dziejów szkół piechoty polskiej, Ostrów-Komorowo 1930.

Libera P., *Polska i Gruzja w 1920 roku*, „Biuletyn IPN” 2020, nr 1-2, s. 72-78.

- Materski W., *Gruzini – oficerowie kontraktowi Wojska Polskiego w kampanii wrześniowej 1939 r.*, „Pro Georgia” 2016, nr 26, s. 243-284.
- Materski W., *Gruzini – oficerowie kontraktowi Wojska Polskiego*, „Pro Georgia” 2008, nr 16, s. 13-29.
- Materski W., *Losy Gruzinów oficerów kontraktowych Wojska Polskiego po 17 września 1939 roku*, w: *Spółeczeństwo–wojsko–polityka. Studia i szkice ofiarowane Profesorowi Adamowi Czesławowi Dobrońskiemu z okazji 70 urodzin*, red. M. Dajnowicz, A. Miodowski, T. Wesołowski, Białystok 2013, s. 403-416.
- Matikaszwili N., Kwaliaszwili M., *Podchorążowie*, „Pro Georgia” 2008, nr 16, s. 31-75.
- Nowakowski T., *Miejsca pamięci narodowej w województwie piotrkowskim*, Warszawa-Łódź 1988.
- Palmowski R., *Kaukascy oficerowie Wojska Polskiego 1918-1939*, Bydgoszcz 2019.
- Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 1, *Kampania wrześniowa 1939 r.*, cz. 1, *Polityczne i wojskowe położenie Polski przed wojną*, Londyn 1951, cz. 2, *Przebieg działań od 1 do 8 września*, Londyn 1954.
- Porwit M., *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939*, Warszawa 1983, t. 2.
- Rudź W., *Obroncy ostatniej reduty. Z walk 13 kresowej dywizji piechoty w obronie Tomaszowa Maz.* 5-7 IX 1939, Tomaszów Mazowiecki 1985.
- Rudź W., *Tomaszów Mazowiecki w wojnie 1939 r.*, w: *Tomaszów Mazowiecki. Dzieje miasta*, red. B. Wachowska, Łódź 1980.
- Wróblewski J., *Armia „Prusy” 1939*, Warszawa 1986.
- Zalewski W., *Piotrków 1939. Działania wojenne północnego zgrupowania Armii „Prusy” w okolicach Piotrkowa Trybunalskiego i Tomaszowa Mazowieckiego*, Warszawa 2000.
- Zarzycki P., *13 Kresowy Pułk Artylerii Lekkiej*, Pruszków 1998.
- Zawilski A., *Bitwy polskiego września*, Łódź 1989, t. 1, t. 2.
- Żak A.C., *Gruzińscy sojusznicy Polaków. Kilka uwag o oficerach kontraktowych w służbie Rzeczypospolitej*, „Niepodległość” 1995, t. 47, s. 164-184.

Materiały niepublikowane:

- M. Stefański, *Pułkownik Stanisław Hojnowski. Biografia obrońcy Tomaszowa Mazowieckiego z września 1939 roku (1893-1939)*, Łódź 2021, s. 212 (maszynopis rozprawy doktorskiej obronionej na Uniwersytecie Łódzkim w 2021 r.).

Georgians in Defense of Tomaszow Mazowiecki in September 1939

Summary

The topic of the article is the fate of two officers of Georgian nationality who served in September 1939 in the 13th Infantry Division defending Tomaszow Mazowiecki. They were both contract officers and served in the Polish Army on the basis of individual contracts concluded with officers without Polish citizenship. The first of them was captain Gedeon Chindadze (44th Infantry Regiment), and the second captain Jerzy Mrelaszwili (45 Infantry Regiment). Both were supposed to die in the fights in the area of Tomaszow Mazowiecki in September 1939, but in reality this issue is not clear. Various theories on this subject are presented in the article. However, an unequivocal answer about their fate during the war has not been established.

Tomasz Gliniecki
Muzeum Stutthof w Sztutowie

Zabij Niemca! – kształtowanie „obrazu wroga” w publikacjach Ilji Erenburga z lat 1941–1945

W poniższym artykule autor zajmuje się kreowanymi przez wojenne mass-media wyobrażeniami, tworzącymi „obraz wroga”, jako częścią naukowo rozpatrywanej imagologii. Rozpoznaniu i omówieniu zostały poddane artykuły sowieckiego pisarza, poety i publicysty Ilji Erenburga, które ukazały się drukiem w latach 1941–1945, w okresie tzw. Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Obok tradycyjnych metod badania historii, zastosowano tu specyficzne dla mediów metody analizy ich zawartości z pojawianiem się słów-kluczy, jak „wróg”, „Niemiec” i „faszysta” w celu selekcji materiału, a także emocjonalności treści, stanowiące o nasyceniu „obrazu wroga” nienawiścią. Szczególnie zauważone zostały i celowo szeroko cytowane są fragmenty artykułów Erenburga, wpływające na postrzeganie negatywnych cech wroga przez odbiorców jego publicystyki. Działania narracyjne autora, stosowane w mass-mediach dla zwiększania nienawiści, przez większą część konfliktu realizowały wskazania oficjalnej linii propagandowej sowieckich władz, nakierowanej na powstrzymanie niemieckiej agresji, przejście do kontrofensywy i, ostatecznie, na zwycięstwo w wojnie¹.

„Obraz wroga” jako część imagologii

Analizowany w niniejszym artykule „obraz wroga” jest pojęciem zaczerpniętym z pogranicza psychologii, socjologii i ideologii, oznaczającym wyobraże-

¹ Wiedza z zakresu projektowania i konsumpcji mediów jest dość rzadko wykorzystywana przez historyków w kontekście badania wpływu indoktrynacyjnego na jednostki i grupy społeczne. Autor, sięgając po tę wiedzę, wymienia jedynie przykłady podstawowej literatury przedmiotu, przydatnej do poniższych analiz: B. Dobek-Ostrowska, R. Wiszniowski, *Teoria komunikowania publicznego i politycznego*, Wrocław 2002; A. Falkowski, T. Tyszka, *Psychologia zachowań konsumenckich*, Gdańsk 2001; T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i internetu*, Warszawa–Kraków 2002; T. Harrower, *Podręcznik projektanta gazet*, tłum. W. Horabik et al., Warszawa 2006; J. Kossecki, *Tajniki sterowania ludźmi*, Warszawa 1984; L. Manovich, *Język nowych mediów*, tłum. P. Cypryański, Warszawa 2006; M. Kunczik, A. Zipfel, *Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu*, tłum. J. Łoziński, W. Łukowski, Warszawa 2000; W. Pisarek, *Nowa retoryka dziennikarska*, Kraków 2002; D. Winn, *Manipulowanie umysłem. Pranie mózgu, warunkowanie, indoktrynacja*, tłum. A. Sosenko, Poznań 2003; L. Wojtasik, *Propaganda wizualna*, Warszawa 1987; tenże, *Zarys psychologii propagandy*, Warszawa 1973. Dla rozważań metodologicznych cenną pozycją była: *Metody badań medjoznawczych i ich zastosowanie*, red. A. Szymańska, M. Lisowska-Magdziarz, A. Hess, Kraków 2018.

nie jednej zbiorowości ludzkiej o drugiej, budowane w oparciu o ich wcześniejsze wzajemne doświadczenia, a także o aktualnie funkcjonujące stereotypy. Obraz ten zwykle formowany jest świadomie w postawie zbiorowej nieprzyjaźni, celowo rozwija się go w drodze do konfliktu, a z największym nasileniem funkcjonuje w czasie otwartych wojen, kiedy wróg jest wskazany i doprecyzowany. Dokonywana jest wówczas sterowana transformacja łagodniejszego „obrazu obcego” w skrajny „obraz wroga”, realizowana przez przypisywanie innym zbiorowościom nieakceptowalnych społecznie cech lub działań groźnych dla danej grupy. Lustrzanym przeciwieństwem wyobrażeń o innych, czynionym dla uwypuklenia cech nieprzyjaciela, jest budowa pozytywnego wyobrażenia o sobie, czyli „obrazu swojego”².

W przeszłości „obraz wroga” najczęściej rozpatrywany był w socjologicznych i psychologicznych kategoriach obcości kulturowej poszczególnych grup wobec siebie, np. zapisanej w literaturze poszczególnych narodów czy państw. Obecnie natomiast jest jednym z ważniejszych czynników służących do poznania wyobrażeń grup ludzkich o sobie i innych, w tym uzyskania wpływu na emocjonalne postawy społeczeństwa przygotowującego się lub znajdującego w stanie wojny. W ostatnich dekadach na bazie interdyscyplinarnych rozważań o wzajemnym postrzeganiu narodów, społeczeństw i kultur, metodologicznie tworzona jest imagologia, będąca nauką próbą znacznie szerszego postrzegania konstruowanych przez wyobraźnię narodowych obrazów swoich i obcych, zwanych imagemami. Część badaczy próbuje emancypować ją na odrębną dziedzinę nauki, acz nie wszędzie ruch ten ma podobne rozumienie i oficjalne wsparcie³.

W Niemczech i Rosji, których doświadczenia w rozpoznaniu narodowych obrazów i stereotypów stale rosną, ważnym dokonaniem okazały się w połowie XX wieku efekty pracy wspólnej komisji nad historycznymi okresami wojennej wrogości, szczególnie zaś nad nasileniem jej podczas obu konfliktów światowych. Do nazwania wyobrażeń nieprzyjaciela Niemcy jako pierwsi użyli specyficznego zwrotu *Feindbild*, natomiast badacze rosyjscy przyjęli nań określenie „obrazu wroga”⁴.

² Ostatnimi laty „obraz wroga” zaczyna zyskiwać uwagę polskich badaczy, a nawet staje się przedmiotem dyskusji. Zob. P. Greń, K. Morawski, *Medialne obrazy wroga*, Poznań 2020; A. Szwed-Walczak, *Obraz wroga Polski we współczesnej politycznej prasie narodowej*, Lublin 2019; J. Wojsław, *Figura wroga w ideologii i propagandzie XX-wiecznych totalitaryzmów – przyczynek do dyskusji*, „Media - Biznes - Kultura. Dziennikarstwo i komunikacja społeczna” 2017, nr 1 (2), s. 47-63.

³ Imagologią zajmują się zarówno literaturoznawcy, jak i specjaliści od komunikacji społecznej. Niżejszym rozważaniom bliżej jest do drugiego nurtu, choć autor nie pomija doświadczeń drugiej z grup. Zob. Z. Benedyktowicz, *Portrety obcego. Od stereotypu do symbolu*, Kraków 2000; E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 1991; E. Grzelak, *Imagologia – narzędzie kreacji innego w przekazie elektronicznym*, „Porównania” 2017, t. 20, s. 9-24; J. Leerssen, *Imagologia: o zastosowaniu etniczności do nadawania światu sensu*, „Porównania” 2017, t. 21, s. 9-30; L. Wiśniewska, „Stoffgeschichte”, *imagologia i konstruktywistyczne uprawomocnienia komparatystyki*, „Wiek XIX” 2011, r. IV (XLVI), s. 233-244; P. Zawojski, *Sztuka obrazu i obrazowania w epoce nowych mediów*, Warszawa 2012.

⁴ Pochodną badań strony niemieckiej, także w zakresie używania unikalności zwrotu *Feindbild*, jest w Polsce praca o obrazie lustrzanym do częściowo tu rozpatrywanego, czyli wojennym wyobrażeniu

Na początku XXI wieku Rosjanie nadali imagologii silne znaczenie, przede wszystkim w kategoriach metodologicznych, chcąc uporządkować jej podstawy naukowe i stosowaną terminologię. Zainteresowania te miały również swój oddźwięk w sferze historiograficznej, szczególnie w odkrywanej na nowo, ale nadal dogmatycznie interpretowanej historii Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, czyli konfliktu niemiecko-sowieckiego w latach 1941–1945. Nadal jest on w Federacji Rosyjskiej świadomie wyodrębniany z ogółu wydarzeń II wojny światowej jako starcie „ojczyźniane”, dotyczące całej społeczności komunistycznego państwa. Osobliwe wyróżnienie tego fragmentu jako najważniejszej odsłony światowych zmaganiań, jak też podstawy do chwalebnej prezentacji konstytutywnej narracji historii i pamięci posowieckiej, głównie rosyjskiej, podyktowane jest kreowaniem obrazu własnego społeczeństwa jako głównego czynnika sprawczego „zwycięstwa nad faszyzmem”. Wyobrażenie o swoich nadzwyczajnych zasługach wojennych ważne jest dla dalszych rozważań nad prezentowanym tu „obrazem wroga”, wskazuje bowiem na prawidłowości budowania przeciwstawnego „obrazu swojego” jako lustrzanego odbicia⁵.

Narodowy, „ojczyźniany” charakter wojny widzianej z perspektywy sowieckiej, jest z kolei odpowiednikiem niemieckiego określenia *Vernichtungskrieg*, czyli „wojny na wyniszczenie”, toczonej na wschodnim froncie działań zbrojnych w całej przestrzeni życia społecznego i gospodarczego przeciwnika. Dla obu totalitarnych państw oznaczało to zaangażowanie w toczony konflikt wszystkich dostępnych sił i zasobów. Wymagało także utworzenia bardzo ostrych, przeciwstawnych „obrazów wroga”, którego pokonać trzeba było za wszelką cenę. Stąd właśnie skrajne doświadczenia wojenne w walce z Niemcami znalazły się obecnie na czele dotychczas rozpoznanych przy użyciu imagologii wyobrażeń o wrogach państwa rosyjskiego czy sowieckiego⁶.

Zbiorowe wyobrażenie o innych nie jest wartością stałą, lecz ulega zmianom, zwłaszcza przy narastających przeciwieństwach międzygrupowych. Wojna jest jedną ze skrajnych form współżycia społecznego, która objawia się silnymi emocjami i negatywnymi skutkami wzajemnych kontaktów. Zwykle mamy wówczas do czynienia ze zniszczeniami, śmiercią i gnębieniem pokonanych, jak też z umacnianiem zwycięzców w przekonaniu o sprawiedliwości poczynań, dającym im prawo do zadawania cierpień innym. Często wojna

Rosjan przez Niemców. Zob. E. Dmitrów, *Obraz Rosji i Rosjan w propagandzie narodowych socjalistów 1933–1945*, Warszawa 1997.

⁵ Od czasów sowieckich do tradycji weszło przygotowywanie wielotomowych historii wojny, dających aktualny, dogmatyczny ogląd władz na zdarzenia z przeszłości. Najnowszy taki zbiór powstał w Federacji Rosyjskiej przed kilku laty. Pracami nad nim kierował minister obrony FR, Siergiej Szojgu. W jednym z tomów zawarto obszernie omówienie pobudzania społeczeństwa do podjęcia i kontynuowania walki z Niemcami i ich sojusznikami. Zob. *Mobilizacja obszcziestwa na wiedienie wojny*, w: *Wielikaja Otiecziestwiennaja wojna 1941–1945 godow*, t. 11, red. S. Szojgu et. al., Moskwa 2015.

⁶ Sztandarową publikacją imagologii rosyjskiej, dotyczącą „obrazu wroga” w wojnach minionego wieku, jest: E. Сенявская, *Противники России в войнах XX века. Эволюция образа врага в сознании армии и общества*, Moskwa 2006. Cenną publikacją jest także: A. Фатеев, *Образ врага в советской пропаганде. 1945–1954 гг.*, Moskwa 1999.

jest zjawiskiem dziejącym się między grupami sąsiadującymi, co też nie jest przypadkowe, ponieważ odległe społeczeństwa nie kojarzą się z bezpośrednim zagrożeniem, zaś bliskie zwykle są obciążone znaczną dawką nieufności i subiektywnych doświadczeń z przeszłości. Przy konstruowaniu „obrazu wroga” ważne staje się zatem wskazanie poważnych różnic między społeczeństwami, mogącymi stanąć naprzeciw siebie w militarnym zwarciu. Bez względu, czy odmienność ta ma podłoże światopoglądowe, religijne, gospodarcze lub jakiegokolwiek inne, pozwalające oznaczyć drugą grupę mianem „obcej”, prowadzi ona do wzmacniania wrogości, kreowania nienawiści, chęci pokonania i upokorzenia nieprzyjaciela. Z reguły uzyskane ma to być przez użycie siły zbrojnej, powodującej zabicie maksymalnie dużej liczby żołnierzy drugiej strony konfliktu i pozbawienie jej możliwości dalszej walki, a przez to upadek i uzależnienie od zwycięzców⁷.

Zdarza się, że konflikty wojenne są fałszywie uzasadniane koniecznością przymusowego uszczęśliwienia przeciwnika. Uzasadnianie agresji militarnej chęcią polepszenia bytu wroga było praktyką działań propagandowych państw totalitarnych w czasie II wojny światowej. Będące w latach 1939–1941 sojusznikami, a od 1941 do 1945 roku walczące ze sobą bez pardonu III Rzesza Niemiecka i Związek Sowiecki używały wobec wroga podobnych argumentów. Naziści atakując na wschód zapowiadali uwolnienie Rosjan i ich sąsiadów z komunistycznego reżimu, Sowieci zaś w końcowym okresie wojny głosili wyzolenie Niemców od ucisku narodowego socjalizmu⁸.

Ważną rolę w działaniach kształtujących postulowany przez władze „obraz wroga” odgrywały w omawianych latach nośniki informacji, będące wtedy częścią sfery informacyjno-indoktrynacyjnej, podległej absolutnej władzy i kontroli państwa. Przynosiły one zarówno oficjalne komunikaty władz, jak też powszechnie uznawane głosy liderów opinii, w tym teksty znanych korespondentów wojennych. Zauważyć tu także trzeba, że skoro sowieckie media jednostronnie informowały o wojnie, to równie autorytatywnie przyznały sobie prawo do wyrażania myśli oraz przekonań odbiorców, także w zakresie interesujących nas wyobrażeń o wojennych wrogach i sojusznikach⁹.

⁷ Porównania siły bojowej armii poszczególnych państw uczestniczących w konfliktach, zawierające próby opisowej oceny czynników niemierzalnych, jak postawy nienawiści, więzy koleżeństwa w oddziałach czy wpływ wychowania na podejmowanie decyzji, są coraz częściej dokonywane przez współczesnych badaczy dziejów wojskowości i historii militarnej. Zob. J. Hoffmann, *Stalins Vernichtungskrieg 1941-1945. Planung, Ausführung und Dokumentation*, München 1995; M. van Creveld, *Wehrmacht kontra US Army 1939-1945. Porównanie siły bojowej*, tłum. J. Tomczak, Warszawa 2011.

⁸ Obie strony konfliktu aktywnie wykorzystywały dyspozycyjne media do przekonania o słuszności swych celów, zapewniając własnych żołnierzy o niesieniu szczęścia i dobrobytu do nieskażonej wrogą ideologią części podbijanych społeczeństw. Rzeczywistość wojenna silnie odbiegała od tej narracji. Zob. H. Slesina, *Żołnierze przeciwko śmierci i diabłu*, tłum. P. Tymiński, Gdańsk 2015; Н. Тихонов, *Армия – освободительница*, 16 февраля 1945 г., в: *Публицистика периода Великой Отечественной войны и первых послевоенных лет*, Москва 1985.

⁹ Redaktor naczelny „Krasnoj Zwiezdy, Dawid Ortenberg, uważał, że korespondenci wojenni mieli prawo posługiwania się w tekstach myślami i odczuciami czerwoonoarmistów, skoro wraz z nimi przeżywali trudy i niebezpieczeństwa walk na froncie. D. Ortenberg, *God 1942*, Moskwa 1988, s. 415.

Erenburg – pisarz i korespondent wojenny

Ilja Grigoriewicz Erenburg (właściwie Eljasz Hirszewicz Ehrenburg)¹⁰ urodził się w 1891, zmarł natomiast w 1967 roku. Pochodził z rodziny żydowskiej. Jako młodzieniec, w 1908 roku został aresztowany za lewicową działalność rewolucyjną, po czym wyemigrował do Paryża. Tam zajął się poezją i dziennikarstwem. W latach I wojny światowej pisał do rosyjskich gazet, a podczas rewolucji lutowej 1917 roku powrócił do Rosji, po czym – po zwycięstwie rewolucji październikowej – znów wyemigrował i aktywnie działał jako pisarz bolszewicki w Europie Zachodniej, uczestnicząc w prokomunistycznych kongresach kultury, pisząc wiersze i powieści, a także korespondując do bolszewickiej prasy, np. przebieg wojny hiszpańskiej. Powrócił do Związku Sowieckiego w 1940 roku, po podbiciu Francji przez wojska Hitlera, i stał się jednym z czołowych publicystów otwarcie krytykujących niemiecki narodowy socjalizm. Szybko wyrósł na głównego propagandystę reżimu, otwarcie nawołującego do bezprzykładnej zemsty na przeciwniku, która ogarnąć powinna cały niemiecki naród¹¹.

W czasie II wojny światowej Erenburg opublikował ponad 1500 artykułów, a zatem każdego dnia konfliktu ukazywał się co najmniej jeden jego tekst. Większość z nich osadzona była w publicystycznej konwencji felietonu lub szkicu bliskiego reportażowi, acz zawierającego dowolność w zakresie mieszania przydatnych narracji faktów i subiektywnych ocen autora. Z powodu wielkiej liczby publikacji opatrzonego pisarza przydomkiem „karabinu maszynowego literatury”, a opublikowane przezeń słowa uważano za równie ważne w walce z Niemcami, jak potrzebne wojsku broń i amunicja. Erenburg stał się jednym z ulubieńców czytelników sowieckiej prasy, ponieważ jego emocjonalne wystąpienia trafiały do ich powszechnego, nieskomplikowanego rozumienia świata, w tym podziału ludzi na przyjaciół i wrogów. Przystępne odbiorcom słownictwo, a także ostrość i klarowność opinii, wspierane były przez liczne personalizacje, fragmenty nadsyłanych listów, wartką narrację prezentowanych treści. W armii upowszechniła się niepisana zasada, że choć gazety po przeczytaniu wykorzystywano jako bibułę do skręcania papierosów, nie używano do tego celu tekstów Erenburga, które wypadało zachować¹². Podobnie postępowano z broszurowymi wydaniem jego ważniejszych szkiców – żołnierze traktowali te książeczki niemal jak talizmany. Tytuły wydań kieszonkowych wprost mówiły o propagowanej w nich treści, mającej ukształtować myślenie czerwonoarmistów o przeciwniku i pobudzić do zaciętej, niezłomnej walki z nim: *Gangsterzy*, *Ludojady*, *Mroczne biesy faszyzmu*,

¹⁰ W ostatnich latach Rada Języka Polskiego zaleca pisanie imienia w podanej w niniejszym tekście formie *Ilja*, choć przez długi czas było ono zapisywane inaczej. W większości książek autorstwa Erenburga, wydanych w Polsce, użyto owej dawnej formy imienia *Ilia*. Także autor niniejszej pracy, w swym wcześniejszym artykule dotyczącym działalności pisarza w końcowym okresie wojny, używał imienia zaczerpniętego z jego publikacji. Zob. T. Gliniecki, *Ilia Erenburg – sowiecki korespondent wojenny podczas walk w Prusach (1945 r.)*, „Echa Przeszłości” 2016, t. 17, s. 171–186.

¹¹ Zob. *Исторический словарь*, сост. А. Орлов, Н. Георгиева, В. Георгиев, Москва 2012, с. 582.

¹² Zob. А. Лазарев, *Это были боеприпасы. О публицистике Ильи Эренбурга военных лет*, „Литература” 2007, № 9, с. 34–38.

*Nienawiść, Nie wybaczymy, Nadejdzie czas, Ogień na wroga, Naprzód!*¹³. Pisząc podczas wojny, przede wszystkim do trzech państwowych gazet sowieckich: „Prawdy”, „Izwestii” i „Krasnoj Zwiezdy”, Erenburg – na zamówienie dyrekcji Sowieckiego Biura Informacyjnego – słał też liczne korespondencje i komentarze do radia oraz sojusznicznych gazet brytyjskich i amerykańskich, a także do mediów z krajów neutralnych¹⁴. Najwięcej jego publikacji z lat wojennych ukazało się w „Krasnoj Zwiezdzie” – gazecie codziennej skierowanej przede wszystkim do walczących żołnierzy Armii Czerwonej. Prasa wojskowa była wówczas wyjątkowo silnie nasycona propagandowymi tekstami o najwyższym stopniu emocjonalności, nienawistnie przedstawiającymi niemieckiego wroga i wzywającymi do bezlitosnej walki z nim¹⁵.

Borys Freziński, który na początku XXI wieku przygotował do publikacji bogaty wybór artykułów wojennych Erenburga, podkreślał jego niezwykle umiejętności pisarskie, przede wszystkim budowanie narracji z pozornie mało ważnych detali. To właśnie owe autorskie drobiazgi miały nadawać oficjalnej narracji władz znamiona „prawdy” i pozwolić czytelnikom na poznanie „właściwego” obrazu toczącego konfliktu, głównie prezentując emocje żołnierzy z frontu, jak również przenosząc je do grona pozostających z dala od niego. Szerokie stosowanie w treści plastycznych, łatwych do wyobrażenia opisów zdarzeń, prosta symbolika przytaczanych faktów, częste cytowanie wypowiedzi z listów i dokumentów, przywoływanie postaci z obu stron śmiertelnego zwarcia, były skutecznymi narzędziami służącymi do tworzenia u odbiorców wyobrażeń o grupach „swoich” i „obcych”. Szczere słowa uznania skierowane w stronę autora przekonywujących przedstawień konfliktu, zasłyszane później z ust wielu weteranów, pozwoliło Frezińskiemu nazwać Erenburga najpopularniejszym publicystą wojny¹⁶.

Także Walery Piskunow, w prezentacji sowieckiej literatury z lat 1941–1945, przyznawał, że teksty tego właśnie pisarza były dlań znaczące. I choć wprost do utworów literackich zaliczyć je trudno, to owa gazetowa publicystyka była niezwykle popularna i przekonywująca. Odznaczać się miała niemal szaleńczą pasją autora, dzięki której najszybciej trafiała do serc walczących żołnierzy¹⁷. Sam Erenburg wspominał natomiast, że pracował wówczas znacznie ponad miarę, nie zważając na kłopoty, tak redakcyjne, jak i zdrowotne. Teksty z tego okresu były dlań niezwykle ważne i czuł się potrzebny odbiorcom, miał wpływ na losy ludzi i kraju. Jednak ważność artykułów odczuwana była przezeń tylko wtedy, kiedy je pisał i wiedział, że niedługo później zostaną przeczytane przez

¹³ *Сборники военной публицистики (1941–1945) Ильи Эренбурга, изданные в СССР и России*, w: И. Эренбург, *Война...* s. 790–794.

¹⁴ И. Эренбург, *Люди, годы, жизнь*, Кн. V, Москва 1963, s. 10–11.

¹⁵ Zob. T. Gliniecki, „Czerwona Gwiazda” jako filar informacji wojskowej i wojennej (1924–2016), w: *Wojny i konflikty zbrojne po 1945 r.*, t. 4, red. M. Giętkowski, Ł. Nadolski, Bydgoszcz 2017, s. 11–35.

¹⁶ Б. Фрезинский, *Помнить! (Война Ильи Эренбурга)*, w: И. Эренбург, *Война...*, s. 12–26.

¹⁷ W. Piskunow, *Wojnę napisane...*, tłum. A. Wołodźko, w: *Człowiek na wojnie. Wielka Wojna Narodowa w literaturze radzieckiej*, red. A. Drawicz, Warszawa 1975, s. 63.

miliony ludzi. Z czasem traciły swe cenne zalety – aktualność zdarzeń i siłę emocji. Za to po wojnie pisarz uważał, że szkice wojenne stały się już tylko dokumentem epoki, ponieważ potrzeba ich pisania wygasła, gdy walka z wrogiem się zakończyła. Miał nawet pretensje do siebie, że inni wykorzystali czas wojny na napisanie znakomitych powieści lub wydania zbiorów opowiadań. Powrócił do tematyki wojennej kilka lat później, pisząc retrospektywną powieść *Burza*, w której zbudował szeroką panoramę zdarzeń, wykorzystując nagromadzoną wiedzę i doświadczenia publicystyczne z lat konfliktu¹⁸.

Kreowanie przez Erenburga i jemu podobnych negatywnego wyobrażenia społeczeństwa sowieckiego o wojennym nieprzyjacielu miało doprowadzić do skrajnie negatywnych emocji. Konsekwencją tak uzyskanej nienawiści miała stać się zemsta, a jej kwintesencją zabijanie wrogów, fizyczna ich likwidacja. Najpierw dotyczyć to miało ideologicznie określonych „faszystów”, z czasem rozszerzone zostało na znacznie szerszą, narodową kategorię „Niemców”, by pod koniec wojny znów zostać zawężone. Do przekonania odbiorców stanęli najbardziej zaufani i ideowo aktywni literaci¹⁹.

Przyznać należy, że sowiecka zemsta miała też uzasadnione podłoże. Była w dużej swej części wywołana zachowaniem niemieckich agresorów, którzy atakowali sowiecki wschód z dehumanizującymi przeciwnika ideami podboju i zwierzchnictwa aryjskiej „rasy panów” nad słowiańskimi niewolnikami. W lustrzanie formowanej propagandzie III Rzeszy Niemieckiej, czerwonoarmistów prezentowano jako bezkształtną, bezrozumną, niemal zwierzęcą masę, beziemienny tłum. Wskazując kategorie wrogów, przyznano sobie prawo do zabijania bez sądu sowieckich komisarzy politycznych, sabotażystów, partyzantów, służące w wojsku kobiety, a także Żydów²⁰. Okrutne represje wobec społeczeństwa i rabunkowa gospodarka podbitych terenów wprowadzane były w czyn przez niemieckie wojsko oraz administrację okupacyjną. Osiągnęły skalę masową, a w ich efekcie wymordowano niemal całą ludność pochodzenia żydowskiego na zajętych terenach. W obozach jenieckich, głównie z głodu, poniosło też śmierć kilka milionów wziętych do niewoli żołnierzy sowieckich²¹.

¹⁸ I. Erenburg, *Burza*, tłum. S. Strumph-Wojtkiewicz, Warszawa 1950. O specyfice utworu: A. Drajewicz, *Literatura radziecka 1917-1967*, Warszawa 1968, s. 234.

¹⁹ W działaniach sowieckiej maszyny propagandowej w latach wojny uczestniczyło, obok Erenburga, szerokie grono najbardziej znanych literatów. W odniesieniu do pisarzy zagadnienie to prezentuje dwutomowy wybór tekstów i opracowanie: *Советские писатели на фронтах Великой Отечественной войны*, red. И. Анисимов (gl. red.), „Литературное Наследство”, T. 78, Kn. 1-2, Moskwa 1966. O powinnościach pisarzy wobec wojny: В. Вишневский, *Мобилизационная готовность литературы*, „Литературная газета”, 10 мая 1938 г., с. 1.

²⁰ Pierwszym ze zbrodniczych rozkazów, które otrzymała regularna armia niemiecka, był tzw. *Kommissarbefehl* (rozkaz o komisarzach) z 6 czerwca 1941 roku, nakazujący likwidować bez sądu wszystkich schwytanych oficerów politycznych Armii Czerwonej. Szerzej w: S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jęńcach wojennych w II wojnie światowej*, Warszawa 1961.

²¹ Ten fakt jest wciąż mało znany. Timothy Snyder podaje, że Niemcy bezpośrednio rozstrzelali 500 tys. sowieckich jeńców, a dalsze 2,6 mln zginęło wskutek głodu, złych warunków obozowych i niewolniczej pracy. Łącznie daje to 57,5% z ogólnej liczby wziętych do niewoli czerwonoarmistów. Dla porównania, śmiertelność w niemieckich obozach jenieckich dla aliantów zachodnich nie przekra-

Zauważyć trzeba, że szkice Erenburga, podobnie jak wszystkie sowieckie publikacje, a zatem i artykuły w państwowych mass-mediach, podlegały wnikliwej kontroli cenzury prewencyjnej, strzegącej wojennych zasad komunikacji oraz chroniącej przed drukiem informacji politycznie niepożądanych. Sprawa tajemnic wojskowych i państwowych była dla Sowietów tak ważna, że w połowie wojny wydział cenzorski uzyskał rangę jednej z części Sztabu Generalnego Armii Czerwonej²². Mające szeroki oddźwięk teksty Erenburga, w kilku przypadkach miały być przed drukiem sprawdzone osobiście przez Stalina, co potwierdzał sam pisarz. Wiadomo też, że w początkowym okresie wojny jego materiały zostały nieraz skrócone i przeredagowane, kiedy zbyt jaszkawie ukazywały Niemców jako wrogów bolszewizmu. W tym czasie ludzono się jeszcze nadzieją, że niemieccy proletariusze doprowadzą do rewolucji i odsuną narodowych socjalistów Hitlera od władzy. Wówczas Erenburg skarżył się na niezrozumienie i nadmierne ingerencje redakcji w artykuły, uzasadniając emocjonalność swych tekstów dobrą znajomością „faszystów” z osobistych doświadczeń w samych Niemczech, Hiszpanii i Francji²³.

W środkowej części wojennego konfliktu, kiedy oczekiwania na przewrót „towarzyszy z Berlina” ostatecznie odrzucono, a Wehrmacht zdobył i okupował znaczną część Związku Sowieckiego, ostrość sądów pisarza o przeciwniku stała się adekwatna do aktualnych potrzeb propagandowych sowieckich władz i wówczas zaufano mu niemal bezgranicznie. Wówczas też sięgnął szczytu pisarskiej sławy. Jego nazwisko znał nie tylko każdy mieszkaniec Związku Sowieckiego, ale też słyszał o nim i szeregowy żołnierz niemiecki, którego dotyczyły słowa gniewu oraz zapowiedzi zemsty. W tym też czasie Erenburg dokumentował zbrodnie nieprzyjaciela popełnione na Żydach oraz na ludności opanowanego pogranicza. Mniej chlubnie zaznaczył się propagandysta jako członek tzw. komisji Burdenki, kiedy swym autorytetem potwierdził fałszywe wyniki badań nad zamordowaniem żołnierzy polskich, odnalezionych w Katyniu. Komisja, niezgodnie z prawdą, uznała, że sprawcami mordu byli naziści, gdy w rzeczywistości dokonały tego sowieckie służby NKWD²⁴.

W końcowym okresie wojny, tuż przed zwycięstwem Związku Sowieckiego i jego zachodnich koalicjantów nad III Rzeszą, wiosną 1945 roku postanowiono wyhamować rozlewającą się ponad miarę falę zemsty czerwonoarmistów na Niemcach, przede wszystkim na ludności cywilnej. Teksty

czała 5%. Zob. T. Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, tłum. B. Pietrzyk, Warszawa 2011, s. 204–209.

²² Rosnącą rolę cenzury wojskowej podkreślała wnikliwa kontrola prywatnej korespondencji żołnierzy, naślona po przekroczeniu przez Armię Czerwoną przedwojennych granic Związku Sowieckiego. Zob. Г. Костырченко, *Советская цензура в 1941–1952 годах*, elar.urfu.ru/bitstream/10995/203/1/kostyrchenko.pdf (dostęp: 10.02.2022).

²³ Jeszcze przed atakiem Niemiec na Związek Sowiecki, Erenburg po powrocie do kraju zdążył opublikować książkę opisującą podbicie Francji przez wojska Hitlera w 1940 roku. Pierwsze wydanie polskie: I. Erenburg, *Upadek Paryża*, tłum. P. Hertz, Warszawa 1946.

²⁴ *Raport Komisji Specjalnej w sprawie rozstrzelania oficerów polskich w lesie katyńskim* (wersja angielska), 24 I 1944, Wojskowe Biuro Historyczne, sygn. VIII.800.21.36.

Erenburga pospiesznie zdjęto z gazetowych łamów i oficjalnie potępiono wzbudzone przezeń, skrajnie nienawistne emocje i zachowania. W ten sposób zrzucono go z propagandowego piedestału, a głos w sprawie zmiany podejścia do pokonanego wroga zabrał osobiście Stalin, który wojskom stojącym na zachód od Odry rozkazał:

*Trzeba zmienić nastawienie do Niemców – jeńców wojennych i cywilów. Obchodzić się z Niemcami lepiej. Brutalne relacje wobec nich powodują strach i sprawiają, że trwają w oporze, nie oddając się do niewoli. Cywile, obawiając się zemsty, organizują się w bandy. Taka sytuacja nie jest na naszą korzyść. Bardziej humanitarny stosunek do Niemców spowoduje ułatwienie prowadzenia działań wojennych na ich terytorium i, oczywiście, zmniejszy ich zawziętość w obronie*²⁵.

Kształtowanie i ewolucja „obrazu wroga” w tekstach Erenburga

Już w pierwszych dniach wojny Związku Sowieckiego z Niemcami, Erenburg w artykule zatytułowanym *Hitlerowska orda* pisał, że wyznawcy niemieckiego narodowego socjalizmu zabijają innych ludzi, ponieważ jest to istotą ich ideologii. Wnioski o morderczym charakterze nazizmu wysnuł z obserwowanych wcześniej podbojów, więc podobnych zachowań oczekiwał i w czasie uderzenia na wschód. Z początku jednak ostrze sowieckiej nienawiści do wroga nie było nakierowane na wszystkich bez wyjątku Niemców, lecz wprost na wodza, Adolfa Hitlera, i na wspierającą go grupę towarzyszy partyjnych:

*Wyróżniają się oficerowie. Mają typowe twarze degeneratów. Według faszystowskiej teorii są to przykłady dobrej niemieckiej rasy. W rezultacie naziści podchodzą do ludzi jak do rozplodowych byków czy rasowych psów. (...) Przybyli na nas, przyzwyczajeni do bezkarnych najazdów. Powiedziano im, że jadą do bajecznego kraju – tam na każdym drzewie rosną francuskie bułeczki. Już połknęli ślinę... Będą rozczarowani. Oczywiście nasze pola i ogrody są obfite. Ale owoce nie dojrzewają dla wroga, pola nie rodzą dla wroga. Dla wroga nie mamy bułek, tylko bomby. Wrogowie nie wrócą żywi*²⁶.

Także w szkicu zatytułowanym *Dziennik niemieckiego podoficera*, opublikowanym w połowie lipca 1941 roku, Erenburg bronił zwykłego niemieckiego żołnierza. Twierdził, że to „faszyści” omotali własne społeczeństwo i, zaszczeplając mu propagandę wyższości, kazali pastwić się nad innymi. Oszukali Niemców, każąc im walczyć i zabijać w podbijanych krajach. Wykorzystali milczenie jednostek zanonimizowanych w tłumie, niczym posłusznych owiec, pędzonych w stadzie. Pisarz tłumaczył to swym czytelnikom, wykorzystując

²⁵ Директива Ставки Верховного Главнокомандования командующим войсками и членам военных советов 1-го Белорусского и 1-го Украинского фронтов об изменении отношения к немецким военнопленным и гражданскому населению, №11072 от 20 апреля 1945 г., Государственный архив Российской Федерации (ГАРФ), ф. 236. оп. 2712. д. 390. л. 350-351.

²⁶ И. Эренбург, *Гитлеровская орда*, 26 июня 1941 г. Znaczną część przytaczanych w artykule szkiców przedrukowano w zbiorze: И. Эренбург, *Война. 1941–1945*, Москва 2004. Cytaty w tłumaczeniu autorskim.

powszechnie funkcjonujący stereotyp narodowy. Jego zdaniem, w uzyskaniu posłuchu społecznego pomogła „faszystom” ogólnie znana cecha niemieckich żołnierzy, czyli automatyczne, bezmyślne wręcz wykonywanie rozkazów przeznaczonych:

*Horst Schuster, podoficer 8. pułku 3. Dywizji Zmechanizowanej, został schwytany do niewoli. Może powiedzieć, że osobiście miał fart. Nie spodziewał się tak szczęśliwego zakończenia. Co innego jeść smażonego kurczaka we Francji, a co innego maszerować, gdy rosyjskie bomby spadają na głowę... Może Horst Schuster poważnie pomyśli w niewoli? Może zrozumie, jak Hitler go oszukał? Żołnierze niemieccy nawet nie wiedzieli, z kim będą walczyć. (...) Oczywiście można ich uczłowieczyć, nauczyć myśleć, zrobić z nich ludzi. Ale to wymaga wielu bomb. Kiedy Horst Schuster był zdrowy, jadł kurczaka i wiwatował. I po raz pierwszy pomyślał dopiero, kiedy zachorował. Wyjazd do Związku Sowieckiego stanie się szkołą dla miliona owiec*²⁷.

Opublikowany u progu wojennej zimy, w grudniu 1941 roku, szkic zatytułowany *Niemieckie Boże Narodzenie* zapowiadał psychologiczne przełamanie czerwonoarmistów i przejście od cofania się przed wrogiem do kontrofensywy, choć do urzeczywistnienia masowej woli zwycięstwa było jeszcze daleko. Surowe warunki klimatyczne na wschodzie i zaciekły opór wojsk sowieckich przynieść jednak miały pierwsze efekty otrzeźwienia nieprzyjaciół, zadyszki i potknięcia, wreszcie zatrzymanie uderzenia przed Moskwą²⁸. Aktualną sytuację na froncie Erenburg spersonalizował w zamarznętym pod jodłą trupie żołnierza Wehrmachtu o imieniu Willi i wizycie listonosza u jego żony, spędzającej święta w rodzinnym domu w niemieckim Wernigerode:

*Oto Święty Mikołaj, prawdopodobnie przyniósł prezenty. Ma na sobie czapkę listonosza. Co wyjmie z torby? To futrzana czapka, rosyjska szynka, pończochy dla Annie? Nie, to koperta. „Twój mąż zginął śmiercią bohatera na froncie wschodnim”. Zawieś papiery rządowe na choince pod przyćmioną gwiazdą twojego Führera. Nie będzie szynki ani pończoch. Daleko od ciebie, gdzieś w pobliżu Tuły, burza śnieżna niesie zwłoki twojego Williego. Listonosz ma wiele zawiadomień. Puka od domu do domu. Ten Święty Mikołaj nikogo nie ominie, nie zapomni odwiedzić Hildy, ani Emmy, ani Friedy*²⁹.

Niemiecka kobieta w opisie Erenburga miała pysk chciwej, śliniącej się hieny, czekającej tylko na prezenty przysłane z frontu przez żołnierza. A jej mąż jeszcze niedawno niszczył innym ludziom ciepło i spokój domowego ogniska, nie dając pardonu sowieckim kobietom ani dzieciom. Śmierć miała być za to właściwą i nieuchronną zapłatą:

Pomyliłeś nasz spokój ze słabością, zaatakowałeś nas, podsyciłeś naszą nienawiść, podsyciłeś nasz gniew. Teraz dla nas nie jesteś człowiekiem, nie mamy dla

²⁷ Тенже, *Дневник немецкого унтер-офицера*, 16 июля 1941 г.

²⁸ Wśród wspomnień niemieckich ciekawą pozycją w tym zakresie jest: H. Haape, *Przystanek Moskwa. Niemiecki lekarz na froncie wschodnim 1941-1942*, tłum. P. Tymiański, Gdańsk 2015.

²⁹ И. Эренбург, *Немецкое рождество*, 25 декабря 1941 г.

*ciebie ani litości, ani pobłażania, mamy dla ciebie żelazo i choinki. Pod naszymi jodłami zaśniesz głębokim snem*³⁰.

Wiadomości o okrutnym losie sowieckich cywili na okupowanych terenach, tragedia zamordowanych Żydów i zagłodzonych jeńców wziętych do niemieckiej niewoli, wzmocniły opór w sowieckim społeczeństwie i zradykalizowały narastającą zemstę. Erenburg publicznie uzasadniał konieczność wzbudzania skrajnej nienawiści do wroga, polemizując z próbami łagodniejszego traktowania agresorów:

*W gazetowych artykułach znaleźć można sformułowanie „piechota przeciwnika”. Dla nas hitlerowcy są nie tylko przeciwnikami, hitlerowcy nie są dla nas ludźmi, hitlerowcy są dla nas – mordercami, katami, moralnymi degeneratami, okrutnymi fanatykami – i dlatego ich nienawidzimy*³¹.

W tym samym artykule, zatytułowanym *O nienawiści*, pisarz dawał czerwonoarmistom emocjonalną wykładnię do odhumanizowania przeciwnika, co pozwalało zmienić ich w – przekonane o słuszności działań – narzędzia „sprawiedliwej” zapłaty za zło wyrządzone przez wroga na sowieckiej ziemi:

*Niemiecki żołnierz z karabinem w ręku nie jest dla nas człowiekiem, lecz faszystą. Nienawidzimy go. Nienawidzimy każdego z nich za wszystko, co wspólnie zrobili. Nienawidzimy Fryca blondyna czy też bruneta, bo dla nas jest małym hitlerkiem, sprawcą płaczu dzieci, plugawcem na ziemi, dla nas jest on tylko faszystą. Jeśli żołnierz niemiecki opuści broń i podda się, nie tkniemy go palcem i przeżyje. Być może przyszłe Niemcy zreedukują go i z głupiego zabójcy zrobią pracowitego człowieka. Niech zastanowią się nad tym niemieccy nauczyciele. My myślimy o czymś innym: o naszej ziemi, o naszej pracy, o naszych rodzinach. Nauczyliśmy się nienawidzić, bo umiemy kochać*³².

W tym samym czasie „obraz swojego”, czyli kształtowanego w komunizmie człowieka sowieckiego, zmienił się radykalnie i odwoływał teraz do aktualnego, wywołanego wojenną potrzebą, chwilowego odejścia od dogmatów internacjonalizmu. Do łask wróciły tradycje i odkurzono rosyjski nacjonalizm, stawiając jeden naród najwyżej spośród wprzęgniętych do konglomeratu społeczeństwa sowieckiego. Gloryfikując Rosję i chcąc przez to zmobilizować jak największą grupę ludzi do oporu przeciw najeźdźcom, znów głośno odwoływano się do umiłowania ojczyzny i ziemi, więzi rodzinnych, religii prawosławnej, przeszłości narodowej i bohaterów jej zwycięskich walk, jak Aleksander Newski, Kuźma Minin, Dymitr Pożarski, a nawet car Iwan Groźny. Powróciły stopnie oficerskie w wojsku, znaczenie odzyskała własność prywatna, pojawiły się nuty personifikacji i zauważania potrzeb jednostki funkcjonującej w ramach komunistycznego społeczeństwa³³. Erenburg dobrotliwie, wręcz

³⁰ Tenże.

³¹ Tenże, *О ненависти*, „Красная звезда”, 5 мая 1942 г.

³² Tenże.

³³ Zmiany w propagandzie były elementem zwrócenia wszystkich sił sowieckich ku wspólnemu wsiłkowi wojennemu, mającemu powstrzymać, a następnie zwyciężyć wroga. Szerzej w: A. Liwszin, I. Orłow, *Propaganda i političieskaja socjalizacija*, „Otičestwiennaja istorija” 2008, nr 1, c. 99-105.

sielankowo opisywał mentalne cechy Rosjan, przeciwstawiając je zwierzęcym instynktom Niemców:

Rosyjska dusza jest dla nich zapieczętowaną księgą. Rosjanin jest z natury delikatny, chwytą za serce, delikatnie odpuszcza, potrafi zrozumieć i przebaczyć. (...) Już na początku tej wojny nieraz widziałem, jak nasi żołnierze spokojnie śpiewali z jeńcami, dzielili się z nimi tytoniem i jedzeniem. Jak to się stało, że naród sowiecki nienawidzi Niemców śmiertelną nienawiścią? Nienawiść nie leżała w duszy Rosjanina. Nie spadła z nieba. Nasi ludzie cierpieli z tego powodu. Początkowo wielu z nas myślało, że to wojna jak wojna, że tacy sami ludzie są naprzeciw nas, tylko inaczej ubrani. Wychowano nas na wielkich ideach ludzkiego braterstwa i solidarności. Uwierzyliśmy w moc słowa i wielu z nas nie rozumiało, że przed nami nie byli ludzie, ale straszne, obrzydliwe stworzenia, że ludzkie braterstwo dyktuje nam brak litości wobec nazistów, że można mówić do nich tylko językiem pocisków i bomb. Niemieccy faszysty to wykształceni dzicy i świadomi kanibale. (...) Przy zwłokach jednego z Niemców znaleziono dziecięce spodnie poplamione krwią oraz fotografię dzieci. Zabił rosyjskie dziecko, ale prawdopodobnie kochał swoje dzieci. Morderstwo dla Niemców nie jest przejawem duchowej hulanki, ale metodyczną czynnością. Po zabiciu tysięcy dzieci w Kijowie jeden z Niemców napisał: „Zabijamy małych przedstawicieli tego dzikiego plemienia”³⁴.

W tym czasie obraz Niemca stapiał się z wcześniejszym wyobrażeniem nazisty. Więcej, nie rozróżniano już wśród wrogów ludzi dobrych i złych, tylko kategoryzowano ich jako narodową całość, zobowiązując do nienawidzenia wszystkich za okrucieństwo zaprzeczające człowieczeństwu, którego wymownym przykładem miało być zabijanie rosyjskich dzieci jako przedstawicieli niższej rasy:

*Oczywiście wśród Niemców są ludzie dobrzy i źli, ale nie chodzi o duchowe właściwości tego czy tamtego nazisty. Dobrzy niemieccy ludzie, ci, którzy seplenią w domu, przewracają dzieci na plecy i karmią niemieckie koty racjonowaną kielbasą, zabijają rosyjskie dzieci z taką samą pedanterią jak źli. Zabijają, bo wierzą, że tylko ludzie niemieckiej krwi są godni życia na ziemi*³⁵.

Do katalogu niemieckich bestialstw, prezentowanych czytelnikom gazety, trafiały różne zdarzenia. Wiele z nich miało u podstawy rabunek, a grabieniem był podobno zainteresowany każdy żołnierz Wehrmachtu. W tym opisie zniszczenia i dewastacje opanowanych ziem uzyskały charakter masowy, czasem wprost bezsensowny. Erenburg podawał informacje, że muzea zamieniano w latryny, a szkoły w stajnie. Z wielu spalonych wsi sowieckich pozostały tylko kominy. Powodem gwałtownych zachowań najeźdźców miała być chęć zasiania strachu w sowieckim społeczeństwie, by nie podejmowało dalszego oporu. Ta skrajność miała jednak przynieść odwrotny od zamierzonego skutek:

Głupcy, nie znali rosyjskiej duszy. Nie zasiali strachu, ale wiatr, który tworzy burzę. Pierwsza szubienica, postawiona przez Niemców na ziemi sowieckiej, wiele zadecydowała. Teraz wszyscy zrozumieliśmy, że ta wojna nie przypomina poprzednich. Po raz

³⁴ И. Эренбург, *Оправдание ненависти*, 26 мая 1942 г.

³⁵ Tamże.

pierwszy nasz lud zmierzył się nie z ludźmi, ale z okrutnymi i podłymi stworzeniami, dzikusami wyposażonymi we wszelkie zdobycze techniki, potworami działającymi zgodnie z statutem i odwołującymi się do nauki, które z zagłady niemowląt uczyniły ostatnie słowo mądrości państwowej. Nienawiść nie przychodziła nam łatwo. Zapłaciliśmy za to miastami i regionami z setkami tysięcy ludzkich istnień. Ale teraz nasza nienawiść dojrzała, nie męczy już głowy jak nowe wino, przerodziła się w spokojną determinację. Zdaliśmy sobie sprawę, że nie możemy żyć na jednej ziemi z nazistami. Zdaliśmy sobie sprawę, że nie ma miejsca na ustępstwa, rozmowy, że chodzi o najprostszy rzecz: prawo do oddychania.

Tu znów przypominało o sobie lustrzane odbicie *imagem*, a „dobrzy-swoi” ludzie sowieccy przeciwstawieni zostali „złym-obcym” ludziom niemieckim. Paradoksalnie, skrajne nastawienia do obu tych grup miały okazać się elementami jednego procesu emocjonalnego. Im bardziej kochało się jednych, tym bardziej nienawidzić trzeba było drugich:

Nasza nienawiść do nazistów jest podyktowana miłością, miłością do ojczyzny, człowieka i ludzkości. To jest siła naszej nienawiści. To jest jej uzasadnienie. W obliczu nazistów widzimy, jak ślepa złośliwość spustoszyła duszę Niemiec. Daleko nam do takiej złośliwości. Nienawidzimy każdego hitlerowca, ponieważ jest on przedstawicielem mizantropijnej zasady, ponieważ jest przekonany katem i pryncypialnym rabusem, za łzy wdów, za mroczne dzieciństwo sierot, za posępne karawany uchodźców, za zdeptane pola, za zniszczenie milionów istnień ludzkich. Nie walczymy z ludźmi, ale z automatami, które wyglądają jak ludzie, ale w których nie ma już nic ludzkiego. Nasza nienawiść jest tym silniejsza, że wyglądają jak ludzie, że potrafią się śmiać, że potrafią pogłaskać konia lub psa, że są introspekcyjni w swoich pamiętnikach, że przebierają się za ludzi i kulturalnych Europejczyków. Często używamy słów, zmieniając ich pierwotne znaczenie. Nasz lud nie marzy o nikczemnej zemście, wzywając do zemsty. Nie wychowywaliśmy naszej młodzieży po to, by zniżyła się do hitlerowskich rzezi. Armia Czerwona nigdy nie zabije niemieckich dzieci, nie spali domu Goethego w Weimarze ani księgarni w Marburgu. Zemsta płaci tą samą monetą, mówiąc w tym samym języku. Ale my nie mamy wspólnego języka z nazistami³⁶.

Najbardziej znanym artykułem Erenburga z okresu wojny stał się krótki tekst, wezwanie o wymownym tytule *Zabij!*. Opublikowany pierwotnie w wojskowej „Krasnoj Zwiezdzie”, w rok po rozpoczęciu zmagañ niemiecko-sowietkich, później przedrukowywany był w broszurach skierowanych do żołnierzy. Hasło nie było jednak jego oryginalnym i wyjątkowym pomysłem, ponieważ kilka dni wcześniej, w tej samej wojskowej gazecie, wydrukowano wiersz Konstantego Simonowa pt. *Zabij go!*, którego ostry ton szybko powtórzyli koledzy po piórze³⁷. Także więc i Erenburg, w charakterystyczny dla siebie sposób, dosadnie i bez wielkich aluzji, wezwał swych czytelników do zabijania wroga. Już nie opisywanego jako żołnierz czy faszysta, tylko wprost wskazanego, pozbawionego ludzkich cech, każdego napotkanego Niemca:

³⁶ Tamże.

³⁷ К. Симонов, *Убей его*, „Красная звезда”, 18 июля 1942 г.

Wiemy wszystko. Pamiętamy wszystko. Zrozumieliśmy, że Niemcy to nie ludzie. Od teraz słowo „Niemiec” jest dla nas najgorszym przekleństwem. Odtąd słowo „Niemiec” ładuje broń. Nie będziemy rozmawiać. Nie będziemy denerwować się. Będziemy zabijać. Jeśli nie zabiłeś przynajmniej jednego Niemca dziennie, twój dzień minął bez sensu. Jeśli myślisz, że twój sąsiad zabije za ciebie Niemca, to nie rozumiałeś groźby. Jeśli nie zabijesz Niemca, Niemiec zabije ciebie. Zabierze Twoich bliskich i będzie ich torturował w swoich przeklętych Niemczech. Jeśli nie możesz zabić Niemca kulą, zabij Niemca bagnetem. Jeśli w twojej okolicy panuje cisza, jeśli czekasz na walkę, zabij Niemca przed walką. Jeśli pozwolisz Niemcowi żyć, Niemiec powiesi Rosjanina i zhańbi Rosjanke. Jeśli zabiłeś jednego Niemca, zabij drugiego – nie ma dla nas nic weselszego niż trupy Niemców. Nie licz dni. Nie licz wiorst. Policz jedno: Niemców, których zabiłeś. Zabij Niemca! – prosi stara kobieta. Zabij Niemca! – błaga cię dziecko. Zabij Niemca! – krzyczy ojczysta ziemia. Nie przegap. Nie odpuść. Zabij!³⁸

Powtarzany slogan szybko trafił do serc i umysłów prostych żołnierzy. W wielu drukach przeznaczonych w tym okresie wojny dla sowieckich żołnierzy i cywilów, choćby w serii „Biblioteczka agitatora i propagandysty”, wydawanej przez pismo „Stalinowski sztandar” w mieście Penza, ukazywały się teksty prezentujące niemieckiego wroga jako najgorszego z wyobraźalnych złoczyńców. Niewielkie książeczki oznaczone zostały wspólnym hasłem: *Kim są niemieccy faszyci i czego chcą?!*. W serii tej, w 1942 roku znalazło się kilka ostrych tekstów Erenburga, z prostymi tytułami: *Niemiec, Przywódco faszystowskiej Germanii czy Głupki*³⁹.

Przykładowy *Niemiec*, to zaprezentowany w emocjonalnym tekście Friedrich Schmidt, który był sekretarzem tajnej policji polowej w jednej z niemieckich jednostek wojskowych nadzorujących okupację na wschodzie. Stacjonując w Budionnowce koło Mariupola przez kilka miesięcy 1942 roku prowadził pamiętnik, w którym opisywał postępowanie wobec podbitej ludności sowieckiej. W opinii Erenburga:

Wydaje się, że w całej światowej literaturze nie ma tak strasznego i nikczemnego złoczyńcy. Strzela do nastolatków i zarazem boi się samolotu. Wieczorem nie może spać, bo myśli, że nadlecą bombowce. Nie na próżno dali mu Krzyż Żelazny z mieczami za zasługi wojskowe – wszak dzielnie torturował rosyjskie dziewczyny. Dzielnie zabił nawet czteroletnie dziecko. Brudny tchórz, którego dręczy myśl: „A jeśli mnie złapią?”. Dostaje świerzbu i biegunki ze strachu. Pedantyczny Niemiec zapisuje, ile jajek zjadł, ile dziewczynek zastrzelił i jak na przemian przechodzi mu życie między zaparciami a biegunką. Brudny drań, dla wygody chce srać w toalecie. To cudzołożnik i sadysta, który entuzjastycznie przyznaje: „Zabiłem wiele dziewcząt”. Nie ma ludzkich uczuć. Nie kocha swojej rodziny. Nie znalazł nawet jednego ciepłego słowa na określenie swoich przeklętych Niemiec. Z zachwytem pisze tylko o kielbasie, kat i

³⁸ И. Эренбург, Убей, в: Война. 1941-1945, Москва 2004, с. 256-257. Oryginał w „Красной Звезде”, 24 июля 1942 г., с. 3.

³⁹ Oryginały znajdują się w zbiorach Biblioteki Okręgowej w Penzie, FR: Пензенская ОБ, ББК 63.3(2)622.

wędliniarz. Chętnie przelicza pieniądze, które otrzymuje za pracę kata, liczy marki i fenigi, ruble i kopiejki. Na chwilę coś się rozjaśnia temu wściekłemu bydlakowi: widzi bohaterstwo, z jakim rosyjscy chłopcy i dziewczęta znoszą tortury, i pyta ze strachem: „Co to jest?”. Bestia oślepiąca została światłem ludzkiej wyższości!⁴⁰.

Autor szkicu przekonywał czytelników, że taka indywidualna prezentacja jest prawdą rozciągniętą na wszystkich Niemców. Że to doskonały przykład, który należy upowszechnić w całym świecie. I że działania złoczyńcy muszą spotkać się z odpowiedzią przynoszącą zemstę, a ona nie pozostawi przy życiu nie tylko tego konkretnego, ale wszystkich najeźdźców, którzy wraz z nim przyszlizli na ziemi sowieckiej:

Tutaj Niemiec przedstawił się w pełnej krasie. Tutaj Niemiec pojawił się przed światem takim, jakim jest. Proszę dziennikarzy zagranicznych o przekazanie dziennika sekretarza tajnej policji wszystkim gazetom krajów miłujących wolność. Poinformujcie Brytyjczyków i Amerykanów o pracy Friedricha Schmidta. Niech dowiedzą się o tym obywatele krajów neutralnych. (...) Proszę czytelników, obywateli naszego pięknego, uczciwego i czystego kraju o uważne przeczytanie niemieckich notatek. Niech ich nienawiść do nikczemnych najeźdźców stanie się jeszcze silniejsza. Te zdania nie pozwolą zasnąć żadnemu człowiekowi sowieckiemu. Zobaczy przed sobą kata z świerzbem, kata, który łamie rękojeść bata na czułym ciele rosyjskiej dziewczyny, zobaczy niemieckiego wędliniarza sprzedającego skóry straconych, zobaczy mordercę czteroletniego dziecka. Robotnicy, dajcie więcej pocisków, min, kul, bomb, więcej samolotów, czołgów, broni – miliony Niemców, podobnie jak Friedrich Schmidt, włóczą się po naszej ziemi, torturując i zabijając naszych bliskich. Proszę czytelników, dowódców i żołnierzy naszej walecznej Armii Czerwonej o przeczytanie pamiętnika Niemca, Friedricha Schmidta. Przyjaciele żołnierze, pamiętajcie, że to Friedrich Schmidt. Ani słowa więcej, tylko – z bronią, tylko – nieść śmierć. Przeczytawszy o braciach i siostrach zamęczonych na śmierć w Budionnowce, przysięgajmy: nie odejdą stąd żywi – ani jeden, ani jeden⁴¹.

Zdaniem pisarza, warta opisanie w szkicu zatytułowanym *Moralność* była też historia żony SS-mana, mieszkającej w Berlinie. Była ona zadowolona z wojny, ponieważ udało się zdobyć meble po zamordowanej żydowskiej rodzinie, a później mąż przywiózł z podbitej Francji obrazy, wazon i porcelanę. W czwartki na pogawędkach zbierały się u niej koleżanki. W sierpniu miał przybyć z Rosji mąż. Rozejrzała się po mieszkaniu i stwierdziła, że brakuje już tylko krzesła do jego biurka w gabinecie. Zdobyła je, wymieniając za dużą walizkę. Jednak zamiast męża, dotarły do Berlina wiadomości o pilnej ewakuacji. Nikt już nie chciał mebli ani bibelotów żony SS-mana. A ona nie miała nawet torby, by spakować najpotrzebniejsze rzeczy. W specyficznym stylu Erenburg podsumowywał opowieść, przenosząc emocje czytelników na cały naród wroga:

W tej małej historii jest wielki morał. Niemcy chcieli wymienić swoje dawne życie na splendor Paryża, na ukraińskie pola, na kaukaską ropę, na indyjskie szafiry.

⁴⁰ И. Эренбург, *Немец*, 11 октября 1942 г.

⁴¹ Tamże.

*Marzyli o tronie. Teraz tron trzeba wymienić na walizkę, a wyimaginowane szafiry i gronostaje – na pęknięte koryto*⁴².

Jeszcze w 1942 roku Erenburg trafił do grona założycieli i najzagorzalszych propagatorów działań Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego. Został też współtwórcą czarnej księgi, w której spisywano okrutne zbrodnie hitlerowskie, popełnione podczas wojny na sowieckich Żydach. Osobiście oglądał miejsca kaźni, choćby w Babim Jarze pod Kijowem i na Majdanku w Lublinie, przeżywając tragedię wymordowanych współbraci⁴³. W szkicu *Niemieccy faszyci nie powinni żyć publicznie zapowiadając zemstę na sprawcach ludobójstwa*:

*Muszę powiedzieć okropne słowa. Niech wszyscy je przeczytają. Niech nikt nie odważy się odwrócić od nich plecami. Nikt nie może o nich zapomnieć do ostatniego tchu: NIE MA WIĘCEJ ŻYDÓW NA UKRAINIE*⁴⁴. Niemcy wykonali swoją robotę. Za dużo, by liczyć zmarłych. Powtarzam: nie pozostał przy życiu ani jeden Żyd. Słyszałem wiele historii o tym, jak to się stało. Nie mogłem ich słuchać, ale zrobiłem to. Kiedy nagich Żydów prowadzono na śmierć w Kozielcach, do jednego z Niemców podszedł słaby starzec, splunął mu w twarz i przeklął go straszliwą klątwą. Cóż innego mógł zrobić stary Żyd? Nie miał bomby, granatu, rewolweru. Splunął i przeklął. Ty jednak, który masz karabin, zabijaj! Dla tego starego człowieka. Dla starej żydowskiej matki. Dla małych dzieci. Dla Kijowa za Babi Jar. Za doły śmierci w Witebsku i Mińsku. Za cały nasz smutek. Posłuchaj przekleństwa starca z Kozielca. Umierając, krzychał: „Krew niewinnych spadnie na wasze głowy!”⁴⁵.

Dalej następowała wizja zniszczenia całego narodu, który wydał nazistów. Miał zniknąć wraz ze swym dobytkiem, bezpowrotnie przepaść w ogniu krwawej zemsty:

*Dla niemieckiego faszysty nie będzie miejsca na ziemi. Nawet kamienie odwrócą się od niego. Ziemia go wypłuje. Przekląty on, jego dom i całe jego węzowe nasienie. Będzie płonął wiecznym ogniem i krzychał w agonii: dlaczego się urodziłem? Dlaczego przyjechałem do Kijowa, Browarów, Kozielca? Dlaczego torturowałem niewinnych? Dlaczego budziłem dzieci i plamiłem krwią czy ich matek? Nikt nie będzie go żałował. Ani jeden mięsień nie zadrży. Nie powierzmy nikomu naszego prawa do osądzania i wykonywania egzekucji. Mamy własne rozliczenia u niemieckich faszystów. Między nami a nazistowskimi Niemcami płynie morze krwi. Nasze sumienie nie spocznie, dopóki gorzki kielich zemsty nie zostanie wylany na głowę ostatniego niemieckiego okupanta*⁴⁶.

Realizatorem zapowiedzianej zemsty był, zaprezentowany w tekście jako heros, Mojżesz Śpiewak, a kontynuatorami mieli stać się jego następcy. Przed wojną Śpiewak był spokojnym księgowym w białoruskim mieście. Potem zo-

⁴² Tenże, *Мораль*, 22 сентября 1943 г.

⁴³ Zob. Еврейский антифашистский комитет в СССР. 1941-1948. Документированная история, Москва 1996; И. Эренбург, М. Алигер, В. Гроссман, *Черная книга*, Москва 2015.

⁴⁴ Wielkimi literami zapisano woryginalie.

⁴⁵ И. Эренбург, *Немецкие фашисты не должны жить*, 4 ноября 1943 г.

⁴⁶ Tamże.

stał żołnierzem i z bronią w ręku zlikwidował dwustu Niemców w odwecie za doznane krzywdy żydowskie. W końcu i on poległ w boju, ale otrzymał za to tytuł Bohatera Związku Radzieckiego, Medal Złotej Gwiazdy i sławę w żołnierskich szeregach. Tak też, na pamięci o jego bohaterskich dokonaniach, uczyć się mieli nienawiści i wzorować kolejni mściciele:

*Nikt nie zgasi ognia, który płonie w naszym sercu. Nie wystarczy do tego podłej krwi wszystkich niemieckich oprawców. W rocznicę Rewolucji, która wyryla na sztandarach słowa sprawiedliwości, nie będziemy rozmawiać, nie będziemy świętować. Zabijemy. Zemsta, przyjaciele i bracia! Nie ma litości dla katów. Nie mamy prawa spać, odpoczywać. Pamiętajmy o naszych dawnych ślubach i przysięgach: niemieccy łajdacy nie mogą żyć!*⁴⁷

Na początku 1944 roku Wehrmacht cofał się na całym froncie sowieckim i widać już było, że wielu żołnierzy niemieckich dopadają wątpliwości co do sensu tej wojny. Niejeden z nich uznawał, że będzie ona przegrana. Szukali więc możliwości osobistego uchronienia się przed klęską, szybszego powrotu do domu, zbudowania alibi na czas wcześniejszych bestialstw, których byli sprawcami lub świadkami⁴⁸. Erenburg zapowiadał jednak, że wszyscy złoczyńcy muszą zostać zapamiętani i ukarani. Jeden z mówiących o tym tekstów nosił wymowny tytuł *Oni do nas przyszli – oni od nas nie odejdą*:

*Czy tysiące morderców dzieci unikną kary? Czy niosący tu zarzewie przestępcy, Niemcy, którzy zalali Białoruś krwią, naprawdę zostaną uratowani? Czy Niemcy, którzy pędzili dziewczęta do niewoli, spokojnie przeżyją swoje życie w Dreźnie lub Karlsruhe? Czy Niemcy, którzy wrzucali dzieci do studni, wrócą do domów i będą grać w kręgle? Czy Niemcy, którzy przywiązywali staruszki do końskiego ogona, powąchają kwiaty i nakręcą gramofony? Zmienia się. W razie potrzeby Gunther zostanie Kurtem lub Karlem. Mają wiele imion, mają wiele luk, mają dużo zadziorności. Będą grać na gitarze, łać w łóżka i udawać cywilów. Będą płakać, modlić się i beczeć jak owce. Udowodnią, że nie mają z tym nic wspólnego. Dziesięciu świadków zezna, że Gunther Zessner nigdy nie był w Kijowie, że całą wojnę spędził w Schweinfurcie i sadził róże. Będą mieli świadków i prawników. Mają nadzieję, że ujdą bezkarnie. Mają nadzieję powiedzieć: „Przyjechaliśmy do Rosji, a potem wyjechaliśmy, teraz to już przeszłość”. Jeśli widziałeś prochy z wiosek, nie zapomnisz. Jeśli widziałeś łzy swojej matki, nie wybaczysz. Nie powierzysz nikomu swojego prawa: ty jesteś sędzią. Musisz znaleźć Guntera Zessnera. Musisz znaleźć wszystkich katów, nie odkładać spraw w nieskończoność. Dogonić przekłętą Gunthera, Kurta i Karla. Wszystkich! Oni muszą za to odpowiedzieć!*⁴⁹

Erenburg obruszał się, kiedy stwierdzał, że po stronie wroga nadinterpretowano jego słowa. Niemiecka ulotka z 1944 roku, skierowana do żołnierzy Wehrmachtu, w której przedstawiono go jako odwołującego się do najniższych

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Proces zmiany mentalności żołnierzy niemieckich, postępujący adekwatnie do sytuacji bojowej na wschodzie, został oryginalnie opisany na podstawie bogatej korespondencji frontowców z rodzinami. Zob. N. Stargardt, *Wojna Niemców. Naród pod bronią 1939-1945*, tłum. T. Fiedorek, Poznań 2017.

⁴⁹ И. Эренбург, *Они к нам пришли — они от нас не уйдут*, 6 февраля 1944 г.

instynktów dzikich plemion wschodu, oczekującego gwałcenia niemieckich kobiet i symbolicznego picia ich krwi, wywołała gwałtowną, pisemną odpowiedź:

*Kiedys Niemcy fałszowali dokumenty o znaczeniu państwowym. Teraz posunęli się tak daleko, że sfalszowali moje artykuły. Cytaty, które przypisuje mi niemiecki generał, zdradzają autora: tylko Niemiec jest w stanie ułożyć tak brudną sztukę*⁵⁰.

Zarazem w dalszej części artykułu pisarz podkreślał skuteczność głoszonych przezeń strachu przed zemstą. Uważał, że właśnie dlatego przeciwnik się wycofywał, że niemieccy żołnierze chronić teraz chcieli własne żony przed zemstą, choć one nie zasługiwały na więcej, niż na pogardę czerwonoarmistów:

*Fryce to zawodowi gwałciciele, cudzołożnicy z solidnym doświadczeniem, to dziedziczne pawiany. Zanieczyścili całą Europę. Na próżno generał zapewnia, że jedziemy do Niemiec po Niemki. Nie interesują nas Greta, ale Fryce, którzy obrazili nasze kobiety i mówimy wprost, że tych Niemców nie oszczędzimy. Co do Niemek, to wywołują w nas jedno uczucie: odrazę. Gardzimy Niemkami, bo są matkami, żonami i siostrami katów. Gardzimy Niemkami, bo pisały do swoich synów, mężów i braci: „Przyslij laleczkę ładny płaszcz”. Gardzimy Niemkami, bo to złodziejki i hipokrytki. Nie potrzebujemy blond hien. Jedziemy do Niemiec po coś innego: właśnie po Niemcy. I dlatego białowłosa wiedźma jest nieszczęśliwa*⁵¹.

W obliczu ataku Armii Czerwonej na ziemie niemieckie, u progu 1945 roku Erenburg wystąpił do redaktora naczelnego „Krasnoj Zwiezdy” o zgodę na wyjazd i opisywanie z frontu walk w Prusach Wschodnich, uznawanych za rozsądnik niemieckiego nacjonalizmu⁵². Stamtąd relacjonować chciał obraz od kilku lat zapowiadanej zemsty na Niemcach. W jednym z pierwszych tekstów nadesłanych do redakcji z ziemi wroga, opublikowanym 22 stycznia 1945 roku i noszącym tytuł *U nich*, napisał:

*Uczono ich w szkole: „Będziemy walczyć na obcej ziemi”. Mówił im Führer: „Będziemy walczyć na obcej ziemi”. Walczyli w rejonie Kubania, w Algierii, Norwegii, Macedonii. Uśmiechali się: „To obcy kraj”. Palili cudze miasta, rujnowali cudze domy, zabijali cudze żony. Robili to nie przez dzień lub rok. Jak niebiańska muzyka, dźwięczą obrzydliwe dla nas, plujące i krzyczące słowa: „Grünheide, Kraupischken, Shuppinnen”. Każdego dnia wnikamy w głąb Prus Wschodnich. Wdarliśmy się i do wnętrza Niemiec, na Górny Śląsk. Teraz wojna jest na ich ziemi. Teraz płoną ich miasta. I chcę powiedzieć z głębi serca: „Jestem szczęśliwy, że dożyłem tych dni”*⁵³.

Pisarz nie żałował Niemców, tym razem on cieszył się i napawał ich krzywdą, która miała być efektem sprawiedliwej zemsty. Obco brzmiące nazwy miejscowości znaczyć miały szlak zapłaty za zło wyrządzone przez nazistów na sowieckim wschodzie. Płomienie i gruzy niemieckich miast często nie były obrazem wynikłym z bezpośrednich walk, lecz spełnieniem obietnic zapłaty i lustrza-

⁵⁰ Tenże, *Белокурая ведьма*, 25 ноября 1944 г.

⁵¹ Tamże.

⁵² Warunki geograficzne, demograficzne i gospodarcze zdobywanych Prus Wschodnich oficerowie sowieccy znali ze specjalnie wydanej przewodnika: В. Глебов, *Восточная Пруссия. Краткий справочник*, Москва 1944.

⁵³ И. Эренбург, *У них!*, „Красная Звезда”, 22 января 1945 г.

nym odwróceniem ról uczestników podboju ziemi wroga⁵⁴. Wyraźnie zapisane to zostało w zdaniach obszernego, podzielonego w gazecie na trzy części artykułu pt. *W Germanii*, w którym obcość znów zrównana została ze złem i objawiła koniecznością wyrównania rachunków. Przy tym zapłata dotyczyć miała nie tylko krzywd doświadczonych przez Sowietów, bo czerwonoarmistów oficjalnie przekonywano – także w korespondencjach na łamach frontowych mediów – że są wysłannikami wszystkich narodów gnębionych podczas wojny przez III Rzeszę⁵⁵.

Na ścianach Elbinga⁵⁶ widnieją niemieckie plakaty; w języku francuskim, holenderskim, włoskim, hiszpańskim, czeskim, polskim, chorwackim, ukraińskim i rosyjskim wydrukowana jest następująca sentencja: „Kto grabi, będzie skazany na śmierć”. Niemieccy grabieżcy śmieli uczyć dobrych manier swoich niewolników! Zapamiętamy te plakaty, a zmieniając czasownik też powiemy: „Kto grabił, będzie skazany na śmierć”. (...) W Bartensteinie każda niemiecka rodzina, mająca kilkoro dzieci, otrzymywała ruską niewolnicę. W mieście był obóz z 1500 jeńcami – Francuzami i Polakami. W Marienburgu byli więzieni Anglicy i Francuzi. W Elbingu umierali Holendrzy i Czesi. Straszna powieść można napisać o przeżyciach tych ludzi. (...) Teraz Niemki proszą polskie dziewczęta, żeby zaświadczyły o tym, że były dobrze karmione i pojone. (...) Po Rastenburgu chodziłem z Wasią, chłopcem z Grodna. Wcześniej nosił na piersi naszywkę z oznaczeniem narodowości, teraz wszyscy mówią mu: „Guten Tag, herr Wasia”⁵⁷.

Na początku kwietnia 1945 roku Erenburg opublikował artykuł *Dość!*, w którym uderzał w zachodnich koalicjantów Związku Sowieckiego. Zarzucał im, że roztoczyli parasol ochronny nad Niemcami, pozwalając im jednocześnie podtrzymywać bezpardonowe starcia z Armią Czerwoną. Wskazując przyczyny odmiennego podejścia, pisał: *ludojady nie szukają u nas kuponów na człowieczeństwo, właściciele niewolników nie znajdą tu poddanych, faszyci nie widzą na*

⁵⁴ „Obraz swojego” też wówczas ewoluował. Niebawem z mściciela miał on przeobrazić się w wyzwolicie. Apogeum zemsty przypadło zatem na styczeń-luty 1945 roku. W tym samym czasie podjęto pierwsze próby powstrzymania pijaństwa, grabieży i nieskoordynowanej zemsty, powodujących problemy z dyscypliną w szeregach Armii Czerwonej. Marszałek Konstanty Rokossowski skierował do żołnierzy 2 Frontu Białoruskiego Rozkaz nr 006, nakazujący „jak rozżarzonym żelazem” likwidować przejawy zachowań nieliczących z honorem Armii Czerwonej. Sytuację tylko częściowo udało się opanować. Zob. T. Gliniecki, *Polityczne przyczyny i konsekwencje Rozkazu nr 006. Zachowania żołnierzy Armii Czerwonej podczas ofensywy na Prusy Wschodnie w 1945 roku*, w: *Misja wojska. Strategia i bezpieczeństwo państwa*, red. T. Panecki, J. Smoliński, Warszawa 2019, s. 295-305.

⁵⁵ Szerzej w: T. Gliniecki, *Korespondenci wojenni 2 Frontu Białoruskiego Armii Czerwonej w ofensywie na Prusy Wschodnie w styczniu 1945 roku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2017, nr 4 (272), s. 86-108.

⁵⁶ Warto tu zauważyć ciekawostkę, że w oryginalnym tekście wspomnień Erenburg zapisał niemieckojęzyczne nazwy pruskich miast, natomiast w polskim, powojennym tłumaczeniu, cenzorzy z PRL nie pozwolili na otwarte przedstawienie obrazów zwycięstwa i zemsty z już przecież swojskich: Elbląga, Bartoszyc czy Malborka. Pozostawiono więc w treści tylko pierwsze litery, czyli nic nie znaczące E, B i M. Zob. I. Erenburg, *Ludzie, lata życia*, t. 5, tłum. W. Komarnicka, Warszawa 1984. Edytorem była Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”. Złożono do druku w marcu 1983 roku, nazwiska redaktora na egzemplarzach nie podano.

⁵⁷ И. Эренбург, *W Germanii*, cz. 3, „Красная Звезда”, 25 февраля 1945 г.

Wschodzie krewnych. I dlatego Königsberg⁵⁸ wzięliśmy nie na telefon. Wiednia nie zdobywamy fotoaparata⁵⁹.

Opinia publiczna na Zachodzie była oburzona słowami sowieckiego pisarza, a tego było za dużo nawet Stalinowi. W kilka dni później, w sowieckich gazetach ukazała się krytyka dotychczasowej retoryki nienawiści. Czołowy ideolog sowieckiej partii, Georgij Aleksandrow, publicznie potępił nakaz bezwzględного niszczenia wrogiego państwa i narodu, ogłaszając, że:

Towarzysz Erenburg nie odzwierciedla w tym momencie zdania sowieckiej opinii publicznej. Armia Czerwona, wypełniając swą wielką misję wyzwolenczą, walczy o zlikwidowanie hitlerowskiej armii, państwa hitlerowskiego i jego rządu, lecz nigdy nie stawiała i nie stawia sobie za cel likwidacji narodu niemieckiego. To byłoby głupie i bezmyślne⁶⁰.

Tak władze na pewien czas odsunęły Erenburga od publikacji w gazetach. Dodatkowym problemem było, że szef sowieckiego kontrwywiadu wojskowego Smiersz, Wiktor Abakumow, poinformował Stalina, że Erenburg porównuje Armię Czerwoną do bandytów. Było to efektem obserwacji licznych bestialskich zachowań sowieckiego wojska w podbijanych Prusach Wschodnich. Czerwonoarmiści dowolnie interpretowali jego wcześniejsze nawoływania do zemsty. Masowo więc rozstrzeliwali jeńców wojennych, gwałcili i mordowali ludność cywilną, grabili jej dobytek, niszczyli i palili zabudowania. Napisać w artykułach wprost o tym, co widział, Erenburg nie mógł, a jego burzliwe spotkania z żołnierzami, niemal natychmiast stały się powodem interwencji oficerów kontrwywiadu. Frontowcy mieli pretensje do pisarza, że fałszywie nakłaniał ich do zemsty, a kiedy ją skwapliwie realizowali, próbował ich hamować⁶¹.

Poruszony skalą wywołanej nienawiści, Erenburg próbował odpowiedzieć, jeszcze mając miejsce na łamach prasy. Z początkiem kwietnia wyjaśniał:

Nie pisałem o miłosierdziu wobec Niemców. To nieprawda. Pisałem, że nie możemy zabijać dzieci i staruszek. To jest prawda. Pisałem, że nie możemy gwałcić Niemek. To pisałem. W marcu 1945 r. pisałem to samo, co w marcu 1942 r. Tyle, że wtedy przed nami byli tylko niemieccy żołnierze, a teraz mamy przed sobą niemieckie dzieci. Powinniśmy także i podczas zwycięstwa pozostać ludźmi sowieckimi. Możecie być źli na moje artykuły, to wasze prawo, ale nie miejcie do mnie pretensji, że się zmieniłem – już w 1942 r. napisałem „żądamy nie zemsty, a sprawiedliwości”. To wszystko⁶².

⁵⁸ Dziś rosyjski Kaliningrad.

⁵⁹ И. Эренбург, *Хватит!*, „Красная Звезда”, 11 апреля 1945 г.

⁶⁰ Г. Александров, *Товарищ Эренбург прощает*, „Правда”, 14 апреля 1945 г.

⁶¹ Przez kilka powojennych dziesięcioleci temat prawdziwego oblicza zemsty na Niemcach był w Związku Sowieckim uznawany za tabu. W dzisiejszej Federacji Rosyjskiej ma on nadal charakter polemiczny i często uznawany jest za atak na chwalebą pamięć czerwonoarmistów-wyzwolicieli. Mur milczenia we wspomnieniach potrafił przełamać: A. Solżenicyn, *Przełomy*, tłum. J. Baczyński et al., Warszawa 2001; A. Копелев, *Хранить вечно*, Москва 2004; A. Пылцын, *Былем dowódcą oficerskiej kompanii karnej Armii Czerwonej*, tłum. P. Pyś, Warszawa 2009.

⁶² И. Эренбург, *Перед финалом*, „Красная Звезда”, 7 апреля 1945 г.

Do zdobywanego wówczas Berlina, Erenburga już z Moskwy nie puszczono, a tam euforia zwycięstwa po raz kolejny obrodziła falą bezprawia zwycięzców wobec pokonanych. Pisarz naprędce wprowadzał poprawki do interpretacji swych wcześniejszych szkiców, ponownie podkreślając rozdzielanie społeczeństwa niemieckiego na części mniej i bardziej winne zła, intelektualnie żonglując istotą zemsty. Nadal chciał uchodzić za prawomocny głos sowieckiego ludu, gdy u progu zwycięstwa apelował do czytelników na zachodzie:

*My nie walczymy z bezbronnymi, nie mścimy się na niewinnych. Pamiętamy jednak o wszystkim, nie ostygła i nie ostygnie nasza nienawiść do katów z Majdanka, morderców i podpalaczy. Raczej odrąbię sobie rękę, niż napiszę o przebaczeniu złoczyńcom, którzy zakopywali w ziemi żywe dzieci i wiem, że tak myślą, tak czują wszyscy mieszkańcy naszej Ojczyzny, wszyscy uczciwi ludzie na świecie*⁶³.

Podsumowanie

Kreowany i upowszechniany przez Erenburga przez niemal cały okres wojny skrajnie negatywny „obraz wroga” niewartego litości, w obliczu bezpośredniego zetknięcia sowieckich żołnierzy z niemieckim społeczeństwem, jego uporządkowaniem i zasobnością, wybuchł niekontrolowaną agresją, często wręcz bestialstwem wobec cywilów, a także niszczeniem i grabieżą ich majątku. Sam będąc ideowym, wysoce etycznym komunistą, Erenburg stawiał wymagania i nakazywał innym, ale zarazem nie potrafił dostrzec własnych win. Tymczasem wzbudzone przezeń emocje, powodujące dehumanizację przeciwnika, były bardzo trudne do okiełznania. Niosły zwielokrotniony, tragiczny skutek, często odwrotny do zamierzeń „sprawiedliwej zemsty”. Szczerze lub nie, pod koniec wojny Erenburg zmienił ton części swych artykułów, publikowanych tuż przed odebraniem mu prawa do druku. To z kolei odbiło się głośno w szeregach żołnierzy, pytających, dlaczego nagle oczekiwał od nich zupełnie innych zachowań, niż wcześniejsze wezwania do nienawiści wobec wszystkiego, co niemieckie. Ostatecznie, promowanie wizerunku każdego Niemca jako najeźdźcy i bestii odwołał u kresu konfliktu i sam Stalin, ale krwawe zdarzenia, uzasadniane wyrównywaniem rachunków ze znienawidzonym wrogiem, zostawiły bolesny ślad w pamięci o wojnie. Po stronie sowieckiej przez lata był on wypierany z historiografii, natomiast po niemieckiej urósł do rangi symbolu, którym próbowano zrównywać powojenne odczucia krzywd. Niniejszy artykuł dołącza do prób bezstronnego ukazania problemu i z podstawową konstatacją, że na przykładzie wojennej twórczości Erenburga wyraźnie widać, jak ryzykowne jest skrajne nasycanie nienawiścią „obrazu wroga”, które zakończyć się może brakiem kontroli nad zemstą, relatywizacją pojęcia sprawiedliwości, wreszcie skłonnością do zamieniania rolami agresorów i ofiar wojny.

⁶³ Tenże, 27 апреля 1945 года, w: *Летопись мужества...*, s. 97.

Bibliografia

Źródła:

- Александров Г., *Товарищ Эренбург упрощает*, „Правда”, 14 апреля 1945 г.
- Директива Ставки Верховного Главнокомандования командующим войсками и членам военных советов 1-го Белорусского и 1-го Украинского фронтов об изменении отношения к немецким военнопленным и гражданскому населению, №11072 от 20 апреля 1945 г., Государственный архив Российской Федерации (ГАРФ), ф. 236. оп. 2712. д. 390. л. 350-351.
- Эренбург И., Алигер М., Гроссман В., *Черная книга*, Москва 2015.
- Erenburg I., *Burza*, tłum. S. Strumph-Wojtkiewicz, Warszawa 1950.
- Эренбург И., *Люди, годы, жизнь*, Кн. V, Москва 1963.
- Erenburg I., *Ludzie, lata życia*, tom 5, tłum. W. Komarnicka, Warszawa 1984.
- Эренбург И., *Немец*, Пенза 1942, Пензенская ОБ, ББК 63.3(2)622.
- Erenburg I., *Upadek Paryża*, tłum. P. Hertz, Warszawa 1946.
- Эренбург И., *Война. 1941–1945*, Москва 2004.
- Глебов В., *Восточная Пруссия. Краткий справочник*, Москва 1944.
- Нааре Н., *Przystanek Moskwa. Niemiecki lekarz na froncie wschodnim 1941-1942*, tłum. P. Tymiński, Gdańsk 2015.
- Копелев А., *Хранить вечно*, Москва 2004.
- Ortenberg D., *God 1942*, Moskwa 1988.
- Pylcyn A., *Byłem dowódcą oficerskiej kompanii karnej Armii Czerwonej*, tłum. P. Pyś, Warszawa 2009.
- Raport Komisji Specjalnej w sprawie rozstrzelania oficerów polskich w lesie katyńskim* (wersja angielska), 24 I 1944, Wojskowe Biuro Historyczne, sygn. VIII.800.21.36.
- Slesina H., *Żołnierze przeciwko śmierci i diabłu*, tłum. P. Tymiński, Gdańsk 2015.
- Sołżenicyn A., *Przełomy*, tłum. J. Baczyński et al., Warszawa 2001.
- Тихонов Н., *Армия – освободительница*, 16 февраля 1945 г., в: *Публицистика периода Великой Отечественной войны и первых послевоенных лет*, Москва 1985.
- Вишневский В., *Мобилизационная готовность литературы*, „Литературная газета”, 10 мая 1938 г.

Opracowania:

- Benedyktowicz Z., *Portrety obcego. Od stereotypu do symbolu*, Kraków 2000.
- Gellner E., *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 1991.
- Crevelde M. van, *Wehrmacht kontra US Army 1939-1945. Porównanie siły bojowej*, tłum. J. Tomczak, Warszawa 2011.
- Datner S., *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych w II wojnie światowej*, Warszawa 1961.

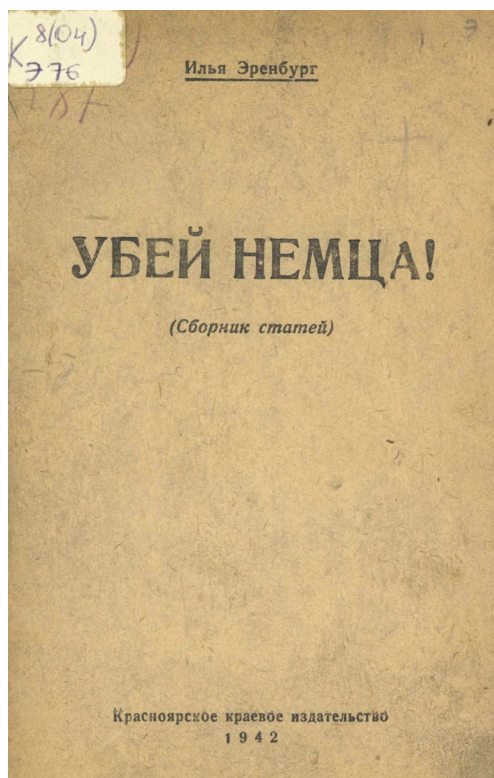
- Dmitrów E., *Obraz Rosji i Rosjan w propagandzie narodowych socjalistów 1933–1945*, Warszawa 1997.
- Dobek-Ostrowska B., Wiszniowski R., *Teoria komunikowania publicznego i politycznego*, Wrocław 2002.
- Drawicz A., *Literatura radziecka 1917-1967*, Warszawa 1968.
- Falkowski A., Tyszka T., *Psychologia zachowań konsumenckich*, Gdańsk 2001.
- Фатеев А., *Образ врага в советской пропаганде. 1945-1954 гг.*, Москва 1999.
- Фрезинский Б., *Помнить! (Война Ильи Эренбурга)*, w: И. Эренбург, *Война...*, s. 12-26.
- Gliniecki T., „Czerwona Gwiazda” jako filar informacji wojskowej i wojennej (1924–2016), w: *Wojny i konflikty zbrojne po 1945 r.*, t. 4, red. M. Giętkowski, Ł. Nadolski, Bydgoszcz 2017, s. 11–35.
- Gliniecki T., *Ilia Erenburg – sowiecki korespondent wojenny podczas walk w Prusach (1945 r.)*, „Echa Przeszłości” 2016, t. 17, s. 171–186.
- Gliniecki T., *Korespondenci wojenni 2 Frontu Białoruskiego Armii Czerwonej w ofensywie na Prusy Wschodnie w styczniu 1945 roku*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2017, nr 4 (272), s. 86-108.
- Gliniecki T., *Polityczne przyczyny i konsekwencje Rozkazu nr 006. Zachowania żołnierzy Armii Czerwonej podczas ofensywy na Prusy Wschodnie w 1945 roku*, w: *Misja wojska. Strategia i bezpieczeństwo państwa*, red. T. Panecki, J. Smoliński, Warszawa 2019, s. 295-305.
- Goban-Klas T., *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i internetu*, Warszawa–Kraków 2002.
- Greń P., Morawski K., *Medialne obrazy wroga*, Poznań 2020.
- Grzelak E., *Imagologia – narzędzie kreacji innego w przekazie elektronicznym*, „Porównania” 2017, t. 20, s. 9–24.
- Harrower T., *Podręcznik projektanta gazet*, tłum. W. Horabik et al., Warszawa 2006.
- Hoffmann J., *Stalins Vernichtungskrieg 1941-1945. Planung, Ausführung und Dokumentation*, München 1995.
- Исторический словарь*, сост. А. Орлов, Н. Георгиева, В. Георгиев, Москва 2012.
- Еврейский антифашистский комитет в СССР. 1941-1948. Документированная история, Москва 1996.
- Kossecki J., *Tajniki sterowania ludźmi*, Warszawa 1984.
- Костырченко Г., *Советская цензура в 1941–1952 годах*, elar.urfu.ru/bitstream/10995/203/1/kostyrchenko.pdf (dostęp: 10.02.2022).
- Kunczik M., Zipfel A., *Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu*, tłum. J. Łoziński, W. Łukowski, Warszawa 2000.
- Leerssen J., *Imagologia: o zastosowaniu etniczności do nadawania światu sensu*, „Porównania” 2018, t. 21, s. 9–30.
- Liwszin A., Orłow I., *Propaganda i polityczieskaja socjalizacija*, „Otieczestwien-naja istorija” 2008, nr 1, s. 99-105.

- Лазарев Л., *Это были боеприпасы. О публицистике Ильи Эренбурга военных лет*, „Литература” 2007, № 9, с. 34-38.
- Manovich L., *Język nowych mediów*, tłum. P. Cypriański, Warszawa 2006.
- Metody badań medjoznawczych i ich zastosowanie*, red. A. Szymańska, M. Lisowska-Magdziarz, A. Hess, Kraków 2018.
- Mobilizacja obszczystwa na wiedzenie wojny*, w: *Wielikaja Otiecziestwiennaja wojna 1941–1945 godow*, t. 11, red. S. Szojgu et. al., Moskwa 2015.
- Pisarek W., *Nowa retoryka dziennikarska*, Kraków 2002.
- Piskunow W., *Wojnę napisane...*, tłum. A. Wołodźko, w: *Człowiek na wojnie. Wielka Wojna Narodowa w literaturze radzieckiej*, red. A. Drawicz, Warszawa 1975.
- Сборники военной публицистики (1941–1945) Ильи Эренбурга, изданные в СССР и России*, w: И. Эренбург, *Война...*, с. 790-794.
- Сенявская Е., *Противники России в войнах XX века. Эволюция образа врага в сознании армии и общества*, Москва 2006.
- Snyder T., *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, tłum. B. Pietrzyk, Warszawa 2011.
- Советские писатели на фронтах Великой Отечественной войны*, ред. И. Анисимов (гл. ред.), „Литературное Наследство”, Т. 78, Кн. 1-2, Москва 1966.
- Stargardt N., *Wojna Niemców. Naród pod bronią 1939-1945*, tłum. T. Fiedorek, Poznań 2017.
- Szwed-Walczak A., *Obraz wroga Polski we współczesnej politycznej prasie narodowej*, Lublin 2019.
- Winn D., *Manipulowanie umysłem. Pranie mózgu, warunkowanie, indoktrynacja*, tłum. A. Sosenko, Poznań 2003.
- Wiśniewska L., „Stoffgeschichte”, *imagologia i konstruktywistyczne uprawomocnienia komparatystyki*, „Wiek XIX” 2011, r. IV (XLVI), s. 233–244.
- Wojśław J., *Figura wroga w ideologii i propagandzie XX-wiecznych totalitaryzmów – przyczynek do dyskusji*, „Media - Biznes - Kultura. Dziennikarstwo i komunikacja społeczna” 2017, nr 1 (2), s. 47-63.
- Wojtasik L., *Propaganda wizualna*, Warszawa 1987.
- Wojtasik L., *Zarys psychologii propagandy*, Warszawa 1973.
- Zawojski P., *Sztuka obrazu i obrazowania w epoce nowych mediów*, Warszawa 2012.

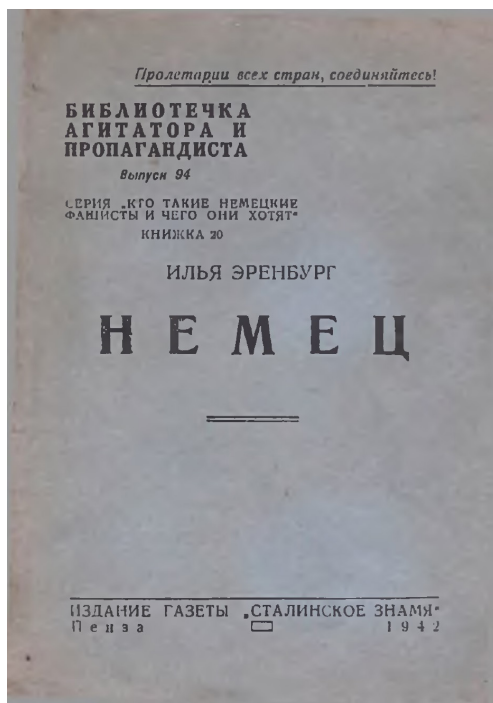
Kill the German! - shaping the „image of the enemy” in the publications of Ilya Erenburg from 1941–1945

Summary

In this article, the author deals with the images created by the wartime mass media, creating the „image of the enemy” as part of the imagology. The articles by the Soviet writer, poet and journalist Ilya Erenburg, which appeared in print in the years 1941–1945, during the so-called Great Patriotic War. Particularly noticed and deliberately widely quoted are fragments of Erenburg’s articles, influencing the perception of the negative features of the enemy by the recipients of his journalism. The author’s narrative actions, used to increase hatred, followed the official propaganda line of the Soviet authorities for most of the conflict. He created and disseminated extremely negative „image of the enemy” unworthy of pity. Combined with the direct contact of Soviet soldiers with German society, its order and wealth; resulted with uncontrolled aggression, often even brutal towards civilians, as well as with the destruction and plunder of their property. Using the example of Erenburg’s work, it can be shown how risky it is to saturate the „image of the enemy” with hatred, which may result in a lack of control over vengeance, relativization of the concept of justice, and finally a tendency to change the roles of aggressors and victims of war.



II. 1. Okładka broszury Ilii Erenburga pt. „Zabij Niemca!”. Źródło: Biblioteka Regionalna w Krasnojarsku.



II. 2. Okładka broszury Ilii Erenburga pt. „Niemiec”. Źródło: Biblioteka Regionalna w Penzie.



Il. 3. Instalacja z hasłami Erenburga wzywającymi do zemsty na Niemcach. Źródło: <https://traditio.wiki/%D0%A4%D0%B0%D0%B9%D0%B-B:Kill-a-German-Poster.jpg>.

Apogeum walk sowieckich oddziałów partyzanckich na południowej Lubelszczyźnie w czerwcu 1944 roku

W okresie zimowo-wiosennym 1944 roku większość obszaru Lubelszczyzny stało się bezpośrednim zapleczem frontu wschodniego. Nastąpiło gwałtowne nasycenie tej ziemi tyłowymi i odwodowymi związkami taktycznymi Grupy Armii „Północna Ukraina”. Nastąpiła eskalacja działań bojowych formacji nieregularnych. Południowa Lubelszczyzna stała się obszarem walk partyzanckich prowadzonych pomiędzy oddziałami Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich a sotniami Ukraińskiej Powstańczej Armii. Tu jednak siła polskiego podziemia była większa niż na Wołyniu. Na zrzutowiska Armii Krajowej o kryptonimach Hipopotam i Tapir, zlokalizowane pod Zwierzyńcem, drogą powietrzną przybywały m.in. brytyjskie pistolety maszynowe *Sten*, granaty obronne *Mills* i granatniki przeciwpancerne *Piat* oraz niemieckie lekkie karabiny maszynowe MG-42. Zrzutów lotniczych dokonywały załogi brytyjskie z 138 Dywizjonu Specjalnego Przeznaczenia i polskie z 1586 Eskadry Specjalnego Przeznaczenia¹. Ostatecznie od Biłgoraja, wzdłuż rzek Huczwa i Tanew, opierając się na pierwszowojennych umocnieniach polowych, aż do Hrubieszowa ustabilizował się front polsko-ukraińskiej wojny partyzanckiej².

Niepowodzenia wojsk niemieckich dały asumpt do wzmożenia działań dywersyjno-bojowych przez sowieckie formacje partyzanckie. Już w lutym 1944 roku sztabowcy Armii Czerwonej skierowali na teren Lubelszczyzny silnie uzbrojone i wyposażone partyzanckie oddziały rozpoznawczo-dywersyjne oraz zgrupowania rajdowe. Należały do nich:

1. I Ukraińska Dywizja Partyzancka im. gen. Sidora Kowpaka (dca ppłk. Piotr Werszyhora);
2. Brygada ppłk. Nikołaja Prokopiuka;
3. Zjednoczenie Oddziałów Partyzanckich im. Aleksandra Newskiego (dca mjr Wiktor Karasiow);
4. Oddział im. Siemiona Budionnego (dca st. lejtn. Iwan Jakowlew);
5. Oddział mjr. Nikołaja Fiedorowa;
6. Oddział rozpoznawczo-dywersyjny (dca lejtn. Piotr Wasilenko);
7. Oddział im. Sergiusza Kirowa (dca kpt. Michaił Nadielin);
8. Oddział im. A. Suworowa (dca st. lejtn. Sergiusz Sankow);

¹ A.P. Przemyski, *Z pomocą żołnierzom podziemia*, Warszawa 2006, s. 78 nn.

² Zob. szerzej: J. Jóźwiakowski, *Armia Krajowa na Zamojszczyźnie*, t. 2, Lublin 2001, s. 511 nn.

9. Oddział im. Nikity Chruszczowa (dca mjr Włodzimierz Czepiga);
10. Zjednoczenie Partyzanckie im. Nikity Chruszczowa (dca płk. Borys Szangin);
11. Oddział im. Nikity Chruszczowa st. lejtn. Grigoria Kowalewa;
12. Centrum Operacyjne „Czornego” (dca ppłk. Iwan Banow ps. „Czorny”);
13. Zjednoczenie partyzanckie pn. „Śmierć faszystom” (dca gen. Siemion Baranowski);
14. Oddział kpt. Bielowa;
15. Oddział radziecko-polski im. Józefa Stalina (dca kpt. Mikołaj Kunicki ps. „Mucha”);
16. Centrum Operacyjne Zarządu Rozpoznawczego Armii Czerwonej ppłk. Walentina Pielicha ps. „Galicki”³.

Przytłaczająca większość z sowieckich zgrupowań partyzanckich docierała na obszar Lubelszczyzny drogą lądową, rozpoczynając swoją rajdową trasę od sforsowania rzeki Bug. Jednak niektóre z nich, przeznaczone do wykonywania zadań specjalnych, przybywały na tę ziemię transportem powietrznym. 23 maja 1944 roku w rejonie Lasów Janowskich, stanowiących bazę oddziału rozpoznawczo-dywersyjnego lejtn. Piotra Wasilenki, desantowano 28-osobowy trzon Centrum Operacyjnego Zarządu Rozpoznawczego Armii Czerwonej pod dowództwem ppłk. Walentina Pielicha ps. „Galicki”. Według ppłk. Nikołaja Prokopiuka: „Centrum Operacyjne spełniało funkcję jednostki pomocniczej; zajmowało się doborem i przygotowaniem kadry, formowaniem oddziałów i grup, kompletowaniem kadry technicznej (radiotelegrafiści, minierzy, tłumacze), instruktażem i zaopatrzeniem materiałowo-technicznym. Jego baza stanowiła też «odskocznia» dla grup i pojedynczych osób zrzuconych na tyły przeciwnika, którzy korzystali w niej z pomocy przewodników, z pomocy lekarskiej w razie nieudanego lądowania, a także byli zaopatrywani w dokumenty. Do bazy Centrum Operacyjnego doprowadzano schwytanych żołnierzy niemieckich, przekazywano oryginały dokumentów, które z różnych przyczyn nie mogły być dostarczane inną drogą do zarządu rozpoznawczego Sztabu Generalnego Armii Czerwonej”⁴. Podlegające sowieckiemu wywiadowi wojskowemu Centra Operacyjne, prócz rozpracowywania stanu niemieckiej infrastruktury militarnej, zbierały także informacje o sytuacji politycznej i ekonomicznej na okupowanych ziemiach polskich. Starły się one także nawiązać szeroką współpracę wywiadowczą z oddziałami i placówkami Armii Krajowej oraz Batalionów Chłopskich⁵. Jak należy przypuszczać, tego typu działania, z jednej strony, ułatwiały umiejscowienie strategicznych niemieckich obiek-

³ W. Góra, *Partyzanckie oddziały rajdowe na ziemiach polskich*, „Nasza Kultura”, 19.07.1959 r., s. 5-9; J. Tobiasz, *Z działań radzieckich oddziałów rajdowych na Lubelszczyźnie w 1944 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1968, nr 2, s. 223 nn.; W. Góra, M. Juchnowski, *Walczyli razem. O współdziałaniu polskich i radzieckich partyzantów w latach II wojny światowej*, Lublin 1972, s. 114-116; P. Kołakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939-1945*, Warszawa 2002, s. 187.

⁴ N. Prokopiuk, *Z działalności radzieckich oddziałów rozpoznawczo-dywersyjnych na terenie Polski w latach 1944-1945*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1968, nr 1, s. 241-243.

⁵ P. Kołakowski, *NKWD...*, s. 186.

tów wojskowych na terenie Lubelszczyzny i kierowanie na nie uderzeń lotnictwa bombowego Armii Czerwonej, z drugiej zaś, dawały Sowietom kolejną możliwość inwigilacji struktur Polskiego Państwa Podziemnego.

Silne uderzenia sowieckie skierowane na transporty kolejowe i drogowe oraz linie łączności dezorganizowały prawidłowe funkcjonowanie zaplecza frontu wschodniego. W zaistniałej sytuacji władze Generalnego Gubernatorstwa przystąpiły do kontruderzenia miejscowymi siłami policyjno-wojskowymi, wzmocnionymi jednostkami frontowymi. W poniższej tabeli zostały wskazane ważniejsze niemieckie akcje pacyfikacyjne i przeciwpartyzanckie na Lubelszczyźnie przeprowadzone w okresie od stycznia do lipca 1944 roku.

Kryptonim lub umowna nazwa akcji	Data	Rejon działania	Zaangażowane siły i środki	Inne dane i uwagi
„Unternehmen Wintersport” (Sport Zimowy)	4–10 stycznia	Opole, pow. Puławny	Grupa operacyjna wojska i 25 Pułk Policji SS	Akcją kierował kpt. Hempel z 25 Pułku Policji SS
Kontracja przeciwko zimowemu rajdowi zgrupowania Kowpaka	13 luty – 27 marca	Południowa Lubelszczyzna, szlak Kraśnystaw, Parczew, Międzyrzec	Oddziały 154 i 174 dywizji rez., 14 DP SS „Galicja” i oddziały zapas. 8 i 5 dywizji SS, 115 pułk strzelców krajowych, bataliony Ostlegionów i inne policyjne	Szereg oddzielnych potyczek i akcji
„Unternehmen Immergrün” (Barwinek)	9–27 kwietnia	dystrykt lubelski, m.in. lasy parczewskie, Lubartów, Bończa	Oddziały wojska i policyjne, m.in. 25 Pułk Policji SS, 203 Batalion Policji Ochronnej	Przeciwko AL, BCH i radzieckim oddziałom partyzanckim. Szereg oddzielnych bitew i potyczek
Akcja pacyfikacyjna	14–15 kwietnia	Olszewnica, rej. Radzyń	Batalion Ostlegionów w sile 200 ludzi oraz pododdziały policji i żandarmerii	Aresztowano 154 osoby
Akcja pacyfikacyjna	6–7 maja	Górecko, Ujście, pow. Hrubieszów	Oddziały wojsk, lotnictwo bojowe i policja	

Akcja przeciwpartyzancka „Unternehmen Maigewitter” (Burza Majowa)	5–16 maja	Rąblów, Syry, Ame- lin, rej. Parczew oraz pow. Kraśnik	Oddziały 5 DPanc. SS, lot- nictwo, 4 i 25 Pułk Policji SS	Przeciwko bazie AL i od- działowi mjr. Czepigi. Straty hitlerowców: ok. 300 zabi- tych i rannych
„Unternehmen Sturmwind I i II” (Wicher I i II)	8–25 czerwca	lasy bił- gorajskie, lipskie i Puszcza Solska (Lubelsz- czyzna)	154, 174 Dywizja Rez., 213 Dy- wizja Ochrony, polowy pułk szkolny, batalio- ny Ostlegionów, lotnictwo oraz jednostki poli- cyjne	Kierował akcją d-ca WK GG gen. piech. Siegfried Ha- enicke. Prze- ciwko oddzia- łom AL, AK i radzieckim, połączone z pacyfikacją
„Unternehmen Vaga- bund” (Włóczęga)	8–23 czerwca	pow. Radzyń, Włodawa, Chełm m.in.: Wola We- reszyńska, Marianka, Turno (dystrykt lubelski)	4, 25 Pułk Policji SS, 203 batalion policji ochronnej oraz wojsko	W ramach akcji „Sturm- wind”
Akcja przeciwko partyzantce i pacyfi- kacyjna	11–12 czerwca	Świdnik, Rogowo; (dystrykt lubelski)	Grupy opera- cyjne wojska i policji	
Akcja przeciwko oddziałom party- zanckim	15 czerwca	Tułowó, pow. Ra- dzyń	Oddział fronto- wej szkoły armij- nej	
Akcja pacyfikacyjna	15–16 czerwca	Żerocin, Witoraz, Danówka, Strzy- żówka (dystrykt lubelski)	Jednostki wojska i policji	Ofiary: 9 zabitych, 44 mężczyzn i 25 kobiet areszto- wanych

Akcja przeciwko AL i partyzantce radzieckiej	18–19 czerwca	Gmina Opole, pow. Biała Podlaska	Grupa operacyjna wojska w sile 220 ludzi oraz 55 funkcjonariuszy żandarmerii	
Akcja pacyfikacyjna	22–23 czerwca	Manie, Przyłuki, Tłuściec, Żerocin; pow. Międzyrzec Lubelski	Grupy operacyjne żandarmerii i policji	
Akcja przeciwko partyzantce „Unternehmen Wirbelsturm” (Cyklon)	15–21 lipca	lasy parczewskie (Lubelszczyzna)	Siły wojskowe: 7–8 batalionów, lotnictwo, oddziały policji i żandarmerii	Przeciwko II i III Brygadzie AL, 27 Dywizji AK, oddziałom partyzanckim „Czornego” i „Baranowskiego”

Źródło: K. Radziwończyk, *Niemieckie siły zbrojne w okupowanej Polsce 22.6.1941 – wiosna 1944 r.*, cz. II, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1962, nr 4, s. 77–79.

Siła sowieckich formacji partyzanckich

Siła bojowa sowieckich zgrupowań partyzanckich zależała od regularności zrzutów lotniczych. Ukraiński Sztab Partyzancki, „obsługujący” w głównej mierze formacje rajdowe operujące na terenie południowej Lubelszczyzny, dostarczył Zjednoczeniu Partyzanckiemu im. Nikity Chruszczowa płk. Borysa Szangina: „53 automaty, 9 karabinów maszynowych, 300 kg materiałów wybuchowych, 300 różnych min do akcji dywersyjnych, 628 pocisków do moździerzy, 100248 szt. amunicji do automatów, 78170 szt. amunicji do karabinów, 300 szt. amunicji do rusznic ppanc.”; oddziałowi im. Siemiona Budionnego st. lejtn. Iwana Jakowlewa: „94 automaty, 159330 szt. amunicji, 857 kg materiałów wybuchowych, 50 min MZD, 258 pocisków do moździerzy” oraz oddziałowi im. Nikity Chruszczowa st. lejtn. Grigoria Kowalewa: „22 karabiny maszynowe, 84 automaty, 33 worki amunicji, 2300 kg materiałów wybuchowych”⁶. Kpt. Michał Kunicki ps. „Mucha”, dowódca oddziału radziecko-polskiego im. Józefa Stalina, tak relacjonował przyjmowanie zaopatrzenia przez sowieckich partyzantów: „9 maja oddział po przybyciu w lasy janowskie do wsi Momoty otrzymał zrzucone lotniczo z Moskwy, w których była amunicja, jeden diektariaw, rakiety i materiały opatrunkowe, kompasy i mapy kilometrówki 1:100000. [...] W drugim dniu po przybyciu w te lasy [janowskie –

⁶ J. Tobiasz, *Z działań...*, s. 248.

M.P.] wysłałem radiogram do Kijowa, żeby przysłali mi materiały wybuchowe i ciężką broń. W nocy z dnia 10 na 11 maja na umówione znaki ogniowe i raketowe nadleciał samolot douglas i zrzucił 100 kg trotylu, 9 rusznic ppanc., 7 automatów, amunicję, lonty wybuchowe, prochowe, spłonki do min. [...] 17 czerwca zamówiłem samoloty przez radiostację. Przyleciały już nie douglasy, lecz 6 sztuk kukuruźników i zrzuciły amunicję, lekarstwa i materiały opatrunkowe. Lądować nie mogły, gdyż teren był nieodpowiedni”⁷. Wspomnienia te odnotowują także ciekawy opis lądowania sowieckiego samolotu transportowego na lotnisku partyzanckim. Maszyna z czerwonymi gwiazdami na skrzydłach przyziemiała w godzinach wieczornych 5 czerwca 1944 roku pomiędzy miejscowościami Huta Krzeszowska i Szeliga. W krótkim czasie wyładowano z niej: dwa moździerze batalionowe 82 mm, pociski do moździerzy średnich i lekkich, trotyl, rakiety, medykamenty. W drodze powrotnej zostali zabrani uratowani lotnicy angielscy, chorzy i ranni partyzanci oraz załadowane w skrzynię dokumenty i poczta⁸.

Dane techniczno-taktyczne wybranych typów sowieckich i niemieckich pistoletów maszynowych, ręcznych i ciężkich karabinów maszynowej oraz broni przeciwpancernej i stromotorowej, będących na wyposażeniu sowieckich formacji partyzanckich, prezentuje poniższa tabela.

Wzór broni	Kaliber (mm)	Masa broni załadowanej (kg)	Szybkostrzelność praktyczna / teoretyczna (strz./min)	Zasięg skutecznego ognia (m)	Zasilanie (magazynek, bęben, taśma)
<u>Pistolety maszynowe</u>					
PPSz wz. 1941 (sowiecki)	7,62	5,4 4,15	100 / 800	200	magazynek bębnowy 71 nabo magazynek łuk. 35 nabo
PPS wz. 1943 (sowiecki)	7,62	3,65	100 / 600	200	magazynek łukowy 35 nabo
MP 40 (niemiecki)	9	4,61	– / 500	200	magazynek 32 naboje
<u>Lekkie i ręczne karabiny maszynowe</u>					
DP wz. 1928 (sowiecki)	7,62	10,84	80 / 600	800	magazynek 47 nabo

⁷ M. Kunicki, *Pamiętniki „Muchy”*, Warszawa 1959, s. 197-265.

⁸ Tamże, s. 228-231.

MG 42 (niemiecki)	7,92	13,1	– / 1200	2000	taśma 50 naboí
Broń przeciwpancerna					
Rusznica PTRD wz. 1941 (sowiecki)	14,5	17,5	8–10 / –	500–800	jednostrzałowa
Rusznica PTRS wz. 1941 (sowiecki)	14,5	22	15 / –	500–800	magazynek 5 naboí
Ciężkie karabiny maszynowe					
Maxim wz. 08 (niemiecki)	7,92	54	– / 500	3000	taśma 250 naboí
Maxim wz. 1910 (sowiecki)	7,62	64	300 / 600	3000	taśma 250 naboí
Broń strumotorowa					
Moździerz wz. 1938/40 (sowiecki)	50	12,86 (9,86)	– / 30	100(60)-800	jednostrzałowa
Moździerz Gr Wr 34 (niemiecki)	81,4	60,4	15 / 25	2400	jednostrzałowa
Moździerz wz. 1937 (sowiecki)	82	59,1	– / 30	3040	jednostrzałowa

Opracowanie własne na podstawie: *Encyklopedia broni, II wojna światowa 1939-1945*, <http://www.2wojna.pl/> (dostęp: 02.05.2022 r.); I. Hogg, *Artyleria dwudziestego wieku*, Warszawa 2001, s. 159; T. Jurga, *Regularne jednostki Wojska Polskiego w 1939 r.*, Warszawa 1975, s. 55 n.; A. Konstankiewicz, *Broń piechoty polskiej 1918-1939*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1982, nr 3, s. 70; A. Konstankiewicz, *Broń strzelecka i sprzęt artyleryjski formacji polskich i Wojska Polskiego w latach 1914-1939*, Lublin 2003, s. 181 n.; R. Łoś, *Artyleria polska 1914-1939*, Warszawa 1991, s. 255; A. Nieradko, *Pistolety maszynowe PPSz i PPS*, Warszawa 1985, s. 16; M. Ochman, *Moździerze kompanijne Armii Czerwonej*, „Poligon” 2016, nr 1, s. 16-24.

Reasumując, radzieckie zgrupowania rajdowe, przebijające się przez linię frontu w miesiącach zimowych i wiosennych 1944 roku, posiadały stany uzbrojenia zbliżone do stanów regularnych jednostek Armii Czerwonej. Nasycenie lekką, ręczną i ciężką bronią maszynową, granatnikami, średnimi moździerzami, rusznicami i armatkami przeciwpancernymi, a nawet 76,2 mm armatami pułkowymi wz. 1927/39, jak to było w przypadku Pierwszej Ukraińskiej Dywizji Partyzanckiej im. gen. Sidora Kowpaka, przy jednoczesnym wsparciu materiałowym ze strony sowieckiego lotnictwa transportowego, wskazywało, że jednostki te były przeznaczone w głównej mierze do działań ofensywnych na bliskim zapleczu frontu wschodniego. Wbrew instrukcjom walki partyzanckiej, sowieccy partyzanci byli zdolni do przejścia do regular-

nych działań defensywnych na dogodnym do obrony terenie. W przypadku okrążenia, posiadali oni wystarczającą siłę ognia, aby na z góry przygotowanych fortyfikacjach polowych, powstrzymać przez pewien czas natarcia nieprzyjaciela, a następnie, stosując taktykę przełamania, polegającą na wykonaniu gwałtownego, skoncentrowanego uderzenia w możliwie najsłabszy punkt blokady wroga, przebić się poza jej pierścień⁹.

Niemiecka operacja przeciwpartyzancka „Sturmwind I”

Do przeprowadzenia operacji antypartyzanckiej o kryptonimie „Sturmwind I” (pol. Wicher I), Niemcy skoncentrowali około 30 tys. żołnierzy i oficerów, w postaci: 154 i 174 dywizji rezerwowej, 213 dywizji ochronnej, 115 pułku strzelców krajowych, 965 i 966 batalionu ochronnego, samolotów rozpoznawczych i bombowych z 4 Floty Powietrznej, pododdziału rozpoznawczego z 4 Armii Pancernej oraz służb transportowych, łącznościowych, zaopatrzeniowych i sanitarnych. Dowództwo nad tym związkiem taktycznym objął gen. Siegfried Haenicke. W dniach 9-16 czerwca, w „kotle” na obszarze lasów lipskich i janowskich zostało zamkniętych osiem oddziałów sowieckich, dowodzonych przez takich wytrawnych partyzantów, jak: kpt. Mikołaj Kunicki ps. „Mucha”, mjr Wiktor Karasiow, mjr Włodzimierz Czepiga, ppłk Mikołaj Prokopiuk, st. lejtn. Iwan Jakowlew, lejtn. Sergiusz Sankow, lejtn. Michaił Nadielin i ppłk Walentin Pielich ps. „Galicki”. Wspomagały je brygady AL im. Ziemi Lubelskiej i im. Wandy Wasilewskiej, oddział łącznikowy AL „Janowskiego” oraz oddział NOW-AK dowodzony przez ppor. Bolesława Usowa ps. „Konar”. Siły partyzanckie, przygotowujące się do obrony okrężnej¹⁰ w rejonie Porytowego Wzgórza, liczyły około 3000 żołnierzy, pod ogólnym dowództwem ppłk. NKWD Nikołaja Prokopiuka. Warto w tym miejscu podkreślić, że ten sowiecki oficer w czasie trwania wojny domowej w Hiszpanii był rezydentem GUGB NKWD w Barcelonie, a następnie starszym doradcą w 14 korpusie armii republikańskiej. We wrześniu 1941 roku objął dowództwo 4. batalionu 2 pułku OMSBONu, tj. elitarniej samodzielnej brygady strzelców zmotoryzowanych specjalnego przeznaczenia, podporządkowanej czwartemu (partyzanckiemu) zarządowi NKWD. W sierpniu 1942 roku został przerzucony na obszar prawobrzeżnej Ukrainy. W rejonie Równego przydzielono mu dowództwo nad oddziałem partyzanckim NKWD-NKGB o kryptonimie „Myśliwi”¹¹. Ten krótki

⁹ Cz. Kurkowski, B. Woźniecki, *Działania partyzanckie*, Warszawa 1975, s. 170-178, 186-217.

¹⁰ Obrona okrężna – działania obronne zapewniające, dzięki ugrupowaniu sił i środków oraz rozbudowie urządzeń obronnych, możliwość odpierania ataków nieprzyjaciela ze wszystkich stron (dookoła); odwody i środki wsparcia rozmieszcza się w takim miejscu, by można je było jak najszybciej użyć w dowolnym kierunku (najczęściej w środku zajmowanego rejonu obronnego). Obronę okrężną organizuje się wówczas, gdy przewiduje się możliwość prowadzenia walki w okrążeniu lub zagrożenia okrążeniem przez nieprzyjaciela. *Leksykon wiedzy wojskowej*, red. M. Laprus, Warszawa 1979, s. 251.

¹¹ Прокопюк Николай Архипович (1902-1975), http://www.hrono.info/biograf/bio_p/prokopyuk.php (dostęp: 02.05.2022 r.); A. Gogun, *Partyzanci Stalina na Ukrainie. Nieznane działania 1941-1944*, Warszawa 2010, s. 141, 246-247.

rys biograficzny jasno wskazuje, że był to zawodowy oficer sowieckiego aparatu terroru, wykonujący „bez mrugnięcia okiem” wszystkie rozkazy moskiewskiej centrali. Traktujący doraźnie, zgodnie z sowieckimi interesami, współpracę z polskim podziemiem niepodległościowym.

Apogeum niemieckiej operacji o kryptonimie „Sturmwind I” nastąpiło 14 czerwca 1944 roku w rejonie Porytowego Wzgórza, 15 km na południe od Janowa Lubelskiego. W ciągu całonocnych zażartych walk, partyzantom sowieckim i polskim udało się odeprzeć wszystkie ataki niemieckiej piechoty, wspieranej ogniem artylerii. Dużym sukcesem było przejęcie wrogiej dokumentacji, opisującej zasady nakierowywania lotnictwa na cele ziemne. Znając niemiecką sygnalizację, udało się partyzantom zmylić ataki samolotów bombowych. We wspomnieniach Wiktora Trankwilickiego atak samolotów wyglądał następująco: „Wkrótce usłyszałem charakterystyczny szum motorów <Ju-87>”. Wiedzieliśmy, że hitlerowcy w czasie nalotu wyłożą białe płachty w stronę partyzantów, aby w ten sposób oznaczyć swój przedni skraj. Myśmy zrobili takie białe płachty ze spadochronów i wyłożyli przed swoją linią. Sygnałem „swoją” miała być u Niemców biała rakietą w niebo. Do tego my również byliśmy przygotowani. Tymczasem sześć nurkujących bombowców nadchodziło z północnego zachodu. Pierwszy samolot rzucił bomby chyba na Sankowa i Nadielina. Za nim rzuciły bomby następne. Ziemia zajęczała, nad lasem pokazał się dym. Rezultaty tego bombardowania nie podobały się widocznie Niemcom, bo niebo zappełniło się białymi rakietami, w tym i naszymi. Samoloty wstrzymały się od bombardowania. Zrobiły jeszcze koło, ale znów spotkawszy tylko białe rakietę – odleciały. Przy pierwszym ataku zrzucone zostały w rejonie naszej obrony 2 bomby, które nie wyrządziły żadnych strat. Teraz usłyszeliśmy szum samolotów i huk bomb o 3–4 km na północny zachód od nas”. Dowództwo sił oblegających ostatecznie wyłączyło lotnictwo z walki, w obawie przed zbombardowaniem własnych jednostek. Prowadzono jednak gwałtowne nawały artyleryjskie na pozycje partyzantów¹². Przez wiele lat, komunistyczna historiografia zapominała o chwalebnym udziale w bojach nad Branwią oddziału NOW-AK pppor. Bolesława Usowa ps. „Konar”. W czasie zwiadu w rejonie miejscowości Momoty Górne i Dolne, patrol narodowców zdobył dwie haubice 75 mm¹³. Po przyciągnięciu ich na stanowiska na Porytowym Wzgórzu, st. ogniomistrz Marian Mizgalski ps. „Wrona”, prowadził z nich skuteczny ostrzał pozycji niemieckich. Za ten bohaterski czyn na polu walki został odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy¹⁴. Ostatecznie bitwa partyzancka na Porytowym Wzgórzu zakończyła się wyjściem z okrążenia całego zgrupowania ppłk. Prokopiuka, dzięki wydatnej pomocy pppor. „Konara”, znającego doskonale topografię Lasów Janowskich. Sowietci skierowali się w rejon Puszczy Solskiej¹⁵.

¹² W. Tuszyński, *Lasy Janowskie i Puszcza Solńska*, Warszawa 1970, s. 65–66.

¹³ Prawdopodobnie chodzi tu o 75 mm niemieckie lekkie działa piechoty wz. 18 (niem. 7,5 cm *leichtes Infanteriegeschütz* 18; w skrócie: 7,5 cm *le. IG* 18) – A. Bryja, *Artyleria niemiecka 1933–1945. Taktyka, organizacja, uzbrojenie*, Warszawa 1996, s. 150.

¹⁴ S. Puchalski, *Partyzanci „Ojca Jana”*, Stalowa Wola 1996, s. 374.

¹⁵ W. Tuszyński, *Bitwa partyzancka w lasach janowskich w 1944 r. w świetle nowych dokumentów*, „Woj-

Niemiecka operacja przeciwpartyzancka „Sturmwind II”

Po nieudanej operacji „Sturmwind I”, dowództwo niemieckie zdecydowało kontynuować działania pod kryptonimem „Sturmwind II” na obszarze rozległych kompleksów leśnych na wschód od Biłgoraja. W okrążeniu, prócz oddziałów sowieckich i AL, znalazło się zgrupowanie AK-BCh, dowodzone przez inspektora Inspektoratu Zamojskiego AK mjr. Edwarda Markiewicza ps. „Kalina”, w składzie:

1. Oddział AK „Corda”, dca ppor. Józef Steglański ps. „Cord” (stan ok. 200 żołnierzy);
2. Oddział AK „Topoli”, dca ppor. Jan Kryk ps. „Topola” (stan ok. 100 żołnierzy);
3. Pluton AK „Korczaka”, dca pchor. Ryszard Siwiński ps. „Korczak” (stan ok. 28 żołnierzy);
4. Oddział AK „Wira”, dca por. Konrad Bartoszewski ps. „Wir” (stan ok. 100 żołnierzy);
5. Oddział AK „Woyny”, dca por. Antoni Haniewicz ps. „Woyna” (stan ok. 102 żołnierzy);
6. I batalion BCh por. Stanisława Basaja „Rysia”, czasowo dca plut. Antoni Warchoła ps. „Szczereba” (stan ok. 300 żołnierzy);
7. Oddział BCh „Błyskawicy”, dca plut. Jan Kędra ps. „Błyskawica” (stan ok. 50 żołnierzy);
8. Oddział BCh „Burzy”, dca plut. Antoni Wróbel ps. „Burza” (stan ok. 60 żołnierzy);
9. Oddział BCh „Skrzypika”, dca plut. Józef Mazur ps. „Skrzypik” (stan ok. 100 żołnierzy)¹⁶.

Odpowiedzią dowództwa Armii Krajowej, na rozpoczynające się 21 czerwca 1944 roku niemieckie natarcie, było wycofywanie się w głąb Puszczy Solskiej. Po skutecznym powstrzymaniu niemieckiego zagonu pancernego w rejonie spalonej leśniczówki Karczmisko, 23 czerwca do obozu polskiego zgrupowania na lewym brzegu rzeki Sopot przybyli dowódcy oddziałów sowieckich. Jeden z żołnierzy AK, którego relacja jest obecnie przechowywana w Oddziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej KUL, tak zapamiętał to spotkanie: „Jest to d-ca zgrupowania płk. Prokopiuk, z szefem sztabu. Po wzajemnym zapoznaniu się, Prokopiuk rozwija mapę, na której wzajemnie orientujemy się, odnośnie położenia nieprzyjaciela. Wiadomości tak jednej, jak i drugiej strony są ogólnikowe, gdyż ani Prokopiuk, ani my, nie mieliśmy dokładnego rozeznania w usytuowaniu się nieprzyjaciela. Położenie sił n-pla oparte było, tylko na wnioskach wyciągniętych z rozpoznania bojowego, a więc tylko wycinkowe. Prokopiuk oznajmia nam, że chce się przebić w kierunku na Karpaty, proponuje wspólne przebijanie się. Kalina zgadza się. [podkreślone w ory-

skowy Przegląd Historyczny” 1969, nr 2, s. 28, 38-66.

¹⁶ J. Markiewicz, *Paprocie zakwitły krwią partyzantów. O wielkich bitwach w Puszczy Solskiej w czerwcu 1944 roku*, Lublin 1987, s. 202-210; J. Józwiakowski, *Armia Krajowa...*, s. 738 nn.

ginalne – M.P.] Na to Prokopiuk oświadcza, że zażąda lotnictwa radzieckiego, które zbombarduje odcinek wspólnie ustalony. Kwestia usytuowania oddziałów do przebicia się – zostanie później uzgodniona. Dla utrzymania łączności pomiędzy zgrupowaniami, zobowiązuje się przysłać swoich łączników”. Dowództwo sowieckie jednak nie dotrzymało uzgodnień zawartych z inspektorem Inspektoratu Zamojskiego AK. W nocy z 23 na 24 czerwca, idące w awangardzie, trzy sowieckie grupy szturmowe dokonały przełamania niemieckiego pierścienia okrążenia pomiędzy miejscowościami Kozaki a Borowce. Przez ten wyłom w szykach nieprzyjaciela, przeszło całe zgrupowanie ppłk. Prokopiuka i skierowało się w kierunku Karpat. Po odejściu Sowietów i tajemniczej śmierci inspektora Inspektoratu Zamojskiego AK mjr Edwarda Markiewicza ps. „Kalina”, dowództwo nad zgrupowaniem AK-BCh objął rtm. Mieczysław Rakoczy ps. „Miecz”, a po jego rezygnacji, por. Konrad Bartoszewski ps. „Wir”. Sytuacja stawała się dramatyczna. Z godziny na godzinę niemiecki pierścień okrążenia zaciskał się coraz bardziej wokół polskich oddziałów partyzanckich. Ruch oddziałów AK na bieżąco był kontrolowany przez niemieckie samoloty rozpoznawcze typu *Storch*, które co pewien czas otwierały do nich ogień z broni maszynowej. Zgodnie z wytycznymi por. „Wira”, w godzinach rannych 25 czerwca 1944 roku żołnierze AK i BCh ruszyli do frontalnego szturmu na pozycje niemieckie rozlokowane wzdłuż rzeki Sopot, od miejscowości Osuchy do miejscowości Fryszarka. Pomimo dużej przewagi ogniowej nieprzyjaciela, części polskiego zgrupowania udało się przełamać wrogie linie okopów i skierować się do leśnego punktu zbornego w rejonie stawów Michalskiego koło Kozaków Osuchowskich. Tym, którym nie udało się ta sztuka, pozostała walka do ostatniego naboju na uroczysku Maziarze¹⁷.

Podsumowanie

Niemiecka ofensywa antypartyzancka na południowej Lubelszczyźnie, zaplanowana przez wyższe dowództwo SS i Wehrmacht, w której zaangażowano około 45-50 tys. żołnierzy, nie wpłynęła zasadniczo na poprawę sytuacji operacyjnej Grupy Armii „Północna Ukraina”. Pomimo ewidentnego sukcesu, jakim było zmuszenie do wycofania się na południe sowieckich oddziałów partyzanckich oraz rozbicie Zgrupowania AK-BCh mjr. Edwarda Markiewicza „Kaliny” w Puszczy Solskiej, Niemcy nie zdołali na tyle wzmocnić swoich sił wojskowych, aby powstrzymać lipcową ofensywę jednostek 1 Frontu Ukraińskiego Armii Czerwonej. Najwyższą cenę za wzmoczoną aktywność sowieckiej partyzantki w pierwszym półroczu 1944 roku zapłacili mieszkańcy na rozległych obszarach Lasów Janowskich i Puszczy Solskiej. Podczas przeprowadzania operacji antypartyzanckich o kryptonimach „Sturmwind I” i „Sturmwind II”, formacje

¹⁷ J. Markiewicz, *Paprocie zakwitły...*, s. 30 nn.; W. Tuszyński, *Walki partyzanckie w lasach lipskich, janowskich i Puszczy Solskiej (czerwiec 1944)*, Warszawa 1954, s. 68 nn.

niemieckie i kałmuckie¹⁸ dokonywały bestialskich mordów na polskiej ludności cywilnej. Jak dobitnie wskazał w jednym z fragmentów swojej monografii Jerzy Markiewicz: „Z terenów objętych akcją «Wicher II» osadzono w obozach w Tarnogrodzie i Biłgoraju około 5000 osób. Jednocześnie z akcjami pacyfikacyjnymi w dniach od 16 do 26 czerwca 1944 r. dokonano masowych egzekucji we wsiach: Górecko Stare gm. Aleksandrów – 5 osób, Olchowiec gm. Babice – 6 osób, Zamach gm. Babice – 14 osób, Babice gm. Babice – 8 osób, Podsośnina gm. Łukowa – 6 osób. Ponadto po bitwie osuchowskiej w dniach 25-26 czerwca 1944 r. dokonano w lasach osuchowskich około 15 egzekucji od 5 do 10 osób na szukającej schronienia w lasach osuchowskich ludności cywilnej, w wyniku czego zabito około 120 osób. Z zakończeniem operacji wojskowej «Sturmwind II» akcja w stosunku do ludności cywilnej bynajmniej nie ustała. Wehrmacht wprawdzie do końca czerwca 1944 r. wycofano, pozostawiono jednak część policji oraz brygadę dra Dolla (Kałmuków)”¹⁹.

Bibliografia

- Bryja A., *Artyleria niemiecka 1933-1945. Taktyka, organizacja, uzbrojenie*, Warszawa 1996.
- Encyklopedia broni, II wojna światowa 1939-1945*, <http://www.2wojna.pl/> (dostęp: 15.10.2022 r.).
- Gogun A., *Partyzanci Stalina na Ukrainie. Nieznane działania 1941-1944*, Warszawa 2010.
- Góra W., Juchnowski M., *Walczyli razem. O współdziałaniu polskich i radzieckich partyzantów w latach II wojny światowej*, Lublin 1972.
- Góra W., *Partyzanckie oddziały rajdowe na ziemiach polskich*, „Nasza Kultura”, 19.07.1959 r.
- Hogg I., *Artyleria dwudziestego wieku*, Warszawa 2001.
- Józwiakowski J., *Armia Krajowa na Zamojszczyźnie*, t. 2, Lublin 2001.
- Jurga T., *Regularne jednostki Wojska Polskiego w 1939 r.*, Warszawa 1975.
- Kałmucki Korpus Kawalerii. Zbrodnie popełnione na ziemiach polskich w 1944 r. w dokumentach SB*, oprac. R. Sodel, Lublin 2011.
- Kołakowski P., *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939-1945*, Warszawa 2002.
- Konstankiewicz A., *Broń piechoty polskiej 1918-1939*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1982, nr 3.
- Konstankiewicz A., *Broń strzelecka i sprzęt artyleryjski formacji polskich i Wojska Polskiego w latach 1914-1939*, Lublin 2003.
- Kunicki M., *Pamiętniki „Muchy”*, Warszawa 1959.
- Kurkowski Cz., Woźniecki B., *Działania partyzanckie*, Warszawa 1975.
- Leksykon wiedzy wojskowej*, red. M. Laprus, Warszawa 1979.

¹⁸ Zob. szerzej: *Kałmucki Korpus Kawalerii. Zbrodnie popełnione na ziemiach polskich w 1944 r. w dokumentach SB*, oprac. R. Sodel, Lublin 2011.

¹⁹ J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa ludności polskiej powiatu biłgorajskiego podczas okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1958, s. 39.

- Łoś R., *Artyleria polska 1914-1939*, Warszawa 1991.
- Markiewicz J., *Odpowiedzialność zbiorowa ludności polskiej powiatu biłgorajskiego podczas okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1958.
- Markiewicz J., *Paprocie zakwitły krwią partyzantów. O wielkich bitwach w Puszczy Solskiej w czerwcu 1944 roku*, Lublin 1987.
- Nieradko A., *Pistolety maszynowe PPSz i PPS*, Warszawa 1985.
- Ochman M., *Moździerze kompanijne Armii Czerwonej*, „Poligon” 2016, nr 1.
- Прокопюк Николай Архипович (1902-1975), http://www.hrono.info/biograf/bio_p/prokopyuk.php (dostęp: 15.10.2022 r.).
- Prokopiuk N., *Z działalności radzieckich oddziałów rozpoznawczo-dywersyjnych na terenie Polski w latach 1944-1945*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1968, nr 1.
- Przemyski A.P., *Z pomocom żołnierzom podziemia*, Warszawa 2006.
- Puchalski S., *Partyzanci „Ojca Jana”*, Stalowa Wola 1996.
- Radziwończyk K., *Niemieckie siły zbrojne w okupowanej Polsce 22.6.1941 – wiosna 1944 r.*, cz. II, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1962, nr 4.
- Tobiasz J., *Z działań radzieckich oddziałów rajdowych na Lubelszczyźnie w 1944 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1968, nr 2.

The apogee of the fights of the Soviet partisan units in the southern Lublin region in June 1944

Summary

The military failures of the Third Reich in the war with the Soviet Union led in the spring of 1944 to moving the front line to the areas of the Second Polish Republic. The southern Lublin region became the direct base of the eastern front. Heavily armed Soviet partisan units and raid groups were sent to this area. Their increased diversionary and sabotage activities led to the disorganization of the German rear of the eastern front. The occupier responded to this offensive with a series of anti-partisan operations. In the southern Lublin region, in two operations code-named “Sturmwind I-II”, the Soviet partisans were forced with losses in men and equipment to retreat to the south of the occupied Polish territories. The highest blood price was paid by the Polish partisan formations of the Home Army and the Peasant Battalions, which were defeated, and the Polish civilian population subjected to brutal German terror.

Synowie Albionu z błyskawicami na patce kołnierza – British Free Corps

W trakcie drugiej wojny światowej wysiłek zbrojny III Rzeszy wsparli liczni ochotnicy z obcych krajów. W części byli to obywatele państw, które w latach 1939-1945 znajdowały się pod okupacją niemiecką, w kilku przypadkach byli to też reprezentanci krajów neutralnych, a także miały miejsce sytuacje, w których na stronę niemiecką przeszły osoby legitymujące się paszportem państwa walczącego z III Rzeszą. Przykładem takiej sytuacji, opisaney jako ostatnia, było powstanie i działalność „British Free Corps” (dalej „BFC”) – „Brytyjskiego Wolnego Korpusu” (dalej „BWK”) ¹. Ten niewielki oddział, który włączony został w struktury Waffen-SS, zgromadził w swoich szeregach obywateli Korony Brytyjskiej. W pierwszej części artykułu zaprezentowana w zarysie zostanie przeze mnie historia ruchu faszystowskiego w Wielkiej Brytanii. Następnie tekst przybliży powstanie, strukturę, liczebność, szlak bojowy i końcowe losy „BFC”. Zakończenie artykułu jest próbą dokonania oceny „BFC”, którą podejmuję jako autor niniejszej publikacji, i zawiera moje wnioski, dotyczące formacji będącej przedmiotem tegoż tekstu.

Ruch faszystowski w Wielkiej Brytanii w okresie międzywojennym

Korzeni wydarzeń, które doprowadziły do sformowania przez niemieckie siły zbrojne jednostki wojskowej złożonej z brytyjskich kolaborantów, należy szukać w okresie poprzedzającym wybuch drugiej wojny światowej. Sukces polityczny odniesiony przez Benito Mussoliniego ² we Włoszech oraz triumf wyborczy Adolfa Hitlera i jego partii w Niemczech ³ okresu międzywojennego skutkowały wzrostem popularności ruchów faszystowskich w wielu europejskich państwach. Nie inaczej było także w Wielkiej Brytanii. Najważniejszym

¹ „British Free Corps” można również przetłumaczyć jako „Wolny Korpus Brytyjski”.

² 28 października 1922 roku Benito Mussolini dokonał zamachu stanu („marsz Czarnych Koszul”, „Marsz na Rzym”), w wyniku którego przejął dyktatorską władzę we Włoszech, którą utrzymywał w całym kraju do 25 lipca 1943 roku, a na północy Włoch – po uwolnieniu z aresztu na górze Gran Sasso przez niemieckich spadochroniarzy 12 września 1943 roku („Operacja Eiche”) – do 28 kwietnia 1945 roku, kiedy został schwytany przez włoskich partyzantów i rozstrzelany w Giulino di Mezzegra na północy Włoch, w trakcie próby ucieczki do Szwajcarii.

³ 30 stycznia 1933 roku partia nazistowska w Niemczech – „Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników/Pracy” („Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei”, dalej „NSDAP”) – odniosła sukces w wyborach parlamentarnych w Niemczech, a Adolf Hitler został powołany na kanclerza przez prezydenta Hindenburga.

brytyjskim ruchem faszystowskim okresu międzywojennego była powołana 1 października 1932 roku przez sir Oswalda Mosleya „Brytyjska Unia Faszystowska” (dalej „BUF”), tego samego dnia opublikowano też jej manifest programowy „The Greater Britain” („Większa Brytania”), m.in. krytykujący ekonomię marksistowską, autorstwa twórcy „BUF”. W ciągu pierwszych dwóch lat istnienia „BUF” liczebność jej członków urosła do ponad 40.000. Sir Oswald Mosley w chwili tworzenia „BUF” był już znaną osobą na brytyjskiej scenie politycznej – w 1929 roku powołany został na ministra bez teki w gabinecie McDonalda z zadaniem walki z bezrobociem, urząd ministerialny piastował przez rok. Oswald Mosley podjął starania w kierunku połączenia „BUF” z innymi ruchami faszystowskimi w Wielkiej Brytanii – odniósł na tym polu pewne sukcesy, ale nie dokonał pełnej unifikacji środowisk faszystowskich w swojej ojczyźnie⁴. Najważniejszą partią, która odmówiła scalenia z „BUF”, była „Imperialna Liga Faszystowska” Williama Joyce’a, który był zdecydowanym przeciwnikiem Oswalda Mosleya, nazywając jego partię pogardliwie „Brytyjską Żydunią Faszystowską”. Punktem zwrotnym w historii „BUF” były wydarzenia z 7 czerwca 1934 roku. Podczas wiecu w Olympia Hall doszło do bijatyki pomiędzy brytyjskimi faszystami i środowiskami antyfaszystowskimi. Na skutek zajść, do których doszło podczas tego wydarzenia, nastąpił rozłam w „BUF”. Wsparcie dla faszystów Oswalda Mosleya wycofał Lord Rothmere, w efekcie czego liczebność „BUF” spadła do 5.000 członków w lecie 1935 roku⁵. Mimo poważnych konsekwencji dla brytyjskiego ruchu faszystowskiego, dla jego członków starcie z antyfaszystami stanowiło powód do dumy. W ich odczuciu „spuścili lanie czerwonym” i przywrócili w Wielkiej Brytanii wolność słowa⁶. Zajścia w Olympia Hall nie były przypadkowym wydarzeniem – o groźbie przyszłej konfrontacji można było przeczytać np. w wydaniu gazety „Daily Worker” z 7 czerwca 1934 roku⁷. Doprowadziły do niej napięcia pomiędzy „BUF” a środowiskami antyfaszystowskimi w Wielkiej Brytanii. Podczas wydarzeń w Olympia Hall wiodącą rolę odegrały bojówki „BUF” – to członkowie „Faszystowskich Sił Obronnych” („Fascist Defense Force”, dalej „FDF”) wyrzucali awanturujących się i protestujących antyfaszystów z budynku bądź sprzed Olympia Hall⁸. „FDF” były paramilitarnym skrzydłem „BUF”, wzorowanym na włoskich czarnych koszulach. Świadczył o tym m.in.

⁴ A. Weale, *Renegaci. Anglicy w służbie Hitlera*, Warszawa 2007, s. 32-33, 23-24. W niektórych publikacjach liczebność „BUF” szacowana jest nawet na 50.000 członków. M. Spurr, *Living the Blackshirt Life: Culture, Community and the British Union of Fascists, 1932-1940*, „Contemporary European History”, 12/3 (2003), s. 309.

⁵ D. Renton, *This rough game: fascism and anti-fascism*, Sutton 2001, s. 139.

⁶ R. Skidelsky, *Oswald Mosley*, Londyn 1990, s. 365.

⁷ Informację taką można znaleźć w wydaniu gazety „Daily Worker” z 7 czerwca 1934 roku, na s. 1, <https://hatfulofhistory.wordpress.com/2018/09/09/from-olympia-to-hyde-park-british-anti-fascism-in-the-summer-of-1934/> (dostęp: 07.07.2022 r.).

⁸ Informację taką można znaleźć w wydaniu dziennika „The Times” z 8 czerwca 1934 roku, na s. 14, <https://hatfulofhistory.wordpress.com/2018/09/09/from-olympia-to-hyde-park-british-anti-fascism-in-the-summer-of-1934/> (dostęp: 07.07.2022 r.).

ich ubiór – czarne mundury. Natomiast od bojówek NSDAP – „Oddziałów Szturmowych” („Sturm Abteilung”, dalej „SA”) zapożyczono opaskę na lewej ręce w kolorze czerwonym z godłem „BUF”. „FDF” liczyły 300 członków i posiadały na swoim wyposażeniu m.in. 30 pojazdów mechanicznych. Do zadań bojówki „BUF” należała m.in. ochrona Oswalda Mosleya. Dowódcą „FDF” był Eric Piercy, a jego zastępcą Ian Dundas⁹. Podczas wiecu w Olympia Hall podaje się liczbę nawet 20.000 widzów. Katalizatorem dla zamieszek z udziałem „Blackshirts”¹⁰ były okrzyki wznesione przez przeciwników „BUF” w trakcie przemówienia Oswalda Mosleya: „fascism means murder: down with Mosley” („faszyzm oznacza morderstwo: w dół z Mosleyem”) ¹¹. Skandal podczas wiecu w Olympia Hall był pierwszym wydarzeniem, które zastopowało rozwój „BUF” i osłabiło popularność ruchu Oswalda Mosleya. Szczególnie krytycznie oceniano brutalność „FDF”. Słusznie należy stwierdzić, że działania bojówki „BUF” przypominały pierwsze lata działalności SA w Niemczech, gdzie też spirala narodowosocjalistycznej przemocy rozpoczęła się od starć SA z niemieckimi komunistami oraz socjalistami.

Przełomowym wydarzeniem w historii brytyjskiego ruchu faszystowskiego była jednak tzw. bitwa o ulicę Cable Street¹². 4 października 1936 roku w Londynie miała miejsce próba marszu członków „BUF” ulicami stolicy Wielkiej Brytanii. W zamyśle wydarzenie to miało być pokazem siły partii Mosleya i tchnąć życie w ruch, który od zajęć w Olympia Hall przechodził kryzys, a na pewno znajdował się w stanie stagnacji. Po dotarciu na Cable Street brytyjscy faszyci natknęli się na blokadę, która uniemożliwiała im dalszy marsz. Barykadę wzniesli brytyjscy komuniści i socjaliści. Doszło do zamieszek pomiędzy blokującymi a członkami „FDF” oraz pozostałymi uczestnikami przemarszu. Kiedy wreszcie londyńska policja opanowała sytuację, okazało się, że aresztowano aż 83 osoby biorące udział w zajęciach na Cable Street, a liczbę osób poszkodowanych (lżej lub ciężiej) oszacowano na blisko 100. Wydarzenia z 4 października 1936 roku spowodowały ostateczną utratę przez „BUF” szansy na zdobycie szerszego grona sympatyków i przypieczętowały jej los. Ruch Mosleya utracił popularność w brytyjskim społeczeństwie, co spowodowało gwałtowny odpływ członków. „BUF” powoli zaczęła być marginalizowana na brytyjskiej scenie politycznej. Rząd londyński zareagował gwałtownie i zdecydowanie na zajęcia na Cable Street. W celu zapobieżenia w przyszłości podobnym zdarzeniom, Parlament 1 stycznia 1937 roku przyjął „The Public Order Act”¹³. Zgodnie z jego postanowieniami zakazane zostało występowanie na

⁹ P. Martin, *Hurrah for the Blackshirts! Fascists and fascism in Britain between the wars*, Londyn 2006, s. 133-135.

¹⁰ Potoczna nazwa „FDF”.

¹¹ R. Bret, *Sir Oswald Mosley and the British Union of Fascists*, „A Journal of the Comparative History of Ideas”, The University of Washington, Seattle, Intersections online, Volume 11, Number 2 (Autumn 2010), s. 362-363.

¹² Czasami spotyka się też tłumaczenie „bitwa na Cable Street”.

¹³ Spotykana jest także nazwa „Public Order Bill”.

publicznych wydarzeniach oraz przebywanie w tożsamych miejscach w mundurach, które zawierałyby oznaczenia partyjne i jednoznacznie utożsamiałyby daną osobę z konkretnym ruchem politycznym. Dokument ten uderzył w podstawy popularności „BUF” – fakt, że wyróżniała się na brytyjskiej scenie politycznej czarnymi uniformami z opaską partyjną na lewym rękawie¹⁴.

Na skutek wydarzeń w Olympia Hall, a następnie zejść na Cable Street doszło do załamania ruchu faszystowskiego w Wielkiej Brytanii i ostatecznej klęski projektu Mosleya, który wraz z „BUF” został zepchnięty na margines ówczesnego życia politycznego w Wielkiej Brytanii. Ostateczny koniec „BUF” nastąpił 23 maja 1940 roku – tego dnia Oswald Mosley został aresztowany i osadzony w areszcie domowym, a jego partię zlikwidowano. Ten sam los spotkał wielu innych faszystowskich działaczy brytyjskich.

Brytyjski Wolny Korpus

Sformowanie przez III Rzeszę brytyjskiej jednostki Waffen-SS nieodzownie związane jest z postacią Johna Amery’ego. John Amery urodził się 14 marca 1912 roku w Londynie i był synem Leo Amery’ego – ministra ds. Indii w rządzie Winstona Churchilla. W 1936 roku John Amery opuścił Wielką Brytanię i osiadł we Francji, gdzie nawiązał współpracę z Jacquesem Doriotem, twórcą partii faszystowskiej o nazwie Francuska Partia Ludowa. Znajomość z Doriotem, której towarzyszyły wspólne podróże po Europie, zaowocowała sprecyzowaniem poglądów politycznych Amery’ego. Syn późniejszego ministra w rządzie Churchilla stał się zagorzałym antykomunistą i przeciwnikiem Żydów. John Amery uważał za konieczne powstrzymanie ekspansji ideologii komunistycznej, która miała – w jego mniemaniu – zagrażać istnieniu brytyjskiego imperium. W przededniu wybuchu drugiej wojny światowej John Amery przebywał na terenie Hiszpanii, wspierając wysiłek zbrojny gen. Franco w wojnie domowej na Półwyspie Iberyjskim. Po zakończeniu walk w Hiszpanii, przyszły pomysłodawca sformowania „BFC” przeniósł się do Francji, gdzie nadal przebywał 10 maja 1940 roku, a więc w dniu agresji III Rzeszy na Francję. Po upadku Francji i jej kapitulacji, John Amery wciąż przebywał na terenie Francji, w jej południowej, nieokupowanej części, tzw. Francji Vichy. Początkowo nie prowadził żadnej politycznej i propagandowej działalności, skupiając się na rozwijaniu swojego życia prywatnego, m.in. nawiązał romans z prostytutką Jeanine Barde, będąc nadal w związku małżeńskim z Uny Eveline Wing.

Zmiana jego postawy nastąpiła w 1941 roku. 22 czerwca 1941 roku III Rzesza rozpoczęła operację „Barbarossa” – agresję na Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich (dalej ZSRR). W następstwie wybuchu wojny pomiędzy nazistowskimi Niemcami a bolszewicką Rosją doszło do zawarcia sojuszu pomiędzy ZSRR a Wielką Brytanią, które od tego momentu znalazły się w jednym obozie – przeciwników III Rzeszy. Kłopotliwą kwestią dla Amery’ego było

¹⁴ B. Rubin, dz. cyt., s. 374-376.

jego brytyjskie obywatelstwo, które powodowało, że znajdował się na celowniku służb wywiadowczych wszystkich stron konfliktu. Sytuacja ta doprowadziła do aresztowania Johna Amery'ego w listopadzie 1941 roku przez władze Francji Vichy. Dzięki staraniom kochanki, Jeanine Barde, oraz wstawiennictwu Jacquesa Doriota został zwolniony z więzienia, ale w efekcie tego wydarzenia wystąpił do władz vichystowskiej Francji o zgodę na opuszczenie ich terytorium i powrót do Wielkiej Brytanii. Prośba została odrzucona, a na początku 1942 roku zgłosił się do niego graf Ceschi, proponując mu podróż do Berlina na rozmowy z przedstawicielami Komitetu Anglii w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych (dalej MSZ)¹⁵. Zgodnie z relacją Amery'ego, jego stanowisko w sprawie rozmów z niemieckimi urzędnikami było dość osobliwe: „Moim zdaniem było zupełnym szaleństwem kontynuować to, co oni robili, nazywając Brytyjczyków «wrogami» i tak dalej, jak to mieli w zwyczaju, jeśli chcieliśmy dalej pracować. Powiedziałem dr. Hessemu całkiem szczerze, że nie interesuje mnie niemieckie zwycięstwo jako takie, interesuje mnie pokój, byśmy wszyscy mogli zebrać się razem przeciwko prawdziwym nieprzyjaciołom cywilizacji oraz że Brytyjskie Imperium takie, jakie jest, nietknięte, musi być częścią tych działań i nie może zależeć od jakichkolwiek przegrupowań”¹⁶.

Mając na uwadze jawnie antykomunistyczne poglądy Amery'ego, nie trudno stwierdzić, że wzmiankowanymi przez niego „nieprzyjaciółami cywilizacji” byli bolszewicy z ZSRR. Wypowiedź ta jest też zapowiedzią wydarzeń, które doprowadzą do stworzenia przez Amery'ego koncepcji utworzenia brytyjskiej jednostki ochotniczej, która miała wspierać niemiecki wysiłek zbrojny w walce z bolszewickim zagrożeniem ze wschodu. Inspiracją dla dalszych działań Johna Amery'ego niewątpliwie był też francuski „La Légion des volontaires français contre le bolchévisme” („Legion ochotników francuskich do walki z bolszewizmem”) sformowany we Francji Vichy przez Doriota. Zapewne w kontaktach z Doriotem należy doszukiwać się korzeni koncepcji stworzenia brytyjskiego legionu do walki z ZSRR, którą w kolejnych miesiącach sformułował Amery.

Rozmowy z niemieckim MSZ zaowocowały zatrudnieniem Johna Amery'ego do pracy przy propagandowych audycjach radiowych, które nadawane były w kierunku Wielkiej Brytanii. Działalność Amery'ego w aparacie propagandy III Rzeszy trwała do stycznia 1943 roku i nie przyniosła jakichkolwiek wymiernych sukcesów. W tym samym okresie Amery zaczął prowadzić rozmowy z niemieckimi władzami w sprawie utworzenia brytyjskiej jednostki ochotniczej. Amery nie wiedział, że już w grudniu poprzedniego roku dr Hesse, odpowiadający za Komitet Anglii, uzyskał zgodę na stworzenie takiej jednostki w ramach niemieckich sił zbrojnych. Zgodnie z rozkazem z 28 grudnia 1942 roku, Fuhrer wyrażał zgodę na sformowanie legionu angielskiego z brytyjskich faszystów, którzy znajdowali się na terenach okupowanych przez III Rzeszę

¹⁵ A. Weale, dz. cyt., s. 78-79, 81-85.

¹⁶ Zasoby The National Archives, *John Amery: collaborator with the Germans. Executed 1946*, KV 2/79.

bądź w niemieckich obozach jenieckich. Po zakończeniu rozmów z władzami III Rzeszy, John Amery udał się do obozu dla internowanych cywilów z brytyjskim obywatelstwem w Saint Denis w północnym Paryżu¹⁷.

Pierwotnie jednostka formowana przez syna ministra w rządzie Churchilla miała nosić nazwę „Brytyjski Legion Św. Jerzego”. Jej fundamentem miała być deklaracja programowa legionu, autorstwa Amery’ego, którą ten ogłosił w Paryżu 20 kwietnia 1943 roku. Treść tego dokumentu jest nasycona wieloma propagandowymi sloganami o treści antybolszewickiej i antyżydowskiej, co bardzo dobrze oddaje poglądy polityczne reprezentowane przez Johna Amery’ego. John Amery dodatkowo pretendował do roli reprezentanta interesów wszystkich internowanych oraz wziętych do niewoli obywateli Korony Brytyjskiej. Świadczy o tym już sam tytuł jego odezwy – „Proklamacja brytyjskiego przedstawicielstwa narodowego do wszystkich internowanych poddanych brytyjskich”. Odezwa ta wprost wskazywała cel formowania przyszłego legionu brytyjskiego. John Amery wskazuje w niej, że sam przedstawił Niemcom koncept stworzenia „brytyjskiego legionu przeciwko bolszewizmowi”, którego zadaniem ma być „obrona naszych domów, naszych dzieci i całej cywilizacji przed smokiem azjatyckiego i żydowskiego bestialstwa”. Interesującym faktem jest, że dokument ten wskazywał, iż formowana jednostka ma za zadanie walczyć wyłącznie na froncie wschodnim przeciw bolszewikom. Odwoływano się w niej do imperialnych tradycji, wskazując, że obowiązkiem Brytyjczyka jest „obowiązek utrzymania integralności naszego imperium”. Wątki antysemityczne w proklamacji Amery’ego znajdują wyraz w takich sformułowaniach, jak „dając dowód, że nie zaprzedałście się całkowicie Żydowi lub plutokracie” czy „pokażemy światu, że wolni Anglicy: nigdy, nigdy nie będą sługami żydowskiej, plutokratycznej tyranii”. W odezwie dotyczącej „Legionu Św. Jerzego” można natrafić również na elementy czysto propagandowe i fikcyjne. Amery pisze w niej m.in., że do legionu zgłosiły się już „setki żołnierzy”, iż do jednostki dołączyli Anglicy, którzy uciekli do Anglii i jakoby mieli wrócić na kontynent europejski, aby zasilić szeregi formacji Amery’ego, czy kuriozalne stwierdzenie, że „Legion Św. Jerzego” zasiliły trzy samoloty brytyjskie z pilotami oraz pełnym wyposażeniem¹⁸.

Władze niemieckie ochoczo podjęły się wsparcia Amery’ego w jego dziele tworzenia brytyjskiego legionu antybolszewickiego. Dla przemysłu propagandy III Rzeszy był to pożądaný instrument dla celów wewnętrznych – prezentowano w ten sposób, że walka z ZSRR nie jest wyłącznie wojną Niemiec z bolszewicką Rosją, ale konfliktem, w którym Niemcy mają wsparcie innych europejskich krajów. Dlatego w wielu materiałach propagandowych pada sformułowanie „krucjata przeciwko bolszewizmowi” czy wprost w nazwach jednostek cudzoziemskich, które formowali Niemcy (wspomniany oddział francuskich ochotników Doriota jest tego dobrym przykładem). Problemem

¹⁷ A. Weale, dz. cyt., s. 87-91.

¹⁸ Tamże, s. 267-269.

dla władz III Rzeszy była właściwa nazwa planowanej brytyjskiej jednostki. „Legion św. Jerzego” zbyt bardzo kojarzył się z prawosławiem – dla greckich i rosyjskich kościołów obrządku wschodniego św. Jerzy jest równie ważną postacią, jak dla Brytyjczyków. Obawiano się w Berlinie, że nazwa odwołująca się do patrona Brytyjczyków, będzie zbyt anonimowa lub wprowadzająca w błąd. Początkowo postulowano też nadanie jednostki po prostu nazwę „Legion Brytyjski”, ale ustalono, że w Anglii istniała już organizacja o takiej samej nazwie. Kontynuowano więc poszukiwania nazwy, z jednej strony, oryginalnej, a z drugiej – jednoznacznie wskazującej na narodowość formacji, a dodatkowo łatwej do wykorzystania w ramach przemysłu niemieckiej propagandy. W tym miejscu należy doszukiwać się genezy stworzenia ostatecznej nazwy jednostki formowanej przez Amery’ego – „Brytyjskiego Wolnego Korpusu”, która w dokumentach RSHA¹⁹ pojawia się pierwszy raz w listopadzie 1943 roku²⁰.

Akcja werbunkowa do „BFC” rozpoczęła się wiosną 1943 roku. Komendantowi obozu w St. Denis – Hauptmanowi Gillisowi polecono wyselekcjonować 40-50 potencjalnych ochotników do legionu brytyjskiego. 21 kwietnia 1943 roku w obozie John Amery przeprowadził pierwsze spotkanie werbunkowe w budynku teatru obozowego. Zgromadzonym jeńcom brytyjskim rozdano ulotkę z tekstem napisanej dzień wcześniej proklamacji „Legionu św. Jerzego”, po czym głos zabrał John Amery. Agitacja zakończyła się iluzorycznym sukcesem – do jednostki zgłosiło się zaledwie 4 ochotników: Georgie Logio, Maurice Tunmer, Oswald Job oraz Kenneth Berry. Pierwszy z nich był starszym profesorem Uniwersytetu w Sofii, który został odrzucony ze względu na zaawansowany wiek. Tunmer od początku nie planował wstąpienia do jednostki Amery’ego. Jego jedynym celem było wydostanie się z obozu w St. Denis. W niedługim czasie po opuszczeniu obozu nawiązał on kontakt z francuskim ruchem oporu i podjął próbę ucieczki do Wielkiej Brytanii przez Hiszpanię. Oswald Job został z kolei zwerbowany przez Abwehrę i powierzono mu zadanie przedostania się do Anglii, w celu dostarczenia biżuterii agentowi niemieckiemu na Wyspach. Został zdemaskowany podczas schodzenia z pokładu statku w porcie Poole (Dorset) i ostatecznie skazany na śmierć za zdradę. Wyrok na Oswaldzie Jobie wykonano w marcu 1944 roku. Cztery z ochotników – Kenneth Berry – został początkowo aresztowany przez Gestapo²¹. Spowodowane to było faktem, że mieszkał on z Tunmerem w czasie, gdy ten nawiązał kontakt z francuskim podziemiem i ostatecznie zniknął bez śladu z Paryża. Podejrzewano Berry’ego również o planowanie ucieczki oraz że wiedział on o planach współlokatora. Berry po oczyszczeniu z zarzutów wstąpił w listopadzie 1943 roku do „BFC” i był to jedyny pozytywny efekt akcji werbunkowej

¹⁹ Skróć od Reichsicherheitshauptamt – Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy, któremu podlegało m.in. Gestapo, policja kryminalna czy wywiad zagraniczny SS.

²⁰ *British volunteers in the Wehrmacht in WWII*, <https://www.feldgrau.com/WW2-German-Wehrmacht-British-Volunteers/> (dostęp: 11.07.2022 r.).

²¹ Potoczna nazwa Geheime Staatspolizei – Tajnej Policji Bezpieczeństwa – zadaniem której było zwalczanie „wrogów wewnętrznych” kraju.

z 21 kwietnia 1943 roku. Agitacja Amery'ego okazała się więc porażką. Owocem tego niepowodzenia było odebranie Amery'emu zarządu nad formowanym legionem jesienią 1943 roku i przekazanie go pod kuratelę Waffen-SS. Samemu Amery'emu wyznaczono mało znaczące zadanie podróżowania po Europie i wygłaszanie propagandowych przemów do europejskich kolaborantów²².

Po fiasku akcji werbunkowej w St. Denis, Niemcy postanowili rozpocząć poszukiwania potencjalnych członków „BFC” w innych obozach jenieckich. Sytuacja taka wymusiła wyznaczenie obozu zbiorczego, do którego mieli trafiać wyselekcjonowani przyszli brytyjscy esesmani. Wybór padł na stalag w Genshagen w okręgu berlińskim, który miał być obozem dla żołnierzy i podoficerów („Specjalny Oddział 517”), oraz willę przy ulicy Knaustrasse w berlińskiej dzielnicy Zehlendorf jako miejsce pobytu dla brytyjskich oficerów. Obóz w Genshagen administracyjnie podporządkowano pod Stalag III d w Steglitz i na jego komendanta powołano majora Heimpla – oficera Abwehry. Do pomocy majorowi Heimplowi przydzielono brytyjskiego starszego sierżanta Johna Browna z Królewskiej Artylerii. Pierwsza grupa potencjalnych ochotników, która dotarła do Genshagen, liczyła około 200 kandydatów, których selekcją miał zająć się Brown. Przez cały okres pracy dla Niemców nie wiedzieli oni jednak, że Brown nawiązał kontakt z brytyjskim wywiadem i był podwójnym agentem, który świadomie działał na niekorzyść formowanej jednostki. Wartym wspomnienia wydarzeniem jest wizyta w Genshagen brygadiera Parringtona, będącego wysłannikiem brytyjskiego generała Fortune'a, jako reprezentanta jeńców wojennych. Został on skierowany do ośrodka w Genshagen w celu sprawdzenia, jakie jest przeznaczenie tego miejsca i czy brytyjskim żołnierzom w Genshagen nic nie grozi. Jest to o tyle istotne do odnotowania, że można spotkać się z mylącymi informacjami, iż jakoby brygadiera Parrington uczestniczył w formowaniu „BFC”. Działalność rekrutacyjną prowadzoną w Genshagen przerwało bombardowanie obozu 1 września 1943 roku, przeprowadzone przez alianckie lotnictwo. Mając na uwadze, że Brown współpracował z wywiadem brytyjskim, należy zasadnie postawić tezę, iż to za jego sprawą doszło do nalotu na ośrodek werbunkowy do brytyjskiej jednostki SS²³.

Zbombardowanie ośrodka rekrutacyjnego w Genshagen wymusiło na Niemcach zmianę miejsca, w którym miała być przeprowadzana rekrutacja do brytyjskiego legionu SS. Na nowe miejsce formowania „BFC” wybrano Stalag III a w Luckenwalde – obóz został wybrany przez komendanta stalagu w Genshagen Oskara Langego. Komórkę rekrutacyjną w Luckenwalde nadzorował oficer Abwehry, hauptmann Hellmerich, a jego asystentem – feldwebel Scharper. Fiasko bądź niezadowalające efekty dotychczasowych akcji werbunkowych – przeprowadzonej w St. Denis przez Amery'ego i prowadzonej w Genshagen – spowodowały zmianę taktyki stosowanej przez Niemców. W Luckenwalde przestano ograniczać się wyłącznie do rekrutowania tych jeńców, którzy sami chcieli

²² A. Weale, dz. cyt., s. 91-95.

²³ Tamże, s. 133-151.

wstąpić do jednostki. Rozpoczęto również działania, które miały spowodować, że niechętni do kolaboracji brytyjscy żołnierze zostaną złamani i przymusem „zachęceni” do wstąpienia do brytyjskiego oddziału SS.

Przykładem takiego działania niemieckiego wywiadu jest m.in. historia starszego szeregowego Johna Wilsona, komandosa z „Oddziału specjalnego nr 3”. Pojmany podczas rajdu na kalabryjską miejscowość Bova Marina w południowych Włoszech 28 sierpnia 1943 roku, został po kilku dniach od schwytania przewieziony do obozu w Luckenwalde. W Stalagu IIIa pozbawiono go munduru, dając wyłącznie koc do okrycia i następnie umieszczono w celi. Kolejną szykaną w stosunku do komandosa było ograniczenie pożywienia zaledwie do 250 g pieczywa oraz około 0,5 l zupy kapuścianej. Po pewnym czasie takiego traktowania do jego celi najpierw wszedł Scharper, podający się za kapitana Williamsa, a potem sierżant z oddziału Lekkiej Piechoty Durham, przedstawiający się jako Johnnie. Obie rozmowy – poza próbą wyciągnięcia z Wilsona informacji – miały także przekonać pojmanego komandosa, poddanego wcześniej mającym go złamać szykanom, do wstąpienia do „BFC”. Próba zakończyła się sukcesem. Historia Wilsona dobrze obrazuje zmianę metod stosowanych przez Niemców do werbowania nowych legionistów do brytyjskiej jednostki Waffen-SS. Tajemniczym sierżantem z Lekkiej Piechoty Durham był John Welch – kolejny brytyjski żołnierz zwerbowany do „BFC”, wobec którego zastosowano elementy przymusu. W jego przypadku była to groźba kary śmierci za stosunek płciowy z Niemką. Kobieta okazała się podstawiona przez niemiecki wywiad prostytutka, która zmusiła Welcha do stosunku płciowego w tartaku, gdzie ten pracował jako jeniec wojenny osadzony w obozie w Lamsdorfie.

Interesujące jest, że niemiecki wywiad wykorzystywał wtedy nadal fakt wizyty w Genshagen brygadiera Parringtona. Jednym z powodów, które skłoniły Welscha do dołączenia do „BFC”, była informacja, że brytyjski legion miał rzekomo liczyć 2 dywizje pod dowództwem wspomnianego brygadiera, który miał być też dowodem na milczącą zgodę Londynu na powstanie jednostki. Wyselekcjonowani i zwerbowani przez Hellmericha i Scharpera legionieści zostali następnie przeniesieni do siedziby „BFC”, na którą wybrano zniszczony budynek kawiarni przy Schönholtzerstrasse w berlińskim Pankowie. Po dotarciu na miejsce, przyszli żołnierze brytyjskiej jednostki SS przeżyli pierwsze rozczarowanie – zamiast zapowiadanego kilkutyśiecznego dwudywizyjnego legionu pod dowództwem brygadiera Parringtona, zorientowali się, że „BFC” był zaledwie małą grupką ludzi. Mimo stosowania szerokiego spektrum środków nacisku – szykan i zastraszania – także metoda przyjęta w Luckenwalde nie odniosła pożądanego skutku. Świadczy o tym rzeczywista liczebność „BFC” pod koniec grudnia 1943 roku, która wynosiła zaledwie 8 zwerbowanych legionistów²⁴.

Powołanie „British Free Corps” oficjalnie nastąpiło 1 stycznia 1944 roku, a na jego dowódcę wyznaczono SS-Hauptsturmführera Hansa Wernera Roepke.

²⁴ Tamże, s. 152-162.

Jedną z jego pierwszych decyzji było przeniesienie kwatery legionu do Hildesheim oraz zamówienie 800 zestawów insygniów dla jednostki. Należy wspomnieć, że członkowie „BFC” zostali zwolnieni z obowiązku składania przysięgi na wierność Adolfowi Hitlerowi²⁵. Tłumaczem jednostki wyznaczony został Wilhelm August „Bob” Rössler²⁶. W ostatnich dniach kwietnia 1945 roku został on pojmany do niewoli w trakcie walk w Berlinie, mając na sobie mundur „BFC”, co jest źródłem pojawiających się do dzisiaj nieprawdziwych twierdzeń, jakoby w stolicy Niemiec walczyli także brytyjscy esesmani²⁷. Insygnia, które zostały zaprojektowane dla jednostki, przedstawiały się następująco:

- na prawej patce kołnierzonej, w miejscu, gdzie niemieckie jednostki Waffen-SS nosiły błyskawice, umieszczona była patka z trzema ułożonymi w poziomie lwami – heraldyczny symbol Anglii,
- na lewym rękawie na środku przedramienia znajdowała się naszywka w kształcie tarczy i zawierająca w sobie flagę Wielkiej Brytanii, tzw. Union Jack,
- nad lewym mankietem koszuli mundurowej umieszczona została typowa dla jednostek Waffen-SS oraz innych elitarnych niemieckich oddziałów opaska z nazwą formacji – „British Free Corps”²⁸.

W kwaterze umiejscowionej w dawnym klasztorze św. Michała w Hildesheim garstka legionistów „BFC” znalazła się w lutym 1944 roku. Równocześnie Roepke rozpoczął intensywne poszukiwania nowych rekrutów do jednostki. Do tego zadania wyznaczono też nielicznych żołnierzy zwerbowanych już do brytyjskiego oddziału SS. Wyselekcjonowani legionieści odwiedzali różne obozy jenieckie i prowadzili agitację, w celu pozyskania towarzyszy broni do wspólnej walki w mundurach SS. W niektórych przypadkach działania takie odniosły pożądany skutek. W czerwcu 1944 roku liczebność „BFC” wzrosła do 23 legionistów. Późną jesienią 1944 roku podjęto decyzję o przeniesieniu brytyjskich esesmanów do Drezna na dalsze szkolenie. Do miasta legionieści „BFC” dotarli 11 października 1944 roku. Kilka tygodni później nastąpiła pierwsza zmiana personalna w jednostce – 1 listopada 1944 roku odwołano kpt. Roepke, którego zastąpił 5 listopada tego samego roku SS-Obersturmführer dr Walter Kühlich, weteran z 2 Dywizji Pancerniej SS „Das Reich”. „BFC” przebywał w Dreźnie do lutego 1945 roku, gdzie zastał go nalot dywanowy alianckiego lotnictwa na miasto. W okresie od przybycia do Drezna do zniszczenia miasta przez alianckie bomby osiągnął on też swój najwyższy ustalony jednoznacznie stan liczebny jednostki – 27 esesmanów. Ponieważ miasto było praktycznie pozbawione obrony przeciwlotniczej, pojawiły się oskarżenia, że

²⁵ Tamże, s. 164-166.

²⁶ *Great Britain & the Holocaust*, <https://www.jewishvirtuallibrary.org/the-british-free-corps> (dostęp: 12.07.2022 r.).

²⁷ A. Weale, dz. cyt., s. 230.

²⁸ Ich kształt, wygląd i treść potwierdzają nieliczne fotografie, które prezentują brytyjskich esesmanów. G. Williamson, *Men-at-Arms. The Waffen-SS (4). 24 to 38 Divisions & Volunteer Legions*, Oxford 2004, s. 47, zob. także: Ch. Bishop, *Zagraniczne formacje SS. Zagraniczni ochotnicy w Waffen-SS w latach 1940-1945*, Warszawa 2006, s. 15.

to członkowie „BFC” przekazali tak istotną informację brytyjskiemu wywiadowi, jednoznacznie podejrzewając brytyjskich esesmanów o zdradę. Plotki dodatkowo wzmocnił fakt, że w rozmowie ze swoją kochanką członek brytyjskiego oddziału SS, William Britten, stwierdził, iż wiedział o tym, że dojdzie do nalotu. Kobieta doniosła o treści swojej rozmowy z Brittenem miejscowemu Gestapo. Niewykluczone, że opinia Brittena wynikała z tego, że dostrzegł on brak obrony przeciwlotniczej Dreżna i trafnie przewidział zagrożenie dla miasta, wynikające z tego faktu. Doszło do aresztowania żołnierzy „BFC”, których poddano śledztwu²⁹.

Po wydarzeniach z lutego 1945 roku w Dreźnie i zwolnieniu z aresztu, brytyjscy esesmani zostali przeniesieni do Berlina, gdzie oczekiwać mieli na przydział do walki na froncie. Ostatecznie uznano, że „BFC” zostanie przydzielony do formacji, która gromadziła w sobie cudzoziemskie legiony Waffen-SS, którą był III Germański Korpus Pancerny SS, a dokładnie do 3 kompanii batalionu zwiadowczego 11 Dywizji Grenadierów Pancernych SS „Nordland”³⁰. W ostatnich dniach kwietnia 1945 roku nastąpiła też ostatnia zmiana dowódcy – dra Waltera Kühlica zastąpił Alexander Dolezalek, SS-Obersturmführer ze sztabu planowania w Głównym Urzędzie Rasy i Osadnictwa SS („Rasse- und Siedlungshauptamt” – RuSHA).

Przydział brytyjskiej jednostki SS do dywizji „Nordland” nie był przypadkowy. Jednostka została sformowana w 1943 roku i wraz z 5 Dywizją Pancerną SS „Wiking” miała utworzyć wspomniany wcześniej III Germański Korpus Pancerny SS. W zamyśle korpus ten miał zgromadzić w swoich szeregach ochotników z krajów nordyckich oraz uznanych za aryjskie, którzy postanowili stanąć do walki przy boku sił zbrojnych III Rzeszy. Dodatkowo dywizji „Nordland” powierzono funkcję jednostki, do której przydzielone zostaną cudzoziemskie legiony ochotnicze, które spełniałyby wskazane powyżej kryteria rasowe. Ostatecznie dywizję „Nordland” sformowano w listopadzie 1943 roku jako 11 Dywizję Grenadierów Pancernych SS „Nordland” (11 SS Panzer Grenadier Division „Nordland”). W jednostce znaleźli się głównie ochotnicy z krajów skandynawskich, co najlepiej obrazują nazwy nadane 23. i 24. Pułkowi Grenadierów Pancernych SS – „Norwegia” i „Dania” (SS Panzer Grenadier Regiment 23 „Norge” i SS Panzer Grenadier Regiment 24 „Danmark”). Dywizja, jako kolejny „legion do walki z bolszewikami”, skierowana została na front wschodni. Jej szlak bojowy wiedzie od Leningradu, przez kraje bałtyckie, Pomorze Zachodnie, linię Odry, aż do Berlina i walk o stolicę Niemiec³¹. Ze względu na przeznaczenie dywizji, która miała gromadzić w swoich szeregach ochotników

²⁹ A. Weale, dz. cyt., s. 168-179, 207-219.

³⁰ Dowódcą batalionu zwiadowczego 11 Dywizji Grenadierów Pancernych (11 SS-Panzer-Aufklärungsabteilung) był ówczesnie SS-Sturmabführer Saalbach, a 3 kompanią dowodził szwedzki ochotnik SS-Obersturmführer Pehrson, tamże, s. 220-224.

³¹ Jedno z najsłynniejszych zdjęć z walk ulicznych w Berlinie z kwietnia i maja 1945 roku prezentuje spalony niemiecki transporter opancerzony SdKfz 251, na którego pancerzu widnieje herb dywizji „Nordland” – swastyka z zakrzywionymi w łuki ramionami w okręgu.

z aryjskich i germańskich narodów, „Nordland” stała się naturalnym miejscem, do którego przydzielono „BFC” – brytyjscy esesmani w założeniu mieli się bardzo dobrze odnaleźć wśród towarzyszy broni z krajów skandynawskich³².

W momencie dotarcia brytyjskich legionistów do dywizji „Nordland” (rozkaz wydano 22 marca 1945 r.) jednostka ta stacjonowała nad Odrą w okolicy Szczecina i pełniła funkcję rezerwy na tamtym odcinku frontu. Zgodnie z relacją jednego z członków „BFC” – Alexandra MacKinnona – przybycie do tej wielonarodowej jednostki brytyjskich esesmanów miało wywołać ożywioną reakcję pozostałych żołnierzy z dywizji „Nordland”. Do momentu rozpoczęcia sowieckiej ofensywy na Berlin w dniu 16 kwietnia 1945 roku, „BFC” nie wykonywał żadnych godnych uwagi i odnotowania zadań bojowych, mimo otrzymania na wyposażenie uzbrojenia, transportera opancerzonego i amfibii (Schwimmwagen) – m.in. zajmował się kopaniem okopów. Ze względu na niską wartość bojową legionu, dowództwo III Germańskiego Korpusu Pancernego przydzieliło „BFC” zadanie pełnienia służby sanitarnej i transportowej przy sztabie jednostki. Do 29 kwietnia 1945 roku „BFC” wykonywał wyłącznie zadania na tyłach frontu niemieckiego – legionieści kierowali ciężarówkami, nadzorowali ruch i koordynowali przemieszczanie się uciekającej ludności na terenie Meklemburgii. 29 kwietnia 1945 roku niemieckie dowództwo zwolniło „BFC” z obowiązku służby, przydzieliło mu kilka pojazdów i poleciło liczącej około 30 osób (brytyjskich esesmanów oraz żołnierzy niemieckich) grupie odwrót w kierunku linii alianckich. Dowództwo nad resztkami brytyjskiego legionu SS przejął SS-Oberscharführer Thomas Cooper. 2 maja 1945 roku w pobliżu meklemburskiego Skwierzyna doszło do formalnego rozwiązania grupy, a w tym i „BFC”, na wieść o podejściu do miasta na odległość 6 km oddziałów amerykańskich. Wielu brytyjskich esesmanów próbowało wtopić się w tłum zwalnianych z obozów jeńców brytyjskich, zrzucając mundury SS i ubierając bądź to mundury brytyjskie, bądź ubrania cywilne. Służby brytyjskie miały jednak dość dobrze ustalone personalia członków „BFC” i próby takie tylko sporadycznie przyniosły pozytywny skutek. Większość byłych członków „BFC” została rozpoznana i aresztowana przez brytyjski wywiad³³.

Warto pochylić się nad składem osobowym i rozmiarami „BFC”. W zależności od źródeł i publikacji, rozbieżnie podawana jest liczebność „BFC”. Najczęściej jednak spotykaną liczbą brytyjskich esesmanów jest około 50. Adrian Weale, w oparciu o kwerendy w brytyjskich archiwach, ustalił personalia 52 żołnierzy, którzy na jakimkolwiek etapie istnienia „BFC” służyli bądź przechodzili rekrutację-szkolenie w brytyjskiej jednostce SS. Poniżej zamieszczam tabelaryczne zestawienie członków „BFC”, w oparciu o ustalenia dokonane przez Adriana Weale.

³² Ch. Bishop, *Dywizje Waffen-SS 1939-1945*, Warszawa 2009, s. 120-125, tenże, *Zagraniczne formacje...*, s. 128-131.

³³ A. Weale, dz. cyt., s. 224-234.

I. p.	Imię i nazwisko	Narodowość
	William Alexander	Szkocja
	Frank Axon	Anglia
	Harry Batchelor	Anglia
	Roland Barker	Australia
	Kenneth Berry	Anglia
	Blackman (imię nieznane)	Anglia
	William Britten	Anglia
	Alfred Browning	Anglia
	Chapman (imię nieznane)	Anglia
	Robert Chipchase	Australia
	William Clarke	Anglia
	Thomas Cooper	Anglia
	Roy Courlander	Nowa Zelandia
	Hugh Cowie	Szkocja
	Frederick Croft	Szkocja
	George Croft	Anglia
	Clifford Dowden	Anglia
	Ellsmore (imię nieznane)	RPA
	Thomas Freeman	Anglia
	Roy Futcher	Anglia
	Cyril Haynes	Anglia
	Robert Heighes	Anglia
	William How	Anglia
	Edward Jackson	Anglia
	Thomas Kipling	Anglia
	Pieter Labuschagne	RPA
	Robert Lane	Anglia
	John Leigh	Anglia
	Dennis Leister	Anglia
	Frederick Lewis	Anglia
	Alexander MacKinnon	Szkocja
	Douglas Mardon	RPA
	Edwin Martin	Kanada
	Francis Maton	Anglia
	Francis MacLardy	Anglia
	William Miller	Anglia
	Charles Munns	Szkocja
	Ernest Nicholls	Anglia
	Harry Nightingale	Anglia
	Thomas Perkins	Anglia
	Eric Pleasants	Anglia
	Norman Rose	Anglia

	Herbert Rowlands	Anglia
	William Shearer	Anglia
	John Sommerville	Szkocja
	Albert Stokes	Australia
	Henry Symonds	Anglia
	Van Heerden (imię nieznane)	RPA
	Lourens Viljoen	RPA
	John Wilson	Anglia
	John Eric Wilson	Anglia
	Lionel Wood	Australia

Narodowość	Liczba przedstawicieli w „BFC”
Anglia	35
Australia	4
Kanada	1
RPA	5
Szkocja	6
Nowa Zelandia	1

Według Adriana Weale, z 52 członków „BFC” śmierć poniosło 14 brytyjskich esesmanów, czyli 27% wszystkich legionistów. Jest to dość wysoka liczba, ale nie podaje on żadnych informacji, czy owe zgony nastąpiły na skutek działań wojennych, czy też miały miejsce po wojnie³⁴. Należy wspomnieć, że ostatecznie jednostka liczyła mniej niż 30 legionistów, a więc była słabym plutonem. Ustalenia Adriana Weale w zakresie składu osobowego „BFC” potwierdzają również inni badacze³⁵.

Analizując powyższe zestawienie należy stwierdzić, że nie jest zaskoczeniem, iż główną nacją dominującą w „BFC” byli Anglicy, ale sporym zaskoczeniem dla mnie był fakt, że trzecią nacją byli Południowoafrykańczycy.

Schwytani i rozpoznani członkowie brytyjskiego legionu SS stanęli po wojnie przed sądami w procesach za zdradę. Interesujące jest, że praktycznie żaden z żołnierzy „BFC” nie został skazany na karę śmierci. Karami, które zapadały wobec brytyjskich esesmanów, najczęściej były sankcje w postaci wieloletnich pobyków w więzieniach czy w paru przypadkach – dożywocie. W przypadku tej ostatniej kary po pewnym czasie nastąpiły przypadki złagodzenia wymiaru kary, np. skazany na dożywocie Francis MacLardy po pewnym czasie uzyskał zmniejszenie kary do 15 lat. Jedyny skazany na karę śmierci brytyjski esesman – Thomas Cooper – został ułaskawiony. Jego wyrok śmierci zamieniono na dożywocie, a w 1953 roku zwolniono go z więzienia³⁶. Warto wspomnieć o tym, że o procesach esesmanów z „BFC” pisały gazety w różnych krajach.

³⁴ Tamże, s. 274-276.

³⁵ S. Shoppert, *British soldiers fighting for Hitler: John Amery and the British Free Corps*, <https://historycollection.com/british-free-corps-british-soldiers-fighting-hitler/> (dostęp: 11.07.2022 r.).

³⁶ A. Weale, dz. cyt., s. 248-250.

Kanadyjski dziennik „Edmonton Journal” w swoim wydaniu z 30 sierpnia 1945 roku zawarł relację z procesu kanadyjskiego członka brytyjskiej jednostki SS – Edwina Martina³⁷. Samo istnienie brytyjskiego legionu SS także stało się przedmiotem zainteresowania prasy poza Wielką Brytanią – warto w tym miejscu wspomnieć np. o obszernym artykule w dzienniku „Toronto Daily Star” z 8 września 1945 roku³⁸.

Całkowicie inny los spotkał pomysłodawcę stworzenia brytyjskiej jednostki Waffen-SS. Koniec wojny zastał Amery’ego w północnych Włoszech, gdzie udzielał swojego wsparcia jako propagandysta Benito Mussoliniemu. O jego aresztowaniu we Włoszech i przybyciu do Wielkiej Brytanii rozpisywały się gazety nawet poza granicami jego ojczystego kraju, przykładem jest artykuł w „The New York Times” z 8 lipca 1945 roku, zatytułowany „Amery, syn urzędnika w Indiach, oskarżony o pomoc wrogowi”³⁹. Proces syna ministra w rządzie Churchilla rozpoczął się w listopadzie 1945 roku w Old Bailey i trwał bardzo krótko. Oskarżonemu przedstawiono 8 zarzutów zdrady, w tym utworzenie „BFC”. 28 listopada 1945 roku zeznając przed sędzią Humphreysem, John Amery przyznał się do zarzucanych mu czynów. Sąd wymierzył mu karę śmierci przez powieszenie. Spekuluje się, że przyznanie się Amery’ego wywołane było układem z brytyjskimi władzami. W zamian za przyznanie się i złożenie obszernych zeznań, miał uzyskać obietnicę ulaskawienia w przypadku skazania na śmierć. Nie ma na to jednak potwierdzenia, za wyjątkiem relacji członka „BFC” – Johna Leistera. Bardziej prawdopodobne jest, że Amery chciał oszczędzić wpływowej rodzinie skandalu, jakim byłby długi proces o zdradę, w którym oskarżonym byłby syn jednego z brytyjskich ministrów. Zasądzoną karę pozbawienia życia wykonano 19 grudnia 1945 roku, a zapadnię pod twórcą „BFC” otworzył naczelnny kat Wielkiej Brytanii – Albert Pierrepoint⁴⁰.

„British Free Corps” – próba oceny

Należy rozważyć kwestię, jakie znaczenie dla przebiegu II wojny światowej miało powstanie i funkcjonowanie „BFC”. Analizując jego wkład w wysiłek militarny III Rzeszy, należy bezsprzecznie stwierdzić, że był on żaden. Niewielka grupka brytyjskich esesmanów nie odnotowała jakichkolwiek godnych uwagi sukcesów na polu walki, ba – nigdy nie starli się oni w boju z bolszewikami, do walki z którymi rzekomo wstępowali do „BFC”. Mając to na uwadze, należy stwierdzić, że brytyjska jednostka SS nie wykonała zadania, do którego została sformowana. Świadczy to o niewątpliwej klęsce „BFC”, jako projektu militarnego. Fakt ten potwierdza zwolnienie żołnierzy brytyjskiej jednostki SS przez

³⁷ *Soldier refused. Civil Court trial*, „Edmonton Journal” z 30 sierpnia 1945 roku, s. 2.

³⁸ *Nazis' 'British Free Corps' one of their bigger flops*, „Toronto Daily Star” z 8 września 1945 roku, s. 18.

³⁹ *Amery, Son of Official in India, Accused of Aiding Foe*, „The New York Times” z 8 lipca 1945 roku, s. 4.

⁴⁰ A. Weale, dz. cyt., s. 247.

dowództwo niemieckie bez podjęcia przez nich walki w ostatnich dniach wojny – w sytuacji, gdy każdy żołnierz i sztuka broni były dla sił zbrojnych III Rzeszy na wagę złota. Nie należy zapominać, iż mimo że brytyjscy esesmani nie walczyli w polu, to wykonywali określone zadania na zapleczu. Zwolnienie ze służby członków „BFC” oznaczało, że ich rozkazy przejąć musieli żołnierze innych niemieckich jednostek, co oczywiście ograniczało ich zdolność bojową.

Drugą przestrzenią, w której zamierzano wykorzystać koncepcję Amery’ego na utworzenie brytyjskiego legionu do walki z bolszewikami, była propaganda. Przemysł propagandy III Rzeszy próbował spożytkować tworzenie „BFC” dla swoich celów. Wydrukowano m.in. szereg plakatów i afiszy werbunkowych. Celem tych działań było m.in. zwiększenie zainteresowania jednostką wśród jeńców brytyjskich. Dodatkowo istnienie jednostki miało być wymierzone we władzę w Londynie i stanowić próbę wbicia klina między znajdujących się w sojuszu Wielkiej Brytanii i ZSRR. Zamierzano wytworzyć mylne wrażenie, że rząd w Londynie nieoficjalnie podjął współpracę z III Rzeszą, pozwalając na tworzenie brytyjskiej jednostki SS. Również w tej sferze Niemcy ponieśli całkowitą klęskę. Liczba zwerbowanych ochotników do „BFC” była symboliczna. Nie udało się zachęcić do wstąpienia do oddziału większej liczby jeńców brytyjskich, ostatecznie czyniąc z „BFC” zaledwie słaby batalion, niewspółgrający z szumnym rzeczownikiem „korpus” w nazwie formacji. Także nie udało się wywołać wrażenia, że Londyn oraz Berlin zakulisowo współpracują ze sobą przeciwko ZSRR.

Reasumując, należy uznać utworzenie i działalność brytyjskiej jednostki SS za całkowite niepowodzenie zarówno w sferze militarnej, jak i na polu walki propagandowej.

Słowem zakończenia – inne przykłady brytyjskiej kolaboracji z Niemcami

„BFC” nie był jedynym przykładem kolaboracji obywateli brytyjskich z III Rzeszą. Ze względu na przedmiot niniejszej publikacji, nie będę tej kwestii poświęcał większej uwagi. Warto jednak zaznaczyć, że w ramach przemysłu propagandy III Rzeszy, funkcjonowało radio „German Calling”, które nadawało zmanipulowane audycje na Wyspy Brytyjskie, a głównym spikerem w nim był słynny „Lord Hau-hau”, czyli sądzony po wojnie za zdradę i skazany na śmierć przez brytyjski wymiar sprawiedliwości William Joyce, jeden z przedwojennych angielskich faszystów (był on m.in. członkiem „BUF”).

Pewna liczba brytyjskich obywateli podjęła też współpracę z niemieckim wywiadem i podejmowała liczne operacje szpiegowskie na terenie Wielkiej Brytanii. Przykładem takiej osoby był wspomniany już jeden z pierwszych czterech ochotników do „BFC” – Oswald Job.

„BFC” nie był też jedyną brytyjską jednostką, która została sformowana w ramach niemieckich sił zbrojnych. Drugą tego rodzaju jednostką był utworzony z hinduskich jeńców wojennych „Indische Freiwilligen Legion der Waf-

fen-SS” („Indyjski Legion Ochotniczy SS”), liczący około 2 tys. żołnierzy. W trakcie drugiej wojny światowej Indie nadal były kolonią brytyjską, w związku z tym należy uznać indyjską jednostkę SS za drugą formację Waffen-SS, w której służyli obywatele Wielkiej Brytanii. Legion ten wykazał się w walce dużo większymi osiągnięciami i przede wszystkim realnie walczył, w odróżnieniu od jednostki, którą postanowił utworzyć w 1943 roku John Amery.

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Zasoby The National Archives, *John Amery: collaborator with the Germans. Executed 1946, KV 2/79.*

Źródła opublikowane:

Bishop Ch., *Dywizje Waffen-SS 1939-1945*, Warszawa 2009.

Bishop Ch., *Zagraniczne formacje SS. Zagraniczni ochotnicy w Waffen-SS w latach 1940-1945*, Warszawa 2006.

Pugh M., *Hurrah for the Blackshirts! Fascists and fascism in Britain between the wars*, Londyn 2006.

Renton D., *This rough game: fascism and anti-fascism*, Sutton 2001.

Skidelsky R., *Oswald Mosley*, Londyn 1990.

Weale A., *Renegaci. Anglicy w służbie Hitlera*, Warszawa 2007.

Williamson G., *Men-at-Arms. The Waffen-SS (4). 24 to 38 Divisions & Volunteer Legions*, Oxford 2004.

Prasa:

„A Journal of the Comparative History of Ideas”, The University of Washington, Seattle, *Intersections online*, Volume 11, Number 2 (Autumn 2010).

„Contemporary European History”, 12/3 (2003).

„Edmonton Journal”, 30.08.1945 r.

„The New York Times”, 08.07.1945 r.

„Toronto Daily Star”, 08.09.1945 r.

Netografia:

<https://hatfulofhistory.wordpress.com/2018/09/09/from-olympia-to-hyde-park-british-anti-fascism-in-the-summer-of-1934/>

<https://historycollection.com/british-free-corps-british-soldiers-fighting-hitler/>

<https://www.feldgrau.com/WW2-German-Wehrmacht-British-Volunteers/>

<https://www.jewishvirtuallibrary.org/the-british-free-corps/>



Afisz propagandowe,
nawołujące do wstąpienia do
„BFC”.



Rekonstrukcja munduru „BFC”.



Rekonstrukcja oznaczeń mundurowych „BFC”.



William Britten w mundurze „BFC”,
Drezno, listopad 1944 r.



Kenneth Berry (z lewej) oraz Alfred
Minchin (w środku) w mundurach
„BFC”, kwiecień 1944 r.

Sons of Albion with lightning bolts on the collar patch - British Free Corps

Summary

The article deals with the formation and activities of the British volunteer legion of the SS – the “British Free Corps”. In the first part of the text, the author gives an overview of the history of the fascist movement in Britain, including its most important figure - Sir Oswald Mosley. The next part of this publication presents the formation, history, combat route and characteristics of the „British Free Corps” and outlines the biography of its founder - John Amery. In the final parts of the text, the author outlines the post-war fate of the British SS, attempts to evaluate the „British Free Corps” and outlines other cases of British collaboration with the Third Reich.

**Swoi czy obcy? Cudzoziemskie formacje ochotnicze
w wybranych konfliktach zbrojnych XX wieku**

Żołnierz polski walczy o wolność wszystkich narodów, ale umiera tylko dla Polski
gen. Stanisław Maczek

Zjawisko ochotników walczących w konfliktach zbrojnych nie jest niczym nowym, ani wyjątkowym – według Davida Maleta z 354 wewnętrznych konfliktów zbrojnych, które miały miejsce od 1815 do 2015 roku, w 94 wzięli udział zagraniczni ochotnicy¹. Z pewnością amerykański naukowiec nie uwzględnił wszystkich wojen domowych, ale jego badania pozwalają na wyciągnięcie obiektywnych wniosków. W aż 26.5% konfliktów, czyli w co czwartym, większy lub mniejszy udział mieli ochotnicy legitymujący się obcymi paszportami. Malet ogranicza swoje badania do konfliktów wewnętrznych (dominujących w XX wieku), jednak podobne wnioski można wysnuć i do starć międzypaństwowych. W dużej części z nich brali udział ochotnicy. Ich udział przynosił różnorodne skutki. Pozwalał przechylić szalę zwycięstwa, np. podczas sowieckiej interwencji w Afganistanie, jednak zwykle był dla przebiegu całego konfliktu marginalny lub epizodyczny. Warto podać tu chociażby nieco wcześniejszy przykład Powstania Styczniowego, gdzie udział Francesco Nullo, czy François'a de Rochebrune'a miał krótkotrwale znacznie taktyczne (bitwy pod Miechowem, Grochowiskami), ale pozwolił na stworzenie pięknego mitu i dał świadectwo chociaż symbolicznego poparcia Europy dla sprawy polskiej.

O ile zagraniczni ochotnicy walczyli w dużej części konfliktów wewnętrznych i większości wojen międzypaństwowych, to o wiele rzadsze jest zaangażowanie formacji ochotniczych – oddziałów lub pododdziałów – złożonych głównie z ochotników i przez nich stworzonych. Z przykładami takich jednostek można było spotkać się choćby w trakcie obu wojen światowych, podczas których powstawały kolejne legiony walczące po stronach niemal wszystkich mocarstw.

Po II wojnie światowej, zwłaszcza po 2001 roku, naukowcy koncentrują się na kwestii udziału w poszczególnych konfliktach ochotników kierujących się ideologią radykalnego islamu. Z jednej strony, mają oni realny wpływ na przebieg poszczególnych wojen domowych, z drugiej – po ich zakończeniu stają się realnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa zarówno międzynarodowego, jak i po-

¹ D. Malet, *The Foreign Fighter Project*, <https://davidmalet.com/foreign-fighter> (dostęp: 15.09.2022 r.).

jedynczych państw. Dysponują bowiem doświadczeniem bojowym, mogącym stać się użytecznym w kolejnych konfliktach, ale mogącym służyć również do prowadzenia działalności terrorystycznej. Tak m.in. powstała Al-Kaida, która swoje struktury opierała na weteranach walk w Afganistanie z lat 80. XX wieku². Skupiając się na radykalnych islamistach, z horyzontu zainteresowania ochotnikami znikają inni bojownicy, walczący w imię innych wartości i z zupełnie innych powodów. Jednak i wcześniejsze niż XXI-wieczne formacje cieszą się zainteresowaniem badaczy na całym świecie. Za najważniejsze pozycje w tym zakresie należy uznać przekrojowe dzieła autorstwa Christine G. Krüger i Sonji Levensen³ oraz Nira Arielliego⁴. Dodatkowo warto wspomnieć dwie publikacje z serii „Men-at-Arms” wydawnictwa Osprey Publishing, opisujące ochotników walczących po obu stronach II wojny światowej – alianckiej⁵ i niemieckiej⁶. Ponadto niemalże każda z formacji doczekała się pozycji książkowej lub przynajmniej krótkiej publikacji opisującej jej historię i szlak bojowy.

W niniejszym artykule autor podejmie próbę opisanego wpływu formacji ochotniczych na wybrane konflikty zbrojne toczące się w XX wieku: I i II wojnę światową oraz wojnę o niepodległość Izraela. Dobrane przykłady – zdaniem autora – są wystarczającym fundamentem do wyciągnięcia ogólnych wniosków co do użyteczności (lub jej braku) formacji ochotniczych na polu walki w XX wieku. Być może konkluzje artykułu staną się także dobrym punktem wyjścia do odpowiedzi na pytania, czy ochotnicy będą częścią wojen w przyszłości i czy ich rola nie ograniczy się jedynie do zadań z zakresu komunikacji strategicznej i propagandy. Ponadto nadrzędnym celem artykułu będzie odpowiedź na tytułowe pytanie: czy członkowie formacji ochotniczych są „swoi czy obcy” dla swoich towarzyszy broni?

Tematyka formacji ochotniczych jest nie tylko fascynująca pod względem wojskowym, zwykle bowiem takie pododdziały lub oddziały walczą nieco inaczej niż ich regularne odpowiedniki, ale jest to również temat bardzo złożony. Jednym z najbardziej skomplikowanych zagadnień w tym zakresie jest ocena, czy dana formacja składa się z ochotników, czy też najemników.

Formacje ochotnicze i ochotnicy a najemnicy

Podstawowym źródłem, w którym należy poszukiwać obiektywnej odpowiedzi na pytanie, czy dana formacja jest złożona z ochotników, czy też najemników, jest Międzynarodowe Prawo Humanitarne Konfliktów Zbrojnych (dalej MPHKZ). Jest to zbiór norm dotyczących sposobów prowadzenia konfliktów

² R. Gunaratna, *Inside Al Qaeda. Global Network of Terror*, New York 2002, s. 52.

³ C.G. Krüger, S. Levensen, *War Volunteering in Modern Times From the French Revolution to the Second World War*, London 2010.

⁴ N. Arielli, *From Byron to bin Laden: A History of Foreign War Volunteers*, Harvard 2018.

⁵ N. Thomas, S. McCouaig, *Foreign Volunteers Of The Allied Forces 1939-45*, Oxford 1991.

⁶ C. Jurado, K. Lyles, *Foreign volunteers of the Wehrmacht, 1941-45*, Oxford 1983.

zbrojnych, ochrony ofiar oraz uczestników. To właśnie MPHKKZ reguluje prawa przysługujące każdemu uczestnikowi walki zbrojnej – również ochotnikom i najemnikom. Podświadomie rozróżniamy członków obu tych grup, w większości przypadków postrzegając ochotników o wiele lepiej – zwykle jako niemal romantycznych bohaterów walki w słusznej sprawie. W przeciwieństwie do nich najemnictwo powszechnie uznawane jest za zjawisko negatywne, a sami najemnicy za groźnych lub przynajmniej niezasługujących na żadną litość żołdaków. Takie instynktowne rozróżnienie potwierdza MPHKKZ, w którym można odnaleźć zapisy dotyczące najemników. Najważniejszy z nich jest następujący: „Najemnik nie ma prawa do statusu kombatantha lub jeńca wojennego”⁷. Ten ustęp w zasadzie wystarcza do zrozumienia, jak traktowani są – nie tylko przez prawo międzynarodowe – najemnicy. Ten sam I Protokół Dodatkowy do konwencji genewskich podaje szczegółowe warunki, mogące posłużyć do określenia, kto może być określony jako najemnik. Jest to każda osoba, która:

- (a) została specjalnie zwербowana w kraju lub za granicą do walki w konflikcie zbrojnym;
- (b) rzeczywiście bierze bezpośredni udział w działaniach zbrojnych;
- (c) bierze udział w działaniach zbrojnych głównie w celu uzyskania korzyści osobistej i otrzymała od strony konfliktu lub w jej imieniu obietnicę wynagrodzenia materialnego wyraźnie wyższego od tego, które jest przyrzeczone lub wypłacane kombatantom mającym podobny stopień i sprawującym podobną funkcję w siłach zbrojnych tej strony;
- (d) nie jest obywatelem strony konfliktu ani stałym mieszkańcem terytorium kontrolowanego przez stronę konfliktu;
- (e) nie jest członkiem sił zbrojnych strony konfliktu;
- (f) nie została wysłana przez państwo inne niż strona konfliktu w misji urzędowej jako członek sił zbrojnych tego państwa⁸.

Określenie, kto jest najemnikiem, nie nastręcza większej trudności – definicja jest prosta i klarowna. Nieco trudniejsze jest sprecyzowanie, kto może być uznany za ochotnika. W MPHKKZ nie wprowadzono jak dotąd definicji ani ochotnika, ani formacji ochotniczych (być może konflikt toczony w 2022 r. na Ukrainie zmieni tę sytuację). Najprostsze rozumienie ochotnika jako kogoś, kto nie jest najemnikiem nie jest do końca precyzyjne. W obu przypadkach bowiem taka osoba pochodzi z zagranicy, bierze rzeczywisty udział w walkach oraz nie jest członkiem sił zbrojnych walczących stron. Główną i fundamentalną różnicą jest w tym wypadku motywacja: ochotnicy nie walczą w celu uzyskania korzyści majątkowych i materialnych oraz nie zostali specjalnie zwербowani przez strony konfliktu do walki. Podobnymi przesłankami kierowała się Maja Touzari Greenwood, która stworzyła definicję walczących ochotników zagranicznych. Według niej jest to osoba, która przybyła z zagranicy, aby wal-

⁷ I Protokół Dodatkowy. Protokół dodatkowy do konwencji genewskich z 12 sierpnia 1949 r., dotyczący ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych, Genewa, 8 czerwca 1977 r. (Dz. U. z 1992 r., nr 41, poz. 175, załącznik).

⁸ Tamże.

czyć w szeregach ruchu wyzwolenczego [...], a przy tym nie jest związana z nimi żadnymi więzami natury rodzinnej, etnicznej lub innymi relacjami osobistymi⁹. O wiele mniej skomplikowane i zdecydowanie bardziej wyczerpujące stanowisko zajął jeszcze przed 1939 rokiem Otton Laskowski – redaktor fundamentalnej *Encyklopedii Wojskowej*. Dla niego ochotnikiem jest po prostu członek zbrojnej formacji ochotniczej¹⁰. Idąc śladem Laskowskiego, ochotnika zagranicznego można określić jako członka zagranicznej formacji ochotniczej. Podsumowując – cudzoziemskie formacje ochotnicze można zdefiniować jako specjalne wyodrębnione pod względem organizacyjnym pododdziały lub oddziały walczące po jednej ze stron konfliktu i składające się z ochotników, którzy nie zostali specjalnie zwербowani, nie liczyli na uzyskanie korzyści majątkowych oraz nie uzyskują większego wynagrodzenia niż kombatanci strony, którą wspierają. Warto podkreślić, że takim ochotnikom przysługuje pełnoprawna ochrona wynikająca z zapisów MPMKZ.

Zjawisko zagranicznych ochotników walczących w konfliktach zbrojnych XX i XXI wieku było i nadal jest tak powszechne, że doczekało się swojej kategoryzacji. Jedną z nich (obejmującą jednak wyłącznie konflikty wewnętrzne) zaproponował wspomniany wyżej David Malet. Kolejną stworzyła agenda ONZ – Biuro Narodów Zjednoczonych ds. Narkotyków i Przestępczości, które w swoim raporcie wymienia następujące kategorie ochotników:

- poszukiwacz statusu (*status seeker*) – jednostka poszukująca rozpoznawalności i uznania wśród innych;
- poszukiwacz wrażeń (*thrill seeker*) – jednostka przystępująca do grupy z chęci odczucia ekscytacji, przygody i chwały;
- poszukiwacz tożsamości (*identity seeker*) – jednostka napędzana przede wszystkim potrzebą przynależności i bycia częścią czegoś znaczącego oraz dążąca do zdefiniowania swojej tożsamości lub sensu siebie poprzez przynależność do grupy;
- poszukiwacz zemsty (*revenge seeker*) – jednostka głęboko sfrustrowana i wściekła, poszukująca sposobu rozładowania frustracji i gniewu na jakiejś osobie, grupie lub podmiocie, które uznaje za winne swojego stanu¹¹.

W omawianych poniżej przypadkach poszczególnych formacji ochotniczych znaleźć można wszystkie te typy. Nie można również pomijać jednostek, dla których najważniejszą motywacją były idee – walka o wolność i niepodległość czy autonomię własnego lub innego narodu lub grupy etnicznej.

⁹ M.T. Greenwood, *We need to distinguish between: local and globalist foreign fighters*, Copenhagen 2019, s. 2-3.

¹⁰ D. Malet, *The Foreign Fighter...*

¹¹ *Foreign Terrorist Fighters Manual for Judicial Training Institutes Middle East and North Africa*, United Nations Office on Drugs and Crime, Vienna 2021, s. 14-15.

Wielkie wojny Legionów – cudzoziemskie formacje ochotnicze podczas I oraz II wojny światowej oraz po 1945 roku

W obu wojnach światowych niemalże wszystkie armie walczących mocarstw wspierane były przez oddziały lub pododdziały zagranicznych ochotników. Szczególnie wiele takich formacji powstało w latach 1914-1918. Za przykład można podać polskie formacje ochotnicze (Legiony Polskie, Legion Puławski, Bajończyków itd.), ukraińskich Strzelców Siczowych, Legion Żydowski czy Legion Ormiański. Również podczas II wojny światowej powstawały podobne formacje: Legion Czechów i Słowaków, Legiony antybolszewickie walczące u boku Niemiec po 1941 roku, Brygada Żydowska, Szwadron Kawalerii Białych Rosjan we Francuskim Korpusie Ekspedycyjnym we Włoszech lub Kompania Luksemburska walcząca u boku armii belgijskiej w 1940 roku.

Większość z wymienionych powyżej formacji składała się z członków narodu lub grupy etnicznej walczącej o odzyskanie lub uzyskanie niepodległości lub suwerenności. Część powstawała z motywów ideologicznych. Warto zauważyć, że do końca II wojny światowej nie powstała żadna formacja, dla której impulsem do walki były jedynie sprawy religijne. Czasy oddziałów mających krzyże na sztandarach przeminęły, a tych z półksiężcem jeszcze nie nadeszły. Mimo podejmowania prób podniesienia sztandaru ogólnoarabskiego powstania przeciw Brytyjczykom i Francuzom przez Turków w 1914 roku i Niemców podczas II wojny światowej, islam nie był katalizatorem, ani wybuchu insurekcji, ani powołania znacznych formacji ochotniczych.

Pierwszym z omawianych konfliktów XX wieku, w którym znaczącą rolę – zarówno polityczną, jak i wojskową – odegrały formacje ochotnicze, była I wojna światowa. W dwóch przypadkach – polskim i czechosłowackim – ich działalność w istotny sposób przyczyniła się do odzyskania niepodległości przez narody, z których się wywodziły. Szczególny jest tu przypadek Legionu Czechosłowackiego walczącego na froncie wschodnim od 1917 roku¹², który po wybuchu rewolucji październikowej stał się jedną z dominujących sił mogących zaważyć na szali wojny domowej w Rosji¹³. Również polskie oddziały ochotnicze, które powstały zarówno na froncie wschodnim, jak i zachodnim, po stronie państw Trójporzeczenia i Trójpzymierza, walczyły przyczyniły się do podniesienia sprawy polskiej, a w efekcie odrodzenia Rzeczypospolitej w 1918 roku. Ich historia jest jednak doskonale opisana, a także powszechnie znana¹⁴. Do mniej znanych formacji ochotniczych walczących na frontach

¹² D. Bullock, *The Czech Legion 1914-20*, Oxford 2009, s. 3-21.

¹³ V.M. Fic, *The Bolsheviks and the Czechoslovak Legion: The origin of their armed conflict from March to May 1918*, New Deli 1978, s. 273-346.

¹⁴ Historię polskich formacji wojskowych podczas I wojny światowej opisali na przykład: M. Wrzosek, *Polskie korpusy wojskowe w Rosji w latach 1917-1918*, Warszawa 1969; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990; W. Kozłowski, *Artyleria polskich formacji wojskowych podczas I wojny światowej*, Łódź 1993; M. Klimecki, W. Klimarczyk, *Legiony Polskie*, Warszawa 1990; S. Dąbrowski, *Walka o rekruta polskiego pod okupacją*, Warszawa 1922; H. Bagiński, *Wojsko Polskie na Wschodzie, 1914-1920*, Warszawa 1921.

Wielkiej Wojny można zaliczyć: Legion Żydowski¹⁵, Francuski Legion Armeński, Legion Ukraińskich Strzelców Siczowych.

Analizując bliżej dzieje wszystkich tych formacji, można dojść do wniosku, że istnieje przynajmniej kilka łączących je płaszczyzn. Poza tymi, które charakteryzują wszystkie formacje ochotnicze i związane są z niepoborową służbą wojskową, można wyróżnić wspólne dla nich wszystkich obszary:

- niewielką, często hermetyczną grupę inicjującą powstanie danej jednostki;
- związek twórców i najważniejszych postaci poszczególnych jednostek z dziennikarstwem lub słowem pisanym;
- początkowo niewielką liczbę zawodowych wojskowych lub osób dysponujących doświadczeniem militarnym, brak sztywnej struktury i ostrej dyscypliny wewnętrznej;
- niewielkie zaangażowanie w tworzenie pododdziałów broni technicznych (artylerii, inżynierów i pionierów czy lotnictwa);
- energiczne działania na polu propagandowym, silne poczucie własnej odrębności i wartości przekładające się na elitarność, a także wyższą niż regularne jednostki skuteczność bojową;
- w przypadku zaangażowania na innych niż drugorzędne kierunki działań wyższe straty osobowe niż w oddziałach poborowych;
- silne upolitycznienie formacji ochotniczych;
- przyciąganie do swoich szeregów osobistości cechujących się wysokim indywidualizmem i niecodziennymi zdolnościami;
- brak zaufania do umiejętności taktycznych ze strony armii sprzymierzonych, powodujący wysyłanie ochotników albo na kierunki drugorzędne albo wprost przeciwnie – najtrudniejsze;
- mimo walki w sprawie narodowej, często różnorodnie etniczny skład.

Podobieństw można doszukiwać się również w dziejach poszczególnych formacji ochotniczych oraz skutkach ich powstania i funkcjonowania. Bez względu na efekt końcowy – odbudowę własnej państwowości lub klęskę na tym polu – każda z tych formacji stała się kuźnią kadr dla przyszłej pracy narodowo- lub państwowotwórczej. W szeregach Legionu Żydowskiego znaleźli się nie tylko Włodzimierz Żabotyński i Józef Trumpeldor¹⁶ – bohaterowie z bronią w ręku walczący o prawo życia dla Żydów w Palestynie, ale również późniejszy socjalistyczny premier Izraela Dawid Ben Gurion¹⁷. Z kolei w Legionach Polskich służyło pięciu późniejszych Wodzów Naczelnych (Józef Piłsudski, Edward Rydz-Śmigły, Władysław Sikorski, Kazimierz Sosnkowski i Michał Rola-Żymierski), kilkadziesiąt przyszłych ministrów oraz niezliczona ilość dygnitarzy państwowych. Natomiast z Legionem Czechosłowackim związane były takie postaci, jak Radola Gajda, Jan Syrový i Stanislav Čech. Poza kuźnią kadr, formacje ochotni-

¹⁵ M. Przybylak, *Legion Żydowski – przełom w wojskowości Izraela*, w: *Przełomowe momenty wojen w świetle faktów i tradycji. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2021, s. 250-268.

¹⁶ W. Żabotyński, *Dzieje Legionu Żydowskiego*, Trybuna Narodowa, Kraków 1935, s. 16-42.

¹⁷ M. Watts, *The Jewish Legion during the First World War*, New York 2004, s. 9.

cze stały się też źródłem mitów, do których poszczególne państwa odwołują się nawet obecnie. Roli Legionów w polskiej polityce historycznej nie trzeba podkreślać – jest to (zasłużenie lub nie) centralny punkt pamięci zarówno o I wojnie światowej, jak i procesie odzyskiwania niepodległości. Podobną, choć nie aż tak eksponowaną pozycję ma w Izraelu Legion Żydowski¹⁸.

Poza kwestiami natury ideologicznej i propagandowej poszczególne formacje ochotnicze stały dla swych sojuszników się okazałym wsparciem na polach bitew Wielkiej Wojny. Choć w tym wypadku ocena zaangażowania taktycznego i operacyjnego nie jest już tak łatwa i jednoznaczna. Dla walczących mocarstw zagraniczni ochotnicy byli przede wszystkim orężem walki informacyjnej oraz rezerwuarem zasobów ludzkich. Niestety, ale dla Brytyjczyków życie i zdrowie ochotników z Legionu Żydowskiego było mniej cenne niż własnych żołnierzy. Podobnie było z Francuzami i podległymi im Ormianami z Legionu Armeńskiego oraz armią carską i Legionem Puławskim czy oddziałami czechosłowackimi. Nie oznacza to jednak, że formacje cudzoziemskie były jedynie źródłem daniny krwi. Doskonałym przykładem na wartość dobrze zmotywowanych i dowodzonych ochotników jest znana bitwa pod Kostiuchnowką z 1916 roku, gdzie Legioniści swoim bohaterstwem i wytrzymałością ratowali austro-węgierski front przed załamaniem¹⁹. Powstrzymanie rosyjskiej ofensywy Polacy okupili dotkliwymi stratami sięgającymi 2000 żołnierzy.

Kolejnym przykładem poświęcania zagranicznych ochotników był bój pod Wadi Ara, będący częścią bitwy pod Megiddo toczonej w dniach 19-25 września 1918 roku pomiędzy siłami Ententy, dowodzonymi przez gen. Edmunda Allenby'ego, a wojskami niemiecko-tureckimi gen. Otto Limana von Sandersa²⁰. Mimo że wojna zbliżała się do zwycięskiego dla sprzymierzonych końca, a Kampania Palestyńska była już niemal rozstrzygnięta, potrzebne było zwycięstwo przypieczętujące czteroletnie wysiłki w pokonaniu otomańskiej Turcji. Co ciekawe, w bitwie pod Megiddo uczestniczyły aż dwa Legiony zagranicznych ochotników: Legion Żydowski i Francuski Legion Armeński. Drugi z nich w boju pod Wadi Ara otrzymał najcięższe zadanie zdobycia ufortyfikowanych pozycji państw centralnych, ciągnących się na prawym skrzydle całego ugrupowania brytyjsko-francuskiego. Poza oporem przeciwnika, ogromnym utrudnieniem był ciężki, górzysty i kamienisty teren. Ormianie otrzymane zadanie wykonali – po kilkugodzinnym boju zdobyli pozycje tureckie frontalnym atakiem. Za sukces zapłacili 24 zabitymi i około 80 rannymi żołnierzami²¹. Całość strat wojsk Ententy w trakcie całej bitwy pod Megiddo wyniosła 782 zabitych i 4179 rannych. Jeden walczący na najcięższym odcinku frontu batalion Ormian poniósł straty porównywalne z brytyjskimi dywizjami.

¹⁸ M. Przybylak, *Legion Żydowski...*, s. 266.

¹⁹ Szerzej: P. Waingertner, *Kostiuchnowka 1916: największa polska bitwa I wojny światowej*, Łódź 2011; S. Czerep, *Kostiuchnowka 1916*, Warszawa 1994; T. Dudek, *Kostiuchnowka 1916*, Warszawa 2017.

²⁰ B. Perrett, *Megiddo 1918: Lawrence, Allenby, and the March on Damascus*, Westport 2004, s. 204.

²¹ S.P. Pattie, *The Armenian Legionnaires: Sacrifice and Betrayal in World War I*, London 2018, s. 75-76.

Oba te przykłady świadczą, z jednej strony, o waleczności ochotników, którzy – nie bacząc na własne straty – są w stanie zdobyć się na heroizm, aby wykonać postawione im zadanie. Z drugiej zaś o tym, że tego typu formacje rzucane były na najtrudniejsze, a przy tym często nie będące punktem ciężkości, odcinki frontu nie z powodu ich elitarności lub wiary, jaką pokładają w nie ich zwierzchnicy z armii narodowych. Były tam kierowane, bo ich żołnierze byli właśnie zagranicznymi ochotnikami, a więc ich krew była mniej droga, niż w przypadku Anglików w armii brytyjskiej czy Niemców w siłach zbrojnych Austro-Węgier i armii kajzera Wilhelma II.

I wojna światowa pokazała dwojaką istotę cudzoziemskich formacji ochotniczych. Dla narodów, z których wywodzili się ich żołnierze, były to oddziały więcej niż istotne. Zapoczątkowywały długotrwały proces odzyskiwania niepodległości lub podnosiły jej kwestie na forum międzynarodowym. Dla polityki, ideologii i propagandy były nieocenionym orężem. Jednak w perspektywie całej wojny i związanego z nią wysiłku walczących mocarstw były jedynie małym, pomijalnym, fragmentem wielomilionowych armii. Nawet trzy dywizje Legionu Czechosłowackiego nie mogły zmienić wyników wielkich bitew. Wysiłek zagranicznych ochotników rozmywał się po prostu w milionowych masach armii imperialnych.

W okresie międzywojennym na frontach wielu konfliktów ponownie pojawiły się zagraniczne formacje ochotnicze. Oddziały takie wspierały Wojsko Polskie walczące z bolszewicką Rosją w 1920 roku, obie strony podczas fińskiej wojny domowej, państwa bałtyckie odpierające agresję zarówno bolszewicką, jak i niemiecką²² oraz – przede wszystkim – nacjonalistów i republikanów podczas hiszpańskiej wojny domowej²³. Już dwudziestolecie międzywojenne pokazało, że zarówno sami ochotnicy, jak i złożone z nich formacje nieco się zmieniają. O ile jeszcze do 1918 roku przeważały oddziały narodowowyzwoleńcze (niemal jednorodne pod względem etnicznym), to już podczas wojen kontynuacyjnych z lat 1918-1921 pojawiły się formacje wielonarodowe, skupione wokół przeróżnych idei. Szczególnie wyraźnie widać to na linii starcia komunizmu i wszelkiego rodzaju antykomunizmu, z wojną domową w Hiszpanii na czele. Brygady Międzynarodowe stały się istotną częścią armii republiki, a walczący w nich ochotnicy przyjeżdżali na Półwysep Iberyjski, aby stawić czoła „faszyzmowi”. Analogicznie siły gen. Francisco Franco (poza oddziałami niemieckimi i włoskimi, którym z perspektywy MPHKZ bliżej do najemników niż ochotników) wspierały tysiące zaciekle wrogów komunizmu i socjalizmu.

Podczas Wielkiej Wojny formacje ochotnicze pod względem wojskowym nie odegrały większej roli – ich udział w walkach był zauważalny, ale w żadnym wypadku nie był decydujący. Jednak jako narzędzie polityki informacyjnej –

²² N. Thomas, T. Boltowsky, *Armies of the Baltic Independence Wars 1918–20*, Oxford 2019, s. 12–56.

²³ Zob.: J. Keene, *Fighting For Franco: International Volunteers in Nationalist Spain during The Spanish Civil War*, London 2007; C. Othen, *Franco's International Brigades: Foreign Volunteers and Fascist Dictators in the Spanish Civil War*, Denver 2008; B. Mugnai, *Foreign volunteers and International Brigades in the Spanish civil war (1936–39)*, Zanica 2019.

zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i zewnętrznym – były nieocenionym narzędziem wpływu. I właśnie tę propagandową rolę miały w większości odgrywać formacje ochotnicze, które powstały od 1939 do 1945 roku. Pierwszą z nich był Legion Czechów i Słowaków, powołany na mocy umowy prezydenta RP Ignacego Mościckiego z gen. Lwem Prchalą²⁴. Czesi i Słowacy sformowali pododdział piechoty liczący 180 żołnierzy i jedną eskadrę rozpoznawczą, złożoną z około 60 żołnierzy i dysponującą 11 lub 15 samolotami rozpoznawczymi. Jeszcze w tym samym dniu Naczelny Wódz, marszałek Rydz-Śmigły, wydał odezwę do żołnierzy czeskich i słowackich. Nie można podważać intencji naszych południowych sąsiadów – całkiem spora ich grupa z własnej woli wybrała walkę z Niemcami i miała nadzieję na wyzwolenie własnej ojczyzny u boku Polski i jej sojuszników. Czy jednak takie same nadzieje żywiła Warszawa? Niemal natychmiastowe ogłoszenie powstania Legionu wskazywało przede wszystkim na to, że Polska jest stroną aktywną – zyskuje sojuszników, tworzy antyniemiecki front z innymi narodami słowiańskimi (co podkreślał Naczelny Wódz w swej odezwie²⁵). Ważne było też pozyskanie żołnierzy, zwłaszcza specjalistów, np. pilotów, do walki z Niemcami, ale był to raczej cel poboczny. Być może rząd liczył też na wybuch rozruchów na terenie Protektoratu Czech i Moraw lub Słowacji?

Kolejne formacje ochotnicze powstawały w następnych latach wojny przy niemal wszystkich armiach mocarstw walczących. Nawet niewielka armia belgijska zdobyła się na powołanie kompanii ochotników z Luksemburga. Ponadto jeszcze w 1939 roku przy armii francuskiej zaczęły powstawać polskie pododdziały złożone z ochotników. Tu powstaje jednak pytanie, czy można traktować je (oraz inne im podobne) jako formacje zagranicznych ochotników? Spełniają główne warunki, aby tak o nich pisać – były specjalnie wyodrębnione, ich żołnierze nie walczyli dla korzyści majątkowych oraz składały się z ochotników. Autorzy wywodzący się z państw zachodniej Europy, tak je właśnie traktują – jako zagranicznych ochotników²⁶. Warto jednak pamiętać o tym, że były one częścią narodowych sił zbrojnych poszczególnych państw, a Aliantom podlegały (co zrozumiale) pod względem wojskowym (na wszystkich szczeblach sztuki wojennej – strategicznym, operacyjnym i taktycznym). Żołnierze Polskich Sił Zbrojnych, Norweskich Sił Zbrojnych na Wychodźstwie i innych armii podległym swoim rządów działającym na emigracji nie mogą być jednak traktowane jako formacje zagranicznych ochotników. I to mimo tego, że były złożone w większości z ochotników właśnie. Decyduje o tym fakt, że *de iure* służyli oni we własnych, narodowych lub państwowych siłach zbrojnych działających jedynie poza granicami kraju.

²⁴ A. Konieczny, *Pozor, pozor Katowice. Legion czechosłowacki w Polsce*, Katowice 1989, s. 14-16.

²⁵ *Odezwa Naczelnego Wodza do żołnierzy czeskich i słowackich*, „Polska Zbrojna” 04.09.1939 r., nr 245, s. 1.

²⁶ Takie podejście prezentują choćby Nigel Thomas i Simon McCouaig – N. Thomas, S. McCouaig, *Foreign Volunteers Of The Allied Forces 1939-45*, Oxford 1991.

Nie oznacza to jednak, że podczas II wojny światowej nie powstały inne formacje zagranicznych ochotników. Za przykład można podać tu Legiony Wschodnie, tworzone przy armii niemieckiej od 1942 roku. Oddziały te powstawały jako efekt inicjatywy przedstawicieli narodów Związku Radzieckiego i oficerów armii niemieckiej. Jako pierwsi swoje formacje samoobrony powołali Tatarzy Nadwołżańscy i Turkmeni, następnie w ich ślady poszli Ormianie, Azerowie i Gruzini²⁷ oraz inne narody i grupy etniczne z Rosjanami, Ukraincami i Kozakami na czele²⁸. Narody te w Niemczech upatrywały szansy na rzucenie komunistycznego jarzma, a w powołaniu własnych, narodowych jednostek ochotniczych narzędzia do zagwarantowania niepodległości po niemieckim zwycięstwie nad ZSRR. Ich impulsy do powstania i początkowe cele – ale z pewnością już nie metody działania – można porównać do Legionów z okresu I wojny światowej. Analogia ta szczególnie widoczna jest na przykładzie Ormian, którzy swoje jednostki tworzyli wcześniej u boku armii francuskiej. Częściowo, jak na przykład wśród Kozaków, powodem tworzenia oddziałów ochotniczych było nastawienie antykomunistyczne²⁹, okazja do zemsty za przegraną z „czerwonymi” w wojnie domowej.

Podobne jak na wschodzie, na zachodzie Europy również podejmowano próby utworzenia formacji ochotniczych do walki z komunizmem. W sierpniu 1941 roku powstał Legion Ochotników Francuskich przeciw Bolszewizmowi (fr. *Légion des volontaires français contre le bolchevisme*), do którego zgłosiło się kilkanaście tysięcy ochotników. Ostatecznie Francuzi w 1941 roku wysłali na front pułk piechoty, którzy następnie walczył w ramach niemieckiej 7. Dywizji Piechoty na kierunku moskiewskim. Podobne inicjatywy podjęli również Walonowie³⁰ (Legion Waloński), Belgowie³¹, Holendrzy³², Duńczycy³³ i Norwegowie³⁴. Po 1941 roku swoje jednostki ochotnicze organizowali również Litwini, Łotysze i Estończycy³⁵. Jednak specyfika organizacji legionów złożonych z Bałtów, które często przymusowo wchłaniały były jednostki armii państw

²⁷ J.W. Gdański, *Zapomniani żołnierze Hitlera*, Warszawa 2005, s. 13-52.

²⁸ Szerzej na temat Legionów Wschodnich: J. Hoffmann, *Die Ostlegionen 1941-1943 – Turkotartaren, Kaukasier, Wolgafinnen im deutschen Heer*, Freiburg-Breisgau 1976; J. Hoffmann, *Deutsche und Kalmyken 1942-1945*, Freiburg-Breisgau 1977.

²⁹ S.J. Newland, *Kozacy w Wehrmachcie 1941–1945*, Warszawa 2010, s. 62-85.

³⁰ R. Landwehr, J. Roba, R. Merriam, *The Wallonien: The History of the 5th SS-Sturmbrigade and 28th SS Volunteer Panzergrenadier Division*, Benington 2006, s. 11-29.

³¹ Więcej na temat belgijskiego zaangażowania po stronie Niemiec: A. Massimiliano, *Belgian Waffen-SS Legions & Brigades, 1941-1944*, Oxford 2021.

³² Więcej na temat holenderskiego zaangażowania po stronie Niemiec: A. Massimiliano, *Dutch Waffen-SS Legion & Brigade 1941-44*, Oxford 2020.

³³ J. Bjerregaard, *Danish Volunteers of the Waffen-SS: Freikorps Danmark 1941-43*, Warwick 2018, s. 9-23.

³⁴ Więcej na temat norweskiego zaangażowania po stronie Niemiec: A. Massimiliano, *Norwegian Waffen-SS Legion, 1941–43*, Oxford 2019.

³⁵ I. Baxter, *SS Foreign Divisions & Volunteers of Lithuania, Latvia and Estonia, 1941–1945*, Barnsley 2021, s. 6-41.

narodowych, sprawia, że nieco trudniej określić je jako formacje ochotnicze. Choć nie można, oczywiście, usprawiedliwiać ich członków jakimkolwiek przymusem ze strony Niemców. Jednak warto pamiętać o tym, że państwa bałtyckie stały się obiektem niesprowokowanej agresji radzieckiej w 1940 roku.

Ogółem w niemieckim Waffen-SS służyli przedstawiciele około 40 narodów – łącznie z Hindusami, Brytyjczykami i Albańczykami. Szacuje się, że przez te formacje przez całą wojnę przeszło ponad 300 000 żołnierzy. Z pewnością ich zaangażowanie było znaczącym wsparciem dla III Rzeszy. Jak jednak ogólnie podsumować zaangażowanie zagranicznych formacji ochotniczych po stronie Niemiec podczas II wojny światowej? Nie jest to zadanie łatwe – Berlin wykorzystywał je na kilka sposobów, które zmieniały się wraz z rozwojem sytuacji na froncie. Początkowo, zwłaszcza w przypadku formacji złożonych z ochotników pochodzących z zachodniej Europy, pełniły funkcje głównie propagandowe. Ich udział w walkach był symboliczny. Patrząc na przykład ochotników walońskich i francuskich, należy przyznać, że Niemcy swoich sojuszników traktowali podobnie jak podczas I wojny światowej. Powierza im zadania niewdzięczne, zwalniając od nich tym samym własne oddziały – głównie działania o charakterze przeciwpartyzanckim. Jednak kiedy ochotnicy trafiali na front, to – również podobnie jak w latach 1914–1918 – wypełniali swoje powinności z ogromną determinacją i poświęceniem, ponosząc przy tym dotkliwe straty walcząc w niesłusznej sprawie.

W 1943 roku, kiedy sytuacja na froncie stawała się coraz groźniejsza, ochotnicy również ponosili większe ciężary walki na froncie. Doskonałym przykładem są tu walki dywizji estońskich i łotewskich na lewej flance frontu wschodniego w 1944 roku. Otwartą kwestią pozostaje jednak to, czy były to jeszcze wówczas formacje zagranicznych ochotników – żołnierze ci walczyli w niemieckich mundurach, z niemiecką bronią, ale na własnej ziemi – w Estonii i na Łotwie. W wielu wypadkach formacje ochotnicze były się wprost z fanatyczną zaciekłością i walczyły do końca – Francuzi z 33. Dywizji Grenadierów SS „Charlemagne” bronili kancelarii Rzeszy w upadającym Berlinie, a Walonowie z Brygady Szturmowej SS „Walonia” dali przykłady bohaterstwa podczas walk w kotle czerkaskim na przełomie 1943 i 1944 roku. Warto jednak jeszcze raz podkreślić, że z perspektywy Niemiec głównym zadaniem formacji ochotniczych było ich użycie propagandowe. Był to dowód na to, że Niemcy nie są osamotnieni w swej walce z komunizmem. A poza tym III Rzesza swoich sojuszników chętnie wykorzystywała przede wszystkim do działań przeciwpartyzanckich, w których przeciwnik nie był aż tak wymagający, jak na froncie.

Legiony pochodzące z zachodu Europy walczyły powodowane w zasadzie ideą antykomunizmu, choć motywów, dla których poszczególni żołnierze się do nich zaciągali, było tak wiele, jak wielu było samych ochotników. Ich ocena z perspektywy XXI wieku jest trudna, ale można zaryzykować tezę, że byli to kolaboranci III Rzeszy, którzy nie cofali się przed popełnianiem zbrodni

wojennych³⁶. Z pewnością można znaleźć w ich szeregach szlachetnych marzycieli przesiąkniętych ideą walki w obronie całej cywilizacji zachodniej, ale w żaden sposób nie usprawiedliwia to, że z pełną świadomością wspomagali wysiłek III Rzeszy – państwa, które okupowało lub walczyło z ich ojczyzną.

Podobnie wyglądała współpraca Legionów Wschodnich. Choć początkowo zgłaszali się do nich ochotnicy chcący walczyć o wolność swoich ojczyzn u boku Niemców (III Rzesza napadła ZSRR, który od lat okupował Gruzję, Armenię czy Azerbejdżan), to w większości nie dane im było takiego boju podjąć. Wschodnie formacje ochotnicze również zostały zaangażowane przede wszystkim do działań przeciwpartyzanckich na zapleczu frontu wschodniego. Ciężkie walki i brak nadziei na pokonanie Związku Radzieckiego stopniowo przekształcał ochotników walczących o swoją niepodległość w kolaborantów. Przykładem może być tu siła zbrojna tzw. Republiki Łokockiej – Rosyjska Wyzwoleńcza Armia Ludowa (RONA). Walczyła ona z radzieckimi partyzantami w obronie ludności cywilnej, a po wycofaniu się z Rosji zapisała czarną kartę, popełniając jako Brygada Szturmowa SS „RONA” zbrodnie w trakcie Powstania Warszawskiego³⁷. Legiony Wschodnie również musiały podporządkować się interesom III Rzeszy – w październiku 1943 roku w ramach operacji „Panter” ich żołnierze zostali przeniesieni na zachód i południe Europy. Mieli zastąpić niemieckie bataliony okupacyjne, które zostały przerzucone na front wschodni. Ta decyzja jest doskonałym podsumowaniem tego, jak Niemcy traktowali swoich sojuszników. Nie ufali im na tyle, by posłać ich do walki frontowej, a z czasem nawet do działań przeciwpartyzanckich. Opinię tę członkowie Osttruppen potwierdzili podczas operacji Overlord w Normandii w 1944 roku – byli bardziej zainteresowani poddaniem się, niż jakąkolwiek formą walki³⁸.

W latach 1939-1945 powstało jeszcze więcej formacji ochotniczych, niż podczas I wojny światowej. Jednak ocena zaangażowania i roli tego typu oddziałów w obu konfliktach musi być podobna. Przede wszystkim były one wykorzystywane jako narzędzie propagandowe i rezerwuár rekrutów. Na polu walki formacje zagranicznych ochotników rzadko odnosiły sukcesy, choć można podać wiele przykładów ich bezprzykładnego męstwa i poświęcenia. Zwykle angażowane były w formie oddziałów pomocniczych lub walczących na drugorzędnych kierunkach operacyjnych. Kolejną wspólną dla obu wojen cechą były nieproporcjonalnie duże straty, jakie formacje te ponosiły na polach bitew. W większości przypadków formacje te były gorzej wyszkolone, wyposażone i uzbrojone, a do tego składały się z mniej doświadczonych, ale entuzjastycznych rekrutów. Do tego zapał – co jest zrozumiałe w oddziałach ochotniczych – był zależny od wielu czynników. Jednym z nich była wiarygodność

³⁶ Jedną z najsłynniejszych w Polsce zbrodni dokonanych przez zagranicznych żołnierzy Waffen-SS jest mord w Podgajach, w których Łotysze z 15 Dywizji Grenadierów SS lub Holendrzy 23 Dywizji Grenadierów Pancernych SS „Nederland” 2 lutego 1945 roku w bestialski sposób zamordowali 32 polskich żołnierzy z 3. pp 1. DP. R. Majewski, *Waffen-SS. Mity i rzeczywistość*, Wrocław 1983, s. 247.

³⁷ Z. Rudny, *Brygada RONA*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1997, nr 1/2, s. 224-245.

³⁸ J. Holland, *Normandy '44: D-Day and the Battle for France*, London 2020, s. 268.

sojusznika, u boku którego walczyli. Niemcy, którzy powołali najwięcej tego typu formacji, mieli z nią ogromne problemy, zwłaszcza pod sam koniec wojny.

II wojna światowa kreuje tragiczny obraz oddziałów cudzoziemskich ochotników. Formacje te, w przeciwieństwie do swych poprzedników z I wojny światowej, nie osiągnęły swoich celów w żadnym wypadku. Żaden z Legionów Wschodnich nie wywalczył wolności dla swej ojczyzny, a ich odpowiednicy z zachodu z pewnością poświęcili swój entuzjazm niewłaściwej sprawie, na dodatek skończyli jako strona przegrana na każdym polu. Nawet formacjom powstałym przy armiach Aliantów zachodnich nie dane było osiągnąć swych celów. Za przykład można podać tu Szwadron Kawalerii Białych Rosjan we Francuskim Korpusie Ekspedycyjnym we Włoszech. Pododdział ten – jeden z najbardziej egzotycznych na najbardziej osobliwym z frontów II wojny światowej frontie włoskim – złożony był z białych emigrantów rosyjskich lub ich potomków osiadłych we francuskich koloniach. Wojna toczona od 1939 do 1945 roku, choć przyniosła ze sobą powstanie wielu formacji złożonych z zagranicznych ochotników, nie była dla nich konfliktem szczęśliwym, ani zwycięskim. Nie oznaczało to jednak, że formacje takie znalazły podczas niej swój kres – wprost przeciwnie, czas ich największej aktywności miał się dopiero rozpocząć.

Po zakończeniu II wojny światowej, wielkiego starcia idei i potencjałów, konflikty przybrały inny wymiar. Przede wszystkim zaczęły dominować konflikty wewnętrzne, a w nich udział zagranicznych ochotników był o wiele bardziej widoczny, niż w wojnach toczonych między państwami³⁹. Ponadto rozpad mocarstw kolonialnych i związane z tym walki o ich schedę toczone były przez zwykle świeżo powstałe armie narodowe, dla których doświadczeni ochotnicy lub najemnicy, czy też ich całe formacje, były nieocenioną pomocą.

Konfliktem, który łączył oba te nurty i niejako rozpoczynał nowy etap funkcjonowania formacji ochotniczych, była I wojna izraelsko-arabska (wojna o niepodległość Izraela). Rozpad brytyjsko-francuskiego porządku kolonialnego na Bliskim Wschodzie stał się okazją do realizacji kilku sprzecznych ze sobą koncepcji politycznych: syjonistycznej – zakładającej odbudowanie Izraela, arabskiej – mającej za cel zbudowanie państwa palestyńskiego, syryjskiej – postulującej powrót do koncepcji Wielkiej Syrii, a poza tym egipskiej, irackiej i jordańskiej. Wszystkie one musiały być realizowane na drodze konfrontacji zbrojnej przez niedoświadczone armie arabskie lub – jak w wypadku Izraela – wojsko tworzone dopiero podczas wojny⁴⁰. Izraelczycy swoje braki w zakresie specjalistów i zawodowych wojskowych, niezbędnych do wygrania starcia z armiami państw arabskich, postanowili uzupełnić dzięki zagranicznym ochotnikom.

Przyjmowanie zagranicznych ochotników w szeregi *Hagany* (hebr. Obro-
na, żydowska konspiracyjna organizacja zbrojna w Mandacie Palestyny, któ-

³⁹ S. O'Connor, G. Piketty, *Introduction – Foreign fighters and multinational armies: from civil conflicts to coalition wars, 1848–2015*, „European Review of History: Revue européenne d'histoire” 2020, nr 27, s. 1–11.

⁴⁰ Więcej o wojnie o niepodległość Izraela pisze w swojej doskonałej książce prof. Krzysztof Kubiak – K. Kubiak, *Wojna o niepodległość Izraela 1947–1949*, Zabrze-Tarnowski Góry 2013.

ra stała się fundamentem Izraelskich Sił Obronnych) rozpoczęło się jeszcze przez wybuchem konfliktu – na przełomie 1947 i 1948 roku. Z całego świata do ówczesnego brytyjskiego Mandatu Palestyny przyjeżdżali ochotnicy, chcący wspomóc rodzące się państwo żydowskie. Ich motywów były zróżnicowane: byli to albo członkowie organizacji syjonistycznych, ludzie mający pochodzenie żydowskie, protestanci uważający pomoc Izraelowi za swój religijny obowiązek, jak również awanturnicy i zdemobilizowani żołnierze, którzy nie mogli odnaleźć się w cywilnym życiu⁴¹.

Ich udział w tworzeniu, a następnie operacjach prowadzonych przez izraelskie siły zbrojne był na tyle istotny i znaczący, że Izrael postanowił stworzyć cały program, aby zachęcać kolejnych ochotników do przybycia nad Jordan – Mahal (akronim od hebrajskich słów *Mitnadvei Hutz LaAretzi*, pol. Ochotnicy z zagranicy). Łącznie po stronie izraelskiej w toku wojny walczyło blisko 4000 ochotników pochodzących z 50 krajów (95% miało korzenie żydowskie). Obśadzili oni kluczowe stanowiska, zwłaszcza w broniach technicznych – wojskach pancernych i lotnictwie. Przez pierwsze miesiące walk zagraniczni ochotnicy stanowili aż 70% personelu latającego i naziemnego Izraelskich Sił Powietrznych. Byli też rdzeniem 7. Brygady Pancernej, która zyskała nawet miano „brygady Mahal”. Ponadto mieli istotny wkład w powstanie marynarki wojennej oraz oddali nieocenione zasługi jako część personelu medycznego. Poza bezpośrednim zaangażowaniem w walkę, zagraniczni ochotnicy brali udział w szkoleniu żołnierzy Izraelskich Sił Obronnych oraz zapewniali profesjonalną obsługę sprzętu używanego przez Izraelczyków. Szkoleniem załóg i obsługą brytyjskich czołgów Cromwell w 82. batalionie zajmował się Dan Samuel (syn Herberta Samuela, brytyjskiego Wysokiego Komisarza Palestyny)⁴².

Zaangażowanie zagranicznych ochotników po stronie Izraela podczas I wojny izraelsko-arabskiej oraz powołanie przez Tel-Awiv specjalnego programu zachęcania ochotników do przybycia do kraju, stanowi połączenie historii formacji znanych z I i II wojny światowej oraz, spowodowanej potrzebą chwili, metody ukierunkowanego ich rekrutowania. Specjalny werbunek ochotników do walki powinien dyskwalifikować Mahal jako formację zagranicznych ochotników. Jednak jego stworzenie – jeszcze w warunkach konspiracyjnego, a przy tym dosyć specyficznego funkcjonowania *Hagany* i całego aparatu przyszłego Izraela – powoduje, że można jednak pisać o nim jako o formacji zagranicznych ochotników. Należy przy tym pamiętać, że inicjatywa pojawiła się najpierw po stronie samych ochotników. Pojawiali się oni w Palestynie, a następnie Izraelu, motywowani przede wszystkim ideami (zwłaszcza syjonistycznymi) i własnymi przekonaniami. Walczyli o niepodległość dla własnego (większość miała pochodzenie żydowskie) narodu, ale w szeregach Mahalu znaleźli się również klasyczni poszukiwacze przygód i awanturnicy. Łączy to izraelskich ochotni-

⁴¹ N. Lorch, *The Edge of the Sword: Israel's War of Independence 1947-1949*, New York 2016, s. 214-216.

⁴² *Some Reminiscences by Dan J. Samuel of 82nd Armored Battalion During Israel's War of Independence*, http://www.mahal.org.il/index.php?option=com_content&view=article&id=449&Itemid=773&lang=en (dostęp: 19.09.2022 r.).

ków z ich poprzednikami z Legionu Żydowskiego czy też innych opisywanych powyżej oddziałów.

Jednak byli to ochotnicy częściowo poddawani wstępnej selekcji – część z nich została nakłoniona do bycia ochotnikiem, co oczywiście nie umniejsza ich zaangażowania i bohaterstwa. Izraelskie siły zbrojne potrzebowały wsparcia ze strony profesjonalistów oraz specjalistów, najlepiej mających również doświadczenie wojskowe. Tel-Awiv dysponował niezbyt okazałymi zasobami niewyszkolonych lub słabo wyszkolonych członków organizacji paramilitarnych. Problemem byli zawodowi żołnierze, których nad Jordanem było niewiele. Żydzi przez 2000 lat nie dysponowali własną, narodową siłą zbrojną i brak przeszkolonych wojskowych ludzi był jednym z tego skutków. Jedynym źródłem, z którego można było pozyskać specjalistów, byli właśnie zagraniczni ochotnicy lub najemnicy. To zastraszające, że Dawid Ben-Gurion, pierwszy premier Izraela, nie sięgnął po formacje najemne. Być może spowodowane było to doświadczeniami historycznymi Żydów, być może kwestiami polityczno-społeczno-propagandowymi, a może niezbyt zasobnym skarbem rodzącego się państwa. Bez względu na powody, Izrael w latach 1947-1949 znalazł sposób na osiągnięcie proporcji pomiędzy formacjami ochotniczymi a najemniczymi. Członkowie Mahalu w większości nie byli amatorami, ich pojawienie się w Izraelskich Siłach Zbrojnych wprowadzało nową jakość i było elementem budowania przewagi. Nie byli to również najemnicy, którzy są ryzykownym elementem budowania narodowych sił zbrojnych – wśród ówczesnych sąsiadów państwa żydowskiego nietrudno było znaleźć bogatszych pracodawców, którzy mogliby podważyć lojalność formacji najemnych w stosunku do Tel-Awiwu.

Mahal i działania jego członków na froncie I wojny izraelsko-arabskiej są więc doświadczeniem szczególnym, ukazującym, że formacje zagranicznych ochotników mogą być istotnym wzmocnieniem potencjału wojskowego walczącej strony nie tylko pod względem propagandowym. Wcześniejsze oddziały ochotnicze, mimo często bohaterskich bojów, nie rozstrzygały o wynikach operacji, kampanii i wojen. Dodatkowo zagraniczni ochotnicy pozwalali – jak ich poprzednicy – na oszczędzanie krwi własnych obywateli (choć w przypadku Żydów z diaspory jest to kwestia dyskusyjna). Było więc to rozwiązanie wyjątkowo fortunate i z perspektywy Izraela bardzo pożądane. Jednak aby zaistniało, musiały powstać pewne, równie szczególne, warunki. Przede wszystkim zagraniczni ochotnicy musieli czuć więź emocjonalną, religijną lub etniczną z Izraelem. Rozwiązaniem byli ochotnicy-członkowie żydowskiej diaspory. Po drugie, musieli to być przeszkoleni ludzie, łatwo mogący porzucić dotychczasowe życie – to zapewniła II wojna światowa i przejście przez szeregi przeróżnych armii dziesiątek milionów żołnierzy, którzy po zakończeniu wojny posiadali wysoko wyspecjalizowane umiejętności i marne szanse na wykorzystanie ich w życiu cywilnym. Do tego musiał powstać ogólnowojskowy system zarządzania tak pozyskanym personelem. Stworzenie go było o wiele trudniejsze, niż powołanie do życia zagranicznego legionu grupującego ochotników (co i tak

wiąże się z dużym wysiłkiem). I co najważniejsze, musiała istnieć wewnętrzna zgoda całej armii na przyjęcie i odpowiednie wpasowanie do niej ochotników. Na szczęście dla Izraela nie trudno było taki konsensus osiągnąć. Izraelskie Siły Obronne powstawały w procesie dołączania kolejnych mniejszych organizacji i scalania ich w jedną całość – kolejny kawałek układanki, w postaci zagranicznych ochotników, nie stanowił więc większego problemu. Nie był nim też język – izraelscy żołnierze podczas wojny o niepodległość posługiwali się dziesiątkami języków. Znajomość języka komendy (hebrajskiego) nie była wcale aż tak niezbędna, jak w innych armiach.

Zakończenie. Cudzoziemskie formacje ochotnicze – swoi czy obcy?

Na frontach trzech powyżej omówionych konfliktów walczyły dziesiątki formacji zagranicznych ochotników. Podczas I wojny światowej oraz w początkowym okresie II wojny światowej przeważały oddziały złożone z przedstawicieli poszczególnych grup narodowych lub etnicznych, szukające u możliwych partnerów oparcia w realizacji własnych, partykularnych interesów. Francuski Legion Armeński nie brał udziału w walkach dla chwały Paryża. Ormianie liczyli, że u boku Francji uda im się pokonać Turków i odbudować własne niepodległe państwo oraz, co też było dla nich ważne, zemścić się za rzeź, jakiej Osmanie dopuścili się na ich pobratymcach⁴³. Podobne motywacje pchały Polaków do szeregów Legionów Polskich. Nawet najwięksi krytycy tej formacji nie zarzucają jej lojalności wobec Domu Habsburskiego. To samo można napisać o jednostkach powołanych przez Czechów i Słowaków w czasie I i II wojny światowej. Formacje ochotnicze miały więc jasny cel. Często nie był on wyraźnie artykułowany, aby nie dawać powodów do podejrzeń dla silniejszych partnerów. Oddziały ochotnicze, a przynajmniej ich elity, cynicznie chciały wykorzystać potęgę militarną swych sojuszników. Formacje te były za słabe, aby samodzielnie wywalczyć zakładane cele, i potrzebowały do tego pomocy mocarstwa. Wzajemne stosunki również nie były pozbawione cynizmu i wyrachowania. Dla państwa, u boku którego formacja powstawała, był to znakomity oręż w wojnie propagandowej oraz źródło siły żywej, którą można było bez większych obaw poświęcić.

Przy formacjach jednolitych narodowo układ łączący ochotników i siły zbrojne, które były przez nich wspierane, był wzajemnie jasny – obie strony chciały się nawzajem wykorzystać. Podobnie sytuacja kształtowała się w początkowym okresie II wojny światowej. Narodowe legiony ochotnicze walczyły u boku III Rzeszy lub państw alianckich powodowane własnymi, czasowo zbieżnymi interesami. I w tych wypadkach odpowiedź na pytanie, czy byli to swoi, czy obcy, jest raczej prosta. Mimo braterstwa broni i wszelkich kordialnych deklaracji przyjaźni, obie strony były sobie obce. Ich interesy, nawet jeśli zbiegały się w tym samym celu, prowadziły do niego innymi ścieżkami, a po

⁴³ S.P. Pattie, *The Armenian Legionnaires...*, s. 72.

jego osiągnięciu strony oczekiwały innych rezultatów. Legion Żydowski i Wojska Brytyjskie podczas Kampanii Palestyńskiej walczyły, aby obalić władzę Turków nad Palestyną. Żydzi – by założyć tam z czasem własne państwo, Brytyjczycy – aby przejąć nad tym obszarem kontrolę⁴⁴. Walczący od 1941 roku u boku Niemców Kozacy bili się, aby pokonać Związek Radziecki i rządzących nim komunistów. Część widziała w tym kontynuację wojny domowej, część marzyła o stworzeniu wolnego państwa kozackiego. III Rzesza zaatakowała ZSRR, aby realizować zbrodnicze plany Adolfa Hitlera i Alfreda Rosenberga, zakładające zdobycie przestrzeni życiowej dla narodu niemieckiego. Kozacy i Niemcy walczyli więc z komunistami o ten sam obszar.

Również formacje ochotnicze, których motywy podjęcia walki były generowane przez wszelkiego rodzaju idee, należy ocenić jako obce w stosunku do swych sojuszników. Zbieżność ideologiczna wydaje się wystarczającym powodem zawiązania silnych, czasowo nierozzerwalnych, więzi współpracy i braterstwa broni. Jak widać na przykładzie zagranicznych formacji ochotniczych walczących u boku III Rzeszy, jednak tak nie było. Zaciekli antykomuniści czy faszysti z Francji, Holandii, Belgii i innych państw trafiali na front i wykonywali tam najbardziej niewdzięczne zajęcia, najczęściej związane z działaniami przeciwpartyzanckimi. Ponadto trudno dopatrzyć się w postępowaniu samych Niemców przesadnej troski o swych antykomunistycznych aliantów. Formacje ochotnicze były przecież zwykle gorzej uzbrojone i wyszkolone niż regularne jednostki Wehrmachtu. Nawet ścisła wspólnota idei, jak w przypadku Brygad Międzynarodowych w Hiszpanii, podparta dodatkowo autentycznym zaangażowaniem i poświęceniem ochotników, nie zacierала obcości. Stosunki pomiędzy zagranicznymi formacjami ochotników i regularnymi armiami były więc niejako małżeństwem z rozsądku i to z określonym z góry okresem trwania związku.

Jednak przykład izraelskiego Mahalu świadczy o tym, że zagraniczni ochotnicy mogą być również „swoi”. Część z nich została po 1949 roku w Izraelu i założyła kibuc Kefar Danijjel w pobliżu Lod. Warunkiem, aby z „obcych” stać się „swoimi”, jest wcześniejsze istnienie lub stworzenie silniejszych więzi, opartych na wspólnocie nie samych idei, ale etniczności lub religii (jeśli takowa odgrywa większą rolę w danym społeczeństwie). W społeczności imigrantów z całego świata, członkowie Mahalu – również imigranci – nie mieli większych niż inni trudności z aklimatyzacją. Przykład izraelski jest jednak wyjątkiem od reguły określanej przez prostą, zdroworozsądkową zasadę: ochotnicy walczą, bo chcą, a autochtoni – bo muszą.

⁴⁴ M. Przybylak, *Ideologiczne podstawy współczesnego bezpieczeństwa Izraela*, Warszawa 2021, s. 62-65.

Bibliografia

Akty prawne:

I Protokół Dodatkowy. Protokół dodatkowy do konwencji genewskich z 12 sierpnia 1949 r., dotyczący ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych, Genewa, 8 czerwca 1977 r. (Dz. U. z 1992 r., nr 41, poz. 175, załącznik).

Opracowania zwarte:

Arielli N., *From Byron to bin Laden: A History of Foreign War Volunteers*, Harvard 2018.

Bagiński H., *Wojsko Polskie na Wschodzie, 1914–1920*, Warszawa 1921.

Baxter I., *SS Foreign Divisions & Volunteers of Lithuania, Latvia and Estonia, 1941–1945*, Barnsley 2021.

Bjerregaard J., *Danish Volunteers of the Waffen-SS: Freikorps Danmark 1941-43*, Warwick 2018.

Bullock D., *The Czech Legion 1914-20*, Oxford 2009.

Czerep S., *Kostiuchnowka 1916*, Warszawa 1994.

Dąbrowski S., *Walka o rekruta polskiego pod okupacją*, Warszawa 1922.

Dudek T., *Kostiuchnowka 1916*, Warszawa 2017.

Fic V.M., *The Bolsheviks and the Czechoslovak Legion: The origin of their armed conflict from March to May 1918*, New Deli 1978.

Foreign Terrorist Fighters Manual for Judicial Training Institutes Middle East and North Africa, United Nations Office on Drugs and Crime, Vienna 2021.

Gdański W., *Zapomniani żołnierze Hitlera*, Warszawa 2005.

Greenwood M.T., *We need to distinguish between: local and globalist foreign fighters*, Copenhagen 2019.

Gunaratna R., *Inside Al Qaeda. Global Network of Terror*, Columbia University Press, New York 2002.

Hoffmann J., *Deutsche und Kalmyken 1942-1945*, Freiburg-Breisgau 1977.

Hoffmann J., *Die Ostlegionen 1941-1943 – Turkotartaren, Kaukasier, Wolgafinnen im deutschen Heer*, Freiburg-Breisgau 1976.

Holland J., *Normandy '44: D-Day and the Battle for France*, London 2020.

Jurado C., Lyles K., *Foreign volunteers of the Wehrmacht, 1941-45*, Oxford 1983.

Keene J., *Fighting For Franco: International Volunteers in Nationalist Spain during The Spanish Civil War*, London 2007.

Klimecki M., Klimarczyk W., *Legiony Polskie*, Warszawa 1990.

Konieczny A., *Pozor, pozor Katowice. Legion czechosłowacki w Polsce*, Katowice 1989.

Kozłowski W., *Artyleria polskich formacji wojskowych podczas I wojny światowej*, Łódź 1993.

Krüger C.G., Levsen S., *War Volunteering in Modern Times From the French Revolution to the Second World War*, London 2010.

Kubiak K., *Wojna o niepodległość Izraela 1947-1949*, Zabrze-Tarnowski Góry 2013.

- Landwehr R., Roba J., Merriam R., *The Wallonien: The History of the 5th SS-Sturmbrigade and 28th SS Volunteer Panzergrenadier Division*, Benington 2006.
- Lorch N., *The Edge of the Sword: Israel's War of Independence 1947-1949*, New York 2016.
- Majewski R., *Waffen-SS. Mity i rzeczywistość*, Wrocław 1983.
- Massimiliano A., *Belgian Waffen-SS Legions & Brigades, 1941-1944*, Oxford 2021.
- Massimiliano A., *Dutch Waffen-SS Legion & Brigade 1941-44*, Oxford 2020.
- Massimiliano A., *Norwegian Waffen-SS Legion, 1941-43*, Oxford 2019.
- Momenty wojen w świetle faktów i tradycji. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, Oświęcim 2021, s. 250-268.
- Mugnai B., *Foreign volunteers and International Brigades in the Spanish civil war (1936-39)*, Zanica 2019.
- Newland S.J., *Kozacy w Wehrmachcie 1941-1945*, Warszawa 2010.
- O'Connor S., Piketty G., *Introduction – Foreign fighters and multinational armies: from civil conflicts to coalition wars, 1848-2015*, "European Review of History: Revue européenne d'histoire" 2020, nr 27, s. 1-11.
- Othen C., *Franco's International Brigades: Foreign Volunteers and Fascist Dictators in the Spanish Civil War*, Denver 2008.
- Pattie S.P., *The Armenian Legionnaires: Sacrifice and Betrayal in World War I*, London 2018.
- Perrett B., *Megiddo 1918: Lawrence, Allenby, and the March on Damascus*, Westport 2004.
- Przybylak M., *Ideologiczne podstawy współczesnego bezpieczeństwa Izraela*, Warszawa 2021.
- Przybylak M., *Legion Żydowski – przełom w wojskowości Izraela*, w: *Przełomowe momenty wojen w świetle faktów i tradycji. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. A. Niewiński, Oświęcim 2021, s. 250-268.
- Rudny Z., *Brygada RONA*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1997, nr 1/2, s. 224-245.
- Thomas N., Boltowsky T., *Armies of the Baltic Independence Wars 1918-20*, Oxford 2019.
- Thomas N., McCouaig S., *Foreign Volunteers Of The Allied Forces 1939-45*, Oxford 1991.
- Waingertner P., *Kostiuchnówka 1916: największa polska bitwa I wojny światowej*, Łódź 2011.
- Watts M., *The Jewish Legion during the First World War*, New York 2004.
- Wrzosek M., *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914-1918*, Warszawa 1990.
- Wrzosek M., *Polskie korpusy wojskowe w Rosji w latach 1917-1918*, Warszawa 1969.

Żabotyński W., *Dzieje Legionu Żydowskiego*, Trybuna Narodowa, Kraków 1935.

Prasa:

Odezwa Naczelnego Wodza do żołnierzy czeskich i słowackich, „Polska Zbrojna” 04.09.1939 r., nr 245, s. 1.

Netografia:

Malet D., *The Foreign Fighter Project*, <https://davidmalet.com/foreign-fighter> (dostęp: 15.09.2022 r.).

Some Reminiscences by Dan J. Samuel of 82nd Armored Battalion During Israel's War of Independence, http://www.machal.org.il/index.php?option=com_content&view=article&id=449&Itemid=773&lang=en (dostęp: 19.09.2022 r.).

Friend or a stranger? Foreign volunteer formations in selected armed conflicts of the 20th century

Summary

This article is devoted to one of unknown parts of military history of the 20th century – foreign volunteer formations. These formations took part in almost every conflict in the 20th century. Basing on three examples – World War I, World War II and First Israeli-Arab War – the author attempts to explain the role played by foreign volunteers in these conflicts.

In the first part of the text, the author tried to find out what are the differences between volunteers and mercenaries. The second part contains examples of volunteer formations from the Great War – Armenian, Czech and Jewish Legion which fought together with Entente Powers. Each one of them had its own purpose – to rebuild an independent national state. In the third part of the paper, the author discusses examples of foreigner volunteer formations from the Second World War: anti-Bolshevik Legions created by Germans on the Western and Eastern Front. In the final section an unique example from the Israeli Independence War (1948-1949) – the Mahal formation – was analyzed. In conclusions the author attempted to solve the title problem: were these formations friends or strangers?